Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

Sfczas 5921

GAZETA NIEDZIELNA: tygodnik dla rodzin katolickich

1939 nr 1-17

Lwów

R, 28, - 1939, - N: 1, 2, 5, 6, 8-19, 21-36 - 32

Cena numeru 10 gr.

ROK XXVIII. **Niedziela 1 stycznia 1939 r.** **Nr. 1.**

GAZETA NIEDZIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Z Nowym Rokiem 1939 składamy wszystkim naszym Czytelnikom i Przyjaciołom serdeczne życzenia, aby ich domy, rodziny i Ojczyzna cała cieszyła się błogosławieństwem Bożym, a szczęście i powodzenie radosne towarzyszyło ich pracom na chwałę Polski i Kościoła. *REDAKCJA.*

NA PRZEŁOMIE CZASU

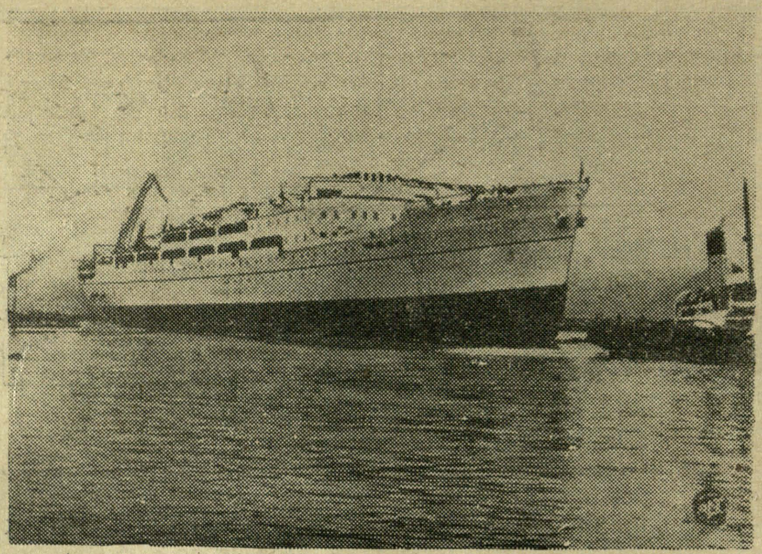
Zmiana roku każe człowiekowi zwykle uczynić dwojaki rachunek sumienia: co zrobił w roku ubiegłym i co zamierza zrobić w przyszłym. Podobnie ma się rzecz z rodziną i narodem: wszyscy obliczają swe siły, liczą zyski i straty.

Dla katolików najważniejsze są oczywiście zyski i straty moralne: postęp w wyrobieniu wewnętrznym i dobre uczynki lub też grzech i moralne załamanie się. Czas jest nieubłagany: każdy rok, który odchodzi w przeszłość zbliża nas do wieczności. Szczęśliwy ten człowiek, którego bilans uczynków dokonany w sumieniu wypada dodatnio, a biada takiemu, dla którego rok nadchodzący jest nie światłością szczęścia, jeno ciemnością błędu i grzechu!

Naród nasz może uważać rok 1938 za jeden z najszczęśliwszych w ostatnich czasach. Wskażemy tylko na dwa fakty: dokonana w kwietniu ub. roku wspaniała kanonizacja naszego wielkiego Męczennika świętego Andrzeja Boboli i Jego pośmiertny powrót do kraju w czerwcu ub. roku tak triumfalny, przypomniały znów jawnie całemu światu, iż Polska była krajem prawdziwie katolickim, „Matką Świętych" i że taką pragnie zawsze pozostać. Kto widział skupione wokół trumny Świętego wszystkie warstwy społeczne i zawody od Prezydenta Rzeczpospolitej do bezrobotnego nędzarza, ten nie może mieć żad-



Wszyscy do Dzieciątka. Obraz nieznanego malarza (wystawiony w Warszawie w r. 1938).



Nowy wielki okręt polski „Sobieski" został niedawno spuszczony na wodę w stoczni okrętowej angielskiej.

nych wątpliwości co do istotnego oblicza duchowego Narodu.

Drugi fakt niezmiernie radosny to przyłączenie do Macierzy w październiku prastarej ziemi polskiej: Śląska Zaolzańskiego, pierwsze rozszerzenie granic Rzeczpospolitej od czasu odzyskania niepodległości, fakt tym radośniejszy, że dokonany drogą bezkrwawą a nie przez wojnę i przemoc. Co ważniejsze zaś, w tych dniach przełomowych w Europie między pokojem i wojną zjednoczył się cały naród naprawdę wokół polskiej armii jako strażniczki wielkości Ojczyzny. Wskazuje to zarazem, iż Polska dziś pogrążona w wewnętrznym rozbiciu, które w r. 1938 jeszcze raczej się pogłębiło, może znaleźć wyjście z ciężkiego położenia, jeśli zjednoczenie dokona się nie drogą mechaniczną od góry, ale na gruncie wspólnych zasad katolickich i narodowych, od dołu, po usunięciu wszelkich wpływów żydowskich lub żydowskich popleczników.

Toteż wchodzimy w r. 1939 pełni otuchy i wiary w siły narodowe, tkwiące szczególnie w ludzie wiejskim — pełni zaufania do siły naszego wojska, pełni miłości ku Bogu i Jasnogórskiej Królowej.

Europa i świat cały nie mogą przeciwnie zaliczać ubiegłego roku do szczęśliwych. Niezakończone wciąż dwie wojny: domowa hiszpańska i chińsko-japońska, „Anschluss" Austrii do Niemiec w marcu ub. r. oraz rozbiór dawnej Czechosłowacji w październiku, rosnące wciąż zbrojenia mocarstw oraz ciężkie położenie gospodarcze sprawiają, iż świat w nerwowej walce bliski jest zamętu: poszukuje zagubionych wielkich ideałów i należytego porządku społecznego. Znaleźć nie może, bo odszedł od fundamentu wszelkiego porządku: od Boga i nauki Chrystusowej. Jakkolwiek świta taka myśl (że należy wrócić do Boga) w wielu umysłach, które odrzucają materializm, to jednak droga odrodzenia jest jeszcze długa, świat czekają liczne trudy i walki. Życzmy sobie, aby rok 1939 pchnął nareszcie Europę i świat cały na tę jedynie zbawienną drogę! *W. N.*

SUKNA NA MĘSKIE UBRANIA
— raglany i zarzutki solidnie i tanio —
Hurtownia Tekstylna
LWOW, Rynek 30. 143 –

JE. Nuncjusz Apostolski
w Przemyślu

Dnia 16 grudnia ub. r. przybył Ks. Nuncjusz Apostolski w towarzystwie Ks. prałata Paciniego ze Stanisławowa do Przemyśla, gdzie w godzinach przedpołudniowych odwiedził JE. Ks. Biskupa Kocyłowskiego a następnie JE. Ks. Biskupa Bardę.

W godzinach popołudniowych w towarzystwie JE. Ks. Biskupa Franciszka Bardy i JE. Ks. Biskupa Wojciecha Tomaki zwiedził Ks. Nuncjusz najpierw Seminarium Duchowne ob. łac. a później przybył do domu im. Piusa XI przy ul. Grodzkiej 11, gdzie się mieszczą biura Instytutu i Stowarzyszeń Akcji Katolickiej oraz Instytutu Wyższej Kultury Religijnej.

Po zwiedzeniu instytucji katolickich odjechał Ks. Nuncjusz Apostolski na dworzec, skąd udał się pociągiem do Warszawy.

Wynik wyborów samorządowych

(Wielka klęska Ozonu — sukcesy Stron. Narodowego — socjaliści zwyciężają przy pomocy Żydów).

Dzień 18 grudnia był dniem wyborów do Rad Miejskich w 55 miastach polskich i wyborów do rad gromadzkich w szeregu miejscowości Polski centralnej. Wobec tego, iż obowiązująca obecnie wyborcza ordynacja do Sejmu uniemożliwia stronnictwom politycznym stawianie własnych kandydatów na posłów i nie daje należytego obrazu sił politycznych w kraju, przeto było rzeczą jasną, iż wybory samorządowe staną się ściśle polityczne, że będą próbą sił między partią rządową: Ozonem a stronnictwami opozycyjnymi.

Przyjrzyjmy się wynikom wyborów. Odbywały się one wśród siarczystego mrozu, tak, iż udział głosujących (poza Wielkopolską i Pomorzem, gdzie dochodził do 90 procent) nie był zbyt tłumny i w Warszawie osiągnął zaledwie około 50 procent uprawnionych do głosowania.

W stolicy OZN uzyskał 39 mandatów, Stron. Narod. — 11 (względnie 8 według ostatnich obliczeń), PPS. — 27 mand. — Bund (żydowska lewica) — 16, ONR. (Obóz Narod.-Radyk.) — 4 mandaty, Żydzisioniści — 3 mand. Tak więc Rada Miejska w Warszawie nie posiada żadnej stałej większości.

Poza Warszawą Ozon poniósł wszędzie druzgocącą klęskę. Stronn. Narodowe rządzi niepodzielnie Wielkopolską i Pomorzem to jest tymi dzielnicami, gdzie nie ma Żydów. W Poznaniu Str. Narod. zdobyło bezwzględną większość 52 mandatów (!!) podczas gdy Ozon ma ich tylko 19 a socjaliści jeden. W Toruniu podobne zwycięstwo: Str. Narod. 26 mandatów, Ozon — 12, Str. Pracy — 5 mand., PPS. — 5. Wielki sukces odnieśli też narodowcy w Krakowie, powiększając swój stan posia-

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 5927/III

dania z 1 na 12 mandatów, jakkolwiek większość zdobyli tam socjaliści (24 mand.) i Żydzi (13 mand.), podczas gdy Ozon wraz z Chrześć.-Demokr. 23 mandaty. W Łodzi decydujące zwycięstwo odnieśli socjaliści poparci ławą przez 200-tysięczną tamtejszą masę żydowską (32 mand.) oraz Żydzi (16 mand.); Ozon zdobył tam 12 miejsc w Radzie a Stronn. Narod. — 18. W Łodzi i Krakowie zagrażają więc „czerwone rządy" na ratuszach.

W wyborach gromadzkich na ogół przeszły jedne listy, gdzie obok większości bezpartyjnych wyszło wielu narodowców i ludowców.

Katol. Agencja Prasowa tak oblicza ogólny wynik wyborów 18 grudnia w 53 gminach miejskich: Stronn. Narodowe zdobyło razem 407 mandatów, Obóz Zjedn. Nar. (OZN) — 383 mand., Stron. Pracy — 53 mand., socjaliści (PPS) 179 mand., Żydzi — 56 miejsc w Radach. Tak więc w sumie stronnictwa stojące na gruncie katolickim zdobyły jednak absolutną większość. Charakterystyczną cechą wyborów było masowe głosowanie Żydów (tak robotników, jak burżuazji) na listy socjalistyczne. Żydzi liczą, że w ten sposób uchronią się przed emigracją w Polsce; im to szczególnie zawdzięczają socjaliści swoje sukcesy w Warszawie, Łodzi i Krakowie. Ogólny zaś wynik wyborów dowodzi wzrastania w społeczeństwie polskim wpływów ruchu narodowego i konieczności zmian w systemie rządzącym w duchu nacjonalistycznym. Musi się też Żydom odebrać prawa polityczne, aby ich głosy nie rozstrzygały o wyborach wśród Polaków. Niezadowolenie ludności z rządów sanacji uzewnętrzniło się jaskrawo.

Przegrana pozycja u ujścia polskiej Wisły

(Przed 15-stu laty Polska mogła była śmiało zająć W. M. Gdańsk).

Po wyprawie litewskiej na Kłajpedę w r. 1923, zakończonej całkowitym zwycięstwem militarnym i dyplomatycznym — wyłonił się dla Polski wniosek jasny i oczywisty.

Wiedzieliśmy przecież dobrze, że traktaty w r. 1919 wytworzyły pewną równowagę sił nad Bałtykiem i oddanie Kłajpedy Litwie w tej formie, jak to uczyniła Liga Narodów naruszyło tę równowagę. Kiedy więc nastąpiły zmiany zasadnicze w sytuacji prawnej Kłajpedy, to siłą rzeczy nasunęła się konieczność zaprowadzenia zmian w sytuacji Gdańska, tym bardziej, że obydwie te sprawy były ze sobą związane.

Kiedy więc była najodpowiedniejsza pora, Polska zapomniała, że jest jeszcze inna droga, prowadząca do upragnionego celu, droga faktów dokonanych. Tą drogą poszła Litwa w sprawie Kłajpedy i metoda ta — jak było do przewidzenia — okazała się w zupełności skuteczna. Tą drogą powinna była pójść w swoim czasie Polska, a nie groziło by nam dzisiaj przyłączenie Gdańska do hitlerowskich Niemiec.

Jeżeli bowiem zwycięstwo litewskie stało się praktycznym wyrazem międzynarodowego uznania zasady, że dostęp do morza stanowi tak żywotny warunek bytu państwowego, iż musi pokonać wszelkie skrupuły i przeszkody — to Polska miała w tym kierunku bezwzględnie więcej danych, niż mała i słaba Litwa.

Moglibyśmy się po tym tłumaczyć, że jeżeli u ujścia Niemna, który jest rzeką w mniejszej tylko części przez obszar litewski płynącą — dostaje Litwa całkowite panowanie w Kłajpedzie — to u ujścia Wisły, przepływającej w całości przez obszar Polski, Polska powinna mieć w Gdańsku, który przez wieki do państwa polskiego należał — zupełną niezależność polityczną i gospodarczą wzgl. ekonomiczną. Podobnie słusznych argumentów mogliśmy byli znaleźć dużo.

Jeżeli sięgniemy pamięcią do roku 1923, to przypomnimy sobie, że nastrój wśród społeczeństwa polskiego był jak nigdy przed tym i po tym odpowiedni na wykonanie śmiałego kroku zbrojnego, celem zdobycia utraconych praw w Gdańsku. Na Pomorzu już stały wówczas w pogotowiu liczne organizacje półwojskowe. Brakło tylko męża, który by porwał za sobą masy na akcję dla przysporzenia ziemi i chwały nieśmiertelnej Ojczyźnie.

L. Ł.

Kilka rad zdrowia

„Wydział zdrowia" w jednym ze Stanów Zjednoczonych półn. Am., wydał rozporządzenie, do którego stosować się mają uczniowie i uczennice zakładów naukowych.

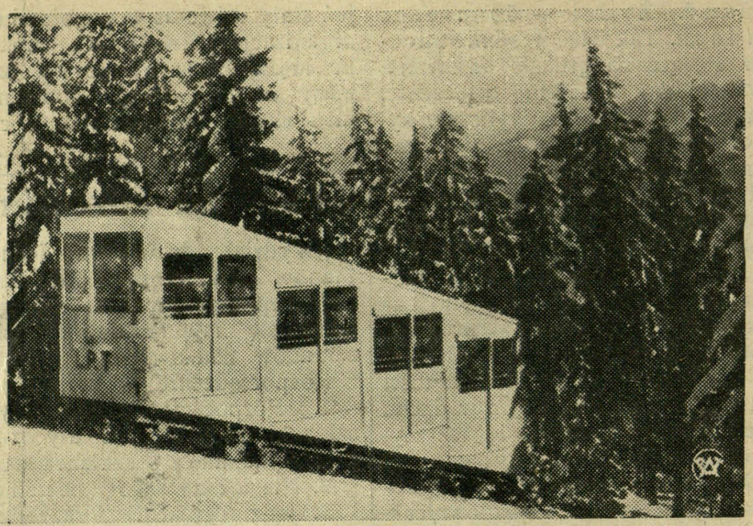
Rozporządzenie to brzmi:

1. Rozpocznij dzień wypiciem szklanki wody i przez cały dzień wypij przynajmniej 6 szklanek wody.
2. Nie idź do szkoły bez śniadania.
3. Jedz regularnie 3 razy dziennie.
4. Jedz wolno i dobrze żuj pożywienie.
5. Pij mleko codziennie.
6. Jedz na śniadanie potrawy mączne.
7. Przy każdym jedzeniu używaj wiele chleba i masła; czarny chleb jest najlepszy.
8. Jedz owoce każdego dnia; zamiast cukierków, kup sobie jabłek.
9. Nie pij herbaty, ani kawy, gdyż napoje te organizmowi szkodzą.
10. Nie jedz, ani się tykaj żadnego pokarmu, zanim sobie przedtem nie umyjesz rąk.
11. Nie jedz żadnego owocu, zanim go wpierw nie obmyjesz.
12. Nie pij ze szklanki lub filiżanki, których używały inne osoby, przed ich wypłukaniem.
13. Nie jedz z tej samej miski, czy talerza z inną osobą.

Naczynia kuchenne 17—52
porcelanę i szkło stołowe w wielkim wyborze i po cenach najniższych poleca
Roman Kalczyński
LWÓW, ul. HALICKA 21. —
Telef 201-67

MEBLE do wszelkich pokoji, sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, tapczany fotele kanad., salony, oraz poszczególne meble skromniejsze poleca 8—52
Fr. Zieliński WYTWÓRNIA I SKŁAD MEBLI
LWÓW, KUŁŁĄTAJA 8, TEL. 228-10.
— Na składzie meble orig. antyczne —

PIERWSZE TANIE KRAMY CHRZEŚCIJAŃSKIE
Tel. 253-63. LWÓW, RYNEK 9 (U WYLOTU UL. RUSKIEJ) Tel. 253-63.
POLECAJĄ: Towary bławatne, ubiory męskie, konfekcję damską i dziecinną, obuwie, trykotaże oraz bieliznę damską, męską i dziecinną, kapelusze damskie, futra; wyprawa, farbowanie i sprzedaż, galanterię, ceraty, linoleum, kapy, kosmetykę i artykuły gospodarcze, naczynia kuchenne, porcelanę, papiery, dzienniki i tytonie, towary kolonialne, i delikatesy, zabawki i artykuły sportowe 34—52
WIELKI WYBÓR! SOLIDNY TOWAR! CENY NAJNIŻSZE!



Wagonik nowej kolejki górskiej na Gubałówkę w Zakopanem.

Rząd słowacki w obronie rodziny

Premier słowacki Ks. Prał. Tiso, o zamierzeniach swego rządu, oświadczył m. in.:

„Pragniemy powrócić kobietę rodzinie; gdzie mąż zarabia i takie posiada uposażenie, że mógłby wyżywić trzy rodziny, tam kobieta nie może innym odbierać pracy... Musimy mężczyznom dać możność stworzenia rodziny i baczyć, by nawet w zawodach prywatnych nie skupiały się podwójne lub wielokrotne dochody. Stopniowanie uposażeń zależne być musi nie tylko od charakteru stanowiska, ale i od ilości dzieci. Troską o ochronę rodziny przeniknięta będzie także nasza polityka mieszkaniowa..."

Lekkie zwiększenie się przyrostu naturalnego w Polsce

Według ostatnich danych statystycznych w drugim kwartale ub. r. przyrost naturalny wyniósł 105.309 osób, podczas, gdy w tym samym okresie 1937 r. 83.794 osoby, czyli że wzrost w przeciągu 3 miesięcy ub. r. był o przeszło 30 procent większy.

Przy ilości 1000 mieszkańców przyrost naturalny w Polsce wyniósł w okresie sprawozdawczym 12,3 stawiając pod tym względem Polskę na drugim miejscu wśród państw europejskich. Najwyższy przyrost naturalny w II-gim kwartale ub. r. wykazała Litwa — 13,8 na 1000 mieszkańców, dalej Polska — 12,3, Holandia— 12,2, Włochy — 9,7, Bułgaria — 8,2, Niemcy łącznie z Austrią — 7,1, Norwegia 6,9 itd. Zmniejszenie przyrostu naturalnego wykazała Francja — 0,7 na 1000 mieszkańców.

W porównaniu z drugim kwartałem 1937 roku, przyrost naturalny uwydatnił się najsilniej w następujących państwach: Litwa o 3,6 na 1000 mieszkańców, Polska 1,9, Łotwa i Norwegia po 0,6, Włochy 0,4, Holandia 0,1. Żadnych zmian w przyroście naturalnym nie zanotowano w: Anglii i Niemczech, spadek natomiast nastąpił w: Bułgarii o 0,3, na 1000 mieszkańców Czechosłowacji o 0,1, Węgrzech o 0,4 i Francji o 0,7.

Zwiększenie się przyrostu naturalnego jest oczywiście zjawiskiem b. pomyślnym.

Z całej Polski

Pos. gen. Skwarczyński, szef Ozonu wraz ze 116 posłami z OZN. zgłosił w Sejmie interpelację do prem. Składkowskiego w kwestii żydowskiej; interpelanci zapytują, czy rząd zamierza przystąpić szybko do ustawowego zmniejszenia ilości Żydów w Polsce przez emigrację Żydów i przez uzyskanie terenów oraz międzynarodowych funduszów na tę emigrację. Podobnej treści mowę wygłosił przez radio szef sztabu Ozonu pułk. Wenda. Wywołało to duże poruszenie wśród Żydów. Może nareszcie doczekamy się ustaw przeciwżydowskich, o co narodowcy walczą od tylu lat i co jest palącą koniecznością.

Prezesem Związku Izb i Organiz. Rolniczych wybrano ponownie 21-go grudnia posła Piotra Sobczyka, a wiceprezesami ludowca Mikołajczyka z Wielkopolski i Malika, wiceprezesa Lwow. Towarz. Rolniczego.

Pasterkę w tym roku nadało Polskie Radio z kościoła w Jabłonkowie na Zaolziu.

Aresztują hitlerowcy znowu Polaków w Gdańsku za posyłanie dzieci do polskiej szkoły. Kiedyż nareszcie nasz rząd uderzy wobec bezczelnego Senatu gdańskiego pięścią w stół?

Zmarł w Krakowie prezes Polskiej Akademii Umiejętności śp. Prof. Stanisław Wróblewski, znakomity prawnik i uczony. Cześć Jego pamięci!

Silne mrozy poniżej 20 stopni nawiedziły całą Europę i Polskę w połowie grudnia; odbiło się to niekorzystnie na stanie ozimin. Powstały też ogromne spóźnienia pociągów na kolejach. Tuż przed świętami mrozy zelżały i spadł śnieg, ale utrudnienia komunikacyjne trwają.

Sąd Najwyższy odrzucił kasację mordercy śp. Ks. Streicha w Luboniu, Wawrzyńca Nowaka. Wobec tego wyrok śmierci na Nowaka stał się prawomocny.

Około 600 tysięcy złotych zebrano w całym kraju w dn. 3 do 8 grudnia ub. r. w zbiórce ulicznej na „Gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych". Jest to najwyższa suma, jaką kiedykolwiek zdołano uzyskać w Polsce przy zbiórkach ulicznych.

Nerwol Chemika Dr Franzosa nacieranie stosuje się przy: REUMATYZMIE, kłuciu z powodu przeziębienia, ischiasie itp. Do nabycia w aptekach.
Wyrób i główna sprzedaż:
Apteka MIKOLASCHA Lwów
Kopernika 1. 7—20

Wytwórnia strojów damskich
STANISŁAWY DULÓWNY — LWÓW,
: : : **UL. ASNYKA 3 parter,** poleca : : :
suknie gotowe i na zamówienie z powierzonych materiałów, według najnowszych wzorów. Wykonanie solidne ceny niskie. 4-5

Nowo otwarta placówka chrześcijańska pod firmą
KAZIMIERZ CWYNARSKI Lwów, Halicka l. 5. Tel. 213-20
Poleca: Płótna i towary bławatne, przybory do haftu i krawieczyzny 16—26
Największy wybór, solidny towar, najniższe ceny.



NOWOROCZNA MODLITWA

Tobie bądź chwała, Panie wszego świata,
Żeś nam doczekać dał nowego lata,
Daj, byśmy się i sami odnowili,
Grzech porzuciwszy, w niewinności żyli.

Łaska Twa święta niechaj będzie z nami,
Bo nic dobrego nie uczynim sami:
Mnóż w nas nadzieję, przysporz prawej wiary;
Niech uważamy Twe prawdziwe dary.

Użycz pokoju nam i świętej zgody,
Niech się nas boją pogańskie narody,
A Ty nas nie chciej odstępować Panie;
I owszem racz nam dopomagać na nie.

Błogosław ziemi z Twej szczodrobliwości,
Niechaj nam dawa dostatek żywności,
Uchowaj głodu i powietrza złego,
Daj wszystko dobre z miłosierdzia swego.

Jan Kochanowski.

„Z LISTÓW ZE WSI" WŁ. ORKANA

...Nastrój o pachności niebiańskiej, osobliwie, jak dym z niewidzialnej kadzielnicy, rozsnuwa się naokół dni Świąt Bożego Narodzenia i przenika tąż samą betlejemską wonią zwyczaje, do tych dni w roku przywiązane, barwiąc je przy tym jakąś pasterską iście naiwnością, mądrością dzieci, Bogu miłą, tak osobliwą — właściwą, iż w innym czasie, wyjęte poza ów nastrój, raziłyby, jak taniec w kościele.

A właśnie w dzień Bożego Narodzenia tanecznie niesie się dusza. Tańcami są też nuty kolęd...

Lud je też z zapałem śpiewa, czując, że z niego na weselu dusze się zrodziły. Sam Bóg, groźny na adwencie, daleki, wysoki — w tych dniach staje się Jezuskiem małym, Dzieciną drogą, bliską ludziom, wszystko przebaczającą — a oni oto bawią się z ufnością, bo Bóg-Dziecina, zszedł między nich; bawią się i przyśpiewują wesoło, skocznie...

Obyż ludzie stali się dziećmi. Obyż nastrój niebiański świąt Bożego Narodzenia wniknął w ich dusze trwale, przeniknął w dni powszednie roku...

WAKACJE ŚWIĄTECZNE

Dzieci mają teraz wolne dni. Ten kilkunastodniowy odpoczynek ma dać naszym dzieciom zapas świeżych sił przed zbliżającą się wiosną. A wiosną dzieci są zwykle osłabione. Trzeba więc pamiętać o tym i uważać, by tych dni nie zmarnować. Przede wszystkim pozwólmy dzieciom wyspać się do syta. Mówię wyspać, a nie wylegiwać się w łóżku. Każda z matek wie dobrze, jak bardzo senne jest dziecko, gdy w ciemne i zimne ranki zimowe budzi się je do szkoły. Wydaje się, że już się rozbudziło, już usiadło w łóżku, ale oczęta same się kleją, główka sama opada na poduszkę i dziecko zasypia w najlepsze. — Pozwólmy mu więc teraz wyspać się do syta. Ale niech po przebudzeniu nie marnuje czasu na wylegiwanie się w łóżku, niech nie marudzi z myciem i ubieraniem się.

Nie zapominajmy również o tym, że dziecko — a zwłaszcza dziecko miejskie — tęskni za przestrzenią, za ruchem na świeżym powietrzu. Często dziecko miejskie przesiedzi całe niemal wolne dni w mieszkaniu, nie dlatego, żeby nie miało się w co ubrać ciepło, ale tak z niedbalstwa, albo też dlatego że matka nie ma czasu w najlepszych godzinach południowych wyjść z dzieckiem. Jeśli go zabiera ze sobą, to wtedy, gdy idzie na zakupy. Dzieciak się przy tym wynudzi, namarznie, bo brak mu szybkiego ruchu i w rezultacie woli zostać w domu. Przez tych kilkanaście dni, gdy już zakrętanina świąteczna jest poza nami, trzeba koniecznie tak zajęcia ułożyć, by móc z dzieckiem wyjść choć na godzinę. Możnaby też umówić się z sąsiadkami, tak aby każdego dnia inna matka mogła wychodzić z niedużą gromadką znajomych dzieci, na sanki, na ślizgawkę, narty. Są to bardzo zdrowe sporty zimowe, jednakże nie trzeba dzieci pozostawiać bez nadzoru i opieki.

Trzeba więc starać się o to, by dziecko tych kilkanaście dni wolnych wykorzystało jak najlepiej dla swego zdrowia i odpoczynku. Jeżeli dziecko przyniosło złe stopnie na półrocznym świadectwie, nie trzeba mu codziennie tego wypominać. To już sprawy nie polepszy, a dziecku zatruje jeszcze więcej wakacje. *Z. B.*

OBYCZAJE „MAKOWE"

W całej Polsce panuje zwyczaj, aby wśród potraw wieczerzy wigilijnej obowiązkowo znajdował się mak. We wschodnich okolicach Polski podaje się kutię, czyli gotowaną pszenicę przyprawioną z makiem i miodem, a w zachodnich kluski z makiem lub kruche ciasteczka.

Dlaczego ten obyczaj „makowy" jest tak głęboko zakorzeniony?

Uprawa maku i jego spożywanie znane było ludziom w bardzo odległych czasach. Roślinie tej przypisywano specjalne znaczenie dla niezmiernej ilości nasionek, oraz jej własności odurzających.

U starożytnych Greków i Rzymian używano liści i kwiatów makowych do przyozdabiania bóstw.

Sławny w starożytności lekarz Hipokrates, żyjący pięćset lat przed na-

rodzeniem Chrystusa, przygotowywał z soku niedojrzałych makówek środki znieczulające i nasenne, których do dnia dzisiejszego używa medycyna pod nazwą narkotyków.

Od starożytnych Greków i Rzymian mak przeszedł do obrzędowości innych ludów europejskich, a więc i słowiańskich. W Polsce ma on również przy niektórych obrzędach znaczenie symboliczne.

W niektórych okolicach Polski jest w zwyczaju obsypywać państwo młodych w dniu ich ślubu ziarnkami maku, aby młodej parze wiodło się pomyślnie, a dobytek i rodzina mnożyły jako ziarna maku.

W innych stronach zachował się zabobonny zwyczaj, pochodzący z czasów pogańskich. Gdy umrze ktoś z rodziny obsypuje się makiem kąty w izbie, gdzie zmarły zakończył życie, próg domu, trumnę i grób. Jest to przesąd, mający ochronić żywych przed duchami zmarłych. W pogańskim tym jeszcze wierzeniu duchy, które opuściły ciało zmarłego, krążą pewien czas dokoła niego, a jeżeli rozrzuci się nasionka maku, zmuszone są do liczenia ich, lecz żmudna ta praca tak ich zmęczy i znuży, że wreszcie zaprzestają niepokojenia („straszenia") krewnych i znajomych. Oczywiście takie przesądy, jako przeciwne wierze chrześcijańskiej, są grzeszne.

Niezmiernie szkodliwy dla zdrowia i godny potępienia jest zwyczaj — tak często spotykany na wsi — usypiania niespokojnych i krzyczących niemowląt przy pomocy maku. Matki podkładają dzieciom pod głowę liście makowe, albo nawet przed nocą poją dziecko mlekiem, w którym moczyły się makówki. Wszystko to odbija się bardzo źle na zdrowiu dziecka i niejeden wiejski głupiec zawdzięcza swoją głupkowatość makówkom.

W spożywaniu maku w czasie wieczerzy wigilijnej kryje się głębokie znaczenie. Lud wiejski w wieczór wigilijny stawia przepowiednie na cały rok następny. Mak jest godłem, wyrazem plenności, urodzaju i bogactwa, potrawa z maku wróży więc powodzenie w polu i gospodarstwie. Pominąwszy jednak stronę materialną, mak przypomina nam niezliczone łaski i dobrodziejstwa, jakimi obdarował nas Pan Bóg, zsyłając nam swego Syna. Również dzięki swym własnościom usypiającym, mak przypomina nam sen i odrętwienie, w jakim była pogrążona ludzkość przed narodzeniem Zbawiciela. Przypomina nam również dzięki odurzającym własnościom potrzebę oderwania się od odurzających uciech świata, wreszcie śmierć, przez którą idziemy ku zmartwychwstaniu.

DOBRE RADY.

Plamy od pleśni rzadko dają się usunąć całkowicie. Można jednak próbować czyścić wywarem mocnym z mięty pieprzowej, do którego po odcedzeniu dodać octu, licząc w stosunku: jedna łyżka octu na trzy łyżki wywaru miętowego. Czyści się pleśń również mieszaniną amoniaku pół na pół ze spirytusem. Nie trzeć zbyt mocno, bo nadgryzione pleśnią włókna łatwo się rozrywają.

Ułatwione pranie. Bieliznę namoczyć na noc w zimnej wodzie. Z rana dobrze wykręcić, ułożyć ciasno w baniaku i zalać zimnym następującym płynem: Na każde wiadro wody 40 dkg mydła, 2 łuty parafiny rozgotować w małej ilości wody, wymieszać z zimną. Bieliznę od zagotowania gotuje się pół godziny, potem pierze raz dokładnie, płucze, krochmali itd. Tę samą wodę z gotowania użyć można do drugiego garnka bielizny, byleby płyn był zupełnie zimny.

Plamy z atramentu na białych, wełnianych materiach usunie się nie niszcząc materii, namoczywszy splamiony materiał na 18 godzin w mleku. W ciągu tego czasu raz zmienić mleko.

Ze świata katolickiego

Ojciec św. rozpoczął 20 grudnia rok jubileuszowy 60-lecia Swych święceń kapłańskich od odprawienia Mszy św. w kaplicy prywatnej. Do Watykanu nadeszła w tym dniu olbrzymia ilość depesz z życzeniami z całego świata. Papież osobiście przewodniczył 18 grudnia na otwarciu roku w Papieskiej Akademii Nauk, przy czym wygłosił dłuższe przemówienie świąteczne.

Pierwsza kaplica w samolocie powstała w Kanadzie, gdzie misjonarze-kapłani zmuszeni są jeździć bardzo daleko do osad ludzkich, rozrzuconych wśród lodów północy.

Wiec antypornograficzny (skierowany przeciw wydawnictwom niemoralnym) urządziła młodzież akademicka w Lublinie, domagając się od władz państwowych energicznego ścigania brukowych i demoralizujących czasopism i powieści. Bardzo pożyteczna to walka!

Zatrzymali celnicy niemieccy na granicy w Zbąszyniu powracającą z Rzymu przez Niemcy Matkę Ledóchowską ze Zgrom. Urszulanek (70-letnią staruszkę) i towarzyszącą jej zakonnicę oraz poddali obie kilkugodzinnej rewizji. Oczywiście niczego podejrzanego nie znaleziono, ale Zakonnice mogły przyjechać do Polski dopiero nazajutrz. Szykany hitlerowskie w stosunku do czcigodnej Matki Ledóchowskiej wzbudziły powszechne oburzenie w Europie.

Ks. Prałat Perosi, dyrygent papieskich chórów kaplicy sykstyńskiej i słynny twórca muzyki kościelnej święcił 40-lecie swej pracy na dworze Ojca św. Ks. Perosi liczy obecnie 68 lat życia.

Największy nakład w Ameryce spośród wszystkich druków osiągnęło obecnie Pismo św. W samych Stanach Zjedn. sprzedano w ciągu ostatnich lat przeszło 22 miliony egzemplarzy Nowego Testamentu w języku angielskim. Na drugim miejscu idzie także książka religijna Ks. Sheldona: „Jego śladami" (8 milionów egzemplarzy). Na dalszych miejscach są również książki religijne.

Pierwszym od czasów Reformacji Biskupem Danii mianował Papież Ojca Stuhra, Przeora duńskich Benedyktynów.

Życie katolickie tam, gdzie przed 50 laty handlowano ludźmi

Terytorium w pobliżu jeziora Tanganajki w Afryce, gdzie jeszcze przed 50 laty w całej pełni kwitł handel niewolnikami, obecnie, dzięki pracy apostolskiej Ojców Białych, stało się jednym z najbardziej kwitnących ośrodków życia katolickiego w tej części świata. W Urundi i Ruanda, znajdujących się, jak wiadomo, pod mandatem Belgii, liczba katolików wzrosła za ostatnie 10 lat z 30 tysięcy na 300 tysięcy. Ogółem terytorium powyższe zamieszkuje wraz z katechumenami przeszło 524 tysiące katolików.

Krzyż na wysokości 3.800 metrów w Abisynii

Delegat apostolski w Abisynii, Ks. Mgr. Castallani, dokonał uroczystego poświęcenia krzyża o wysokości 13 metrów, wzniesionego na szczycie góry Termaber (3.800 m nad poziomem morza) w samym sercu Abisynii, pomiędzy Addis Abebą a Dessie. W ceremonii poświęcenia krzyża wziął udział wicekról Etiopii.

Czytaj i rozważaj!

Ewangelia na Nowy Rok

Łuk. 2, 21.

Gdy się spełniło ośm dni, iżby obrzezano dzieciątko, nazwane jest imię jego JEZUS, które było nazwane od Anioła pierwej, niźli się w żywocie poczęło.

Ewangelia na święto Trzech Króli

Mat. 2, 1—12.

Gdy się narodził Jezus w Betlejem Judzkim za dni Heroda króla, oto Mędrcy ze Wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, mówiąc: Gdzie jest, który się narodził król żydowski, albowiem widzieliśmy gwiazdę jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się jemu. Usłyszawszy to król Heród, zatrwożył się, a z nim cała Jerozolima. I zebrawszy wszystkich przedniejszych kapłanów i doktorów ludu, dowiadywał się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: W Betlejem Judzkim, bo tak jest napisane przez proroka: I ty Betlejem, ziemio Judzka, z żadnej miary nie jesteś najpodlejsze między książęty judzkimi, albowiem z ciebie wynijdzie wódz, który by rządził lud mój izraelski. Wtedy Heród wezwawszy potajemnie Mędrców, pilnie się wywiadywał od nich o czasie, którego się im gwiazda ukazała. I posławszy ich do Betlejem, rzekł: Idźcie, a wywiadujcie się pilnie o dzieciątku, a gdy znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyjechawszy pokłonił się jemu. Którzy wysłuchawszy króla, odjechali. A oto gwiazda, którą byli widzieli na Wschód słońca, szła przed nimi, aż przyszedłszy stanęła miejscem, gdzie było dzieciątko. A ujrzawszy gwiazdę uradowali się radością bardzo wielką. I wszedłszy w dom, znaleźli dziecię z Maryją, matką jego, i upadłszy pokłonili się jemu, a otworzywszy skarby swe, ofiarowali mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A wziąwszy odpowiedź we śnie, aby się nie wracali do Heroda, inną drogą wrócili do krainy swojej.

Nauka niedzielna

o czasie

Uroczysta to bardzo chwila, kiedy w ostatni dzień roku zegary wybijają godzinę dwunastą. Jedni witają ją z kielichem w ręku i z pustym śmiechem na ustach, a drudzy w poważnym milczeniu, z cichym westchnieniem do Boga. Czy smucić się mamy, czy też weselić? Czy żałować tych dni minionych? Próżne są żale i skargi; co minęło, nie wróci się nigdy. Jedna tylko rzecz jest ważna, czy dobrze ten czas spędziliśmy, czy Bóg jest zadowolony z nas i z naszego życia.

Wiemy, że co istnieje, przeminąć musi. A jednak z pewnym żalem żegnamy ubiegły rok. Sprawił nam wprawdzie niejeden zawód i niejedną przyniósł krzywdę, ale też i Pan Bóg błogosławił nam w nim. Nie skarżmy się. Co się nam dziś wydaje nieszczęściem, niezasłużoną karą, za kilka lat

---

ZOFIA MYŚLIŃSKA. 1

HALUSIA

(Wspomnienie z życia uchodźców w Moskwie w czasie wielkiej wojny).

Godzina była przedwieczorna. Wanda wstała z łóżka, na którym odpoczywała, leżąc w ubraniu. Łóżko był to jedyny mebel w pokoiku, gdzie można było wygodnie odpoczywać. Była wprawdzie jeszcze otomana, lecz tę Wanda mniej lubiła. Zresztą otomana była już zasłana na noc dla malutkiej, pięcioletniej Halusi. Poza tym otomana był to „pokój" Halusi — jej niepodzielna własność. Na niej ustawiała w dzień swe zabawki: malutką kuchenkę i lilipucie rondelki i garnuszki i wciąż układała nowy obiad. Duża lala, Zosia, mogła już jadać wszystko — nawet mięso; malutka Dzidzi mogła jeść tylko kaszkę na mleku i troszeczkę jarzyn, a brzydki, pokudłaczony kotek „cicik", o trzech tylko nóżkach, najukochańsza zabawka Halusi, z którą nawet w nocy się nie rozstawała, mógł jadać wszystko. Więc Halusia dużo miała pracy i kłopotów.

Miała jeszcze kilka książeczek z obrazkami i bajeczkami, ale te leżały zwykle w kącie. Halusia pogardzała nimi. Wszystkie bajeczki i wierszyki znała na pamięć, a obrazki nigdy się jej nie podobały.

— Popatrz, mamusiu, mówiła z dziecinnym oburzeniem, jaki ten duży słoń głupi! Albo ten „lefek" — przecież mój „cicik" napewno mądrzejszy. — Albo te kurczątka... też niemądre! Poco one szukają „obiadu" w piasku? Niech idą do swojej mamusi... ona im da jeść. Mój „cicik" jest zawsze przy mnie i niczego nie szuka i zawsze dostanie obiadek — i z wielką czułością tuliła „cicika", a książeczki znowu wędrowały do kąta.

Po za „cicikiem" najmilszą zabawką dziecka były gazety. Całymi godzinami siedziała Halusia cichutko na otomanie, mając na kolankach swego „cicika" a obok laleczki Zosię i Dzidzię i „czytała". Czytała słodkim, przymilnym głosikiem i z dużym przejęciem o tym, że tatuś poszedł do Bozi, ale zawsze wszystko słyszy i widzi, — że „jutro" skończy się wojna i Halusia pojedzie z mamusią do babci i cioci, — że Jureczek od państwa Ochorowiczów był dziś niegrzeczny i że ona, Halusia, bardzo — ale to bardzo — lubi łąki z kwiatkami i las i czekoladki — ale mamusi nie powie, bo mamusia by znów płakała, że nie może kupić czekoladek. — Czytała jeszcze Halusia, że dawna niania, Olga, piekła dla niej takie dobre pierożki z konfiturami, które Halusia bardzo lubiła — i tatuś też. — Ale Olgi nie ma a ta-

przedstawi się nam w innym świetle. Poznamy, że to była łaska i błogosławieństwo Boże.

Stoimy u progu nowego roku, a różne myśli cisną się nam do głowy. Jak szybko minął rok ubiegły! Tak niedawno temu składaliśmy sobie życzenia noworoczne! A im starsi jesteśmy, tym szybciej umykają lata. Niedługo już, a staniemy u kresu życia. Bo czym jest życie? Kwiatem, ledwie rozkwitłym, a już więdnącym. Przelotnym powiewem wiatru, cieniem na jedną chwilę zasłaniającym ziemię, kroplą rosy, wysychającą na słońcu. Takie jest życie człowiezce.

Ale jeżeli tak szybko mija, jak bardzo *cenić musimy każdą najmniejszą chwilę!* Jeżeli tak skąpym czasem rozporządzamy, jak troskliwie powinniśmy korzystać z każdej godziny! I to jest pierwsze postanowienie, które katolik dziś powziąć powinien: *korzystać z czasu, nie zmarnować ani minuty.* Czas jest *bezcennym darem Bożym*, jest wielkim skarbem, którego trwonić nie wolno. Można wszystko odzyskać, dopóki żyjemy, można krzywdy naprawić, stracony majątek na nowo zdobyć, nawet honor odzyskać, ale zmarnowanego czasu nie odnajdziemy już nigdy. Nieodwołalnie zgubiony jest czas, którego wyzyskać nie chcieliśmy.

Jaką wartość czas dla nas posiada? *Ma wartość nieba*, jak mówi św. Bernard, gdyż korzystając z czasu, zdobywamy niebo. — *Ma wartość Krwi Jezusa* Chrystusa, gdyż przez nią uświęcamy ku wieczności przelotne czyny, dokonane w czasie. — *Ma wartość Boga samego*, gdyż w przemijającym czasie zdobywamy Boga na wieczne posiadanie. — Kiedy więc na progu nowego roku nowy okres życia nadchodzi, nowy otwiera się rozdział w księdze żywota, *zestawmy rachunek minionych dni i tygodni.* Tak czyni każdy przezorny kupiec i każdy mądry gospodarz, a nam chodzi, nie jak im, o marne pieniądze, lecz o rzecz stokroć ważniejszą, o wieczność i zbawienie. Uczyńmy ścisły rachunek sumienia.

Pora po temu jest dogodna. Tyle długich godzin przyniósł ze sobą ten rok ubiegły, a ile z nich oddałeś Bogu? Ile to czasu zmarnowaliśmy na niepotrzebne rozmowy! Jak kiedyś żałować będziemy tych niepowetowanych godzin i minut, tak lekkomyślnie odrzuconych i zmarnowanych! Każda chwila jest Bożą własnością, wypożyczoną ludziom, by mądrze z niej korzystali. Oddaj więc Bogu, co się Bogu należy. A niech nam pociechą będzie, że Bogu służymy nie tylko wtedy, gdy do pacierza ręce składamy i oczy do Boga wznosimy, ale także w czasie sumiennej i rzetelnej pracy. *Służbą Bożą jest każda minuta, wypełniona pracą po myśli Bożej i poświęcona obowiązkom.*

Wszędzie, gdzie człowiek stoi w obliczu Pana i o obecności Jego pamięta i przykazania Jego szanuje, tam święci się imię Boga i odbywa się służba Boża.

Kończy się rok 1938, na progu czeka nowy rok Pański. Witamy go w poczuciu wielkiej odpowiedzialności za nieoceniony dar czasu, witamy go z myślą, że nie wolno marnować tak cennych a niepowrotnych godzin i minut. Kiedyś Król czasu i wieczności zażąda obrachunku z wszystkich lat życia, z wszystkich tygodni i godzin. Każde uderzenie serca i każde tchnienie, czas wypoczynku i czas naszej pracy są darem kosztownym, na służbę Bożą przeznaczonym. A my tak często *kradniemy ten czas drogocenny, zabieramy Bogu* dni i tygodnie, nawet całe miesiące i lata! Żyjmy więc w świetle wieczności i w czasie ziemskiej pielgrzymki zdobywajmy nieskończoną wieczność.

A na progu nowego roku wypiszmy najświętsze Imię

---

tuś jest, ale nie u Halusi tylko u Bozi. Halusia bardzo Bozię kocha, ale chce zostać u swojej mamusi.

I tak bez końca, godzinę za godziną, „czytało“ dziecko swoje marzenia. A gdy już wszystko, wszystko „wyczytało“, poprosiło o nową gazetę i dalej snuło swoje bajeczki, nigdy nie znudzone i zawsze aż nazbyt zamknięte we własnym, swoistym światku.

Wandę głęboko niepokoił charakter dziecka. Wolałaby, żeby jej jedynaczka była więcej podobna do innych dzieci, żeby mniej żyła fantazją a więcej się śmiała, żeby kaprysiła i była chwilami niegrzeczną jak każde zdrowe, normalne dziecko.

Olbrzymie, czarne oczęta Halusi zbyt były głębokie, widziały wszystko — i to nawet, czego stanowczo widzieć jeszcze nie powinny: bezgraniczny smutek matki, jej szlochający uśmiech, biedę, nędzę, wojnę.

Jeżeli cudne oczy dziecka nawet nie widziały wszystkich tych okropności, to przedwcześnie rozwinięta jego wyobraźnia wchłaniała w siebie otaczające je nieszczęścia i smutki. Przede wszystkim rozpacz i smutek ubóstwianej mamusi.

Niczego nie zdołała Wanda ukryć przed oczyma lub serduszkiem córeczki. — I już teraz, w kilka zaledwie miesięcy po śmierci ukochanego męża, pomiędzy matką a dzieckiem, nawiązał się stosunek serdecznej przyjaźni.

Czy to możliwe? — pomyślała Wanda... czy to możliwe?...

A czy jest cokolwiek niemożliwego na świecie? Nie! — A więc i ta przyjaźń pomiędzy nią, 24-letnią kobietą a jej 5-letnim dzieckiem jest możliwa, istnieje bezsprzecznie i nawet stale się pogłębia. — Halusia jest i będzie zawsze jej jedyną przyjaciółką. Odczuwa już teraz każde drgnienie duszy matki. Na przykład wczoraj, gdy wzięła dziecko rano do łóżka „na pieszczotki“, gdy — przesmutna w duszy — śmiała się jednak z rozczochranego „cicika“. Halusia badawczo jej się przyglądała, ale nie śmiała się razem z mamusią — a nawet, o dziwo, nie stanęła w obronie „cicika“ — i nagle odezwała się: „Mamusiu, nie płacz już od rana“.

Wanda drgnęła, ucałowała małą, szybko wstała, umyła się, ubrała, przygotowała śniadanie. Potem ubrała dziecko, zmówiła z nim paciorek i po spożyciu skąpego śniadania odprowadziła małą do szkółki freblowskiej pani Ochorowiczowej i pośpiesznie wróciła do domu — do pracy.

— — — — — —

Pozbawionej już w kilka miesięcy po śmierci męża wszelkich zasobów pieniężnych — zaproponowali jej znajomi administrację a zarazem i współpracę w redakcji nowo zakładającego się w Moskwie tygodnika polskiego. Zgo-

Jezusa; wypiszmy je nad światem swych myśli, słów i uczynków. Komu dziś ufać możemy, na kim oprzemy gmach swego szczęścia? Zawieść, oszukać nas mogą przyjaciele, majątek i zdrowie, jeden nie zawiedzie nas nigdy: *Jezus Chrystus, nasza nadzieja.* Na Niego bez zastrzeżeń liczmy, gdy wchodzimy na ciemne, nieznane ścieżki nowego roku. Czy radość nas spotka czy smutek, przyjmujmy jedno i drugie w Imię Jezusa. Ono w twardej niedoli ustrzeże nas przed rozpaczą, a w godzinach szczęścia nauczy nas umiarkowania. I dlatego na początku wszystkich zamierzeń postanowimy zawsze najmilsze, najświętsze Imię Jezusa. A On będzie źródłem pomyślności i szczęścia, w Nim i przez Niego przezwyciężymy wszystkie trudności, jak powiedziała św. Teresa: „Teresa sama jest niczym, Teresa i Bóg są wszystkim".

Ciemna i niezbadana przed nami jest przyszłość. Czy trwożyć się mamy, czy z drżeniem i lękiem czekać na rzeczy ukryte w łonie przyszłości?... W ciemną noc wyrusza pociąg w „nieznane". Przepełnione są wszystkie przedziały, ludzie wesoło gawędzą, bawią się i odpoczywają bez troski. A przecież nikt drogi nie zna, nikt bezpieczeństwa podróży nie zbadał. Dudnią koła po szynach, pędzi pociąg po wysokim nasypie, a żaden z podróżnych nie stoi trwożnie u okna. Wszak na czele pociągu ktoś czuwa. Maszynista zna drogę, sygnały i niebezpieczne zakręty. Jego oczy czujnie wpatrują się w ciemności nocy...

Podróżą w nieznane jest nadchodzący rok Boży, podróżą w ciemnościach głębokiej nocy. Lecz dlaczego się trwożyć i niepokoić? Jezus idzie przed tobą, Jezus bezpieczenie prowadzi. On zna drogę i kierunek, zna niebezpieczeństwa i przeszkody. Czy nie masz do Niego takiej ufności, jaką podróżny okazuje kierownikowi pociągu? *O jednym tylko pamiętaj, byś zawsze był blisko Jezusa.* Wtedy bezpiecznie powierzyć Mu możesz swe losy. On nieustannie czuwa, On zna kierunek i cel twojej podróży. Czy zła czy dobra dola cię czeka, nic się nie stanie bez Jego woli. Amen.

X. K-ż.

Kalendarz mszalny

(Dla tych, co się modlą z mszału).

1. Niedziela. *Nowy Rok. Obrzezanie Pańskie.* We Mszy św. Gloria, Wierzę, pref. o Bożym Narodzeniu.

2. Poniedziałek. *Najśw. Imienia Jezus.* We Mszy św. Gloria, 2. modl. do św. Szczepana, Wierzę, pref. o Bożym Nar.

3. Wtorek. *Oktawa św. Jana Ewangelisty.* We Mszy św. Gloria, 2. modl. do Matki Boskiej, 3. za Kościół, pref. o Apostołach.

4. Środa. *Oktawa śś. Młodzianków.* We Mszy św. Gloria, 2. modl. do Matki Boskiej, 3. za Kościół, pref. o Bożym Nar.

5. Czwartek. *Wigilia Trzech Króli.* We Mszy św. Gloria, 2. modl. do św. Telesfora, 3. do Matki Boskiej, Wierzę, pref. o Bożym Nar.

6. Piątek. *Trzech Króli.* Święto z oktawą. We Mszy św. Gloria, Wierzę, pref. o Trzech Królach.

7. Sobota. *Drugi dzień oktawy Trzech Króli.* We Mszy św. Gloria, 2. modl. do Matki Boskiej, 3. za Kościół, Wierzę, pref. o Trzech Kr.

---

działa się natychmiast. Rodzaj pracy bardzo jej odpowiadał. Tam — pomyślała — znajdę się jak gdyby na skrawku ziemi polskiej, jak gdyby zawsze otoczona Polską — spotkam na pewno większe nieszczęścia niż moje własne, które ukoją może osobisty ból. A przede wszystkim czuła w sobie po prostu głód pracy.

— Boże! pracować!! pracować chociażby dzień i noc — byleby wśród swoich i dla swoich — takich samych nieszczęsnych wygnańców jak ona.

Pierwszy raz od śmierci męża poczuła, że staje się znów żywym człowiekiem...

Poza pensją, zresztą bardzo niewystarczającą na ówczesną drożyznę, otrzymała Wanda jeszcze umeblowany pokój w lokalu redakcji, opał i światło. Było to bardzo wygodnie, lecz — jak się później okazało — więcej wygodne dla panów wydawcy i redaktora aniżeli dla niej. Nigdy bowiem nie miała chwili wolnej dla siebie — zawsze obecna, zawsze na posterunku. Lecz pomimo, iż wkrótce poznała się na tym wyzysku, była zadowoloną, bo nie potrzebowała rozstawać się z Halusią i nigdy nie była samotna. A tak się bała samotności! — Czuła, że każda chwila samotności rzuca ją znów w szpony głęboko utajonej tęsknoty i bezkresu smutku.

Więc pracowała — pracowała bez względu na porę dnia czy nocy.

Czynili to zresztą wszyscy koledzy w redakcji i w nich wszystkich odczuwała Wanda to samo dążenie do zagłuszenia w sobie przez nadmiar pracy tęsknoty za ojczyzną i rodziną, niepokoju i lęku o jutro.

Pracowali bez wytchnienia i bez właściwego podziału pracy. I tak np. redaktor pisywał artykuły wstępne, obliczał ilość darmowych egzemplarzy dla wygnańców lub internowanych zakładników z Małopolski.

Andrzej Zarecki, krakowianin, malarz-karykaturzysta, malował obrazki dla numerów i z największą lubością przyklejał znaczki na opaskach, plując z zawziętą zaciekłością na carskie oblicza.

Józef Rożyn, były student uniwersytetu lwowskiego, sekretarz redakcyjny, załatwiał korektę, pocztę, stale mylił się w adresach, nie mając pojęcia o języku rosyjskim — jak zresztą wszyscy prócz Wandy. Poza tym „użerał się" z drukarzem.

Na barki Wandy spadł cały ciężar administracji, wydobywania pieniędzy od bogatego lecz skąpego wydawcy, zdobywania płatnych prenumeratorów, zorganizowania detalicznej sprzedaży numerów tygodnika w niedziele przed kościołem, pisania drobnych artykulików i niezliczonych odpowiedzi w rubryce „Odpowiedzi redakcji" i... gotowania kawy.

C. d. n.

Męczeństwo Kościoła katolickiego w Sowietach

Wielkie wrażenie w całej Anglii wywołało przemówienie, wygłoszone przez Jezuitę O. Wilcocka w miejscowości Cherleton Cumhardy. W przemówieniu tym O. Wilcock, który od szeregu lat zajmuje się pracą misyjną i duszpasterską w kołach emigracji rosyjskiej na Dalekim Wschodzie, podał do wiadomości publicznej niezwykle ciekawe szczegóły, dotyczące życia katolików w Rosji sowieckiej.

Niedawno przed przybyciem do Anglii O. Wilcock miał sposobność rozmawiać z pewnym biskupem katolickim, zbiegłym przed siepaczami bolszewickimi z Rosji. Dostojnikowi temu zawdzięcza w dużej mierze różne szczegóły o życiu prześladowanych w państwie bolszewickim chrześcijan, tak katolików jak i prawosławnych. Z pięciuset kapłanów katolickich w Rosji sowieckiej 250 kapłanów zmarło w więzieniach lub w obozie koncentracyjnym. Obecnie tylko dwóch kapłanów katolickich może odprawiać Msze św., jeden w Leningradzie a drugi w Moskwie. Na początku rewolucji Moskwa liczyła 470 domów Bożych. Dziś jest ich zaledwie około 20 otwartych dla wierzących. Nie zostały one zamknięte jedynie ze względu na liczenie się z opinią przebywających w Moskwie cudzoziemców. Władze bolszewickie chcą, aby cudzoziemcy po powrocie do swych krajów ojczystych na Zachodzie opowiadali, że prześladowania w Sowietach są tylko bajką, ponieważ sami na własne oczy widzieli odprawiające się nabożeństwa.

„Niedawno — opowiada dalej O. Wilcock — spotkałem biskupa katolickiego, który przez 6 lat przebywał w więzieniu bolszewickim. Miał on sobie powierzoną niewielką parafię w okolicach Moskwy. Pewnego wieczoru zjawił się u niego jakiś nieznajomy z żądaniem rozmowy w cztery oczy. Okazało się, że nieznajomy był upoważniony przez Ojca św. do udzielenia duszpasterzowi święceń biskupich. Życzeniem Papieża było, aby w ten sposób, potajemnie, kilku kapłanów otrzymało święcenia biskupie celem zapewnienia ciągłości kapłańskiej w Rosji. Niestety, bolszewicy w jakiś sposób dowiedzieli się o tej ceremonii, mimo że odbyła się ona w największej tajemnicy. Nowowyświęcony biskup został aresztowany pod zarzutem rzekomego szpiegostwa. Jednakże dzielnemu duszpasterzowi udało się zbiec z więzienia i powrócić do swej parafii, gdzie podczas jego nieobecności duszpasterstwem w jego zastępstwie zajmował się inny kapłan".

W dalszym ciągu swego przemówienia O. Wilcock opowiada o nowoczesnych torturach, stosowanych w więzieniach bolszewickich. W czasie gdy nowowyświęcony biskup przebywał w więzieniu, zastępującego go kapłana napadła banda agentów GPU, żądając, by natychmiast podpisał zaświadczenie, że w Sowietach nie ma żadnych prześladowań religijnych. Gdy kapłan odpowiedział odmownie, czerwoni zbirzy zastosowali sposób, dający niezawodne wyniki w bardzo wielu wypadkach a szeroko stosowany u bolszewików. Nie pozwolono kapłanowi odpocząć ani zdrzemnąć się na jedną chwilę. Za każdym razem gdy umęczony kapłan zaczynał wpadać w drzemkę, bito go i kopano, aby go obudzić. Tortury te trwały tak długo, że w końcu nieszczęśliwy kapłan wpadł w jakieś otępienie i odrętwienie i podpisał dokument. Działo się to wówczas, gdy prezydent Stanów Zjednoczonych miał podpisać umowę z Sowietami, i gdy opinia publiczna w Ameryce przeciwstawiała się podobnej umowie z państwem, które prześladuje religię. Wówczas Litwinow przedstawił kilka w podobnie podstępny sposób zdobytych „oświadczeń", podpisanych przez katolików i prawosławnych po wielogodzinnych torturach, mających świadczyć o „tolerancji" religijnej w Sowietach. Pewien kapłan prawosławny torturowany był w ten sposób przez 21 dni i nocy.

Na zakończenie swego wstrząsającego opowiadania O. Wilcock podał różne szczegóły o życiu w obozach koncentracyjnych w Sowietach. Wielu kapłanów potajemnie opuszcza w ciemne noce obóz i pod jej osłoną w pobliskim lesie odprawia Mszę św. Kapłani w Sowietach mają specjalne dyspensy od Ojca św., który wiedząc, w jakich warunkach przebywają, pozwala im korzystać z jak najdalej idących ulg i ułatwień.

Jakie życie taka śmierć

W nocy na 6 grudnia popełnił w Płocku samobójstwo 70-letni Szczepan Chęciński, emeryt, socjalista, swego czasu gorliwy propagator „Wolnomyśliciela" i „Błysków Wolnomyślicielskich". Chęciński powiesił się we własnym mieszkaniu przy ul. Warszawskiej.

Co było powodem samobójstwa? Z zamiarem samobójstwa Chęciński nosił się już od pewnego czasu. Odezwało się w nim sumienie, ale nie miał odwagi wrócić do Boga, którego wyrzucił ze swego życia. W obliczu idącej szybko starości poczuł w duszy pustkę i... brak celu życia. Jeszcze na dwa dni przed samobójstwem wyznał do jednej z bliskich mu osób: „Tyś szczęśliwa, bo masz wiarę", nie dokończył jednak tego, co go w duszy gryzło: „a ja jej nie mam i nie mam celu życia". I te wyrzuty sumienia doprowadziły go widocznie do samobójstwa. Jakie życie taka śmierć.

Pożyteczne książki

„Kalendarz Wiejski" na rok 1939 wyd. Księgarni Gebethnera i Wolffa, Warszawa, ul. Zgoda 12, zawiera artykuły oświetlające w sposób wszechstronny zagadnienia rzeczywistości polskiej.

Wszystkie artykuły i utwory literackie pisane są przez najwybitniejszych fachowców i pisarzy.

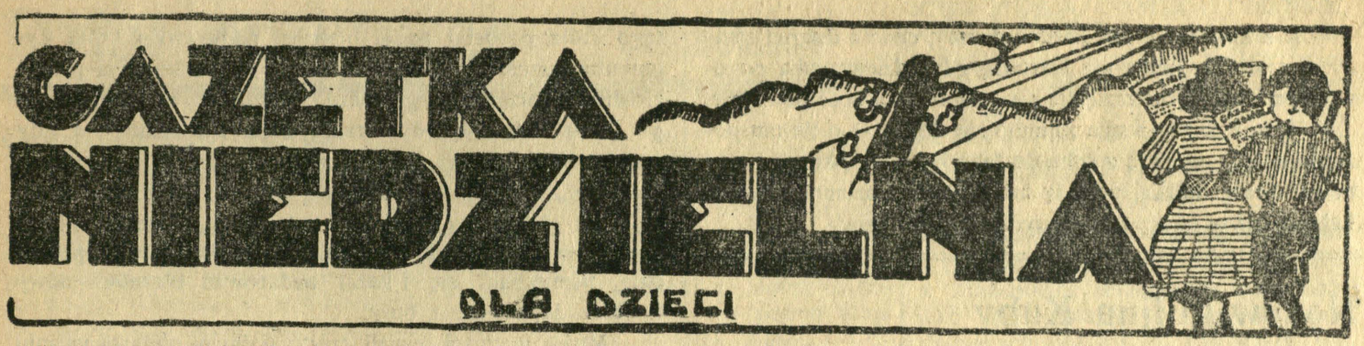
Państwo, jego obszar, władze państwowe, armia, samorząd, życie wsi, jej kultura i pisarze — tematy te są opracowane w sposób wyczerpujący a zarazem niezwykle ciekawy.

Poza tym zagadnienia rolnicze, organizacje rolnicze, spółdzielczość wiejska, życie wsi w innych krajach, zagadnienia emigracyjne — wszystko to stanowi prawdziwą encyklopedię zagadnień życia współczesnego.

Piękne wyjątki z dzieł czołowych pisarzy i poetów, bogata szata ilustracyjna oraz barwna okładka czynią z Kalendarza ze wszechmiar interesującą i przyjemną lekturę na wieczory zimowe.

Stron 288, ilustracyj przeszło setka. Cena 1 zł.

Oddział Liturgiczny Tow. „Biblioteka Religijna"
we Lwowie, ul. Rutowskiego 5. — Tel. 283-57
posiada na składzie:
Modlitewniki dla dzieci i starszych
Różańce, medaliki, szkaplerze, krzyżyki
Obrazy ścienne w różnych rozmiarach
Krzyże ścienne w różnych wielkościach



Imieniny Pana Jezusa

Dzień Nowego Roku jest także świętem Imienia Jezus. Gdy Boże Dzieciątko ukończyło osiem dni, święty Józef nadał Mu imię Jezus, co znaczy Zbawiciel. Matka Najświętsza i święty Józef wiedzieli od Archanioła Gabriela, że takie imię ma nosić Syn Boży.

Drogie dzieci! Gdy się zbliżają imieniny kogoś w waszej rodzinie, wtedy wszyscy starają się złożyć solenizantowi jakiś upominek. A czy wolno zapominać o imieninach samego Pana Jezusa? Cóż ofiarować Mu w dniu Jego Imienin. Pan Jezus nie chce ani zabawek, ani łakoci, lecz z wielką radością przyjmie od każdego dziecka czystą duszyczkę i dobre serduszko.

Starajcie się więc przyjąć w dniu Imienia Jezus Komunię świętą i przyrzeknijcie Zbawicielowi, że nigdy Go nie opuścicie, że Imię Jego pozostanie dla was przez całe życie słodszym i droższym, niż imiona wszystkich ludzi i wymawiać je będziecie zawsze z miłością. *Z. L.*

Chodzi Jezus malutki...

Noc zimowa... śnieżyca...
Wiatr z północnej dmie strony,
Tylko światło księżyca
Przez chmur pada opony...
Wilki wyją po lesie,
Drży bór głuchy sosnowy,
A wichura w dal niesie
Grozę nocy zimowej...
W tę noc ciemną i groźną,
Co kir czarny rozpina,
Drogą śnieżną i mroźną
Idzie mała Dziecina.
Dziwny blask Jej u czoła
Promieniami się żarzy,
Choć bez skrzydeł anioła
Wdzięk anielski ma w twarzy.
I podnosi rączęta
Ponad jasne swe czoło,
Błogosławiąc zwierzęta,
I twór wszelki wokoło.
I te chaty wieśniacze
I te sady i drzewa,
I to dziecię, co płacze,
I to dziewczę, co śpiewa.
I ten krzyżyk przy wiosce
Pochylony nad miedzą,
I tych ludzi, co w trosce
Swój powszedni chleb jedzą.
I tak kojąc ich smutki,
Z jasną gwiazdką nad głową
Chodzi Jezus malutki
W tę noc mroźną, zimową.

Władysław Bełza.

Serduszko Zosi

Dokończenie

Minęło kilkanaście dni. Zosia stała się poważna, zmizerniała i wciąż przemyśliwała, co z domu wynieść i gdzie ukryć coś do zjedzenia dla swoich przyjaciół.

Zosia mizerniała. Nawet tatuś to zauważył i zaczął myśleć, by Zosię zaprowadzić do doktora. Ale nim to się stało, wszystko wyszło na jaw.

Było to przy podwieczorku. Hania zapowiedziała, że Zosia nie może wyjść, bo pada deszcz i jest zimno.

Rzeczywiście od rana padało. Na ścieżkach zrobiło się błoto, wiatr targał i obrywał aksamitne płatki róż. Po szybach okiennych ściekały duże krople wody — jak łzy.

Zosia patrzyła. Zdawało jej się, że to nie deszcz, lecz, że to tamte dzieci płaczą. Nie jadła, kakao dawno wystygło. Hania już je dwa razy odgrzewała.

Wtem wyraźnie zdawało się Zosi, że słyszy szloch. To tylko wiatr zawył w kominku, ale dziecko było przekonane, że słyszy płacz. Prędko, prędko, wzięła wszystkie kromki chleba, wszystkie bułki ze stołu, wysypała cukier, aż fartuszek nie mógł tego objąć. Narzuciła płaszczyk i wybiegła. Źle biec po mokrych alejkach, woda pryskała wysoko w górę, a zimny wiatr zacinał z boku, gałęzie uderzały po główce dziewczynki. Dobiegła do parkanu — pusto, nie ma nikogo. Zawołała:

— Janku, Janku!

Wtedy spod ociekającego wodą kasztana wyszedł Janek. Miał zupełnie zmoczone, podarte ubranko, cała drobna, chuda figurka trzęsła się od zimna i wilgoci.

Tego już było za wiele dla serduszka Zosi. Nie tylko dała przyniesione pieczywo i cukier, ale zdjęła i płaszczyk. Potem zanosząc się płaczem, wróciła do domu, poszła do tatusia i wszystko opowiedziała.

A tatuś? Tatuś Zosi zajął się całą biedną rodziną. Ojciec Janka dostał pracę i dobrze mu się powodzi, dzieci nie są głodne i nie jest im zimno.

A z Zosi tatuś jest bardzo dumny, choć z drugiej strony niemało się przez nią martwił, gdyż dziewczynka po owym przemoknięciu zaziębiła się i chorowała dość poważnie.

Ale za to teraz sam zajmuje się Zosią, — o ile mu pozwala czas — wozi ją z sobą do fabryki i uczy patrzeć i szanować pracę ludzką, uczy ją już dziś, jak rozumnie ocierać ludzkie łzy w miarę posiadanych sił i środków. *L. B.*

Noc wigilijna Kuby

Zbliżały się święta Bożego Narodzenia. W tym roku było bardzo brzydko. Od początku grudnia padał nieustannie śnieg z deszczem. Padał, padał i padał, a biały był tylko dopóki nie dotknął ziemi. Na ziemi topniał natychmiast, rozlewając się w brudną kałużę i lepkie, grzęskie błoto.

Stary Kuba jeszcze od kopania kartofli chodził chory. Pani go posłała do lekarza, ale Kuba nie wierzył w lekarzy. Pił codziennie herbatę z kwiatu lipowego, ale ani kwiat lipowy, ani okłady z chrzanu na piersi nie pomagały. Położyć się do łóżka nie chciał, bo jakto? — miałby nic nie robić?

Ale prawda! Wy, dzieci, nie wiecie w ogóle, kto to był Kuba. Kuba był to stary, biedny wieśniak. Kiedyś był zamożnym gospodarzem, ale gdy mu minęło siedmdziesiąt lat, rozdzielił gospodarstwo między swoje dorosłe dzieci. Dzieci jednak były bardzo niedobre, choć ojciec dał im cały swój majątek, zmówiły się i pewnego dnia w słotną jesień, wypędziły go z chaty w świat za proszonym chlebem. Ludzie nawet opowiadali, że przedtem nabiły starego ojca, żeby już nigdy nie wracał.

I stary Kuba poszedł w świat. Zaszedł jednak tylko do sąsiedniej wsi. Tam go spotkał dziedzic i zabrał do siebie. Dobry to był pan i litościwy; wzruszyło go nieszczęście Kuby, a jeszcze bardziej to, że stary człowiek opowiadał, iż sam poszedł z chaty, gdyż nie było tam dla niego żadnego zajęcia, jako że wnuczęta podrosły, a on nie lubi daremnie siedzieć i nie pracować.

Taki to był dobry ojciec! Nie chciał oskarżać niewdzięczne i niedobre dzieci.

I Kuba ostał się we dworze. Parobcy i dziewczęta nie raz dokuczali Kubie, wypominając mu jego dzieci niedobre, ale nie mogli bardzo dokuczać, gdyż pan się gniewał. Państwo polubili Kubę, gdyż mimo starości był pracowity i sam sobie wynajdywał ciągle jakąś robotę. Nie chciał darmo jeść chleba. Taki był honorny! Ciąg dalszy

Zwyczaje noworoczne w dawnej Polsce

Nowy Rok jest uważany przez wszystkie narody jako dzień radości, dzień dobrej nadziei. W wiekach średnich uświetniano go na dworach królewskich ucztami, turniejami, obdarowywaniem dworzan i rozdawaniem pieniędzy pomiędzy lud.

Zwyczaj rozdzielania podarków w Nowy Rok przyjętym był ogólnie w dawnej Polsce. Z czasów króla Zygmunta I-go przechował się spis wydatków na „kolędy noworoczne“. Słynny błazen króla Zygmunta I-go, po śmierci tego króla pozostał nadal błaznem nadwornym króla Zygmunta Augusta. Młody król, czując się dotkniętym jakimś złośliwym żartem starego błazna, nie dał mu w dzień Nowego Roku żadnej kolędy. Stańczyk chodził smutny, a gdy senatorowie, którzy przyszli złożyć życzenia noworoczne monarsze, zapytali o powód jego troski, odrzekł z cicha, ale dość głośno, by król mógł usłyszeć: „dla mnie rok nie nowy, bo suknie stare“. Król udobruchany tą odpowiedzią, uśmiechnął się i kazał podarować błaznowi nowy kontusz, żupan, pas i buty.

Możni magnaci bywali często hojni w obdarowywaniu swych dworzan, krewnych lub przyjaciół; dawali więc na kolędę noworoczną konie, rzędy, drogie pasy, kołpaki bobrowe, delie podbite sobolami lub rysiami, szable, puchary, a nieraz i wioski całe, zależnie od zasług obdarowanego.

Dzieci składały w Nowy Rok życzenia rodzicom i przełożonym wyuczonymi wierszami, często łacińskimi. Ubodzy uczniowie szkolni, tak zwani „żacy“ w dzień Nowego Roku obchodzili gromadkami swych dobroczyńców, by im winszować „nowego lata“ i rozweselić ich dowcipnymi śpiewkami, za co zostawali obdarowani „kolędą“.

Z tych pieśni noworocznych znaną jest:

Mości gospodarzu, domowy szafarzu,
Nie bądź tak ospały, każ nam dać gorzały
Dobrej z alembika i do niej piernika.
Hej kolęda, kolęda.

Chleba pytlowego i masła do niego.
Każ stoły nakrywać i talerze zmywać,
Każ dać obiad hojny, boś pan Boga-bojny.
Hej kolęda, kolęda!

Mościa gospodyni, domowa mistrzyni,
Okaż twoją łaskę, każ dać masła faskę
Jeżeliś nie sknera, daj i kopę sera.
Hej kolęda, kolęda!

Mościa gospodyni, domowa mistrzyni,
Bacz, w jakim to czasie i daj dwie kiełbasie,
Które kiedy zjemy, to podziękujemy.
Hej kolęda, kolęda!

Dok. nast.



Idę się ślizgać.

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ ІП

Dział praktyczno-rolniczy

Gotowane czy suszone ziemniaki dla trzody

W żywieniu zwierząt często zadaje się ziemniaki w stanie gotowanym lub parowanym. Za gotowaniem lub parowaniem ziemniaków przeznaczonych na karmę dla inwentarza przemawia wiele względów.

Częściowo nadpsute lub nadmarznięte ziemniaki są dla zwierząt szkodliwe, te same natomiast ziemniaki gotowane lub parowane stanowią zupełnie pewną, zdrową karmę. Jakkolwiek składniki pożywne w ziemniakach są w ogóle łatwo strawne, a przez gotowanie lub parowanie nie stają się jeszcze łatwiej strawne, ale samo trawienie zostaje ułatwione. Ziemniaki bowiem gotowane lub parowane stają się miększe i smaczniejsze, przyczem spasane na ciepło, doprowadzają to ciepło do organizmu zwierzęcia. Gotując względnie parując, możemy ziemniaki często przebierać i nadpsute lub nadmarznięte przeznaczać zaraz do skarmiania.

Gotowane względnie parowane ziemniaki mają szczególnie duże znaczenie przy chowie nierogacizny. Przeprowadzone w tym kierunku doświadczenia wykazały, że świnie, które dostawały ziemniaki gotowane lub parowane przybierały daleko szybciej na wadze i lepiej się tuczyły, niż karmione ziemniakami surowymi. Świnia bowiem z natury jest bardzo łakoma, wskutek czego połyka karmę szybko, należycie jej nie żując, a tym samym gorzej ją wyzyskuje. Gotowane lub parowane ziemniaki są jakby już raz przeżutą karmą.

Gotowane ziemniaki należy świniom zadawać w postaci papki wymieszanej z serwatką, pomyjami lub mlekiem odtłuszczonym. Mieszanina ta jednak nie powinna być nigdy wodnistą, bo zostaje wówczas gorzej wyzyskana.

Jakkolwiek bydłem i końmi, przy zachowaniu pewnych ostrożności, można spasać ziemniaki surowe całkiem śmiało, to jednak w pewnych wypadkach wskazane jest i dla tych zwierząt ziemniaki gotować lub parować. Należy je zadawać pogniecione i zmieszane z sieczką (długą dla bydła, krótszą dla koni) z dodatkiem soli. Gotowane względnie parowane ziemniaki, zadawane nawet w większych ilościach, wcale nie pogarszają jakości mleka. Na jedno tylko należy uważać, mianowicie nie dawać ich, gdy są bardzo gorące, gdyż wywołać wówczas mogą niestrawność, a u zwierząt ciężarnych również poronienie.

Przez całą zimę i na wiosnę, dopóki nie zaczną się roboty cięższe w polu, można doskonale żywić konie robocze ziemniakami i słomą z dodatkiem siana. Dopiero potem staje się niezbędny dodatek ziarna.

Gotowanych względnie parowanych ziemniaków należy tyle przygotować na raz, ile potrzeba na jeden dzień. Większego zapasu robić nie należy, gdyż łatwo może spleśnieć, co wywołać może skutki dla zdrowia zwierząt niepożądane. Do parowania ziemniaków służą specjalne parniki, wyrabiane w różnych wielkościach, od 25 kg do 500 kg pojemności.

Przed gotowaniem lub parowaniem należy ziemniaki dobrze wypłukać, żeby z ziemi je oczyścić.

KRONIKA GOSPODARCZA.

Ceny zboża. We Lwowie płacono ostatnio za 100 kg: żyto 14 zł; pszenica 19,50 zł; jęczmień 16,25; owies 16 zł.

Ceny zwierząt. Za 1 kg żywca płacono na targowicy lwowskiej: krowy 46—48 gr; jałówki 55—58 gr; cielęta 50—70 gr; świnie 95 gr do 1 zł.

Z rynku chmielarskiego. Na skutek polepszenia się warunków handlu międzynarowego, ceny chmielu wzrosły o 10 procent.

Mróz szkodzi roślinom. Przy silnej mroźnej zimie z wiatrami, a bezśnieżnej zachodzi obawa wymarznięcia roślin. Soczysta zawartość zielonych liści zamienia się w lód i rośliny obumierają. Najmniej wytrzymałe na mrozy są koniczyny, lucerny i rzepaki. Mróz przy suchych wiatrach, zabija rośliny przez wysuszenie niekiedy już przy 12 stopniach Celz. poniżej zera. Pszenica jest mniej wytrzymała na mróz niż żyto. W razie silnych mrozów i braku śniegu ratuje się rośliny od wymarznięcia, robiąc potrząskę z gnoju słomiastego lub naci ziemniaczanej. Koniczyny i lucerny są wdzięczne za takie pokrycie. Mrozy jakie w Polsce zapanowały, przy braku okrywy śnieżnej mogą wyrządzić duże szkody w polach a także ogrodach.

Ziemia na parcelację. Według urzędowych stwierdzeń, cały zapas ziemi w Polsce wynosi obecnie około 800 tysięcy hektarów. Obszar ten ma być przeznaczony na parcelację.

FUTRA DAMSKIE i MĘSKIE, modernizacje, przeróbki, najsolidniej wykonane, poleca chrześcijańska firma 14—52

KAROL SCHÜRER
Lwów, ul. Senatorska 11 a. (obecnie Paderewskiego)
Tel. 269-56.

Osadnicy organizują się. Osadnicy w Małopolsce wschodniej zorganizowali się ostatnio w powiatowych Związkach osadników. Lwowskie Towarzystwo Rolnicze przyjęło Związek osadników w poczet swojej organizacji.

Zjazdy prezesów. Lwowskie Tow. Rolnicze zorganizowało niedawno zjazdy powiatowych towarzystw rolniczych z wojew. lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego. Na zjazdach omówione były sprawy gospodarcze i organizacyjne, oraz wytyczne działalności zorganizowanego rolnictwa Małopolski wschodniej w zakresie jego najważniejszych spraw.

Opłaty od mąki. Wpływy z opłat od pwrzemiału zboża okazały się nadspodziewane. Od czasu wprowadzenia opłat od mąki i kaszy wpłynęło około 15 milionów złotych.

Trudności z wywozem cebuli. Wywóz cebuli w tym roku nie jest pomyślny. Rynek angielski nie interesuje się cebulą. Wprawdzie do Niemiec wywozi się cebulę, ale po niskich cenach, tak że eksporterzy polscy nie płacą rolnikom więcej jak 6 do 7 zł za 100 kg.

WŁASNEGO WYROBU!

KOŁDRY MATERACE
Gotowe poduszki — Poszewki — Prześcieradła — Koce — Kapy — Firanki — Płótna — Obrusy — Ręczniki — Świeże pierze wiejskie
najtaniej
A. PIETRUSZEWSKI, HALICKA 20.
Cenniki darmo! 17—52

Pelerynki lisy, zarękawki i czapki, płaszcze damskie i męskie, FUTRA przerabia i robi nowe, oraz wszelkie reperacje wykonuje ZAKŁAD KUŚNIERSKI
H. WILCZEK
5—26 **Lwów, Halicka 9.**

Złóż ofiarę na cele Akcji Katolickiej!

NOWO OTWARTY **Chrześcijański dom odzieży**

LWÓW, RYNEK 12, tel. 204-42

Poleca ubiory damskie, męskie i studenckie w wielkim wyborze. — Zamówienia wykonuje do 48 godzin. — Dajemy na bony Spółdzielni sprzedaży ratalnej przy Stowarzyszeniu Kupców i Przemysłowców Polskich. 12—52

Ze świata

Boże Narodzenie mają obchodzić Niemcy hitlerowskie jako „ludowe święto rodziny“, a nie jako święto religijne. Takie są życzenia władz. Podstępna walka z religią przybiera więc w Niemczech formy spotykane dotychczas tylko w Rosji Sowieckiej.

Wybory do sejmiku w Kłajpedzie, porcie litewskim u ujścia Niemna, wygrali Niemcy, zdobywając bezwzględną większość. Grozi to Litwie poważnie, toteż rząd litewski szuka teraz oparcia o Polskę. Ostatnio zawarto porozumienie handlowe polsko-litewskie.

Wotum zaufania uzyskał rząd Daladiera we Francji większością zaledwie 7 głosów.

Minister spraw zagran. Włoch hr. Ciano bawił z wizytą na Węgrzech; omawiano szczególnie sprawę Rusi Zakarpackiej, gdzie panuje głód i wielkie niezadowolenie z okrucieństw miejscowego rządu ukraińskiego. — Działacz karpatoruski prof. Ołaf został tak pobity w więzieniu przez żandarmów, że zmarł wskutek tego.

Straszliwa katastrofa wydarzyła się w kopalniach węglowych Kanady w miejscowości Sydney Mines. Wskutek urwania się kabla, na którym wpuszczano w głąb szybu wagoniki, przepełnione robotnikami, 14 osób zginęło, a około 50 jest ciężko rannych. W kopalni tej pracuje wielu Polaków, ale wśród zabitych nie ma ani jednego nazwiska polskiego.

W Moskwie zanotowano niedawno temperaturę 43 stopnie mrozu!!

Król Alfons XIII na mocy rozporządzenia gen. Franco będzie mógł wrócić do narodowej Hiszpanii, skąd musiał uciekać po rewolucji w r. 1931.

Byłego kanclerza Austrii Schuschninga

nie puszczono na pogrzeb ojca

Niedawno zmarł w Wiedniu generał Artur Schuschnigg, ojciec b. kanclerza Austrii i pochowany został na cmentarzu w Hietzing. O zgonie tym władze hitlerowskie zakazały podawać publicznych ogłoszeń, tym nie mniej na cmentarzu zebrało się ok. 150 oficerów b. cesarskiej armii austriackiej, by pożegnać dawnego swego dowódcę i towarzysza broni. Honorów wojskowych zmarłemu nie oddano, bo zabroniły tego władze, które przezornie obstawiły cmentarz umundurowaną i tajną policją. Nie pozwolono również na udział w pogrzebie b. kanclerzowi Schuschniggowi pod pretekstem, że „zdrowie mu na to nie pozwala“. Oto nowe barbarzyństwo hitlerowców.

Korespondencje

Rohatyn. — Staraniem Parafialnego Komitetu A. K. w Rohatynie urządzono w dniu 20 listopada uroczyste święto Chrystusa Króla, połączone z przyrzeczeniem czterech Oddziałów Akcji Katol.

Na program uroczystości złożyła się uroczysta suma z okolicznościowym kazaniem Ks. Głażewskiego, w której wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z Panem wice-starostą Gutem na czele. Podczas sumy śpiewał chór harcerski pod batutą p. Wolańskiego.

Wieczorem odbyła się w szczelnie zapełnionej sali „Gwiazdy“ akademia. Po powitaniu przedstawicieli władz i urzędów, piękny i bogaty w treść referat wygłosił P. Inż. Maślanka. Dalej nastąpiły śpiewy i deklamacje, na szczególną jednak uwagę zasługiwała zbiorowa recytacja wykonana przez K. S. M. M. w pięknych strojach.

Akademię zakończono odśpiewaniem „My chcemy Boga“.

B. Dernes.

Pieniaki. — Dnia 20. XI. odbyło się w Pieniakach uroczyste poświęcenie domu parafialnego. Sumę odprawił przybyły ze Lwowa Przewiel. Ksiądz Prałat Z. Hałuniewicz, Kanclerz Kurii Metropolitalnej, kazanie zaś wygłosił miejscowy Proboszcz. Po Sumie wielkie rzesze parafian udały się do domu parafialnego, gdzie aktu poświęcenia w asystencji miejscowego proboszcza dokonał Ks. Prałat Hałuniewicz. Poświęcenie odbyło się w obecności Starosty brodzkiego Mgr Grodowskiego, Ks. Kan. Kobierzyckiego, Przeora Konwentu OO. Dominikanów w Podkamieniu O. Kosiatego, miejscowych Kolatorów, oraz bardzo licznych parafian. Po poświęceniu domu, został uroczyście poświęcony Krzyż i zawieszony na ścianie dużej sali.

Następnie z pięknie udekorowanej sceny Ks. Prałat wygłosił dłuższe, pełne głębokich myśli przemówienie na temat roli domu parafialnego i pracy w nim i wezwał obecnych do pracy w Akcji Katolickiej. Przemawiał także Starosta i 2 członkinie Zarządu Katol. Stow. Kobiet. Młodzież zorganizowana w Akcji Katol. odśpiewała kilka pieśni, przeplatanych deklamacjami druhen i dzieci szkolnych. Na zakończenie przemówił miejscowy Ks. Proboszcz, dziękując serdecznie Ks. Prałatowi Hałuniewiczowi za łaskawe przybycie do Pieniak, Panu Staroście, Duchowieństwu i tym którzy się przyczynili do wzniesienia domu parafialnego. Odśpiewaniem „My chcemy Boga“ i „Boże coś Polskę“ zakończono uroczystość.

Uroczystość pozostawiła po sobie niezatarte wrażenie.

Pierwsze ofiary

na Żywy Pomnik dwudziestolecia Obrony Lwowa.

Już w miesiącu lipcu br. rozwinęła się w związku Obrońców Lwowa wstępna akcja zebrania funduszów na poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę Żywego Pomnika dwudziestolecia Obrony Lwowa — szkoły rzemiosł i bursy dla dzieci ulicy Lwowa przy kościele wotywnym Matki Boskiej Ostrobramskiej na górnym Łyczakowie pod kier. XX. Salezjanów. Na listę nacz. Jerzego Antoszewicza złożyli wówczas pracownicy Okr. Dyrekcji Poczt i Telegrafów we Lwowie kwotę 293 zł 49 gr, na listę Kierownictwa Rejonu Uzupełnień Lwów-powiat wpłynęło 13 zł 50 gr, dr Kazimierz Pastuszak zebrał 24 zł, Kiełbiński Władysław zebrał 24 zł, dr Lucyna Włodzimierz zebrał w Banku Gospodarstwa Krajowego 35 zł, inż. Kowalski Stanisław zebrał 10 zł, a mjr Klink Józef 80 zł 70 gr.

Po wyborze Komitetu Obywatelskiego budowy Zakładów Salezjańskich pierwszy nadesłał cegiełkę 1.000 złotych prof. dr Eugeniusz Romer.

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА АН УРСР № 5321 II

Pani Wanda Sroczyńska, emerytka, opodatkowała się miesięcznie po 10 zł przez dwa lata, by ofiarą 240 zł przyczynić się do realizacji tak doniosłego dzieła. Ks. Lohman Józef, który wychowywał się w Małym Sem. Duchownym, złożył ofiarę 50 zł. W dniu poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę Zakładów rzemieślniczych złożyli hojne ofiary na tacę protektorowie budowy tych zakładów Ks. Arcybiskup Dr Twardowski, wojewoda Bilyk Alfred, prez. dr Stanisław Ostrowski i prez. Kamila Ostrowska, gen. Kazimierz Fabrycy, wielu przedstawicieli władz i Korpusu Oficerskiego, Powstańcy Śląscy — razem 938 zł 80 gr.

Słowa uznania i ofiary napływają z całej Polski, m. i. nadesłali swe cegiełki na budowę Zakładów rzemieślniczych: Celerin Matylda z Krynicy 500 zł, Wajdowie Michałowie 100 zł, Maria i Jadwiga Krzywińskie 300 zł, S. F. 200 zł, Kramarowska Leopolda 100 zł, bezimienny ofiarodawca złoty pierścień z dwoma brylantami i szafirem, major N. N. srebrny wieniec laurowy, Olejnik Maria 20 zł, Ponulakowa Michalina 5 zł, Blicharska Franciszka opodatkowała się miesięcznie po 5 zł, Wojnarowicz Anna 3 zł, K. Burska i M. Zajączkowa 5 zł, Bick Karolina 5 zł, Ks. proboszcz Stanisław Cembruch 5 zł, Cholewczuk Józefa 20 zł, Iwanicka Anna 30 zł, Koło Zarządu Miejskiego Związku Rezerwistów im. płk. Czesława Mączyńskiego dla uczczenia swego patrona 400 zł.

Dalsze ofiary w gotówce i naturze przyjmuje Sekretariat Komitetu Obywatelskiego, Lwów 14, ul. Ks. Solikowskiego 1 (parterowy budynek obok kościoła Ostrobramskiego (w godz. od 17 do 19).

Prezydium Komitetu Obywatelskiego składa gorące podziękowanie wszystkim wymienionym Ofiarodawcom i gorąco apeluje do społeczeństwa polskiego całej Polski o dalsze ofiary, by zakłady rzemieślnicze dla dzieci ulicy Lwowa mogły być oddane do użytku w r. 1940 — w sześćsetlecie przynależności Lwowa do Rzeczypospolitej — jako Żywy Pomnik uczczenia Bohaterskich Orląt Lwowskich przez całą Polskę.

Rozmaitości

Do czego wiedzie ludzka naiwność?

Dość często podają gazety różne środki na różne choroby. Bywają rady dobre, ale nie brak i naciągaczy, którzy wykorzystują ludzką naiwność, zachwalając swe środki.

Zdarzyło się, że jakiś taki naciągacz ogłosił, iż posiada środek usuwający ciężkie i niespokojne sny. Pewien człowiek, którego takie właśnie sny trapiły, nie miał nic spieszniejszego jak taki środek zamówić, posłał więc na podany adres pieniądze. W krótkim czasie otrzymał nieocenioną receptę, na której napisane było: „Nie spij pan wcale, a nie będziesz miał snów niespokojnych".

Inny znowu obywatel, posiadacz zbytnio czerwonego nosa, do czego przyczyniło się nie mało zanadto częste gaszenie pragnienia alkoholem, gdy wyczytał w gazetach o środku przeciw czerwoności nosa, natychmiast poprosił o taki środek, przesławszy równocześnie żądaną kwotę pieniężną.

Po kilku dniach otrzymał taką receptę: „Pij dalej, to ci nos zsinieje i nie będzie zupełnie czerwony. Bądź więc zupełnie spokojny".

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Wszystkich P. T. Korespondentów prosimy uprzejmie, aby sprawozdania z obchodów i uroczystości nadsyłali możliwie jak najwcześniej, a nie po upływie kilku tygodni, gdyż inaczej nie będą zamieszczane.

WP. Julian Trębowiecki, Mużyłów koło Podhajec: Nie odpowiadaliśmy tak długo, ponieważ myśleliśmy nad jakąś radą dla Pana. Nie rozporządzamy tak wielkimi wpływami, aby dać komuś zajęcie stałe na kolei. Ponieważ jednak jest Pan byłym Hallerczykiem, przeto może Pan napisze pod adresem: Związek Hallerczyków, Chorągiew lwowska, Lwów, ul. Grodzickich 3. Może oni coś Panu poradzą. Przesyłamy uprzejme pozdrowienia.

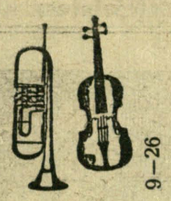
WP. W. Kiszka, Urzejowice ad Przeworsk: Nadesłane wiersze niestety nie nadają się do druku. Zresztą wierszy prawie nie zamieszczamy. Przesyłamy serdeczne pozdrowienia.

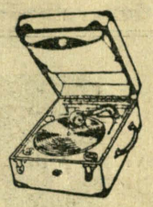
WP. L. Cybulski, Giedlarowa poczta Leżajsk: Pod kościołem rozsprzedaż gazet traktuje się prawnie, jak na ulicy. Nie trzeba zezwolenia, wystarczy zawiadomienie do Starostwa. Niedługo wyjdą nowe przepisy wykonawcze do dekretu prasowego.

Krajowa Wytwórnia i sklep instrumentów MUZYCZNYCH

FRANCISZEK NIEWCZYK

LWÓW, GRÓDECKA 2 B. Tel. Nr. 225-76,





poleca wszelkie instrumenty muzyczne pod gwarancją przybory do instrumentów po cenach najniższych.
Wykonuje naprawy. Cenniki na żądanie.

SZCZURY tępi Ratyna i Ratynina. Myszy polne tępi Myszyna. — Stosowane w całym świecie **„SEROVAC"** Sp. z o. o.
LWÓW, SENATORSKA 5. Tel. 201-07.
POZNAŃ, św. MARCINA 4. Tel 35-26.
Przeprowadza odszczurzenia. Informacje na żądanie. 6—15

Katolicka Wytwórnia gorsetów „KRAJOPRZEMYSŁ" LWÓW, BOIMÓW 1
wykonuje wedle najnowszych wzorów: gorsety, napierśniki, opaski higieniczne solidnie i tanio, oraz przyjmuje naprawę i czyszczenie. 26—26

KOŁDRY puchowe
w dmuchiwane na sposób zagraniczny
: : : : wyrabia TYLKO : : : :
MARIAN MLEKO
LWÓW — KORALNICKA 6.
Tel. 237-72 8—12
Przerabiam kołdry i materace

Zakład rytowniczy 8-20
i wytwórnia pieczęci oraz odznak emaliow.
EUGENIUSZ MARIAN UNGER
wł. **Aleks. Zbigniew Unger**
Lwów, Bourlarda 4. (boczna ul. Batorego)
Telefon 230 73 P. K. O. 512 203

Ważne! 33—
Zawiadamiam PT. Klijentelę, że Katolicka Konfekcja dla Pań, ze sklepu Endersa została przeniesiona
Lwów, ul. HALICKA 3, I p.
Poleca KOSTIUMY i PŁASZCZE, zamówienie wykonuje się w jednej dobie. Tanio bo wejście przez bramę. Płaszcze zimowe już od 35 zł. — **S. HAUSNER — A. SŁOŃSKI.**

ЛНБ им. В. Стефаника
ПРОВЕРЕНО-1987 г.
Ж5921

Wszelkie narzędzia przeciwpożarowe, karoserie samochodowe
Buduje wyłącznie i najlepiej 48—52
UNIA STRAŻACKA Fabryka motopomp, narzędzi i samochodów pożarniczych
Lwów, ul. Lekarska 3 tel. 214-84
Generalne przedstawicielstwo na samochody osobowe i ciężarowe Hansa - Lloyd - Goliath - Werke.



Eskimosi przygotowują się do mówienia i śpiewania przez radio.

HUMOR.

W Sowietach, we wsi Bałajkino odbył się odczyt o Koperniku. Po odczycie, na wniosek prelegenta uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

1. Uznać, że ziemia obraca się na około słońca;
2. uznać, że „towarzysz“ Kopernik ma rację;
3. wyrazić pogardę i najwyższe oburzenie burżujom, którzy „na pewno“ sprzeciwiają się towarzyszowi Kopernikowi;
4. współdziałać wszelkimi środkami z obracaniem się ziemi naokoło słońca.

—:o:—

Piotr Pawłowicz idzie jedną z głównych ulic Moskwy i krzyczy:

— Precz z Sowietami!

GPU aresztowało go i wsadziło na pół roku do Łubianki. Gdy go wypuszczono, idąc ulicą miasta krzyknął:

— Niech żyją Sowiety!

Zatrzymano go ponownie i zamknięto w zakładzie dla wariatów. Po pewnym czasie wypuszczono go i milczał. Nic to, aresztowano go po raz trzeci.

— To milczenie jest podejrzane. — Wy coś knujecie — powiedzieli agenci GPU.

I Piotr Pawłowicz dostał kulą w łeb.

Małopolski Związek Pszczelarzy L. T. R.
we Lwowie, ul. Kopernika 17.
Tel. 280-69.
Dział Handlowy: poleca narzędzia pszczelarskie, węzę, cukier denaturowany dla pszczół, kupuje wosk pszczeli i miód. 3—5

Pierniki —5
z fabryki Antoni ROTHE
Kraków — sprzedarz Lwów —
pl. AKADEMICKI 3. Tylko I p. Tel. 113-07

Poleca się:
firmę **„PILOT“**
LWÓW, UL. BATOREGO 4
TEL. 201-79
Dla dostawy wszelkiego rodzaju **maszyn**, narzędzi, materiałów, **urządzeń** do rzeźń, **wag różnych** systemów, kolejek, **wózków, lin, siatek**, maszyn **młyńskich, rolniczych, tartacznych,** obrabiarek, **turbin, pomp, pasów,** papy itp. 3 12



Kto chce uniknąć operacji
z powodu przepukliny lub obniżenia żołądka albo wypadania macicy — powinien zamówić odpowiedni bandaż u bandażysty
POLACZKA w Samborze Nr. 2
aby zaopatrzyć się w umiejętnie wykonany bandaż.
Specjalność! Korektory przeciw skrzywieniu kręgosłupa. — Cenniki darmo. 2—2

MAGAZYN POŚCIELI
R. DRZAŁA, Chorążczyzny 5 (obok kina „Apollo“) poleca: kołdry, materace, koce, poduszki, bieliznę pościelową, kapy, brokaty itp. po najniższych cenach. 51-54

PRENUMERATA z przesyłką w Polsce:
rocznie . . . 5·— zł.
półrocznie . . 2·60 zł.
kwartalnie . . 1·40 zł.
miesięcznie . . 50 gr.
zagranicą rocznie 10·— zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę oraz korespondencję należy adresować: „Gazeta Niedzielna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

OGŁOSZENIA:
za całą stronę 140 zł.
za ½ strony 70 zł.
za ¼ strony 35 zł.
wiersz petitowy 60 gr.
P. K. O. Nr. 500.778.
Bibl. Religijna“ — Lwów.

Redaktor odpowiedzialny: Ks. IGNACY CHWIRUT. — Nakł. Tow. „Biblioteka Religijna“.
Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna“ Lwów, ul. Zygmuntowska 4.



ROLNICY! CZY ZNACIE JUŻ „PLON"

ilustrowany
miesięcznik rolniczo-ogrodniczy

Plon

to bogato ilustrowany miesięcznik rolniczo-ogrodniczy, pisany przystępnie i zrozumiale, zamieszczający artykuły wybitnych fachowców.

PLON — to rzetelny doradca i szczery przyjaciel rolnika, omawiający wszystko to, co przyczynić się może do postępu i ulepszeń w gospodarstwie oraz do dźwignięcia go ku większej dochodowości. O tym, jakie sprawy i zagadnienia porusza Plon — świadczą chociażby tytuły działów uwzględnianych w każdym numerze, jak:

Praktyczne rady i wskazówki gospodarskie
Życie gospodarczo-rolnicze w liczbach
Wiadomości handlowe i rynkowe
Pożyteczne książki rolnicze
Życie organizacyjne wsi
Dla naszych gospodyń
Pytania i odpowiedzi
W ogrodzie i w sadzie
Ze świata
Z kraju
i inne.

Z fachowych rad i wskazówek zamieszczanych w Plonie korzysta obecnie z górą 230 tysięcy stałych prenumeratorów z całej Polski i ilość ich zwiększa się stale, gdyż **Plon dzięki swej taniości dostępny jest dla każdego bez wyjątku, kto tylko pragnie czytać i kształcić się.**

Roczna prenumerata Plonu, to jest zapłata za wszystkie 12 numerów ukazujące się w ciągu roku, wynosi **tylko 1 złoty.**

Toteż kto dotychczas nie miał sposobności zaprenumerowania Plonu — niechaj uczyni to obecnie, posługując się załączonym obok przekazem rozrachunkowym, który jest wolny od jakichkolwiek opłat pocztowych.

Wobec zupełnego wyczerpania się numerów „PLONU" po koniec grudnia 1938 r. przyjmuje się obecnie prenumeratę tylko za rok 1939, w kwocie 1 zł.

obecnie prenumeratę tylko za rok 1938,

w kwocie 1 zł.

U W A G A:

Ponieważ wszystkie numery Plonu od początku wydawnictwa do numeru czerwcowego z bieżącego roku zostały w zupełności wyczerpane, przeto od nowozgłaszających się prenumeratorów Administracja Plonu przyjmuje prenumeratę: albo od czerwca do końca 1938 roku w kwocie **50 groszy** albo od czerwca 1938 do końca 1939 roku w kwocie **1 zł 50 groszy**

Wypełniając przekaz należy dokładnie i czytelnie wypisać na nim swe imię i nazwisko, miejscowość zamieszkania oraz najbliższą pocztę, poczem oderwać od ulotki i nadać w najbliższym urzędzie pocztowym.

1

Na zł ____ gr ____

Imię, nazwisko i adres wpłacającego:

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Nr rozrachunku: **5**

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY 2

Na zł ____ gr ____

złote słowami:

_____

_____ gr ____

Odbiorca;

Administracja miesięcznika rolniczo-ogrodniczego „P L O N" Chorzów I.

Poczta .....

Nr rozrachunku: **5**

Dzień wpłaty

Nr wpłaty .....

(podpis przyjmującego)

Stempel okręgu

DOWÓD NADESŁANIA 3
PRZEKAZU ROZRACHUNKOWEGO

Na zł ____ gr ____

Odbiorca:

Administracja miesięcznika rolniczo-ogrodniczego „PLON" Chorzów I.

Nr rozrachunku: **5**

Nr wpłaty .....

(podpis przyjmującego)

U

1

Tytuł czasopisma: „P L O N"
miesięcznik rolniczo-ogrodniczy

Okres prenumeraty: .....

Adres odbiorcy czasopisma .....

2

Nr listy rozrachunkowej .....

wpisał .....

sprawdził .....

UWAGA: Wszelka korespondencja zamieszczona na 1-szym odcinku, poza wskazówkami wedle treści nadruków, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty taryfowej.

3

Nr listy rozrachunk. .....

Dzień nadesłania

.....

(podpis sprawdzającego)

Cena numeru 10 gr.

ROK XXVIII. **Niedziela 8 stycznia 1939 r.** **Nr. 2.**

GAZETA NIEDZIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Diabeł ubrał się w ornat...

Kto przeczytał w świątecznym numerze socjalistycznego „Robotnika“ artykuł przywódcy Polskiej Partii Socjalistycznej tow. Zygmunta Żuławskiego, ten najpierw przetarł oczy, czy nie śni, a potem pomyślał sobie: „Diabeł ubrał się w ornat i dzwoni“. Bo oto słuchajcie, co pisze przywódca polskich socjalistów:

„Niedługo już nadejdzie czas, że Kościół będzie widział w socjaliźmie największą pomoc w urzeczywistnieniu ideałów swej wiary i naodwrót — socjalizm będzie widział w katolicyźmie największą ostoję wolności, równości i sprawiedliwości... Oba (te kierunki) będą wspólną ucieczką dla wszystkich, łaknących sprawiedliwości i dla wszystkich uciskanych bez względu na rasę, język i wiarę, bo oba wyszły z tej samej szczytnej etyki, z nauki Chrystusa o miłości człowieka... Wiara nie jest przeszkodą w walce o wyzwolenie człowieka; ona częstokroć ułatwia mu tylko przejście przez życie, — zwłaszcza, gdy jest słaby, a tych jest zawsze najwięcej. Odbierać ludziom wiarę, zwłaszcza gdy jest ona dla nich ostoją i jedynym pięknem w życiu — byłoby wielką lekkomyślnością i bezwzględnością“.

Ładnie brzmią te słowa i niezwykle w ustach socjalisty. Przypuszczamy, że co do osoby p. Żuławskiego, to może nawet i szczerze, ale dziś nie tylko ten czy ów socjalista nimi szafuje, dziś jest modą u socjalistów — a nawet u komunistów — wyciągać rękę ku katolikom, proponując im braterstwo broni. Czynią to nie tylko socjaliści ochrzczeni, ale i nieochrzczeni.

Skąd się im nagle na taką miłość do katolików zebrało i na takie poszanowanie religii chrześcijańskiej? Przecież do niedawna uważali religię za opium dla ludu, a Kościół za ostoję ciemnoty i zacofaństwa!

Wywołał to wszystko — strach! Pali im się pod nogami, kurczy się teren, na którym operować mogą. W wielu krajach (Włochy, Niemcy, narodowa Hiszpania, Portugalia, po części Irlandia, Węgry, Czechy, Słowacja, Rumunia) socjaliści nic już do gadania nie mają, nawet organizować im się nie wolno; w innych szeregi ich słabną, uświadomiony robotnik od nich się usuwa, narybku młodego, zwłaszcza inteligentnego, nie ma, i jak tak dalej pójdzie, to trzeba będzie zwinąć czerwone sztandary i schować je do muzeum, lub spalić — jak to uczynili socjaliści niemieccy, a obecnie czynią czescy — publicznie na rynku.

Katolicyzm natomiast wzrasta i pociąga ku sobie młodzież. Korzystają więc socjaliści z tego, że niektórzy ich wrogowie, jak np. hitlerowcy, są równocześnie wrogami katolików i nawołują nas do zgody i wspólnej akcji. Przy sposobności chcą w nas wmówić, że i inne niemiłe socjalistom kierunki — jak nacjonalizm, antysemityzm — powinny też być niemiłe i katolikom.

Ale my znamy się na farbowanych lisach i nie uwierzymy diabłu, choćby się ubrał w ornat i na mszę dzwonił.

Zresztą, nawet w oświadczeniu p. Żuławskiego jest wiele nieprawdy. Nie mamy z socjalistami wspólnego rodowodu i wspólnych ideałów. Tylko my wywodzimy się od Chrystusa, oni wywodzą się od Marksa, który więcej opierał się na talmudzie, niż na Ewangelii. Naszymi ideałami są: miłość i sprawiedliwość społeczna; ich — nienawiść i klasowość. Gdzież więc tu szukać punktów stycznych? Wystarczy porównać dwa hymny bojowe, katolicki: „My chcemy Boga“ i socjalistyczny: „Krew naszą długo leją katy“, by zrozumieć, jaka przepaść przekonań i uczuć dzieli wzajemnie nas i ich.

Wyciągniętej ku nam ręki uścisnąć nie możemy, chyba żeby socjaliści wpierw przestali być socjalistami.

F. B.



ś. † p.

J. Em. X. Kardynał

Aleksander Kakowski

Arcybiskup warszawski, zmarł dnia 30. grudnia, przeżywszy 76 lat.

SUKNA NA MĘSKIE UBRANIA
— raglany i zarzutki solidnie i tanio —
Hurtownia Tekstylna
LWOW, Rynek 30. 144 –

WYBORY SAMORZĄDOWE

Wyniki dotychczas przeprowadzonych wyborów samorządowych przyniosły największą ilość mandatów Stronnictwu Narodowemu; na drugim miejscu idzie Ozon wraz z tzw. grupami gospodarczymi (bezpartyjnymi), które zblokowały się przy wyborach z ozonowcami, lecz w dalszej swej działalności zapewno pójdą osobno; daleko w tyle za tymi dwoma najsilniejszymi ugrupowaniami pozostała Partia Pracy (dawna chrześcijańska demokracja i partia narodowo-robotnicza) krytycznie do rządu usposobiona; a na końcu idą socjaliści i Żydzi.

Tak przemówiła większość miast i miasteczek polskich. Czekamy jeszcze na resztę miast i na głosy wsi. Wieś prawdopodobnie podzieli swe mandaty prawie wyłącznie między Stronnictwo Narodowe a ludowców. Ozonowi dostanie się z nich zapewnie niewiele. Czyli innymi słowy: rząd ujrzy, iż społeczeństwo polskie, gdy całe staje do wyborów i w warunkach znośniejszych niż przy wyborach sejmowych (możność stawiania przez partie własnych kandydatów), inaczej myśli i czuje niżby to się po wyborach sejmowych wydawało. Naturalnie, należałoby z tego wysnuć odpowiednie konsekwencje.

Wybory wykazały, że w dzielnicach zachodnich (Wielkopolska, Pomorze), gdzie społeczeństwo jest najbardziej uświadomione, gdzie do urn nie padają głosy żydowskie, tam zdecydowaną przewagę mają narodowcy. Im dalej na wschód, tym Ozon częściej przychodzi do głosu. Naprawdę Ozon zwyciężył tylko w Warszawie, ale to się tłumaczy wielką ilością urzędników w tym mieście i rozbiciem narodowców na dwie zwalczające się grupy (Stronnictwo Narodowe i Obóz narodowo-radykalny). Partia Pracy (chrześcijańsko-narodowa, też opozycyjna) większą ilość swych mandatów zyskała na Pomorzu, mniej jednak niż Stronnictwo Narodowe. Socjaliści naprawdę zwyciężyli tylko w Krakowie i w Łodzi. Kraków był zawsze politycznie dziadowski, konserwatywno-żydowsko-socjalistyczny, ale Łódź już dwukrotnie przy poprzednich wyborach samorządowych wykazała swe oblicze narodowe. Cóż więc się stało? Prawdopodobnie robotnik zdenerwował się rozwiązywaniem dwu poprzednich rad miejskich o obliczu narodowym i demonstracyjnie rzucał swe głosy na listę socjalistyczną.

Czekają nas jeszcze wybory wiejskie, a u nas we Wschodniej Małopolsce i po miastach ze Lwowem na czele. Nam tu trzeba wielkiej rozwagi, spokojnych nerwów i pojednawczego usposobienia między sobą, aby nie dopuścić do rozbicia głosów polskich. Tu na kresach chodzi nie o zwycięstwo tej czy owej partii, lecz o polskość wogóle. Rusini już się jednoczą, by iść przeciwko nam zwartym szeregiem, musimy i my iść wspólnie, a przynajmniej w porozumieniu. Na kandydatów zaś stawiać ludzi dzielnych, światłych, dobrych katolików i zdecydowanych obrońców tej ziemi przed zalewem żydowskim i ukraińskim. Gdzie nie możemy liczbą zwyciężyć, zwyciężmy przynajmniej doborem kandydatów. *Zabroniak.*

LAT TEMU CZTERDZIEŚCI...

Pod tym tytułem „Słowo Narodowe" zamieściło ciekawe i wzruszające wspomnienie:

Piękne, prawdziwie podniosłe chwile przeżywała Warszawa w ostatnich dniach grudnia 1898 r. Wykończono, odsłonięto i poświęcono pomnik Mickiewicza!

Car Mikołaj II w dowód łaski za to, że bez awantur odbył się jego uroczysty (w szalonym galopie!) wjazd do Warszawy, pozwolił na wzniesienie w stolicy kraju pomnika Mickiewiczowi.

Moskiewskie jednak łaski miały zawsze to do siebie, że zaraz nazajutrz po ich nadaniu, usiłowano wszelkimi drogami je zmniejszać, oskubywać i sprowadzać znaczenie ich do zera. Zezwolenia na pomnik, danego przez samego cara, cofnąć nie było można. Ale utrudniać, sprawiać przykrości,— owszem.

A więc, kiedy pieniądze zebrano, projekt zatwierdzono, powstała kwestia napisu. Okazało się, że każdy projekt, przedstawiony przez komitet wykonawczy, zawierał w sobie pier-

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 8921 III

wiastki, mogące „zakłócać spokój i porządek publiczny". Właściwości takie, zdaniem cenzury rosyjskiej, posiadało w danym wypadku wszystko, co tylko można było wyryć na cokole pomnika Wieszcza. Zauważono wreszcie, że Warszawa posiada już pomnik wielkiego Polaka, Kopernika z napisem wcale niezłym, mianowicie, po łacinie: „Nicolao Copernico — grata Patria" i po polsku: „Mikołajowi Kopernikowi — wdzięczna Ojcz...", brr, nic podobnego! Tylko: „wdzięczni rodacy"! Bo, o ile słowo „Patria" może jeszcze przejść niezauważone, to już „Ojczyzna" — w żaden sposób! Zarazby się temu i owemu przypomniało: „Ojczyznę, wolność..."!

A więc i Mickiewiczowi wystawili pomnik tylko „rodacy", a, broń Boże, nie „Ojczyzna"!

To napis. A teraz jakby tu ukręcić uroczystość poświęcenia? Boć to zjadą się te buntownicze Polaki, diabli wiedzą skąd, zechcą gadać, śpiewać, a przecież to wszystko jest buntem, rewolucją!

Poświęcić — doskonale. Arcybiskup Popiel dokonał tego z całą powagą, w dodatku po łacinie, więc jeszcze pół biedy. Ale coś chyba trzeba powiedzieć? Ale co? Każdy projekt przemówienia zostaje skreślony. Nie ma słów, któreby w ustach Polaka przy tak uroczystym akcie, nie nabierały specyficznego, „buntowniczego" charakteru... A więc: milczenie. Żadnej mowy. Nic.

I, bodaj że w całej tej zaborczej epoce nie było bardziej wymownego, bardziej każdą sekundą do duszy wdzierającego się, majestatycznego milczenia, jak ta głęboka, bezmierna cisza paru setek tysięcy conajmniej ludzi. Francuskie gazety podkreśliły, że żadne najgorętsze przemówienie nie byłoby w możności uprzytomnić Polakom całej niesprawiedliwości rozbiorów, jak te właśnie kilka minut grobowej ciszy. Zagrała jednak orkiestra — śpiewał chór opery. Ale co?

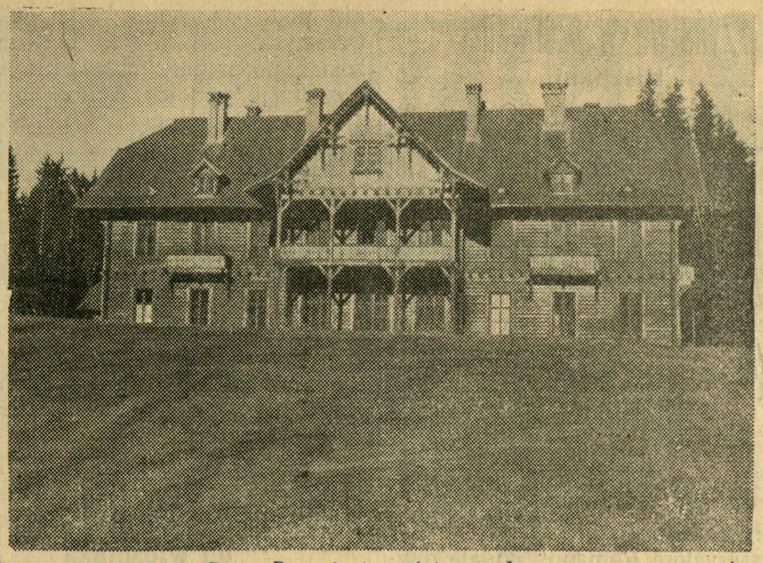
Tu też cenzura miała głos decydujący. Znów żadna pieśń proponowana, żadna melodia polska nie okazała się dopuszczalną z punktu widzenia państwowej lojalności i owego spokoju publicznego! Prawie każdy ton, każdy dźwięk narodowy był zrośnięty z jakimś faktem, z jakąś uroczystością polską, a więc z... rewolucją i ostatecznie zezwolono na odegranie i odśpiewanie modlitwy kościelnej z IV aktu „Halki".

Że jednak policja, cenzura i w ogóle władze rosyjskie, krępujące każde słowo, każdy ruch polski, musiały zawsze spłatać coś głupiego, więc i tutaj bez tego się nie obyło. Rozkaz policji brzmiał mianowicie: poza kratę otaczającą pomnik puszczać tylko delegacje z wieńcami. Kiedy więc złożono je wszystkie i niezliczone tłumy chciały przedefilować po przez ogrodzenie, policja zatrzymała każdego, pytając:

— A kwiaty pan ma? Skoro nie, to nie puszczę. Ot tam jest kwieciarnia, może pan kupić, to wtedy puszczę!

Tak więc w ciągu godziny-dwóch ani jednego kwiatka, ani jednej gałązki zielonej nie znalazłbyś w promieniu paru kilometrów od pomnika, dekorowanego na rozkaz policji...!

W. D.



Zameczek myśliwski Pana Prezydenta państwa w Jaworzynie, odzyskanej od Czechów.

Naczynia kuchenne 18—52
porcelanę i szkło stołowe w wielkim wyborze i po cenach najniższych poleca
Roman Kalczyński
LWÓW, ul. HALICKA 21. —
Telef. 201-67.

MEBLE do wszelkich pokoji, sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, tapczany fotele kanad., salony, oraz poszczególne meble skromniejsze poleca 9—52
Fr. Zieliński WYTWÓRNIA I SKŁAD MEBLI
LWOW, KOŁŁĄTAJA 8, TEL. 228-10.
— Na składzie meble orig. antyczne —

Nerwol Chemika Dr Franzosa nacieranie stosuje się przy: REUMATYZMIE, kłuciu z powodu przeziębienia, ischiasie itp. Do nabycia w aptekach.
Wyrób i główna sprzedaż:
Apteka MIKOLASCHA Lwów
Kopernika 1. 8—20

Wytwórnia strojów damskich
STANISŁAWY DULÓWNY — LWÓW, : : : UL. ASNYKA 3 parter, poleca : : : suknie gotowe i na zamówienie z powierzonych materiałów, według najnowszych wzorów. Wykonanie solidne ceny niskie. 5-5

PIERWSZE TANIE KRAMY CHRZEŚCIJAŃSKIE
Tel. 253-63. LWÓW, RYNEK 9 (U WYLOTU UL. RUSKIEJ) Tel. 253-63.
POLECAJĄ: Towary bławatne, ubiory męskie, konfekcję damską i dziecinną, obuwie, trykotaże oraz bieliznę damską, męską i dziecinną, kapelusze damskie, futra; wyprawa, farbowanie i sprzedaż, galanterię, ceraty, linoleum, kapy, kosmetykę i artykuły gospodarcze, naczynia kuchenne, porcelanę, papiery, dzienniki i tytonie, towary kolonialne, i delikatesy, zabawki i artykuły sportowe 35-52
WIELKI WYBÓR! SOLIDNY TOWAR! CENY NAJNIŻSZE!

Barbarzyństwa w czerwonej

Hiszpanii

Dziennik watykański „Osservatore Romano" ogłasza nowe dokumenty barbarzyństwa i obłędu antyreligijnego czerwonej Hiszpanii. Odsetek pomordowanych kapłanów waha się od 40 do 70 proc., zależnie od miejscowości i sięga w sumie 6500 osób. W 37 diecezjach, które znalazły się pod władzą czerwonych, zbeszczeszczono ogółem 25.879 kościołów, kaplic i klasztorów, przy czym 70 proc. tej liczby, t. j. okrągło 17 tysięcy zniszczono i zrujnowano. Na zdobytych przez wojska narodowo terenach Katalonii i prowincji Castellon nie znaleziono w ogóle ani jednego kościoła nienaruszonego.

„Osservatore Romano" podaje również wiele wstrząsających przykładów barbarzyństwa czerwonych oraz opisy upokorzeń i męczeństwa kapłanów za wiarę katolicką. Biskupów Almerii i Cadizu zmuszono do noszenia węgla na krążowniku Jaime I i palenia pod kotłami w czasie żeglugi okrętu. Gdy nieszczęśni męczennicy próbowali spocząć, marynarze oblewali ich prycze wodą, aby uniemożliwić nawet siedzenie na nich. Po kilku dniach tych męczarni obaj biskupi wraz z innymi więźniami wrzuceni zostali do morza. Proboszcza z Torrijes porwano ze świątyni, a gdy odmówił powtarzania dyktowanych mu bluźnierstw, obnażono, obleczono w czerwone łachmany, i wbiwszy mu wieniec cierniowy na głowę, przez trzy dni wśród naigrawań się, bluźnierstw, bitego pałkami, wleczono po całej okolicy, zanim męki jego skrócono rozstrzelaniem.

Dzieje Gdańska

Gdańsk, port morski na Bałtyku, przez cały swój okres historyczny był przedmiotem apetytów sąsiadów Polski, chcieli oni osłabić ją przez zamknięcie dostępu do morza, a w rezultacie uniemożliwić samodzielność w wymianie towarowej z innymi państwami.

Od drugiej połowy XII w., Gdańsk był stolicą księstwa pomorskiego, w roku zaś 1294 przeszedł bezpośrednio pod panowanie króla polskiego Przemysława II. W roku 1328 zabrany został podstępnie przez Krzyżaków, pozostając pod ich władzą przez lat 146. Odebrany przez Kazimierza Jagiellończyka w r. 1454 w czasie wojny 13-letniej z Krzyżakami, pozostał w granicach Polski przez lat 339, zawdzięczając jej cały swój rozkwit. Zagarnięty przez Prusy w r. 1793, był Gdańsk od r. 1807 do 1815 wolnym miastem pod opieką Francji. Po kongresie wiedeńskim, Gdańsk przypadł znów Prusom, a od 10 stycznia 1920 roku, na mocy traktatu wersalskiego został ponownie wolnym miastem pod opieką Polski.

Wyłudził gospodarstwo

od wieśniaka

Ofiarą oszustwa padł rolnik Antoni Krakowski z Gogolina pod Bydgoszczą.

Wskutek zamieszczenia przez Krakowskiego ogłoszenia o zamierzonym sprzedaniu gospodarstwa, zgłosił się do niego osobnik o doskonałej prezencji, legitymujący się książką oficerską na nazwisko rotmistrza rezerwy Stanisława Karczmarza, odznaczonego najwyższymi orderami państwowymi.

Rzekomy „oficer" tak zdołał omotać rolnika, że ten, mimo, że nie otrzymał pieniędzy, udał się do rejenta i wystawił Karczmarzowi kwit, że otrzymał należność za gospodarstwo.

Na podstawie tego kwitu miał rzekomo Bank Polski wypłacić pieniądze na kupno nieruchomości.

Naturalnie wszystko okazało się fikcją.

Karczmarz sprzedał gospodarstwo w dalsze ręce i ulotnił się.

Po zatrzymaniu go, sprawa oparła się o sąd, który skazał Karczmarza za sfałszowanie książki oficerskiej i całą tę transakcję na 8 miesięcy więzienia.

W czasie procesu wyszło na jaw, że Karczmarz był wachmistrzem, został jednak zdegradowany.

WŁASNEGO WYROBU!

KOŁDRY MATERACE

Gotowe poduszki — Poszewki — Prześcieradła — Koce — Kapy — Firanki — Płótna — Obrusy — Ręczniki — Świeże pierze wiejskie

najtaniej

A. PIETRUSZEWSKI, HALICKA 20.

Cenniki darmo! 18-52



We wsi Stempina w pow. jasielskim przystąpiono do wydobywania odkrytej rudy żelaznej. Pracuje tam już około 200 robotników.

Nowo otwarta placówka chrześcijańska pod firmą

KAZIMIERZ CWYNARSKI Lwów, Halicka l. 5. Tel. 213-20

Poleca: Płótna i towary bławatne, przybory do haftu i krawieczyzny 17-26

Największy wybór, solidny towar, najniższe ceny.



O WSPÓŁCZUCIU

Człowieka pierwotnego nie stać było wcale na współczucie. Dbał jedynie o siebie, walczył z wrogą sobie przyrodą, a w tych zmaganiach tarczą i bronią była mu miłość własna.

Potem, gdy rozpoczęły się czasy historyczne, jeszcze nie było w człowieku współczucia. Boleścią pokonanych, ich jękami i wyciem, i okropnym cierpieniem zwycięsca pasł swe oczy i uszy, upajał się klęską zwyciężonych i nie czuł dla nich nic prócz pogardy.

W tę barbarzyńską surowość Grecja i Rzym wniosły kulturę, piękno poezji, formy polityczne i prawne. Tu i ówdzie zabłysła uwaga dla cudzego cierpienia, ale tylko dla uprzywilejowanych.

Dopiero Chrystus Pan wyrównał te różnice między ludźmi, dopiero Jego nauka zaczęła głosić współczucie.

Ale dla ludzi zbyt trudna to była nauka, tak trudna, że u wielu nie przyjęła się do dziś. Zniknęło wprawdzie niewolnictwo. W ogromnej większości urządzeń społecznych pozory urągają prawdziwej, a straszliwej istocie rzeczy. O równość i braterstwo walczono mordem i okrucieństwem. Rewolucje posługiwały się najohydniejszymi i najwymyślniejszymi torturami. Najlepszym tego dowodem działający na naszych oczach komunizm. W imię braterstwa i równości popełnia się najgorsze zbrodnie, a człowiek staje się człowiekowi wilkiem. Czy daleko ludzkość odeszła od okrucieństw czasów barbarzyńskich?

Powstawały i powstają dzieła miłosierdzia, ale wszystko to w stosunkach ludzkich jest ciągle jeszcze wątłe i nikłe. Daleka jeszcze jest droga do tego, by każdy człowiek umiał prawdziwie współczuć bliźniemu. Dowodzi tego znane już zresztą i utarte powiedzenie, że współczuć z bliźnimi w nieszczęściu jest łatwiej niż w pomyślności. Czyli, że łatwiej znieść cudzą niedolę niżeli szczęście.

Czyż nieszczęście cudze nie wyciska nam łez z oczu? Czyż nie dajemy chętnym sercem datku, by wspomóc biedę? Tak, ale to jest litość — nie współczucie.

Jak się jednak zachowujemy, gdy dowiemy się o czyimś powodzeniu? Niejednokrotnie spokój nasz jest poważnie zakłócony. „Jak to on?... dlaczego? doprawdy los jest niesprawiedliwy! Czemu on a nie ja? Ale „taki" ma zawsze szczęście! Albo: „No, no trafiło się, jak ślepej kurce ziarnko! Nawet nie dorósł do tego!" — Jeżeli się ktoś ożeni z miłości a do tego bogato, mówią ludzie: „Ożenił się z jej pieniędzmi". — W najlepszym razie mówimy obojętnie na wiadomość o czyimś powodzeniu: „A co mię to obchodzi". Lub: „A niech tam sobie ma". — Mało, mało jest ludzi, którzy potrafią prawdziwie cieszyć się szczęściem drugich. — Jeżeli jednak ktoś umrze, czy spotka go jakieś nieszczęście, ci którzy nie umieli zdobyć się na uśmiech współczucia w szczęściu,— w nieszczęściu z łatwością wylewają łzy krokodyle.

Jakie to nędzne bywa ludzkie współczucie.

Kiedyż nadejdzie czas, kiedy radość i szczęście bliźniego będzie radowało każdego człowieka? Kiedyż ludzie wprowadzą w czyn naukę ewangeliczną o miłości bliźniego. Gdyby każdy człowiek stał się człowiekowi bratem, gdyby umiał prawdziwie współczuć z człowiekiem — a nie jak dotąd kąsać się jak psy o każdą kość i smucić się powodzeniem bliźniego, wtedy dopiero ustały by grabieże, mordy, wojny — a na ziemię zeszłoby Królestwo Boże.

Z HIGIENY ODŻYWIANIA

Pewien uczony niemiecki Friedberger przeprowadził bardzo ciekawe badania odnośnie do odżywiania. Uczonemu pomógł przypadek. Przez pewien czas Friedberger zmuszony był jadać obiady w skromnej restauracji o różnych porach dnia.

Uczonego zastanowił objaw, że pokarmy spożywane w późniejszych godzinach nie dawały mu tej sytości, co spożywane wcześniej, pomimo jednakowej ich ilości. Pojął łatwo przyczynę tego dziwnego na pozór objawu. Nie jakość i ilość, ale świeżość pokarmów, była wytłumaczeniem zagadki. Chcąc stwierdzić, jak działa dłuższe odgrzewanie na świeżość pokarmów, Friedberger przeprowadził szereg badań na zwierzętach. Umieszczono szczury w dwóch klatkach, przy czym jedne karmiono obiadem, przynoszonym z restauracji, natychmiast po zgotowaniu, a drugie — późniejszym, uważając, aby ilość podawanych pokarmów była jednakowa. I cóż zaobserwowano? Po dwóch miesiącach szczury, karmione świeżym jadłem ważyły 126 gr., kilkakrotnie przygrzywanym 69 gr. W dalszych doświadczeniach pozwolono szczurom spożywać dowolną ilość pokarmów, i zauważono przy tym, że szczury pożerały dużo mniejszą ilość jadła przygotowanego świeżo, niż wystałego i odgrzewanego z takim samym, jak powyżej wynikiem, oraz że przewaga pokarmu świeżego nad odgrzewanym zaznaczała się wybitnie. Na przykład jaja gotowane trzy minuty, żywią gorzej — niż niegotowane, a spożycie gotowanych przez 10 minut w potrójnej ilości niż surowych, dają połowę odżywczych wyników.

Przypuszczano początkowo, że zbyt długie ogrzewanie niszczy wartość witamin, okazało się jednak, iż pomimo dodania witamin po przyrządzeniu pokarmów, odżywczość ich nie zyskiwała na sile. Doświadczenie to wykazało więc, że:

Wysoka ciepłota wpływa ujemnie na tłuszcz i węglowodany, a białko przez proces ścinania się traci na odżywczości.

Wszystkie wyniki tych badań, przytoczone tutaj, są bardzo ważne dla matek, usiłujących prawidłowo odżywiać dzieci.

SCHORZAŁE MIGDAŁKI

Migdałki są pokrewne licznym gruczołom chłonnym, jakie są gęsto rozrzucone po ciele człowieka. Czynność migdałków jest taka sama, jak gruczołów limfatycznych, czyli polega na niweczeniu zarazków. W migdałkach wre więc stale walka pomiędzy obronnymi składnikami organizmu, a chorobotwórczymi zarazkami, których ogromne ilości znajdują się w jamie ustnej. Dzięki tej walce, jaka się stale toczy w migdałkach, unikamy całego szeregu chorób zakaźnych. Jeżeli jednak zarazki są szczególnie jadowite, lub odporność organizmu jest zmniejszona chwilowym osłabieniem, wywołanym choćby raptownym oziębieniem, wówczas migdałki odpowiadają na tę napaść bakterii stanem zapalnym, puchną, stają się czerwone i bolesne. Ten stan zapalny powszechnie nazywa się anginą.

Istnieje kilka odmian anginy. Opisana powyżej jest najlżejszą formą zapalną migdałków. W cięższych wypadkach na powierzchni migdałków powstają bądź naloty białe, białoszare, a w najcięższych wypadkach formuje się na powierzchni migdałka, bądź wewnątrz jego wrzód.

Poza tymi ostrymi stanami zapalnymi, połączonymi z silnym bólem gardła, wysoką gorączką i ogólnym niedomaganiem, istnieje jeszcze stan zapalny chroniczny (przewlekły), który powstaje najczęściej na skutek często powtarzających się angin. Chory nie odczuwa przy takim zapaleniu stale bólu przy przełykaniu i ciepłotę miewa przeważnie normalną — czasami tylko występują stany podgorączkowe. Migdałki są stale powiększone, a we wgłębieniach, mieszczących się na ich powierzchni, dość często tkwią czopy ropne, które przez ucisk dają się wycisnąć.

Takie przewlekłe stany zapalne migdałków połączone z ich powiększeniem, powinny być leczone drogą operacji, przez usunięcie czyli wyłuszczenie schorzałych migdałków. Takie bowiem migdałki schorzałe nie spełniają już w organiźmie swej czynności obronnej, gdyż ich właściwości obronne zostały zupełnie zniszczone nieustannym stanem zapalnym. Migdałki w takim stanie, zamiast pożytku, przynoszą organizmowi tylko szkodę, będąc źródłem zakażenia dla organizmu.

Bardzo często w następstwie chorych migdałków, występuje reumatyzm, a nawet zapalenie stawów, choroby nerek i serca, a nawet stan zapalny ślepej kiszki ma łączność z chorymi migdałkami.

Osoby skłonne do zapaleń migdałków powinny dbać szczególnie o dobry stan zębów. Zęby zepsute, spróchniałe, są bowiem siedliskiem najbardziej złośliwych zarazków.

DOBRE RADY.

Kąpiele ze siana całe lub częściowe, przyczyniają się znakomicie do przemiany materii, wyprowadzają również niezdrowe soki i zestoiny krwi z organizmu. Przy bolach reumatycznych, artretycznych i innych przynoszą natychmiastową ulgę. Do kąpieli rąk, lub nóg, nie potrzeba odwaru odcedzać, lecz wraz z sianem, o ciepłocie tak wysokiej, jak tylko można wytrzymać, wlać do wiaderka (na nogi), lub do miednicy (na ręce), osłaniając kocykiem, by para nie uchodziła. Kąpać 20—30 minut. Siano powinno być dobre, tegoroczne, z kwiatem, najlepiej drobne „trociny" ze spodu. Gotować w jakim starym baniaku przez czas gotowania obiadu 2—3 godziny, żeby odwar był bardzo silny. Jeden odwar można użyć 2—3 razy. Na kąpiel nóg bierze się tyle siana, ile w obu rękach razem utrzymać można. Po kąpieli nogi szybko wytrzeć, owinąć suchym prześcieradłem i przez kwadrans, tak wypocząć, zanim się nałoży pończochy i obuwie. W wypadkach silnych kurczów żołądka lub kiszek zagotować dużo siana w małej ilości wody, tym gorącym sianem owinąć się mocno naokoło. Okład zmieniać gdy wyschnie, w miarę potrzeby.

Czytajmy i popierajmy czasopisma katolickie!

„Gazeta Kościelna". Tygodnik dla duchowieństwa. — Prenumerata roczna zł. 10·—.

„Głos Eucharystyczny". Miesięcznik poświęcony czci N. Sakramentu. — Prenumerata roczna zł. 2·—.

„Lwowskie Wiadomości Katolickie". Tyg. ilustr., poświęcony sprawom religijno-społecznym. — Prenumerata roczna zł. 5·—.

„Gazeta Niedzielna". Tygodnik religijno-społeczny. — Prenumerata roczna zł. 5·—.

„Rola Katolicka". Tygodnik religijno-społeczny dla diecezji przemyskiej. — Prenumerata roczna zł. 5·—.

„Biblioteka Religijna". Dwumiesięcznik bibliograficzny i informacyjny. **(Wysyła się bezpłatnie).**

Powyższe czasopisma wydaje:

Tow. „Biblioteka Religijna"
we Lwowie ul. Zygmuntowska 4
Tel. 224-61.

Ze świata katolickiego

Ojciec św. wygłosił do kardynałów składających mu życzenia świąteczne mowę, w której uczynił pewne zastrzeżenia co do polityki faszystowskiej, natomiast ostro wystąpił przeciwko hitleryzmowi.

Katolicy angielscy. Podług najnowszej statystyki liczba katolików w Anglii i Walii wynosi obecnie 2,375.196 czyli o 13.692 więcej aniżeli w roku ubiegłym. Najwięcej katolików liczy diecezja liverpoolska. W ciągu roku ub. udzielono ogółem 65.989 chrztów oraz 27.360 ślubów. Liczba nawróceń wynosi 10.651. Szkół katolickich jest w Anglii i Walii 1453 tj. o 22 więcej aniżeli w roku 1937.

Śp. Kardynał Skrbensky zmarł nagle w posiadłości swej na Morawach. Liczył lat 75, był najpierw arcybiskupem praskim, potem ołomunieckim. Kardynałem mianował go jeszcze papież Leon XIII.

W Szwajcarii rada związkowa konfederacji szwajcarskiej wybrała prezydentem państwa Filipa Ettera, wybitnego i zasłużonego działacza Akcji Katolickiej.

Czytaj i rozważaj!

Ewangelia na I. niedzielę po Trzech Królach

Łuk. 2, 42—52.

Gdy już był Jezus we dwunastu latach, wstąpili rodzice jego do Jeruzalem według zwyczaju dnia świętego. A skończywszy dni, gdy się wracali, zostało dzieciątko Jezus w Jeruzalem, a nie obaczyli rodzice jego. A mniemając, że on był w towarzystwie, uszli dzień drogi i szukali go między krewnymi i znajomymi. A nie znalazłszy, wrócili się do Jeruzalem, szukając go. I stało się, po trzech dniach znaleźli go w kościele, siedzącego w pośrodku doktorów, a on słucha i pyta ich. A zdumieli się wszyscy, którzy go słuchali, rozumowi i odpowiedziom jego. A ujrzawszy zdziwili się. I rzekła do niego matka jego: Synu, cóżeś nam tak uczynił? Oto ojciec twój i ja żałośni szukaliśmy cię. I rzekł do nich: Cóż jest, żeście mnie szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba, żebym był? A oni nie zrozumieli słowa, które im mówił. I zstąpił z nimi i przyszedł do Nazaretu, a był im poddany. A matka jego wszystkie te słowa zachowała w sercu swym. A Jezus się pomnażał w mądrości i w leciech i w łasce u Boga i u ludzi.

Nauka niedzielna

o Najświętszej Rodzinie

Jezus, Maryja, Józef — oto imiona, których wzywa człowiek wierzący, gdy ból serce ściska, gdy smutek ciężki zalewa po brzegi duszę, gdy życie znajdzie się w obliczu jakiego niebezpieczeństwa. Oto imiona, z którymi wzrasta i kończy się życie nasze. Oto imiona, które posiadają taką moc w sobie, że samo ich wezwanie wlewa w duszę balsam ukojenia, światło radości i ufności, siłę zwycięstwa. Na to wezwanie — uczy Kościół św. — szatan pierzcha i rozpacz ustępuje.

Jezus, Maryja, Józef — oto imiona najświętszej ze wszystkich rodzin — imiona Najświętszej Rodziny, w której ukryte było Słońce sprawiedliwości, Bóg Chrystus, Zbawiciel nasz.

Gdy Bóg z nieskończonej miłości swojej postanowił dokonać dzieła odkupienia ludzkiego, na które długie wieki czekały, chciał, by pierwsze zaczątki tego odkupienia dały ludzkości najdoskonalszy wzór rodziny według myśli Bożej, w której wszyscy ludzie mogliby podziwiać i naśladować najbardziej wzniosły przykład życia rodzinnego i wszelkiej cnoty i świętości. I zaiste, w tej Najświętszej Rodzinie zabłysły przed światem niewidziane przedtem przykłady cnót: pożycia rodzinnego, wspólnej miłości, świętości domowego ogniska i obyczajów i najczystszej pobożności.

Ojcowie rodzin, jakiegokolwiek stanu i w jakichkolwiek warunkach życia postawieni, mają w św. Józefie przykład cierpliwości, czujności i troskliwości ojcowskiej. — Matki w Najświętszej Bogarodzicielce posiadają wspaniały wzór miłości macierzyńskiej, czystości, uległości i dosko-

---

ZOFIA MYŚLIŃSKA. 2

HALUSIA

(Wspomnienie z życia uchodźców w Moskwie w czasie wielkiej wojny).

Kawę spijali wszyscy — wprost pasjami — czarną i mocną jak u Michalika na Floriańskiej w Krakowie (tak przynajmniej twierdził Zarecki). Zresztą, tłumaczył malarz, nie będziemy przecież spijali się herbatą, chociażby tylko dla okazania swych wrogich uczuć dla Moskali. Niech oni wlewają w siebie „czajok".

Na kawę musiały się znaleźć pieniądze — a gdy kiedyś okazało się, że wbrew największym wysiłkom całego zespołu redakcyjnego, pieniędzy na kawę zabrakło, musiał dać wydawca.

Tak — po prostu musiał i koniec... Wszyscy zgodnie oświadczyli, że bez kawy pracować nie będą, bo kawa daje im „natchnienie" — no i udało się. Powstała nawet oddzielna rubryka wydatków administracyjnych pod nazwą „Wydatki reprezentacyjne"... i kawa była, a raczej zapanował teraz istny „szał kawy". Biedna Wanda odrabiała w nocy czas, który w dzień poświęcała na parzenie kawy, bo, według zgodnej opinii kolegów, nikt inny, tylko ona jedna na świecie, umiała ludziom parzyć kawę!

Podupadała na siłach, prawie że nie sypiała, lecz powoli — powoli pogodny uśmiech rozjaśniał jej wymizerowaną twarzyczkę. Czuła, że tej małej garstce ludzi stwarza dom i coraz więcej staje im się niezbędną.

Był jeszcze Franciszek, służący, powszechnie zwany „lizuskiem". Typ odpychający; protegowany wydawcy. Wiecznie i wszędzie podsłuchiwał.

Słonecznym promykiem i ukochaniem wszystkich była Halusia.

Chodziła wszędzie — po całym lokalu. Wchodziła nawet do pokoju redaktora. Przed nim jednym odczuwała pewną nieśmiałość, a raczej to, co dorośli nazywają respektem. Prawdopodobnie jednak nie tyle przed osobą redaktora ile przed jego okularami. Błysk ciemnych szkieł zaciekawiał dziecko i niepokoił. — Co ukrywa się za tą ciemną zasłoną?...

Dziecko, przyzwyczajone do spojrzeń serdecznych i jasnych, spotykało się tutaj z zagadką. Toteż z całego otoczenia najmniej lubiło redaktora, do którego również i Wanda czuła najmniejszą sympatię.

Józefa Rożyna traktowała Halusia jak traktuje się

nałej wiary. — Dzieci mają w Jezusie — Boski wzór posłuszeństwa, który winne podziwiać, czcić i naśladować.

Patrząc na Najśw. Rodzinę, — rodziny z wyższych stanów powinny się uczyć wstrzemięźliwości, z jaką należy używać dóbr, od Boga im udzielonych, a w chwilach ciężkich, w załamaniach życiowych, — poddania się Woli Bożej i jak zachować swą godność.

Bogaci powinni się uczyć od Najśw. Rodziny tej wiecznej prawdy, że cnota posiada bez porównania wyższą wartość, niż wszelkie nabyte bogactwa. Ludzie pracy, robotnicy, i ci wszyscy, którzy ciężką pracą rąk zarabiają na utrzymanie swych rodzin, niechaj czerpią siłę i otuchę dla życia w tej Nazaretańskiej Rodzinie, z którą tyle mają podobieństwa, tyle wspólnych trosk, pracy i kłopotów. Zmuszony był i święty Józef ciężką fizyczną pracą zarabiać na codzienny chleb dla swojej rodziny, w czym dopomagały mu Boskie ręce Jezusa...

Ileż to dusz wzniosłych i szlachetnych, wpatrując się w ubogie życie Jezusa, Maryi i Józefa, wyzbyło się dobrowolnie swoich bogactw, w które opływały, by wybrać z Nimi podobne ubóstwo? Tak było w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, kiedy to u wszystkich chrześcijan było jedno serce i jedna dusza. Tak było i później, chociaż rzadziej, lecz każdy wiek daje nam takie wzniosłe przykłady, oparte na życiu Najśw. Rodziny. Jaki to wyrzut i zawstydzenie dla tych wszystkich, których Bóg upodobnił w ubóstwie do Najśw. Rodziny, a oni, zamiast naśladować w cichości i cierpliwości ten zaszczytny wzór, zżymają się i bluźnią Opatrzności Bożej.

Gdy się przyglądamy życiu rodzinnemu w obecnych czasach — o, jak mało na ogół widzimy podobieństwa do tej Nazaretańskiej Rodziny! Jak mało dziś świętości i uroku w rodzinach nawet katolickich! Tak daleko odstąpiliśmy od prawdziwego i czystego wzoru rodziny Chhrystusowej!

Pierwsze ziarna zła posiała krwawa wojna. Huk armat, pożoga i krew nie zagłuszyły namiętności i nie poruszyły sumień ku opamiętaniu się, ku pokucie... Na froncie śmierć i spustoszenie panowały, a na tyłach w wielu rodzinach, pozbawionych ojców i męskiej opieki, szerzyła się zgnilizna i rozkład życia rodzinnego. Później powstały rozmaite trudności materialne; zjawili się równocześnie rozmaici wrogowie prawdziwego szczęścia ludzkości: kina, wstrętna prasa, dzika i nieskromna moda, bezbożne hasła i szał użycia.

Oto przyczyny, które osłabiły i podważyły moralną wartość życia rodzinnego, przesłoniły prawo Boże i obowiązki, z niego wypływające. W wielu wypadkach zapomniano o świętej przysiędze: wiary, miłości i uczciwości małżeńskiej.

Wielu zapomniało lub nie chciało słyszeć o Bożym pochodzeniu rodziny i jej praw. Ci chcieli Boga za próg życia rodzinnego wypędzić, by nie potrzeba było nakładać pęt zwierzęcym namiętnościom natury. Zapominają, że w dzisiejszych czasach, gdy łamią się ludzkie budowy polityczne i ekonomiczne, gdy byt milionów rodzin zagrożony, gdy niedostatek i bieda nieubłaganie wdzierają się w każdy kąt, gdy rozum ludzki i wola bezradnie patrzą na ogrom spustoszenia walącego się świata, — że właśnie dziś jedyną ostoją i wyjściem dla nieszczęsnej ludzkości jest: oprzeć się o niewzruszone i wieczne prawa Boże, a Boga samego wprowadzić do rodziny...

Jezus, Maryja, Józef — ta Najświętsza Rodzina, dziś

---

w przeciętnym domu mieszczańskim „służącą do wszystkiego".

Gdy matka była zbyt zapracowana a rączyny lub buzia małej umorusane, szła ze swoim nieodłącznym „cicikiem" do pokoju sekretarza... ot, tak po prostu jak inne dzieci do umywalni — stanęła przy biurku maleńka figurynka, nigdy nie onieśmielona obecnością obcych i wyciągała zamorusane rączyny.

— Panie Józek — Haluś brudna — proszę umyć...

Czy pan Józek pisał, czy robił korektę, czy też rozmawiał, Halusi to nie onieśmielało. Wiedziała, że dla niej zawsze wszyscy mają czas.

Oczywiście pan Józek umył rączyny i buzię.

To znów lalkę Zosię głowa bolała... Panie Józku, skarżyła się Halusia, Zosię główka boli — i pan Józek znalazł lekarstwo, i zawsze, na wszystkie jej dziecięce kłopoty miał czas.

Wanda najbardziej ze wszystkich lubiła Józefa Rożyna i chociaż był zaledwie o dwa lata od niej młodszy, czuła dla niego wprost macierzyńską tkliwość. — Zawsze cichy, zrównoważony, o przesmutnych oczach, pracował najwięcej a odżywiał się najgorzej. Wiedziała o tym dobrze. Pobierał najmniejszą pensję, z której kupował jeszcze od studentów-Polaków, studiujących w Moskwie, książki prawnicze i ekonomiczne i „obkuwał" się po całych nocach. Ambicją jego było, po powrocie do kraju, natychmiast zdać wszystkie egzaminy i ukończyć uniwersytet.

Pozostawił we Lwowie rodziców, dwóch braci i malutką siostrzyczkę, której obraz odnajdywał w Halusi i dlatego ubóstwiał ją po prostu. — Tęsknił szalenie, lecz nigdy o tym nie mówił.

Halusia największą sympatią, a nawet podziwem, obdarzała Zareckiego. Pracował w tym samym pokoju co i Wanda. Pokój był olbrzymi, o czterech oknach, bardzo zimny i nieprzytulny.

Biurko Wandy stało pomiędzy drzwiami wejściowymi a drzwiami pokoju redaktora. Zarecki ulokował się w przeciwnym kącie pokoju, a raczej „stodoły" jak przezwał pokój. Biurko jego było stale zaśmiecone, zasypane mnóstwem szkiców, klisz i przeróżnych szpargałów, obsypanych tytoniem. Popielniczka zawsze przepełniona, lecz nigdy nie pozwalał Franciszkowi porządkować.

— Niech mi Franciszek nie zaśmieca biurka! inaczej... tu przybierał groźną postawę... ręka, noga, mózg na ścianie!!

Franciszkowi oczywiście dogadzał ten zakaz — i na biurku rosły sterty szpargałów.

Zarecki orientował się w nich zresztą doskonale. —

więcej jeszcze niż kiedykolwiek indziej, stać się winna drogą rodzinom chrześcijańskim, z której by przykład życia rodzinnego czerpać należało i która by była strażnicą i obroną miłości ogniska rodzinnego i czystości obyczajów.

Rodzina — to małe królestwo Boga. Do rodziny przede wszystkim stosują się i odnoszą słowa Chrystusa: „Gdzie się dwóch albo trzech zgromadzi w imię moje, tamem jest pośrodku nich“. A czy dziś rodziny zwracają uwagę na to, że Bóg jest twórcą życia rodzinnego, że On więc powinien być Królem i podwaliną ogniska rodzinnego?

Rodzina, na Bogu oparta, jest podobną z cnót do Nazaretańskiej Rodziny.

W takiej rodzinie będzie panować miłość, zgoda i uczciwość; tam będzie szanowane imię Boga, przykazania Boże i Kościoła św.

Tam dzieci nie będą uważane za ciężar i za nabytek niepotrzebny, owszem, będą dla rodziców błogosławieństwem Boga i ogniwem miłości; nie będą narażone na zgorszenie, na przekleństwa, na zaniedbanie, — tam otoczy je czuła rodzicielska miłość i opieka.

W takiej rodzinie dziecko nie usłyszy i nie zobaczy nic takiego, coby mogło splamić jego wrażliwą dziecięcą duszyczkę, coby mu mogło zatruć i wyrwać wiarę, coby mu mogło zgotować na przyszłość przykre rozczarowanie.

W takiej też rodzinie, — czy w dobrobycie czy w niedoli, panować będzie spokój i harmonia — nigdy nędza moralna, a nawet i materialna, bo Bóg, nawet doświadczając, nigdy o swoim stworzeniu, wiernym prawom Bożym, nie mógłby zapomnieć. Bóg nie doświadcza ponad to, co człowiek znieść może.

W rodzinie chrześcijańskiej żyjącej podług wzoru Najświętszej Rodziny, każdy z jej członków będzie znał i wypełniał uczciwie swoje obowiązki, jakie do niego należą, a wszyscy razem zespolą się w jedno serce, i w jedną duszę, w jedną miłość i świętość ogniska rodzinnego.

Piękny to widok i możliwy do wykonania, trzeba jeno wypędzić z domu: samolubstwo, lenistwo, zmysłowość i wszelką nieprawość, a wprowadzić na ich miejsce Boga, a z Nim, bojaźń pańską, wiarę, miłość i uczciwość chrześcijańską.

Prośmy Najświętszą Rodzinę o błogosławieństwo dla wszystkich rodzin katolickich. Amen. *X. R. Ser.*

Kalendarz mszalny

(Dla tych, co się modlą z mszału).

8. Niedziela. *Najświętszej Rodziny.* We Mszy św. Gloria, 2. modl. z niedzieli I po Trzech Królach, 3. z oktawy, Wierzę, pref. o Trzech Królach.

9. Poniedziałek. *Czwarty dzień oktawy Trzech Króli.* We Mszy św. Gloria, 2. modl. z niedzieli I po Trzech Kr., 3. do Matki Boskiej, Wierzę, pref. o Trzech Kr.

10. Wtorek. *Piąty dzień oktawy Trzech Króli.* We Mszy św. Gloria, 2. modl. do Matki Boskiej, 3. za Kościół, Wierzę, pref. o Trzech Kr.

11. Środa. *Szósty dzień oktawy Trzech Króli.* We Mszy św. Gloria, 2. modl. do św. Higina, 3. do Matki Boskiej, Wierzę, pref. o Trzech Kr.

12. Czwartek. *Siódmy dzień oktawy Trzech Króli.* We Mszy św. Gloria, 2. modl. do Matki Boskiej, 3. za Kościół, Wierzę, pref. o Trzech Kr.

13. Piątek. *Oktawa Trzech Króli.* We Mszy św. Gloria, Wierzę, pref. o Trzech Kr.

14. Sobota. *Św. Hilarego,* biskup. We Mszy św. Gloria, 2. modl. do św. Feliksa, Wierzę, pref. wspólna.

Wbrew tym zewnętrznym oznakom niechlujstwa, był wielkim pedantem w ubiorze, zawsze bez zarzutu wygolony i aż pachnący czystością.

Stosunek Halusi do Zareckiego opierał się na wzajemnej głębokiej sympatii, a właściwie miłości. Podtatusiały kawaler, bardzo utalentowany jako malarz, lecz straszny dziwak, nienawidzący bezkrytycznie wszystkiego co rosyjskie, pokój redakcji opuszczał jedynie na pół godziny w czasie obiadowym i bardzo późnym wieczorem, wracając do swego mieszkania. Pożerała go tęsknota, cierpiał na straszliwą bezsenność i po prostu zatruwał się angielskim tytoniem i kawą. Jedynym jego jasnym promykiem była Halusia. Dla niej gotów był nawet na cały kwadrans porzucić swoją fajkę, pozwalał jej siedzieć przy sobie, gdy rysował i jej jednej, jedynej, wolno było brać do rączek szkice i klisze. — Z panem Andrzejem była na „ty“.

Pewnego dnia poprosiła go Halusia, ażeby namalował jej „cicika“.

— To brzydactwo mam malować?! — zawołał ze zgrozą.

— Brzydactwem jesteś ty, odparła Halusia, i zwykle bardzo łagodne dziecko aż pobladło z gniewu.

— Już dobrze, dobrze — pośpieszył malarz — zaraz ci narysuję twego ślicznego „cicika“. I natychmiast odłożył rozpoczęty szkic ułanów polskich i zabrał się do malowania kota.

Dziecku powróciły rumieńce, ale oczęta wciąż jeszcze błyszczały. Pilnie śledziło pracę malarza. Nareszcie skończył.

— Widzisz jaki śliczny twój „cicik“ — pochwalił własne dzieło.

Dziecko wzięło rysunek i przez długą chwilę badawczo się przyglądało.

— Brzydactwo jak... jak ten słoń i ten „lefek“ w książce. To nie mój „cicik“.

Oddała rysunek i odeszła.

Pan Andrzej był bardzo zmartwiony. Poszedł za małą i ze skruchą przyznał, że „cicików“ malować nie umie, ale — powiedział — chodź Halusiu, namaluję ci mamusię.

Ociągając się wróciła i znów stanęła przy biurku malarza, uważnie śledząc jego pracę. Gdy po chwili malarz podał Halusi bardzo udatny szkic Wandy, dziecko z całą stanowczością odparło: „to nie moja Mamusia — to jakaś pani z obrazka. Nie chcę tego obrazka. Ty nie umiesz malować!“

Zemściła się za swego „cicika“.

(C. d. n.)

Parafie jako filary polskości w Stanach Zjednocz.

Wychodźtwo polskie w Stanach Zjednoczonych zdobyło mocne podstawy materialne i pochlubić się może pięknym dorobkiem społecznym, kulturalnym i religijnym. Wiele trudności musiał od samego początku emigrant polski przy tym przezwyciężyć. Do Ameryki przybywał nieoświecony, słabo uświadomiony narodowo, a niejednokrotnie nie posiadający zupełnie poczucia odrębności narodowej. Na zapytanie urzędnika imigracyjnego o narodowość, chłop polski odpowiedział nieraz „Katolik", lub „spod Ruska", „spod Prusaka" lub „Austriaka". Zgubiony zaś w obcym środowisku Polak-wychodźca szukał takich jak on sam ludzi, mówiących tym samym językiem, wyznających tę samą wiarę. I gdziekolwiek tylko osiadły na terenie amerykańskim grupki Polaków, łączyli się w zwartą i odporną całość za pomocą czterech spoideł narodowych: przez kościół, szkołę, stowarzyszenie i prasę. A te spoidła stawały się znów filarami, na których wsparło się społeczne życie polskiego wychodźtwa. Trzy ostatnie filary skupiały się często koło pierwszego, koło kościoła, będącego ośrodkiem polskiej parafii.

Z dziejów wychodźtwa wiadomo, że pierwszą potrzebą duchową skupienia polskiego był kościół i ksiądz-Polak. Emigrant nasz odczuwał bardzo silnie brak rozumiejącego go kapłana. Toteż zaraz na początku osiedla polskie przystępują do budowania choćby skromnej kapliczki, plebanii, hali i szkoły parafialnej. Cała praca społeczna, kulturalno-oświatowa a nawet życie towarzyskie osady ogniskuje się początkowo przy parafii. Rola kapłana na wychodźtwie staje się bardzo odpowiedzialna; zależnie od moralnych, społecznych i narodowych kwalifikacyj proboszcza rozwija się słabiej lub silniej życie kulturalno-narodowe danej parafii. Przy parafii powstają różne stowarzyszenia i organizacje społeczno-samopomocowe, które później w miarę rozwoju przyjmują charakter ogólno-krajowy, obejmują różne miasta i stany.

Wychodźca polski wyruszając za granicę, niósł ze sobą w duszy całą Polskę. A gdy na amerykańskich wyrębach budował pioniersko własnoręcznie nową osadę dla polskiej gromady, nadawał jej nazwę polską, taką, jaką mają miasta polskie w Polsce. Stąd do dziś szereg parafii polskich w Stanach Zjednoczonych znajduje się w miejscowościach o urzędowych nazwach polskich. Gęsto rozsiane są w okręgu Wielkich Jezior i Nowej Anglii osiedla założone i ochrzczone przez Polaków. Miejscowość Pułaski spotyka się 30 razy, dalej istnieje 21 miejscowości Poland, 18 Warszawa, 7 Kościuszko. Z miast oprócz wymienionych jeszcze są: Gostyń, Wojciechowo, Danzig lub o nazwach imion: Casimir, Boles, Florian. Miejscowości noszą czasem wprost nazwiska: Petoskey (Potocki), Pawłowski, Bandoura, Kozłowski, Zalewski, Sandusky (Sadowski), Commiskey (Kamiński). Wreszcie nowe tak długie nazwy charakterystyczne, jak „Góra Radzimińskiego" oraz „Wyspa Kaszubska".

Obecnie ludność polską w Stanach Zjednoczonych obliczają na 4 i pół milionów dusz. Polskich parafii w Stanach Zjednoczonych jest około tysiąca. Pierwszym kapłanem polskim, wyświęconym w Ameryce 16 marca 1795 r. był ks. August Galicyn, który zorganizował najstarszą w Ameryce parafię dla Polaków i Węgrów w stanie Maryland. Dalsi kapłani polscy napływali w początku XIX stulecia. Od długich też lat przywódcy wychodźtwa zabiegali o uzyskanie własnych biskupów, którzy by mogli zapewnić należytą opiekę religijno-narodową, wychodźcom naszym. W tym celu odbyły się trzy polskie kongresy katolickie 1896—1904 w Buffalo i Pittsburgu. Wreszcie w r. 1908 ks. Paweł Rhode z Chicago, z pochodzenia Kaszub, został konsekrowany na pierwszego polskiego biskupa w Stanach Zjedn. Później zostali mianowani ks. Bona w Grand Island i ks. Plagens w Marquette. Obydwaj są pochodzenia polskiego. Dalsze starania u Stolicy Apostolskiej o nowych biskupów nie ustają".

Ujmując zwięźle zagadnienie parafii jako filarów polskości na wychodźtwie, — trzeba przyznać i stwierdzić, że parafia polska była zasadniczą cząstką organizacyjną wychodźtwa, często centralną a prawie zawsze niesłychanie zasłużoną w bezinteresownym poświęceniu dla sprawy polskiej.

Pożyteczne książki

K. J.: *Posłannictwo katolickiej Polski,* Poznań 1939. „Ostoja", cena 1.80 zł.

Książka ta ma zasadnicze znaczenie dla katolickich organizacji społecznych, wskazuje bowiem na podstawie uchwał I. Polskiego Synodu Plenarnego na najważniejsze sze zadania, jakie polski katolicyzm ma do spełnienia. Autor sięga głęboko, dociera do najistotniejszych zagadnień dzisiejszej rzeczywistości polskiej a przy tym wiąże całość przedstawionego programu z historyczną przeszłością polskiego katolicyzmu.

Każde zagadnienie omówione jest przystępnie, ale nie powierzchownie. Dużo myśli świeżych, oryginalnych, a odwieczne zasady podane w nowy, współczesny sposób. Po każdym rozdziale pytania do dyskusji, streszczające myśli zasadnicze danego tematu.

„Wieś o sobie" — pod red. mgr. Jura Leżeńskiego, Poznań 1938, „Ostoja", cena 1.50 zł.

Ukazała się książka pod powyższym tytułem, obejmująca wnikliwe opracowanie dwóch ankiet rozpisanych wśród młodzieży wiejskiej, członków Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej na temat: „Co się dzieje na wsi" i „O lepsze jutro wsi".

Ankiety te głęboko wnikające w życie i ustrój społeczno-gospodarczy wsi polskiej rzucają zupełnie nowe i niezwykle interesujące światło na rzeczywistość polską. — Książka ta przytem ma jeszcze ten niezwykły walor, że daje przekrój poglądów młodego, wchodzącego dopiero na arenę, pokolenia. Opracowanie w sposób bardzo umiejętny i szczęśliwy odrzuciło plewy, systematycznie układając ziarna ważkich i zajmujących myśli młodzieży z całej Polski.

Całość zaopatrzona jest w skrócony obraz statystyczny życia kulturalnego i społeczno-gospodarczego wsi polskiej. Opracowana jest przy tym tak żywo i barwnie, że czyta się ją z niesłabnącym zainteresowaniem, jak ciekawą, pulsującą życiem powieść.

Wydawnictwo OO. Redemptorystów w Tuchowie (Kr).

Marian Pilarski: *Związek Młodzieży Wiejskiej (Wici—Znicz—Społem) wobec religii.* Wyd. 2. Tuchów 1939 str. 30, cena 5 gr, 100 egz. z przesyłką 3.25 zł.

Drugie wydanie tej książeczki jest najlepszym dowodem, że jest na czasie i że jest użyteczna.

Zew Chrystusowy. Uchwały I Polskiego Synodu Plenarnego dla wiernych wybrał O. St. Wójcik, Tuchów 1939, str. 32, cena 10 gr; 100 egz. z przesyłką 4.30 zł. Dla rozpowszechnienia idei synodalnych przynosi książeczka pomoc znakomitą. Polecamy ją bardzo.



Jezu, Dzieciątko najsłodsze!

Jezu, Dzieciątko najsłodsze, w Betlejem zrodzone, pieluszkami spowite, w żłóbeczku złożone, przez Aniołów oznajmione, przez pastuszków odwiedzane,

zmiłuj się nad nami.

Jezu, Dzieciątko najsłodsze, gwiazdą przewodniczką Trzem Królom ukazane, tajemniczymi darami: złotem, kadzidłem i mirrą obdarzone,

zmiłuj się nad nami.

Jezu, Dzieciątko najsłodsze, do świątyni przez Matkę przyniesione, w ręce Symeona złożone, przez Annę prorokinię ludowi izraelskiemu obwieszczone,

zmiłuj się nad nami.

Jezu, Dzieciątko najsłodsze, przez złego Heroda na śmierć ścigane, przez świętego Józefa wraz z Matką do Egiptu uprowadzone, od okrutnej śmierci wybawione,

zmiłuj się nad nami.

Jezu, Dzieciątko najsłodsze, z rodzicami z Egiptu do ziemi izraelskiej wrócone, ciężką podróżą wielce utrudzone i do miasteczka Nazaret wprowadzone,

zmiłuj się nad nami.

Jezu, Dzieciątko najsłodsze, w świętym domku nazaretańskim pod władzą rodziców mieszkające, ubóstwem i pracą znużone, w mądrości, w latach i łasce się pomnażające,

zmiłuj się nad nami.

Jezu, Dzieciątko najsłodsze, dwunastoletnie do Jerozalem zaprowadzone, przez rodziców tam zgubione, przez trzy dni z boleścią szukane, po trzech dniach znalezione,

zmiłuj się nad nami.

Jezu, niech Ci chwała będzie,
Coś jest z dziewicy zrodzony,
Z Ojcem, Duchem Świętym wszędzie,
Przez wiek wieków nieskończony.

Ks. K. Antoniewicz T. J.

Jak święta Genowefa miłowała swoją matkę

(Św. Genowefy 2-go stycznia).

O świętej Genowefie, patronce Paryża, opowiadają, że miała niedobrą matkę, która dziecku swojemu niemało dokuczała. Zdarzyło się, że święta Genowefa chciała pójść do kościoła na Mszę świętą. Już wydobyła ze skrzyni szatę świąteczną, gdy matka zabroniła jej wyjść z domu.

Nie miała do tego żadnej przyczyny, tylko tak z kaprysu nie chciała pozwolić dziecku na udział w nabożeństwie. Genowefa pokornie i kilkakrotnie powtórzyła swoją prośbę. Wreszcie rozgniewana matka uderzyła ją w twarz, zabraniając dalszych próśb. Genowefa zamilkła i płacząc z cicha schowała świąteczne suknie.

Ale oto w ciągu następnego miesiąca matka Genowefy zaczęła tracić zwrok, a w końcu oślepła zupełnie.

Głośno lamentowała i narzekała na ten krzyż, nie pamiętając, że był on sprawiedliwą karą Bożą za krzywdy, wyrządzane dobrej i świątobliwej córce. Genowefa również boleśnie odczuwała cierpienie matki. Całymi nocami na klęczkach błagała Boga, by się zmiłował nad matką i wzrok jej przywrócił.

Pewnego rana wzięła dzban, pobiegła na łąkę i zaczerpnęła wody ze źródła, z którego zwykle poiła owieczki, które pasała. Potem modliła się gorąco nad wodą i podała ją matce, aby nią sobie przemyła niewidzące oczy. I oto stał się cud:

Pan Bóg miłosierny wysłuchał modlitwy świętej dziewczynki. Matka przewidziała.

Aż do dzisiejszego dnia wierni odprawiają pielgrzymki do owego źródełka, którego woda ma cudowną moc uzdrawiającą.

Zwyczaje noworoczne w dawnej Polsce

(Dokończenie)

Dawniejszych żaków szkolnych naśladuje w niektórych okolicach dziatwa wiejska, która obchodzi dwory i chaty, winszując:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus,
Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok!
Aby was nie bolała głowa, ani bok,
Aby wam się rodziła i kopiła
Pszenica i jarzyca, żytko i wszystko,
Abyście mieli w każdym kątku po dzieciątku,
W stodole, w oborze, w komorze i na górze.

— — — — — —

Żeby wam się rodziło:
Żytko — jak korytko,
Pszenica — jak rękawica,
Bób — jak żłób,
Owies — jak skopiec,

Otrzymawszy kolędę dziękują:

Za kolędę dziękujemy,

Zdrowia, szczęścia wam życzymy,
Byście państwo długo żyli
Zdrowi i weseli byli
Na ten Nowy Rok
Co nam dał go Bóg.
(Z „Bożego Roku").

Noc wigilijna Kuby

Kuba był najlepszym z ludzi jakich znałam. Kochał wszystkich ludzi, a najwięcej małe dzieci. I zwierzęta też kochał. Karmił, kąpał i czesał psy podwórzowe, tak że sierść na nich aż lśniła. Młode źrebaki biegały za nim, jak psy, a ptaszki? Te chyba najwięcej miłował Kuba. Porobił domki dla sikorek, sypał im w zimie ziarno i okruszyny chleba. Opowiadał o nich dzieciom państwa różne ciekawe historie, jak żyją, co jedzą. Opowiadał legendy o ptaszkach, co pomagały Panu Jezusowi, o tym ptaszku, co cierń wyciągnął z Najświętszej, Umęczonej Głowy. Najwięcej tych legend usłyszał najmłodszy Jędruś, bo on nie chodził jeszcze do szkoły i miał najwięcej czasu. Rodzice Jędrusia bardzo cieszyli się, kiedy chłopczyk przebywał ze starym Kubą, bo wiele rzeczy się od niego mógł nauczyć. Kuba był taki cichy, łagodny, pracowity, pobożny. Codzień rano chodził na Mszę świętą i do Komunii świętej przystępował. Potem się modlił długo i żarliwie do Pana Jezusa i Matki Najświętszej, aby nie karał jego dzieci, bo on Kuba dawno im przebaczył. Tak, Kuba przebaczył dzieciom. Nieraz gdy dostał pieniądze, posyłał je cichaczem przez Witka do sąsiedniej wsi — dla wnuków. Pewnie by dzieciom wszystko, co miał, podarował, a i one chyba ostatnią koszulę ściągnęłyby z ojca, gdyby nie to, że dziedzic zakazał tym złym ludziom przychodzić i „okradać" — jak mówił — rodzonego ojca.

Kuba bardzo lubił Boże Narodzenie i wilię. Malutka Boża Dziecina, leżąca wśród bydełka na sianku w żłobie, roztkliwiała go szczególnie.

Nieraz opowiadał małemu Jędrusiowi, jak to człowiek bezgrzeszny i dobry może w noc wigilijną usłyszeć mowę zwierząt. I jak może dostąpić tej łaski, że kiedy w świętą Noc dla umartwienia położy się w stajni razem z bydełkiem, może na własne oczy ujrzeć Bożą Dziecinę w żłóbku, na sianku leżącą. To była jedna ze starych legend, ale Kuba w nią wierzył i dlatego noc wigilijną spędzał zawsze w oborze. Pan mu pozwalał, zwłaszcza że pastuch, który krów w nocy pilnował, był zwolniony na święta do domu.

Tego Bożego Narodzenia Kuba po wieczerzy dostał masę podarków. I nowe ubranie na święta i buty i czapkę i rękawice i ciepły szalik, dużą słodką struclę i makownik. Struclę i makownik posłał cichaczem przez Witka wnukom, żeby choć to dostały od wypędzonego dziadka.

Noc była mroźna, kiedy Kuba wyszedł z czeladnej izby. Mróz chwycił i ściął błoto, wielkie białe płatki śniegu wirowały w powietrzu i cicho, bezszelestnie opadały na zamarzniętą ziemię, na dachy zabudowań i konary drzew. Kuba nakarmił psy, pospuszczał je z łańcuchów i poszedł spać do obory.

Cicho, tajemniczo skrzypnęły wrota i Kubę obleciał dobrze znany, ciepły, mleczny zapach obory. Na blask latarni Kubowej kilka krów odwróciło głowy, zalśniły ich łzawe, łagodne oczy.

Kuba powiesił latarnię. Czuł się dziwnie słaby. Krew pulsowała w skroniach, w uszach szumiało. Mimo tego pilnie obszedł wszystkie krowy, aby zobaczyć czy zdrowe, czy łańcuchy nie uciskają, czy dojarki założyły paszę na noc. Szedł wolno, w bladym, migotliwym świetle latarni cień jego wielki i pokraczny chował się, podskakiwał po ścianach i pułapie. Duże łby podnosiły się ku Kubie, szorstkie języki lizały mu ręce, a smutne oczy zwierząt uśmiechały się do starca.

Kuba zmówił pacierz i położył się na wiązce słomy w pustym miejscu po sprzedanej Białoszce, między Krasulę a starą Łysą i zasnął.

Cisza zaległa oborę. Tylko czasem któraś z krów przegryzła przygarść siana, zadźwięczał łańcuch, lub rozległo się głębokie sapnięcie.

Kuba spał niespokojnie; był bardzo chory. Mógł zanocować w swojej izdebce, ale wolał tę noc Bożego Narodzenia spędzić w oborze, na słomie między bydlętami. Spał, oddychając ciężko i jęcząc z cicha.

Na kilkanaście minut przed północą Kuba się zbudził. Zbudziła go wielka cisza i świetlista jasność wypełniająca oborę. Przeraził się okrutnie, że to może latarnia spadła i wszczął się pożar. Rozglądnął się po oborze. Krowy wszystkie stały cicho, a nawet leniwa, opasła para wołów nie leżała. Wszystkie bydlęta miały czarne wilgotne pyski i rozumne oczy obrócone w jego stronę, a raczej patrzyły na żłób poza nim.

I nagle w tej wielkiej, znieruchomiałej ciszy odezwał się głos Łysej:

— Na kolana przed Panem nieba i ziemi! Na kolana przed Stwórcą!

Kuba się odwrócił, aby lepiej spojrzeć na Łysą. I wtedy ujrzał, że z związki siana, leżącej w żłobie poza nim wydobywała się owa jasność. Padł na kolana. Oto tuż przed nim w chusty białe jeno owinięta, na sianie leżała Boża Dziecina. Z przejasnej okolonej świetlistymi włoskami twarzyczki, patrzyły na Kubę miłosierne, wszechwiedzące, słodkie oczy. Malutkie, różane rączyny wyciągały się ku starcowi, jakby prosząc, by się zbliżył. Na kolanach, w pokorze przysunął się Kuba do żłobu i oparł biedną skołataną głowę u nóżek Jezuskowych.

— Panie, odpuść grzechy i mnie i moim dzieciom!

I oto uczuł starzec, jak rączka Bożego Dzieciątka spoczęła z miłością na jego głowie. Jak od tego dotknięcia zniknęły wszystkie krzywdy, urazy, żale i cierpienia, jak przeniknęły jego serce niebiański spokój i cisza.

Gdy nazajutrz weszli ludzie do obory, znaleźli Kubę na klęczkach z głową opartą o żłób. Nie żył.

Twarz miał jakby odmłodzoną, bez zmarszczek prawie, a na niej zastygł wyraz niewymownej słodyczy i niebiańskiego szczęścia. Ale nikt z ludzi nie domyślał się — chyba może mały Jędruś — co Kuba stary widział przed śmiercią w cudowną Wigilijną Noc.

L. B.

Z całej Polski

W Nieświeżu, na zamku Radziwiłłów wybuchł groźny pożar, który zniszczył doszczętnie jedną ze sal, część dachu oraz podłogi i sufity przyległych komnat.

Poznańskie obchodziło uroczyście dwudziestą rocznicę powstania wielkopolskiego. Powstanie to wybuchło 27 grudnia 1918 roku po przyjeździe Paderewskiego do Poznania i szybko rozszerzyło się na całą Wielkopolskę.

O katolickie sklepy wre walka w Grodnie. Radni chrześcijańscy domagają się, by 60 procent lokali sklepowych w nieruchomościach miejskich wydzierżawiono kupcom chrześcijańskim, dotychczas bowiem wszystkie te lokale dzierżawili Żydzi. Zażydzona jednak rada miejska i magistrat nie chcą zmienić istniejącego stanu rzeczy. Chrześcijańskie organizacje kupieckie i żydowskie ogłosiły w tej sprawie do społeczeństwa list otwarty.

Wigilia tegoroczna na pograniczu polsko-litewskim minęła poraz pierwszy od odzyskania niepodległości w atmosferze przyjaźni i pojednania. Strażnicy litewscy i żołnierze KOP-u na wielu odcinkach granicy dzielili się opłatkiem i spożyli wspólną wieczerzę, życząc sobie nawzajem Wesołych Świąt.

Na pograniczu polsko-czeskim ustały objawy prowokacji ze strony czeskiej z tą chwilą, gdy władze polskie oświadczyły, iż za każdy zamach prowokatorów czeskich Polska wydali z swych granic stu Czechów.

Ze świata

Poselstwo rumuńskie przy Watykanie przemianowane zostało na ambasadę. Ambasadorem mianowany został były rumuński minister spraw zagranicznych Commen.

W katastrofie kolejowej w pobliżu Galazu (Rumunia) zginęło 93 osób.

Turcja jest obecnie państwem, w którym chcą swe wpływy umocnić i Anglicy i Niemcy. Zabiegają o to przy pomocy kredytów. I tak: Anglia udzieliła Turkom pożyczki w wysokości 16 milionów funtów szterlingów, a Niemcy w kwocie 150 milionów marek.

Na Rusi Zakarpackiej pogarsza się coraz bardziej pod względem gospodarczym. Wzmagają się coraz więcej trudności aprowizacyjne częściowo dlatego, że w kraju tym brak dróg komunikacyjnych, i że nie ma czym płacić za produkty zagraniczne. Wstrzymano nawet wypłatę pensji urzędniczych.

Ofensywa powstańców hiszpańskich dała generałowi Franco nowe zdobycze. Oczyszczono wielki obszar kraju z wojsk czerwonych, zdobyto wiele zapasów wojennych i zabrano do niewoli kilkanaście tysięcy jeńców.

W Belgii zmarł przywódca socjalistów belgijskich i prezes światowej międzynarodówki Vanderwelde. Zmarły był pochodzenia żydowskiego, ostatnio tracił coraz więcej wpływy na rzecz socjalizmu narodowego.

Z bolszewickiego raju

Redakcję „Biuletynu Informacyjnego" odwiedziła pewna osoba świeżo przybyła z Rosji i udzieliła następujących informacji:

Robotnik niewykwalifikowany zarabia w Rosji 130 rb. sowieckich miesięcznie, wykwalifikowany przeciętnie 200 rb. miesięcznie. Rubel według kursu sowieckiego równa się mniej więcej naszemu złotemu.

Ale za to ceny artykułów żywnościowych wynoszą:

mięso wołowe I. gatunek za 1 kg 9.— rb.; mięso III. gatunek 7.— rb.; zwyczajna kiełbasa 10.— rb.; kiełbasa serdelowa 16.—; kiełbasa sucha 26.— rb.; kartofle 0.40 rb.; bułka tzw. francuska, sztuka 1.20 rb.; masło III gatunek za 1 kg 11 do 13.— rb.; masło śmietankowe 35.— rb.; miód 7.40 rb.; śmietana 16.— rb.; śledzie 4.50 rb.

Sprzedaż wszelkich towarów, również i artykułów żywnościowych, odbywa się obecnie bez kartek, z państwowych magazynów, sklepów i kiosków. Prywatnych sklepów nie ma, pokątna sprzedaż prywatna traktowana jest jako „spekulacja" i przestępstwo przeciwko państwu; podlega więc surowym karom. Nawet przekupki na targach są upaństwowione. Do wszystkich sklepów i kramów stoją długie „kolejki". W sklepach często brak towarów. Towary na ogół są lichej jakości.

Ceny w sowieckich restauracjach są bardzo wysokie, dostępne tylko dla przyjezdnych z zagranicy i dla dygnitarzy bolszewickich. Skromny obiad z 3-ch dań kosztuje od 20 rb. do 25 rb. Talerz barszczu 4 rb. 50 kopiejek. Porcja masła 1 rb., śledź 4 rb.

Rzuca się w oczy nędzny wygląd sowieckich obywateli. Są źle odżywiani i bardzo nędznie ubrani. — Zwykły garnitur marynarkowy z lichego materiału kosztuje od 500 rb. do 600 rb. Garnitur lepszy, kosztuje do 2.000 rb. Najtańsze buciki skórzane kosztują 170 rb. Skóry na zelówki brak zupełny, ludność nosi płócienne obuwie o gumowych podeszwach. Bieda z praniem, bo mydło bardzo kiepskie i brak krochmalu.

FUTRA DAMSKIE i MĘSKIE, modernizacje, przeróbki, najsolidniej wykonane, poleca chrześcijańska firma 15—52
KAROL SCHÜRER
Lwów, ul. Senatorska 11 a. (obecnie Paderewskiego)
Tel. 269-56.

Małopolski Związek Mleczarski
LWÓW, ul. 29 Listopada 21.
Tel. 219-51 i 258-44
Poleca wszelkie artykuły nabiałowe : : we własnych sklepach : : :
Sklep Nr. 2. ul. Na Bajkach 27
„ Nr. 3. ul. Łyczakowska 10, tel. 267-12
„ Nr. 5. Śniadeckich 2 (róg L. Sapiehy) tel. 205-09
„ Nr. 6. Jabłonowskich 57 (pl. św. Zofii) tel. 258-31
„ Nr. 8. ul. Zielona 81, tel. 205-96
„ Nr. 9. pl. Unii Brzeskiej 5
„ Nr. 10. Rynek 12
Sklep Nr. 11. ul. Piłsudskiego 21, tel. 268-78
„ Nr. 12. ul. Kadecka 3
„ Nr. 14. ul. Słodowa 3 a
„ Nr. 15. ul. Zimorowicza 3, tel. 204-57
„ Nr. 16. Gródecka 56, tel. 247-50
„ Nr. 17. Janowska 12.
Hurt. Nr. 1. Listopada 21, tel. 219-51
Hurt. Nr. 2. Rynek 12, tel. 209-82. 15—26

KOŁDRY puchowe
w dmuchiwane na sposób zagraniczny : : : : wyrabia TYLKO : : : :
MARIAN MLEKO
LWÓW — KORALNICKA 6.
Tel. 237-72 9—12
Przerabiam kołdry i materace

Ważne! 34—
Zawiadamiam PT. Klijentelę, że Katolicka Konfekcja dla Pań, ze sklepu Endersa została przeniesiona
Lwów, ul. HALICKA 3, I p.
Poleca KOSTIUMY i PŁASZCZE, zamówienie wykonuje się w jednej dobie. Tanio bo wejście przez bramę. Płaszcze zimowe już od 35 zł. — **S. HAUSNER — A. SŁOŃSKI.**

Dział praktyczno-rolniczy

Konserwowanie narzędzi w czasie zimy

Sprzęt ogrodnika i rolnika w zimie odpoczywa. Należy dbać o to, aby odpoczął należycie, aby go oczyścić, oporządzić i dobrze przygotować do pracy w sezonie wiosennym, letnim i jesiennym. Szybkie zużycie maszyn i narzędzi rolniczych oraz ogrodniczych jest spowodowane bardzo często tym, że nie są one odpowiednio pielęgnowane. Niektóre maszyny i urządzenia w ciągu roku pracują przez sezon bardzo krótki, dlatego też nie można powiedzieć, aby się mogły szybko zużywać przez pracę, raczej nieuwaga, brak opieki i zaniedbanie powodują wielkie szkody w tak drogim dzisiaj i ważnym sprzęcie ogrodniczo-rolniczym.

Zatem każdy rolnik i ogrodnik musi dbać o to, aby swoje narzędzia i maszyny należycie czyścić i odpowiednio przechować.

Czyszczenie maszyn i narzędzi polega przede wszystkim na obmyciu ich z kurzu oraz ziemi. Maszyny muszą być wyszorowane szczotką, a po obmyciu wodą, trzeba je dokładnie wytrzeć do sucha. Jeżeli się tego nie uczyni, to części żelazne narzędzi i maszyn szybko pokrywają się rdzą. Części naoliwionych nie można łatwo obmyć wodą. Trzeba je czyścić naftą, albo też benzyną. Dobrze jest posiadać pakuły oraz pendzle odpowiedniej wielkości, przy pomocy których można najdrobniejsze części dokładnie oczyścić. Jeśli chodzi o czyszczenie maszyn rolniczych, to trzeba zwrócić uwagę na wszystkie części znajdujące się przy pracy w ruchu. Części te trzeba rozebrać i gruntownie oczyścić z kurzu i oliwy. O ile jakaś część nie da się rozebrać, wtedy trzeba wśród powolnych poruszeń polewać tą część płynem, którym się czyści, najlepiej przez smarowniki, aby benzyna czy nafta dotarła do łożysk. Trzeba jednak pamiętać, że stary smar, zmieszany z prochem, trudno się czyści i najlepiej jest maszyny jak najdokładniej rozebrać. Smarowniki również muszą być dokładnie wyczyszczone, co najlepiej jest uczynić przy pomocy drutu owiniętego szmatą, względnie pakułami. Ochraniacze zniszczone, albo też zardzewiałe muszą być zamienione na nowe. Spełniają one bardzo ważną rolę, chronią bowiem kanały i tryby przed zanieczyszczeniem.

Po oczyszczeniu należy wszystkie ruchome części maszyn znowu nasmarować, względnie naoliwić. Gdzie używano do czyszczenia benzyny lub nafty, tam trzeba obetrzeć czyszczone części, bowiem nafta i benzyna zmieszana z tłuszczem, lub oliwą, osłabia działanie smarów. Najlepszym smarowidłem jest oliwa transmisyjna. Nie należy natomiast używać oleju rzepakowego. Zębate tryby muszą być posmarowane tłuszczem, podobnie jak wszystkie żelazne części, które nie są malowane, bowiem inaczej mogą one zardzewieć. Tam, gdzie farba została zniszczona, trzeba pomalować na nowo narzędzie, względnie maszynę. Przedtem należy usunąć z tych części rdzę. Najlepiej używać do tego farby olejnej.

Po wyczyszczeniu maszyn i narzędzi, trzeba je dokładnie zbadać. Zardzewiałe śruby należy zastąpić nowymi. Jeśli okazuje się, że w maszynach, względnie narzędziach brakuje jakiejś części składowej, to trzeba zaraz napisać do fabryki lub składu, aby tę część otrzymać jeszcze w ciągu zimy.

W końcu trzeba pamiętać o tym, aby maszyny i narzędzia rolnicze miały pomieszczenie w zimie w zamkniętych szopach. W szopach otwartych może je uszkodzić wilgoć. Wszak kropelki wody, znajdujące się w powietrzu, osadzają się na żelaznych częściach i powodują ich rdzewienie. Najlepiej, gdy podłoga w szopie, w której przechowywane są narzędzia, jest drewniana i chroni je przez to od wilgoci. Lekkie narzędzia i maszyny dobrze jest nie ustawiać na podłodze, ale wieszać je w szopie.

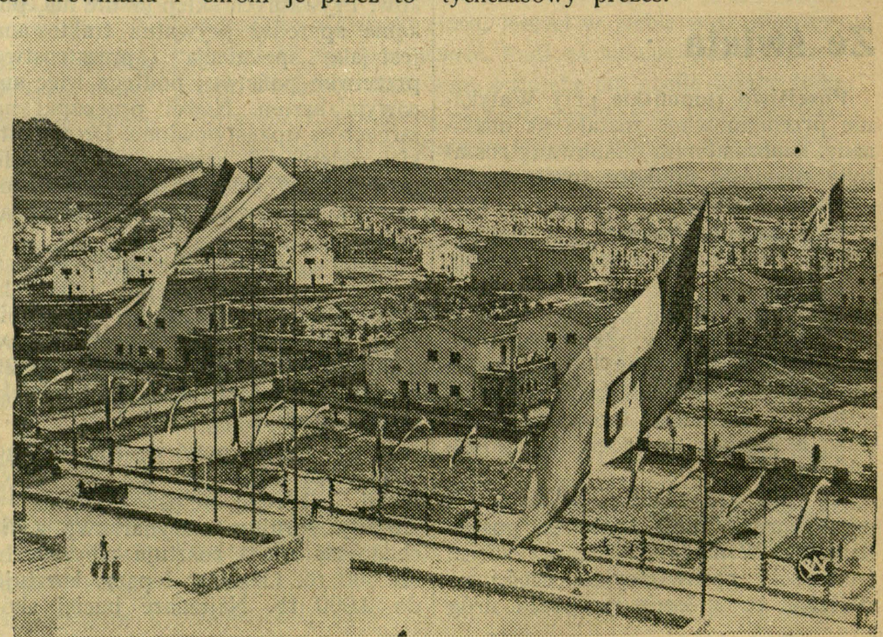
KRONIKA GOSPODARCZA.

Organizacje przymusowe. W pewnych kołach w Warszawie istnieje projekt przymusowego zorganizowania rolników. Przeciw temu projektowi wypowiedzieli się rolnicy dobrowolnych organizacji rolniczych, jak Małopolskie Tow. Rolnicze, Centralne Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych, Związek rolników i leśników, Wielkopolskie Tow. Rolnicze i in.

Budżet Lwowskiej Izby Rolniczej. Prawdopodobna wysokość przewidywanego budżetu na rok 1939/40 będzie wynosić 1 milion 140 tysięcy zł, w co wchodziłyby wszystkie dodatkowe kredyty, które dotychczas pozostawały poza budżetem.

Sprawy winiarskie. Akcja rozszerzenia uprawy winorośli oraz wyrobu wina gronowego na terenie ciepłego Podola i Pokucia znalazła poparcie min. rolnictwa, czego dowodem jest przyznanie kwoty 75 tys. zł na premiowanie wina gronowego, popieranie produkcji sadzonek winorośli szczepionej oraz zakładanie winnic w drobnych gospodarstwach rolnych. Z funduszów winiarskich, zostało zaangażowanych 2 instruktorów specjalistów winiarskich dla powiatu Zaleszczyki i Borszczów, a w przyszłości jest projektowany jeszcze instruktor w powiecie Horodenka.

Władze organizacji rolniczej. Na czele Związku Izb i Organizacji Rolniczych, jako centralnej organizacji rolniczej stanął Piotr Sobczyk, dotychczasowy prezes.



Nowe miasto włoskie Carbonia, założone przez Mussoliniego, poświęcone 18 grudnia ub. r.

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 8521 ІП

R. Mokrzycki
Lwów, Rutowskiego 2, Tel. 242-73
KRAWATY
BIELIZNA
KAPELUSZE
TRYKOTAŻE
SWETERY
5 20

Korespondencje

Biłka szlachecka. — *Patrjotyczna uroczystość.* — W niedzielę, 27 listopada przeżywaliśmy niecodzienną uroczystość. W dniu tym nasza miejscowość miała prawdziwie radosne dnie listopadowe, jak dwadzieścia lat temu mieliśmy je smutne i pochmurne. Na ten podniosły dzień złożyły się dwa ważne momenty, mianowicie poświęcenie pomnika wzniesionego ku uczczeniu pamięci ks. Kanonika Adama Hentschla i poległych Biłczan w obronie całości granic polskich, oraz wręczenie karabinu maszynowego pułkowi z Równego. Pułk ten odniósł w 1920 r. na polach biłeckich zwycięstwo nad bolszewikami, osłaniając piersią bohaterskich synów „zawsze wierny Lwów“. Biłka ufundowała pomnik, aby przypominał on przyszłym pokoleniom, że służba Bogu i Ojczyźnie winna być ponad wszystkim. Pomnik poświęcony jest Ks. Proboszczowi i braciom-chłopom, poległym za Ojczyznę.

Na uroczystość zjechali liczni goście. Witaliśmy Pana Starostę, posła Wagnera, inspektora szkolnego, przedstawicieli wojska, miejscowe obywatelstwo i wiele innych miłych gości.

Po uroczystej sumie, na której pięknie wykonał pieśni religijne chór miejscowego oddziału K. S. M. Żeńskiej, uformował się pochód pod pomnik. Na czele widzieliśmy druhów miejscowego K. S. M. M. ze sztandarem, a potem mnóstwo dziatwy szkolnej. Po obrzędzie poświęcenia odbyły się popisy śpiewackie, deklamacje, recytacje miejscowej dziatwy szkolnej i druhen K. S. M. Ż.

Mówcy podkreślali w swych przemówieniach różne sprawy. Ja chciałbym dorzucić do ich powiedzeń jeszcze kilka słów dla uczczenia Księdza Patrioty — ks. kanonika Adama Hentschla. Ks. proboszcz objął parafię biłecką jeszcze przed wojną. Pracował wiele, jako dzielny pracownik na niwie Bożej. Naznoił się i natrudził bardzo dużo. A koniec jaki? Śmierć męczeńska. A nagroda? Zapewne niebieska. A na ziemi cóż? Wdzięczna pamięć i wysoki krzyż na mogile cmentarnej, jako symbol jego męczeńskiego życia.

Wiele wycierpiała parafia biłecka podczas pożogi wojennej. Po raz pierwszy wpadli uzbrojeni Rusini do Biłki 11 listopada 1918 r. i zaczęli swe niecne krwawe żniwo. Sądny dzień sprawili w dniu 24. XI. 1918 w niedzielę. Bitwa zwycięska dla Biłczan zaczęła się przed sumą koło kościoła. Napastnika odparto. Po nieszporach nowy napad. Biłczanie bronią się dzielnie. Lecz brak amunicji zmusza ich do wycofania się w stronę Lwowa. Wtedy nastały chwile grozy. W płomieniach stanęło 98 zagród. Jeśli ktoś chciał uchodzić, padał od kuli. Wśród nich padali mężczyźni, kobiety i dzieci. Ks. Proboszcz musiał się ukrywać u SS. Służebniczek, w zniszczonym pałacu Sapiehów, a następnie w domu parafianki Calakowej Katarzyny. Niestety, ktoś zdradził. Dnia 28 grudnia ks. Proboszcz wyszedł z kryjówki i oddał się w ręce swych oprawców. Padł kapłan-pracownik i patrjota od wrażej kuli w Kurowicach. Nocą 31. XII. przywieźli Rusini ciało męczennika do Biłki i cichaczem pochowali na miejscowym cmentarzu. Odszedł od nas. Ale odchodząc zostawił piękne słowa testamentu: „Wiem, którzy mnie niesłusznie na śmierć wydali, ale przebaczam im i jak św. Szczepan mówię: Panie! nie poczytuj im tego grzechu“. Czyż to nie wspaniałe?

Następnie najmocniej wryło się w serca słuchaczy przemówienie posła Wagnera, żołnierza-inwalidy, który zachęcał do gorącej miłości Ojczyzny. Przed jej dobrem muszą ustąpić małostkowe interesy. Polska dziś potrzebuje silnych charakterów. A następnie mówca oddał cześć matkom polskim, które ucząc pacierza, ręce znakiem krzyża z miłością Polski wiązała.

Uroczystość piękna głęboko wryła się w pamięć. *Drh Br. Gr.*

HUMOR.

— Tatusiu, kup mi taką dużą trąbkę.

— Nie mogę ci kupić, bo przeszkadzałbyś mi w pracy.

— Nie, tatusiu. Ja tylko wtedy będę trąbił, kiedy wszyscy w domu pójdą spać.

Tow. „Biblioteka Religijna“ Księgarnia i skład przyborów liturgicznych

— we Lwowie, ul. Rutowskiego 5. —

poleca ostatnie nowości:

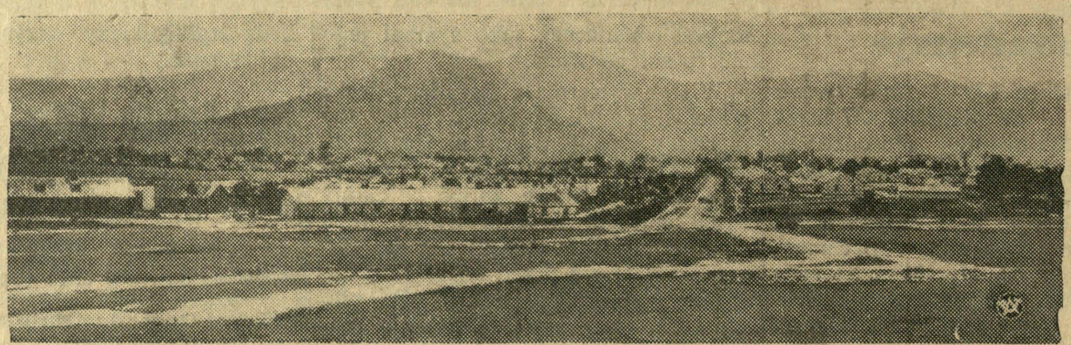
Bandówna S.: Anioł Stróż (Opowiadania dla dzieci) z ilustr. . . . . 7·—
Bellouard O. M. A.: Odpowiedzi Chrystusa na pytania ludzi . . . . . 3·—
Bernard O.: Świat kolend . . . . . —·60
Dynowska M.: Józef Moscati. Lekarz ciała i duszy (Życiorysy bohaterów czynu Nr. 19) —·50
L'Ermite P.: Anielka w Paryżu (Biblioteka dobrych książek t. XXXIV) . . . 1·—
Kieniewicz St.: Adam Sapieha (1828—1903) 9.—
Klimke O. Dr T. J.: Istota i zadanie światopoglądu . . . . . —·90
Kołak-Ostrołęcki Z.: Złodziej blasków Paryża (Biblioteka dobrych książek t. XXXII) 1·—
Kossak Z.: Gród nad jeziorem opr. . . 8·—
— Trembowla . . . . . 4·—
Kwiatkowski Fr. Ks. Dr T. J.: Filozofia złotego środka na przełomie dziejów . —·60
Łańcucka G.: Aniela Potulicka, skromna fundatorka wielkich dzieł (Życiorysy bohaterów czynu Nr. 18) . . . . —·50
Maria-Alicja S.: Kolędy w świetle liturgii (Urywki z korespondencji młodego maturzysty) . . . . . —·60
Miłaszewska W.: Bogactwo. Powieść nagrodzona na jubileuszowym konkursie Drukarni i Księg. św. Wojciecha. . . 5·—
Myśli błog. Jana Ruysbroecka, wybrała Anna Szottowa . . . . . 1·20
Niesiołowski A. Dr: Koła oświatowo-wychowawcze. Zadania — teoria — wskazania praktyczne . . . . . 9·—
Nowicki J. X.: Rezygnacja proboszczów w prawie kanonicznym . . . . . 3·50
Prawdy Boże. Z licznymi ilustracjami (Opowiadania dla młodzieży od lat 7 do 14) 4·50
Psałterz Floriański łacińsko-polsko-niemiecki: Rękopis Biblioteki Narodowej w Warszawie. Wydali Ryszard Ganszyniec, Witold Taszycki, Stefan Kubica. Studia o oprawie i piśmie Psałterza napisał Aleksander Birkenmajer, o miniaturach Wład. Podlacha z 31 podobiznami. Staraniem i pod redakcją Ludwika Bernackiego 100·—
Skibniewski L. St. X. Dr.: Dusza w świetle badań psychologii katolickiej . . —·90
Śnieżnica J.: Cztery opowiadania dla młodzieży — brosz. 2 zł. opr. . . . 2·80
Sosnowski P. Ks.: Kazania dla dzieci. Wyd. II. 6·40
Szuman St.: Rozwój pytań dziecka . . 7·60
Urmanowicz W. Ks.: Zasady filozofii chrześcijańskiej . . . . . 5·—
Wóycicki K Wł.: Kurpie. Powieść historyczna (Biblioteka dobrych książek tom. XXXI) 1·—
Zahorska A : Żywot błog. Marii Mazzarello pierwszej przełożonej generalnej Zgromadzenia córek Marii Wspomożycielki założonego przez św. Jana Bosko . 3·—
— Ofiara poranna. Chrystusowiec Józef Miętus, jego życie i walka o boże ideały 3·50

ЛНБ им. В. Стефаника
ПРОВЕРЕНО-1987 г.
907
Ж 5921

NOWO OTWARTY **Chrześcijański dom odzieży**

LWÓW, RYNEK 12, tel. 204-42

Poleca ubiory damskie, męskie i studenckie w wielkim wyborze. — Zamówienia wykonuje do 48 godzin. — Dajemy na bony Spółdzielni sprzedaży ratalnej przy Stowarzyszeniu Kupców i Przemysłowców Polskich. 13—52



Miasteczko Huszt, stolica Rusi Przykarpackiej.

POPELINY, ZEFIRY, CHUSTECZKI
obrusy, szyfony, wsypy, oraz ręczniki
poleca 26—26
M. EWALD
Lwów, SOBIESKIEGO 5. Tel. 288-13
Przyjmuje bieliznę męską do szycia

Zakład rytowniczy 9 - 20
i wytwórnia pieczęci oraz odznak emaliow.
EUGENIUSZ MARIAN UNGER
wł. **Aleks. Zbigniew Unger**
Lwów, Bourlarda 4. (boczna ul. Batorego)
Telefon 230 73 P. K. O. 512 203

Małopolski Związek Pszczelarzy L. T. R.
we Lwowie, ul. Kopernika 17.
Tel. 280-69.
Dział Handlowy: poleca narzędzia pszczelarskie, węzę, cukier denaturowany dla pszczół, kupuje wosk pszczeli i miód. 4—5

ZAKŁAD HAFTÓW
M. KOZŁOWSKA
Lwów, Akademicka 22, I. p. Tel. 235-43
Wykonuje: hafty maszynowe, ręczne, — dżety — pajety — plisy — mereżki — odbicia wzorów — tarcze szkolne — proporczyki — emblematy sport.
Pracownia sukien
Ceny konkurencyjne. — Stały kontakt z zagranicą. 11—13

Pierniki —6
z fabryki Antoni ROTHE
Kraków — sprzedarz Lwów —
pl. AKADEMICKI 3. Tylko I p. Tel. 113-07

MAGAZYN POSCIELI
R. DRZAŁA, Chorążczyzny 5 (obok kina „Apollo") poleca: kołdry, materace, koce, poduszki, bieliznę pościelową, kapy, brokaty itp. po najniższych cenach. 52-54

FIRMA CHRZEŚCIJANSKA 46—52
ZOFIA KNOPIŃSKA
WAŁOWA 9. Lwów (gmach M. K. K. O.
Poleca z własnej jedynej Chrześcijańskiej wytwórni we Lwowie przy **pl. Mariackim 9. II. p. — walizy fibrowe** i ich imitacje oraz artykuły w zakres galanterii skórkowej wchodzące. Poleca **torebki i paski damskie,** torby **szkolne, teczki,** portfele, portmonetki, nesesery, albumy o wykonaniu artystycznym. — Ponadto worki pościelowe itd. Dla PT. Kupców po cenach hurtownych (w pracowni). — Żurnale zagraniczne i krajowe. Pamiątki Lwowa, kasety i lalki w wielkim wyborze.
— Przyjmuje wszelkie naprawki —

Złóż ofiarę na cele Akcji Katolickiej!

Wszelkie narzędzia przeciwpożarowe, karoserie samochodowe
Buduje wyłącznie i najlepiej 49—52
UNIA STRAŻACKA Fabryka motopomp, narzędzi i samochodów pożarniczych
Lwów, ul. Lekarska 3 tel. 214-84
Generalne przedstawicielstwo na samochody osobowe i ciężarowe Hansa - Lloyd - Goliath - Werke.

PRENUMERATA
z przesyłką w Polsce:
rocznie . . . . 5·— zł.
półrocznie . . 2·60 zł.
kwartalnie . . 1·40 zł.
miesięcznie . . 50 gr.
zagranicą rocznie 10·— zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę oraz korespondencję należy adresować: „Gazeta Niedzielna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

OGŁOSZENIA:
za całą stronę 140 zł.
za ½ strony 70 zł.
za ¼ strony 35 zł.
wiersz petitowy 60 gr.
P. K. O. Nr. 500.778.
Bibl. Religijna" — Lwów.

Redaktor odpowiedzialny: Ks. IGNACY CHWIRUT. — Nakł. Tow. „Biblioteka Religijna".
Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.



Czego nas uczy ucieczka do Egiptu?

Legendy i opowiadania ludowe mówią nam, jakoby Najświętsza Rodzina w drodze do Egiptu spotykała różne ułatwienia, łagodzące trudy uciążliwej i dalekiej podróży.

I tak z legend tych dowiadujemy się, jakoby dzikie



zwierzęta pustyni, lwy i pantery biegły tłumnie, by złożyć hołd Bożemu Dzieciątku, kładąc się u Jego stóp, lub skacząc wesoło, by zabawić małego Zbawiciela. Opowiadają także, że czerwony piasek pustyni stawał się zielonym i kwiatki wyrastały na drodze świętych Uciekinierów. Palmy daktylowe skłaniały się przed Jezusem, podając Mu swe słodkie owoce. Mówią, że woda wytryskała wśród piasków pustynnych, drogi się skracały, a gdy podróżni znaleźli się już w Egipcie, pogańskie bożki upadały na twarz za przejściem Dziecka Bożego i rozstrzaskiwały się w kawałki. Również na wielu obrazach malarze przedstawiają, jak świętej Rodzinie towarzyszą w drodze Anieli i pocieszają muzyką niebieską.

Wszystkie te piękne obrazy i opowiadania nie są jednak potwierdzone przez Kościół i nie dorównują pięknością prostym słowom Ewangelii. W rzeczywistości bowiem Najświętsza Rodzina miała podróż ciężką, niewygodną i niebezpieczną. Święci wędrowcy byli opuszczeni, zmęczeni i głodni. Szli w skwarze i upale dzień po dniu, po bezbrzeżnej pustyni, po ostrym, rozpalonym piasku, a nocą znosili chłód i ostre wiatry.

A i w Egipcie cierpieli biedę i niedostatek. Ciężko musiał pracować św. Józef, by zarobić na konieczne potrzeby. Matka Boża z trudem wiązała koniec z końcem w swym ubożuchnym gospodarstwie.

Pożywienie mieli bardzo skromne i niedostateczne i zapewne nieraz cierpieli głód. Mimo to byli zadowoleni i nie narzekali na ciężką dolę.

Przypatrujmy się, dzieci drogie, naszemu Zbawicielowi w tajemnicach Jego życia. Cóż widzimy w domku egipskim. Mały Jezus często leży w kolebce, podczas gdy Matka Jego jest zajęta gospodarstwem. Dzieciątko czeka wtedy spokojnie, aż Matka będzie miała czas się Nim zająć. Po jakimś czasie podrośnie już na tyle, by Jej oddawać małe usługi. Otwiera i zamyka drzwi, trzyma pasma nici do zwijania, podnosi wrzeciono.

A przecież Pan Bóg mógł natychmiast śmiercią ukarać Heroda i oszczędzić świętej Rodzinie trudów, ucieczki i biednego życia w Egipcie. Ale Bóg, który uczynił tyle cudów dla Świętych swoich, nie chciał żadnego cudu dla siebie. A wiecie dlaczego? Bo oto chciał nas Pan Jezus nauczyć, że lepiej jest pokonać złość łagodnością, niż mścić się za nią zaraz.

Proście więc Betlejemskie Dzieciątko, by uczyniło serca wasze podobne Jego Sercu. Mały Jezus cierpiał w drodze do Egiptu upał i zimno, głód i zmęczenie. Cierpiał je wraz z Najbliższymi Mu i Najdroższymi. Przez pamięć na tę naukę, jaką dał nam swoją ucieczką do Egiptu, uciszcie, dzieci, gniewne słowa na ustach waszych, stłumcie w sercach waszych uczucia gniewu, złości i zniecierpliwienia. Módlcie się, by Zbawiciel łaską Swoją pozwolił wam stać się cichymi i cierpliwymi. Powtarzajcie często te słowa: „O Jezu cichy i Serca pokornego, uczyń Serce moje według Serca Twego“.

Legenda o Polskiej Koronie

Z rozlicznego cudu
Korona Lecha sławną niegdyś była,
W niej szczęście ludu, w niej krainy siła,
Cudem zamknięta.
— Skądże tej koronie
Cudowna władza?
Ku ojczystej stronie,
Wracali niegdyś od Betlejem żłobu,

Święci Królowie — dwóch Magów i Scyta.
Ów Król północny zbłądził w nasze żyta,
Zabłądził w zbożu, jak w lesie — bo zboże
Rosło wysokie, jak las w kraju Lecha;
Więc zabłądziwszy rzekł... „wyprowadź Boże“.
Aż oto przed nim odkrywa się strzecha
Królewskiej chaty — bo Lech mieszkał w chacie.
Wszedł do niej Scyta i rzekł: „Królu, bracie!
Idę z Betlejem, a gwiazda błękitna
Twoich bławatków ciągle szła przede mną,
Aż tu zawiodła“. — Lech rzekł: „zostań ze mną.
Kraina moja szczęśliwa i bitna,
Jeśli chcesz, to się tą ziemicą z tobą
Dzielę na poły“. — Scyta rzekł: „zostanę,
Lecz kraju nie chcę, bo ziemie złamane,
Rozgraniczają się krwią i żałobą
Dzieci i matek“. Więc razem zostali.
I jako dawniej czynili mocarze,
Z Lechem się mieniał Scyta na obrączki;
A pokochawszy mocniej sercem, w darze
Dał mu koronę... stąd polska korona.
Zbawiciel niegdyś wyciągając rączki,
Szedł do niej z Matki zadumanej łona;
I ku rubinom podawał się cały.
Jako różyczka z liści wychylona,
I wołał: caca! i na brylant biały
Różanych ustek perełkami świecił.

Juliusz Słowacki.

Jak wyrabiają papier?

Czy wiecie, dzieci, że w dawnych, dawnych czasach książki nie były pisane na papierze, tak jak teraz, ponieważ papieru nie znano. Zamiast papieru używano skóry zwierzęcej — najczęściej oślej. Skóra taka nie była garbowana. Golono z niej tylko sierść, nacierano wapnem i prasowano. Najlepiej takie skóry wyrabiano w mieście Pergamos, od którego też wzięły swoją nazwę — pergamin. Na pergaminie pisano farbą za pomocą pędzelka. Pomyślcie, jaka to żmudna była praca.

W Egipcie wyrabiano papier z rośliny zwanej papyrus i od niej pochodzi nazwa papier.

I pergamin i papier były niewygodne w użyciu i bardzo drogie. Indusi na wiele lat przed narodzeniem Pana Jezusa, wynaleźli sposób wyrabiania papieru z włókien roślinnych. Surową bawełnę rozrabiali na masę, którą wlewali do formy i prasowali, przez co powstawały tabliczki papieru, zdatnego do pisania. Sztuki tej nauczyli się od Indusów Arabowie. Od Arabów — w tysiąc lat później — nauczyli się wyrabiać papier Hiszpanie i zakładali fabryki papieru, zwane papierniami. Wyrób papieru starym sposobem był bardzo mozolny, dlatego też papier był drogi. Dopiero przed stu laty poczęto wyrabiać papier maszynami, co właśnie przyczyniło się do jego taniości.

Obecnie jako materiału do wyrobu papierów używa się starych szmat, które handlarze skupują za bezcen. Również do wyrobu papieru służą różne włókna roślinne: traw, ostów, pokrzyw, konopi, łupiny z grochu, bobu, kukurydzy. Używają także włókien bananów i kokosów, torfu i drzewa, a nawet w ostatnich czasach próbują wyrabiać papier z odpadków buraków cukrowych.

Szmaty, które mają być przerobione na papier, w papierni sortują na lniane, bawełniane, wełniane i jedwabne. Również oddzielają szmaty nowe od starych, białe od kolorowych. Rozpruwają je i krają na mniejsze kawałki. Następnie szmaty piorą w roztworze sody, która niszczy farby i rozpuszcza brud i tłuszcze, a potem płuczą je w czystej wodzie.

W ten sposób oczyszczone szmaty, wkładają do kadzi napełnionej wodą, w której obraca się zębaty walec. Walec ten obraca się bardzo szybko i zębami swymi rozszarpuje tkaniny na pojedyncze nitki, tworząc z nich masę, podobną do ciasta. Masa ta zowie się papką papierową. Gdy papka jest gotowa, wybielają ją chlorkiem i wapnem.

Następnie papkę przelewa się do zbiornika, skąd przechodzi na szeroki metalowy walec, który się kręci bardzo szybko, a pokryty jest flanelą. Masa papierowa czepia się flaneli i twardnieje na niej. Flanela oblepiona papką, nawija się na szereg innych walców mocno ogrzanych. Wskutek ciepła, papka wysycha, a przeciskając się między, prawie stykającymi się z sobą walcami, wygładza się i nabiera cienkości.

Na ostatnim walcu papka staje się papierem, — jakby szeroką wstęgą papierową. Podsuwają ją wówczas pod nożyce poruszane maszyną, a te krają papier na arkusze. Arkusze suszą później w suszarni i układają w libry, po 24 arkusze i w ryzy po 480 arkuszy.

Lepsze gatunki papieru robi się ze szmat, a gorsze zaś z drzewa i roślin.

ŻARCIKI

Niech sam uważa...

Ciocia: — Tadziu, uważaj, czy nie ma w twoim jabłuszku robaka; możesz go łatwo zjeść.

Tadzio: A to niech robak sobie sam uważa!

Łakomy braciszek.

— Jak to, Franiu — mówi mama — sam zjadłeś tyle cukierków i nawet nie pomyślałeś o siostrzyczce?

— Owszem, mamusiu, cały czas o niej myślałem, bo się bałem, że nadejdzie...

SZARADA.

Ani mnie, ani tobie,
Ani wam, ale S o b i e.
Jaki to król? Któż powie mi?
Trzy zgłoski posiada,
Kończy się na „ski“.



Czego uczy nas dwunastoletni Pan Jezus?

Gdy Pan Jezus miał dwanaście lat, udał się ze swymi rodzicami do świątyni w Jerozolimie. Nie wracał jednak z innymi ludźmi do domu, lecz pozostał w świątyni. Tam uczonym i kapłanom tłumaczył Pismo święte i rozprawiał o rzeczach bożych, wprawiając wszystkich w zdumienie swoją mądrością.

Matka Najświętsza sądziła, że Pan Jezus idzie razem z świętym Józefem w grupie mężczyzn, zaś święty Józef pewien był, że powraca do Nazaretu razem z Matką w grupie niewiast. Dopiero po dniu drogi spostrzegli, że nie ma Syna wśród nich. Przelękli się bardzo, czy Jezusowi nie wydarzyło się coś złego. Zawrócili więc do Jerozolimy i pełni niepokoju poczęli Go szukać. Odnaleźli Go w świątyni. Matka Najświętsza zapytała: „Synu, cóżeś nam uczynił?“ A Pan Jezus odpowiedział: „Nie wiedzieliście, że potrzeba, abym brał udział w sprawach Ojca mego?“

Dzieci! Nieraz niejedno z was zginie rodzicom z domu na całe godziny. Zaniepokojona matka wygląda powrotu waszego. Niepokoi się, czy was co złego nie spotkało, czy nie spędzacie czasu w złym towarzystwie, na niegodziwych zabawach i brzydkich rozmowach. Niestety nie brak takich dzieci, które korzystają z tego, że ich biedna matka jest bardzo zapracowana i nie może nieustannie ich pilnować, więc wymykają się z domu, uganiają po drodze, płatają ludziom złośliwe figle, wyrządzają szkody. A przecież dwunastoletni Pan Jezus pouczył wszystkie dzieci własnym przykładem. Jego odpowiedź udzielona Matce Bożej i św. Józefowi zdaje się brzmieć: „Czemu się o mnie niepokoicie? Powinniście wiedzieć, że pozostałem tam, gdzie nie ma powodu się lękać o mnie“.

A czy ty, dziecko, gdy wracasz do domu, możesz zawsze spojrzeć prosto w oczy matce? Czy możesz śmiało przystąpić do rodziców, i powiedzieć: „Czy nie wiecie, że zajmuję się sprawami, które odnoszą się do Ojca mego w niebie?“ Czy też przeciwnie, może rumieniec wstydu okrywa twarz twoją, gdy kłamstwem zasłaniasz się przed rodzicami, gdyż boisz się im wyznać, gdzie i jak czas spędziłeś?

Niestety są nawet takie dzieci, które opuszczają w niedzielę Mszę świętą dla zabawy, dla jazdy na saneczkach, dla ślizgawki, a nawet dla niegodziwych figlów.

Dwunastoletni Pan Jezus przykładem swoim dał wszystkim dzieciom naukę: „Nie zapominajcie o sprawach Ojca mego w niebiesiech, lecz bierzcie w nich udział, jako ja biorę“. Nie okłamujcie waszych rodziców, ale tak się zachowujcie, byście nie musieli wstydzić się i obawiać odpowiedzieć im prawdę na pytanie „gdzie byłeś?“

Będziecie na pewno szczęśliwi, gdy będziecie mogli kiedyś o sobie powiedzieć: „W dzieciństwie i młodości mojej zajmowałem się sprawami Ojca mego, który jest w niebiesiech“.

Pracowity Jezus

Mały Jezus, Zbawca świata,
Wasz rówieśnik, dziatki,
Własną rączką codzień zmiatał
Pył z rodzinnej chatki.

I świętemu Józefowi
Strudzonemu wielce
Dopomagał, jako umiał,
W pracy przy ciesielce.

Gdy Najświętsza Matka Boga
Do kądzieli siędzie,
To On wełnę Jej nawijał
I patrzył, jak przędzie.

A wam z książką praca cała
Tak idzie niesporo...
Na kolana, dziatwo mała,
Przed Jego pokorą.

Maria Konopnicka.

Legenda o osice

Przed siepaczami króla Heroda Święta Rodzina kryje się w lasy i ucieka do Egiptu; idą ciemnym, gęstym borem, szukając drogi i schornienia, a jęki mordowanych niemowląt idą za nimi, jakby ze skargą na okrucieństwa i z wołaniem o pomoc. Serce Maryi Panny drży od strachu, lica jej pobladły, tuli do łona swoją Dziecinę i otula Ją płaszczem, aby nawet noc czarna nie zajrzała Jezusowi w oczy.

Ale głodne Dzieciątko kwili, a płacz Jego rozlega się w głuchym borze.

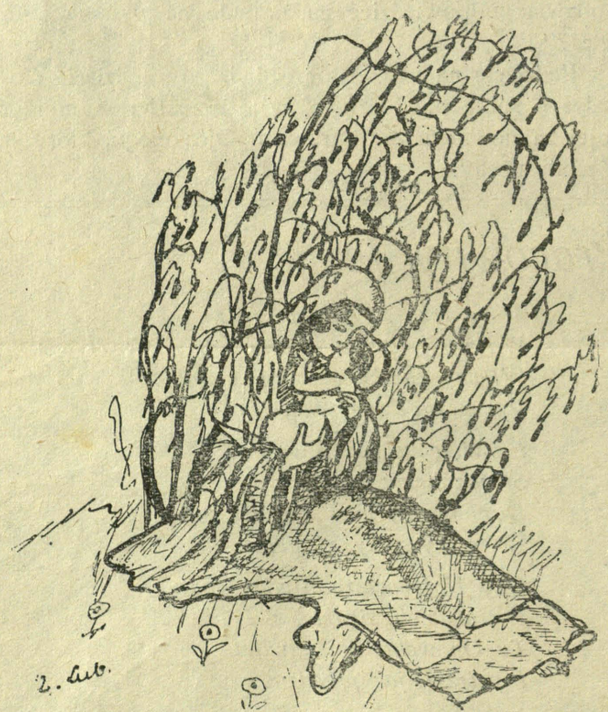
Stare drzewa pochylają się litośnie, jakby szemrały: „Cyt, cyt, Dziecino!“ W zielonych oczach błyszczą im łzy rosy, współczucie łzy nad głodnym Jezusem.

Paproć czepia się nóg Najświętszej Panny i prosi nieśmiało:

— Święta Boża Rodzicielko, pozwól mi posilić Dzieciątko Twoje mymi korzonkami, którymi czerpią życie z ziemi.

Rozrzewniona Panna Maryja przyjęła serdeczną ofiarę paproci. Mały Jezus ssał korzonki paproci i pobłogosławił litościwą roślinę. Odtąd jej korzonki straciły dawną gorycz, a człowiek, zbłąkany w lasach, może się korzeniami paproci pożywić i uchronić od śmierci głodowej, zanim go Pan Bóg z puszczy nie wyprowadzi.

Skoro świt Rodzina święta ruszyła w dalszą drogę, aby umknąć przed pogonią Heroda.



Ciężko było Matce Najświętszej dźwigać Dzieciątko — dzień cały. Znużona chciała odpocząć trochę i ukryć się w cieniu osiki. Ale drzewo to nie chciało dać schronienia Bogu i Jego Rodzicielce.

— Boję się, boję się — wołała, drżąc ze strachu. — Herod każe mię ściąć za karę, że was ukrywałam. Boję się jego zemsty. Idźcie stąd! Wstańcie czym prędzej i idźcie gdzie indziej.

Listeczki jej pobladły i odstawały, jak włosy na głowie człowieka, zdjętego wielką trwogą. I musiała Maryja Panna wstać spod osiki i szukać innego schronienia. Ukryła się pod krzakiem leszczyny.

— Czy i ty, leszczyno, odmówisz mi schronienia? Czy również boisz się zemsty Heroda? — zapytała Święta Panienka i jak spłoszona przepiórka przypadła do krzewiny.

A leszczyna zamiast odpowiedzi, nakryła ich płaszczem swoich drobniutkich listeczków.

Przeszli obok siepacze Heroda i nie dostrzegli Świętej Rodziny. Nie zauważyli nawet osiki, która drżała ze strachu, a tak bardzo się bała, że nawet by nie potrafiła przemówić, czy widziała ściganą niewiastę z dzieckiem u łona.

W leszczynie jednak siedziała kukułka-zdrajczyni i chcąc się przypodobać herodowym zbójom, poczęła wołać: „kuku—kuku!“... aby zwrócić ich uwagę na kryjówkę Matki Bożej.

Za to złe serce jest ptakiem bez gniazda i nie ma gdzie własnych ukryć piskląt. A osika, musi po wieki drżeć ze strachu, choćby nie było najmniejszego wietrzyka i najjaśniejsza pogoda była na niebie. A to za karę, że bała się dać schronienia Maryi Pannie.

I jeszcze za karę, że Pana Jezusa pod swój cień przyjąć nie chciała, musiała dźwigać największego zdrajcę Judasza, który się na niej powiesił.

Leszczyna zaś została błogosławioną i rodzi słodkie orzechy i piorun nigdy w nią nie uderza. Toteż w czasie burzy każdy pod nią może szukać schronienia, z imieniem Maryi i Jezusa na ustach, bo leszczyna w łaskach jest u Najświętszej Panny. *(Według Mariana Gawalewicza).*

RZECZY CIEKAWE.

W Afryce słupy i druty telegraficzne mają swoich wrogów. Na przykład żyrafy, pędząc na oślep, zaczepiają o druty swymi długimi szyjami a rozgniewane, że je zatrzymują, rozrywają druty na kawałki.

Małpy znowu na drucie telegraficznym popisują się karkołomnymi sztukami. Słonie natomiast uważają słupy telegraficzne za świetny przedmiot do porannej gimnastyki. Gdy przyjdzie słoniowi ochota, wyrywa tuzinami słupy i rozrzuca je na wszystkie strony.

Nie dość tego, dzicy krajowcy obrywają druty i robią sobie z nich branzolety i inne ozdoby.

Z tego powodu zarząd Afryki Południowej znosi linie telegraficzne i zastępuje je radiem.

ZAGADKA.

Wprost czytamy — opał
Wskak czytamy — ruch gimnastyczny.

ŻARTY.

Mamusia układa Jadzię do łóżeczka i mówi:

— Kiedy małe dzieci są grzeczne i śpią spokojnie, Aniołek Stróż czuwa nad nimi przez całą noc.

— O. to aniołek biedny, kiedy całą noc nie śpi.

SZARADA.

Pierwsze, drugie ważne dla człowieka,
Bez tego biedny jest on kaleka;
Ustawione gęsto drugie, trzecie
Widzimy na polach tylko w lecie
Na wojnie do ochrony żołnierzy są wszystkie,
tam szukać ich należy.

Nie uspokoisz sumienia, póki nie podzielisz się z ubogim bratem!

Cena numeru 10 gr.

ROK XXVIII. **Niedziela 29 stycznia 1939 r.** **Nr. 5.**

GAZETA NIEDZIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

ZDANIE MINISTRA I POGLĄDY SPOŁECZEŃSTWA

Zdarzył się niedawno we Lwowie fakt niecodzienny. Oto na posiedzeniu Rady Lwowskiego Towarzystwa Rolniczego przedstawiciele Ministra rolnictwa i reform rolnych Poniatowskiego opuścili demonstracyjnie salę po przemówieniu wiceprezesa Towarzystwa drobnego rolnika Sobonia, który ostro skrytykował dotychczasową politykę ministerstwa rolnictwa szczególnie na Ziemi Czerwieńskiej.

Drobna ta właściwie sprawa rzuca charakterystyczne światło na stosunek społeczeństwa polskiego do rządu i wskazuje jasno, co stoi na przeszkodzie do istotneego zjednoczenia się narodu, o którym Ozon tyle deklamuje, a którego w praktyce jest tak mało. O cóż chodzi w tej krytyce polityki rolnej min. Poniatowskiego? Oto minister oświadczył niedawno na zjeździe Rady Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacji Społecznych w Tarnopolu, że jego zdaniem hasło tak popularne wśród Polaków Ziemi Czerwieńskiej: „Ani jednego hektara ziemi w ręce ukraińskie!“ jest sprzeczne z interesem państwa. Jest to zdanie prywatne min. Poniatowskiego i jako takie podlega krytyce opinii publicznej. Pod tym zaś względem będzie miał minister całe prawie polskie społeczeństwo w Ziemi Czerwieńskiej przeciwko sobie i na to nie ma rady.

Trzeba bowiem przypomnieć, że w ostatnich kilkunastu latach ponad 200 tysięcy hektarów ziemi, będącej w rękach wielkich właścicieli-Polaków przeszło w ręce ruskie, czyli przepadło prawie w całości dla narodu polskiego! Zapewne, zawinili tu wiele prywatni właściciele gruntów, którzy przy parcelacji dopuścili nabywców nie-Polaków, ale zawiniła i polityka rządowa, która do tego stanu rzeczy dopuściła. Okazuje się jednak obecnie, że rząd celowo dopuszczał do takiego stanu rzeczy, bo uważał go za zgodny z interesem państwa! Taki jest przecież sens oświadczenia min. Poniatowskiego w Tarnopolu!

Jakto? Przechodzenie więc ziemi naszej, od wieków polską ręką uprawianej ma być zgodne z interesem państwa, tu na Ziemi Czerwieńskiej, gdzie nie ma naturalnych granic: ani gór, ani morza, ani wielkich rzek, ale gdzie ilość Polaków, zagród chłopskich, plebanii rzymsko-katolickich, sklepów, dworów rozstrzyga o sile Rzeczpospolitej i jej zdolności do obrony? Nikt nie chce Rusinom czy Ukraińcom odbierać przemocą ziemi, którą uprawiają. Ale oddawać w ręce wrogów naszego państwa ziemię polską, te resztki, jakie nam jeszcze zostały, to zakrawa na polityczne samobójstwo; sprzeciwiać się autonomii dla Ukraińców zgodnie z interesem naszego narodu, a równocześnie oddawać w ich ręce ziemię polską — oto polityka, jakiej nie pojmie nikt w Małopolsce Wschodniej i którą będzie krytykował każdy tutejszy Polak, nie tylko ziemianie oburzeni na min. Poniatowskiego za szybkie tempo reformy rolnej, dokonywanej zresztą nieumiejętnie — ale także wszyscy polscy chłopi, kupcy, rzemieślnicy, inteligenci. Śmiałe słowa krytyki odważnego chłopa-Polaka — poprze całe tutejsze społeczeństwo.

Polska jest krajem rolniczym; jeśli polityka ministerstwa rolnictwa na najważniejszych dla naszego państwa ziemiach będzie prowadzona niezgodnie z interesem i żądaniami narodu polskiego, to jakże można w takim położeniu „podciągnąć Polskę wzwyż“? Żadne mechaniczne zjednoczenie nie pomoże, jeśli między zdaniem ministra a poglądami społeczeństwa w tak zasadniczej sprawie jak posiadanie ziemi i kwestia ukraińska — będzie istniała prawdziwa przepaść.

Żeby ją zasypać, trzeba Polsce zmian istotnych a szybkich i to od góry po to, aby ustaliły się główne zasady ideowe u czynników rządzących zgodnie z wolą narodu.

W. N.

SUKNA NA MĘSKIE UBRANIA
— raglany i zarzutki solidnie i tanio —
Hurtownia Tekstylna
LWOW, Rynek 30. 147 —



Obraz malarza lwowskiego Bartkowskiego „Wkroczenie wojsk polskich do Cieszyna". P. Bartkowski towarzyszył oddziałom zajmującym Zaolzie.

Od Redakcji

Czy wiesz, że Moskwa przysyła ogromne sumy pieniędzy na wydawanie pism komunistycznych, że Żydzi całą swą potęgą finansową popierają pisma socjalistyczne i walczące z Kościołem?
Czy sumienie nic Ci nie wyrzuca? To nie dosyć czytać tylko pisma katolickie; trzeba także płacić regularnie prenumeratę!
Jeśli Ci się coś w gazecie nie podoba, napisz do Redakcji, ale jeśli jesteś zadowolony, pomóż nam i zapłać prenumeratę!
Czekamy cierpliwie, ale wierzymy w Ciebie, Czytelniku!

Organ Stolicy Apostolskiej o Romanie Dmowskim

Dziennik urzędowy Watykanu „Osservatore Romano" poświęcił dłuższy artykuł pamięci Romana Dmowskiego, „wielkiego Polaka i katolika, którego śmierć stanowi wielką stratę dla całego narodu polskiego".

Organ watykański podkreśla, że śp. Roman Dmowski rozpoczął swą działalność polityczną w dobie szerzącego się pozytywizmu, lecz, poszukując prawdy, znalazł ją w religii katolickiej. Śp. Roman Dmowski, wielki wychowawca młodych pokoleń, wielokrotnie w ostatnich czasach podkreślał, że pojęcia polskości i katolicyzmu są nierozerwalnie z sobą związane. Dlatego też — kończy organ watykański — „radosny objaw masowego nawrotu młodzieży polskiej do wiary katolickiej jest w znacznej mierze jego zasługą".

Ks. Biskup Przeździecki o Romanie Dmowskim

Dnia 9 stycznia br. o godz. 10 w katedrze siedleckiej JE. Ks. Biskup Dr H. Przeździecki, Ordynariusz diecezji podlaskiej, odprawił w licznej asyście Mszę św. żałobną za duszę śp. Romana Dmowskiego. Po Mszy św. Ks. Biskup przemówił z ambony, charakteryzując życie i działalność śp. Romana Dmowskiego. Pasterz podlaski w szczególny sposób podkreślił stosunek Zmarłego do Kościoła katolickiego i pobożny, budujący koniec jego wędrówki ziemskiej.

„Roman Dmowski — zakończył Ks. Biskup — nic dla siebie nie pragnął, nie szukał: ani honorów, ani dostatków. Nie pozostał po nim żaden majątek. Umarł nie u siebie i chociaż u przyjaciół, lecz w obcym domu. O ile ktoś mniej dla siebie wymaga, czy to majątku, czy honorów, za pracę dla Ojczyzny, o tyle jest większym patriotą. Życie takie jest dowodem, że człowiek ten, bez żadnych myśli ukrytych, jest całkowicie oddany sprawom narodu swego. Oby tacy jak najliczniejsi wśród nas byli!

Odszedł od nas Roman Dmowski, wyznawca Chrystusa, z pokorą kajający się, z radością, z uwielbieniem przyjmujący Chrystusa w Sakramencie Ołtarza, i to nie raz tylko, rozmodlony, miłujący Boga, a w Nim wszystkich ludzi, całkowicie oddany Ojczyźnie. Nie zapomnę nigdy mych rozmów z Romanem Dmowskim o Bogu i Polsce! Romanie Dmowski, wodzu ducha narodowego, Podlasiaku! my Podlasiacy zawsze o Tobie pamiętać będziemy i nie tylko dzisiaj, lecz jak najczęściej na Twą intencję modlić się będziemy".

Do czego się Żydzi przyznają?

Obóz Narodowy w Polsce wcale się z tym nie ukrywa, lecz głośno i otwarcie głosi, że uważa za swój obowiązek: usunięcie Żydów z Polski, a zanim do tego przyjdzie, usunięcie ich z naszego życia we wszystkich jego dziedzinach.

Naturalnie, że podobne zamiary narodowców naszych nie podobają się bardzo Żydom. Pisarz żydowski Fojget grozi Polakom myślącym o wyrugowaniu Żydów z Polski i pokazuje im Rosję, gdzie znacznie potężniejsze niż narodowców polskich siły, skręciły sobie kark na kwestii żydowskiej.

„Niech więc — pisze bezczelny Żyd Fojget — Polacy pamiętają o losach Rosji, gdzie zdeptani i usunięci Żydzi znaleźli dość siły, aby caryzmowi zadać cios ostateczny. Pod tym względem Żydzi działają dość solidarnie".

Nie ma tedy wątpliwości, że Żydzi są głównymi sprawcami rewolucji i bolszewizmu w Rosji, oni wymordowali już to sami, już to przez swych pachoł-

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА АН УРСР № 5021 III

ków kilka milionów Rosjan ze wszystkich sfer, a najwięcej spośród robotników i chłopów; oni wprowadzili tam tyrańskie rządy i niewolę milionów ludu rosyjskiego.

Potwierdza tę prawdę nie tylko wspomniany Żyd Fojget, ale i nader ważny dokument znaleziony w czasie wojny polsko-bolszewickiej (r. 1920) naszych żołnierzy w kieszeni Żyda Sundera.

Dokument ten w formie listu, adresowany był do przewodniczącego międzynarodowego „Związku żydowskiego".

Między innymi zdaniami, są w tym liście takie słowa:

„Żydzi! Godzina naszego zupełnego zwycięstwa zbliża się! Stoimy w przededniu panowania nad światem! Dawniejsze nasze marzenia ziściły się. Bezsilni do niedawna, możemy teraz triumfować. Przywłaszczyliśmy sobie władzę w Rosji, wzięliśmy ludowi rosyjskiemu wszystko, zrobiliśmy dawnych naszych panów naszymi niewolnikami".

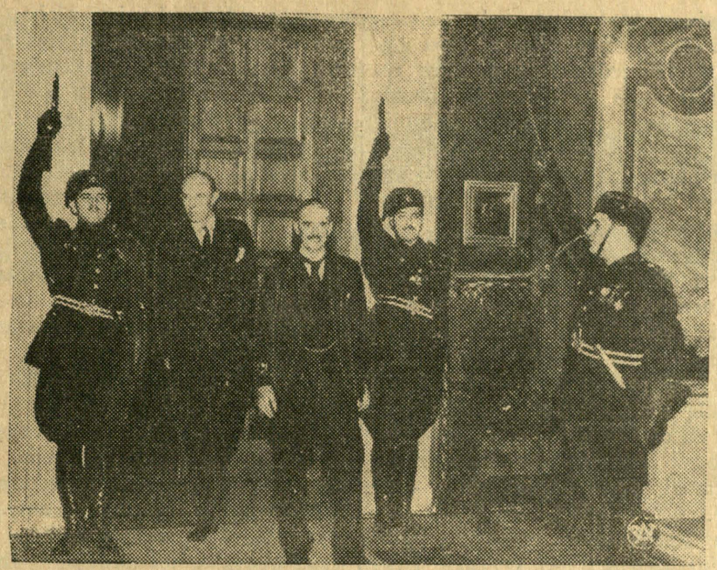
Dlaczego Żydzi popierają przewroty i rewolucje zwłaszcza wywoływane przez ich pachołków socjalistycznych, wyjaśnia nam to pewien rabin, talmudysta lwowski, który w roku 1875 daje swoim współwyznawcom takie rady i wskazówki, jak Żydzi mogą dojść do panowania nad światem:

„Zaślepienie tłumów, ich wrażliwość na dźwięczne a puste frazesy, które mowcy ludowi na ulicach wygłaszają, czynią je łatwą nasz zdobyczą i dobrym narzędziem popularności.

Musimy, ile możności, utrzymywać proletariat pod naszym wpływem i podporządkować go tym, którzy rozporządzają pieniądzmi. W ten sposób będziemy mogli tłumy podburzać, kiedy nam to będzie na rękę.

Będziemy je pchali do przewrotów i rewolucyj, bo każda z tych katastrof popiera potężnie nasze najistotniejsze interesy i przybliża szybko nasz jedyny cel, to jest panowanie nad światem, obiecane naszemu ojcu Abrahamowi".

W roku 1927 wyszła w Londynie książka, napisana przez Żyda dra Levy, wyjątkowo szczerego, który nie waha się wyznać, że Żydzi szerzą w świecie chaos i zepsucie.



Premier Chamberlain i min. Halifax, po wizycie u Mussoliniego, opuszczają Pałac Wenecki.

„My Żydzi — są jego słowa — którzy ogłaszamy się za zbawców świata, bośmy wyłonili spośród siebie świętą postać Zbawiciela, jesteśmy dziś czynnikami rozkładu, zepsucia, zniszczenia i katami dzisiejszego świata. My przeszkadzamy w uporządkowaniu chaosu, w którym szamota się świat.

Widok dzisiejszego świata przejmuje mię dreszczem, a zgroza ogarnia mię tym większa, że znam dobrze moralnych sprawców tych wszystkich zbrodni".

Za bardzo pożądany środek do przeprowadzania planów i zamiarów żydowskich zaliczają Żydzi socjalizm i bolszewizm, szerzą więc jedno i drugie wśród mas proletariatu, prowadząc te bezkrytyczne masy na swoim pasku.

„Nasz interes wymaga — pisał wspomniany lwowski rabin w roku 1875 — abyśmy brali udział we wszystkich socjalnych zagadnieniach, albo, abyśmy przynajmniej udawali, że nas one obchodzą, szczególnie, gdy chodzi o polepszenie bytu robotników".

Żydowskie pismo wiedeńskie „Jüdisches Volksblatt" przyniosło w lipcu 1899 r. takie cenne wyznanie żydowskie:

„Powinniśmy, my Żydzi popierać socjalną demokrację wszelkimi środkami, ale działać jednocześnie ostrożnie, aby masy robotnicze nie spostrzegły się, że **socjaldemokracja jest tylko firanką, za którą kryją się Żydzi**".

Dzisiejszy „front ludowy" — jak głosi żydowska „Opinia" w numerze z sierpnia 1936 r. „reprezentuje poważne pokrewieństwo z odwiecznymi ideałami żydowskimi, a wielkie demokracje Zachodu i socjalizm światowy pozostają wypróbowanymi obrońcami i popleczni kami żydostwa".

Żyd, mason dr F. Wichtl pisze: „Żyjąc między gojami, działamy w ukryciu i w tajemnicy przed nimi.

Wyzyskując zręcznie ich namiętności i podszczuwając ich powoli, lecz stale, doprowadzamy społeczeństwa gojów do upadku, sami zaś w ten sposób dochodzimy do opanowania narodów".

Nie ma jednak o tym panowaniu nad gojami (chrześcijanami) mowy „póki u gojów istnieje jakokolwiek idea moralności i porządku społecznego, dopóki nie jest wytępiona w nich wszelka wiara i miłość Ojczyzny, wszel-

PIERWSZE TANIE KRAMY CHRZEŚCIJAŃSKIE
Tel. 253-63. LWÓW, RYNEK 9 (U WYLOTU UL. RUSKIEJ) Tel. 253-63.
POLECAJĄ: Towary bławatne, ubiory męskie, konfekcję damską i dziecinną, obuwie, trykotaże oraz bieliznę damską, męską i dziecinną, kapelusze damskie, futra; wyprawa, farbowanie i sprzedaż, galanterię, ceraty, linoleum, kapy, kosmetykę i artykuły gospodarcze, naczynia kuchenne, porcelanę, papiery, dzienniki i tytonie, towary kolonialne, i delikatesy, zabawki i artykuły sportowe
38-52
WIELKI WYBÓR! SOLIDNY TOWAR! CENY NAJNIŻSZE!

kie uczucie godności ludzkiej".

Tak mówił na pewnym zebraniu Żydów w Paryżu jeden z żydowskich referentów. Podało tę mowę w swoim czasie londyńskie pismo „The Catholic Gazette".

Za największego wroga w swych dążeniach do panowania nad światem, uważa żydostwo Kościół katolicki.

Na kongresie żydowskim, odbytym w r. 1912 jeden z rabinów wprost głosił, że „żydostwo musi skierować całą swą nienawiść ku Kościołowi katolickiemu. Jeżeli Kościół straci swój wpływ, wtedy cały naród i bogactwo jego staną się zdobyczą Izraela. Weźmiemy wtedy, mówił ów rabin — wszystko w nasze ręce. Stan sędziowski, lekarski, urzędy muszą się nam poddać".

Rabin Reichhorn w mowie wygłoszonej już dawniej, bo w roku 1859 w Pradze, na zebraniu żydowskim, tak określał zamiary żydostwa względem chrześcijaństwa:

„Musimy się starać, by wszelkimi środkami zmniejszyć wpływ Kościoła chrześcijańskiego, który był zawsze naszym największym nieprzyjacielem. W tym też celu musimy zasiewać w sercach jego wiernych wolnomyślicielskie idee i wątpliwości, wywoływać niezgodę i spory religijne".

Teraz chyba już każdy zrozumie, dlaczego to socjaliści i bolszewicy oczerniają Kościół katolicki, dlaczego zwalczają jego nauki i kapłanów te nauki głoszących. Robią to, bo Kościół uniemożliwia żydostwu panowanie nad światem.

W podobnym kierunku, tylko ostrzejszymi środkami działa antysemityzm chrześcijański. I antysemici (wrogowie Żydów) chcą uchronić Kościół i narody od panowania żydowskiego, dlatego Żydzi nazywają antysemitów „bandytami", „chuliganami" — i różnymi obsypują ich obelgami, aby osłabić ich działalność. Ale jakoś te głosy żydowskie nie idą w niebiosy, bo antysemityzm zdrowy, nie pogański rośnie ku utrapieniu żydostwa. *X. Dz.*

Prześladowanie Polaków na Śląsku i w Prusach Wschodnich

(Co na to pan minister Beck?)

W ostatnich dniach społeczeństwo polskie w Niemczech zostało poruszone wiadomością o wysiedleniu dwóch proboszczów Polaków, Ks. Melca i Ks. Madeja ze Śląska Opolskiego. Przed otrzymaniem wezwania do opuszczenia Śląska w przeciągu 4 tygodni, obaj Księża byli wzywani na rejencję w Opolu, gdzie żądano od nich wprowadzenia więcej nabożeństw niemieckich, przez co oczywiście nabożeństwa w języku polskim, i tak ograniczone do minimum, były by całkowicie usunięte z kościoła. Wszelkie argumenty i dowody, że żądanie władz jest niemożliwe do wykonania, nie wywarło żadnego wpływu i w rezultacie obaj księża muszą opuścić swe parafie. Obok zatem prześladowania religii i Kościoła idzie równomiernie usuwanie i tępienie języka polskiego.

Ostatnio również otrzymało nakaz opuszczenia swych stron rodzinnych 4 Polaków w Prusach Wschodnich, na terenie rejencji olsztyńskiej. Pierwszy z nich to zasłużony działacz p. Wacław Jankowski, b. redaktor „Gazety Olsztyńskiej", który otrzymał nakaz opuszczenia Olsztyna w przeciągu 8 dni. Podobne zarządzenia otrzymali pp. Antoni Lorenckowski ze Skajbot, Rajnold Barcz ze Szczytna oraz Jan Dopatka ze Szczytna. Niedawno wysiedlono również ze Śląska Opolskiego znanego działacza polskiego b. posła Arkę Bożka, za kazanie wypowiedziane na pogrzebie śp. Ks. Prob. Koziołki.

Tak wygląda w praktyce stosowanie przez III Rzeszę układu polsko-niemieckiego o wzajemnym, sprawiedliwym traktowaniu mniejszości narodowych polskiej i niemieckiej. A dzieje się to wówczas, gdy mniejszość niemiecka w Polsce nie tylko cieszy się z pełni praw obywatelskich i narodowych, ale również wysuwa coraz to nowe żądania. Widocznie Niemcy chcą raz jeszcze pokazać przed całym światem, co są warte ich międzynarodowe zobowiązania. W obec Niemców trzeba zawsze stosować siłę państwową, wtedy dopiero miękną. „Ugoda" polsko-niemiecka szkodzi nam tylko!

Słusznie pisze wydawane w Katowicach czasopismo „Powstaniec":

„Polskość w Niemczech dogorywa. W agonii widzimy szkolnictwo polskie. Niszczeją nadal fundamenty liceum raciborskiego. Nabożeństw polskich już nie ma. Ostatni księża Polacy są wysiedlani i zsyłani w głąb Niemiec. Życie stowarzyszeń polskich zamiera. Prasa polska wegetuje. Polskie instytucje gospodarcze gonią resztkami sił. Polski robotnik przemysłowy przestał istnieć. Działa ustawa o zagrodach dziedzicznych. Wzdryga się ręka i pióro przed wyliczaniem straszliwych klęsk, zadawanych metodycznie i konsekwentnie polskości w Niemczech".

Kończąc swe wywody „Powstaniec" zapytuje:

„Czy więc w obliczu tych faktów nie nadszedł już czas, aby w Polsce nareszcie zastosować wobec Niemców tylko tę miarę, jaką od lat już stosują Niemcy wobec Polaków? Czy nie pora już zastąpić chleb, którym dotąd płacimy za kamienie niemieckie, twardszymi jeszcze kamieniami polskimi?!"

Niemcy muszą pamiętać, że za Polakami, wysiedlanymi z rodzinnej ziemi stoi nie małe, słabe państwo, ale potężny naród polski, który potrafi upomnieć się o prawa swoje choćby drogą utrudnienia życia Niemcom, zamieszkałym w Polsce. To zdaje się, jedyny argument, który zrozumie pycha niemiecka!

Nie wolno zmuszać dzieci

do kupowania „Płomyka"

W obec częstych jeszcze skarg z kół rodzicielskich na nacisk ze strony pewnych jednostek spośród nauczycielstwa do prenumerowania „Płomyka" należy zwrócić uwagę, iż w jednym z ostatnich swych p.sm (15 listopada ub. r.) Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, wyraźnie zaznaczyło, że wywieranie nacisku na dziatwę szkolną, aby prenumerowała i czytała wybrane przez nauczycielstwo dziecięce pisma spośród zatwierdzonych przez Ministerstwo jest niedopuszczalne, podobnie jak niedopuszczalne jest usuwanie pisma, zatwierdzonego przez Ministerstwo, które wydaje inna organizacja nauczycielska, a dziatwa je prenumeruje. Ministerstwo stwierdza dalej w swym piśmie, że dziatwie i rodzicom opłacającym prenumeratę czasopisma należy zostawić zupełną swobodę wyboru, i nie wolno wymuszać na dzieciach prenumeraty danego czasopisma, zwłaszcza dla tego, że nauczyciel uczący w szkole należy do organizacji nauczycielskiej, która czasopismo wydaje. Może nareszcie członkowie osławionego Związku Nauczycielstwa Polskiego uspokoją się!

WŁASNEGO WYROBU!

KOŁDRY MATERACE

Gotowe poduszki — Poszewki — Prześcieradła — Koce — Kapy — Firanki — Płótna — Obrusy — Ręczniki — Świeże pierze wiejskie

najtaniej

A. PIETRUSZEWSKI, HALICKA 20.

Cenniki darmo! 21—52



Szlachetne odnoszenie się dzieci dorosłych do rodziców

W każdej rodzinie miłość i wdzięczność dziecka wobec rodziców jest czymś jasnym i naturalnym.

Dzieci powinny się odnosić do swych rodziców z głęboką ufnością, jako do swych najlepszych przyjaciół i okazywać im względy pełne szacunku i przywiązania.

Nie powinny krytykować rodziców między sobą, a tym więcej przed obcymi. Nie odpowiadać niecierpliwie i bagatelizująco na ich uwagi — nie wyzyskiwać ich miłości i ofiarności dla swoich zachcianek i kaprysów. Nie wstydzić się ich drobnych słabostek, błędów czy dziwactw. W rozmaitych okolicznościach powinny dzieci nauczyć się milczeć, a szczególnie wtedy, gdy ich słowa mogłyby rodzicom sprawić ból, czy przykrość. Trzeba bowiem pamiętać, że dla rodziców pozostaje się zawsze dzieckiem, choć się dawno już dorosło.

Trzeba również uznawać i szanować znajomości i przyjaźnie rodziców.

Obejście się dzieci wobec rodziców powinno być pełne usłużności i uprzejmości.

Jeżeli obcym ludziom dziękuje się za każdą oddaną przysługę, tym więcej nie można tego zaniedbywać wobec rodziców pod pozorem, że się dzieciom od nich wszystko należy, czy też dlatego, że w rodzinie nie trzeba się krępować. Jest to jedno z mylnych pojęć, jakie się na każdym kroku spotyka, a które należy zwalczać! Gdyby dzieci chciały się zastanowić nad tym, ile trosk, ofiar i niepokojów przysporzyły swoim rodzicom, wówczas słówko „dziękuję" nie wydawałoby się im czymś niepotrzebnym.

Ta sama uprzejmość, wdzięczność i grzeczność należy się dziadkom. Dowiedzionym jest, że im człowiek więcej się starzeje, tym więcej tęskni do oznak miłości i przywiązania, tym ciężej odczuwa ich brak. Młodość nie lubi się nad tym zastanawiać, jest samolubna. A przecież kilka miłych słów, oddanie drobnej usługi nie kosztuje wiele, a sprawia tyle radości staruszkom. Kpiny, naśmiewanie się z niedołęstwa, ułomności i dziwactw ludzi starych, jest niegodnym i bezmyślnym okrucieństwem, jednostek pozbawionych serca i rozumu. Niech wszyscy młodzi, zdrowi, silni, weseli pamiętają o tym, że nie wiedzą jakimi się staną na starość. Brak sprawności fizycznej i umysłowej może być na stare lata udziałem każdego.

Z. B.

Dieta dla cierpiących na sklerozę

Najważniejszym przepisem dla sklerotyków, jest, aby chory nie pozwalał sobie na żadne nadzwyczajności. Przepis to ogólny i odnosi się do wszelkich nadmiernych przemięczeń, tak fizycznych, jak i duchowych, oraz do nadużywania pokarmów, napojów, tytoniu i tym podobnie.

W sprawie odżywiania umiarkowanie stanowi nakaz najgłówniejszy. Zakazywanie spożywania mięsa ma swoje podstawy w teorii, nie można jednak doświadczeniami udowodnić, że jest ono tak szkodliwe, jak się ogólnie uważa. W praktyce okazuje się, że najlepszym sposobem odżywiania się, jest pokarm mieszany z dodatkiem niewielkiej ilości mięsa. Staranne sporządzenie potraw, to sprawa ważniejsza, niż przepisy, choćby najostrzejsze. W zupełnie małych ilościach i nie bardzo często można używać pokarmów zakazanych zupełnie. Ilość pokarmów dozwolonych to rzecz dużej wagi. Potrawy mocniej solone, lub sporządzone na korzeniach, trzeba skreślić z jadłospisu, z powodu podniesienia ciśnienia krwi.

Przeważna część sklerotyków nie znosi tłuszczów; nie należy zatem dodawać znacznej ilości tłuszczów do potraw. Dotyczy to mianowicie osób skłonnych do tycia. Kto obok sklerozy cierpi na otyłość, artretyzm i cukrzycę, tego jadłospis musi się stosować obok sklerozy do tych cierpień.

Mniej więcej to samo trzeba powiedzieć o napojach. Rozumie się, że większe ilości napojów z powodu przeciążenia dróg żylnych, muszą być zabronione. W każdym razie jest koniecznym, aby cierpiącym na otyłość lub cukrzycę zakazać picia piwa. Swoją drogą może piwo stanowić znaczną pomoc w odżywianiu osłabionych i wymizerowanych pacjentów. Zresztą zakazuje się sklerotykom używania alkoholu pod jakąkolwiek postacią. Za to poleca się używanie częstych ciepłych kąpieli.

Kawa i herbata są stanowczo zakazane. Używać wolno jedynie kawę zbożową, żołędną, lub odkofeinowaną. Jest rzeczą zrozumiałą, że trzeba i tu zakazać nadmiernego wprowadzania do organizmu zbytnich ilości tych używek, a prócz tego nie wolno pijać ich w stanie zbyt gorącym.

DOBRE RADY.

Jak zabezpieczyć nogi przed zmarznięciem?

Gazety i skarpetki lub onuce, skropić spirytusem. Nogi owinąć gazetami, wdziać skarpetki, czy okręcić onucą i włożyć obuwie. W ten sposób można cały dzień spędzić na mrozie.

Olej konopny.

Olej konopny ma nieraz przykry smak i osad gęsty, którego można się pozbyć. Dla usunięcia zapachu bierzemy na litr oleju 8 cebul średniej wielkości, obieramy, krajemy w talarki i zagotowujemy na ogniu sześć razy. Kiedy ostatni raz zakipi, wlać w olej ćwierć szklanki (nie więcej) bardzo zimnej wody i natychmiast odstawić, gdyż olej łatwo mógłby teraz wykipieć. Im głębsze naczynie, tym lepsze.

Żeby oczyścić olej z gęstego osadu, bieżemy na 2 kg oleju, łyżkę stołową

bez czuba saletry, którą rozmieszamy z pół szklanki oleju, zagotujemy sześć razy, za każdym razem odsuwając od ognia, potem jeszcze gorący wlać w resztę oleju w butelkę przez lejek, uważając, aby gorący olej nie dotknął szkła, a wlał się w środek butelki; otwór szyjki zawiązać papierem pergaminowym, który należy ponakłuwać wykałaczką w spore dziurki i postawić w ciepłym miejscu. Butelka powinna być spora tak, aby płyn nie zapełniał całej. Olej ustoi się czysty i jasny. Należy go wówczas zlać ostrożnie z osadu w czystą flaszkę, zawiązać nakłutym papierem pergaminowym i odstawić w chłodne miejsce.

Marmelada z buraków.

Marmelada z buraków nie może się równać z marmeladą owocową; jest jednak bardzo dobra i lubiana przez dzieci.

Ugotowane miękko buraki utrzeć na drobnym tarku, wsypać do smaku gwoździków tłuczonych, cynamonu, cukru — licząc na litr tartych buraków szklankę cukru i dusić powoli na ogniu, aż zciemnieją. Zamiast cukru można użyć miodu. Ułożyć marmeladę w garnek kamienny ściśle i równo, zapiec z lekka w piecyku, obwiązać pergaminem, przechowywać w chłodzie.

Pyzy kartoflane.

Trzy małe bułki (wodne) pokrajać i sparzyć szklanką wrzącego mleka, nakryć niech napęcznieje. Półtora kg surowych utartych kartofli wycisnąć, bułki z mlekiem dobrze rozetrzeć, dodać kartofle, wyrobić, robić duże kule wielkości jabłka i gotować w osolonej wodzie pod pokrywą przez pół godziny. Polać stopioną słoniną, podawać z kapustą, sosem pomidorowym, lub powidlanym.

Ze świata katolickiego

Wizyta ministrów angielskich u Ojca św. i serdeczna rozmowa, jaką z nimi odbył Papież świadczy, o tęsknocie, jaką zaczyna odczuwać protestancka Anglia po 4 wiekach za jednością z prawdziwym Kościołem Chrystusowym. Ministrowie angielscy odnosili się do Ojca św. z najwyższą czcią. Papież pokazał Anglikom obraz Świętych Męczenników angielskich z czasów reformacji w 16 wieku: Jana Fishera i Tomasza More, otrzymany od Kolegium angielskiego na pamiątkę kanonizacji tych Świętych, zaznaczając, że uważa go za najmilszy podarunek.

Proces beatyfikacyjny świątobliwej Wandy Malczewskiej wskutek starań Arcypasterza diecezji łódzkiej Ks. Biskupa Jasińskiego postępuje żywiej naprzód.

Zabroniono urządzania nabożeństw przez władze szkolne w Bawarii. Tak to hitlerowcy walczą z religią katolicką w szkołach.

Katolicki Uniwersytet Ludowy otwarto 15 stycznia w Kopcu obok Częstochowy w obecności Księży Biskupów Kubiny i Zimniaka. Prowadzić go będą Księża Salezjanie przy udziale Katol. Stowarz. Młodz. Męsk.

Były Generał Zakonu Dominikanów Hiszpan, Ojciec Garcia de Paredes, został rozstrzelany przez komunistów w Madrycie jeszcze w sierpniu 1936 r. Dopiero obecnie sprawdzono tę tragiczną wieść.

W rządzie Stanów Zjednoczonych Ameryki zasiada już 2 katolików: minister poczt Farley, prawa ręka prezyd. Roosevelta i nowy minister sprawiedliwości Frank Murphy, wybitny działacz katolicki.

Pierwszym Biskupem Danii od czasów reformacji w 16 wieku został obecnie duński zakonnik - Benedyktyn Ojciec Teodor Stuhr. Nowy Biskup był niegdyś protestantem i liczy 42 lat.

137 kapłanów katolickich żyje w Sowietach, z tego tylko 2 cudzoziemców na wolności, a 135 w więzieniach bolszewickich lub w obozach koncentracyjnych. Oto kraj Antychrysta!

Wielką katedrę budują katolicy japońscy obok miasta Nagasaki ku czci św. Filipa de las Casas, misjonarza meksykańskiego, który wraz z 25 innymi Męczennikami został w r. 1597 męczeńsko ukrzyżowany; na tym miejscu stanie właśnie katedra. Krew Męczenników nie płynie nigdy nadaremnie!

Kolegium kardynalskie
liczy obecnie 62 purpuratów

Wskutek zgonu śp. Kardynała Al. Kakowskiego i Kardynała Skrbenskiego liczba kardynałów zmniejszyła się do 62, z czego 35 Włochów i 27 innych narodowości. Wśród kardynałów jest 6 Francuzów, 4 Niemców, 3 Amerykanów z Ameryki Półn., 3 Hiszpanów, 1 Polak, 1 Węgier, 1 Belgijczyk, 1 Anglik, 1 Irlandczyk, 1 Portugalczyk, 1 Czech, 1 Kanadyjczyk, 1 Brazylijczyk, 1 Argentyńczyk i 1 Syryjczyk.

Obecnie są przy życiu tylko dwaj jeszcze kardynałowie, którzy otrzymali kapelusz kardynalski z rąk Papieża Piusa X, mianowicie Kardynał Granito Pignatelli di Belmonte oraz Kardynał O'Connel, Arcybiskup Bostonu w Ameryce. Z mianowanych przez Benedykta XV kardynałów żyje dziś jeszcze dziewięciu. Reszta kardynałów w liczbie 51 otrzymało kapelusz kardynalski z rąk Ojca św. Piusa XI.

Opieka
nad kapliczkami i krzyżami przydrożnymi w archid. lwowskiej

Władza archidiecezji lwowskiej przypomniała Księżom Proboszczom obowiązek spisania i otoczenia troskliwą opieką kapliczek, figur i krzyżów przydrożnych zgodnie z art. 185 statutu Lwowskiego Synodu Archidiecezjalnego z 1930 r. i zarządzenia lwowskiej Kongregacji Synodalnej z 1932 r. Jednocześnie lwowski urząd wojewódzki wydał nakaz pp. starostom powiatowym, by do 1 maja br. postarali się o odnowienie i uporządkowanie wymienionych wyżej przedmiotów kultu religijnego.

Wysokie odznaczenie
zakonnicy katolickiej

Bardzo rzadko spotykany zaszczyt przypadł w udziale Siostrze Ludwice, zakonnicy, pracującej w szpitalu w Nancy (Francja). Otrzymała ona w tych dniach w uznaniu swych wielkich zasług i ofiarnej pracy podczas wojny światowej, krzyż oficerski francuskiej Legii Honorowej. Siostra Ludwika jeszcze w czasie wojny otrzymała z rąk Marszałka Focha krzyż wojenny, medal wdzięczności i inne odznaczenia wojskowe.

Już wyszły z druku

Lekcje i ewangelie
na niedziele i święta

format 10½ × 16, opr. w płótno
CENA ZŁ. 2·60

Lekcje i ewangelie niedzielne i świąteczne w przekładzie ks. Jakuba Wujka T. J. były dawno wyczerpane. Na życzenie wielu kapłanów podjęło się Tow. „Biblioteka Religijna" we Lwowie nowego wydania. Ewangelie zawierają tekst w przekładzie Ks. Wujka T. J., będący w powszechnym wzięciu i mający za sobą powagę Kościoła, a opracowany przez J. E. X. Arcyb. Antoniego Szlagowskiego.
Szczegółowy indeks na końcu, ułatwia szybkie wyszukanie potrzebnej ewangelii i lekcji.
Format wygodny, kieszonkowy, oprawa trwała płócienna, cena niska.

Do nabycia w Księgarni **Tow. „Biblioteka Religijna" we Lwowie ul. Rutowskiego 5.**

Czytaj i rozważaj!

Ewangelia na 4. niedzielę po Trzech Królach

Mat. 8, 23—27.

W on czas gdy Jezus wstąpił w łódkę, weszli za nim uczniowie jego. A oto wzruszenie wielkie stało się na morzu, tak iż się łódka wałami okrywała, a on spał. I przystąpili do niego uczniowie jego i obudzili go mówiąc: Panie, zachowaj nas, giniemy. I rzekł im Jezus: Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary? Wtedy wstawszy, rozkazał wiatru i morzu i stało się uciszenie wielkie. A ludzie się dziwowali, mówiąc: Jakiż jest ten, że mu i wiatry i morze są posłuszne?

Ewangelia na Matkę Boską Gromniczną

Łuk. 2, 22—32.

W on czas, gdy się wypełniły dni oczyszczenia Maryi według zakonu Mojżeszowego, przynieśli Jezusa do Jeruzalem, aby go stawili Panu, jako napisane jest w zakonie Pańskim: Że wszelki mężczyzna, otwierający żywot, świętym Panu nazwany będzie, a iżby oddali ofiarę, według tego, co jest powiedziane w zakonie Pańskim, parę synogarlic, albo dwoje gołąbiąt. A oto, był człowiek w Jeruzalem, któremu imię Symeon; a ten człowiek sprawiedliwy i bogobojny, oczekujący pociechy Izraelskiej, a Duch Święty był w nim. I odpowiedź był wziął od Ducha Świętego, że nie miał oglądać śmierci, ażby pierwej oglądał Chrystusa Pańskiego. I przyszedł w duchu do kościoła. A gdy wwodzili dzieciątko Jezusa rodzice jego, aby za nie uczynić według zwyczaju zakonnego, on też wziął je na ręce swoje i błogosławił Boga i mówił. Teraz puszczasz sługę twego, Panie, w pokoju, według słowa twego: Gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje, któreś przygotował przed obliczności wszystkich narodów: Światłość na objawienie poganów i chwałę ludu twego Izraelskiego.

Nauka niedzielna

„Dlaczego się boicie, małej wiary?" — takie pytanie rzucił Pan Jezus strwożonym apostołom. Czy mieli za mało ufności w moc Boską Jezusa, czy może w przerażeniu zapomnieli o niej, dość że natarczywie wołali w czasie groźnej burzy: „Panie, ratuj!"... I my nieraz z trwogą spoglądamy ku Bogu na widok walk i trudności. Opadają nam ręce. Tymczasem wszystko, co ma żyć i trwać, musi przejść przez walkę.

Nad łodzią Kościoła katolickiego od najdawniejszych czasów po dziś dzień szalały burze, burze błędnych nauk i herezyj, burze przeciw papiestwu, ataki socjalizmu, wolnomyślicielstwa, komunizmu, a Kościół z tych zapasów wychodził i wychodzi odmłodzony, pełen nowej energii do budowania królestwa Bożego w duszach ludzkich. Po obumarciu ziarnka w ziemi następuje jego

---

ST. WLASZEK. 1

Na rozdrożu

Wiara.

— Znowu gdzieś chodziłyście! — Znowu byłyście w kościele! — wrzeszczał Wojciech Sowa na żonę i córkę, które właśnie wróciły z niedzielnej sumy. — Łazicie i łazicie do tego kościoła, a gospodarka stoi. Dużo tam przyjdzie z waszych modlitw, jak wszystko się zmarnuje. — Dawaj jeść! — zakończył wściekłym głosem.

— Tyś i Boga z serca wyrzucił i dnia świętego ani sam uszanujesz, ani drugiemu uszanować nie pozwolisz — rzekła jego żona Magda. Zaraz jednak umilkła, zobaczywszy, że chłop za kijem się ogląda. Mruknęła jeszcze tylko:

— Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy!

Tymczasem Kachna pobiegła do obory, aby wyręczyć matkę, która zwijała się koło południowego posiłku.

Oj miałyż one życie ciężkie, miały! Od czasu jak we wsi pojawił się ten Żydek Leib Fron, w chałupie wszystko się zmieniło. Nakładł on Wojciechowi do głowy jakichś nowin, że przyjdą czasy, kiedy wszystko będzie wspólne, że nie będzie bogaczy i biednych, takich jak np. on Wojciech, że każdy będzie miał zawsze do syta jedzenia i dobrobyt zapewniony. Powiedział mu także, że Boga nie ma, że religia to wymysł księży.

Leib przybył nie wiadomo skąd. Pewnego dnia zjawił się we wsi i karczmę otworzył. Był to niski Żyd z ogromnym garbatym nosem i z oczami stale niespokojnie poruszającymi się, jakby czegoś wypatrywały. Wszędzie, gdzie się pojawił rozpoczynały się z jego przybyciem swary i niesnaski. Wszędzie głosił te nowe hasła i łatwowiernych, spragnionych łatwego bez pracy życia i chciwych na grosz łatwo na swoją stronę przyciągał. Tak i Wojciech dał się wplątać w ciemne sprawy Leiby, i pod jego wpływem pobożnym kobietom dopiekał, jak mógł, starając się je na te nowinki przeciągnąć. Jednak na próżno. Chociaż im nieraz bardzo dokuczył, a nawet i pobił, one jednak nie przejmowały się tym i chodziły nadal mimo jego woli do kościoła.

Sąsiedzi także, od czasu gdy zrobił się bezbożnikiem i komunistą, stronili od niego. Zwłaszcza jego najbliższy sąsiad Maciej Kozań, dobry katolik i sąsiad, nie chciał z Wojciechem nawet gadać. Gdy go Wojciech raz zagadał, odpowiedział:

— Wyście sąsiedzie, poszli drogą czarta, ja tą drogą

kiełkowanie, walka korzeni i gałęzi z wiatrami i decyduje o bujnym życiu w przyrodzie. To samo i w życiu ludzkim: „najbieglejszy mistrz tego nauczyć nie zdoła, ile nauczy twarda przeciwności szkoła".

Nie dajmy się więc zbić z tropu, gdy słyszymy o nowych burzach, czy to w życiu Kościoła, czy w życiu naszego państwa, czy doświadczamy sami wielkich burz ludzkich przeciwności, lub własnych namiętności. Chodzi o jedno: byśmy wiedząc, że te trudności są z dopuszczenia Boga i koniecznością życiową, nie założyli rąk i nie myśleli, że Jezus wszystko sam za nas zrobi. Kościół jako całość nigdy nie zginie. „Moce piekielne nie przemogą go" (Mt. 16, 18), lecz Kościół w jakimś kraju, lub którejś części świata może pójść w rozsypkę — przez obojętność i gnuśność jego wyznawców.

Gdy współpracuję z pomocą Jezusa, wyjdę cało z największych pokus, odmłodzony i umocniony do dalszego życia, lecz gdy ulegać będę złu i czekać będę, by Chrystus za mnie walkę stoczył — to napewno fale burzy mnie obalą i istnienie mego życia duchowego, czy fizycznego podetną.

Wszystko co żyć ma i trwać, musi przejść przez walkę. Do walki więc ze złem, a wówczas obudzi się i życie Boże w nas i życie Boże w rodzinach i parafiach naszych. Walczyć — to w języku chrześcijańskim znaczy pracować! Trzeba pracować nad swoją duszą przez uciekanie podczas burzy do Chrystusa w tabernakulum, do Chrystusa w częstej Komunii św. i Mszy św., do Chrystusa w częstej modlitwie — wówczas czujność i moc w nas wstąpi! Pracować w swej parafii: rozszerzać gazety i książki dobre, pomagać ks. proboszczowi rozsprzedawania ich przy stolikach przed kościołem, współpracować w stowarzyszeniach parafialnych, lub należąc do Bractwa czy tercjarstwa, wspólnie roztaczać opiekę nad biednymi; uzupełniać pracę kapłanów na ambonie i w szkole przez uczenie katechizmu w domu lub w stowarzyszeniach.

Prawdziwie wierzącego katolika nigdy bojaźń nie zmoże, bo on wie, że stoi za nim Chrystus z całą swą wszechmocą. Gorąca praca i ufna modlitwa to podpory chrześcijanina w walce z życiowymi burzami. Amen.

X. S. P.

Kalendarz mszalny

(Dla tych, co się modlą z mszału).

29. Niedziela 4 po Trzech Królach. We Mszy św. Gloria, 2. modl. do św. Franciszka Sal., Wierzę, pref. o Przen. Trójcy.

30. Poniedziałek. *Św. Martyny,* panny i męcz. We Mszy św. Gloria, 2. modl. do Matki Boskiej, 3. za Kościół lub za Ojca św., pref. wspólna.

31. Wtorek. *Św. Jana Bosko,* wyznawcy. We Mszy św. Gloria, pref. wsp.

1. Środa. *Św. Ignacego,* bisk. męcz. We Mszy św. Gloria, pref. wsp.

2. Czwartek. *Oczyszczenie Najśw. Maryi Panny.* We Mszy św. Gloria, Wierzę, pref. o Bożym Narodz.

3. Piątek. *Św. Błażeja,* bisk. męcz. We Mszy św. Gloria, 2. modl. „Broń nas" („A cunctis"), 3. dowolna, pref. wsp.

---

iść nie chcę i nie pójdę! Może Bóg zeszle wam opamiętanie, to wtedy będziemy znowu dobrymi sąsiadami.

Od tego czasu Wojciech zawziął się na Macieja i zawsze o nim mówił, że jak komuniści dojdą do rządów, tacy ludzie jak Maciej pójdą na stryczek.

Teraz chodził Wojciech po obejściu zły, wszędzie zaglądał i o byle głupstwo piekło robił. Wreszcie z progu chaty Magda zawołała go do obiadu. Siedli w trójkę do jedzenia. Niewiasty pobożnie się przeżegnały, on jadł jak Żyd, bo nawet czapki nie zdjął. Po jedzeniu Kachna nieśmiało zwróciła się do ojca:

— Tatulu, pozwólcie mi pójść na przedstawienie do domu ludowego.

Ojciec córkę bardzo kochał i na wszystko jedynaczce pozwalał, jednak nie chciał się tak od razu zgodzić, więc nawyrzekał i naurągał na cały świat, w końcu pozwolił. Ale zaraz dodał:

— Ale pamiętaj, abyś się z tym pobożnisiem Józkiem Kozaniem nie zadawała!

Józek Kozań, syn Wojciechowego sąsiada, dawno miał się do Kachny. Początkowo Wojciech był nawet z tego zadowolony, bo chłopak był pracowity, a po ojcu, jako jedynak, całe dość duże gospodarstwo dziedziczył. Jednak od czasu, jak przejął się zasadami komunistycznymi, na Józka patrzeć nie mógł przez jego pobożność i dlatego, że do katolickich organizacji należał.

Tymczasem Kachna pomagała matce uprzątać izbę i koło gospodarstwa pilne roboty poczynić. Wojciech przez ten czas siedział koło okna z jakąś brudną książką w ręku. Wreszcie wszystko było gotowe. Niewiasty poszły do komory. Kachna przebrała się w świąteczną suknię. Wyglądała ślicznie, w barwnej sukience i pięknym gorsecie z dwoma jak len złotymi warkoczami. Oczy jej o barwie bławatków śmiały się radośnie. Czuła się szczęśliwą, że pójdzie na przedstawienie ze swoim Józkiem, chłopcem, którego jej w całej wsi zazdroszczono. Wyszła z matką do izby, gdzie siedział Wojciech. Książka opadła mu na kolana, a sam drzemał. Kachna podbiegła do ojca i pocałowała go w głowę. Chłop się zbudził i chciał zakląć, ale zobaczywszy śmiejące się oczy Kachny, dał spokój. Wobec tej dziewczyny był zawsze bezbronny.

— Dokąd to znowu idziecie? — zapytał niezbyt uprzejmie.

— Do kościoła na nieszpory, tatulu! Ostańcie z Bogiem! — rzekła Kachna. Nie dosłyszały potoku jego złorzeczeń, bo szybko wyszły z izby.

Na drodze, tuż za chatą spotkały Józka, który cze-

4. Sobota. *Św. Andrzeja Corsini*, bisk. We Mszy św. Gloria, pref. wspólna.

Matka Boska Gromniczna

Cześć Matki Boskiej Gromnicznej już przed wiekami posiadała w Polsce różne swojskie właściwości.

Świętu Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny nadano u nas charakter uroczystości Patronki, czuwającej nad wsią i dworem, ponadto czczono w dniu tym Najświętszą Pannę jako Opiekunkę konających, Patronkę dobrej śmierci.

W istocie rzeczy święto Matki Boskiej Gromnicznej stanowi przejście od okresu Bożego Narodzenia do okresu Wielkiejnocy i zespala się z czcią Matki Boskiej Bolesnej. Matka Boska Gromniczna jest to Matka przeczuć bolesnych, Matka piastująca Syna, skazanego na śmierć krzyżową, przeznaczonego na ofiarę.

W dniu bowiem Oczyszczenia usłyszała Najświętsza Panna z ust Symeona złowróżbną przepowiednię:

„Oto ten położony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A duszę Twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wielu serc były objawione" (Łuk. 2, 35).

Ofiarowanie w świątyni było ceremonią symboliczną. Oznaczało, że Pierworodny, Odkupiciel, należał do Boga jako ofiara, złożona na zbawienie wszystkich Jego braci. I otóż Ofiara ta zjawia się w świątyni, niesiona na rękach przez Maryję. Maryja składa ją Bogu, a Bóg przyjmuje ofiarę.

„Maryja — mówi jeden z pisarzy kościelnych — wzięła z powrotem na ręce swój drogi skarb, lecz wiedziała dobrze, że ten Jezus, Syn Jej najmilszy, nie należał już do Niej, że przeznaczony był na śmierć, że oddany Jej był tylko jako Baranek, którego ma żywić i chować na ofiarę".

„Była to ofiara poranna Maryi — podaje św. Bernard — która zakończyć się miała wieczorną, na górze Kalwarii".

W dniu tym Kościół katolicki święci po kościołach woskowe świece, które wierni w czasie Mszy świętej i procesji trzymają zapalone w ręce. Świece te w Polsce noszą nazwę gromnic.

Pochodzenie nazwy gromnic tłumaczy wielki kaznodzieja ks. Piotr Skarga w sposób następujący: „Świętym jest obyczaj w Polsce, iż gdy grzmoty wszczynają się, każdy gospodarz, wezwawszy wszystkich do modlitwy, przed obrazem M. Boskiej zapala świecę, która jest gromnicą od tego zwana. Te gromnice przeżegnane taką moc mają, iż zapalone, gromy i pioruny odganiają".

Święto Matki Boskiej Gromnicznej na ziemiach polskich jest obchodzone z wielką uroczystością. Już od wczesnego rana śpieszą ludzie do kościoła z gromnicami w ręku, nic nie mówiąc, bo gromnica poważnie ludzi nastraja i budzi myśl o znikomości życia ludzkiego.

Przed rozpoczęciem Mszy św. kapłan w szatach liturgicznych koloru fioletowego dokonuje święcenia gromnic, przy czym odmawia modlitwę, prosząc Boga, by ci, którzy gromnicami posługiwać się będą, byli pod szczególniejszą Jego opieką i by natchnieni światłem Ducha Św. oczyścili się z grzechów i mogli dojść przez ciemności świata do niegasnącej nigdy światłości wiecznej.

Po skończonej sumie ludzie starają się, o ile mają blisko z kościoła do domu, przynieść do domów swoich palącą się gromnicę. Skoro przyjdą do domów, płonącą gromnicą robią krzyże na drzwiach i oknach, by tym sposobem uchronić dom od piorunów. Gdzieniegdzie obchodzą gospodarze z płonącą gromnicą stajnie, czyniąc świecą krzyże nad bydlętami i końmi.

W niektórych stronach Polski zanoszą płonącą gro-

---

kał na nie. Pozdrowił je po bożemu:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki! Witaj Józku! Jak tam w domu, wszyscy zdrowi? — pytała grzecznie Magda.

Józek ją w rękę pocałował i odpowiedział:

— Dziękować Bogu, wszyscy zdrowi! — a zwróciwszy się do Kachny — aleś ty dzisiaj piękna! Pójdziesz po nieszporach ze mną na przedstawienie?

— Pójdę! Strasznie się cieszę!

— Józku, musisz mi na nią uważać. Ja tam nie pójdę, gospodarstwa trzeba doglądnąć, bo mój pewnie gdzieś pójdzie. Daję ci Kachnę pod opiekę — mówiła Magda.

— Możecie być spokojni, zaopiekujemy się Kachną, bo ojciec i matka będą na przedstawieniu, a oni ją tak lubią!

Tak gwarząc doszli do kościoła.

Rozpoczęły się nieszpory. Na ambonę wyszedł ks. proboszcz Apolinary Saniak, rodem z sąsiedniej wioski. Umiał swoimi kazaniami poruszyć do głębi sumienia ludzkie, toteż ludzie czcili go i kochali jak ojca. Dziś mówił właśnie, że wiara niebo przebija i jeżeli się o coś z wielką wiarą Boga prosi, zawsze się zostanie wysłuchanym.

— Tylko wiara musi być trwała, nie wolno jej tracić dlatego, że Bóg zaraz naszych próśb nie wysłuchał. Trzeba z wiarą tak długo się modlić, tak długo prosić, aż Bóg widząc naszą niezłomność, spełni prośby lub zeszle nam ukojenie.

Wojciechowa zasłuchała się w słowa kapłana; zdawało jej się bowiem, że to wszystko ksiądz mówi do niej i o niej. Przecież ona ciągle się modli i prosi Boga, aby zesłał opamiętanie na męża. Choć do tej pory zmiany nie ma, ale będzie się dalej modlić, będzie tak długo Boga prosić — aż ją wysłucha.

Postanowiła po nabożeństwie pójść do księdza proboszcza, opowiedzieć mu swoje kłopoty i zmartwienia i prosić go o radę. Tymczasem nabożeństwo się skończyło, a ona ciągle trwała w nabożnym rozmyślaniu posłyszanych słów. Ani się spostrzegła, jak ludzie po nieszporach wychodzić zaczęli. Wyszła z innymi. Koło kościoła Kachna i Józek stali w gronie młodzieży. Zbliżyła się do nich i jeszcze raz przykazała Józkowi, żeby się Kachną zaopiekował. Potem poszła na probostwo. Księdza zastała na werandzie. Wybierał się właśnie na przedstawienie, powitała go pochwaleniem Chrystusa.

— A — witajcie, witajcie Wojciechowo! A co tam nowego przynosicie?

C. d. n.

mnicę na pola i tam zagony swoje błogosławią, czyniąc to w tym celu, by zabezpieczyć błogosławione gromnicą pola od huraganu i gradu.

Pięknym w Polsce jest zwyczaj podawania konającemu do rąk zapalonej gromnicy. Kto był przy konaniu, choćby nawet obcej osoby, ten widział niejednokrotnie, jak konający ściskał kurczowo gromnicę w stygnących rękach. Wzruszenie wtedy ogarnąć musi wszystkich. Kurczowe ściskanie gromnicy nie jest niczym innym, jak tylko aktem bezgranicznej ufności w wstawiennictwo Bogarodzicy u Pana Zastępów o wyjednanie szczęśliwości wiecznej.

Z gromnicą również wychodzą ludzie do sieni, by powitać kapłana, niosącego Najśw. Sakrament umierającemu. Niegdyś w Polsce z gromnicą w dłoni rozpoczynał wieśniak pracę na roli, z nią odwalał pierwszą skibę, na ziemi ojczystej i pierwsze rzucał ziarna. Z nią też zaczynał i kończył żniwa.

Istnieje przepiękna legenda ludowa o Matce Boskiej Gromnicznej. Gdy zgłodniałe wilki urządzają wyprawy na uśpione wioski, Najświętsza Panienka zagradza im drogę z gromnicą w ręku i wilcze stada nią zatrzymuje. Spokojnie zasypia w dzień Matki Boskiej Gromniczej lud po wioskach, bo wie, że nad nią czuwa Niepokalana jego Matka.

Nie dajmy krzywdzić bezbronnych

Kto raz umiłował książkę, ten nigdy jej nie porzuci, od niej się nie oderwie. Z niej czerpie wiedzę, w niej znajduje otuchę do życia, do pracy.

Lubię czytać książki i uważam tę rozrywkę umysłową za wielką przyjemność. Czytając książkę, zapomina się o troskach życia codziennego przenosi się w krainę marzeń, w świat pragnień, dążeń i zamierzeń. Pogłębiamy swą wiedzę, zapoznając się z postępem kultury w każdej jej dziedzinie.

Nie każdemu jednak jest danym, by mógł pozwolić sobie na czytanie książek przez siebie zakupionych, świeżo wydanych. Przeważnie musimy ograniczać się w wydatkach. I ofiarą naszej oszczędności pada książka, której nabycie na własność uważamy za luksus, za niepotrzebny wydatek.

A gdy nas przynagli chęć czytania książek, uciekamy się do korzystania z bibliotek czy publicznych, czy prywatnych.

Jak wygląda taka książka? Jest to pożałowania godny przedmiot ludzkiej — powiedzmy — lekkomyślności. Nie, to za mało! Może raczej barbarzyństwa, znęcania się nad bezbronną istotą. Bo naprawdę, trudno inaczej nazwać to obchodzenie się czytelników z książką.

Poplamiona, podarta, pozaginane kartki, niejednokrotnie i wydarte, z dopiskami, uwagami, podpisami, z oprawą uszkodzoną — przedstawia obraz nędzy i rozpaczy.

O czym to świadczy? O braku poszanowania dla książki, a co za tym idzie, o braku kultury.

Zastanówmy się nad tą kwestią! Zbadajmy przyczynę tego stanu i znajdźmy środki na zwalczanie tego zła, które przynosi nam ujmę w dążeniu ku wyższemu stopniowi kultury.

Przypomnijmy sobie główne zasady obchodzenia się z książką:

1) owinąć ją w papier, by się okładka nie brudziła i nie niszczyła.

2) biorąc książkę do ręki, musimy uważać, aby ręce były zupełnie czyste, zwłaszcza wolne od wszelkiego tłuszczu, gdyż tłuste plamy na książce pozostają zawsze i niczym wywabić się nie dadzą,

3) nie ślińmy palców przy obracaniu kartek książki, lecz najlepiej górny brzeg kartki ujmijmy w palce i kartkę obróćmy,

4) unikać czytania przy jedzeniu,

5) nie kładźmy książki na brudne miejsca,

6) nie kładźmy na niej żadnych ciężkich przedmiotów,

7) nie używajmy książki jako nakrywki np. na garnki albo jako podstawy pod świecę itp.,

8) nie rozwierajmy i nie zaginajmy książki w ten sposób, by grzbiet jej był w środku wewnątrz, gdyż pęka przez to szycie książki, kartki z niej wylatują i mogą się zgubić, a wówczas książka staje się bezwartościową.

9) nie kładźmy książki na wilgotne lub mokre miejsca,

10) nie zaginajmy kartek przy przerywaniu czytania, lecz używajmy do tego zakładki czy specjalnie zrobionej czy też we formie kawałka papieru, ale nie grzebienia, okularów, cwikiera itd., które nie nadają się do tego.

To są niejednokrotnie powtarzane już przykazania, ale wobec zdarzających się jeszcze często zaniedbań, nie szkodzi, że się te kardynalne zasady przypomni, że się będzie miało w pamięci zachowanie się względem książki i obchodzenie się z nią, jak należy. *„Nasza Praca“.*

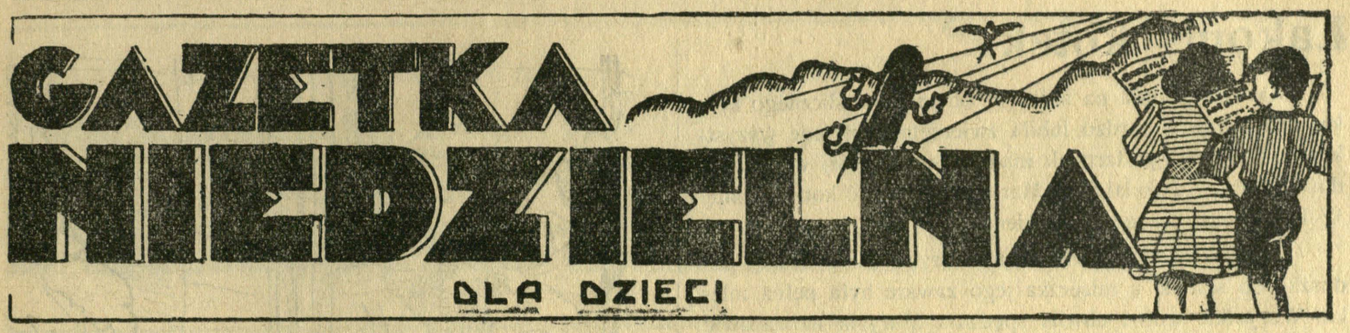
O czym trzeba pamiętać

Stowarzyszenia katolickie powinny czuwać, aby wszędzie znalazły zastosowanie następujące postanowienia ustawowe:

1. Zezwoleń na stały wyszynk napojów zawierających ponad 4.5 % alkoholu (poza piwem) nie można udzielać na lokale położone w odległości krótszej niż 100 metrów od kościołów, cmentarzy, szkół, zakładów wychowawczych, sądów, więzień, stacji kolejowych, koszar i zakładów przemysłowych zatrudniających ponad 50 robotników. Jednakże na wyjątki może zezwolić wojewoda.

2. Kto w stanie nietrzeźwości znajduje się w miejscu publicznym lub przekracza powyższe przepisy, temu grozi kara do 2 tygodni aresztu lub 300 zł grzywny, zaś w razie ponowienia przestępstwa do 4 tygodni aresztu lub 500 zł grzywny. Dotyczy to tych także, którzy wydają napoje osobom nietrzeźwym lub zezwalają na przebywanie w lokalu gościom po tak zwanej godzinie policyjnej.

Oddział Liturgiczny Tow. „Biblioteka Religijna“
we Lwowie, ul. Rutowskiego 5. — Tel. 283-57
posiada na składzie:
Modlitewniki dla dzieci i starszych
Różańce, medaliki, szkaplerze, krzyżyki
Obrazy ścienne w różnych rozmiarach
Krzyże ścienne w różnych wielkościach



Święty Franciszek Salezy

(29-go stycznia).

Święty Franciszek Salezy żył dawno temu, bo przed czterystoma laty. Żył on we Francji. Już gdy był małym dzieckiem, odznaczał się wielkim miłosierdziem. Co miał, oddawał biednym dzieciom. Gdy piastunka wychodziła z nim na przechadzkę, zabierała ze sobą albo jabłuszka, albo bułeczki, aby móc napotkanych biednych obdarować, gdyż inaczej mały Franuś płakał z żalu.

Skoro się znalazł w gronie swoich rówieśników, odmawiał z nimi modlitwy, śpiewał pieśni pobożne. Gdy przygotowywał się do I. Komunii świętej, dzwoneczkiem wzywał swoich kolegów, ustawiał ich w kółko i tak długo powtarzał pytania i odpowiedzi z katechizmu, aż jego uczniowie umieli je na pamięć. Wzywał kolegów do ćwiczenia się w cnocie, do dawania drugim dobrego przykładu, przedstawiał brzydotę grzechu. A każde swoje przemówienie kończył słowami: „Drodzy przyjaciele, chwalcie dobrego Boga, ponieważ dla nas stworzył On piękne kwiaty, jasne strumienie i zielone łąki“. Nazywano go też małym kaznodzieją.

Matka czytała małemu Franiowi żywoty Świętych. Chłopczyk słuchał z przejęciem i wołał:

„Mamusiu, jakże chciałbym zostać świętym!“

„Jeżeli synku pragniesz tego gorąco — odpowiedziała matka — Bóg ci napewno dopomoże. Przede wszystkim pamiętaj nie kłamać, bo kłamstwo pozbawia nas godności ludzkiej wobec Boga, ludzi i naszego sumienia“.

Zapamiętał to sobie dobrze mały Franuś i nigdy kłamstwo nie wyszło z ust jego. Jeżeli nawet coś zbroił, chętnie przyznawał się do winy, przepraszał i obiecywał poprawę. Każdą wolną chwilę poświęcał Panu Jezusowi, a gdy był bardzo malutkim, pierwsze zdanie, jakie zdołał wypowiedzieć, było: „Pan Bóg mnie kocha“.

Z natury był bardzo gwałtowny, popędliwy i łatwo wpadał w gniew, ale tak usilnie pracował nad stłumieniem tej wady, że odznaczał się później łagodnością w postępowaniu.

W Paryżu ukończył nauki i był bardzo wykształconym i uczonym człowiekiem. Został kapłanem, a następnie doszedł do godności biskupa, który to urząd piastował długie lata w Genewie.

Swymi przepięknymi i porywającymi kazaniami nawrócił na wiarę katolicką siedemdziesiąt dwa tysiące kalwinów. Napisał także wiele pięknych i mądrych książek.

Idźcie, Dzieci drogie, śladami św. Franciszka Salezego, walczcie ze swymi wadami, podobnie jak on walczył i proście go o pomoc.

Stopnie poznania

I.

Choćbyś poznał ziemię całą,
Milion gwiazd jeszcze zostało!
Choćbyś gwiazdy znał na niebie
Jeszcze musisz znać... sam siebie!

II.

A czy wiesz ty, miłe dziecię,
Co tu cudów jest na świecie?
Ile się to gwiazd w oddali
Na wieczornym niebie pali?
Widzisz, jak ta mleczna droga
Rozciągniona ręką Boga,
Wskróś się wije przez błękity,
Jako srebrem pas wyszyty?
A czy wiesz, że ziemia cała
To też gwiazdka tylko mała,
Taka sama jak ta złota,
Co w okienko twe migota?
Że wśród owych gwiazd tysiąca
Są ogromne, jako słońca,
Że ich blask ku ziemi leci
Przez niezmiernych ciąg stuleci?...

III.

Dziw cię bierze, drogie dziecię,
Po lazurach wzrok twój lata...
Tych gwiazd milion, to jest przecie
Tylko cząstka cudów świata.
Tylko cząstka to jest dzieła,
Które Boża Myśl poczęła,
Tylko cząstka jej wszechmocy,
Świeci z gwiazd wśród cichej nocy!
Podnieś ku nim jasne oko,
Podnieś serce twe wysoko,
Rozbudź myśl, co jeszcze drzemie,
Ucz się patrzeć — ponad ziemię!...
Choć na jedną chwilkę we dnie
Porzuć czucia twe powszednie,
I wiedz, że to twoja droga:
Iść wśród gwiazd tych — aż do Boga!

Łakomy kotek

Marysia dostała na imieniny od mamusi ślicznego kotka. Dziewczynka bardzo lubiła zwierzęta, a przede wszystkim kotki, toteż podarunek mamusi sprawił jej wielką radość. Długo zastawiała się Marysia, jakie dać kotkowi imię. W końcu nazwała go Mruczkiem.

Dobrze było Mruczkowi u Marysi. Miał swoją poduszkę do spania, a miseczka jego zawsze była pełna mleka. Wszystkie wolne chwile spędzała Marysia na zabawie z kotkiem i otaczała swego wychowanka wszelkimi wygodami.

Ale Mruczkowi znudziło się takie wygodne życie. Pewnego razu, gdy Marysia była w szkole, postanowił wyruszyć w świat. Przez uchylone drzwi wyszedł kotek na podwórze. Rozglądnął się wokoło: w którą stronę ruszyć? Wtem zobaczył zbliżającego się małego, czarnego kotka sąsiadów.

— Miau, miau! Chodź ze mną — mówi czarny kotek. — Widzisz, tam na oknie u mojej pani stoi garnuszek ze śmietanką. Jestem strasznie głodny, gdyż nic dzisiaj nie jadłem. Chodź, wypijemy śmietankę.

Mruczek zgodził się. Kotki przebiegły szybko podwórze i po chwili były już na oknie.

— Żeby nas tylko kto nie zobaczył — powiedział Mruczek i zabrał się do picia śmietanki.

Naraz usłyszały kotki głos:

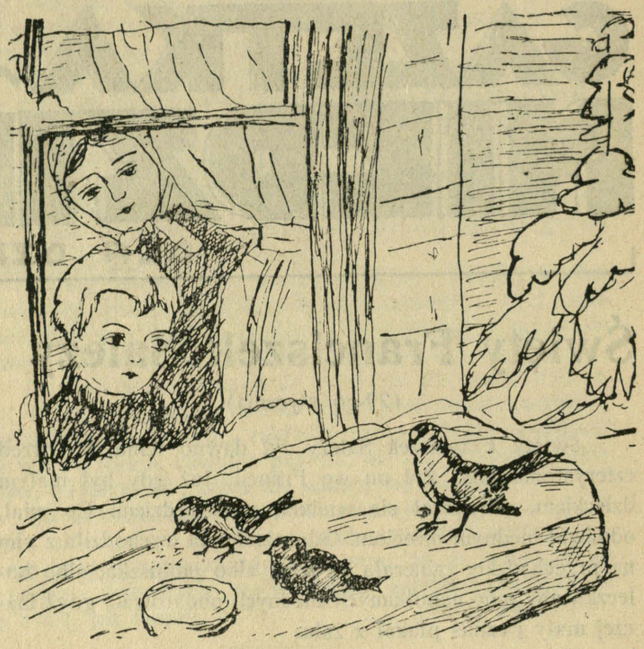
— Koty! koty!

Weszła kucharka, a za nią wpadł pies. Koty zaczęły uciekać. Czarny znał dobrze wszystkie zakamarki, ale nasz Mruczek nie wiedział, dokąd uciekać.

Chciał skoczyć na rosnące na podwórzu drzewo, ale już było za późno. Pies dopadł Mruczka i ściągnął go na ziemię. Kotek miauczał, bronił się, szamotał. I byłby pewnie zginął w ostrych zębach psa, gdyby nie Marysia, która właśnie wracała ze szkoły. Odpędziła psa, a poranionego, krwią zbroczonego Mruczka wzięła do domu. Długo chorował kotek, w końcu wyzdrowiał dzięki troskliwej opiece Marysi. Odtąd Mruczek nie oddalał się nigdy od domu i nie zaglądał do garnków, nieprzeznaczonych dla niego.

Taka historyjka trafia się nieraz także dzieciom-psotnikom, co to nie słuchają mamy, wszędzie zaglądają i zjadają, co im wpadnie. Ale kotek nie miał rozumu, a dzieci rozumieją, czego nie wolno robić!

Pamiętajcie o ptaszkach!



Gdy panuje zima sroga
Nie odganiaj ptasząt z proga.
Sypnij okruch jaki taki,
By pożywić biedne ptaki.
Patrzcie — na krzewach brzeziny
Skarżą się głodne ptaszyny:
— Śnieg okrywa łąki, pola...
Jakaż smutna nasza dola!
Ćwirli, ćwirli! Kto wspomoże
Ptaszki, gdy mróz jest na dworze?

— — — — — —

Zaskrzypiały wnet okienka,
Zazłociły się ziarenka.
Dobre dzieci — ptaszkom rade,
Urządziły tę biesiadę.
Bo i z ptaszkiem także trzeba
Dzielić się kawałkiem chleba.
Śpiewa ptaszek: — „Ćwirli-lity!
Dzięki dzieciom jestem syty.
Choć biedak jestem skrzydlaty,
Doczekacie się zapłaty
Gdyż wiosną sady, ogrody
Obronię od liszek szkody“.
Bo i ptaszek wie, że trzeba
Odwdzięczyć się za kęs chleba.

Z. Lub.

Żarty

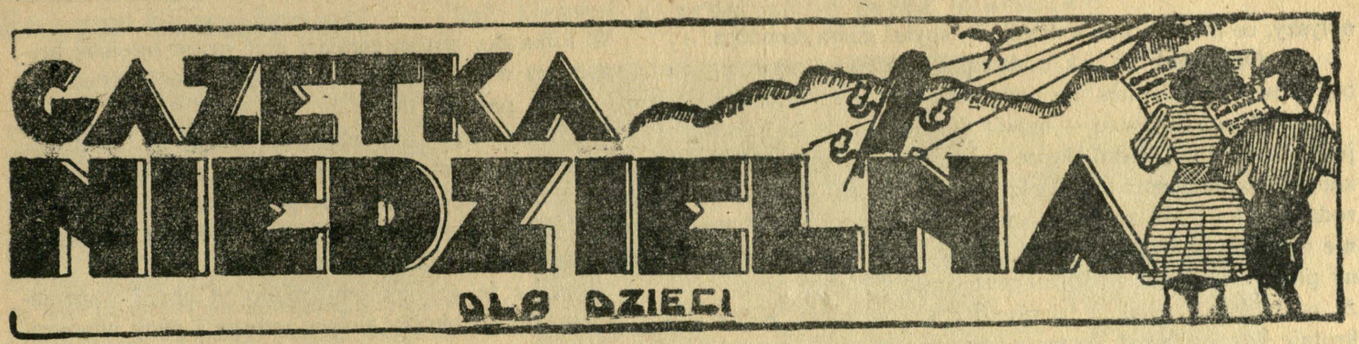
Matka: Za to nieposłuszeństwo idź do kąta.

Antoś woła z płaczem: Ach czemuż nie budują okrągłych domów?

Matka: Cóż ci to przyszło do głowy?

Antoś: Gdyby domy były okrągłe, nie stałbym w kącie.

Nie uspokoisz sumienia, póki nie podzielisz się z ubogim bratem!



Gromnica

Gromnica, co złotym pali się płomieniem,
Przypomina światu radosne zdarzenie,
Gdy Najświętsza Panna, jako lilia biała,
Małego Jezusa w ofierze składała.
Staruszek Symeon, Anna Prorokini
Szczęśliwi witają Dzieciątko w świątyni.
A Symeon duchem wiedziony proroczym,
Rzekł: Panie, w pokoju teraz zamknę oczy.
I szczęśliwy oddam ostatnie swe tchnienie,
Gdyż ujrzałem Tego, co świata zbawieniem.

*

Palą się gromnice. Ich płomyczek złoty
Przypomina ludziom Matki Bożej cnoty:
Jej miłość gorącą, Jej żarliwą wiarę,
Gdy oddała Bogu Syna na ofiarę.
Płonąca gromnica jest symbolem Tego,
Który się Światłością stał świata ciemnego.

*

Palą się w kościołach święcone gromnice.
Oddaję się Maryjo, twej możnej opiece:
I jak ta gromnica dziś na Bożą chwałę,
Niech miłością Bożą płonę życie całe.
A gdy konać będę z gromnicą płonącą,
Bądź Orędowniczką przed Bogiem gorącą.

Z. Lub.

Dziesięcioro przykazań dzieci japońskich

Wiecie, że Japonia leży daleko, daleko na wschód za Rosją, Mandżurią, Chinami. Mieszkańcy tego kraju są narodem bardzo dzielnym, który dokonał wielkich rzeczy w ostatnich czasach. W Japonii są bardzo dobre szkoły. W szkołach tych wpaja się dzieciom następujące przykazania, którymi mają kierować się w życiu:

1. Miłuj swój naród i oddaj się zupełnie na usługi Ojczyzny.

2. Masz służyć rodzicom z największą troskliwością, żeby im odwdzięczyć się za ich miłość ku tobie.

3. Bracia i siostry mają nawzajem się kochać i żyć w zgodzie i pokoju.

4. Każdy powinien pomagać drugiemu w tym, co dobre, a powstrzymywać od złego, wszystko jedno czy to są przyjaciele czy też obcy ludzie.

5. Trzymać się z dala od złego, to początek mądrości; ostrzegajcie więc przed złem jeden drugiego.

6. Poznawaj przeszłe dzieje swego kraju, byś mu umiał służyć rozumnie.

7. Smutnym i uciśnionym okazuj współczucie i pomagaj im według sił swoich.

8. Choroba wchodzi do ciała przez usta, bądź więc ostrożny w jedzeniu i piciu.

9. Zawsze szanuj godność własną i zachowaj szlachetną dumę, nie płaszcz się i nie ubliżaj sobie.

10. Dla honoru rodziny swojej i ojczyzny trzymaj się wiernie przepisów, pozostawionych przez przodków.

Widzisz, jak mądre i piękne są te przykazania.

Żołnierz rzymski i Dziecię z Betlejem

(Ciąg dalszy).

Zanim jednak pojął to wszystko, postawił dziecko na ziemi, a ono w jednej chwili pomknęło na pole. Żołnierz spojrzał przed siebie, ale już go nie było, więc tylko mysłał z najwęższym zdumieniem:

— Co za cudowną wodę przyniosło mi to dziecko? Jak żyję, nie piłem takiej. Doprawdy powinienem mu być wdzięczny.

Ponieważ jednak nie cierpiał chłopczyny, prędko o swym postanowieniu zapomniał.

— To dziecko, — mówił sobie, — samo nie wie, co robi i dlaczego tak postępuje. Bawi się tylko wszystkim, co mu się podoba. Albo lilie i pszczoły czują dla niego wdzięczność? Nie mam się o co troszczyć, — dzieciak nie wie nawet, że oddał mi taką przysługę.

W kilka minut po tym zdarzeniu, dowódca straży betlejemskiej, zbliżył się do żołnierza.

Dreszcz przeszedł legionistę, gdy ujrzał go przed sobą.

— No, — szepnął — trochę wcześniej, a zastałby mię z dzieckiem na ręku! Oto jest dobrodziejstwo, które mię mogło drogo kosztować, — mnie, rzymskiego żołnierza!

I zaczął więcej jeszcze nienawidzieć dziecka: nie mógł myśleć o nim bez gniewu.

— Czy mogę mówić tutaj, będąc pewny, że nikt nie

usłyszy, co mam ci powiedzieć? — spytał cicho dowódca.

— Odejdźmy w bok o dziesięć kroków, a możemy być pewni, że nikt nas nie podsłucha — odparł żołnierz.

— Wiesz zapewne — mówił dowódca — że w Betlejem chowa się dziecko, które całemu światu grozi wielkim niebezpieczeństwem. Wróżbiarze i kapłani króla Heroda oznajmili, że z czasem mu tron odbierze, a następnie utworzy królestwo pokoju, w którym nie będzie wojny przez lat tysiąc. — Rozumiesz, że król Herod nie może pozwolić, aby takie dziecko dorosło na męża. Kilkakrotnie już usiłował dostać je w moc swoją i uczynić nieszkodliwym, ale...

— Ależ to chyba łatwo — przerwał niecierpliwie żołnierz.

— Tak — odparł dowódca — gdyby Herod wiedział, które to jest chłopię ze wszystkich chłopiąt betlejemskich.

Zasępiło się czoło żołnierza, pokryły je brózdy głębokie.

— To szkoda — rzekł — wielka szkoda, że wróżbiarze nie mogą mu tego powiedzieć.

— Herod jednak wynalazł sposób, żeby uczynić dziecko nieszkodliwym — ciągnął dalej dowódca — i zdaje mi się, że tym razem pozbędzie się nareszcie małego księcia pokoju. Musimy mu jednakże w tym dopomóc, za co każdemu hojną wyznaczymy nagrodę.

— Rozkaz i bez nagrody spełniony być musi — odparł żołnierz surowo.

— Tak jest, ale królowi wolno być hojnym dla swoich żołnierzy. Posłuchaj więc jego planu: Postanowił uroczyście obchodzić rocznicę urodzin najmłodszego syna i na wspaniałą ucztę sprosić wszystkie dzieci od dwóch do trzech lat z matkami. Skoro się wszystkie zbiorą, będzie pomiędzy nimi i przyszły król pokoju, a wtedy...

Spostrzegł wyraz niechęci na twarzy żołnierza, więc uderzył go po ramieniu i dodał ze śmiechem:

— Przecież sobie nie wyobrażasz, że nas zaprasza na niańki podczas tej pięknej zabawy. Daj-no ucho, to ci i resztę dopowiem.

I szeptał długo, długo, lecz tak cicho, że nie wiem, czy mogłaby go dosłyszeć pszczoła, unosząca się nad ich głowami.

— A teraz tajemnica i milczenie — rzekł dowódca — lada nieopatrzne słowo mogłoby wszystko popsuć.

— Wiesz o tym, dowódco, że na mnie liczyć można.

Dowódca skinął głową i oddalił się równym krokiem, a żołnierz stanął na posterunku i zaraz mimowoli spojrzał w stronę łąki, gdzie między liliami bawiło się dziecko. Patrzał, jak lekko niby biały motyl, biega wśród kwiatów, wdzięczne, złotowłose — i nagle roześmiał się głośno i dziko:

— Nie będzie mi już dłużej cierniem w oku — szepnął. — I ono tam się znajdzie, na uczcie Heroda.

Widocznie był zadowolony z tego, co nastąpi, a może chciał być pewnym, że jest zadowolony.

W kilka dni potem zamiast stać przed miejską bramą, żołnierz minął wąskie uliczki Betlejem i wszedł do wspaniałego pałacu Heroda.

Wewnątrz tego budynku znajdował się obszerny, kamieniami wyłożony dziedziniec. Otaczały go w koło otwarte krużganki, umieszczone jedne nad drugimi w trzy piętra. Na najwyższym miała się odbyć owa uczta dla rówieśników królewskiego syna.

Obszerną tę galerię zamieniono w ogród wspaniały. Sklepienie jej okryły zielone gałęzie i pędy winogradu, z których zwieszały się dojrzałe grona; pod ścianami i kolumnami ustawiono drzewka granatu i pomarańcz, okryte soczystym owocem; podłogę zasypano płatkami róż, tak grubo, że tworzyły miękkie i wonne kobierce, a na gzymsach, stołach i ławach, przeznaczonych dla gości do spoczynku, rozrzucono i rozwieszono wieńce i wiązanki z lilij.

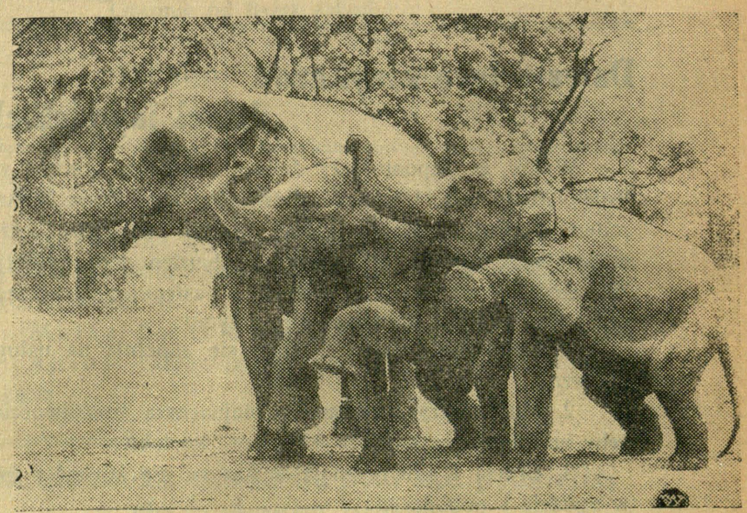
W marmurowych basenach biły srebrzyste fontanny, pluskały się złote rybki w przeźroczystej wodzie, na drzewka siadało różnobarwne ptactwo, sprowadzone z dalekich krajów, a czarny kruk w klatce gadał bez przestanku.

Do galerii prowadzono wszystkie kobiety i dzieci. Dzieci przebierano u wejścia do pałacu w białe szatki z oszyciem purpurowym, a na główki wkładano im różane wieńce. Kobiety wchodziły strojne w czerwone i błękitne szaty, w białych welonach na wysoko uczesanych włosach, przetykanych złotymi monetami i łańcuchami. Niektóre niosły dzieci na ramionach, inne prowadziły je za rączki, lub trwożliwe i nieśmiałe tuliły w objęciu.

Kobiety zasiadły w galerii na ziemi i natychmiast niewolnicy ustawili przed nimi niskie stoliki z wybornymi potrawami i napojami, jak przystoi na królewskiej uczcie.

I wszystkie te szczęśliwe matki zaczęły jeść i pić z wdziękiem i godnością, które stanowiły zawsze ozdobę kobiet betlejemskich.

C. d. n.



Słonie w zwierzyńcu w Berlinie. Ranna przechadzka młodych z mamusią.

Przeciw komunizmowi

(Głos działacza Akcji Katolickiej).

Jedna z rezolucji „Dnia Katolickiego" w Czortkowie, na Podolu, o czym pisaliśmy w jesieni ub. r. poświęcona jest komunizmowi. I słusznie. Tu na kresowej ziemi, mając komunistyczne państwo tuż obok, jesteśmy silniej może niż reszta Polski narażeni na komunistyczną propagandę. Z drugiej zaś strony właśnie dzięki tej odległości lub raczej bliskości możemy, patrząc bezpośrednio na bolszewicki eksperyment (próbę), dać wierne i prawdziwe świadectwo temu, jak wyglądają w praktyce szumne hasła komunistycznej „sprawiedliwości" społecznej, jak w Rosji sowieckiej wygląda życie bez Boga i Wiary, jak ludność pracująca, która w komunistycznym państwie rzekomo dzierży ster rządów, jest przez rządzących niemiłosiernie wyzyskiwana i gnębiona. Stąd silniej niż na innych, w środkowej i zachodniej części naszej Ojczyzny mieszkających Polaków, na nas spada obowiązek uświadamiania tych, którzy wprowadzeni w błąd przez obcych i niesumiennychych agitatorów, może jeszcze ciągle oddają się pewnym złudzeniom, na nas spada obowiązek bezwzględnej walki ze wszystkimi i wszędzie, gdzie zdołał się zagnieździć bakcyl komunistyczny.

Trafnie ujmuje sprawę wspomniana rezolucja „Dnia Katolickiego" w Czortkowie. Słusznie nazywa komunizm „najgroźniejszym wrogiem Kościoła i Państwa", słusznie stwierdza, że celowa walka z komunizmem wymaga nie tylko zarządzeń władz, ale także szerzenia katolickich zasad społecznych, oraz tępienia wpływów komunistycznych przez zorganizowane społeczeństwo katolickie we wszystkich dziedzinach życia". Uzupełnijmy czortkowską rezolucję uchwałami Polskiego Synodu Plenarnego w tej samej materii, a otrzymamy wyczerpujące wskazania, jak katolik powinien się ustosunkować do komunizmu i jak go skutecznie zwalczać. W jednej z nich Polski Synod Plenarny wzywa katolików „w szczególniejszy sposób, by się pilnie strzegli komunizmu i by wszelkimi sposobami zwalczali zarówno jego przebiegłą propagandę, jak i zgubne hasła burzenia religii, szerzenia nienawiści, niszczenia ładu społecznego", w innych przypomina m. in. obowiązek „zapoznania się z etycznymi i pewnymi zasadami podanymi w encyklikach społecznych", oraz powinność „jak najliczniejszego udziału w kształtowaniu i naprawie stosunków społecznych według zasad sprawiedliwości i miłości".

Na brak wskazówek i praktycznych rad katolik nie może się skarżyć, chodzi tylko o to, by zrozumiał ich istotę, oraz wytrwale i rozumnie je wykonywał. Tu zaś w rezolucji „Dnia Katolickiego" szczególnie należy podkreślić, że skuteczną walkę z komunizmem prowadzić może tylko zorganizowane społeczeństwo katolickie, tj. katolicy zrzeszeni w związkach zawodowych, opartych na katolickich zasadach społecznych, oraz złączeni w apostolskiej organizacji, którą jest Akcja Katolicka. Wtedy dopiero, w zbiorowym wysiłku katolicy osiągną to, że komunizm, którego zmierzch widzimy dzisiaj wszyscy, zakończy się zupełnym upadkiem.

f. t.

Inż. Grover w przejeździe przez Warszawę



Prawdziwą sensacją dla korespondentów zagranicznych w Warszawie był przejazd przez naszą stolicę w dniu 6 stycznia br. obywatela angielskiego inż. Bryana Grovera z żoną, których podobizny reprodukujemy.

Historia inż. Grovera jest następująca: przybył on do Związku Sowieckiego w 1931 r. i pracował jako inżynier górniczy na Kaukazie, gdzie poślubił komsomołkę Helenę Golias. Wyjeżdżając z Z. S. S. R., inż. Grover chciał zabrać ze sobą żonę. Jednak władze sowieckie odmówiły pozwolenia. Wobec tego Grover wyjechał do Persji. Po 4-letnich bezowocnych staraniach o przyjazd żony, inż. Grover swym własnym samolotem przyleciał nielegalnie na teren Sowietów, jednak po wylądowaniu pod Moskwą, został aresztowany i osadzony w więzieniu.

Przed dwoma dniami inż. Grover został zwolniony z więzienia, zaś władze sowieckie udzieliły również wizy wyjazdowej jego żonie. Za nielegalne przekroczenie granicy Grover został skazany na grzywnę 1500 rubli i konfiskatę samolotu.

Lisy — Kuny — Tchórze

w **YDRY** kupuje, przyjmuje do wyprawy i farbowania, wykonuje boa i pelerynki futrzane — **Magazyn i Pracownia Futer** 18—52

KAROL SCHÜRER

LWÓW, UL. PADEREWSKIEGO 11a (boczna Romanowicza od ul. Akademickiej) tel. 269-56.

Położenie rolnictwa

jest złe

Przemawiając na walnym zgromadzeniu Związku Izb i Organizacyj Rolniczych, omówił m. in. prezes Związku, poseł Sobczyk, stronę dochodową budżetu rolniczego, oświadczając, co następuje:

„O stronie dochodowej budżetu rolniczego decydują przede wszystkim ceny. W tym zakresie pozwolę sobie porównać ceny zbóż giełdy warszawskiej z 13 grudnia 1937 i 1938 roku. I tak za pszenicę płacono w 1937 roku 29 złotych, a obecnie 21 zł, za żyto 23.75 i 14.25, za owiec 22 i 15.75, wreszcie za jęczmień browarny 21.75 i 18 zł. Różnice w tych cenach są ogromne.

Z dalszych cyfr widać, że w bieżącym okresie gospodarczym, pomimo wszystkich zastosowanych środków, jesteśmy bardziej uzależnieni od ceny światowej, aniżeli byliśmy w poprzednim okresie.

„NIGDY NIE MOŻNA dość zdziałać dla prasy katolickiej. Gdyby się nawet nie robiło nic innego oprócz rozpowszechniania dzienników i czasopism katolickich, to już i to byłoby rzeczą świętą".

Pius XI.

Ceny zwierząt rzeźnych nie wskazują bynajmniej, aby gospodarstwa wiejskie mogły odbić straty na zbożach przy spieniężaniu części inwentarza żywego. Oto woły dobrze opasione notują się obecnie w granicach 90—93, a rok temu w granicach 86—97, zaś mało opasione od 55—58, a w roku zeszłym od 52 do 56. Świnie słoninowe ponad 150 kg płacono w grudniu 1937 r. 95—108, a obecnie 98—104. Świnie mięsne poszły nieco w górę, gdyż za sztuki powyżej 80 kg płacono w roku ubiegłym 78—79 zł za 100 kg żywej wagi, a obecnie 85—90 zł.

W tym świetle muszę z tego miejsca stwierdzić, że sytuacja rolnictwa jest zła i że byłoby strusią polityką zamykanie oczu na istniejący stan faktyczny".

KOŁDRY puchowe
w dmuchiwane na sposób zagraniczny
: : : : wyrabia TYLKO : : : :
MARIAN MLEKO
LWÓW — KORALNICKA 6.
Tel. 237-72 12—12
Przerabiam kołdry i materace

Ze Sejmu i Senatu

Sejmowa komisja budżetowa omawia po kolei rozmaite budżety ministerstw. Przy budżecie (planie dochodów i wydatków) ministerstwa opieki społecznej słusznie zwrócono uwagę na groźne zjawisko spadku ilości urodzin w Polsce, jakkolwiek równocześnie spadła śmiertelność wśród niemowląt dzięki lepszej higienie i opiece lekarskiej. Co roku przybywa w Polsce około 370 tysięcy osób spośród młodzieży szukającej pracy; w połączeniu z setkami tysięcy bezrobotnych stwarza to ciężkie położenie wśród świata pracy (dlatego też trzeba przystąpić do wielkich robót publicznych i rozwiązania kwestii żydowskiej — przyp. red.). Domagano się też przywrócenia samorządu w ubezpieczeniach społecznych, zreformowania systemu wydawania lekarstw oraz ubezpieczenia robotników rolnych oraz przyznania ochotnikom z wojny 1919 do 1920 wojskowych praw przy uzyskiwaniu pracy tak, jak to mają uczestnicy walk o niepodległość.

W dyskusji nad budżetem, ministerstwa poczt i telegrafów posłowie ukraińscy domagali się przyznania im jednej stacji radiowej na audycje wyłącznie ukraińskie (!!!), a Żyd pos. Sommerstein atakował bardzo silnie polskie Radio za nadawanie pogadanek przeciwżydowskich (!!!) (Chodziło tu o pogadankę dotyczącą unarodowienia handlu). Domagano się też zniżenia ceny za odbiorniki radiowe i obniżenia opłat pocztowych i radiowych. W odpowiedzi min. Kaliński zaznaczył, że poczta dopłaca np. do przewozu gazet i czasopism kilka milionów złotych.

Przy omawianiu budżetu ministerstwa spraw zagranicznych podkreślono konieczność emigracji Żydów z Polski i uzyskania kolonii. Pos. Ks. Padacz poświęcił swe przemówienie opiece nad Polakami za granicą i postawił wniosek o przyznanie 50 tysięcy zł Zgromadzeniom zakonnym, pracującym wśród emigrantów jak np. Siostry Szarytki, którym wychodźstwo polskie tyle zawdzięcza. Przy budżecie monopoli kilku posłów domagało się silniejszej akcji przeciwalkoholowej i zaprzestania rozpijania młodzieży i ubogich za pomocą sprzedaży małych butelek wódki tzw. „setek".

Na senackiej komisji budżetowej sen. Jędrusik domagał się (słusznie!) przywrócenia dodatków rodzinnych przy pensjach urzędniczych, a sen. Wolf z Zaolzia przypomniał, że skrzywdzono emerytów zaolzańskich przez potrącenie im 25 procent z dawnych pensji czeskich. Ta krzywda musi być natychmiast naprawioną w interesie Polski!

Milion radioabonentów w Polsce

Wojt spod Stanisławowa zdobył premię.

Cyfra abonentów radiowych w Polsce przekroczyła już milion. Abonentem nr 1.000.000 jst wójt gminy zbiorowej Drohomirczany w pow. stanisławowskim — p. Czesław Nowak, zgłoszony w Agencji Pocztowej Łysiec. Zgodnie z zapowiedzią p. Czesław Nowak otrzymuje od Polskiego Radia, jako milionowy abonent, premię w wys. 4.000 zł.

Pierwszą osobą, która rozpoczęła marsz do drugiego miliona radioabonentów polskich jest p. Stanisław Lipowski, nauczyciel, zamieszkały w Kamienicy Kościelnej, w pow. wołkowyskim. P. Stanisław Lipowski otrzymuje premię w wysokości 1.000 zł.

Drugim sąsiadem milionowego abonenta jest p. Wacława Sobczyńska, robotnica, zamieszkała w Łodzi przy ul. Długosza 22, zarejestrowana jako abonent nr 999.999. Otrzymuje ona również premię 1.000 zł.

Dalsze nagrody dla najstarszych abonentów ogłoszone będą w dniach najbliższych.

Z całej Polski

Rada Naczelna Stronnictwa Ludowego uchwaliła ostatnio nie tylko tradycyjne żądanie załatwienia sprawy emigrantów politycznych, ale także zaleciła nawiązanie porozumienia z innymi stronnictwami celem doprowadzenia do wewnętrznego pojednania w Polsce wobec groźnego położenia międzynarodowego. Oznacza to „wyciągnięcie ręki" przez opozycję do obozu rządzącego pod pewnymi oczywiście warunkami.

Ostry atak na kartele przypuścili posłowie sejmowi w czasie obrad 19 stycznia nad rządowym projektem ustawy kartelowej. Stwierdzono, że utrzymują one wysokie ceny oraz hamują rozwój niektórych gałęzi przemysłu. Projekt zaostrza kontrolę rządu nad kartelami.

Serce śp. Ks. Arcyb. Teodorowicza zostanie wmurowane w pięknej urnie w katedrze ormiańskiej.

Spalił się częściowo w nocy po przedstawieniu teatr w Sosnowcu; spłonęła scena i wewnętrzne urządzenia, a artyści pozostali bez środków do życia i możności zarobkowania.

Szczepko i Tońko, popularna para „batiarów" lwowskich, występujących w radio, obchodzą 29 stycznia pięciolecie swej pracy radiowej. Ich prawdziwe nazwiska brzmią: Kazimierz Wajda (Szczepko) i Henryk Vogelfänger (Tońko). Pierwszy pochodzi z przedmieścia gródeckiego, a drugi z Łyczakowa. Z okazji jubileuszu odbędzie się 29 stycznia specjalna audycja. Nasza redakcja przyłącza się do życzeń.

Ribbentropp, minister spraw zagr. Niemiec, przyjeżdża 25 stycznia br. z urzędową wizytą do min. Becka do Warszawy.

Polskie Radio przekroczyło już cyfrę 1 miliona radioabonentów, wysuwając się na 7 miejsce w Europie pod tym względem.

„Związek protecyjny" podobny do tego, jaki ongiś utworzyła w Krakowie Parylewiczowa — zasiada znów na ławie oskarżonych przed sądem krakow-

Bandażysta i ortopedysta
M. Polaczek w Samborze 73.

Bandaże przepuklinowe zaopatrujące największe przepukliny. Specjalne pasy przeciw obniżeniu żołądka. Bandaże przeciw wypadaniu macicy. — Pończochy gumowe przeciw żylakom Podkładki ortopedyczne pod płaskie stopy. Moczniki gumowe. Sztuczne nogi i ręce. Gorsety ortop. przeciw skrzywieniu kręgosłupa. Aparaty ortop. dla skoregowania wykrzywionych stóp itd.
1—4 Cenniki ilustrowane darmo.


ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 5521 III

skim. Związkiem kierował emer. podpułkownik Dziekanowski przy pomocy kilku Żydów, szukając protekcji, wyrabiając posady itd.

Na mocy dekretu prasowego nakazał po raz pierwszy premier Składkowski umieszczenie „Ilustr. Kuryer. Codzienn." w Krakowie listu marszałków Sejmu i Senatu, dotyczącego felietonu Zygm. Nowakowskiego z 9 stycznia w „I. K. C.". Gazeta musiała zamieścić komunikat premiera bezpłatnie na pierwszej stronie. Wywołało to duże wrażenie w kraju.

Ze świata

Wojska narodowe gen. Franco w Hiszpanii zdobywają co dzień nowe miejscowości na froncie katalońskim. Barcelona czerwona żyje w przerażeniu; czerwone wojska cofając się, popełniają wciąż niesłychane okrucieństwa. Ale niedługo już ich władzy!

Zatarg włosko-francuski zaostrza się. Mnożą się alarmy wojenne. Flota francuska wraz z angielską na Morzu Śródziemnym odbyły demonstracyjną podróż dla pokazania swej potęgi Włochom. Wizyta ministrów angielskich w Rzymie nie przyniosła żadnego odprężenia.

Węgry przystąpiły ostatnio do umowy przeciwkomunistycznej niemiecko-włosko-japońskiej. Oznacza to poddanie się Węgier pod wpływy niemieckie.

Na Rusi Zakarpackiej panuje wielkie oburzenie wśród miejscowego rządu ukraińskiego na rząd centralny w Pradze za nominację jako trzeciego członka rządu karpatoruskiego Czecha, generała Prhali. W odpowiedzi rząd Ks. Wołoszyna rozpisał na Rusi wybory do sejmiku miejscowego.

Chce przyjąć Żydów jako osadników-kolonistów w ilości 100 tysięcy republika San Domingo na wyspie Haiti koło Ameryki Środkowej. Są więc tereny dla Żydów na świecie, tylko ci nie chcą ich szukać!

Przywódca powstańców meksykańskich gen. Cedillo zginął w bitwie z wojskami rządowymi.

Pierwszy sejm słowacki otwarto uroczyście 18 stycznia w Bratysławie w obecności rządu słowackiego i premiera czeskiego. Nie doczekał niestety tej chwili bojownik o niepodległość Słowacji, wódz, śp. Ks. Andrzej Hlinka.

Dział praktyczno-rolniczy

Z nieużytków — stawy rybne

Zagospodarowanie stawów wiejskich przez zaprowadzenie na nich prawidłowej gospodarki rybnej, wiąże się ściśle ze sprawą wykorzystania nieużytków. Owe nieużytki, to dzikie stawy i stawki, oraz tereny leżące bezużytecznie, które doskonale się nadają do wykorzystania ich pod stawy rybne, zajmują zaś u nas znaczne powierzchnie, wynoszące kilkanaście tysięcy hektarów. Dochód z tych obszarów, po odpowiednim ich zagospodarowaniu, mógłby dosięgnąć kilku miliónów złotych rocznie.

W wielu miejscowościach stawy gromadzkie mogłyby się stać źródłem dochodów wielu gospodarzy. Obok strony dochodowej, stawy rybne przynoszą także inne korzyści, a więc rolnik posiadający stawy, zyskuje nowy dział pracy, którą wykonuje w wolnym czasie, ma do rozporządzenia cenny środek odżywczy, jakim jest mięso rybie, stawy często upiększają i poprawiają zdrowotność osiedli wiejskich, a zarazem zaopatrują je w wodę na wypadek pożaru.

Jeżeli zaś chodzi o zbyt ryb i dochód z gospodarstw stawowych, to pod tym względem małe gospodarstwa często mają przewagę nad dużymi. Duże gospodarstwa stawowe zbywają ryby w większych ilościach na dużych rynkach, gdzie nie zawsze osiągają dobre ceny, natomiast gospodarstwa małe, sprzedają ryby w niewielkich ilościach w miastach okolicznych, często uzyskują ceny lepsze niżby mogły otrzymać na rynkach wielkomiejskich.

Wchodzą tu także w grę zagadnienia natury społecznej, gdyż zarówno budowa, jak i charakter gospodarki rybnej powoduje konieczność gromadnego wspólnego zainteresowania rolników, co przejawia się już w organizacji budowy szkarp i jej wykonania sposobem szarwarkowym, jak również w rozmaitych czynnościach gospodarczych, jak zakup materiału obsadowego, zakup paszy, odłowy, sprzedaż itd.

Niestety, dotychczas w gospodarstwach małych hodowla ryb na ogół jest zaniedbana i niedoceniana. Jedynie w wojew. zachodnich widać większe zrozumienie i zamiłowanie wśród gospodarzy do hodowli ryb, z której też czerpią poważne korzyści. Spotykamy tam często stawy wiejskie prowadzone ze znajomością rzeczy. Nic się tam nie marnuje, nawet najmniejszy stawek bywa dobrze wyzyskany. Przykłady te wykazują, że gospodarze wiejscy mogą z powodzeniem prowadzić hodowlę ryb. W innych częściach Polski natomiast mamy tysiące hektarów nieużytków i nie zarybionych stawów, które leżą odłogiem. Przyczyną zaś takiego stanu rzeczy jest brak umiejętności oraz niezdawanie sobie sprawy z tego, jakie korzyści można ciągnąć z dobrze zagospodarowanych stawów.

Często gospodarz posiadający mały stawek, zazwyczaj stara się go zarybić jak największą ilością ryb. Zapomina przy tym, że staw może wyżywić tylko pewną ilość ryb, podobnie jak na pastwisku można tylko pewną ilość bydła wykarmić.

W czasie odłowów nieraz gospodarze wybierają tylko sztuki dorosłe, drobiazg zaś rzucają do stawu z powrotem. Trzyma się w stawie rybę w różnym wieku, począwszy od narybku, a kończąc na tarlakach. Taka zaś gospodarka nie może dać pożądanych wyników. Często też niektórzy trzymają poza karpiami w tym samym stawie także inne gatunki ryb. Wreszcie nieodpowiednio się przezimowuje ryby.

Wobec tych niedomagań, zachodzi potrzeba zorganizowania odpowiedniego doradztwa. Tym zadaniom służy inspektorat rybactwa przy Izbie rolniczej. Tam winni się zgłaszać zainteresowani rolnicy po dobrą fachową radę.

KRONIKA GOSPODARCZA.

Pożyczki na łąki. Na zagospodarowanie łąk i pastwisk uruchomiło min. rolnictwa pożyczki, które rozprowadzają Izby Rolnicze. W ostatnich latach udzielono pożyczek na te cele w roku 1935/36 ogółem 500 tys. zł, w r. następnym 750 tys. zł, w następnym 2 miliony, a w ostatnim 1938/39 ogółem 3 miliony zł. Pożyczki udzielane są na lat 5 i oprocentowane nisko.

Owoce przywozimy. W roku ub. urodzaj owoców, zwłaszcza jabłek, był w naszym kraju słaby. Odbiło się to zwiększeniem przywozu jabłek. Od stycznia do listop. ub. roku sprowadziliśmy świeżych jabłek za 650 tysięcy zł, podczas gdy w poprzednim roku w tym czasie przywóz osiągnął wartość tylko 83 tys. zł.

Skup jaj. W r. 1938 spośród czynnych spółdzielni mleczarskich, rolniczo-handlowych itp. około 800 spółdzielni i ich filii zajmowało się skupem jaj. Zebrały one około 5 milionów kg jaj. W porównaniu z r. 1937 liczba spółdzielni, trudniących się zbytem jaj podwoiła się obecnie.

Bezprocentowe kasy rolnicze. Na zorganizowanie bezprocentowych kas rolniczych Bank Rolny przeznaczył milion złotych. Kasy te udzielać będą kilkusetzłotowych pożyczek rolnikom, pragnącym się zajmować drobnym handlem, rzemiosłem itd.

Naczynia kuchenne 21—52
porcelanę i szkło stołowe w wielkim wyborze i po cenach najniższych poleca
Roman Kalczyński
LWÓW, ul. HALICKA 21. —
Telef. 201-67.

НБ им. В. Стефаника
ПРОВЕРЕНО-1987 г.
907
Ж 5921

Nowo otwarta placówka chrześcijańska pod firmą

KAZIMIERZ CWYNARSKI Lwów, Halicka l. 5. Tel. 213-20

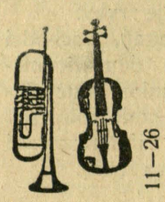
Poleca: Płótna i towary bławatne, przybory do haftu i krawieczyzny 20—26

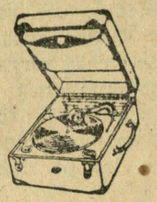
Największy wybór, solidny towar, najniższe ceny.

Krajowa Wytwórnia i sklep instrumentów MUZYCZNYCH

FRANCISZEK NIEWCZYK

LWÓW, GRÓDECKA 2 B. Tel. Nr. 225-76,





11—26

poleca wszelkie instrumenty muzyczne pod gwarancją przybory do instrumentów po cenach najniższych.
Wykonuje naprawy. Cenniki na żądanie.

Nerwol Chemika Dr Franzosa nacieranie stosuje się przy: REUMATYZMIE, kłuciu z powodu przeziębienia, ischiasie itp. Do nabycia w aptekach.
Wyrób i główna sprzedaż:
Apteka MIKOLASCHA Lwów
Kopernika 1. 11—20

MEBLE do wszelkich pokoji, sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, tapczany fotele kanad., salony, oraz poszczególne meble skromniejsze poleca 12—52
Fr. Zieliński WYTWÓRNIA I SKŁAD MEBLI
LWOW, KOŁŁĄTAJA 8, TEL. 228-10.
— Na składzie meble orig. antyczne —

POPELINY, ZEFIRY, CHUSTECZKI
obrusy, szyfony, wsypy, oraz ręczniki
poleca 1—26
M. EWALD
Lwów, SOBIESKIEGO 5. Tel. 288-13
Przyjmuje bieliznę męską do szycia

Ważne! 37—
Zawiadamiam PT. Klijentelę, że Katolicka Konfekcja dla Pań, ze sklepu Endersa została przeniesiona
Lwów, ul. HALICKA 3, I p.
Poleca KOSTIUMY i PŁASZCZE, zamówienie wykonuje się w jednej dobie. Tanio bo wejście przez bramę. Płaszcze zimowe już od 35 zł. — **S. HAUSNER — A. SŁOŃSKI.**

SZCZURY tępi Ratyna i Ratynina. Myszy polne tępi Myszyna. — Stosowane w całym świecie **„SEROVAC"** Sp. z o. o.
LWÓW, SENATORSKA 5. Tel. 201-07.
POZNAŃ, św. MARCINA 4. Tel 35-26.
Przeprowadza odszczurzenia. Informacje na żądanie. 8—15

Pelerynki lisy, zarękawki i czapki, płaszcze damskie i męskie, FUTRA przerabia i robi nowe, oraz wszelkie reperacje wykonuje
ZAKŁAD KUŚNIERSKI
H. WILCZEK
7—26 **Lwów, Halicka 9.**

FIRMA CHRZEŚCIJANSKA 49—52
ZOFIA KNOPIŃSKA
WAŁOWA 9. Lwów (gmach M. K. K. O.
Poleca z własnej jedynej Chrześcijańskiej wytwórni we Lwowie przy **pl. Mariackim 9. II. p. — walizy fibrowe** i ich imitacje oraz artykuły w zakres galanterii skórkowej wchodzące. Poleca **torebki i paski damskie,** torby **szkolne, teczki,** portfele, portmonetki, nesesery, albumy o wykonaniu artystycznym. — Ponadto worki pościelowe itd. Dla PT. Kupców po cenach hurtownych (w pracowni). — Żurnale zagraniczne i krajowe. Pamiątki Lwowa, kasety i lalki w wielkim wyborze.
— Przyjmuje wszelkie naprawki —

Pierniki deserowe
z fabr. Antoni Rothe, Kraków — sprzedaż **Lwów, pl. AKADEMICKI 3 TYLKO I piętro,** tel. 113 07. 9 —

Zakład rytowniczy 12—20
i wytwórnia pieczęci oraz odznak emaliow.
EUGENIUSZ MARIAN UNGER
wł. **Aleks. Zbigniew Unger**
Lwów, Bourlarda 4. (boczna ul. Batorego)
Telefon 230 73 P. K. O. 512 203

Zakład DENTYSTYCZNO-TECHNICZNY
Ludwika Bartoszewskiego Lwów, Asnyka 1
Dogodne warunki ratalne. 1—2

NOWO OTWARTY Chrześcijański dom odzieży

LWÓW, RYNEK 12, tel. 204-42

Poleca ubiory damskie, męskie i studenckie w wielkim wyborze. — Zamówienia wykonuje do 48 godzin. — Dajemy na bony Spółdzielni sprzedaży ratalnej przy Stowarzyszeniu Kupców i Przemysłowców Polskich. 16—52

Wszelkie narzędzia przeciwpożarowe, karoserie samochodowe
Buduje wyłącznie i najlepiej 52—52
UNIA STRAŻACKA Fabryka motopomp, narzędzi i samochodów pożarniczych
Lwów, ul. Lekarska 3 tel. 214-84
Generalne przedstawicielstwo na samochody osobowe i ciężarowe Hansa - Lloyd - Goliath - Werke.

PRENUMERATA z przesyłką w Polsce:
rocznie . . . . 5·— zł.
półrocznie . . 2·60 zł.
kwartalnie . . 1·40 zł.
miesięcznie . . 50 gr.
zagranicą rocznie 10·— zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę oraz korespondencję należy adresować: „Gazeta Niedzielna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

OGŁOSZENIA:
za całą stronę 140 zł.
za 1/2 strony 70 zł.
za 1/4 strony 35 zł.
wiersz petitowy 60 gr.
P. K. O. Nr. 500.778.
Bibl. Religijna" — Lwów.

Redaktor odpowiedzialny: Ks. IGNACY CHWIRUT. — Nakł. Tow. „Biblioteka Religijna".
Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

Cena numeru 10 gr.

ROK XXVIII. Niedziela 5 lutego 1939 r. Nr. 6.

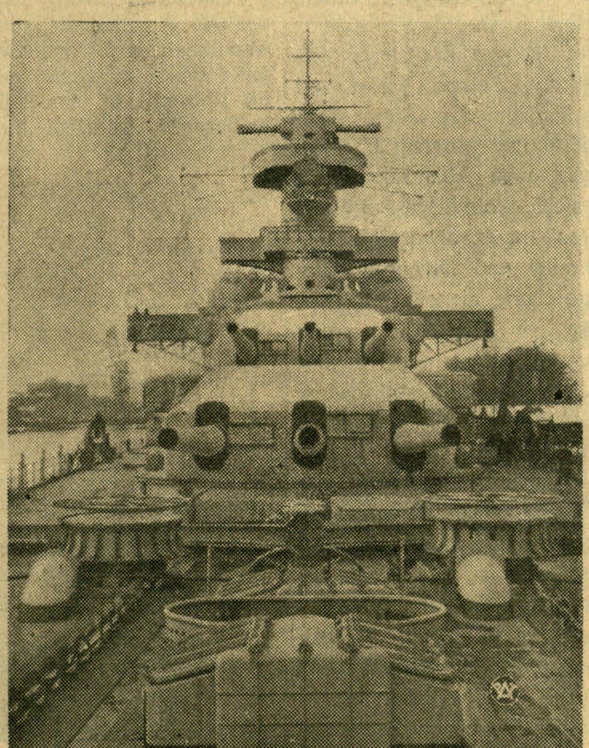
GAZETA NIEDZIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Po upadku Barcelony

Dn. 26 stycznia wieczorem radosna wieść obiegła cały świat katolicki: oto wielki port hiszpański Barcelona, miasto z ludnością przeszło milionową, główna siedziba zaciętego, komunizmu i anarchizmu katalońskiego, miasto, gdzie komuniści w ciągu swych dwu i pół letnich rządów wymordowali wśród tortur i męczarni setki tysięcy katolików, gdzie rozstrzelano bluźnierczo górujący nad miastem olbrzymi posąg Chrystusa-Króla jakby na znak, że odtąd rządzi „czerwoną“ Barceloną szatan i zbrodnia — miasto to bez walki wpadło w ręce wojsk narodowych gen. Franco. „Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy“ pokazał znów, że Jego Wszechmoc rządzi światem i że każde podniesienie ręki na religię Chrystusową, każda zbrodnia już tu na ziemi ściąga nieuchronną karę na bluźnierców i zbrodniarzy. Ale ten triumf chrześcijaństwa nad komunizmem jest równocześnie wielkim zwycięstwem narodowej Hiszpanii. Kraj tak straszliwie doświadczony długą wojną domową wkracza na drogi dawnej świetności. Upadek Barcelony, gdzie dotąd przebywał rząd „czerwony“, pociągnie za sobą zapewne rychły upadek Madrytu i Walencji, gdzie jeszcze komuniści resztkami sił się trzymają. Zjednoczona na gruncie zasad katolickich i narodowych oraz sprawiedliwości społecznej pod zwycięskimi sztandarami generała Franco — odrodzona Hiszpania szybko niewątpliwie stanie w rzędzie pierwszych państw Europy. Krew męczenników-katolików, bohaterstwo obrońców Alkazaru spowodowały zbawienny wstrząs moralny w narodzie hiszpańskim.

Bliskie ostateczne zwycięstwo narodowców hiszpańskich zmienia nieco położenie polityczne w Europie. Niewątpliwie Włochy faszystowskie wiele pomogły generałowi Franco do zwycięstwa; trzeba się też liczyć z bliską współpracą trzech państw narodowych: Hiszpanii, Włoch i Niemiec. Stąd mnożą



Świat się zbroi! Nowy niemiecki krążownik wojenny.

Poprzedni (5) numer naszego tygodnika został przez władze skonfiskowany za kilka zdań z artykułu wstępnego p. t. »Zdanie ministra i poglądy społeczeństwa«. Konfiskata nastąpiła na podstawie art. 11 Dekretu Prezydenta R. P. o ochronie niektórych interesów państwa. Nakładu drugiego nie wydaliśmy; gdyby któryś z naszych Szan. Czytelników numeru nie otrzymał, serdecznie go przepraszamy.

się pogłoski, gorliwie rozpuszczane przez prasę żydowską, jakoby Mussolini w przymierzu z narodową Hiszpanią zaraz miał uderzyć na Francję. Tymczasem wiadomo, że narodowa Hiszpania wyczerpana wojną domową, nie ma żadnego interesu w napadaniu Francji i że jej wspólny front z Włochami po zakończeniu wojny domowej może łatwo zniknąć. Natomiast ostateczna klęska czerwonych w Hiszpanii może pociągnąć za sobą podobną klęskę komunistów i Frontu Ludowego także we Francji (już dziś poważnie osłabionego), co i dla Polski i dla Europy byłoby wielce korzystne.

W każdym razie walka o panowanie na Morzu Śródziemnym między Francją i Anglią z jednej strony, a Włochami z drugiej strony zaczyna przybierać niebezpieczne formy. Żądają Włosi od Francji Korsyki, Tunisu w Afryce Północnej i Dżibuti nad Morzem Czerwonym w Afryce obok Abisynii; żądają Niemcy dla siebie kolonii i zamyślają o rozbiciu Rosji przez stworzenie niepodległej Ukrainy nad Dnieprem. Dodajmy do tego ciągłe niepokoje na Rusi Zakarpackiej, w Rumunii i coraz gwałtowniejszy ruch przeciwżydowski w Europie środkowej, zmuszający Żydów do emigracji — a będziemy mieli obraz niepokojów w Europie.

W takim momencie Polska gościła niemieckiego ministra spraw zagranicznych von Ribentroppa, który przybył w pięcioletnią rocznicę podpisania układu o wzajemnym nienapadaniu na siebie (czyli paktu o nieagresji) między Polską a Niemcami, podpisanego dnia 26. I. 1934. Ten pakt wyszedł na korzyść szczególnie Niemcom hitlerowskim, które obecnie po połknięciu Austrii i Sudetów urosły do niebywałej potęgi; pozatem nie polepszył on w niczym losu mniejszości polskiej w Niemczech, jak o tym świadczą ostatnie wydalania Polaków z pogranicza. Toteż opinia polska domaga się obecnie, aby słuszny w zasadzie układ polsko-niemiecki, zapewniający pokój w tej części Europy, był dotrzymywany równocześnie przez obie strony. Z zadowoleniem też powitało społeczeństwo polskie ostatnie oświadczenie min. Becka w wywiadzie udzielonym prasie amerykańskiej, że Polska nie będzie wdawała się w żadne wojny napastnicze przeciw Rosji. Jest jasne, że krwi żołnierza polskiego nie wolno poświęcać dla cudzej sprawy.

Tak więc upadek czerwonej Barcelony na zachodzie i wizyta niemieckiego ministra w Warszawie mogą przyczynić się do tego, czego świat i Polska najbardziej potrzebują: do utrzymania pokoju. *W. N.*

Okres sprzedaży
płócien, szyfonów, zefirów, ręczników itp.
po cenach zniżonych:
Hurtownia Tekstylna
LWÓW, Rynek 30. 148

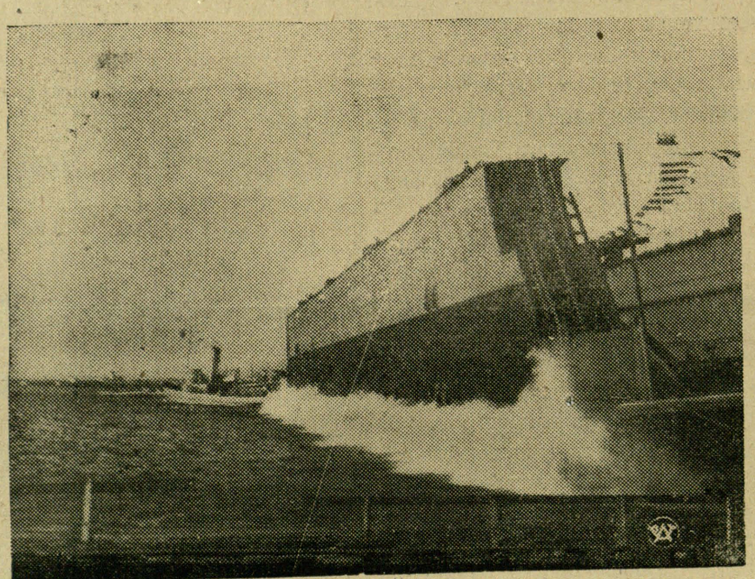
O amnestię dla Witosa

W czasie posiedzenia Sejmu dn. 23 stycznia br. poseł Lubelski wniósł interpelację w sprawie Wincentego Witosa i towarzyszy.

„Od kilku lat — brzmi interpelacja — milionowe rzesze ludu polskiego, zorganizowane w Stronnictwie Ludowym, w tysiącach uchwał, petycyj i telegramów proszą usilnie najwyższe czynniki w państwie o amnestię dla Witosa i towarzyszy, skazanych w tzw. procesie brzeskim. Potrzebę tej amnestii podnoszono kilkakrotnie w ubiegłym Sejmie i Senacie ze strony najwybitniejszych posłów i senatorów, nie mających nic wspólnego ze Stronnictwem Ludowym, jak również w prasie rozmaitych odcieni. Potrzebę tej amnestii uznają także najbardziej zasłużeni ludzie w Polsce na wybitnych stanowiskach publicznych, świeccy i duchowni, wojskowi i cywilni. Uznaje jej potrzebę także wielu posłów i senatorów obecnych.

Jest bowiem ta sprawa „Witosowa" od wielu lat głównym źródłem fermentu na wsi polskiej, przyczyną rozgoryczenia mas chłopskich i ich politycznego radykalizmu, jak świadczy o tym historia wierzchosławicka i racławicka, strajk chłopski tak krwawo zlikwidowany, tłumne coroczne manifestacje członków Stronnictwa Ludowego w Zielone Święta i w dzień 15 sierpnia, dwukrotny bojkot wyborów parlamentarnych, liczne wiece, zebrania i uroczystości, na których prawie zawsze chłopi podnoszą postulat amnestii dla Witosa.

Masy chłopskie bowiem nie mogą



Niedawno spuszczono w Gdyni na morze pływający dok, służący do budowy okrętów. Można w nim zbudować statek o nośności 5 tysięcy ton.

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА АН УРСР № 5821 III

zrozumieć, że tylu zbrodniarzy i wrogów państwa uzyskało amnestię, a one nie mogą się doprosić amnestii dla tego, ktory jest ich przywódcą i który jako trzykrotny premier odrodzonego państwa polskiego, szef Rządu Obrony Narodowej z r. 1920 i budziciel obowiązków wobec państwa wśród rzesz włościańskich, tak wybitną rolę odegrał w odrodzeniu Polski, za co otrzymał najwyższe odznaczenie.

Jest powszechne niemal zdanie wśród bezstronnych obserwatorów życia wsi polskiej, że amnestia Witosa i jego powrót do kraju uspokoi znacznie rozgoryczoną wieś polską, przechyli szalę na korzyść umiaru społecznego i przyczyni się w znacznym stopniu do prawdziwego zjednoczenia narodu i ściślejszego jeszcze związania mas chłopskich z państwem, co w dzisiejszych przełomowych czasach, kiedy cały naród może być w każdej chwili wezwany do obrony granic, jest wprost koniecznością, tym bardziej, że masy chłopskie stanowią podstawę narodu polskiego, źródło jego tężyzny moralnej i fizycznej, że „one żywią i bronią".

Udzieleniu amnestii Witosowi nie sprzeciwia się ani prawo polskie, ani praworządność, bo ani kodeks karny, ani kodeks postępowania karnego nie zawierają żadnych postanowień w tym kierunku, by nie można stosować amnestii do tych, którzy się uchylają od odcierpienia kary nałożonej. Amnestia indywidualna, jako akt łaski, stoi ponad ustawą i dopuszcza możność uwzględnienia w stosunku do skazanego okoliczności łagodzących, które w danym wypadku niewątpliwie istnieją.

Ucieczka Witosa za granicę spowodowana była nie obawą przed odbyciem kary wyznaczonej, ale obawą przed podobnym traktowaniem, jakie spotkało go w więzieniu w Brześciu. Tu wchodziła w grę nie tylko jego godność ludzka i jego „honor chłopski", ale godność urzędów, które w Polsce piastował. I dlatego ucieczka Witosa przed odbyciem kary nie obniżyła jego autorytetu wśród mas chłopskich, ale raczej go wzmogła, wytwarzając w niektórych okolicach formalny kult dla jego osoby, który niewątpliwie jeszcze bardziej się wzmoże, gdyby Witos umarł na obczyźnie. Te same względy wstrzymują go obecnie od powrotu do kraju bez uzyskania amnestii.

Jeżeli zaś idzie o karę za jego winy, to i pobyt w więzieniu brzeskim i pięcioletni pobyt za granicą, zdala od rodziny i przyjaciół, zdala od ukochanej ojczyzny i własnego zagonu, należy uznać za karę bez porównania wyższą, niż wymierzył jemu i jego towarzyszom sąd.

Dodać należy, że przy końcu ub. roku odzyskała Polska tak drogi nam Śląsk Zaolziański i obchodziła 20-lecie swej niepodległości, że chłopi spodziewali się, że wzorem innych państw i Polska udzieli w tych radosnych chwilach amnestii tym, którzy przyczynili się do uzyskania i utrzymania tej niepodległości, a do których niewątpliwie należał Witos i towarzysze.

Przedstawiając to wszystko Prezesowi Rady Ministrów i podkreślając, że zastosowanie amnestii dla W. Witosa i jego towarzyszy przyczyni się w wysokim stopniu do uspokojenia umysłów ludu wiejskiego, podczas gdy dalsze odmawianie tej amnestii będzie nadal wywoływało niepożądane fermenty na wsi, budziło poczucie krzywdy moralnej i głęboki uraz psychiczny za niewysłuchanie tych próśb i dalsze nastroje niechęci, obojętności i odsuwania się od państwa i rządu, co wszystko koliduje z najżywotniejszym interesem państwa — zapytuję, czy Pan Prezes R. M. nie byłby skłonny dla wyżej przytoczonych motywów spowodować amnestii dla W. Witosa i jego brzeskich towarzyszy, przebywających obecnie za granicą?

Jak narodowcy zdobyli Barcelonę?

Wiadomo już było od kilku tygodni, że Barcelona nie zdoła się obronić przed wojskami narodowymi gen. Franco. W mieście panował głód, w sklepach kupcy nie mieli co sprzedawać; w kawiarniach można było dostać tylko najgorszy gatunek wina, osłodzony sacharyną lub czarną kawę. Pieniądz utracił wszelką wartość; kwitł natomiast handel zamienny: mleko czy jaja oddawano za obuwie lub ubranie. Opału nie było prawie zupełnie. Tramwaje kursowały tylko do zmroku. Ciągłe naloty samolotów bombardujących nękały wygłodniałą ludność, która też czekała na wojska narodowe z utęsknieniem. Rząd czerwony w ostatniej chwili z prem. Negrinem na czele uciekł do Francji, a część urzędników uciekła na północ w góry pirenejskie.

W nocy 26 stycznia nastąpiło ostateczne okrążenie ze wszystkich stron przez wojska narodowe Barcelony, po czym wczesnym rankiem wojska marokańskie, dowodzone przez gen. Yague, zaatakowały fortyfikacje na górze Mon Juich, równocześnie zaś nawarska dywizja oraz mieszane dywizje włosko-hiszpańskie przypuściły szturm na górę Tibidabo, odcinając w ten sposób odwrót wojsk czerwonych w kierunku północy. Wojska gen. Franco spotkały się wszędzie z nieznacznym tylko oporem i już w południe rozpoczęło się wkraczanie kolumn powstańczych do Barcelony. W dwie godziny potem całe miasto znalazło się w posiadaniu wojsk gen. Franco. Na ulice wyległo kilkaset tysięcy mieszkańców powiewających chorągiewkami o barwach Hiszpanii narodowej oraz wznoszących entuzjastyczne okrzyki na cześć maszerującego wojska. Równocześnie na wszystkich prawie budynkach rządowych oraz na balkonach przeważnej części domów pojawiły się sztandary Hiszpanii narodowej. W niektórych punktach miasta rozentuzjazmowana ludność przerwała kordony policji i bra-

WŁASNEGO WYROBU!

KOŁDRY MATERACE

Gotowe poduszki — Poszewki — Prześcieradła — Koce — Kapy — Firanki — Płótna — Obrusy — Ręczniki — Świeże pierze wiejskie

najtaniej

A. PIETRUSZEWSKI, HALICKA 20.

Cenniki darmo! 22—52

PIERWSZE TANIE KRAMY CHRZEŚCIJAŃSKIE

Tel. 253-63. LWÓW, RYNEK 9 (U WYLOTU UL. RUSKIEJ) Tel. 253-63.

POLECAJĄ: Delikatesy i kolonialja. Artykuły gospodarcze i kosmetyka. Przybory szkolne, papiery i tytonie. Galanterię męską, damską, trykoty i wyroby skórzane Ubiory damskie i dziecinne. Obuwie męskie, damskie i dziecinne. Towary bławatne. Naczynia kuchenne. Szkło i porcelana.

39—52

WIELKI WYBÓR! SOLIDNY TOWAR! CENY NAJNIŻSZE!

tała się z żołnierzami, całując ich i obrzucając kwiatami. Entuzjazm ludności dosięgnął szczytowego punktu w chwili, gdy zwycięskie kolumny wojsk powstańczych defilowały pod triumfalnym łukiem, pozostałością wystawy światowej z r. 1929. Równocześnie z wojskiem wkroczyły do miasta doskonale zorganizowane oddziały kobiet, które rozpoczęły akcję zaopatrywania zgłodniałej ludności miasta w chleb, konserwy, czekoladę i skondensowane mleko.

Dowódca frontu katalońskiego ogłosił o godz. 16 m. 20 przez radio, iż zajęcie miasta zostało dokonane.

Po oświadczeniu tym odegrano hymn narodowy, a następnie gen. Yague wygłosił przemówienie do ludności Barcelony.

Rolnicy z Ziemi Czerwieńskiej

żądają monopolu zbożowego

Przez dwa dni obradowała we Lwowie Komisja Polityki Agrarnej Lwowskiej Izby Rolniczej w obecności szeregu przedstawicieli nauki rolniczej i kół wojskowych. Celem obrad komisji było ustalenie wytycznych, po których powinna iść polityka agrarna w Polsce, by zapewnić rolnictwu opłacalność produkcji, a następnie rentowność gospodarstw rolnych.

W wyniku obrad powzięto następującą doniosłą dla rolnictwa rezolucję:

Lwowska Izba Rolnicza poczyni starania u Związku Izb i Organizacji Rolniczych, oraz u władz państwowych celem stworzenia na obszarze całej Polski spółki zbożowej, opartej o organizacje rolnicze zarówno społeczne jak i zawodowo-handlowe, a posiadającej wyłączność zakupu i sprzedaży zbóż, celem zapewnienia opłacalności produkcji rolniczej i ustalenia produktów rolnych przez oderwanie ich od wahań na rynkach zagranicznych.

Uchwała powyższa wymierzona jest w pierwszym rzędzie przeciw potężnym handlarzom zbożowym Żydom, którzy opanowali rynek polski i dyktują ceny drobnemu rolnikowi, oraz położyli rękę na eksporcie (wywozie).

Praca dla żołnierzy Obrony Narod.

Wydany w ostanich dniach okólnik ministra opieki społecznej poleca wszystkim urzędom i instytucjom otoczenie akcji Obrony Narodowej jak największą troskliwością i poparciem. Chodzi przede wszystkim o to, aby członkowie Obrony Narodowej mogli być związani na stałe z warsztatami pracy w miejscu, w którym zostali powołani do służby.

Inspektorzy pracy winni zwracać specjalną uwagę na to, aby w stosunku do członków Obrony Narodowej stosowane były przepisy o powszechnym obowiązku wojskowym, zakazujące pracodawcom wypowiadania i rozwiązywania umów o pracę w czasie służby w wojsku.

Prowadząc akcję uświadamiającą o celach obrony narodowej — inspektorzy pracy winni wpływać na pracodawców, aby w stosunku do pracowników fizycznych, członków Obrony Narodowej stosowali zasady, przyjęte przez zakłady wojskowe. Zakłady te wypłacają pracownikom fizycznym w przypadku powołania ich na ćwiczenia wojskowe zasiłki w wysokości 40 proc. zarobku dziennego dla posiadającego 1 osobę na utrzymaniu, 50 proc. dla rodziny z dwóch osób i 60 proc. dla rodziny większej.

Poza tym minister polecił Funduszowi Pracy, aby — w miarę możliwości i ich kwalifikacyj osobistych — ułatwiał bezrobotnym członkom Obrony Narodowej otrzymanie pracy. W miarę możności powinien również uwzględniać potrzebę zatrudnienia ich w miejscu zamieszkania.

Bandyci znów zamordowali księdza

Z Puław koło Lublina donoszą: W nocy ze środy na czwartek we wsi Zagłoba, w powiecie puławskim dokonano morderstwa proboszcza Ks. Władysława Walencika. Ks. Walencik został zaproszony wieczorem w ub. środę do pp. Kleniewskich do Szczekarkowa, skąd ok. godz. 23-ej wyjechał. Gdy znalazł się na plebanii, w chwili, gdy chciał wejść do mieszkania, rozległ się huk wystrzałów rewolwerowych. Ks. Walencik padł trupem na miejscu. Okazało się, iż w czasie nieobecności Ks. Walencika, na plebanię napadło 4 bandytów. 3-ch z nich związało gospodynię i zaczęło plądrować mieszkanie. 4-ty pozostał na warcie przed domem. Ten ostatni był prawdopodobnie sprawcą śmierci Ks. Walencika. Trzeba dodać, iż śp. Ks. Walencik walczył energicznie z komunizmem w swej parafii. Cześć Jego pamięci!

Jak bolszewicy gnębią swoich robotników?

Naczelny prokurator Z. S. R. R. Wyszyński wydał rozkaz do wszystkich prokuratorów kolejowych, żeglugowych i wojskowych o pociąganiu do odpowiedzialności sądowej wszystkich kierowników przedsiębiorstw i urzędów za pobłażliwość dla robotników, wykraczających przeciwko dyscyplinie pracy.

Rada komisarzy ludowych Z. S. R. R., Centralny Komitet Partii Komunistycznej i Centralna Rada sowieckich związków zawodowych wydały rozporządzenie, że robotnik, który by bez należytego umotywowania spóźnił się do pracy więcej niż 20 minut, podlega natychmiastowemu zwolnieniu. Zarządzenie to okazuje się najbardziej uciążliwe dla tych robotników, którzy mieszkają na peryferiach i w okolicach podmiejskich i są zależni od komunikacji tramwajowej i kolejowej. Na okoliczność tę zwraca uwagę „Prawda", pisząc, że w Charkowie spóźniają się systematycznie wszystkie pociągi podmiejskie. Podobna rzecz się ma z pociągami podmiejskimi w Moskwie. Tylko na jednym dworcu kurskim wydaje się codziennie od 7—8 tys. poświadczeń o spóźnianiu się pociągów.

Robotnicy w Rosji wywołali formalny bunt przeciw tym niesprawiedliwym zarządzeniom rządu rzekomo proletariackiego; zajścia wybuchłe w fabrykach na tle potrącania zarobków za spóźnianie się, musiała tłumić policja polityczna (GPU). W ciągu dwu dni aresztowano wtedy w Leningradzie (dawnym Petersburgu) 437 robotników.

Wreszcie wobec gróźb rewolucyjnych rząd sowiecki złagodził częściowo swe zarządzenia, ale w ten sposób, że robotnicy zwolnieni za spóźnienia, mogą być przyjęci przez tę samą fabrykę, która ich zwolniła, dopiero po upływie 3 miesięcy, a przez inne fabryki lub przedsiębiorstwa odrazu lecz jako nowicjusze bez nabytych praw.

Tak więc robotnik, mający 20-letni okres pracy za sobą, zwolniony za 20-minutowe spóźnienie, traci wszelkie prawa nabyte!!

Jeśli tak się dzieję w „raju proletariackim" robotnikom, to jakież udręczenia muszą przeżywać inne warstwy ludności?

Bohaterstwo górników polskich

Przed kilkunastu dniami nastąpił wybuch gazów w jednej z belgijskich kopalń węgla koło Charleroi. Niebezpieczeństwo pierwszy spostrzegł górnik-Polak; zaalarmował on część załogi i wraz z nią rzucił się na ratunek 15 górników, których zaskoczył wybuch gazu. W akcji ratunkowej odznaczyło się szczególnie 2 górników Polaków: Marian Gołąb i Piotr Habdas; byli oni niezmordowani w niesieniu pomocy. Dzięki ich ofiarności z 15 zaczadzonych górników tylko jednego sztygara nie dało się uratować. Między uratowanymi byli dwaj górnicy Polacy, Fajter i Matias. Dzielni ratownicy zyskali sobie szczerą sympatię załogi i szacunek u władz kopalnianych.



Prawdziwa miłość małżeńska

Nikander i Marcjan byli żołnierzami cesarza Dioklecjana. Obaj byli żonaci i obaj wyznawali wiarę chrześcijańską, która w owych czasach była prześladowana. Pogańscy koledzy donieśli władzy, że Nikander i Marcjan są chrześcijaninami i pewnego dnia wezwano ich przed prokuratora, który z rozkazu władzy ścigał wyznawców Chrystusa.

Nikander i Marcjan mimo gróźb sędziego nie chcieli się wyprzeć świętej wiary, choć wiedzieli, że czeka ich za to męczeńska śmierć.

— Jakże moglibyśmy czcić kamień czy drzewo, skoro wiemy, że jest nieśmiertelny Bóg i Stwórca całego świata, któremu wszyscy służymy, który zbawił nas i wszystkich tych, co w Niego wierzą?

Daria, żona Nikandra, również zjawiła się przed prokuratorem i dodawała mężowi odwagi, napominając go, by się nie poddał. Prokurator kazał Darię uwięzić za podjudzanie męża.

Po upływie trzech tygodni prokurator kazał sobie ponownie przyprowadzić oficerów chrześcijańskich i wyraził nadzieję, że namyślili się i spełnią rozkaz ofiarowania bożkom. Ale oni byli niewzruszeni.

— Odeślij nas natychmiast. Nie myśl, że lękamy się katuszy. Śpieszno nam odebrać w niebie to, co nam wiara nasza obiecuje.

Nadszedł dzień męczeństwa. Z Nikandrem szła jego żona. Za nimi szedł przyjaciel, niosący dziecko Nikandra. Gdy doszli na miejsce kaźni, Nikander zwrócił się do Darii z tymi słowy:

— Niech Bóg będzie z tobą, siostro moja!

A ona odrzekła: — Bądź silny, mój najmilszy i okaż się mężnym. Przez dziesięć lat żyłam w ojczyźnie bez ciebie (gdy on służył w garnizonach), dniem i nocą tęskniłam za tym, by ciebie jeszcze raz zobaczyć i umrzeć. Teraz zobaczyłam cię i raduję się, bo widziałam cię odchodzącego do żywota wiecznego. Będę się szczyciła tym, że jestem żoną męczennika. Bądź dobrego ducha, mój panie! Oddaj Bogu krew i życie, ażebyś i dla mnie uprosił szczęście wieczne!

Raz jeszcze Nikander kazał sobie podać swoje dziecko, pocałował je, błogosławił i oddał matce.

Marcjan razem z Nikandrem szedł na śmierć. I jego żona towarzyszyła mu, ale jakże inne było jej zachowanie. Płakała i czyniła mężowi wyrzuty z tego, że ją opuszcza. Powinien się wyrzec chrześcijaństwa, ażeby nie osierocić jej i dziecka. Narzekaniem swoim zasmuciła męża w ostatniej godzinie życia niezmiernie. Zamiast mu dodawać otuchy i pomagać, jak to czyniła Daria swojemu mężowi, jeszcze dodawała goryczy do kielicha cierpień. Ale Marcjan mimo to pozostał wierny. I on kazał sobie podać swoje dzieciątko, pocałował je i patrząc w niebo, powiedział:

— Panie, wszechmocny Boże, Twojej opiece polecam dziecię moje.

Z rozkazu sędziego zawiązano następnie męczennikom oczy i ścięto im głowy.

W dawniejszych czasach pamięci tych męczenników była poświęcona osobna msza. Obok Marcjana i Nikandra była tam wymieniona także Daria. Ale o żonie Marcjana nie znajdujemy ani jednego słowa. Nie była bowiem warta, by o niej pamiętać w modlitwach kościelnych, ponieważ jej miłość małżeńska była niedobra. Miłowała swego męża wprawdzie, ale były to pobudki powierzchowne i błahe. Dlatego namawiała męża do porzucenia wiary. Daria natomiast miłowała swego męża miłością głęboką i kierowała się pobudkami nadprzyrodzonymi. Miłość jej była silniejsza niż śmierć. Dlatego spotkał ją największy zaszczyt, jakiego może doznać niewiasta chrześcijańska — została wyniesiona na ołtarze, jako święta.

Poprawdzie w dzisiejszych czasach rzadko zdarza się, by małżeństwa chrześcijańskie były narażone na śmierć za wiarę, jak małżeństwa pierwszych chrześcijan. Lecz i dzisiaj — wprawdzie w innych okolicznościach — zdarza się, że małżonkowie zamiast pomagać sobie w spełnianiu przykazań Bożych, namawiają się wzajem do grzechu, jak to czyniła żona Marcjana. A przecież w każdym małżeństwie chrześcijańskim każdy mąż i każda żona powinni sobie torować wzajemnie drogę do nieba i pomagać sobie na tej drodze, wspierać jedno drugiego, zamiast przeszkadzać sobie i zagradzać niebo.

O mące i jej przechowywaniu

Jaka mąka powinna stanowić główne nasze pożywienie, — razowa czy oczyszczona? W mące zbożowej mamy przeciętnie takie składniki:

wody	13,0 proc.
tłuszczu	2,0 „
ciał białkowych	12,0 „
błonnika	2,0 „
popiołów	1,5 „
węglowodanów	70,0 „

Obecność tych składników nie jest równomiernie rozmieszczona w całym ziarnie. Tłuszcz znajdujemy w zarodni, większość błonnika w wierzchniej skórce ziarna. Dlatego zawartość niektórych składników w mące, zależną jest od rodzaju przemiału mąki.

Najbardziej wartościowe witaminy znajdujemy w wierzchniej warstwie ziarna. Z tego względu mąka razowa powinna być najzdrowszą. Jednakże wraz z witaminami znajdującymi się w tej wierzchniej części ziarna, otrzymujemy błonnik — część ziarna niestrawna. Dlatego osoby o wrażliwym i delikatnym żołądku lub kiszkach, nie powinny spożywać mąki razowej, a brakujące witaminy dostarczać organizmowi w innych potrawach.

Pewne wartościowe sole występują obficiej w razowej mące, inne znowu w mące wysokiego gatunku. Również obficiej występują w jasnej mące żelazo i wapno, a natomiast fosforu znajdujemy więcej w mące grubej. W mące razowej mamy najwięcej wartościowych ciał białkowych, ale oprócz tego niestrawny błonnik i mniej węglowodanów.

Jak z powyższego wynika, każda mąka zbożowa jest wartościową. Ludzie zdrowi mogą spożywać zarówno chleb razowy, jak biały. Natomiast osoby chore, delikatne, małe dzieci, nie powinno się zmuszać do spożywania chleba razowego, jeżeli im nie służy, gdyż wartościowe witaminy, jakie znajdują się w razowcu, możemy znaleźć i w innych potrawach (owoce, jarzyny, mleko), które nie wywołują zaburzeń w ustroju trawiennym.

Nieraz można się spotkać z fałszowaniem mąki. Niesumiennym, ale przynajmniej nieszkodliwym jest mieszanie gatunków lepszych z gorszymi. Szkodliwą natomiast jest dla zdrowia domieszka z ziarn chwastów zbożowych, jak kąkolu, sporyszu itp.

W zwykłym gospodarstwie trudno jest o możność gruntownego zbadania mąki. Można jednak zrobić drobne próby w celu przekonania się, czy mąka nie jest fałszowana.

Świeżość mąki poznajemy, mieszając ją z ciepłą wodą. Zagrzana mąka zdradzi od razu zły zapach kwaśny, zjełczały lub stęchły, którego w zimnej wodzie wyczuć nie można. Czasami wystarczy wziąć trochę mąki na rękę i ogrzać ją chuchaniem, aby wyczuć, że ma niedobry zapach.

Smak surowej mąki powinien być lekko słodkawy, a nigdy kwaskowaty lub gorzkawy.

Mąkę zawilgoconą poznajemy, biorąc w rękę garść mąki i mocno ściskając. Jeżeli po otworzeniu dłoni mąka się natychmiast rozsypie, oznacza to, że suchość jej jest zadowalniająca.

Podobno najlepsza jest mąka z ziarna, które trochę przemarzło. Również na pieczywo lepsza jest mąka trochę przestała, a nie wprost z młyna. Najlepiej, by poleżała w suchym miejscu 3—4 tygodnie.

Mąkę należy przechowywać w miejscach suchych i chłodnych, gdyż mąka — szczególnie wilgotna — łatwo zagrzewa się i tęchnie. Najlepiej mąkę przechowywać w otwartych paczkach i co parę dni mieszać ją łopatką. Mąka bowiem wciąga wilgoć, jaka znajduje się w powietrzu. Miejsce, w którym przechowujemy mąkę, należy przewietrzać.

Jeżeli zmuszeni jesteśmy mąkę przechowywać w workach, to baczyć, aby między workami było trochę powietrza, to jest by nie stały tuż jeden przy drugim i by nie opierały się o ścianę.

W mące źle przechowywanej mogą również zagnieździć się owady, jak pewien gatunek mola, którego liszki zbijają mąkę w krupki, dwa rodzaje chrząszczy i gatunek kleszcza. Jeżeli te szkodniki zagnieżdżą się w zapasie mąki, należy mąkę ogrzać do 55 stopni Celziusza i następnie przesiać.

Pamiętać również, aby w pobliżu mąki nie trzymać przedmiotów, które mają wybitny zapach, gdyż mąka łatwo przechodzi wszelkimi zapachami.

Ze świata katolickiego

Przygotowania do uroczystego obchodu 17-lecia rządów wielkiego Papieża Piusa XI w dn. 12 lutego br. odbywają się w całym świecie. Ojciec św. wziął ostatnio udział w nabożeństwie żałobnym w rocznicę śmierci Swego Poprzednika śp. Papieża Benedykta XV, zmarłego 22 stycznia 1922 r.

Kongres Eucharystyczny wybrzeża morskiego odbędzie się w maju br. w Gdyni.

Rewizję na plebaniach rzym.-katol. przeprowadziła ostatnio tajna policja polityczna (Gestapo) w zachodnich dzielnicach Niemiec hitlerowskich. Chodzi tu podobno o przygotowania do konfiskaty majątków kościelnych w Trzeciej Rzeszy. Nowopoganie niemieccy muszą przegrać walkę z Kościołem!

Ku czci św. Andrzeja Boboli urządziła Polonia w Stanach Zjedn. Ameryki na początku stycznia br. wielkie uroczystości w kościele Franciszkanów w Milwaukee. Wzięli w nich udział trzej Księża Biskupi polscy i Paweł Rhode, Stan. Bona, Józef Plagens i Arcyb. Milwaukee Ks. Strich. Wzmocniło to wielce ducha milionowych rzesz Polaków w Ameryce.

Tydzień Modłów o zjednoczenie Kościołów chrześcijańskich pod władzą Namiestnika Chrystusowego i Ojca św. — tak dziś potrzebne wobec naporu komunizmu i nowopogaństwa — trwał w Polsce od 22 do 29 stycznia.

Atakami na Kościół katolicki i Ojca św. we Włoszech faszystowskich kieruje b. sekretarz partii faszystowskiej Farinacci i wydawane przez niego pismo „Regime Fascista". Współpracują w tym piśmie jeden były komunista — nauczyciel, jeden ekskomunikowany (wyklęty) ksiądz, drugi eksksiądz i jeden Żyd!!! Zwykle w atakach na Kościół i religię spotyka się takie dobrane towarzystwo!

Pół wieku już niosą posługę trędowatym na wyspach Molokai Siostry św. Franciszka z Syracuse w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Oto ciche, największe bohaterstwo!

Wspaniała ofiara bezrobotnych

Na przedmieściu Paryża Juvisy-sur-Orge miejscowy proboszcz najął bezrobotnych do budowy kaplicy. Gdy pierwszego dnia wieczorem udał się z wypłatą dzienną, zamiast robotników został na rusztowaniu napis: „Pierwszą zapłatę robotnicy ofiarują na kościół. Jutro zaczyna się budowa!"

Apostolstwo Kołyski we Włoszech

obchodzi swe 10-lecie. W łonie Katol. Związku Kobiet we Włoszech istnieje od lat 10 nader pożyteczna organizacja, znana jako „Apostolstwo kołyski". W związku z 10-leciem tej organizacji poświęca jej uwagę w jednym ze swych ostatnich numerów dziennik papieski „Osservatore Romano". — „Apostolato di Culla" — pisze organ watykański — jest bardzo ważną gałęzią kobiecej Akcji Katolickiej we Włoszech. Zadaniem jego jest obrona rodziny chrześcijańskiej, otaczanie opieką nie tylko dzieci, ale i matek. Dlatego też organizacja ta posiada znaczenie nie tylko ze stanowiska religijno-obyczajowego, ale także i narodowo-społecznego. Naszym obowiązkiem jest w miarę możności popierać członkinie tej organizacji oraz przy każdej sposobności podkreślać, że zawód akuszerki, jaki większa część ich sobie obrała, jest zawodem pięknym i apostolskim".

Katolicy wobec konkursu „Radio-informatora"

„Radio-informator" ogłasza konkurs z nagrodami na odpowiedź: jaki dział pracy radiowej pragnę mieć najobszerniej uwzględniony w „Radio-Informatorze" na rok 1940? Kupon konkursowy mieści się na końcu „Radio-Informatora" na rok 1939.

Ponieważ „Radio-Informator" na r. b. nie zawiera (mimo objętości 320 stron)! rozdziału poświęconego audycjom religijnym, radiosłuchacze katoliccy powinni wziąć żywy udział we wspomnianym konkursie i żądać jak najobszerniejszego uwzględnienia audycyj religijnych w następnym „Radio-Informatorze", będącym popularną encyklopedią polskiego radiosłuchacza. Adresować: „Radio-Informator" — Warszawa.

Popierajmy organizację Akcji katolickiej!
Rozwój Akcji Katolickiej zależy od poparcia wszystkich katolików!

Czytaj i rozważaj!

Ewangelia na niedzielę Starozapustną

Mat. 20, 1—16.

W on czas mówił Jezus rzeszom to podobieństwo: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej. A uczyniwszy umowę z robotnikami z grosza dziennego, posłał ich do winnicy swojej. I wyszedłszy około trzeciej godziny, ujrzał drugich stojących na rynku próżnujących. I rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwa, dam wam. A oni poszli. I znowu wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny i także uczynił. A około jedenastej wyszedł i znalazł drugich stojących i rzekł im: Co tu stoicie cały dzień próżnujący? Rzekli mu: Iż nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy wieczór przyszedł, rzekł Pan winnicy sprawcy swemu: Zawołaj robotników i oddaj im zapłatę począwszy od ostatnich aż do pierwszych. A gdy tedy przyszli, którzy około jedenastej godziny byli przyszli, wzięli po groszu. A gdy przyszedłszy i pierwsi, mniemali, żeby więcej wziąć mieli, ale wzięli i oni po groszu. A wziąwszy szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni jedną godzinę robili, a uczyniłeś ich równymi nam, którzyśmy znosili ciężar dnia i upalenia. A on odpowiadając jednemu z nich, rzekł: Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy! Azaliś się ze mną za grosz nie umówił? Weźmij, co twego jest, a idź; chcę też i temu ostatniemu dać, jak i tobie. Czyli mi się nie godzi uczynić, co chcę? Czyli oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry? Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi będą ostatnimi. Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.

Nauka niedzielna

o pięknie pracy

Podobnie jak w ewangelicznej przypowieści stoi też dzisiaj rzesza bezrobotnych na to, by ją kto najął. Z zazdrością patrzą na tych, szczęśliwych, którzy śpieszą do pracy, krzątają się, zarabiają i pracują. Gdybyśmy się ich pytali, dlaczego stoją próżnując, odpowiedzieliby za przykładem robotników z ewangelii: „Nikt nas nie najął". Z jaką radością, z jaką wdzięcznością przyjęliby każde zatrudnienie, byleby nie próżnować, bo wiedzą, że praca jest prawem życia ludzkiego, że do pracy jest człowiek stworzony, jak ptak do latania, jak ryba do pływania, że praca uszlachetnia, uświęca i daje zadowolenie, szczęście i zdrowie.

Przed wielu laty kmiecie pewnej wsi postanowili napisać prośbę do króla Zygmunta Augusta. Długo łamali sobie głowę nad ułożeniem pisma, bo byli to ludzie prości i nieuczeni. Ale jeszcze większy kłopot mieli z tytułowaniem króla. Jaki tytuł sprawi mu największą radość

ST. WLASZEK. 2

Na rozdrożu

Magda w krótkich słowach opowiedziała swoje zmartwienie.

— Cóż ja wam mogę dać za radę, zacna kobieto — rzekł ksiądz — chyba powiem wam to, co dziś na kazaniu mówiłem: módlcie się o jego nawrócenie, a nie ustawajcie w prośbach! Bóg was doświadcza, ciężki włożył wam krzyż na ramiona, lecz jeśli taka będzie Jego wola, to go zabierze. Jeśli Bóg zsyła nam krzyże, to daje nam też siły do ich dźwigania. Kogo Bóg kocha, tego doświadcza. Nie upadajcie na duchu, kobieto, okazujcie mężowi dobroć i miłość, a resztę zostawcie Bogu. Ufajcie Bogu! Wierzcie w Jego miłosierdzie i w Jego opatrzność, która czuwa nie tylko nad światem ale i nad każdym człowiekiem. Na razie nie widzę innej rady oprócz — modlitwy.

— Bóg zapłać jegomości, za pociechę i dobre słowo. Będę się modliła, może Bóg wysłucha mię niegodną! Ostańcie z Bogiem!

Odeszła pokrzepiona na duchu, z nadzieją w sercu, że Bóg wróci wiarę mężowi.

Burza.

Przeminęło upalne lato. Pola opustoszały z plonów i jesień zaczęła złocić liście drzew. Powoli, powoli, zamierała przyroda wyczerpana letnią pracą. Na polach dymiły ogniska i pachniały pieczone kartofle. Mimo że był to już koniec września, dzień był duszny i dziwnie upalny. Najlżejszy wiaterek nie ochładzał znużonych ludzi, którzy korzystając z pięknej pogody, śpieszyli się, aby resztę plonów pod dach schronić przed jesiennymi deszczami.

W chałupie Wojciecha Sowy dnie płynęły bez zmiany zawsze jednako ciężkie dla gospodyni. Wojciech ciągłymi swoimi wyrzekaniami na jej pobożność, skutkiem której miała rzekomo cierpieć gospodarka, doprowadzał ją do rozpaczy. Jedyna pociecha pozostała jej w modlitwie przed figurką Matki Boskiej, którą Kachnie dał ojciec po pierwszej Komunii św.

Tego dnia Magda sama znajdowała się w chacie, przygotowując wieczerzę. Na podwórzu rozległo się skrzypienie wozu i stukot kopyt końskich. Do izby weszła zmęczona Kachna.

i najlepiej odpowie jego godności? Jedni chcieli go nazwać najbogatszym, drudzy najmożniejszym; ale zawsze wydawało im się, że ani bogactwo, ani potęga nie są najlepszymi przymiotami człowieka. Nakoniec za radą pewnego starca napisali na prośbie: „Do najpracowitszego króla naszego" i jeden z nich zaniósł je do Krakowa na zamek królewski. Wielkie było zdumienie, a nawet zgorszenie panów i senatorów, gdy ten tytuł usłyszeli, lecz król ucieszył się wielce, mówiąc: „Zaiste, żadnego króla tak nie uczczono, jak ja dzisiaj uczczony zostałem".

Praca jest bowiem naczelną zasadą chrześcijańskiego życia. Kto z własnej winy nie pracuje, czy to ubogi, czy bogaty, jest pasorzytem społeczeństwa, bo żyje cudzym kosztem i z krzywdą bliźniego. W społeczności ludzkiej każdy ma swoje zadanie, swój zakres działania, — każdy winien jest społeczeństwu pewien wysiłek, pewną pracę nad pomnożeniem dóbr, obojętnie czy to będzie praca rąk, czy praca ducha.

Sumienie katolickie nakazuje pracować możliwie najwięcej, nie pozwala zmarnować ani chwili ni odrobiny zasobów duchowych i cielesnych. Bogaty próżniak nakłada na innych tę pracę, którą sam powinien wykonać, i żyje z wyzysku cudzych sił. Ubogi próżniak skazuje siebie i rodzinę na nędzę. Jeden i drugi jest bezużytecznym członkiem społeczeństwa, jest jak to drzewo nieurodzajne, które owoców nie przynosi. Jeden i drugi naraża się na wielkie niebezpieczeństwa, gdyż nadmiar wolnego czasu i nadmiar nieużytych sił prowadzi do groźnych nałogów, niszczących dzielność ducha i zdrowie ciała.

Pług, którym rolnik kraje skiby ziemi, nie rdzewieje, błyszcząc w słońcu jak nowy; odstawiony w kąt, traci wkrótce swój blask i niszczeje. Płynąca woda jest świeża i czysta, stojące wody cuchną, rodząc choroby i śmierć. Podobnie i człowiek bez pracy i celu traci wkrótce sprężystość ciała i ducha, siejąc wkoło siebie zgniliznę zepsucia i grzechu.

Chrześcijaństwo głosiło zawsze wielką wartość pracy i podkreślało jej siłę uszlachetniającą; zawsze też potępiało próżniactwo, pod którąkolwiek zjawiało się postacią. Przykład Zbawiciela i apostołów uświęcał pracę rąk, pogardzoną przez pogan. „Módl się i pracuj" było hasłem uczniów Chrystusa, w czyn wprowadzonym przez niezliczone zakony, które całkowicie oddały się służbie Bożej i służbie bliźniego. Św. Paweł z dumą mógł o sobie powiedzieć: „Aniśmy chleba darmo od nikogo nie pożywali, ale w pracy i w utrudzeniu, w nocy i we dnie robią, abyśmy którego z was nie obciążyli. (II Tes. III, 8). Potem poucza, że każdy do pracy jest zobowiązany: „Tośmy wam opowiadali: Jeśli kto nie chce robić, niech też nie je... A jeśli kto jest nieposłuszny słowu naszemu, tego naznaczcie, a nie przestawajcie z nim, aby się zawstydził" (II Tes. III, 10, 14).

Żadna też praca nie hańbi, przeciwnie nawet najniższa posługa ma swoją wartość i zasługę. Wszak nie ma człowieka na ziemi, który by komuś nie służył, od innych nie był zależny, a wobec Boga i Pana Najwyższego wszyscy tylko sługami jesteśmy. Zhańbić nas może tylko złe życie, złe prowadzenie się, nigdy zaś praca. Dlatego z głęboką czcią patrzeć powinniśmy na szorstkie, czarne od pracy ręce robotnika. Uszanować w nim winniśmy swego brata, człowieka, równego nam zasługą a może nawet lepszego, bo ofiarniejszego i pracowitszego. By-

---

— Ostatek ziemniaków przywieźliśmy z pola. Dziwnie dziś na dworze. Gorąco, że oddychać nie można. Pewnie będzie deszcz, albo i burza, bo znad lasu chmury wychodzą.

— Bogu dzięki, że już wszystko zwiezione i pod dachem, zaraz wieczerza będzie. Powiedz ojcu, żeby ziemniaki pod dach z wozem postawił i jeść przyszedł!

Kachna wybiegła z izby. Za chwilę, wróciła z ojcem. Wojciech ciężko usiadł na ławie i rękawem ocierał zroszone potem czoło.

— Chyba zlewa będzie, albo jaka burza. Napracował się człowiek jak ten koń, ledwo nogami włóczy i co z tego? Zawsze będziemy jeść ziemniaki i twardy chleb! Oj, żeby już przyszły te rządy, o których Leib opowiada! Będziemy wtedy inaczej żyli, będziemy mieli okrasę do jedzenia, tak jak teraz mają tylko tacy bogacze jak Maciej Kozań.

— Nie gadałbyś byle czego — zgromiła go żona — są przecie biedniejsi od nas, my z naszych sześciu morgów, jakoś wyżyjemy, a co mają robić ci, co mają kilkoro dzieci, a mniej morgów, albo i nic wcale?

Podała wieczerzę. Jedli w milczeniu, zmęczeni całodzienną pracą. Nawet Wojciech stracił ochotę do dalszego wychwalania przyszłych komunistycznych rządów.

W izbie robiło się coraz ciemniej. Niebo pokryło się szarymi chmurami. W oddali zachurkotał grzmot. Zerwał się wiatr podnosząc tumany kurzu na drodze i wywijając w powietrzu suchymi liśćmi. Kachna pozamykała okna i drzwi.

Zbliżała się burza, jesienna spóźniona burza.

Mrok przedwieczoru przeszyła jasność błyskawicy. Kobiety przeżegnały się i półgłosem odmawiały „Pod Twoją obronę". Pierwsze duże, powolne, krople deszczu spadły na szybę okienną. Wyglądały jak łzy. Znowu się błysnęło i piorun huknął potężniej. Teraz deszcz lunął całymi potokami, zalewając szyby, że prawie świata widać nie było. W izbie było ciemno. Magda poszła z córką do komory, zaświeciła gnomnicę przed figurką Maryi i odmawiały wspólnie litanię do Najśw. Matki.

Nagle w izbie zrobiło się jasno jak w dzień, a straszliwy huk zatrząsł całą chatą. Zerwały się na równe nogi i wybiegły do izby, gdzie przedtem zostawiły Wojciecha. Podbiegli do okna.

Prez chwilę nic widać nie było, nagle nad ich stodołą i oborą buchnął w niebo ogromny słup ognia i dymu. Z okrzykiem przerażenia „Jezus! Maryja!" — wybiegli z chaty ratować inwentarz.

Niestety było już za późno. Wysuszone długimi upa-

łoby zbrodnią pogardzać jego stanem, mówiąc: „To tylko robotnik!" Niebaczne takie słowa dużo już złego zrobiły. Nie można się wtedy dziwić, że uczucie goryczy zalewa serce robotnika, że budzi się nienawiść do tych ludzi sytych i dobrze ubranych, nie uznających jego trudów i wysiłków, że wtenczas rzuca się w ramiona czerwonych apostołów, którzy szczerze czy też nieszczerze zajmują się jego losem i mówią mu o godności pracy.

Więcej serca, więcej wyrozumienia, więcej braterskiej miłości nam trzeba. Braćmi w Chrystusie jesteśmy, synami jednego Ojca. Dlatego sprawiedliwości wołamy, sprawiedliwości równej dla wszystkich. Nie pozwolimy, by tylu braci naszych deptano nogami dlatego tylko, że na niskim stoją szczeblu społecznym. Bo taką Chrystus dał nam świętą spuściznę, byśmy tam stanęli w obronie, gdzie widzimy ucisk i niesprawiedliwość.

W jednym z klasztorów jezuickich leżał na łożu śmiertelnym krawiec zakonny Jan Soto. Pobożnie przyjął sakramenta św., a potem prosił, żeby mu podano jego igłę. Wziął ją do ręki, pokazał ją obecnym i wyrzekł te słowa: „Patrzcie, oto mój klucz do nieba". Chciał powiedzieć, że pracą rąk swoich przygotowywał swe zbawienie. Tak jest w rzeczywistości. Sumiennym i gorliwym wypełnianiem szarych i codziennych obowiązków podjętych w imię Boga, najlepiej pracujemy dla nieba. Amen. *„Krzyż"*.

„Głos Eucharystyczny"
Całoroczna prenumerata 2·— zł.
Redakcja i Administracja Lwów, Zygmuntowska 4.

Kalendarz mszalny

(Dla tych, co się modlą z mszału).

5. Niedziela Starozapustna (Siedemdziesiątnicy). We Mszy św. 2. modl. do św. Agaty, Wierzę, pref. o Przen. Trójcy.

6. Poniedziałek. *Św. Tytusa, biskupa.* We Mszy św. Gloria, 2. modl. do św. Doroty, 3. za Ojca św., pref. wspólna.

7. Wtorek. *Św. Romualda,* opata. We Mszy św. Gloria, pref. wsp.

8. Środa. *Św. Jana z Maty,* wyzn. We Mszy św. Gloria, pref. wsp.

9. Czwartek. *Św. Cyryla Aleks.* bpa. We Mszy św. Gloria, 2. modl. do św. Apolonii, Wierzę, pref. wsp.

10. Piątek. *Św. Scholastyki,* Panny. We Mszy św. Gloria, pref. wsp.

11. Sobota. *Objawienie się Matki Boskiej* (w Lourdes). We Mszy św. Gloria, Wierzę, pref. o Matce Boskiej.

Gdzie żyją ludzie podobni do Aniołów?

Takie pytanie postawiło przed laty jedno z pism norweskich swoim czytelnikom, (wyznaczyło za trafną odpowiedź nagrodę).

Nadesłano dużo odpowiedzi, pierwszeństwo jednak przyznano następującej:

„Najuczciwszymi ludźmi na ziemi, podobnymi z obyczajów swoich do Aniołów, są mieszkańcy Islandii, wyspy znajdującej się daleko na północy, a jest ich nie całe 100 tysięcy.

łami budynki paliły się jak słoma od dołu po szczyt dachu, a ogień podsycało suche zboże złożone w stodole.

Deszcz ustawał. Ale wicher hulał nadal niosąc całe snopy palącej się słomy na dach chałupy, którą ogień palącej się stodoły zdołał już wysuszyć po zlewie.

Zbiegli się ludzie na rozpaczliwe wołanie kobiet. Ale byli bezsilni. Stajnia stała tak niedaleko chałupy, że i marzyć nie można było o jej ocaleniu. Maciej i Józek Kozań wynosili z chaty, co się dało, ludzie polewali wodą dach, który się już zaczął palić. Wojciech stał na miejscu, i jak błędny patrzał na ruinę swego gospodarstwa. Tymczasem dach już się zawalił, i przez okna widać było jak ogień dostaje się przez sufit do izby. Ludzie pracowali nad gaszeniem, ale bez skutku. Nagle Kachna spostrzegła, że między uratowanymi rzeczami nie ma jej figurki Matki Bożej. Rzuciła się w stronę chaty, ale Józek, zauważył to i zatrzymał ją,

— Gdzie lecisz!? Przecież chałupa lada chwila się zawali!

— Moja Matka Boża została w komorze, muszę ją jeszcze wynieść — krzyknęła Kachna.

— Zostań! — Józek sam skoczył ku chacie. Starano się go zatrzymać, ale nie dał się. Ktoś w ostatniej chwili chlusnął na niego wodą.

Zapanowała cisza. Wszyscy z napięciem patrzyli w głąb chaty i niespokojnie nadsłuchiwali, jak groźnie trzeszczały belki, które lada sekunda mogły runąć i pogrzebać śmiałka.

Wreszcie po chwili, która patrzącym zdała się wiecznością, w ogniu wnętrza zobaczono sylwetkę Józka. W tej chwili z okropnym hukiem runął strop, wyrzucając w górę tysiące iskier i kłęby dymu. Podniósł się lament. Kachna rwała sobie włosy na myśl, że swego kochanego chłopca na śmierć naraziła. Musiano ją trzymać, bo chciała biec i ratować go. Nagle na progu gorejącej chaty, spostrzeżono Józka, który ostatkiem sił pełznął do wyjścia. W ramionach trzymał figurkę Matki Boskiej. Rzucono się ku niemu i zemdlonego wyciągnięto z ognia. Oblano go wodą, bo odzież się na nim paliła. Kachna podtrzymywała mu głowę, wlewała w usta wodę i nacierała skronie. Po chwili Józek otworzył oczy. Zobaczywszy nad sobą zapłakaną Kachnę, powiedział ledwo dosłyszalnym głosem:

— Masz figurkę, Kachno, nie płacz... to... noga... — i znowu zemdlał.

Ksiądz proboszcz, który również przybył na miejsce nieszczęścia, usunął Kachnę na bok, a sam wziął się do opatrzenia rannego. Belka walącego się stropu przygnio-

Islandczycy nie potrzebują ani policji, ani żandarmów, ani więzień dla utrzymania porządku, lub karania przestępców.

Ludzie tamtejsi są bez wyjątku tak rzetelni, iż nikomu na myśl nie przychodzi zamykać na klucz swoje mieszkanie, swój dobytek.

Od lat tysiąca w dziejach wyspy zapisano tylko dwa wypadki kradzieży. Raz schwytano krajowca na gorącym uczynku: chciał ukraść dwie owce. Tłumaczył się, że do tego kroku popchnęła go nędza; gdyż niezdolnym był do pracy, przez co rodzina jego głód cierpiała. Nie ukarano go, tylko oddano w opiekę lekarską. Przed tym zaopatrzono go i jego rodzinę dostatecznie w środki najniezbędniejsze do życia. Gdy wrócił do sił i mógł pracować, postarano się mu o zarobek. Wyrzuty sumienia, jakie go — jak się sam przyznał — trapiły, uznano za dostateczną karę.

W drugim wypadku złodziejem nie był krajowiec, lecz Niemiec. Skradł on 17 owiec, nie z biedy, żył bowiem w dostatku. Skazano go na zwrot szkody i na opuszczenie wyspy.

Rzadko w ogóle zdarza się na wyspie Islandii, by sądy, choć tam istnieją, wydawały wyroki, gdyż mieszkańcy są wzorem prostoty i prawości obyczajowej.

Cudowne uzdrowienie protestantki

w Lourdes

W jednym z ostatnich numerów „Journal de la Grotte de Lourdes" — „Dziennik Groty w Lourdes" dr Vallet, dyrektor Biura Stwierdzeń Medycznych podaje interesujące streszczenie protokółu dotyczącego uzdrowienia w Lourdes chorej panny Germaine Bristen z Cateau. Uzdrowienie to jest tym bardziej godne uwagi, że odnosi się nie do wierzącej katoliczki, lecz osoby pochodzącej z rodziny protestanckiej i będącej protestantką.

Panna Bristen, mając 18 lat, w marcu 1935 r. tak nieszczęśliwie upadła na lewe kolano, że wywiązał się poważny wyśięk, z którym połączyły się komplikacje natury gruźliczej, atakujące również nerki. Chora musiała leżeć nieruchomo. Zabiegi lekarzy w ciągu dwóch lat nie dały żadnych owoców. W sierpniu 1937 roku po ponownym zbadaniu chorej lekarze odmówili zabiegów chirurgicznych a urząd Ubezpieczeń Społecznych uznał pannę Bristen za chorą nieuleczalnie, określając jej niezdolność do pracy na 60 procent. Pozbawiona wszelkiej nadziei panna Bristen za namową swego ojca, który słyszał o cudownych uzdrowieniach w Lourdes, postanowiła przyłączyć się do pielgrzymki, wyruszającej w pierwszych dniach września 1937 roku do Lourdes. Dr Tison, lekarz z Neuvilly, wydał jej wówczas zaświadczenie, w którym pisał: „Stan jest bardzo poważny, choroba nieuleczalna a koniec fatalny wkrótce nieunikniony", zalecał przy tym, by podróż odbywała się leżąco „z powodu bezwładu lewej nogi i możliwości hematurii". Diagnoza postawiona przez tego lekarza stwierdza arthritis lewego kolana na tle gruźliczym i gruźlicę obustronną nerek oraz pęcherza.

W dniu 6 września 1937 r. asystując procesji eucharystycznej, w czasie błogosławieństwa N. Sakramentem panna Bristen odczuła nagle błogie polepszenie wewnętrzne, na drugi zaś dzień mogła z łatwością powstać z łoża i chodzić. W Biurze Stwierdzeń Medycznych, dokąd ją natychmiast zaprowadzono, lekarze stwierdzili, że może wchodzić i schodzić po schodach, opierając się również na lewej nodze, może klękać i podnosić się sama, opierając się tylko prawą ręką. Dalsze bardziej szczegółowe badania w dniu 30 września wykazały, że zginęły również ślady zarazków gruźliczych i natąpiło pełne ozdrowienie. Zginęły bóle, spadła do stanu normalnego gorączka. To samo stwierdzili lekarze w Paryżu. Po raz drugi badaną była ozdrowiona panna Bristen w Biurze Stwierdzeń Medycznych w Lourdes w dniu 3 września 1938 r. Stwierdzono wówczas ozdrowienie zupełne i bez pomocy jakichkolwiek zabiegów lekarskich, czego z punktu widzenia nauki dzisiejszej wytłumaczyć się inaczej nie da, jak działaniem sił nadprzyrodzonych.

---

tła mu nogę, parząc dotkliwie. Poza tą raną miał tylko lekkie oparzenia. Opatrzywszy rany, ksiądz zawołał Kachnę.

— Nie martw się, dziecko — rzekł łagodnie — rana nie groźna. Wnet się wygoi i za parę tygodni zdrów będzie jak ryba. Zemdlał z bólu i dym go zamroczył. Jezus i Matka Jego czuwali nad nim, mógł to był życiem przypłacić.

Pożar powoli dogasał, ludzie przygnębieni rozchodzili się do domów. Na pogorzelisku zostali tylko Kozaniowie i proboszcz, który starał się pocieszyć nieszczęśliwych. Agnieszka Kozaniowa prosiła kobiety, aby się u niej na razie schroniły. Przyjęły z wdzięcznością zaproszenie, zwłaszcza Kachna, która Józka ani na chwilę nie odstępowała. Wojciech nie chciał przyjąć gościny ani u księdza na probostwie, ani u sąsiada.

— Dam sobie radę sam, byle do rana przetrzymać, a potem „towarzysze" mię poratują! — powiedział pewnie Wojciech.

Odeszli więc sąsiedzi, a ksiądz smutnie popatrzył mu w oczy i głową pokiwał nad nieszczęsnym zaślepieńcem.

Niebo się rozpogodziło i wyszedł księżyc, oświetlając czarne dymiące zgliszcza, mizerne mienie uratowane z pożaru i sylwetkę człowieka, który siedział na ziemi, dumając nad czymś i coś układając.

Wokoło panowała głucha cisza — jednak w duszy Wojciecha jej nie było. Kłębiły się myśli, rosły w sercu nadzieje, które pokładał w swoich sprzymierzeńcach komunistach.

Nadzieje.

Dzień zastał Wojciecha śpiącego koło pozostałego mienia. Powoli wstał, oglądnął pogorzelisko. Lekko uśmiechnął się do swoich myśli. — Eh, nie ma czego żałować — chałupa była stara i wymagała reparacji — medytował w duchu. — Teraz jak mi partia dopomoże, to postawię nową chałupę, piękną, może nawet murowaną! Leib mówił, że partia daje pieniądze swoim ludziom. Wiedzą, że dla nich agitowałem i starałem się ludzi pozyskać. Tylko ksiądz mi wszystko psuje, ludzie wolą jego słuchać niż mnie. Teraz dopiero zobaczą, co to partia i jak dba o swoich ludzi. Trzeba iść do Leiby — naradzić się i powiedzieć, żeby gdzie trzeba, za mną przemówił dobre słowo.

(C. d. n.)



Bajka o mysikrólikach

Przed dawnym bardzo dawnym czasem żył mały mysikrólik ze swą żoną. U wejścia do szopy, stojącej samotnie w polu, miały mysikróliki swoje królewskie gniazdko. Codziennie rankiem i wieczorem nieuczonym świergotaniem ptaszki odmawiały swój paciorek.

Jednego razu w noc zimową zbudził mysikrólikową jakiś niezwykły blask. Zrazu myślała, że to gwiazdy tak jasno świecą, ale gdy całkiem otworzyła zaspane oczka, ujrzała cudnej piękności anioła. Od jego to postaci bił ten blask. Anioł unosił się po ciemnej szopie, oglądając każdy kąt.

Mysikrólikowa trąciła dzióbkiem swego męża, mówiąc: „Zbudź się, zbudź i zobacz, co się tu dzieje“.

Nierad był mysikrólik, że żona przerywa mu smaczny sen. Ale mysikrólikowa dziobała go tak mocno, aż się zupełnie ze snu wytrzeźwił i otworzył szeroko oczka. Przerażony i zachwycony patrzył mysikrólik na niebiańską postać.

Anioł oglądnąwszy szopę, stanął i rzekł:

— Oto miejsce błogosławione, które Sobie Bóg upodobał! Nadszedł czas, że w tej szopie narodzi się Zbawiciel świata, Syn Boży, jako mała dziecina.

Wypowiedziawszy te słowa, znikł posłaniec niebios. Mysikrólikowie siedzieli cichutko, długo trzymając otwarte ze zdziwienia dzióbki, choć anioł już dawno znikł im z oczu.

— Czy słyszałeś dobrze, mężu, co anioł powiedział? — zapytała królowa po pewnej chwili. — W naszej lichej szopie ma się narodzić Boże Dzieciątko. Popatrz, jak okropnie ta szopa wygląda! Pełno w niej brudu, kurzu i pajęczyn. I tu ma się narodzić Syn Boży! Popatrz, w żłobie siedzi jakiś duży robak. Przecież Boża Dziecina może się go przelęknąć. Ludzie chyba nie wiedzą o tym, że tu ma się Bóg narodzić. Inaczej wysprzątaliby szopę i przyozdobili na Jego przyjęcie. Ale myśmy o tym słyszeli i musimy dlatego sami uprzątnąć szopę. Musisz mi w tej pracy dopomóc. Wszak Bóg troszczy się o ciebie codziennie.

Skoro zaświtało, oba ptaszki wzięły się do roboty. Latały wzdłuż ścian, strzepując swymi skrzydełkami kurz i pajęczyny. Wyłapywały także pająki i robaki. Mysikrólikowa wyczyściła stary żłóbek, naniosła do niego co najdelikatniejsze źdźbła sianka, gdyż jako troskliwa mateczka wiedziała, że maleńkie dzieci muszą mieć mięciutkie posłanie.

Przez kilka dni para mysikrólików pracowała bez wytchnienia, od świtu do zachodu słońca, aż szopę oczyścili z kurzu i pajęczyn. A ciężka to była praca dla dwu malutkich ptaszków.

I przyszła cudna, wygwieździona noc zimowa. W powietrzu słychać było jakąś cudną muzykę. Zbliżała się wielka tajemnica. Znowu jasność ogromna zbudziła nasze mysikróliki. Gdy otworzyły oczka, ujrzały leżące w żłóbku przecudne Dzieciątko, od którego bił ten blask nieziemski. Prześliczna młodziutka kobieta i siwowłosy staruszek, klęczeli obok żłóbka, wpatrując się z miłością i uwielbieniem w Dziecinkę. W całej szopie pełno było aniołów i małych aniołków. Śpiewali oni pieśni prześliczne, sławiące dobroć i wielkość Bożą. Dzieciątko mile uśmiechało się do aniołków, a potem spojrzało na mysikróliki, które cichutko siedziały w swym gniazdku u wejścia do szopy. Spojrzenie Dzieciątka było pełne wdzięczności i zdawało się dziękować ptaszkom za ich pracę i trud nad przygotowaniem szopki i żłóbka. Ptaszki drżały ze wzruszenia i szczęścia, że Boże Dzieciątko spojrzało na nie. Otworzyły dzióbki i poczęły śpiewać. A śpiewały tak pięknie, jak nigdy. I same się dziwiły, czemu to z ich gardziołek, zamiast nieuczonego świergotania, wychodzą dźwięki tak miłe i niezwykle brzmiące.

To Boże Dzieciątko wynagrodziło tak małe mysikróliki za ich pracę nad przygotowaniem dla Niego schronienia. Od tego czasu mysikróliki śpiewają nawet w zimie, gdy wszystkie inne ptaki cichną.



Dobranoc laleczko

OR-OT.

Dobranoc laleczko!
Już kończy się dzień,
Na łąki i łany
Opada już cień.

Czerwone słoneczko
Chowa się za bór,
A gwiazdki srebrzyste
Mrugają z za chmur.

Zmówimy paciorek
I pójdziesz spać już
Ja będę ci śpiewać
Znowuż oczki swe zmruż.

I prześpisz noc całą
Aż zbudzi cię świt...
Dobranoc laleczko...
No, nie płacz... cyt... cyt...

Serce córki

(Chińska bajka).

W Pekinie, mieście Chin, znajduje się stary dzwon o dziwnym głosie. W dźwiękach tego dzwonu słychać najpierw imię Lu-Czeng, a potem ciche westchnienie kobiety.

Posłuchajcie, co opowiadają o tym dzwonie:

Dawno, już dawno temu, żył w Pekinie stary Szańszen. Zajmował on się odlewaniem dzwonów. A dzwony, odlewane jego ręką, miały bardzo piękny głos. Stary Szań-Szen, miał córkę czarnowłosą, śliczną Lu-Czeng. Kochał on bardzo swoją córkę. Często siadywał w oknie i patrzył na przechadzającą się wśród kwiatów ogródka Lu-Czeg.



Dowiedział się raz o Szań-Szenie groźny mandaryn i wezwał go do siebie. Szań-Szen znalazłszy się przed mandarynem, upadł na twarz, a mandaryn tak do niego przemówił:

— Słyszałem, że umiesz odlewać dzwony o pięknym głosie. Zrób więc dla mnie dzwon, którego dźwięki byłyby tak niezwykle piękne, jak nikt jeszcze nie słyszał. Musi to być głos żywy. Trzy razy możesz próbować, a jeśli za trzecim razem ci się nie uda, zostaniesz stracony. A teraz odejdź i zabierz się do pracy.

Odszedł Szań-Szen i pracował. Dwa razy próba się nie udała, dwa razy straszny mandaryn orzekł, że głos dzwonu nie jest taki, jaki pragnie usłyszeć.

Próżno Szań-Szen topił i mieszał rozmaite kruszce, dwa dzwony, które odlał, mimo bardzo pięknego głosu nie zadowolniły mandaryna.

Nadeszła trzecia próba. Szań-Szen przygotowywał kruszc na dzwon. Ale wiedział, że i tym razem mu się nie uda, bo lepszych dzwonów, jak dwa poprzednie, nie potrafi zrobić. Wiedział, że musi umrzeć, że mandaryn każe go zgładzić. Ale co wtedy stanie się z jego córką Lu-Czeng?...

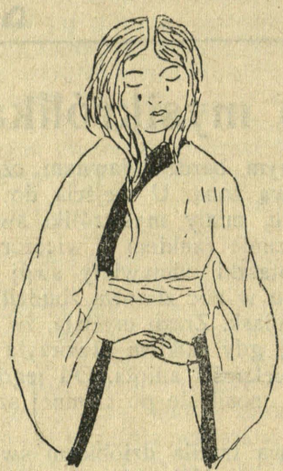
W tym samym czasie, gdy Szań-Szen oddawał się tym smutnym rozmyślaniom, w pagodzie (pagoda to świątynia pogańska) przed posągiem bożka Buddy klęczała Lu-Czeng i modliła się:

— O wielki, wspaniały Buddo! Poradź, co robić, aby dzwon miał głos, jaki chce usłyszeć mandaryn. Nie daj, by dobry mój ojciec został stracony.

I naraz posąg ożywił się i przemówił:

— Jeżeli głos dzwonu ma być żywy, to musi być w nim życie. Serce dzwonu nie może być tylko z kruszcu. Daj swoje życie, daj swoje serce, a dzwon będzie miał głos, jakiego nie słyszał nikt w świecie.

Lu-Czeng załamała ręce, a spod przymkniętych powiek spłynęły dwie duże łzy.



Gdy wróciła do domu, złoto, przeznaczone na dzwon, było już stopione. Przyszedł mandaryn z dworem i czekał na odlanie dzwonu. Za chwilę miano wlać złoto do formy. Lu-Czeng, stanęła nad złotym potokiem, patrzyła, jak lśnił i ział ogniem, a potem przeniosła wzrok na ojca. Zobaczyła malującą się na jego twarzy rozpacz. I oto nagle ku przerażeniu wszystkich Lu-Czeg z cichym westchnieniem: „Hai!“ rzuciła się w płynne złoto. Ojciec chciał skoczyć za nią, ale go wstrzymano.

Okrutny mandaryn, jakgdyby nic nie zaszło, kazał wlewać złoto do formy. A gdy uderzono już w gotowy dzwon, rozległ się głos cudny, w którym słychać było imię Lu-Czeng, a potem ciche westchnienie: Hai!

Mandaryn był zadowolony. Kazał sowicie obdarzyć Szań-Szena. Ale Szań-Szen był niepocieszony po stracie córki. Godzinami wpatrywał się w pusty ogród. A gdy wieczorem odzywał się głos dzwonu z pałacu mandaryna, ojcu, wydawało się, że przez ogród idzie ku niemu, z gałązką kwitnącej czereśni nad głową, jego córka Lu-Czeng.

Żarty

Pierwszy.

— Tatusiu ja jestem pierwszym uczniem z geografii — chwali się Jaś.

— Ja jestem pierwszy z matematyki — dodaje Tadzio.

— Ja z gimnastyki — przerywa Stach.

— A ty? — pyta ojciec najmłodszego.

— Ja jestem pierwszy przy drzwiach, kiedy się lekcja kończy — odpowiada mały.



LOURDES

(11-go lutego: Objawienie się Najśw. Panny w Lourdes w r. 1858).

Lourdes, to miasto położone w prześlicznej kotlinie gór Pirenejów w południowej Francji.

Sercem jego jest bazylika i grota, miejsca święte dla pielgrzymów świata całego. Tam inny świat — tam żyje się innym życiem — tam każdy klęczy i modli się.

Idą tam ludzie różnego wieku, różnych stanów i zawodów. Bogaci panowie i eleganckie damy obok ubogich robotników i wieśniaków.

Modlitwa — Zdrowaś Maryjo — jest odmawiana tutaj w różnych językach świata — bo wszyscy są dziećmi jednej Matki — Niepokalanej z Lourdes.

Oprócz ludzi zdrowych — widać setki wózków z chorymi przybyłymi z rozmaitych stron ziemi. Tu na wózku młody chłopczyna, blady jak opłatek, bezsilny i bezwładny, tam znowu stara kobieta siedzi bez ruchu, bo nogi ma bezwładne, blada dziewczyna podobna do zwiędłego kwiatu, człowiek pokryty okropnymi ranami. Wszyscy chorzy przesuwają w rękach paciorki różańca — na kolanach ich kwiaty, które wiozą Matce Najświętszej. Serca nieszczęśliwych przepełnione wiarą i ufnością, że Najświętsza Panienka, Ona jedna tylko może ich uzdrowić.

Wózki stoją przed grotą. Nie duża to grota, cała czarna od dymu świec, które tu bez przerwy płoną. Na środku groty stoi ołtarz, przed którym odprawia się Mszę świętą. Na lewo w wykutej skale stoi posąg Matki Bożej w białej szacie, przepasany wstęgą niebieską.

Z rąk Najświętszej Panny złożonych do modlitwy zwisa różaniec. Na aureoli otaczającej głowę Matki Najświętszej widnieje napis: „Jam jest Niepokalane Poczęcie".

Opodal posągu wznosi się mała ambona, z której kapłan odmawia modlitwy wraz z ludem.

Na lewo od ołtarza wisi cały las szczudeł, kul, lasek, złożonych jako wotum przez cudownie uzdrowionych. Jedne już lata całe wiszą, inne nowe, widać niedawno zawieszone.

Po południu odbywa się procesja z Najświętszym Sakramentem, prowadzona przez Biskupa. Biskup obchodzi duży plac przed bazyliką, gdzie na wózkach gromadzą się chorzy, których Biskup błogosławi.

Wieczorem na placu przed bazyliką rozlega się pieśń w rozmaitych językach świata: „Po górach, dolinach". Każdy w pochodzie śpiewa w swoim rodowitym języku, tylko słowa „Ave Maria" brzmią z wszystkich piersi jednakowo. Cały tłum z zapalonymi świecami idzie w procesji i śpiewa na cześć Niepokalanej, która tam obrała sobie miejsce i w dobroci swojej obdarza zdrowiem i łaskami chorych i nieszczęśliwych.

Tak jest w Lourdes, cudownej stolicy Najświętszej Matki.

O rycerzu i szerszeniu

Był kiedyś rycerz, który bardzo lubił grać w karty, ale nie bardzo lubił się modlić. Pewnego razu grał całą noc i przegrał ogromną kwotę pieniężną. Im dłużej grał tym większa wściekłość go ogarniała. Chyba sam szatan go opętał, bo gdy słońce wzeszło, zerwał się od stołu gry, dosiadł konia i pojechał na publiczny plac. Tam począł bluźnić w okropny sposób a w końcu zawołał: „Kto twierdzi, że Bóg jest, ten niech się zmierzy ze mną. Ja mówię, że nie może być Boga w niebie, bo inaczej nie byłby pozwolił, żebym przegrał cały swój majątek".

Gdy jeszcze tak mówił, z pobliskiego starego strychu przyleciały brzęcząc złowrogo dwa szerszenie. Jeden ukłuł rycerza w nos, tak że z bólu jęknął i zaraz opuścił przyłbicę hełmu, aby się uchronić od dalszych napaści. Lecz niewiele mu to pomogło, bo szerszenie poprzez szpary przyłbicy dalej go atakowały tak zajadle, że w końcu nie wytrzymał dłużej, zeskoczył z konia i tarzając się w wielkich bólach po ziemi, przyznawał głośno, że te niepozorne zwierzątka przekonały go o istnieniu Boga, któremu nie wolno bluźnić i urągać.

Żołnierz rzymski i Dziecię z Betlejem

(Ciąg dalszy).

Wzdłuż galerii pod ścianą, zasłonięci prawie kwiatami i zielonością drzew, stali w podwójnym szeregu żołnierze, uzbrojeni, jakby gotowi do walki. Stali nieruchomi, niby żelazne posągi, nie wiedząc, co się dokoła nich dzieje.

Kobiety mimowoli spoglądały od czasu do czasu w ich stronę.

— Poco oni tutaj? — szeptały do siebie. — Czyż Herod myśli, że nie umiemy się przyzwoicie zachować?

Czy mu się zdaje, że trzeba żołnierzy, aby między nami utrzymać porządek?

Inne odpowiadały, że tak u króla być musi. Że podczas każdej uczty u Heroda pałac pełen jest zbrojnych żołnierzy. Że jest to cześć dla gości, przy których straż podczas zabawy trzymają.

Dzieci były z początku onieśmielone i nieufne w obcym miejscu, — toteż tuliły się cicho do matek, — wkrótce jednak rozruszały się zupełnie i zaczęły sięgać po wszystko, co tu dla nich przygotowano.

Był to prawdziwie kraj zaczarowany, cuda w nim były dla maleńkich gości. Tu ule pełne miodu, z których brać można, ile się podoba, bo żadna pszczoła żądłem nie zagrozi, — tam niskie drzewka gałęzie zginają, obciążone słodkim owocem, — tu kuglarz pokazuje najzabawniejsze sztuki i napełnia rączki dzieci ślicznymi cackami, — tam pogromca tygrysów, które są tak grzeczne, że pozwalają dzieciom jeździć na swych grzbietach.

Nic jednak nie zajmuje ich tak bardzo, jak ten szereg zbrojnych żołnierzy pod ścianą. Nie mogą oderwać oczu od błyszczących hełmów, srogich twarzy i krótkich mieczów w pozłocistych pochwach.

Bawiąc się i biegając, ciągle spoglądają ku nim; — trzymają się z daleka, ale chciałyby się zbliżyć, dotknąć, zobaczyć czy to żywi ludzie, czy mogą się poruszać.

Na galerii coraz głośniej i weselej, wzrasta ruch, życie, — tylko żołnierze stoją ciągle nieruchomo. I jakże się nie dziwić? Dzieciom wydawało się to niepojętym, że ktoś może tak blisko stać obok winogron, obok tylu łakoci i nie wyciągnąć ręki, nie dotknąć niczego!

Czy to tylko żywi, prawdziwi żołnierze?

Nakoniec jeden z chłopców nie mógł się powstrzymać; ostrożnie, na paluszkach z uśmiechem na twarzy rzucając na towarzyszy triumfujące spojrzenia, zaczął się zbliżać ku zbrojnej postaci. Posuwał się powoli, gotów do ucieczki. Ale żołnierz stał nieruchomy. Ośmielony chłopczyna znalazł się tuż przy nim, dotknął jego sandałów i nagolennika (część zbroi, osłaniającą nogę).

Nagle, jakby to było jakąś straszną zbrodnią — poruszyli się wszyscy ci żelaźni ludzie, chwytając dzieci z nieopisaną wściekłością.

W mgnieniu oka podrzucali je wysoko i strącali z galerii na kamienne płyty dziedzińca, rozbijali o ściany, przebijali mieczem, a wszystkie rzucali na dół, na kamienie.

Straszna cisza zaległa na galerii — nieszczęsne matki skamieniały z przerażenia.

Nagle ocknęły się i z strasznym krzykiem rzuciły się na morderców.

Po galerii biegały jeszcze dzieci, które podczas napadu stały dalej od żołdaków, — zaczęła się okropna pogoń. Żołnierze usiłowali je pochwycić, matki rzucały się przed nimi na kolana, chwytały ich za nogi i za ostre miecze, błagały, przeklinały, szarpały się z nimi...

Jedne tylko schody prowadziły na tę galerię, nie było z niej innego wyjścia. Tu na najwyższym stopniu stał żołnierz z mieczem w ręku. Był to znany nam strażnik bramy miejskiej. Nie brał on udziału w walce i mordowaniu dzieci, ale stał nieruchomy z wydobytym mieczem i nie przepuszczał kobiet, które porwawszy dzieci, chciały z nimi tędy uciekać.

Stał jak posąg z żelaza, tak straszny i groźny, że nieszczęśliwe matki prędzej znalazłyby ucieczkę, rzucając się wprost z galerii na kamienie, niż usiłując przemknąć koło niego.

— Dobrze wybrał dowódca, wyznaczając mi to stanowisko, — myślał żołnierz. — Młody i nierozważny żołnierz byłby je dawno opuścił, rzucając się w wir walki, a tymczasem ileż dzieci mogłoby uciec tędy?

Właśnie w tej chwili spostrzegł bardzo młodą, złotowłosą kobietę, która porwawszy dziecko biegła wprost ku niemu. Nikt jej nie zatrzymywał, gdyż wszyscy żołnierze byli zajęci walką, — za chwilę dopadnie schodów, będzie ocalona!

— Ho, ho! — tej się wydaje, że już umknie! — pomyślał żołnierz. — I gdyby mnie tu nie było.

Wyciągnął miecz, kobieta nie zważała na to, zdawało się, że leci wprost na ostrze, że za chwilę padnie przebita.

Nagle żołnierz usłyszał lekkie brzęczenie nad głową, a jednocześnie uczuł straszliwy ból w oku.

Nieprzytomny prawie opuścił miecz z ręki i chwycił się za oko.

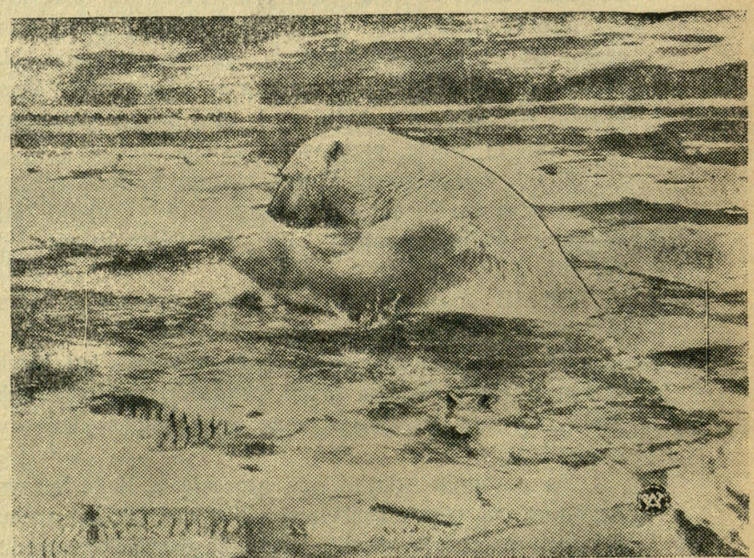
Teraz dopiero pojął co się stało: to drobna pszczoła ukłuła go żądłem tak boleśnie! Zgniótł ją w pięści z wściekłością, porwał miecz na nowo, — ale kobiety już przy nim nie było.

Niewątpliwie uciekła. Rzucił się za nią w pogoń, ale zniknęła z dzieckiem, — nie odszukał jej śladów.

*

Dnia następnego żołnierz stał znowu przy bramie, w towarzystwie innych, a wszyscy bacznie patrzyli na drogę, gotowi pojmać każdego przechodnia, który się tu ukaże.

C. d. n.



Niedźwiedź polarny w londyńskim zwierzyńcu cieszy się pierwszym lodem, który mu przypomina jego północną ojczyznę.

17 milionów Żydów na całym świecie

W serii odczytów, które prof. Burgdoerfer wygłasza na uniwersytecie berlińskim na tematy żydowskie, ostatni poświęcony był liczebności Żydów w świecie. Prof. Burgdoerfer, znany jako statystyk narodowościowy i współpracownik niemieckiego urzędu statystycznego, twierdzi, iż liczba osób wyznania mojżeszowego osiąga 17 milionów, z czego około 10 milionów czyli 3/5 przypada na Europę, a prawie 5 milionów na Amerykę. Zwrócił on ponadto uwagę, że większość Żydów mieszka w wielkich miastach. Liczba miast, w których mieszka ponad sto tysięcy Żydów, wynosi 18. Wśród tych miast na drugim miejscu po nowym Jorku znajduje się Warszawa (350.000 Żydów), Wiedeń na 8-ym miejscu (178 tys. Żydów), Berlin zaś na 10-tym miejscu (161 tys. Żydów) Kiedyż miasta polskie znikną z tej upokarzającej listy?

Jak osiedlić się w Centralnym Okręgu Przemysłowym?

Ruch przyjezdnych na terenie COP wzmógł się. Całymi tłumami zjeżdżają rzemieślnicy, kupcy i przemysłowcy, pragnący się osiedlić, lub otrzymać tylko pracę w budujących się zakładach przemysłowych.

Niestety, większość narażona jest na odejście z niczym, gdyż bez uprzedniego porozumienia się z odpowiednimi władzami bardzo trudno jest znaleźć odpowiednią pracę lub miejsce najlepsze do osiedlenia się.

Aby uniknąć tych trudności, należy wpierw zwrócić uwagę na warunki osiedlenia się w Centralnym Okręgu Przemysłowym, które poniżej podajemy:

Rzemieślnicy wykwalifikowani, którzy pragną osiedlić się na terenie COP i założyć tam samodzielne warsztaty pracy, winni zwrócić się pisemnie *do Związku Izb Przemysłowo-Handlowych dla spraw COP w Sandomierzu* (skrytka pocztowa 134), prosząc o wskazanie odpowiedniego miejsca na osiedlenie.

Do podania należy dołączyć formularz, zawierający następujące dane: imię i nazwisko, adres (firmę), specjalność, data i miejsce urodzenia, wykształcenie, dotychczasowa praktyka, uprawnienie rzemieślnicze, posiadany kapitał (w gotówce, w nieruchomościach), czego potrzebuje do uruchomienia warsztatu (placu — wielkości w m. kw.), pomieszczenia krytego, kredytu inwestycyjnego lub obrotowego, dla kogo obecnie pracuje (dla instytucji państwowej czy rynku prywatnego), ściślejsze określenie branży ewentualnej wytwórczości w COP, kto udzielić może wiadomości o starającym się, dodatkowe uwagi i specjalne życzenia.

Natomiast rzemieślnicy pragnący otrzymać tylko pracę w zakładach przemysłowych na terenie COP, winni zwracać się w tej sprawie pisemnie (lub osobiście) do Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Kielcach i Lublinie, delegatur Funduszu Pracy w Sandomierzu (wydział powiatowy), w Nisku i Kraśniku, oraz do oddziałów Funduszu Pracy w Radomiu i Rzeszowie.

Jak powstała biblioteka parafialna?

Przy drodze ze zbaraskiego zamku na wschód przy tak zwanym „Szlaku tatarskim“, rozsiane są gęsto osiedla polskie, które były świadkami wszelkich najazdów watahy od Wschodu. Jednym z tych osiedli to wieś Jacowce poruczona mojej opiece duszpasterskiej.

Poczucie osiadłej tu ludności polskiej, nawet w czasach prześladowań nigdy nie osłabło. Zarysowujące się na horyzoncie Kurhany i tradycja przekazana przez ojców potomności świadczą, że w zmaganiach między Zachodem a najeźdźcami ze Wschodu, lud tutejszy trzymał zawsze czujnie straż na tych rubieżach.

Lud ten jest dzisiaj świadomy swoich dążeń, ale wie też, że ciemnota idzie w parze z nędzą. Lud ten garnie się do światła, do książki. Środki, jakimi jednak rozporządza, są za szczupłe, by mogły zaspokoić ten powszechny głód wiedzy wsi polskiej na kresach.

W tej trosce o zapewnienie moim parafianom w Jacowcach pokarmu duchowego we formie słowa drukowanego, zwróciłem się do 14-tej Warszawskiej Wodnej Drużyny Harcerzy im. Karola Chodkiewicza przy gimnazjum ks. Józefa Poniatowskiego na Żoliborzu o pomoc; nie o datki pieniężne, lecz o książkę dla polskiej wsi.

Nie zawiodłem się! Przy wydatnej pomocy Pana Dyrektora powyższego gimnazjum młodzi i mili Harcerze zbierali po Warszawie książki dla wieśniaka polskiego.

Na skutek wysiłku i pełnego poczucia obowiązku narodowego tych młodych zbieraczy, otrzymałem 500 tomów rozmaitych dzieł autorów polskich; już zbłądziły one pod strzechy wiejskie.

Zbiór tych książek stał się fundamentem dla założonej biblioteki parafialnej w Jacowcach.

Przezacny Panie Dyrektorze!

Drodzy Harcerze!

Nie dziękuję Wam za ten piękny Wasz czyn. Podzięka dla Was moi Kochani Rodacy — będzie głęboka świadomość, że Waszym wysiłkiem powstała biblioteka w polskiej wsi na Kresach. Nad zbiorem książek tej biblioteki będzie widniał napis następującej treści:

„Pierwszych 500 tomów Biblioteki Parafialnej w Jacowcach zebrała 14-ta Warszawska Wodna Drużyna Harcerzy im. Karola Chodkiewicza przy gimnazjum im ks. Józefa Poniatowskiego na Żoliborzu“.

Jacowce, pow. Zbaraż.

Ks. Maurycy Rzecznik.

Lisy — Kuny — Tchórze
WYDRY kupuje, przyjmuje do wyprawy i farbowania, wykonuje boa i pelerynki futrzane — **Magazyn i Pracownia Futer** 19—52
KAROL SCHÜRER
LWÓW, UL. PADEREWSKIEGO 11a (boczna Romanowicza od ul. Akademickiej) tel. 269-56.

Nerwol Chemika Dr Franzosa nacieranie stosuje się przy: REUMATYZMIE, kłuciu z powodu przeziębienia, ischiasie itp. Do nabycia w aptekach.
Wyrób i główna sprzedaż:
Apteka MIKOLASCHA Lwów
Kopernika 1. 12—20

Chcesz być bogatym — kup niezwłocznie **SWÓJ LOS DO 44 Lot. Klas.** w KATOLICKIEJ kolekturze
ZDZISŁAW PRĘGOWSKI we Lwowie, plac Mariacki 5 (wewnątrz Galerii Mariackiej)
gdzie w 42 L. kl. padła główna wygrana : : : **1,000.000 zł.!!** Ciągnienie I. klasy już 23. lutego : : : : : : : : : Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotnie.

Z obrad Sejmu i Senatu

Ks. Infułat poseł Lubelski wniósł dwie interpelacje na posiedzeniu Sejmu, jedną w sprawie Witosa (przytaczamy ją na innym miejscu w całości), oraz drugą w sprawie systematycznego tępienia polskości w Niemczech i Gdańsku (o czym pisaliśmy w poprzednim numerze). Ks. poseł zapytuje min. Becka, co uczynił i co zamierza uczynić, aby ludność polską w Niemczech i Gdańsku ochronić przed bezprawiem i wynarodowieniem.

W czasie obrad nad budżetem ministerstwa Sprawiedliwości referent pos. Szczepański poruszył sprawę nienormalnej przewagi Żydów w adwokaturze. Minister sprawiedliwości Grabowski bronił ostatnio wydanych ustaw, a szczególnie dekretu prasowego i dekretu o ochronie niektórych interesów państwa. Ks. poseł Padacz omawiał sprawę sądów dla nieletnich oraz ich losu po odbyciu kary. Wyraził też życzenie, aby projekt prawa małżeńskiego uzgodniony z Kościołem katolickim ujrzał jak najprędzej światło dzienne.

Żywsze zainteresowanie wzbudziła dyskusja nad polityką oświatową w naszych szkołach. Referent pos. Stahl, niegdyś narodowiec, dziś ozonowiec, wypowiedział się za dalszym urzeczywistnieniem niefortunnej reformy jędrzejewiczowskiej oraz wystąpił ostro przeciw młodzieży narodowej, metodom terroru i gwałtu na wyższych uczelniach. W podobnym tonie przemawiał też min. Świętosławski; stwierdził on, że liczba nauczycieli jest wciąż niedostateczna, a wiele dzieci, szczególnie na wschodzie, nie uczęszcza do szkół. Ks. pos. Lubelski postawił słuszny wniosek o zwiększenie dotacji państwowej na rzecz Kościoła katolickiego o 300 tysięcy złotych, uzasadniając to biedą parafii np. poleskich, oraz zwiększeniem wpłat państwowych dla protestantów i prawosławnych.

Minister przemysłu i handlu Roman w swym przemówieniu ostro wystąpił przeciw kartelom i ich szkodliwej polityce (ilustracją tych słów jest sprawa zamknięcia drożdżowni w Lesienicach pod Lwowem przez Żydów z kartelu. Dlaczego rząd tu nie wkroczy? — przyp. red.).

Na posiedzeniu komisji senackiej sen. Olchowicz, nie należący do O. Z. N. w dyskusji nad ustawą o użyciu broni przez policję, wyraził życzenie, aby broni używała policja powściągliwie, a senatorowie Ks. Bliziński i Stolarski zażądali rozplakatowania postanowień nowej ustawy wśród szerokich rzesz ludności, co im ze strony rządu przyrzeczono.

Z całej Polski

76-tą rocznicę powstania styczniowego obchodzono uroczyście we wszystkich miastach. W zebraniach wzięli też udział nieliczni żyjący jeszcze Weterani powstania, słusznie czczeni przez cały naród jako bezinteresowni rycerze niepodległości.

Odpowiedział na interpelację sejmową OZN w sprawie żydowskiej prem. Składkowski, zaznaczając, iż rząd podziela pogląd o konieczności masowej emigracji Żydów z Polski i prowadzi odpowiednią działalność na terenie międzynarodowym. Czyżby więc miała się skończyć cała dyskusja na słowach tylko bez uchwalenia ustaw przeciwżydowskich?

Nowym wojewodą w Stanisławowie na miejsce gen. Pasławskiego, który odchodzi do ministerstwa spraw wewnętrznych, mianował Prezydent R. P. p. Gustawa Jareckiego z centrali ministerstwa.

Wyrok na inż. Adama Doboszyńskiego, skazujący go na 3 i pół roku więzienia za „wyprawę myślenicką" stał się prawomocny wobec tego, że obrońcy oskarżonego cofnęli wniesioną już kasację do Sądu Najwyższego. Doboszyński więc opuściłby więzienie aż 30 grudnia 1939 r.; rozeszły się jednak pogłoski, że zostanie on zwolniony wcześniej za kaucją pieniężną.

OZN. odrzucił stanowczo za pośrednictwem „Gazety Polskiej" wszelkie projekty współpracy stronnictw wysunięte ostatnio przez Str. Ludowe. Nie chcą z nikim dzielić się władzą...

Wybory samorządowe w 32 miastach i miasteczkach wojew. poznańskiego, przyniosły wielki sukces Stronn. Narodowego, które razem uzyskało 207 mandatów w radach miejskich, a Ozon tylko 53. Również w Brzozowie, wojew. lwow., narodowcy zdobyli 6 mandatów (na dwanaście), Ozon trzy i Żydzi trzy. W Sanoku wspólna lista polska zdobyła większość w radzie miejskiej.

Słynny uczony lwowski Prof. Uniw. Jana Kazim. dr Rudolf Weigl, który wynalazł szczepionkę przeciw strasznej chorobie tyfusu plamistego, wyjeżdża do Abisynii na zaproszenie rządu włoskiego.

Prezydent R. P. przyjął delegację miast województwa lwowskiego zainteresowanych sprawą budowy kanału Wisła-Dniestr. Delegacja w osobach pp. dr A. Piechowicza, prezydenta miasta Drohobycza, J. Michułki, burmistrza miasta Komarno, B. Zbrożka, byłego burmistrza miasta Rudki, S. Smudy, radnego miasta Rudki i J. Paygerta, burmistrza miasta Sądowa Wisznia, reprezentując również miasta Sambor i Stary Sambor, przedstawiła Panu Prezydentowi memoriał w sprawie budowy kanału Wisła-Dniestr, który przechodziłby naturalnym szlakiem przez powiaty Mościska i Rudki. Następnie delegacja została przyjęta przez Pana Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, któremu złożyła memoriał w sprawie budowy kanału oraz wręczyła w darze skrzynkę z czarnego dębu, ozdobioną herbami 6 miast.

Pamiętniki Paderewskiego. Firma wydawnicza „Atlas" przystąpiła do wydania pamiętników wielkiego naszego rodaka I. Paderewskiego. W „Pamiętnikach" mają być szeroko omówione przyczyny pobytu jego na obcej ziemi oraz przyczyny, z powodu których I. Paderewski nie chce wrócić do kraju.

Robotnik spał 9 dni bez przerwy. W Pabianicach pod Łodzią zanotowano rzadki na terenie Polski wypadek śpiączki. Robotnik Władysław Piech, zam. w Pabianicach, zasnął, kładąc się wieczorem na spoczynek i spał bez przerwy 9 dni. Chorego przewieziono do szpitala, gdzie pozostawał pod troskliwą opieką. Pomimo zabiegów lekarzy chory zmarł dziewiątego dnia snu.

Milion złotych, główna wygrana 43-ciej Loterii Klasowej padła w Rzeszowie (Centr. Okręg Przem.).

Ze świata

Straszne trzęsienie ziemi nawiedziło 25 stycznia republikę Chile w Ameryce Południowej. Szczególnie miasto Chillan (gdzie zginęło około 10 tysięcy ludzi) i Conception leżą w gruzach. Ogólną liczbę ofiar podają na 50 tysięcy zabitych i 20 tys. rannych. Na miejsce katastrofy udał się prezydent republiki i rząd z natychmiastową pomocą. Ulice miast przecinają głębokie szczeliny, powstałe wskutek wstrząsów

Poleca się:
firmę „PILOT"
LWÓW, UL. BATOREGO 4
TEL. 201-79
Dla dostawy wszelkiego rodzaju **maszyn**, narzędzi, materiałów, **urządzeń** do rzeźń, **wag różnych** systemów, kolejek, **wózków, lin, siatek**, maszyn **młyńskich, rolniczych tartacznych**, obrabiarek, **turbin, pomp, pasów**, papy itp. 4 12

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 8921 II

podziemnych. Nawet w Krakowie odpowiednie przyrządy (sejsmografy) zanotowały tak odległe wstrząsy ziemskiej.

Hjalmar Schacht, były dłuletni niemiecki minister skarbu i obecny prezes banku Rzeszy ustąpił swego miejsca dr Funkowi, bliskiemu zaufanemu Hitlera. Schacht reprezentował kierunek umiarkowany i nie był hitlerowcem, teraz więc gospodarka Niemiec wejdzie, jak się zdaje, całkiem na tory wojenne.

Przymierze polsko-francuskie zachowuje w pełni swoje znaczenie. Tak oświadczył we francuskim parlamencie wśród oklasków całej Izby min. spraw zagran. Bonnet.

Wicepremier nowej Czecho-Słowacji Sidor udzielił wywiadu polskim dziennikarzom, gdzie oświadczył, że zaburzenia na Rusi Zakarpackiej, tolerowane przez polityków ukraińskich utrudniają przyjazne stosunki polsko-czesko-słowackie.

Los kanclerza Schuschigga. Były kanclerz Austrii Schuschnigg nadal przebywa w Wiedniu w hotelu Metropol, siedzibie policji tajnej — Gestapo. Nie słychać, by czyniono jakiekolwiek przygotowania do procesu przeciwko niemu, o czym nieraz podawała prasa. W kołach wiedeńskich twierdzą, że b. kanclerz cierpi na chorobę nerwową. Na stanie zdrowia Schuschnigga odbijają się niekorzystnie nie tylko jego własne przeżycia w areszcie, ale również wiadomości o cierpieniach jego byłych współpracowników: Ludwiga, Adama, Schnitza, redaktora Fundera, przebywających w obozie koncentracyjnym w Dachau. Schuschnigga i jego współpracowników więżą hitlerowcy zupełnie bezprawnie.

Dział praktyczno-rolniczy

Zdrowe krowy dają zdrowe mleko

Mleko zawiera dużo składników, jak białko, tłuszcz i węglowodany, w formie łatwostrawnej i z tego powodu jest bardzo zalecane przez lekarzy, zwłaszcza dla dzieci. Można śmiało powiedzieć, że bez mleka wychowanie zarówno dzieci jak młodych zwierząt jest wręcz niemożliwe. Ale mleko ma i tę wadę, że w nim łatwo i szybko rozmnażają się rozmaite chrobotwórcze bakterie, tj. gołym okiem niewidoczne żyjątka, które wywołują ciężkie i śmiertelne choroby, jak gruźlica, tyfus, pryszczyca, cholera itd. Jeżeli mleko jest niepewnego pochodzenia, to najlepiej je dawać przegotowane, lub sterylizowane, tj. poddane na krótko działaniu wysokiej temperatury, skutkiem czego bakterie szkodliwe są zabite.

Mleko zawiera również i witaminy, które w wysokiej temperaturze giną, a które dla dzieci i młodych zwierząt również są niezbędne. Tym sposobem należy dojść do wniosku, że mleko przegotowane można dawać tylko w razie konieczności, gdy przypuszczamy, że zawiera szkodliwe bakterie (np. jeżeli pochodzi od krów chorych). Najzdrowsze jest jednak mleko surowe, gdyż zawiera nie tylko wszelkie pożądane składniki, ale i witaminy. Wielu ludzi wprost nie znosi mleka przegotowanego a i zwierzęta piją je niechętnie.

Należy pamiętać, że obecnie obowiązujące co do mleka przepisy, przewidujące surowe kary za fałszowanie mleka, za zanieczyszczanie go itp. Uniknąć tego wszakże nie tak trudno, otrzymując zarazem pokarm pierwszorzędnej jakości, przy zachowaniu pewnych ostrożności. Przede wszystkim bydło powinno być zdrowe, czego tymbardziej należy przestrzegać, że niektóre choroby (gruźlica, pryszczyca) udzielają się i ludziom, a i cielęta od chorych krów łatwo się zarażają. Pozatem przy dojeniu należy przestrzegać czystości, myć ręce i wymiona krów, mleko cedzić i natychmiast chłodzić, pierwsze krople mleka przy dojeniu należy zdoić w nawóz. Ponieważ otwory strzyków zawsze są zanieczyszczone, naczynia, w których się mleko przechowuje, winny być starannie wymyte itp.

Jednym słowem, głównym warunkiem otrzymania dobrego, czystego i zdrowego mleka, jest zdrowie i czystość zarówno człowieka jak krów. Jeżeli wymagania te są zachowane, to można być pewnym, że i mleko będzie odpowiednie i nadawać się może do picia na surowo. Ponieważ takie właśnie mleko jest najzdrowsze, a więc i najbardziej poszukiwane, przeto i cena za taki produkt zwykle jest najwyższa, która opłaci wszelkie zachody i starania.

Owies gnieciony dla koni

Owies można zadawać koniom cały lub gnieciony. Owies gnieciony wszystkie konie bez wyjątku jedzą bardzo chętnie. Przeżuwanie owsa gniecionego jest o wiele łatwiejsze i prędsze, aniżeli przeżuwanie całego owsa, a ślinienie obfitsze i lepsze, ponieważ owies gnieciony w większym stopniu wciąga wilgoć niż owies zwykły.

W czasie linienia koni żywienie ich owsem gniecionym daje doskanałe wyniki i okres linienia znacznie się przytem skraca. Należy jeszcze i to wziąć pod uwagę, że konie żywione owsem gniecionym daleko mniej są skłonne do zasłabnięcia na kolki. Zauważono również, że konie które zwykle nie wyjadają całkowicie zadanego im pokarmu, zawsze wyjadają w zupełności zadany im owies gnieciony.

Dawka owsa zwykłego w ilości 5 kg dziennie może być w zupełności zastąpiona przez 4 i pół kg owsa gniecionego, czyli że otrzymujemy 10 proc. oszczędności. Bardzo ważnym jest, że przejście z żywienia owsem zwykłym na owies gnieciony i odwrotnie nie powoduje żadnych zaburzeń żołądkowych u koni, należy tylko się wystrzegać zbyt raptownego przechodzenia z dawki np. 5 kg owsa zwykłego na 4 i pół kg gniecionego, przejście to powinno odbywać się stopniowo przez odpowiednie zmniejszanie dziennej dawki owsa i przytem uważać, aby konie były zdrowe. Owies gnieciony przygotowywać tylko w miarę potrzeby.

Podane uwagi powinny przekonać szeroki ogół hodowców i właścicieli koni, że używanie owsa gniecionego jest bardzo racjonalne, ekonomiczne i zasługuje na szerokie zastosowanie.

KRONIKA GOSPODARCZA.

Żyto sprzedajemy Niemcom. Zawarta została umowa na dostawę do Niemiec 300 tysięcy centnarów polskiego żyta.

Pryszczyca w Małop. Wschodniej. Według urzędowych obliczeń pryszczyca ostatnio panowała w 201 miejscowościach wojew. lwowskiego, w 100 wojew. tarnopolskiego i w 34 wojew. stanisławowskiego.

Futerka lisów srebrnych. W Polsce rozwija się dobrze hodowla lisów srebrnych. Na jarmarku w Wilnie sprzedano 1500 skór tych lisów produkcji krajowej. Najwyższa cena, jaką uzyskano za skórę lisa srebrnego, wynosiła 500 zł.

R. Mokrzycki
KRAWATY
BIELIZNA
KAPELUSZE
TRYKOTAŻE
SWETERY
Lwów, Rutowskiego 2, Tel. 242-73
7 - 20

ЛНБ им. В. Стефаника
ПРОВЕРЕНО-1987 г.
907
Ж 5921

Nowo otwarta placówka chrześcijańska pod firmą

KAZIMIERZ CWYNARSKI Lwów, Halicka l. 5. Tel. 213-20

Poleca: Płótna i towary bławatne, przybory do haftu i krawieczyzny 21—26

Największy wybór, solidny towar, najniższe ceny.

Małopolski Związek Mleczarski

LWOW, ul. 29 Listopada 21.
Tel. 219-51 i 258-44

Poleca wszelkie artykuły nabiałowe
: : : we własnych sklepach : : :

Sklep Nr. 2. ul. Na Bajkach 27
„ Nr. 3. ul. Łyczakowska 10, tel 267-12
„ Nr. 5. Śniadeckich 2 (róg L. Sapiehy) tel 205-09
„ Nr. 6. Jabłonowskich 57 (pl. św. Zofii) tel 258-31
„ Nr. 8. ul. Zielona 81, tel. 205-96
„ Nr. 9. pl. Unii Brzeskiej 5
„ Nr. 10. Rynek 12
Sklep Nr. 11. ul. Piłsudskiego 21, tel. 268-78
„ Nr. 12. ul. Kadecka 3
„ Nr. 14. ul. Słodowa 3 a
„ Nr. 15. ul. Zimorowicza 3, tel. 204-57
„ Nr. 16. Gródecka 56, tel. 247-50
„ Nr. 17. Janowska 12.
Hurt. Nr. 1. Listopada 21, tel. 219-51
Hurt. Nr. 2. Rynek 12, tel. 209-82 17—26

Ostrzeżenie!

Niniejszym stwierdzamy, że firma nasza, fabrykująca pasty do obuwia, **jest firmą polską i chrześcijańską** i właścicielami są wyłącznie Polacy rzymsko-katolickiego wyznania. — W związku z tym ostrzegamy osoby, którym względy konkurencyjne nakazują rozsiewanie pogłosek o rzekomo niepolskim charakterze firmy naszej, aby tego zaniechały, albowiem ich metody, niezgodne z dobrymi obyczajami kupieckimi oraz ustawą, staną się przedmiotem postępowania sądowego.

„A N - B U"
Prof. Antoni Buszek i S-ka, Warszawa, ul. Topiel 4. 1—2

Ważne! 38—

Zawiadamiam PT. Klijentelę, że Katolicka Konfekcja dla Pań, ze sklepu Endersa została przeniesiona

Lwów, ul. HALICKA 3, I p.

Poleca KOSTIUMY i PŁASZCZE, zamówienie wykonuje się w jednej dobie. Tanio bo wejście przez bramę. Płaszcze zimowe już od 35 zł — **S. HAUSNER — A. SŁOŃSKI.**

MEBLE do wszelkich pokoji, sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, tapczany fotele kanad., salony, oraz poszczególne meble skromniejsze poleca 13—52
Fr. Zieliński WYTWÓRNIA I SKŁAD MEBLI
LWOW, KOŁŁĄTAJA 8, TEL. 228-10.
— Na składzie meble orig. antyczne —

Naczynia kuchenne 22—52
porcelanę i szkło stołowe w wielkim wyborze i po cenach najniższych poleca
Roman Kalczyński
LWÓW, ul. HALICKA 21. —
Telef. 201-67

M. KOŁŁOWSKA
Lwów, ul. Akademicka 22, I p.
tel. 235-43 13 13
Pracownia sukien i bielizny jedwabnej przeszła pod wyłączne kierownictwo znanej i utalentowanej siły — p. Bronisławy Korejby (b. kierowniczki działu sukien i kostiumów Teatrów lwowskich) — Pierwszorzędne wykonanie. Ceny konkurencyjne

Bandażysta i ortopedysta
M. Polaczek w Samborze 73.



Bandaże przepuklinowe zaopatrujące największe przepukliny. Specjalne pasy przeciw obniżeniu żołądka. Bandaże przeciw wypadaniu macicy. — Pończochy gumowe przeciw żylakom Podkładki ortopedyczne pod płaskie stopy. Mocznik gumowe. Sztuczne nogi i ręce. Gorsety ortop. przeciw skrzywieniu kręgosłupa. Aparaty ortop. dla skoregowania wykrzywionych stóp itd. 2—4 Cenniki ilustrowane darmo.

Pierniki deserowe
z fabr. Antoni Rothe, Kraków — sprzedaż **Lwów, pl. AKADEMICKI 5 TYLKO I piętro**, tel. 113 07. 10

Zakład rytowniczy 13—20
i wytwórnia pieczęci oraz odznak emaliow.
EUGENIUSZ MARIAN UNGER
wł. **Aleks. Zbigniew Unger**
Lwów, Bourlarda 4. (boczna ul. Batorego)
Telefon 230 73 P. K. O. 512 203

Zakład DENTYSTYCZNO-TECHNICZNY
Ludwika Bartoszewskiego Lwów, Asnyka 1
Dogodne warunki ratalne. 2—2

Katolicka Wytwórnia Gorsetów „KRAJOPRZEMYSŁ" LWÓW BOIMÓW 1
wykonuje wedle najnowszych wzorów: gorsety, napierśniki, opaski higieniczne solidnie i tanio, oraz przyjmuje naprawę i czyszczenie 3—26

NOWO OTWARTY Chrześcijański dom odzieży

LWÓW, RYNEK 12, tel. 204-42

Poleca ubiory damskie, męskie i studenckie w wielkim wyborze. — Zamówienia wykonuje do 48 godzin. — Dajemy na bony Spółdzielni sprzedaży ratalnej przy Stowarzyszeniu Kupców i Przemysłowców Polskich. 17—52

Wszelkie narzędzia przeciwpożarowe, karoserie samochodowe
Buduje wyłącznie i najlepiej 1—52
UNIA STRAŻACKA Fabryka motopomp, narzędzi i samochodów pożarniczych
Lwów, ul. Lekarska 3 tel. 214-84
Generalne przedstawicielstwo na samochody osobowe i ciężarowe Hansa - Lloyd - Goliath - Werke.

PRENUMERATA z przesyłką w Polsce:
rocznie . . . . 5·— zł.
półrocznie . . 2·60 zł.
kwartalnie . . 1·40 zł.
miesięcznie . . 50 gr.
zagranicą rocznie 10·— zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę oraz korespondencję należy adresować: „Gazeta Niedzielna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

OGŁOSZENIA:
za całą stronę 140 zł.
za ½ strony 70 zł.
za ¼ strony 35 zł.
wiersz petitowy 60 gr.
P. K. O. Nr. 500 778.
Bibl. Religijna"—Lwów.

Redaktor odpowiedzialny: Ks. IGNACY CHWIRUT. — Nakł. Tow. „Biblioteka Religijna".
Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

Cena numeru 10 gr.

ROK XXVIII. Niedziela 19 lutego 1939 r. Nr. 8.

GAZETA NIEDZIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Jego Świątobliwość

Papież Pius XI. nie żyje!



* 1857 śp. Pius XI. (Achilles Ratti) † 1939

Dnia 10-go lutego o godzinie 5·30 nad ranem zmarł w Rzymie Namiestnik Jezusowy Ojciec św. Pius XI. w 82 roku życia, po 17 latach chwalebnego panowania na Stolicy Piotrowej jako 261 Następca św. Piotra Apostoła. Żałoba objęła cały świat chrześcijański. — Módlmy się gorąco do Boga o zbawienie dla Jego wielkiej duszy!

Ostatnie chwile Ojca świętego

Ostatni dzień życia Ojca świętego Piusa XI miał przebieg następujący:

Noc ze środy na czwartek Ojciec św. spędził spokojnie, ale zrana we czwartek okazywał duże osłabienie, wywołane zaziębieniem i lekką gorączką.

Po wczesnej wizycie lekarza prof. Rocchi, który zastępuje chorego prof. Milani, stałego lekarza przybocznego Papieża, zalecono Papieżowi całkowity wypoczynek. Toteż Ojciec św. w dniu 9 lutego nikogo nie przyjmował, co wywarło bardzo duże wrażenie w Watykanie.

Jednakowoż było rzeczą wiadomą, iż Ojciec św. zarządził, aby nic nie zmieniano w programie uroczystości sobotnich i niedzielnych w których Papież zamierzał wziąć osobisty udział. Równocześnie władze kościelne zarządziły odprawianie w kościołach rzymskich modłów na intencję wyzdrowienia Ojca św.

Wczesnym popołudniem w czwartek Ojciec św. uległ pierwszemu atakowi sercowemu, który był stosunkowo lekki, ale wywołał powszechny niepokój. Atak ten trwał blisko trzy kwadranse. Gdy ok. godz. 16 zdawało się, że atak minął, Papież uległ ponownemu atakowi sercowemu, który był znacznie poważniejszy od pierwszego.

Lekarz, prof. Rocchi zawiadomił natychmiast o groźnym stanie zdrowia Papieża sekretarzy osobistych Piusa XI oraz sekretarza stanu ks. kard. Pacelliego, który znajdował się poza Rzymem.

Po godz. 17 nastąpiła w stanie zdrowia Ojca św. pewna poprawa. Papież zdołał usnąć na parę godzin. Sen pokrzepił nieco siły Ojca św. Lekarz opuścił wezgłowie chorego o g. 18.30 i powrócił o godz. 19.40 wraz z dr Bononome, który zabawił przy łożu Dostojnego Chorego około 15 min. i odbył konsylium z prof. Rocchi.

O godz. 4 rano lekarze prof. Milani i Rocchi wydali komunikat informujący, że warunki zdrowia, a zwłaszcza obieg krwi które od początku choroby budziły poważny niepokój, szybko się pogarszają.

O godz. 5 stan zdrowia Papieża pogorszył się do tego stopnia, że lekarze zastosowali oddychanie przy pomocy tlenu. Równocześnie w sąsiedniej kaplicy Ks. Venini odprawił Mszę św. Wszystkie osoby z otoczenia Papieża modliły się na klęczkach.

Konający Papież przyłączył się do tych modlitw ruchami głowy i ręki.

O godz. 5.20 prof. Rocchi oświadczył osobom, zgromadzonym w pobliżu sypialni, że należy spodziewać się katastrofy w każdej chwili.

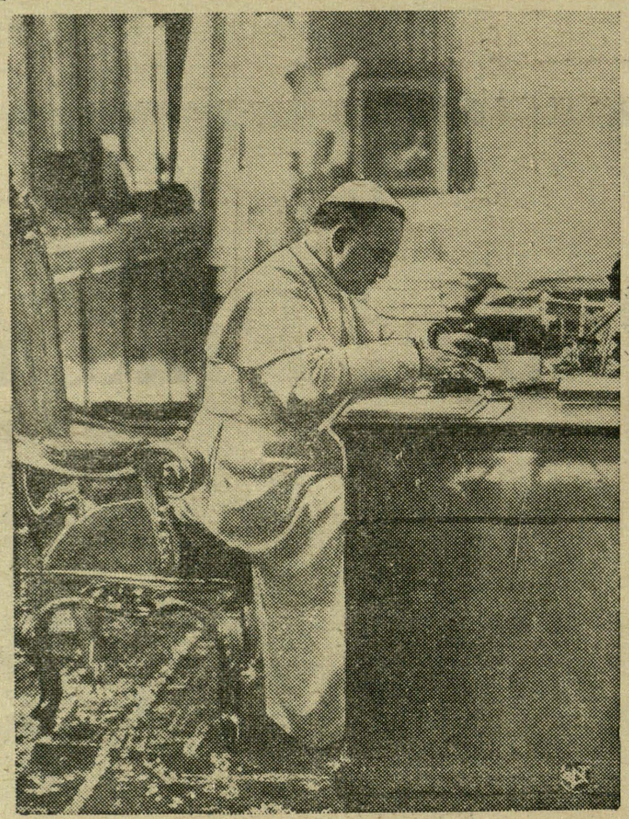
O godz. 5.30 Ks. de Romanis zbliżył się do Papieża i zwrócił się doń, aby Papież powtórzył wraz z nim słowa modlitwy: „Jezus, Maryja, Józef, miejcie w opiece duszę moją“. O g. 5 m. 31 nastąpił zgon.

Podczas obu ataków Ojciec św. nie stracił przytomności. Poza lekarzami czuwali przy jego łożu osobiści sekretarze Ojca św. Ks. Venni i Confalonieri oraz dwaj sanitariusze Franciszkanie. Na wieść o atakach sercowych nadbiegli ponadto do apartamentów papieskich bratanek Ojca św. hr. Ratti oraz dostojnicy watykańssy.

Sekretarz stanu Ks. Kard. Pacelli również przybył wkrótce do Watykanu, aby uzyskać szczegółowe dane o przebiegu choroby.

Mimo groźnych wieści, nadchodzących z sypialni Papieża, wczoraj pod wieczór nie tracono nadziei na uratowanie Ojca św., ponieważ oba ataki sercowe uznane zostały za mniej niebezpieczne od ataku dnia 25 listopada ub. roku, kiedy to Ojciec św. zemdlał przy odprawianiu Mszy św., przy czym stracił wówczas przytomność na czas 3 godzin.

Około godz. 6 z rana rozeszła się wiadomość, że Ojciec św. opatrzony św. Sakramentami, które przyjął z rąk Ks. Kardynała Lauri, zakończył życie, zachowując aż do ostatniej chwili przytomność i modląc się wraz z otaczającymi go osobami.



S. p. Ojciec św. Pius XI. przy pracy.

Przed samym zgonem Ojciec św. usiłował wykonać gest błogosławieństwa.

Dodać należy, iż Papież przemęczył się, przygotowując osobiście mowę do Biskupów na 12 lutego w uroczystość 17-lecia Swych rządów.

Okres sprzedaży
płócien, szyfonów,
zefirów, ręczników itp.
po cenach zniżonych:
Hurtownia Tekstylna
LWÓW, Rynek 30. 150—

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 5521 III

Życiorys Ojca św. Piusa XI.

Ojciec św. Pius XI — Achilles Ratti — urodził się 31 maja 1857 r. w małym miasteczku Desio, w okolicach Mediolanu, w rodzinie dyrektora fabryki jedwabiu. Kształcił się w Seminarium św. Piotra Męczennika i w Kolegium św. Karola w Mediolanie, następnie studiował dwa lata w Wyższym Seminarium.

W tym okresie życia przyszłego Papieża dużą rolę odegrał pobyt w czasie wakacyj u stryja Ks. Don Rodolpho, proboszcza w miejscowości Asso. Z okien swych Achilles Ratti mógł widzieć jezioro Como i Alpy, które tak później pokochał. Tutaj również spotkał się z Arcybiskupem Mediolanu Nazario di Calaviana, który był częstym gościem w probostwie. Uwagę Arcybiskupa zwróciła dojrzałość umysłu i wielka inteligencja Ratti'ego. Dzięki poparciu Arcybiskupa Achilles Ratti kontynuuje studia w Kolegium św. Marcina a następnie w Rzymie, gdzie słuchał wykładów w Uniwersytecie Gregoriańskim.

W Rzymie Achilles Ratti uzyskał stopień doktora filozofii, teologii i prawa kanonicznego. 20 grudnia 1879 roku otrzymał święcenia kapłańskie.

Achilles Ratti wraz ze swym przyjacielem Aleksandrem Lualdi, późniejszym Kardynałem Arcybiskupem Palermo, został przedstawiony Papieżowi Leonowi XIII, jako jeden z najzdolniejszych studentów.

W r. 1882 Ratti powrócił do Mediolanu i w ciągu kilku miesięcy był wikarym w wiosce Barni.

Następnie, zgodnie z życzeniem Papieża Leona XIII zostaje przeniesiony do wielkiego Seminarium, gdzie w ciągu 5 lat zajmował stanowisko profesora dogmatyki. W r. 1888 został członkiem Kolegium Doktorów Biblioteki Ambrozjańskiej.

Ks. dr Ratti zagłębił się całkowicie w studiach naukowych pod kierunkiem słynnego uczonego Ks. Opata Cerriani. Specjalnie interesował się łacińską nauką o piśmie i ogłosił w różnych wydawnictwach naukowych liczne studia na ten temat. W r. 1907 został następcą Ks. Cerriani'ego, jako prefekt biblioteki. Wkrótce, potem obejmuje stanowisko prałata przy Papieżu Piusie X.

W latach 1905—1907 Ratti rozpoczął i przeprowadził całkowitą reorganizację biblioteki na współczesnych podstawach, ułatwiających pracę naukową i poszukiwania.

Ks. Ratti był zapalonym alpinistą. Wakacje swe poświęcał długotrwałym i trudnym wycieczkom w Alpach. W r. 1889 odkrył nową drogę na wschodnim zboczu Monte Rosa.

W r. 1912 Papież Pius X wezwał Ks. Ratti do Rzymu, mianując Go wiceprefektem biblioteki watykańskiej, jednocześnie nadając Mu tytuł kanonika przy katedrze św. Piotra.

Papież Benedykt XV, oceniając wielkie zdolności dyplomatyczne Ks. Ratti'ego wysłał Go 29 maja 1918 r. w misji dyplomatycznej do Polski, jako wizytatora apostolskiego. W roku 1919 Ratti został Nuncjuszem Apostolskim w Polsce i tytularnym Arcybiskupem Lepantu.

Na pierwsze lata nuncjatury Ks. Arcybiskupa Ratti'ego w Polsce przypadły zbrojne zmagania się odrodzonego Państwa Polskiego z najazdem bolszewickim. Nuncjusz Papieski pozostawał w tym okresie w najbliższym kontakcie z Naczelnikiem Państwa i rządem, żywo odczuwając troski i potrzeby kraju walczącego o swą niepodległość i granice.

W ciężkim okresie bojów pod Warszawą Arcybiskup Ratti dał przykład całemu korpusowi dyplomatycznemu, oświadczając, iż nie opuści stolicy państwa.

Stanowisko Nuncjusza Ratti'ego w tym okresie, zarówno jak i jego postawa w czasie, gdy był Wizytatorem Apostolskim w Polsce podczas okupacji niemieckiej, pozostały we wdzięcznej pamięci narodu polskiego.

19 kwietnia 1921 r. Ks. Achilles Ratti otrzymuje godność Arcybiskupa Mediolanu. 4 czerwca tegoż roku opuszcza Warszawę, a w 12 dni później zostaje mianowany kardynałem.

W dniu 6 lutego 1922 r. Kardynał Ratti został wybrany przez Conclave Papieżem, jako następca Papieża Benedykta XV, przyjmując imię Piusa XI.

Dziełem historycznym, dokonanym przez Papieża Piusa XI było zakończenie sporu Watykanu z rządem włoskim, znanego pod nazwą „kwestii rzymskiej". Rozpoczęte w parę lat po objęciu tronu papieskiego przez Piusa XI układy z szefem rządu włoskiego Mussolinim, doprowadziły do zawarcia 11 lutego 1929 r. układu znanego pod nazwą „Układów laterańskich". Układy te położyły kres stanowi rzeczy, powstałemu w r. 1870, kiedy wojska państwa włoskiego wkroczyły na terytorium państwa kościelnego, włączając Rzym do zjednoczonego królestwa Włoch.

W umowie z dnia 11 lutego 1929 r. Włochy uznały Państwo Watykańskie pod władzą Papieża, przywracając w ten sposób historyczne państwo kościelne.

Państwo watykańskie uzyskało własną walutę, własną pocztę, a nawet małą odnogę własnej linii kolejowej.

W dniu 50-letniego jubileuszu kapłańskiego Pius XI po raz pierwszy przekroczył granicę pałacu w Watykanie. Wkrótce potem nastąpiła wizyta włoskiej pary królewskiej u Papieża Piusa XI.

Za czasów pontyfikatu Piusa XI zawarte zostały konkordaty (umowy) z Polską (r. 1925), Francją, Jugosławią, Łotwą, Litwą, Niemcami, Austrią i inne.

Za hasło swego pontyfikatu Papież Pius XI uważał: „Pax Christi in regno Christi" — („Pokój Chrystusowy w królestwie Chrystusowym").

W encyklikach swoich zajmował się Ojciec św. wszystkimi zagadnieniami współczesnego życia społecznego. — Wiele uwagi Papież poświęcił działalności misjonarzy. W r. 1926 konsekrował osobiście w Rzymie pierwszych Biskupów Chińczyków.

W ciągu swego 17-letniego pontyfikatu Ojciec św. wydał 24 encyklik w sprawach aktualnych, obchodzących cały świat chrześcijański. Konkordatów zawarł dotychczas 17. Zdumiewającą jest działalność Ojca św. na polu misyjnym: za jego panowania powstało około 100 nowych prefektur apostolskich i 80 wikariatów apostolskich. W trosce o zbawienie dusz Ojciec św. przemawiał często, dając wskazania światu; tych przemówień wypadło około 80 rocznie. Pius XI był ponadto twórcą epokowego dzieła Akcji Katolickiej; był wreszcie tym Papieżem, który prasę katolicką pchnął na nowe tory niebywałego rozwoju, tworząc nowe formy apostolstwa, co zostało uwydatnione w czasie światowej wystawy prasy katolickiej w Watykanie.

WŁASNEGO WYROBU!

KOŁDRY MATERACE

Gotowe poduszki — Poszewki — Prześcieradła — Koce — Kapy — Firanki — Płótna — Obrusy — Ręczniki — Świeże pierze wiejskie

najtaniej

A. PIETRUSZEWSKI, HALICKA 20.

Cenniki darmo! 24—52

U zwłok Ojca św.

Przedstawiciel Rzeczypospolitej Polskiej przy Stolicy Apostolskiej Stanisław Janikowski udał się do Watykanu, gdzie złożył podpis w księdze kondolencyjnej. Następnie p. Janikowski został w charakterze prywatnym dopuszczony do sypialni papieskiej, gdzie chwilowo spoczywają śmiertelne szczątki Ojca św. *Twarz Piusa XI-go ma wyraz majestatyczny i spokojny.* Wokoło łoża palą się cztery gromnice. Tuż obok stoi ołtarz, przy łożu stoi klęcznik, przy którym modlą się Kardynałowie, Biskupi i osoby z najbliższego otoczenia Papieża. W głębi sypialni stoi fotel, na którym ostatnio siadywał Papież podczas swej choroby. Na ścianach wiszą wielkie gromnice, poświęcone przez Piusa XI-go w dniu 2 lutego br.

Pogrzeb i wybór Następcy

Zgodnie z życzeniem wyrażonym w testamencie, śp. Papież Pius XI spocznie w podziemiach bazyliki św. Piotra obok Papieża Piusa X zmarłego w r. 1914. Pogrzeb odbywa się według starożytnego ceremoniału. Zwłoki przeniesiono naprzód do kaplicy Sykstyńskiej w Watykanie, gdzie złożyli Zmarłemu ostatni hołd Kardynałowie, po czym przeniesiono je do kaplicy Najśw. Sakramentu w bazylice św. Piotra, gdzie w stroju papieskim z tiarą (potrójną koroną) na głowie były wstawione na widok publiczny; tu zaraz w pierwszy dzień złożyło zmarłemu Papieżowi hołd 150 tysięcy ludzi.

Władza nad Kościołem katolickim po zgonie Papieża przechodzi na święte Kolegium Kardynalskie i na tymczasowego Zastępcę Papieża tzw. Kardynała „Camerlenga“, którym jest obecnie Sekretarz Stanu (Minister) Stolicy Apostolskiej Ks. Kard. Pacelli. Równocześnie zaś zjeżdżają się już z całego świata Kardynałowie (żyje ich obecnie 62, w tym 35 Włochów i 27 innych narodowości) celem wzięcia udziału w „konklawe“ (wyraz łaciński, po polsku znaczy zgromadzenie Kardynałów), które wybierze nowego Ojca św. Wśród kandydatów na Stolicę Piotrową wymienia się najczęściej obok Kard. Pacelli'ego także Arcyb. Mediolanu Kard. Schustera, byłego Nuncjusza w Polsce Kard. Lauri, głównego kierownika Akcji Katolickiej Kard. Pizzardo; z pośród zaś Kardynałów nie-włoskich — mówi się o naszym Prymasie Ks. Kard. Auguście Hlondzie. Konklawe zbierze się prawdopodobnie około 28 lutego.

Który z Papieży
był najdłużej na Stolicy Piotrowej

Przy koronacji każdego papieża powtarzają słowa następujące: „Nie dożyjesz lat Piotra“. Słowa te sprawdzają się dotychczas. Św. Piotr był papieżem przez 33 lata.

Pius IX rządził Kościołem prawie 32 lata (1846—1878). Papież Leon XIII przeszło 25 lat (1878—1903). Prześladowany przez Napoleona papież Pius VII 23 lata (1800—1823). Dwunastu tylko papieży panowało dłużej niż 17 lat. Zmarły papież Pius XI przekroczył lat 17.

Żałoba w Polsce
i na całym świecie

Wieść o śmierci Wielkiego Papieża wywołała powszechną żałobę w Polsce, związanej tylu węzłami z Piusem XI. Prezyd. R. P. Prof. Mościcki i Marsz. Śmigły-Rydz wysłali serdeczne telegramy kondolencyjne, na wszystkich kościołach wiszą chorągwie żałobne, podobnie jak na gmachach państwowych i domach, dzwony biją trzykrotnie każdego dnia na żałobę, a kapłani odprawiają Msze św. za duszę Ojca św. Odwołano wszystkie zabawy i uroczystości.

Cała prasa na świecie pisze z ogromnymi pochwałami o Zmarłym Papieżu ,jako jednej z największych postaci doby obecnej, nawet władcy nie-katoliccy jak cesarz japoński, król angielski i prezydent Stanów Zjedn. wyrażają swój głęboki żal, a radio rozsyła w świat audycje żałobne. Wszyscy ludzie uznają ogrom straty, poniesionej przez śmierć Ojca chrześcijaństwa, Namiestnika Chrystusa Pana, najwyższej powagi moralnej na ziemi.

Koniec czerwonej Hiszpanii

Po zdobyciu Barcelony wojska narodowe Gen. Franco prąc przed sobą rozbite resztki czerwonych, zajęły miasta Pulgcertę, Figueras, Port Bou i doszły do granicy francuskiej. Jeszcze przedtem uciekł do Francji prez. czerwonej Hiszpanii Azana, premier Negrin i członkowie rządu. Cała Katalonia wyzwolona spod komunistycznego terroru i jarzma wita radośnie swych oswobodzicieli-narodowców. Uchodźcy, którzy uciekli do Francji w dniach zamętu, wracają masowo do narodowej, uspokojonej i zorganizowanej Hiszpanii.

Wyspa Minorka silnie obwarowana przez komunistów na skale poddała się 8 lutego bez oporu wojskom narodowym. Według niektórych wieści o poddaniu się zamyśla także gen. Miaja, sprawujący władzę nad resztą czerwonej Hiszpanii wraz z Madrytem i Walencją. W takim razie wojna domowa w Hiszpanii skończyłaby się już b. szybko.

20-lecie Sejmu w Polsce
(Hołd złożony Piusowi XI).

Dn. 10 lutego odbyło się uroczyste posiedzenie Sejmu w 20-tą rocznicę otwarcia I-go Sejmu Ustawodawczego po odzyskaniu niepodległości. W posiedzeniu wziął udział Prezyd. R. P. Prof. Mościcki i Marsz. Śmigły-Rydz. Marsz. Sejmu Makowski złożył na wstępie posiedzenia publiczny hołd śp. Papieżowi Piusowi XI.

„Kiedy toczyła się — mówił Marsz. Makowski — jedna z największych bitew świata, kiedy nad Warszawą rozlegały się huki armat, wielki kapłan, wielki mąż stanu, jakże mądry i szlachetny człowiek, przyszły Ojciec święty nie zwątpił ani na chwilę w Polskę, w jej zwycięstwo, w jej rozkwitać mającą przyszłość. Był tu między nami i z nami.

Był nasz i kiedy został powołany na Stolicę Apostolską, kiedy stał się widomą głową Kościoła Powszechnego, kiedy wielkie dzieło swojego życia wypełniał, dla nas pozostał zawsze naszym, otoczony przywiązaniem i miłością szczególną narodu polskiego. W głębokim smutku chylimy czoła nad Jego trumną“.

Obecni, którzy wysłuchali przemówienia stojąc, uczcili zmarłego Ojca św. jednominutowym milczeniem.

Następnie Marsz. Makowski wygłosił dłuższe przemówienie, poświęcone 20-leciu parlamentu polskiego.

PIERWSZE TANIE KRAMY CHRZEŚCIJAŃSKIE
Tel. 253-63. LWÓW, RYNEK 9 (U WYLOTU UL. RUSKIEJ) Tel. 253-63.
POLECAJĄ: Delikatesy i kolonialja. Artykuły gospodarcze i kosmetyka. Przybory szkolne, papiery i tytonie. Galanterię męską, damską, trykoty i wyroby skórzane. Ubiory damskie i dziecinne. Obuwie męskie, damskie i dziecinne. Towary bławatne. Naczynia kuchenne. Szkło i porcelana.
41—52
WIELKI WYBÓR! SOLIDNY TOWAR! CENY NAJNIŻSZE!



Słabowita gospodyni domu

„Gdybym była silną i miała zdrowie, robiłabym wszystko w domu z przyjemnością, ale tak jak jest, praca domowa mnie zupełnie zmarnuje". Taką skargę słyszy się obecnie często z ust gospodyń, które na skutek ciężkich warunków pieniężnych zmuszone są same gotować, sprzątać, prać — w końcu czynić to wszystko, co dawniej wykonywała służba, lub co robiły dawniej same, będąc jeszcze młodsze, lub zdrowsze i silniejsze.

Dla tych kobiet, które od wczesnej młodości nie nawykły do załatwiania prac domowych, lub które z powodu wieku, albo chorób i wyczerpania nie mogą sprostać zadaniu, stanowi praca gospodarcza w domu ciężką służbę. Wprawdzie dużo mężczyzn uważa kobiec pracę w domu, za rodzaj zabawki, jednakże stwierdzić tu możemy, że praca gospodyni domu nie jest wcale zabawką, ani rzeczą łatwą. Kto uważa domową pracę kobiet za bagatelę, ten nie ma wyobrażenia, co znaczy niemal równocześnie zajmować się ścieleniem łóżek, ścieraniem kurzów, pielęgnowaniem dziecka, praniem i gotowaniem obiadu.

Zapewne, że wykonywana poprawnie praca domowa kobiety nie jest tak odpowiedzialna, jak np. praca inżyniera fabrycznego, ani tak jak praca górnika, ale wymaga ona codziennie tej samej czynności, tego samego poczucia obowiązkowości, jak każda inna przeciętna czynność. Różnica jest tylko ta, że taka pracownica domowa nie ma ani niedzieli, ani urlopów, wypoczynków, ani żadnego wynagrodzenia, a często nawet żadnego uznania wśród najbliższych. Może dlatego się ją mniej ceni?

Chcę podać kilka bodaj wskazówek ,jak słabowita gospodyni domu, lub nieprzyzwyczajona do takiej pracy, może ją sobie ułatwić, by nie uginać się pod ciężarem obowiązków.

Jedną z najcięższych i najnieprzyjemniejszych prac domowych jest pranie bielizny.

Jeśli gospodyni nie stać na to, by najęła sobie do prania pomocnicę, radzę, aby nigdy nie brała dużo bielizny do prania. Lepiej i wygodniej prać częściej i nie zmęczyć się zbytnio, niż prać dużo naraz i odczuwać ciężką pracę w kościach przez długi przeciąg czasu. Dobrze jest przed praniem ugotować sobie obiady, a sprzątanie również robić mniej dokładnie.

Przy prasowaniu można wygodnie siedzieć, o czym większość kobiet wcale nie wie, a inne uważają, że to jest niemożliwe, by prasować siedząco. Siedzenie przy prasowaniu jest jedynie sprawą przyzwyczajenia i ułatwia znacznie pracę, zwłaszcza kobietom, dla których stanie — ze względu na chore nogi, lub pewne schorzenia wewnętrzne — jest męczące, a nawet szkodliwe. Siedzieć można przy różnych pracach kuchennych, jak obieranie ziemniaków i jarzyn, krajanie, lepienie pierogów, a nawet przy zmywaniu naczyń.

Gospodynie miastowe mają zwyczaj przy robieniu zakupów dźwigać zbyt wielkie ciężary. Kupują one często odrazu większe ilości, a dźwiganie tych ciężarów niejednokrotnie mści się w następstwach.

Jeżeli nie ma gospodyni pomocy, nie powinna przechowywać węgla w piwnicy, lecz kupować mniejsze ilości w składzie, skąd dostarczą węgiel wprost do mieszkania. Wprawdzie takie detaliczne kupowanie węgla wypada nieco drożej, ale oszczędność to nie za wielka, jeśli się zważy, że dźwiganie ciężkiego węgla po wysokich schodach wywołuje u niektórych kobiet fizyczne cierpienia.

Ważnym jest także dostosowanie narzędzi, do sił gospodyni. W niektórych domach używa się garnków wielkich i ciężkich, wcale w tej wielkości niepotrzebnych, a używanych jedynie dlatego, że istnieją w gospodarstwie. Marnuje się dużo sił przy przenoszeniu takich naczyń, a w dodatku zużywa się niepotrzebnie dużo opału.

Każda gospodyni domu powinna pamiętać, że różnymi sposobami można sobie znacznie ułatwić pracę, a również dostosowanie naczyń i narzędzi do sił gospodyni przyczyni się do tego, by jej praca szła o wiele łatwiej i zgrabniej.

Utrzymywanie w czystości naczyń kuchennych

Dobra gospodyni powinna pilnie strzec czystości naczyń kuchennych. Rondle miedziane (rzadko kto je dziś posiada) powinny być po każdym użyciu starannie wymyte mydłem mineralnym. Poza tym raz w tygodniu należy je wygotować w wodzie ze sporą ilością sody, a zrobią się w środku białe i czyste, jakby świeżo pobielone. Z wierzchu trzeba rondle czyścić barszczowniami z mąki razowej, lub otrąb zakwaszonych na żur, który — nawet nie używany do jedzenia, w każdej kuchni powinien się znajdować do czyszczenia naczyń miedzianych. Naczynia miedziane, natarte gąszczem z zakwaszonych otrąb, w tej chwili, bez żadnego tarcia, odzyskują połysk.

Naczynia aluminiowe czyści się albo proszkiem do naczyń, lub w braku tego — gliną, nigdy zaś popiołem, ani sodą.

Emaliowane garnki myje się po prostu jak porcelanowe, uważając, aby nigdzie polewa nie była nadpęknięta, bo oddzielone jej ździebełka bardzo są dla zdrowia szkodliwe. W naczyniach emaliowanych lepiej nie smażyć tłuszczów, ani nie dusić potraw; używać ich można bezpiecznie tylko do potraw gotowanych w wodzie.

Srebra i białe metale czyści się co najmniej co dwa tygodnie spirytusem, lub amoniakiem z kredą.

Ostrza noży zmywać gałgankiem letnią wodą i czyścić specjalnym proszkiem, lub popiołem, na deszczułce pokrytej skórą — przez co nie tylko się czyszczą, ale i ostrzą. Łyżeczki srebrne, zciemniałe od użycia

do jaj na miękko, trzeba wytrzeć sadzami, a natychmiast odzyskają kolor. Blachę kuchenną czyści się grafitem, aby nie rdzewiała.

DROBNE RADY.

Słone paluszki z kminkiem. Rozmieszać 4 dkg drożdży z trochę mleka i łyżką dwiema mąki na gęstą papkę, dodać szczyptę cukru, aby przyśpieszyć rośnięcie, nakryć, odstawić.

Pół kilograma mąki i 15 deka masła przesiekać na stolnicy, przełożyć do miski, dodać 5 żółtek surowych, pięć dobrych łyżek śmietany, sól, włożyć rozrobione z mąką drożdże, dobrze wymieszać i wyrobić, pozwolić podrosnąć.

Z wyrośniętego ciasta brać nieduże porcje i formować z grubsza cienkie paluszki na stolnicy, podsypanej mąką. Ułożyć na posmarowanej tłuszczem blasze, posmarować jajkiem rozbitym z odrobiną wody, posypać kminkiem i solą. Kiedy podrosną, upiec w gorącym piecu na ładny kolor, jak bułki.

Z tego samego ciasta można zrobić paluszki słodkie, dodać do ciasta jedną ósmą kg cukrowej mączki. Zamiast soli i kminku, po nasmarowaniu jajkiem, posypać paluszki makiem, cukrem kryształem, albo siekanymi migdałami, orzeszkami itp.

Brukiew jest jarzyną mało cenioną, chociaż zupełnie niesłusznie. W niektórych domach bywa znowu podawana zbyt często i przygotowywana jest nieumiejętnie. Lepsza i delikatniejsza jest brukiew biała, tak zwana karpiele.

Brukiew pieczona, jak również rzepa pieczona, jest bardzo smaczną jarzyną. Po starannym umyciu należy ją piec w dobrze nagrzanym piecu od 2—3 godzin, zależnie od wielkości jarzyny. Po upieczeniu obrać z łupiny, podawać osobno masło i sól.

Brukiew duszona. Uszrować brukiew szczoteczką i nie obierając obgotować 4—5 minut. Odlać, obrać, pokrajać w kostkę, wsypać w rondel, podłożyć kawałek masła, oprószyć łyżką mąki i dusić, podlewając po trochu wody. Kiedy będzie miękka, dopiero posolić, posypać siekaną, zieloną pietruszką.

Dla podniesienia smaku można dodać 1—2 kostki Maggi lub kawałek wędzonki.

Ze świata katolickiego

Ostatnia uroczystość za życia Piusa XI. W Watykanie dzień 6 lutego, jako 17-ta rocznica obioru Piusa XI na Stolicę Piotrową oficjalnie nie był obchodzony. Jedynie na wszystkich gmachach Miasta Watykańskiego wywieszono flagi papieskie a gwardie papieskie przywdziały na ten dzień mundury galowe. Ojciec św., który, jak zazwyczaj w poniedziałki, w dniu tym audiencyj nie przyjmował, spędził dzień na czytaniu niezliczonych depesz, które ze wszystkich stron świata zaczęły napływać z życzeniami. Niestety, 10 lutego Papież już nie żył!

Ks. Biskup Włodzimierz Jasiński, ordynariusz diecezji łódzkiej wydał orędzie do duchowieństwa i wiernych diecezji łódzkiej w sprawie świątobliwej Wandy Malczewskiej, w którym pisze: „Ponieważ zebrać musimy wszystkie pisma, które wyszły spod pióra Służebnicy Bożej Wandy Malczewskiej, wzywamy przeto wszystkich podległych naszej władzy, którzy posiadają jakieś pisma wyżej wymienionej Służebnicy Bożej, czy to przechowane w rękopisie, czy ogłoszone drukiem przemówienia, listy, pamiętniki, autobiografie, wreszcie cokolwiek ona sama własnoręcznie lub na jej prośbę ktoś inny napisał, aby nam je dostarczyli w ciągu dni 30 licząc od dnia 27 stycznia 1939 roku. Wreszcie w myśl kan. 2023 Kodeksu Prawa Kanonicznego wszyscy wierni obowiązani są podać do Naszej wiadomości to, coby uważali za sprzeciwiające się cnotom lub cudom zdziałanym za wstawiennictwem Służebnicy Bożej, i w krótkich słowach donieść, czy pozostawali w znajomości ze Służebnicą Bożą i czy nie znają jakiego osobliwego zdarzenia, o którym należałoby wspomnieć".

Stała iluminacja pomnika Niepokalanego Poczęcia NMP. w Rzymie wzniesionego przez Piusa IX na Piazza di Spagna w Rzymie dla upamiętnienia ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu została zarządzona przez gubernatora Rzymu na pamiątkę 10-lecia umowy między Stolicą Apostolską a Włochami.

Pierwszy kurs Katolickiego Uniwersytetu Ludowego we Lwowie rozpocznie się w dn. 16 lutego br. i będzie trwał trwał 50 dni tj. do 6 kwietnia br. Kurs K. U. L. wyszkoli przodowników do pracy w Akcji Katolickiej młodzieży.

W klasztorze Sióstr Niepokalanek w Jazłowcu koło Buczacza znajduje się słynący z cudów i szczególnych łask posąg N. P. Maryji, Patronki Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia N. M. P. i Patronki pułku ułanów Jazłowieckich. Dnia 9 lipca br. staraniem Sióstr Niepokalanek odbędzie się w Jazłowcu uroczystość koronacji cudownego posągu N. P. Maryji Jazłowieckiej. W tym celu zostaną uruchomione specjalne pociągi popularne.

Prasa katolicka w Stanach Zjednoczonych A. P. wzrosła z 1,602.369 egzemplarzy w r. 1925 do 2,631.807 w roku 1937, tj. o przeszło 60 proc. Oznacza to przeciętnie jedno czasopismo na dwie rodziny katolickie, gdy przed 13 laty stosunek ten wynosił jedno czasopismo na trzy rodziny. A jak jest u nas?

Woda z Lourdes uratowała chore dziecko

W Białymstoku zachorowała ciężko 12-letnia Irenka M. Utworzył jej się na nodze ogromny wrzód, uniemożliwiający chodzenie i zginanie kolan. Lekarze opiekowali się chorą, czekając aż wrzód dojrzeje do operacji. W międzyczasie matka dziewczynki otrzymała od sióstr ze Zgromadzenia Pasterzanek 10 kropel cudownej wody z Lourdes i zrobiła z niej dziecku okład na nogę. Dziewczynka uczuła wnet znaczną ulgę, obrzęk znikł i po dwóch godzinach chora mogła chodzić swobodnie po pokoju. Lekarze zainteresowali się tym niesłychanie ciekawym wypadkiem cudownego uzdrowienia.

Usunięcie trumien ze szczątkami kanclerzy Austrii

Chociaż prasa wiedeńska przemilczała fakt usunięcia z krypty kościoła Seipel - Dollfuss - Gedächtniskirche na placu Kanclerskim w Wiedniu trumien ze szczątkami dwóch zasłużonych kanclerzy b. Austrii, Ks. prałata Ignacego Seipla i Engelberta Dollfussa, powoli wyjaśniają się szczegóły tego barbarzyńskiego czynu. Dokonany on został z polecenia wiedeńskiej grupy partii narodowo - socjalistycznej w wielkiej tajemnicy z pominięciem wszelkich obrzędów religijnych. Trumnę ze szczątkami śp. Ks. prałata Seipla przeniesiono na cmentarz centralny, a trumnę ze zwłokami śp. Kanclerza Dollfussa pogrzebano na cmentarzu trzynastej dzielnicy Wiednia.

Jest to nowy dowód barbarzyństwa hitlerowskiego.

Czytaj i rozważaj!

Ewangelia na niedzielę Zapustną

Łuk. 18, 31—43.

W on czas wziął z sobą Jezus dwunastu i rzekł im: Oto wstępujemy do Jeruzalem, a skończy się wszystko, co napisane jest przez Proroków o Synu Człowieczym. Bo będzie wydany poganom i będzie naigrawany i ubiczowany i uplwany. A ubiczowawszy, zabiją go, a dnia trzeciego zmartwychwstanie. A oni tego nic nie zrozumieli i było to słowo zakryte przed nimi i nie zrozumieli, co się mówiło.

I stało się, gdy się przybliżał ku Jerychu, ślepy niektóry siedział wedle drogi, żebrząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą, pytał, co by to było. I powiedzieli mu, iż Jezus Nazareński mimo idzie. I zawołał, mówiąc: Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną. A którzy szli naprzód, fukali nań, aby milczał. Lecz on tem więcej wołał: Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną. A Jezus stanąwszy, rozkazał go przywieźć do siebie. A gdy się przybliżył, pytał go, mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił? A on powiedział: Panie, abym przejrzał. A Jezus mu rzekł: Przejrzyj, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I natychmiast przejrzał i szedł za nim, wielbiąc Boga. A lud wszystek widząc, dawał chwałę Bogu.

„Głos Eucharystyczny"
Całoroczna prenumerata 2·— zł.
Redakcja i Administracja Lwów, Zygmuntowska 4.

Ewangelia na Środę Popielcową

Mat. 6, 16—21.

W on czas rzekł Jezus uczniom swoim: Gdy pościcie, nie bądźcie jako obłudnicy smutnymi: Albowiem twarze swoje niszczą, aby się ludziom wydali poszczącymi. Zaprawdę, powiadam wam, iż wzięli zapłatę swoją. Ale ty, kiedy pościsz, namaż głowę twoją i umyj oblicze swoje, abyś się nie okazał ludziom, iż pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w skrytości, a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie. Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje i gdzie złodzieje wykopywają i kradną. Ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza, ani mól nie psuje i gdzie złodzieje nie wykopują, ani kradną. Albowiem gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje.

Przeciw nowoczesnemu pogaństwu

Podajemy w drugiej części Listu Pasterskiego Ks. Arcybiskupa Twardowskiego wyjątki dotyczące nowoczesnego ruchu pogańskiego. W drugiej części poucza Ks. Arcybiskup jak mamy miłować Pana Boga i wskazuje, że miłość okazujemy Panu Bogu szczególnie przez zachowanie przykazań Bożych. Osobliwie zwraca Ks. Arcypasterz uwagę na pierwsze przykazanie Boże. Czytamy w liście:

Obecnie na jeden tylko obowiązek pragnę zwrócić Waszą pilną uwagę, a jest nim pierwsze

GŁOS SUMIENIA

Hanka wróciła z miasta obładowana kilku paczkami. Weszła powoli na 1-sze piętro i zadzwoniła do białych, świeżo wylakierowanych drzwi. Otworzyła jej stara służąca, uśmiechając się z protekcjonalną życzliwością. Jakie miłe, jasne było to mieszkanie! Pierwsze swoje wspólne z matką mieszkanie oglądała jeszcze ciągle z rozkoszą. Cieszyła ją jego czystość, skromne, ale harmonijne urządzenie.

Weszła do swego pokoju: białe firanki prześwietlone słońcem, kilka wygodnych foteli, tapczan. Złożyła paczki na biurku, na którym stała dość duża fotografia mężczyzny w średnim wieku. Przeszła do jadalni: bufet zaopatrzony w komplet gładkiej krajowej porcelany, trochę sreber, czworoboczny stół, przykryty czerwonym suknem, róże we flakonie. Niemałą radością napawał ją też widok nowych kaflowych pieców we wszystkich trzech pokoikach, zapowiedź, że zimy nie będzie się trzeba obawiać, że spędzą ją w tak miłym zacisznym cieple. A cały ten skromny komfort zawdzięcza sobie, swej wieloletniej pracy, gdy jako sekretarka a właściwie pielęgniarka p. Stokowskiej odkładała większość poborów i mogła obecnie wraz ze swą starą mateńką urządzić sobie to miłe gniazdko w ich własnym domu. Jak śmiesznie naiwne są wszelkie próby bolszewików, którym się wydaje, że prawo własności mogą wykorzenić z człowieka, zastąpić je wspólnotą! Ach nie! Człowiek musi dążyć do własnych czterech ścian, własnego kawałka ziemi, własnej fortecy, której mury chronią go od inwazji spraw ogólno-ludzkich, chce żyć tylko dla siebie i swoich wybranych...

Wróciła do swego pokoju, spojrzała na fotografię, stojącą na biurku, pytającym wzrokiem. Hanka, pomimo dziewczęcej niemal smukłości postaci i świeżości cery, była mężatką. Mając 23 lata, bezpośrednio po wojnie wyszła za mąż za człowieka mało znanego, tak po prostu dla zmiany losu i tytułu mężatki. Półtoraroczne pożycie nauczyło ją nieufności względem ludzi i liczenia na własne jedynie siły... Dziś w 36-tym roku życia stanęła znów na rozstajnych drogach, gdyż o rękę jej począł zabiegać p. Marcin Koszelski, wdowiec, mający dorosłą córkę, poważny i wzbudzający zaufanie. Jakże miło było urządzać mieszkanie z myślą, że gdy sprawa unieważnienia małżeństwa w Rzymie korzystnie zostanie załatwiona, wprowadzi do tych pokoików spokojnego i życzliwego towarzysza.

Już go prawie kochała. Taki był pogodny, zawsze gotów popierać wszystkie jej dążenia i przytakiwać nawet kaprysom. Taki szczęśliwy gdy się uśmiechała, gdy wesoło przyrządzała dla niego jakąś smaczną przekąskę lub sałat-

zaraz przykazanie Boże, które brzmi: *Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną.*

Zdawało by się, że o tym przykazaniu w naszych czasach chyba najmniej trzeba u nas mówić, boć przecie, dzięki Bogu, żyjemy już w dwudziestym wieku od przyjścia Zbawiciela i od 1000 blisko lat przyjął nasz naród słodką prawdę Chrystusową. Pogan przeważnie znamy tylko ze słyszenia, wiemy, że znajdują się oni jeszcze w dalekich od nas krajach i że nad ich nawróceniem pracują misjonarze, którym i my pomagamy naszą modlitwą i naszymi ofiarami. A przecież dobrze wiemy, że dzisiaj i w odniesieniu do niektórych krajów europejskich coraz częściej stosuje się to słowo pogaństwo. Coraz częściej czytamy i słyszymy o takich, którzy nie tylko żyją jak poganie, czasem nawet gorzej niż poganie, ale i o takich, którzy czy to przeczą istnieniu Boga, czy wracają do dawnych pogańskich bożków.

I u nas próbują niektórzy takich rzeczy. Z wielkim nieraz zapałem, godnym zaiste lepszej sprawy, starają się wskrzesić religię dawnych Słowian, religię, o której skąpe tylko i niedokładne przechowały się wiadomości.

Próbowali ją najpierw zaszczepić wśród inteligencji, ale bardzo niewielu tylko zdołali uwieść i zbałamucić. Ogromna większość naszych warstw wykształconych oparła się tym zakusom. Szczególnie kochana nasza młodzież akademicka, jak zresztą i w wielu innych krajach, z miejsca i stanowczo przeciwstawiła się tej bezbożnej działalności i śmiało i otwarcie przyznaje się do Kościoła katolickiego i spełnia jego święte przepisy.

Widząc przeto, że tu nie znajdą oparcia, zwrócili się ci szerzyciele pogaństwa ku warstwom mniej wykształconym, zwłaszcza ku wiejskiej młodzieży. I w ten sposób powtarza się u nas historia z przed półtora tysiąca lat. Słusznie, zwłaszcza u nas, takich, którzy te zasady przyjmują, nazywamy neopoganami, nowymi poganami, bo znowu po wsiach głównie spotykamy nielicznych na szczęście tych haseł wyznawców, obałamuconych przez płytkie broszury i gazety, lub przez niektóre wiejskie uniwersytety, które tego rodzaju baśnie podają swym niekrytycznym słuchaczom jako rzetelną prawdę.

Cała pociecha w tym, że zwykle nie długo trwa taka moda na pogaństwo. Wkrótce życie samo na bok ją usuwa, bo pokazuje, jak trudno jest być prawdziwie uczciwym i szlachetnym bez pomocy Bożej łaski, jak wielkim ciężarem dla swego otoczenia staje się ten, kto nie spełnia Bożych przykazań, kto nie miłuje po chrześcijańsku Boga i bliźniego.

Ale nie wolno nam też obojętnie się zachowywać wobec naszych zbłąkanych braci. Miłość Boga i bliźniego nam tej obojętności zabrania: *To przykazanie mamy od Boga, żeby ten, kto miłuje Boga i brata swego miłował* [50]).

Obowiązkiem przeto wszystkich wiernych dobrej woli jest czuwanie nad tymi, którym grozi utrata największego skarbu, prawdziwej wiary,

---

kę. Zapewniał wówczas, że serce jego i bez pomocy „drogi przez żołądek" zostało ujarzmione. Byłaby Hanka może wolała człowieka umysłowo wybitniejszego, naukowca, ale i ten zacny urzędnik mógł ją zadowolić. Była domatorką i wymagała od przyszłego męża przede wszystkim równego, spokojnego usposobienia.

— Hanuś!

— Co mamuśku?

Matka weszła do jej pokoju.

— Czy widziałaś, dziecinko, ten list? Zdaje się Kasia położyła go na stole w jadalni.

Otworzyła. List był od adwokata, który prowadził sprawę rozwodową. Wzywał ją do siebie na godzinę 4-tą we wtorek.

— Wie, mamuśka, że wszystko wydaje mi się proste i łatwe w tej całej sprawie, tylko to jedno zeznanie przed Sądem duchownym... Lubię mówić prawdę a cóż dopiero pod przysięgą! No, ale trzeba coś jednak poświęcić dla sprawy, która sama w sobie bezsprzecznie jest dobra.

— Jeżeli jest to nieznaczne kłamstwo, lub właściwie wykręt — w głosie matki wyczuła wahanie — to oczywiście masz rację. To rzecz twego sumienia. Tak mi strasznie żal dzisiejszych młodych kobiet! O ile my miałyśmy życie łatwiejsze! Małżeństwa były lepsze lub gorsze, ale nie było tych niespodzianek, tego braku obowiązkowości i tych fantastycznych wymagań ze strony młodych ludzi

— Nie ma rady, mamusiu, taki duch czasu. A ja jednak nie zazdroszczę dawnym kobietom, my żyjemy bujniej, jesteśmy pełnowartościowymi ludźmi i myślę, że w przyszłości rola kobiety w społeczeństwie będzie jeszcze wybitniejsza. Kobieta ma wiele możliwości przed sobą, wiele niewyrobionych sił. Ale ja tu grucham a robota czeka. Trzeba zawiesić firanki w pokoju mamuśki i zainstalować nowy garnitur w łazience.

Rozpakowała swe zakupy, kazała matce podziwiać i włożywszy duży płaszczowy fartuch, w którym było jej bardzo do twarzy, zabrała się do pracy. Łazienka lśniła czystością. — Hanka przymocowała obok umywalni szklaną półeczkę i sztelaż na ręczniki, po czym zabrała się do zawieszenia jasno kremowych, przejrzystych firanek w pokoju matki.

Stał tam obok łóżka pluszowy klęcznik a nad nim biały, marmurowy krzyż, pamiątka rodzinna. Na zbolałą głowę Chrystusa, rozpięte ramiona patrzyła Hanka zawsze z dziwnym uczuciem, podobnym do wyrzutu sumienia: Nie była wierną uczennicą Pana. Dążyła do zaspokojenia swych pragnień, do wygody, podczas gdy Pan ze swego krzyża nauczał ją zaparcia się wszystkiego, co zbyt dogadza człowie-

obowiązkiem ich jest usilna praca nad nawróceniem tych, którzy *unoszeni są każdym wiatrem nauki* [51]).

W jaki sposób należy tu postępować?

Neopogaństwo to także rodzaj sekty i podobne jak wobec innych sekt trzeba tu zająć stanowisko. Pisałem już o tym obszernie przed sześciu laty, więc obecnie na najważniejszą tylko rzecz zwrócę uwagę.

„W dawnych wiekach nawiedziła Grecję straszna zaraza. Doświadczony lekarz Hipokrates kazał wtedy wszędzie zapalić wielkie ognie, aby powietrze oczyściły. Spełniono rozkaz i zaraza ustąpiła" [52]).

Taką duchową zarazą są dzisiaj między innymi te pogańskie hasła, o których wyżej mówiłem. A lekarstwem na nie jest wielki, potężny ogień Bożej miłości. Ten ogień zabezpieczy Was, Ukochani, od tych szkodliwych oparów i pobudzi zarazem do szlachetnych wysiłków, żeby innych także od tej zarazy uchronić. Gorąca miłość, czyli g o r l i w o ś ć o Bożą Chwałę doda Wam sił do tej pracy i wskaże środki najodpowiedniejsze do tego celu.

Środki te skupia w sobie A k c j a K a t o l i c k a, tak zaciekle atakowana przez wrogów Sprawy Bożej, a tak umiłowana, tak wysoko ceniona przez Bożych wielbicieli.

Najdrożsi moi! To, co już po wielekroć z naciskiem i usilnością Wam zalecałem i dzisiaj ponownie na serce Wam kładę: Bierzcie czynny i gromadny udział w Akcji Katolickiej! Nie poddawajcie się tak szkodliwej we wszystkiej zbożnej pracy małoduszności, nie zważajcie na krytyki i szyderstwa złych ludzi, bo im bardziej one się mnożą, tym lepiej okazują, że sprawa Boża postępuje.

Jakże wspaniałymi dowodami tego postępu były w ostatnich latach zjazdy różnych zespołów, należących do Akcji Katolickiej, a szczególnie zeszłoroczny zjazd w Częstochowie, w którym wzięło udział ponad sto tysięcy młodzieńców! Prawdziwie potężne i niezapomniane wrażenie wywarły ich różnorodne zastępy, pełne zapału i szczerej radości, zespolone wiarą w najwyższe prawdy, najszlachetniejszym służące ideałom, o najświętszą walczą sprawę!

Zaprawdę, nie potrzebuje nasza kochana młodzież szukać cudzych bogów; k a t o l i c k i e z w i ą z k i m ę s k i e j i ż e ń s k i e j m ł o d z i e ż y dadzą jej wszystko, czego godziwie może pragnąć i do czego słuszne ma prawo: i pożyteczną wszechstronną naukę i pomoc zawodową i godziwą rozrywkę. Z każdym rokiem wzmaga się błogosławiony wpływ tych stowarzyszeń na życie i losy najmilszej naszej Ojczyzny, bo z nich wychodzą najlepsi nasi żołnierze, kupcy, rzemieślnicy, rodzice i społeczni pracownicy. W ten sposób coraz lepiej i coraz skuteczniej wprowadzają te związki w czyn piękne swoje hasło: B u d u j m y P o l s k ę C h r y s t u s o w ą!

---

kowi, a poświęcenia się dla jakiejś wyższej idei dla dobra jakiegoś szerszego, nieprzemijającego. Od czasu powstania projektu jej powtórnego małżeństwa, Chrystus marmurowy nabrał dla niej jakiegoś tajemniczego życia i były chwile, że odwracała głowę, by Go nie widzieć.

Chociaż lubiała myśleć, zbyt jednak silnie była przywiązana do życia, by długo zatrzymywać się na tych myślach.

Ach! gdyby nie to kłamstwo w sądzie duchownym!.. Konieczne a wcale nie tak nieznaczne, jak myślała matka.

Ale trzeba się śpieszyć z ukończeniem pracy, jeszcze obiad wymaga jakiegoś uzupełnienia, gdyż przyjdzie Marcin, bawiący od tygodnia w mieście. Zapomniała wnet o swych duchowych kłopotach.

Po południu poszli z Marcinem do kina. Po przedstawieniu uczuli potrzebę spaceru i przeszli parę ulic mniej uczęszczanych.

— Czy twoja córka pisuje? — zagadnęła.

— Tak, miałem dzisiaj list; pamięta o mnie pomimo swoich kłopotów z narzeczonym, który posady znaleźć nie może. Bardzo jeszcze młodzi, niech poczekają. Nasza kolej najpierw.

Przycisnął silniej jej ramię do swego boku.

(Dokończenie nast.)

Kalendarz mszalny

(Dla tych, co się modlą z mszału).

19. N i e d z i e l a Zapustna (Pięćdziesiątnicy). W archidiec. l w o w s k i e j: We Mszy św. 2. modl. „Broń nas", 3. dowolna, Wierzę, pref. o Przen. Trójcy. — W diec. p r z e m y s k i e j: 2. modl. do św. Walentego, Wierzę, pref. o Przen. Trójcy.

20. P o n i e d z i a ł e k. W archidiec. l w o w s k i e j: Msza św. z niedzieli zapustnej, 2. modl. „Broń nas", 3. za dusze zmarłych („Fidelium"), 4. dowolna, pref. wspólna. — W diec. p r z e m y s k i e j: *Siódmy dzień oktawy św. Walentego*. We Mszy św. Gloria, 2. modl. do Matki Boskiej, 3. za papieża, Wierzę, pref. wspólna.

21. W t o r e k. W archidiec. l w o w s k i e j: Msza św. jak wczoraj bez modlitwy za zmarłych. — W diec. p r z e m y s k i e j: *Oktawa św. Walentego*. We Mszy św. Gloria, Wierzę, pref. wsp.

22. Ś r o d a. *Popielec*. We Mszy św. 2. modl. z Mszy św. Katedry św. Piotra, 3. do św. Pawła, pref. postna, ost. Ewang. z „Katedry św. Piotra".

23. C z w a r t e k. *Św. Piotra Damiana*, bisk. We Mszy św. Gloria, 2. modl. z Mszy św. czwartkowej, 3. z wigilii św. Macieja, Wierzę, pref. postna, ost. ewang. z dnia (z czwartku).

24. P i ą t e k. *Św. Macieja, apostoła*. We Mszy św.

Gloria, 2. modl. z dnia, Wierzę, pref. o Apostołach, ost. ewang. z dnia.

25. Sobota. Msza św. z soboty postnej, 2. modl. „Broń nas", 3. „Wszechmogący" („Omnipotens"), pref. postna.

Przepisy postne na rok 1939

Wiadomo, że wszyscy wierni od 7 roku życia obowiązani są do postu, przepisanego przez prawo kościelne. Młodzież do ukończonego 21 roku życia i starzy od zaczętego 60 roku winni tylko wstrzymywać się w niektóre dnie od mięsa, mogą natomiast jeść do sytości kilka razy dziennie. Dorośli od 21 do 59 roku życia oprócz wstrzymania się od mięsa winni są nadto raz tylko dziennie jeść do sytości w podane poniżej dnie. Od przepisów ogólnego prawa kościelnego udzielają Księża Biskupi na mocy upoważnienia Stolicy Apost. osobnych dyspens.

W roku bieżącym obowiązują następujące przepisy postne:

I. Młodzież od 7 do ukończonego 21 roku życia winna się wstrzymać od spożycia mięsa i rosołu: *a)* w piątki całego roku, *b)* w środę popielcową, *c)* we Wielką Sobotę do południa, *d)* we środy i piątki suchedniowe, *e)* we wigilie Zielonych Świąt, Wniebowzięcia N. M. P., Wszystkich Świętych i Bożego Narodzenia.

II. Dorośli, którzy ukończyli 21 rok życia a nie zaczęli 60, winni:

1. wstrzymać się od spożycia mięsa i rosołu w te same dni co młodzież,

2. nie posilać się więcej jak raz dziennie do sytości — przy czym wolno rano i wieczór przyjąć lekki posiłek: *a)* przez cały Wielki Post z wyjątkiem niedziel, *b)* w suchedni, *c)* w wyżej wymienione wigilie.

3. W poniedziałki, wtorki, środy, czwartki i soboty Wielkiego Postu oraz w soboty suchedniowe wolno spożywać potrawy mięsne na obiad w dowolnej ilości, na wieczerzę zaś tylko w granicach lekkiego posiłku.

III. Starzy, którzy zaczęli 60 rok życia, winni wstrzymać się od spożycia mięsa w te same dni co młodzież.

IV. We wszystkie dni postne wolno spożywać nabiał i jaja, oraz używać omasty i tłuszczów zwierzęcych, jak smalcu, słoniny, itp. Wolno też pożywać mięso i ryby przy tym samym posiłku.

V. Wyjaśniamy, iż na podstawie ogólnych zasad prawa:

1. Osoby chore i osłabione chorobą czy wiekiem, kobiety brzemienne i karmiące, są wolne od obowiązku postu, o ile stan ich zdrowia tego wymaga.

2. Pracujący ciężko umysłowo czy fizycznie mogą w dnie postne posilać się kilkakrotnie do sytości.

3. Podróżujący i stołujący się w restauracjach mogą spożywać potrawy mięsne, jeżeli nie mogą dostać potraw postnych, lub tylko za niestosunkowo wielką opłatą.

4. To samo odnosi się do tych, co są zmuszeni żyć z dobroczynności.

VI. Po dyspenzy należy się zwracać do ks. proboszcza lub do spowiednika w czasie spowiedzi, młodzież zaś szkolna do X. katechety.

Zwyczaje popielcowe u ludu

Mamy tu na myśli wsie w byłym zaborze rosyjskim — w województwie kieleckim, warszawskim i łódzkim.

Środa popielcowa powszechnie zwana „Wstępną", jest przede wszystkim uroczystością kościelną. W pierwszych wiekach Kościoła w dniu tym, jako pierwszym czterdziestodniowego postu, grzesznicy pragnący wrócić do Boga, rozpoczynali publiczną pokutę. Biskup, jako Pasterz, przyjmował ich otoczony kapłanami, do tych świętych ćwiczeń, odmawiając nad nimi pewne modlitwy, a kładąc ręce na ich głowy, posypywał je popiołem. Stąd powstał w Kościele zwyczaj posypywania popiołem w tym dniu głów wiernych podczas nabożeństwa.

Popiołem tym chce nam Kościół przypomnieć nadto obraz naszej znikomości i śmierci, zwracając się do każdego mówi przez usta kapłana: „Pamiętaj, człowiecze, że prochem jesteś i w proch się obrócisz"!

Poza obrębem kościoła, z środą popielcową, czyli z Popielcem związane są różne zwyczaje ludowe, po części powszechne w całej Polsce, po części różne w różnych okolicach. Jedne z nich są zupełnie niewinne, a nawet mają pewną myśl rozumną w sobie, inne zakrawają na skromną zabawę, jakby były zakończeniem wesołych zapust. Niektóre — niestety, połączone są z pijatyką i hulanką, nie licującą z powagą rozpoczynającego się Wielkiego Postu.

Przypatrzmy się choćby niektórym z tych obchodów popielcowych.

Nader ciekawie obchodzą Popielec Kurpie, w Łomżyńskim. W dzień popielcowy ustają u Kurpiów wszelkie zabawy; chłopcy tylko biegają po wsi, rzucając na dziewczęta popiół.

Po nabożeństwie kościelnym schodzą się gospodynie do jednej izby, tańczą wszystkie i skaczą na konopie, co ma oznaczać życzenie, żeby konopie wyrosły im tak wysoko, jak wysoko która podskoczy.

Wieczorem zbierają się w izbie gospodynie i komornice — gospodynie siadają w jednym rogu, komornice w drugim, i przy poczęstunku śpiewają na przemiany:

Gospodynie:

Jedzie zapust na koniu, wywija po moście,
Frasują się komornice, co będą jeść w poście.

Komornice:

Stoi beczka śledzi
Niech każda je, w domu siedzi.

Gospodynie:

Jedzie zapust na koniu, wywija po moście,
Frasują się komornice, co będą pić w poście.

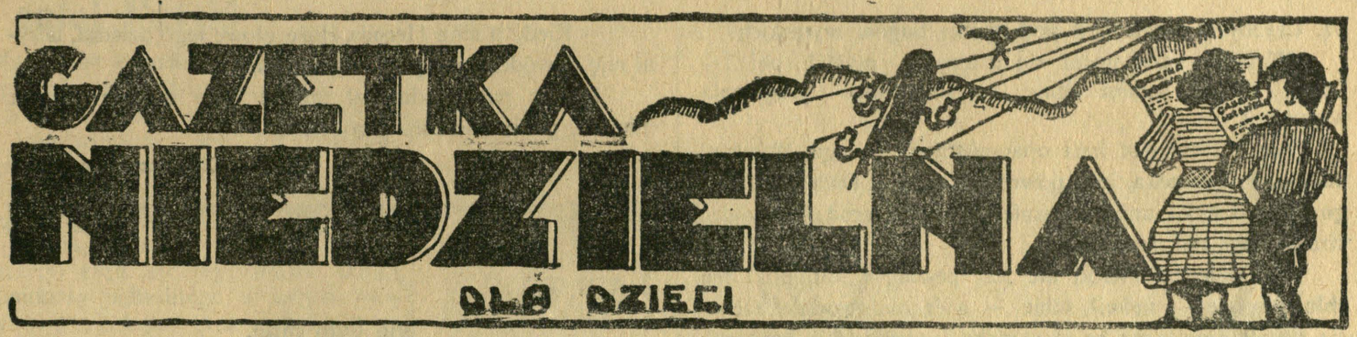
Komornice:

Stoi beczka piwa,
Niech każda pije, póki żywa.

W dalszych zwrotkach gospodynie dalej docinają komornicom, a komornice gospodyniom. Gdy śpiewy się skończą, wpada do izby jeden z Kurpiów, niby Zapust na koniu zrobionym z dwóch drążków pokrytych prześcieradłem, sypie popiołem na głowy na głowy najpierw komornic i miotłą je wygania. Następnie obróciwszy się do gospodyń, wywraca im butelkę z wódką, zasypuje im oczy popiołem i gasi światło. W ten sposób godzi on sprzeczkę gospodyń z komornicami i przypomina wszystkim, że czas zabawy już minął.

Tę samą myśl zakończenia zabaw przypomina inny zwyczaj we wsi Tuczno, pod Inowrocławiem (w woj. poznańskim).

(Dokończenie nast.)



Na progu Wielkiego Postu

Wraz ze Środą Popielcową rozpoczyna się nowy okres w roku kościelnym. Po dniach radości, wypełnianych pamięcią Dzieciątka Bożego, które nam się narodziło w ubogiej, cichej stajence betlejemskiej, po dniach wesołych kolend, przychodzą dni smutne, przypominające nam cierpienia i mękę tego, tak niedawno małego Dzieciątka.

Pan Jezus przyszedł na świat, aby za nas cierpieć, aby nam wszystkim utorować drogę do nieba i wiecznej szczęśliwości.

— Jakże więc nie mielibyśmy święcić tej rocznicy, najważniejszej w życiu Kościoła?

Każdy człowiek na świecie przeżywa jakieś wspomnienia czy rocznice, smutne, albo radosne. Gdy przychodzi rocznica tych chwil, wtedy wspomina i rozważa je ze smutkiem albo weselem. Każda rodzina i każdy naród święci swoje rocznice.

Dla katolików, złączonych w jednej wielkiej rodzinie w Kościele katolickim, odkupienie ludzkości przez mękę i śmierć Pana Jezusa musi być przedmiotem najczęstszych rozważań i rozmyślań, zwłaszcza zaś wtedy, gdy przypada rocznica tego największego w świecie zdarzenia, poprzedzona czasem przygotowawczym, zwanym Wielkim Postem.

Podobnie, jak w adwencie przygotowujemy się na przyjście Bożego Dzieciątka, tak w Wielkim Poście przygotowujemy się na dokonanie dzieła odkupienia ludzkości przez Baranka Bożego.

Okres Wielkiego Postu jest również czasem umartwiania się. Pomyślcie więc, kochane Dzieci, codziennie, choćby przez małą chwileczkę nad męką naszego Zbawiciela i zastanówcie się nad Jego nieskończoną dobrocią i miłością dla nas.

Postanówcie sobie bez szemrania ponieść wszystkie nieprzyjemności, a także choć czasem odmówić sobie jakiej przyjemności. Bądźcie więcej posłuszne, bardziej pilne w nauce, zgodliwsze względem rodzeństwa i kolegów. Bierzcie udział w odprawianiu Drogi Krzyżowej. A wszystko to czyńcie z miłości dla Pana Jezusa, który umarł na krzyżu z miłości dla nas grzesznych.

Popielec

Posypmy popiołem głowy,
Bo głos sumienia surowy
Do pokuty woła za grzechy.
Na stronę teraz uciechy!

Posypmy głowy popiołem,
Módlmy się wszyscy już społem,
Bo sąd Pański choć sprawiedliwy,
Jest dla grzesznika straszliwy.

Posypmy głowy popiołem,
Bo już jest za nas gotowy
Zbawiciel na męki, katusze,
By nasze odkupić dusze.

Posypmy głowy popiołem,
Abyśmy z Chrystusem społem,
Wszyscy odrodzeni wstali,
I hymn Mu chwały śpiewali.

Tłusty wtorek

Kaziowi się na płacz zbiera. Dziś tłusty wtorek, ostatki. Jego koledzy szkolni postroili się w maski i ubiory z bibułki, a on nie ma pieniędzy, by sobie maskę i ubranie kupić i nie śmie nawet prosić mamusi, widząc, jak ciężko pracuje dniami i nocami, by go wyżywić i kształcić!

Właśnie mija go Pawełek, przebrany za generała i pyta:

— Czemu nie bawisz się z nami?

Kazio zwierza mu się z trosk swoich.

— No to się podzielimy — powiada Pawełek — i sięga po naramienniki, kapelusz i szablę.

Ale w Kaziu odezwała się duma. Nie przyjmie takiej ofiary — sam sobie poradzi, ma przecież w domu kilka arkuszy papieru czerwonego, niebieskiego i zielonego.

Biegnie do domu.

— Mamusiu — prosi — zrób mi trochę klajstru.

I oto siedzi Kazio, klei, wycina, przymierza. Niezadługo wraca do Pawełka, by mu pokazać swój śliczny strój pajaca. Wesołość aż tryska z oczu Kazia; stokroć większą mu sprawia radość to własne dzieło, aniżeli gdyby sobie kupił gotowe ubranie.

Pawełek podziwia go szczerze:

— Gdybym był wiedział, że to się tak uda, byłbym też sobie sam ubiór z bibułki skleił, a pieniądze lepiej było oddać biednym... Szkoda, już się stało, ale na drugi rok z pewnością pójdę za twoim przykładem. *I. R.*

Żołnierz rzymski i Dziecię z Betlejem

(Ciąg dalszy).

Rzeczywiście zaczął tracić odwagę, jak człowiek, który zaczyna wierzyć, iż ma do czynienia z siłą nadprzyrodzo-

ną. Czyżby ci ludzie byli pod opieką bogów rzymskich?

W takim razie pocóż się trudzę? — myślał sobie. — Lepiej wrócić, zanim zginę z głodu albo pragnienia w pustyni.

Ale natychmiast inna opanowała go trwoga. Wiedział dobrze, co go czeka, jeśli powróci z niczym. Dwa razy z jego winy dziecko uniknęło śmierci. Czyż Herod i dowódca straży mogą mu przebaczyć?

— Ponieważ Herod nie jest pewien tronu, póki ten chłopiec żyje — mówił sobie — więc niezawodnie zechce się pomścić na mnie za swą mękę i niepokój, i każe mię przybić do krzyża.

— Muszę to dziecko znaleźć, nie ma innej rady.

Było skwarne południe. Nigdzie kropli wody, ani chłodzącego cienia, — rozpalone powietrze, ani drgnęło; koń i jeździec upadali ze zmęczenia.

Od kilku godzin stracił jeździec ślad uciekających, nadzieja go opuszczała, a z nią siły i wytrwałość.

— Poco się męczyć dłużej? — myślał sobie, — nie odszukam ich nigdy, to trudno. I tak zginąć tu muszą.

Gdy tak rozmyślał, ujrzał w skalistej ścianie niewielkiego wzgórza sklepione wejście do podziemnej groty.

Natychmiast zwrócił konia w tym kierunku.

Odpocznę trochę w chłodzie — myślał sobie. — Może odzyskam siły do dalszego trudu.

Lecz gdy chciał wejść do groty, uderzył go niezwykły widok: po obu stronach wejścia rosły dwie przepyszne lilie, okryte białym kwieciem. W suchym, rozpalonym piasku stały prosto zielone, soczyste łodyki, śnieżne kielichy rozlewały woń miodową, a roje pszczół złocistych unosiły się nad nimi.

Był to tak nadzwyczajny dziw w pustyni, iż żelazny żołnierz rzymski, który nigdy dotąd nie patrzał na kwiaty, stał przez chwilę zdumiony, potem wyciągnął rękę, złamał łodygę i zabrał biały kwiat z sobą do jaskini.

Grota nie była głęboka, ani ciemna, i zaraz spostrzegł, że spoczywa w niej troje wędrowców: mężczyzna, kobieta i dziecko: pogrążeni w śnie głębokim, leżeli na chłodnej skale.

Nigdy jeszcze serce żołnierza nie biło tak mocno, jak teraz, kiedy poznał, że odszukał zbiegów, których tak długo ścigał daremnie. Leżeli przed nim bezbronni, uśpieni; znajdowali się w jego mocy.

Miecz świsnął, kiedy wydobywał go z pochwy; teraz uważnie skierował go w serce chłopczyny, ażeby jednym ciosem śmierć mu zadać.

Przedtem jednak z uśmiechem wpatrzył się w uśpione dziecię: sprawiało mu to rozkosz niewypowiedzianą: — już mu nie umknie, może być pewien zwycięstwa!

I nagle poznał dziecię, które widywał przy bramie, bawiące się pszczołami i liliami. To podwoiło jeszcze jego radość.

— Mogłem się tego odrazu domyślić — powiedział sobie. — Teraz rozumiem, dlaczego tak nie cierpiałem tego chłopca: to jest książę pokoju, przez proroka zapowiedziany!

Pochylił się niżej i szeptał z uciechą:

— Kiedy u stóp Heroda złożę głowę tego dziecka, uczyni mię dowódcą swej przybocznej straży.

Koniec miecza dotykał prawie ciała dziecka w tym miejscu, gdzie uderzało jego serce.

(Dokończenie nast.)

ŻARTY.

Nie było miło.

Matka: Marysiu, czy miło było u cioci?

Marysia: Ach, mamusiu, wcale nie było miło. Józiowi i mnie wolno było jeść, ile zechcemy, a my nie mogliśmy.

ZAGADKA 1.

Nie lubi czystości,
W kałamarzu gości.

ZAGADKA 2.

Siedzi na plecach pełny, pękaty;
Nosi go uczeń, choć nie garbaty.

ZAGADKA 3.

Wisi na ścianie
W srebrnym kaftanie —
Kto się zbliży do niego,
Ujrzy siebie samego.



Dwumiesięczny biały niedźwiedź w zwierzyńcu w Stokholmie.

Z całej Polski

Ks. poseł Lubelski wniósł dwie interpelacje w Sejmie: pierwszą, dlaczego od grudnia 1937 r. od śmierci śp. ambasadora Wł. Skrzyńskiego rząd nie obsadził wcale naszej ambasady przy Watykanie, chociaż stosunki między Polską a Stolicą Apostolską są jak najserdeczniejsze — i drugą, dlaczego rząd nie wprowadził dotąd kalendarza jednolitego w całym państwie, pozwalając greko-katolikom i prawosławnym na zachowanie kalendarza juliańskiego.

Na zapytanie sen. Rembielińskiego na posiedzeniu Senatu, dlaczego rząd nie wziął udziału w pogrzebie śp. Romana Dmowskiego, będącym manifestacją narodową, odpowiedział prem. Składkowski, iż stało się tak wskutek zachowania się Stronnictwa Narodowego po śmierci Marszałka Piłsudskiego.

Morderca śp. Ks. Streicha w Lubomiu Wawrzyniec Nowak został stracony na szubienicy, ponieważ Prezyd. R. P. odrzucił prośbę o ułaskawienie.

Wybory w mieście Gdyni wypadły następująco: Stronn. Narod. 12 mandatów, PPS. 15 mand., Ozon 4 mand. 16 radnych zamianuje jeszcze rząd, bo taki jest specjalny przepis w Gdyni.

Prezydentem Łodzi został socjalista Kwapiński, wybrany głosami PPS. i Żydów. Socjaliści uchwalili wybór trzech, nie dwu, wiceprezydentów i pensje dla nich po 1500 zł. Hojni „obrońcy ludu“!

W Tarnopolu Polacy w wyborach do Rady Miejskiej zdobyli 20 miejsc, Żydzi 9, a inne mniejszości 3 mand.

Międzynarodowe zawody narciarskie (FIS) w Zakopanem otworzył Prezyd. Mościcki dn. 11 lutego pomimo deszczu i małej ilości śniegu. W zawodach biorą udział narciarze dwudziestu kilku państw.

Zmarli we Lwowie: znany ekonomista katolicki śp. Prof. Leopold Caro i wielki przyjaciel młodzieży akad. śp. Prof. Uniw. J. K. Konstanty Chyliński.



Piękny skok narciarski przy próbach przed międzynarodowymi zawodami sportowymi w Zakopanem.

Ze świata

Zmiana rządu nastąpiła w Jugosławii i Belgii. W Jugosławii w miejsce Stojadinowicza premierem został Cwetkowicz.

Włochy zawarły handlową umowę z bolszewicką Rosją pomimo swojej walki z komunizmem.

Australia zamierza wprowadzić powszechną służbę wojskową w razie wojny.

2 miliony bezrobotnych ludzi posiada Anglia. Cyfra ich ostatnio właśnie doszła do 2 milionów, zresztą od wojny utrzymuje się w Anglii olbrzymia liczba bezrobotnych, utrzymywanych przez państwo.

Napadnięty przez 9 wilków w Siedmiogrodzie pasterz J. Dobrica wdrapał się na drzewo, do którego przywiązał się rzemieniem, pozostając przez 8 godzin w tej pozycji, oblężony przez wilki. Dopiero przejeżdżająca grupa wieśniaków uwolniła go z krytycznej sytuacji. Również w pobliżu Jass został napadnięty przez stado wilków dokonywujący właśnie inspekcji sędzia Agapi. Sędzia tak długo ostrzeliwał się z rewolweru, aż na jego krzyki nadbiegli ludzie z psami i przepędzili wilki.

Lisy — Kuny — Tchórze

WYDRY kupuje, przyjmuje do wyprawy i farbowania, wykonuje boa i pelerynki futrzane — **Magazyn i Pracownia Futer** 21–52

KAROL SCHÜRER

LWÓW, UL. PADEREWSKIEGO 11a (boczna Romanowicza od ul. Akademickiej) tel. 269-56.

Nerwol Chemika Dr Franzosa nacieranie stosuje się przy: REUMATYZMIE, kłuciu z powodu przeziębienia, ischiasie itp. Do nabycia w aptekach. Wyrób i główna sprzedaż:

Apteka MIKOLASCHA Lwów Kopernika 1. 14—20

Chcesz być bogatym — kup niezwłocznie **SWÓJ LOS DO 44** Lot. Klas. w **KATOLICKIEJ** kolekturze

ZDZISŁAW PRĘGOWSKI we Lwowie, plac Mariacki 5 (wewnątrz Galerii Mariackiej)

gdzie w 42 L. kl. padła główna wygrana : : : 1,000.000 zł.!! Ciągnienie I. klasy już 23. lutego : : : : : : : : : Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotnie.

Dział praktyczno-rolniczy

Kilka uwag o saletrzaku granulowanym

Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie stale pracują nad ulepszaniem swoich wyrobów zarówno celem dostosowania produkcji nawozów do wymagań i potrzeb rolnictwa, jak i celem nadania najważniejszym nawozom azotowym takiej formy (postaci), aby wysiew ich był bardzo łatwy, wygodny i nie sprawiał rolnikowi przy stosowaniu nawozów żadnych trudności.

Mając te cele na uwadze, uruchomiono ostatnio nową aparaturę do produkcji saletrzaku w formie małych ziarenek. Ta nowa forma powszechnie znanego nawozu, jakim jest saletrzak, otrzymała nazwę: saletrzak granulowany.

Saletrzak granulowany różni się więc od dotychczas produkowanego miałkiego saletrzaku tym, że posiada postać (formę) twardych i zwartych ziarenek, pozbawionych w zupełności pyłu. Dzięki temu saletrzak granulowany wysiewa się nadzwyczaj wygodnie — tak, jak ma to miejsce na przykład przy wysiewie ziarna zbóż. Saletrzak granulowany daje się rozrzucać równomiernie, nie bywa unoszony przez wiatr, spada na ziemię i nie opyla roślin zasilanych posypowo, gdyż spada od razu między rzędy roślin. Ziarna saletrzaku granulowanego wysiane na rolę bardzo szybko nasiąkają wilgocią i zaraz się rozpuszczają.

W 100 kg saletrzaku granulowanego zawarte jest — podobnie jak w 100 kg dotychczas znanego saletrzaku — 15,5 kg czystego azotu, z czego połowa, tj. 7,75 kg znajduje się w postaci saletrzanej (jak w saletrze wapniowej), połowa zaś (7,75 kg) znajduje się w postaci amonowej, oraz około 55 kg miałkiego węglanu wapnia.

Azot w postaci saletrzanej jest natychmiast pobierany przez rośliny, działa więc szybko, azot zaś w postaci amonowej działa wolniej i trwale, jest dobrze zatrzymywany przez glebę i stanowi zapas, z którego rośliny czerpią przez dłuższy czas swego rozwoju.

W latach o wielkiej ilości deszczów, rośliny lepiej wykorzystują azot w formie amonowej, natomiast w latach suchych lepsze działanie wykazuje azot dostarczony roślinom w formie saletrzanej. Przebiegu pogody nie można z góry przewidzieć, dlatego też nawóz zawierający obie formy azotu — saletrzaną i amonową, jak to ma miejsce w saletrzaku granulowanym, daje gwarancję dobrego działania w różnych i zmiennych warunkach przebiegu pogody w naszym kraju.

Znaczna ilość zawartego w saletrzaku miałko zmielonego wapniaku (55%) jest bardzo cennym składnikiem tego nawozu, gdyż usuwa kwasowość gleb, a ziemie ciężkie i zlewne czyni pulchniejszymi i sprawniejszymi.

Saletrzak granulowany nadaje się do nawożenia wszystkich roślin uprawnych. Wysiewa się go albo przed siewem roślin lub też posypowo, to jest na rosnące już rośliny. Przedsiewnie stosuje się saletrzak granulowany pod owies, jęczmień i pszenicę jarą (choć zboża te można nawozić saletrzakiem również posypowo), pod proso, grykę, koński ząb, słonecznik, kapustę pastewną itp. Pogłównie zaś zasila się saletrzakiem granulowanym oziminy wczesną wiosną, zboża jare, rośliny okopowe, pastewne, warzywa oraz łąki i pastwiska po pierwszym pokosie względnie przepasaniu.

W zbliżającym się sezonie wiosennym saletrzak granulowany stosujemy pod zboża jare i rośliny pastewne w ilości około 150 kg na 1 hektar. Dawki saletrzaku do pogłównego zasilania roślin okopowych, warzyw i roślin pastewnych winny wynosić 150—200 kg na 1 hektar w zależności od tego, czy uprawiamy te rośliny na oborniku czy też bez obornika.

J.

Pierniki deserowe
z fabr. Antoni Rothe, Kraków — sprzedaż **Lwów, pl. AKADEMICKI 3 TYLKO I piętro**, tel. 113 07. 12—

KRONIKA GOSPODARCZA.

Obrady targowiskowych komisji. — We Lwowie odbyły się obrady zjazdu przewodniczących Targowiskowych Komisji nadzorczych z terenu wojew. lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego. Z obrad zjazdu wynika, że komisje nadzorcze w znacznej części przyczyniły się do uporządkowania targowisk i do stworzenia dla rolników możliwych warunków sprzedaży na targowiskach. Podkreślono, że ubój rytualny należy jak najrychlej całkowicie znieść, gdyż tam, gdzie on się jeszcze odbywa, wprowadza on tylko chaos na rynku mięsnym.

Położenie na rynkach rolnych. Na rynkach krajowych ceny ziemiopłodów kształtują się różnie, przy wahaniach drobnych. Strączkowe utrzymały się, łubiny oraz nasiona niektórych pastewnych lekko zwyżkowały. Ceny nasion oleistych mocne. Zwyżkowały niektóre pasze jak makuchy i otręby.

Rynek hodowlany. Na rynkach żywca cielęta zniżkują skutkiem większej podaży, gdyż w gospodarstwach włościańskich obecnie krowy zaczynają się cielić w większej liczbie. Zniżkowało również bydło oraz nieco trzoda chlewna.

Możliwość podrożenia ziemniaków. Zanosi się na to, że na wiosnę pójdą w górę ceny ziemniaków tak jadalnych, jak i sadzeniaków, albowiem wielu rolników nie zdążyło przed grudniowymi mrozami nakryć należycie kopców, co spowodowało wymarznięcie dość znacznych ilości ziemniaków.

Naczynia kuchenne 24—52
porcelanę i szkło stołowe w wielkim wyborze i po cenach najniższych poleca
Roman Kalczyński
LWÓW, ul. HALICKA 21. —
Telef. 201-67.

Zakład rytowniczy 15—20
i wytwórnia pieczęci oraz odznak emaliow.
EUGENIUSZ MARIAN UNGER
wł. **Aleks. Zbigniew Unger**
Lwów, Bourlarda 4. (boczna ul. Batorego)
Telefon 230-73 P. K. O. 512.203

Chrześcijański dom odzieżowy
LWÓW, RYNEK 12, a tel. 204-42 (obok przystanku tramwajowego)
POLECA:
Na sezon wiosenno-letni: ubiory damskie, męskie oraz studenckie z własnej wytwórni. 19—52
CENY ŚCIŚLE HURTOWNE!!! Honorujemy bony SPÓŁDZIELNI STOWARZYSZENIA KUPCÓW pl. MARIACKI 10

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 5021 II

R. Mokrzycki
KRAWATY
BIELIZNA
KAPELUSZE
TRYKOTAŻE
SWETERY
Lwów, Rutowskiego 2, Tel. 242-73
8—20

Korespondencje

Gliniany. *Wspomnienia miłej rodzinnej uroczystości.* K. S. M. Ż. w Glinianach urządziło w sali T. S. L. „Opłatek" dla całej Parafii. Miała to być zarazem próba, czy i jak miejscowe społeczeństwo zareaguje na apel Akcji Katolickiej. Próba wypadła nadspodziewanie dobrze. Stawili się niemal wszyscy, którym tylko czas na to pozwalał, nie wyłączając miejscowej inteligencji. Opłatek rozpoczęto modlitwą i hymnem „Błękitne rozwińmy sztandary". Następnie dhna prezeska powitała obecnych i wygłosiła krótkie a treściwe przemówienie. W mocnych słowach podkreśliła, że właśnie K. S. M. Ż. podjęła za cel nawiązać do tradycji ojców, szczepić wśród młodzieży umiłowanie przeszłości naszej, hartować wolę, kształcić charaktery, plenić z życia podłotę, fałsz i brud, za przykładem świętych rodaków naszych, na wzór Wodza naszego Jezusa Chrystusa. Prosiła też obecnych, aby zechcieli radośnie wraz z druhnami tę uroczystość rodzinną spędzić. Przemówił też Ks. Kanonik Drozdowski Ludwik, wskazując, że i dziś sprawdzają się słowa anielskie, że gdzie jest chwała Bogu oddawana, tam jest i pokój. Dziś cierpi świat na brak pokoju, bo nie ma na świecie chwały Bożej. Akcja Katolicka potrafi dać światu pokój. Powinna przeto starać się, aby Bóg miał swą chwałę od wszystkich i od każdego z osobna, a pokój prawdziwy będzie dodatkiem, niejako prezentem Dzieciny Bożej. Łamanie się opłatkiem, a następnie kolędy wywołały nastrój prawdziwie rodzinny. Zdawało się, że na sali nie ma ludzi obcych, różniących się stanowiskiem czy wykształceniem, ale jedna wielka rodzina. Na zakończenie nie wyczerpane w pomysłach dhny odegrały świetną komedię. W radosnym nastroju wrócili uczestnicy do swych codziennych zajęć, a organizatorkom przybyło jedno więcej doświadczenie, że tylko pod sztandarem Chrystusa może się naród zjednoczyć. *L. J.*
Koresp. — Niedz.

Chocimierz. — Zarząd P. A. K. urządził dnia 15. I. br. wspólny „Opłatek" dla swoich członków i zaproszonych gości. Uroczystość ta odbyła się w sali „Ochronki", w której zgromadzili się wszyscy biorący udział w liczbie przeszło 80 kilka osób. Przemówieniem Przewielbnego Ks. Asystenta Jakuba Marszała rozpoczęto tę piękną uroczystość. Przewielebny Ks. Asystent w krótkich lecz serdecznych słowach scharakteryzował cel i zadanie Akcji Kat. zaznaczając, że dziś jednostka na każdym polu jest bezsilna, a na polu religijnym w dodatku narażona sama na największe niebezpieczeństwo, jeśli silnie nie zrosła się z organizacją, a tą organizacją jest właśnie Akcja Katol., gdzie członkowie wspólnymi siłami, potrafią stanąć w razie niebezpieczeństwa w obronie wiary św. i Kościoła. Po przemówieniu Ks. Asystent łamał się opłatkiem ze wszystkimi. Wśród śpiewu kolęd wszyscy obecni zasiedli do podwieczorku, który przygotowały zawsze śpieszące z pomocą czcigodne SS. Józefitki.

Miłą niespodzianką dla gości w czasie podwieczorku było zjawienie się „Pary swachów z Pipidówki", która swoim temperamentem, pobudzała do śmiechu obecnych, zbierając zasłużone oklaski.

Uroczystość ta ogromnie podniosła na duchu zebranych parafian, pozostawiając po sobie niezatarte wrażenie.

Maria Krzysztofówna
naucz. i członkini Akcji Katol.

Małopolski Związek Mleczarski
LWÓW, ul. 29 Listopada 21.
Tel. 219-51 i 258-44
Poleca wszelkie artykuły nabiałowe : : : we własnych sklepach : : :
Sklep. Nr. 2. ul. Na Bajkach 27
„ Nr. 3. ul. Łyczakowska 10, tel. 267-12
„ Nr. 5. Śniadeckich 2 (róg L. Sapiehy) tel. 205-09
„ Nr. 6. Jabłonowskich 57 (pl. św. Zofii) tel. 258-31
„ Nr. 8. ul. Zielona 81, tel. 205-96
„ Nr. 9. pl. Unii Brzeskiej 5
„ Nr. 10. Rynek 12
Sklep Nr. 11. ul. Piłsudskiego 21, tel. 268-78
„ Nr. 12. ul. Kadecka 3
„ Nr. 14. ul. Słodowa 3 a
„ Nr. 15. ul. Zimorowicza 3, tel. 204-57
„ Nr. 16. Gródecka 56, tel. 247-50
„ Nr. 17. Janowska 12.
Hurt. Nr. 1. Listopada 21, tel. 219-51
Hurt. Nr. 2. Rynek 12, tel. 209-82. 18—26

M. KOZŁOWSKA
Lwów, ul. Akademicka 22, I p.
tel. 235-43 1
Pracownia sukien i bielizny jedwabnej przeszła pod wyłączne kierownictwo znanej i utalentowanej siły — p. Bronisławy Korejby (b. kierowniczki działu sukien i kostiumów Teatrów lwowskich). — Pierwszorzędne wykonanie. Ceny konkurencyjne.

Katolicka Wytwórnia gorsetów „KRAJOPRZEMYSŁ" LWÓW, BOIMÓW 1
wykonuje wedle najnowszych wzorów: gorsety, napierśniki, opaski higieniczne solidnie i tanio, oraz przyjmuje naprawę i czyszczenie. 4—26

MEBLE do wszelkich pokoji, sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, tapczany fotele kanad., salony, oraz poszczególne meble skromniejsze poleca 15—52
Fr. Zieliński WYTWÓRNIA I SKŁAD MEBLI
LWÓW, KOŁŁĄTAJA 8, TEL. 228-10.
— Na składzie meble orig. antyczne —

Wszelkie narzędzia przeciwpożarowe, karoserie samochodowe
Buduje wyłącznie i najlepiej 3—52
UNIA STRAŻACKA Fabryka motopomp, narzędzi i samochodów pożarniczych
Lwów, ul. Lekarska 3 tel. 214-84
Generalne przedstawicielstwo na samochody osobowe i ciężarowe Hansa - Lloyd - Goliath - Werke.

Nowo otwarta placówka chrześcijańska pod firmą
KAZIMIERZ CWYNARSKI Lwów, Halicka l. 5. Tel. 213-20
Poleca: Płótna i towary bławatne, przybory do haftu i krawieczyzny 23—26
Największy wybór, solidny towar, najniższe ceny.

ЛНБ им. В. Стефаника
ПРОВЕРЕНО-1987 г.

Ж 5921



Francuski zawodnik Allais ćwiczy zjazd z Kasprowego Wierchu w Tatrach.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

M. M. Jasło: Za wiersz dziękujemy. W naszej gazecie wierszy nie drukujemy. Prosimy o korespondencję z Jasła o pracy katolickiej i narodowej. — *W. G. J. Lwów:* Gusta co do powieści i nowel są bardzo względne, zwłaszcza że czytelnicy pochodzą z różnych sfer. Sądzimy, że wspomnienia z życia na emigracji, ujęte w formę opowiadania, przyczyniają się do pełniejszego zobrazowania polskiej rzeczywistości wczorajszej i dzisiejszej i warte są ogłoszenia, choćby nawet nie dochodziły do pełnego poziomu literackiego. Dziękujemy za uwagę. — *R. K.* go. Dziękujemy za uwagę. — *R. K. Jarosław:* Dziękujemy za list. Po zapoznaniu się ze wspomnianą w liście książką, zajmiemy wobec niej stanowisko. — *A. Korniak, Wielka Podleszczówka, p. Wiśniowczyk:* Na artykuły honorowane nie liczymy. Możemy natomiast umieścić (bez honorarium) krótką korespondencję, dotyczącą życia katolickiego w tamtej okolicy. — *Fr. Malawski, Pruchnik:* Rozumiemy doskonale położenie WPana, ale miejmy nadzieję, że w tej sprawie przecież coś się zmieni i Polak w Ojczyźnie swej będzie miał z czego żyć. Tymczasem proszę wytrwać i nie upadać na duchu: wielki naród polski nie pozwoli Panu wyrządzić krzywdy! — *J. Lisowski, Gliniany:* Korespondencję zamieszczamy. Reportaże musiałyby być krótkie i b. ciekawe.

Popierajmy organizację Akcji katolickiej!
Rozwój Akcji Katolickiej zależy od poparcia wszystkich katolików!

SALETRZAK GRANULOWANY

1—1

(o zawartości 15·5% azotu)

jest nową ulepszoną formą dobrze znanego rolnictwu saletrzaku mielonego i posiada postać twardych i zwartych ziarenek, pozbawionych zupełnie pyłu, dzięki czemu daje się wysiewać bardzo wygodnie, podobnie jak ziarno zbóż.

W okresie wiosennym

SALETRZAK GRANULOWANY jest specjalnie przydatny do pogłównego zasilenia azotem ozimin, do przedsiewnego jak i pogłównego nawożenia zbóż jarych i roślin pastewnych, do pogłównego zasilenia okopowych i roślin przemysłowych oraz do nawożenia łąk i pastwisk po pierwszym pokosie względnie przepasieniu.

Wyjaśnień w sprawie kupna i stosowania nawozów udzielają odwrotnie i bezpłatnie

Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie.

Adresować: **Chorzów III. na Górnym Śląsku.**

PRENUMERATA z przesyłką w Polsce:
rocznie . . . . 5·— zł.
półrocznie . . 2·60 zł.
kwartalnie . . 1·40 zł.
miesięcznie . . 50 gr.
zagranicą rocznie 10·— zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę oraz korespondencję należy adresować: „Gazeta Niedzielna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

OGŁOSZENIA:
za całą stronę 140 zł.
za ½ strony 70 zł.
za ¼ strony 35 zł.
wiersz petitowy 60 gr.
P. K. O. Nr. 500.778.
„Bibl. Religijna“ — Lwów.

Redaktor odpowiedzialny: Ks. IGNACY CHWIRUT. — Nakł. Tow. „Biblioteka Religijna“.
Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna“ Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

Cena numeru 10 gr.

ROK XXVIII. **Niedziela 26 lutego 1939 r.** **Nr. 9.**

GAZETA NIEDZIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

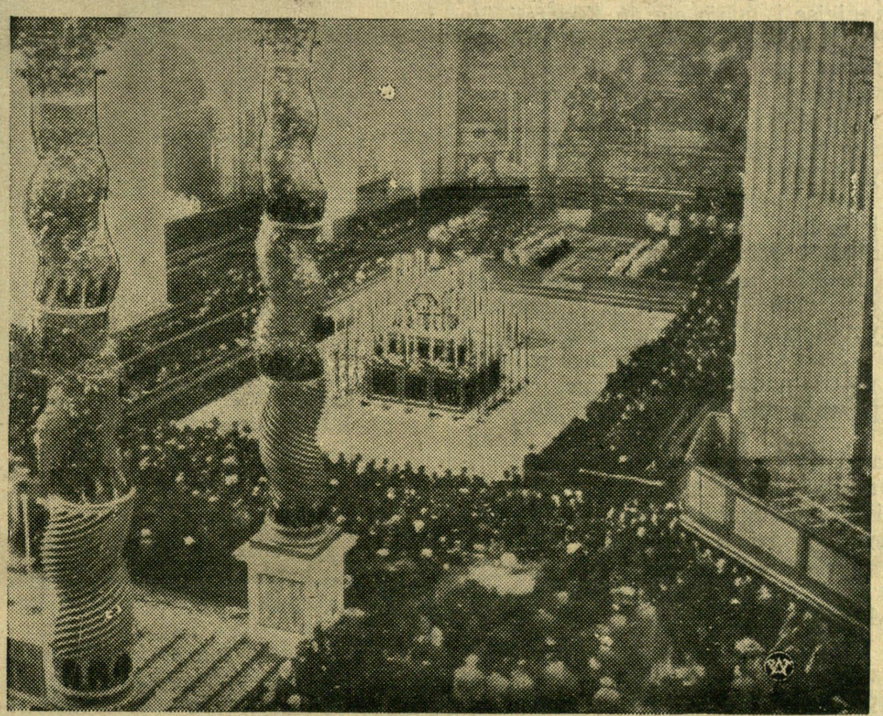
POGRZEB OJCA ŚW.

PIUSA XI.

Dnia 14 lutego br. we wtorek, o godz. 16-ej rozpoczął się wzruszający obrzęd złożenia na wieczny spoczynek w podziemiach Bazyliki Watykańskiej ciała zmarłego Ojca św. Piusa XI przy dźwiękach dzwonów św. Piotra i pieniach żałobnych chóru sykstyńskiego. Wielkie rzesze ludu ze wzruszeniem odmawiały modlitwy Różańca św. W żałobnym obrzędzie wzięli udział wszyscy obecni w Rzymie Kardynałowie a wśród nich Ks. Prymas Polski, Arcybiskupi i Biskupi, cały korpus dyplomatyczny i dwór papieski z wyjątkiem chorego mistrza dworu papieskiego prałata Mella di Sant'Elia. Orszak żałobny prowadzi w czarnej kapie i białej infule Kardynał-Kamerlengo Pacelli. Za trumną postępuje najbliższa rodzina Papieża, siostra Kamila i bratanek, zamyka pochód gwardia szwajcarska.

Dziekan kapituły watykańskiej pobłogosławił Zwłokom, które ze wspaniałego katafalku w kaplicy N. Sakramentu przeniesiono na marach do nawy w Absydzie Bazyliki pomiędzy Konfesją św. Piotra a wielkim ołtarzem, gdzie przygotowaną potrójną trumnę, jedną z drzewa cyprysowego wybitą purpurowym jedwabiem, drugą ołowianą i trzecią z drzewa orzechowego, na której widnieją godła i imię papieskie.

Zwłoki odziane w szaty pontyfikalne, złożono w przygotowane, ustawione jedna w drugiej trumny. Dziekan kapituły watykańskiej udziela Zwłokom absolucji a prefekt ceremonij apostolskich prałat Carlo Respighi okrywa twarz Zmarłego białym welonem, po czym całe ciało okryte zostaje purpurową materią. U stóp Zmarłego składają trzy woreczki z poświęcanymi medalami złotymi, srebrnymi i bronzowymi w liczbie lat pontyfikatu, oraz puszkę ołowianą z pergaminem zawierającym streszczenie żywota Zmarłego Papieża. Streszczenie to przygotował Prałat Bacci, sekretarz „brevium ad principes". Kardynałowie zbliżają się do Zwłok Pa-



Z uroczystości pogrzebowych Ojca św. Piusa XI. Zwłoki Papieża w bazylice św. Piotra.

pieża, by oddać hołd po raz ostatni, błogosławią zwłoki i dotykają je ręką.

Zbliżają się rzemieślnicy, którzy nakładają pierwsze wieko trumny. Widnieją końce szerokich sznurów, które na rogach opatrzone zostają dwoma lakowymi pieczęciami Kardynała Kamerlengo i również dwoma pieczęciami mistrza dworu. Po środku zakładają jeszcze dwie pieczęcie jedną Kapituła Watykańska, drugą Kardynał Arcypresbiter. Rzemieślnicy zakładają wieko drugiej ołowianej trumny, która również zostaje opatrzona, podobnie jak pierwsza, pieczęciami tym razem w ołowiu. Zamkniętą zostaje i trzecia trumna. Zbliża się archiwista kapituły watykańskiej Prałat Ferraro i klęcząc odczytuje oficjalny akt o zamknięciu trumny. Następnie Prałat Bacci odczytuje wspomnienie żałobne, którego oryginał spisany na pergaminie został zamknięty w puszce w trumnie. W tym treściwym żywocie często powtarza się imię Polski, z którą tak serdecznymi węzły był związany Pius XI, wspomina się „Cud nad Wisłą", lata nuncjatury w Warszawie.

Zbliżą się ostatnia droga Piusa XI, następują przygotowania do przeniesienia zwłok do podziemi Bazyliki watykańskiej. Kardynałowie powstają z miejsc i udają się do Konfesji św. Piotra, schodzą po stopniach do grobu pierwszego Apostoła, po modlitwie wychodzą i udają się do zakrystii.

Formuje się pochód, na czele którego kroczą członkowie kapituły watykańskiej. Za nimi na specjalnym przystrojonym w kir wózku posuwają się nosze, na których spoczywa potrójna trumna ze Zwłokami Papieża.

Bazylikę zalegają już ciemności, migocą tylko oliwne lampy u Konfesji św. Piotra. Niesłychanie wstrząsające wrażenie czyni w jej mrokach posuwający się pochód przy pieniach chórów śpiewających „Miserere" i „Benedictus". Zbliża się on pod kopułę Michała Anioła i do ołtarza Konfesji; umyślnie ustawione rusztowanie umożliwi opuszczenie bardzo ciężkiej trumny do podziemi. Duchowieństwo otacza balustradę wieńcem, biją dzwony, wierni odmawiają litanię do Najśw. Maryi Panny.

Już sznury obejmują trumnę, unoszą ją nieco w górę i zwolna lekko opuszczają do krypty. Trumna ze Zwłokami Piusa XI ginie z oczu osób pozostających w Bazylice. Gwardia prezentuje broń. Chór śpiewa „Requiem aeternam..."

Na dole, w krypcie, trumnę przyjmuje inny wózek, który wzdłuż galeryj przewozi ją na miejsce wiecznego spoczynku, tuż obok grobowca Piusa X.

Duchowieństwo udziela ostatniej absolucji, a murarze przystępują niezwłocznie do pracy wznoszenia pokrywającego trumnę muru. Pochował Rzym swego Biskupa, świat chrześcijański swego Papieża, ludzkość najlepszego Człowieka, Polska najżyczliwszego przyjaciela.

„Polski Papież"

Na początku 1918 r. papież Benedykt XV wezwał Ks. Achillesa Ratti do Watykanu i oświadczył: pragnę cię posłać do Polski w charakterze wizytatora apostolskiego. Misja to ważna i bardzo odpowiedzialna. Z trwogą słucha Ks. Ratti słów papieskich, bo dotąd lata całe pracował w Bibliotece Watykańskiej i jako uczony nic nie miał wspólnego z dyplomacją. Przedstawia więc papieżowi swoje obawy, po wysłuchaniu których Benedykt XV zdecydowanie mówi: Dobrze! pójdzie więc ksiądz do Polski, która jak Łazarz — z grobu powstaje. A pamiętaj, że w kraju tym religia stoi na pierwszym miejscu — Polonia semper fidelis. Po powrocie od papieża zabrał się Ks. Ratti do studium historii Polski; krótkie ono było; wystarczyło jednak, by rozpaliło się jego wielkie serce miłością ku ziemi, w której miał pracować, i ku której miłość tę miał wkrótce pogłę-



Ojciec św. jako Nuncjusz Apostolski w Warszawie w zimie r. 1919 na przechadzce w ogrodzie.

Okres sprzedaży płócien, szyfonów, zefirów, ręczników itp.
po cenach zniżonych
151 Hurtownia Tekstylna LWÓW, RYNEK 30.

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА АН УРСР № 8921 ІП

bić.

„Chcąc wam dać dowód głębokiego przywiązania i uznania postanowiliśmy, aby w waszym kraju zastępował Nas syn Nasz ukochany, Achilles Ratti. Wszystko za nim przemawia: *gorąca miłość Boga i bliźniego, doświadczenie i zdolność orientacyjna...*" — pisał w r. 1918 do biskupów polskich Papież Benedykt XV, zawiadamiając ich o nominacji pierwszego w odrodzonej Polsce przedstawiciela Stolicy Świętej, wówczas jeszcze tylko Wizytatora Apostolskiego.

Niedługo przed Bożym Ciałem stanął w Warszawie. Powitano go słowami: „flores apparuerunt in terra nostra" — („kwiaty zakwitły na naszej ziemi"). Odpowiedź Ks. Ratti'ego zjednała mu odrazu naszą sympatię. Oto podchwycił on słowa te i stosując je do Polski mówił: rzeczywiście, kwiat wolności zakwita już na waszej ziemi. W onych dniach ciężkich, bo rozstrzygających losy naszej Ojczyzny, pokrzepiły naszą nadzieję i otuchy dodały, że Polska powstać musi.

Misja, jaką miał do spełnienia, była w istocie ważna. Uprzytomnijmy sobie tylko, że tereny polskie spod 3-ch zaborów gospodarczo i moralnie wyniszczyła wojna światowa. W wielu diecezjach zwłaszcza tzw. rosyjskiego zaboru dawał się odczuwać brak kapłanów; na Podlasiu stały kościoły bez księży, lud zaś w niejednej miejscowości przeszedł na prawosławie pod terrorem sług cara czy knuta. Praca więc była ogromna. Nie przerażała wszakże tego, który swą misję pojmował jako apostolstwo. „Przyniosłem wam Jezusa na rękach" — mówił po odprawionej w Warszawie procesji Bożego Ciała. Trzy lata tu spędzone głoszą to jego poświęcenie wielkie dla zabezpieczenia praw Jezusowi i nam katolikom w Polsce.

Przede wszystkim miał na oku sprawy Kościoła, więc jego organizację i zapewnienie wiernym duszpasterskiej opieki. Wkrótce też po przybyciu tworzy i organizuje nowe diecezje (nie wszystkie weszły później w skład Polski) w Mińsku, Kamieńcu Podolskim, Janowie Podlaskim i Łodzi. Stolice te wkrótce otrzymały swoich arcypasterzy, o co zabiegał on sam, Wizytator Apostolski.

Chcąc jak najlepiej wypełnić swą misję rozumiał, że nie należy poprzestać na posiadanych wykazach statystycznych i mapach. Trzeba Polskę zwiedzić, zapoznać się z ludem. Z mieszkania swego, które zajmował u Ks. Prał. Brzeziewicza, proboszcza par. św. Aleksandra w Warszawie, wychodzi często na ulice stolicy, śpieszy do kościołów (w poście zachwyca się śpiewem Gorżkich Żalów), styka się z ludźmi. Nie poprzestaje na tym. Zwiedza bowiem niemal Polskę całą. Jest u stóp Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze, w Kielcach, w Sandomierzu, Krakowie, Lublinie, Chełmie, Łowiczu, Włocławku, Płocku, Łomży, Poznaniu... śpieszy na Podlasie. Pod koniec swej misji w Polsce widzimy go klęczącego z ludem u stóp Ostrobramskiej w Wilnie. I pomyślcie, że trudy te podejmuje nie młodzieniec, ale 60 parę lat liczący uczony. Każda zaś podróż daje mu nie tylko znajomość zwiedzanych terenów, ale każe mu potem wydawać wskazówki i zarządzenia wychodzące zawsze na pożytek dusz i Kościoła w Polsce. Niejeden biedak od niego lub przez niego (pomoc Stol. Ap.) doznał doraźnego wsparcia.

Prócz tych spraw, które tak skrupulatnie spełnia, nie pomija żadnej okazji, by zetknąć się z czynnikami decydującymi w Polsce, aby od nich mieć zapewnienie swobodnego rozwoju Kościoła i wiary św. na ziemi polskiej. Bierze więc udział w naszych uroczystościach państwowych (jest na nabożeństwie w katedrze św. Jana z okazji I Sejmu Ustawodawczego), a z okazji powstania Polski pisze do Paderewskiego, pierwszego premiera: „Ojciec św. wyraża podziękę Bogu za cud wskrzeszenia, uznaje i pozdrawia zmartwychwstałą Polskę — o czym z radością donoszę Waszej Ekscelencji". Radował się szczerze naszą radością.

Niedługo po tym zawiadamia Rząd R. P. o powstaniu Nuncjatury Apostolskiej, która od r. 1796 nie istniała. Po 123 latach otrzymujemy pierwszego nuncjusza, właśnie Ks. Achillesa Ratti'ego.

Gdy w dniu 19 lipca 1919 r. składał jako Nuncjusz listy uwierzytelniające ówczesnemu Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu powiedział te pamiętne słowa:

„Czuję się niewypowiedzianie zaszczyconym, że daną mi jest możność zaofiarowania mego skromnego współdziałania w tym godnym podziwu dziele zmartwychwstania i tworzenia się od podstaw, i szczęśliwy będę, poświęcając temu dziełu to, co mi pozostanie z życia i zdolności do czynu". Że nie były to tylko słowa, dał liczne tego i nieustanne dowody. „On to — jak pisze Ks. Biskup Teodor Kubina — stanął w Polsce jako świadek jej nowego, drugiego życia; On ją z kolebki dziejów podniósł przed ołtarz Boży, On ją poświęcił i pobłogosławił, On ją swoją osobą złączył jak najściślej z Kościołem Chrystusowym i Stolicą Apostolską, On złożył dla niej śluby wierności Bogu".

Na jego przemowę odpowiedział Piłsudski tą doniosłą obietnicą: Polska — Ks. Nuncjuszu — zawsze starać się będzie jaśnieć tymi siłami moralnymi, których źródłem jest religia.

Założenie katol. Uniwersytetu w Lublinie i późniejsza umowa między Państwem a Kościołem (tzw. konkordat) to również owoce jego współpracy, zabiegów i starań.

Niedługo był w Polsce. Ciężki obowiązek i trud niejeden związał go również z nami. Krzywdy, jakich doznawała Polska wtedy od sąsiadów, bolały go podobnie jak nas. W roku 1920, gdy bolszewicy stali u bram stolicy i ambasadorzy różnych państw ją opuszczają, Ks. Ratti zostaje na posterunku i modły do Boga zasyła za naszą Ojczyzną. Trzeba prawdziwie

WŁASNEGO WYROBU!
KOŁDRY MATERACE
Gotowe poduszki — Poszewki — Prześcieradła — Koce — Kapy — Firanki — Płótna — Obrusy — Ręczniki — Świeże pierze wiejskie
najtaniej
A. PIETRUSZEWSKI, HALICKA 20.
Cenniki darmo! 25-52

PIERWSZE TANIE KRAMY CHRZEŚCIJAŃSKIE
Tel. 253-63. LWÓW, RYNEK 9 (U WYLOTU UL. RUSKIEJ) Tel. 253-63.
POLECAJĄ: Delikatesy i kolonialja. Artykuły gospodarcze i kosmetyka. Przybory szkolne, papiery i tytonie. Galanterię męską, damską, trykoty i wyroby skórzane. Ubiory damskie i dziecinne. Obuwie męskie, damskie i dziecinne. Towary bławatne. Naczynia kuchenne. Szkło i porcelana.
42-52
WIELKI WYBÓR! SOLIDNY TOWAR! CENY NAJNIŻSZE!

kochać, by się na to zdobyć. Kochał więc Polskę.

„Jestem przyjacielem Polski — mówił kiedyś do Ks. posła Kotuli. — Gotów jestem tu całe życie pozostać, a nawet nic nie miałbym przeciw temu, aby na waszej ziemi złożono kości i prochy moje. Ukochałem waszą piękną ojczyznę, z racji Polski zostałem Biskupem, w Polsce zostałem konsekrowany na Biskupa przez Biskupów polskich... Ja jestem właściwie biskupem polskim".

Kiedy z woli Opatrzności powołany został na Stolicę Piotrową, zaraz po swym obiorze zwrócił się do obecnych kardynałów polskich: „W osobach waszych widzę i pozdrawiam Polskę, błogosławię jej i proszę jej synów aby się za mnie modlili... Powiedzcie Polakom, że kochałem i nadal kochać będę drogą Polskę, za którą nigdy modlić się nie przestanę". Nie zapominał o Polsce Pius XI i ostatnio, gdy mimo cierpień fizycznych z powodu choroby, i ciężkich bólów moralnych, jakie Mu sprawiała troska o los Kościoła w Hiszpanii, Rosji, Meksyku, Niemczech, nowemu Nuncjuszowi w Polsce arcybiskupowi Cortesiemu mówi o swej miłości dla naszego kraju i polecając mu przynieść nam Jego apostolskie błogosławieństwo kazał zapewnić, że Polska w sercu Jego zajmuje i zajmowała zawsze miejsce uprzywilejowane.

Ostatnim dowodem serdecznego stosunku śp. Piusa XI do naszego narodu była dokonana na Wielkanoc 1938 r. uroczysta kanonizacja św. Andrzeja Boboli, Patrona Polski, oraz przekazanie Jego relikwij miastu stołecznemu Warszawie.

Jakie było źródło wielkiej miłości do naszego kraju tego, którego słusznie nazwać możemy „polskim Papieżem", jeżeli sam chętnie mienił się polskim biskupem? Wyjaśniają to słowa wypowiedziane w Warszawie do dyplomaty angielskiego Sir E. S. Howarda: „Kocham polski naród z powodu jego pięknej prostoty ducha, wypełnionego mocną wiarą. Według mnie nie ma wiary bez prostoty ducha. I właśnie dla tego że Polacy są tak w duchu prości, ich dobroć — jeżeli są dobrzy — jest niezrównana. A nawet jeżeli są między nimi źli, to zaleta ich ducha sprawia, że nie są oni tak źli, jak źli ludzie innych narodów. W każdym Polaku jest zawsze wysiłek wiary i dlatego w najgorszym nawet z pomiędzy nich jest wysiłek dobroci".

Spełnimy obowiązek wdzięczności wobec Piusa XI, zachowując pamięć o Nim w duszach naszych! *X. M. J.*

Miejsce, gdzie spoczęły ziemskie szczątki Piusa XI.

Miejsce w podziemiach Bazyliki Watykańskiej, gdzie spoczęły ziemskie szczątki Piusa XI, znajduje się tuż przy grobowcu Piusa X, a więc tam, gdzie Zmarły Papież jeszcze za swego życia wyraził pragnienie spoczywania po śmierci. Ściana ta była zajęta przez napis, mówiący o Francesco Baudini Piccolomini, arcybiskupie Sienny oraz kilka fragmentów innych napisów. Po zburzeniu muru wewnątrz znaleziono małą puszkę ołowianą z kośćmi Piccolominiego i obszerną sklepioną pustą przestrzeń wypełnioną ziemią, pochodzącą z dawnego wału ziemnego, otaczającego niegdyś grób św. Piotra. Napisy i całą zawartość niszy przeniesiono w inne miejsce tej samej krypty. W oczyszczonej zaś niszy zamurowaną została trumna Piusa XI.

Treść wspomnienia żałobnego umieszczonego w trumnie Piusa XI.

Wspomnienie żałobne, którego oryginał spisany na pergaminie umieszczono w trumnie śp. Papieża Piusa XI, sporządzone zostało przez sekretarza „brevium ad principes" Prałata Antoniego Bacci. Obejmuje ono wyszczególnienie ważniejszych wydarzeń z okresu pontyfikatu Piusa XI, ze szczególniejszym podkreśleniem olbrzymich zasług tego Papieża dla rozwoju misyj katolickich i wzmożenia stosunków Stolicy Apostolskiej z różnymi rządami i ludami, a zwłaszcza Jego wielkie dzieło pojednania z Państwem włoskim, które konający już Papież tak gorąco pragnął uczcić obchodem dziesięciolecia tego aktu. W życiorysie tym powtarza się kilka razy imię Polski i związek jej ze zmarłym Papieżem.

Wspomnienie kończy się modlitwą o wiekuisty pokój.

Z uroczystości pogrzebowych Ojca św. Piusa XI.

W żałobnych ceremoniach złożenia ciała Zmarłego Piusa XI do potrójnej trumny i umieszczenie jej następnie w podziemiach Watykanu wzięło udział ogółem 37 kardynałów a także bratanek Zmarłego inż. Francesco Ratti wraz z małżonką. Kardynałowie Granito Pignatelli di Belmonte, jako dziekan św. Kolegium i Eugeniusz Pacelli, jako arcyprezbiter Bazyliki Watykańskiej, zajmowali miejsca specjalne tuż przy Zwłokach Zmarłego Papieża.

*

Polska w życiorysie Piusa XI umieszczonym w trumnie Jego i odczytanym przez prałata Bacciego podczas ceremonij pogrzebowych nazywana jest *„antemurale christianitatis"* — przedmurzem chrześcijaństwa. Jest to zaszczytne przypieczętowanie miłości, jaką Zmarły Papież stale otaczał nasz naród, podkreślając doniosłą jego misję dziejową.

*

Potrójna trumna, zawierająca ziemskie szczątki Piusa XI waży 508 kg, nie licząc wagi samego ciała. Przygotowano ją w pracowniach własnych Watykanu.

*

Przed zamknięciem wieka ostatniej, zewnętrznej trumny przed Zwłokami Zmarłego Papieża przedefilowali wszyscy kardynałowie, składając w ten sposób cichy ostatni hołd ziemskim szczątkom Wielkiego Papieża.

Jak w r. 1922 wybrano Papieżem Piusa XI.

O tym, jak głosowano na Konklawe w r. 1922, gdy Papieżem obrany został zeszły obecnie z tego świata Pius XI, pierwsze informacje ukazały się dopiero w grudniu 1935 r., ogłoszone w pewnym dzienniku włoskim i powtórzone następnie przez wychodzący w Salzburgu „Katholische Kirchenzeitung".

Według tych informacyj, w ówczesnym Konklawe, które rozpoczęło się 3 lutego, uczestniczyło ogółem 53 kardynałów, wymagana więc ilość głosów dla zatwierdzenia wyboru wynosiła 36. W pierwszym głosowaniu wysunęły się kandydatury kardynałów Merry del Val, Maffiego, Gasparriego, Rattiego, Lafontaine, Van Rossum, Bisletiego, Le Lai, Pompiliego, Lurentiego i Mercier. Ponieważ żaden z nich nie otrzymał wymaganej większości, wybory powtarzały się wielokrotnie. Zjawiły się jeszcze kandydatury kardynałów Lega, Granito di Belmonte, Giorgiego i Sbarettiego, ostatecznie jednak w czternastym głosowaniu, w dniu 6 lutego a czwartym konklawe, wybór padł na Kardynała Rattiego, który otrzymał 42 głosy.

Po głosowaniu Kardynał węgierski Czernoch odezwał się do swych kolegów purpuratów: „Przeprowadziliśmy Piusa XI przez czternaście stacji Męki Pańskiej, a teraz zostawiamy go samego na górze Kalwarii".



O chrześcijańskim wychowaniu

Wobec niedawnego zgonu Ojca św. Piusa XI, na czasie będzie przypomnieć, że jedną z największych trosk tego wielkiego Papieża była sprawa chrześcijańskiego wychowania młodzieży.

Wielu dzisiejszych wychowawców i filozofów szuka innych, nowych dróg w wychowaniu, by nimi zastąpić wychowanie chrześcijańskie, które uważają za przestarzałe i zacofane.

Każdy chrześcijanin posiada trzy rodzaje życia: życie fizyczne, życie duchowe i życie Boże. Życie fizyczne i duchowe powinno być podłożem życia Bożego — życia, które chrześcijanin otrzymuje przez łaskę chrztu św. Dlaczego więc wychowanie chrześcijańskie, które uwzględnia i odpowiednio przeprowadza rozwój człowieka pod względem fizycznym, duchowym i nadprzyrodzonym (czyli Bożym), ma być zacofane i przestarzałe? Czy dlatego, że prowadzi młodzież ku Odwiecznej i Jedynej Prawdzie — ku Bogu?

Czyż wychowanie młodzieży, kładące głównie nacisk na fizyczny, a następnie duchowy rozwój, z pominięciem życia nadprzyrodzonego, do którego zostaliśmy przeznaczeni, nie mija się z istotnym celem życia ludzkiego? Świat nie docenia, jakie wartości wychowawcze posiada Kościół święty.

Czy wychowanie chrześcijańskie pomija wychowanie fizyczne, o którym tak wiele dzisiaj mówi się i w Polsce i w całym świecie? Owszem, Kościół w całej pełni docenia ważność rozwoju fizycznego młodzieży, jako, że od życia cielesnego uzależnione jest w dużym stopniu życie wyższe, duchowe. Ciało jest istotną częścią natury ludzkiej i trzeba dbać o nie; jest narzędziem duszy ludzkiej, trzeba więc je tak wychować i wyrobić, by godnie spełniało swoje zadania w służbie duszy. Jednakże wychowanie fizyczne musi być odpowiednio zrozumiane i przeprowadzone. W chrześcijańskim zrozumieniu ciało jest „świątynią Ducha Świętego", więc należy o nie troszczyć się i dbać o jego rozwój. Ale troszczyć się rozumnie, nie w sposób taki, jak się dzisiaj widzi, by Ducha Świętego nie wypędzić z siebie, a ciała nie uczynić siedliskiem złego ducha.

Jakże często w przeprowadzaniu wychowania fizycznego nie liczą się ludzie ze środkami, które godzą w moralność. Z całą bezwzględnością dąży się do wykształcenia jak największej ilości siły i sprawności fizycznej, na których kończy się wychowanie. Pomija się i lekceważy wyższe, nadprzyrodzone cele człowieka. Jakże często ideałem dzisiejszej młodzieży jest mistrz piłki nożnej, bokser, czy lekkoatleta. Stawiają ich wyżej niż wielkiego uczonego, genialnego artystę, czy świętego.

Takiemu wychowaniu, jako wychowaniu jednostronnemu, pomijającemu główny cel życia ludzkiego, Kościół musi być przeciwny. Natomiast odpowiedniemu wychowaniu fizycznemu Kościół nie tylko nie jest przeciwny, ale owszem troszczy się o nie, jako że wychowanie rozsądne życia fizycznego jest podkładem życia Bożego w duszy ludzkiej. Łaska nie niszczy natury, lecz ją uszlachetnia. W chrześcijańskim pojęciu wychowanie fizyczne ma na celu należyty rozwój władz fizycznych i wzmocnienie sił cielesnych człowieka, jako, że są bardzo potrzebne do rozwoju życia duchowego.

Sprawa fizycznego wychowania łączy się bardzo z warunkami materialnymi i utrzymaniem, jakie dzieci mają w domu rodzicielskim. Brak odpowiednich warunków zdrowotnych odbija się na rozwoju władz fizycznych, a co za tym idzie i duchowych.

Dlatego Papieże Leon XIII a za nim Pius XI w swoich encyklikach domagają się dla robotnika tak zwanej zapłaty rodzinnej, czyli dostatecznej na utrzymanie całej rodziny, gdyż rodzice oprócz siebie samych muszą utrzymać i dzieci.

Drugą dziedziną życia ludzkiego to przyrodzone życie duchowe. Głównymi władzami życia duchowego są: umysł i wola. Wiedza, jaką człowiek zdobywa, jest teoretyczna i praktyczna. Nauka, którą człowiek posiada w umyśle, jest teoretyczna. Wiedza praktyczna kieruje życiem, to sztuka życia i tu wielką rolę gra wola.

Rodzice mają starać się o wykształcenie dzieci, mają wykształcić ich umysł i wyrobić wolę. Nie wszyscy rodzice mogą dzieci posyłać do szkół i kształcić je wysoko, ale wszyscy mogą dzieci swoje nauczyć d o b r e g o ż y c i a. Jest tylu ludzi wysoko wykształconych i bardzo uczonych, którzy nie zawsze umieją żyć dobrze. A równocześnie tylu jest ludzi prostych, niewykształconych, którzy dają przykłady dobrego, szlachetnego, a nawet wzniosłego życia. A więc mądrość, jaką powinni dać chrześcijańscy rodzice, to nie tylko nauka, kształcąca umysł — na którą nie wszystkich rodziców stać — ale to oświata, która kieruje wolą, czyli uczy żyć dobrze.

Szkoła ma przede wszystkim za zadanie kształcić i wzbogacać umysł dziecka. Szkoła pomaga rodzicom, wyręcza ich, ale nigdy całkowicie, lecz tylko do pewnego stopnia. Wolę dziecka, charakter ma przede wszystkim kształcić dom rodzicielski.

Niestety nie w każdej szkole jest należyte zrozumienie oświaty. Czasem w szkole hołduje się przekonaniom, że w nauce nie ma miejsca na Boga, nie zawsze zdąża się do poznania istotnej prawdy, której źródłem jest Bóg. Taka szkoła źle wychowuje, niszcząc wrodzone każdemu dziecku skłonności i popęd do religii i narusza powagę rodziców. Dlatego rodzice katoliccy muszą posyłać dzieci do szkół katolickich, wyznaniowych, gdzie są nauczycielkie katolicy, dzieci katolickie i duch szkoły jest katolicki. Oświata dobra i prawdziwa dopomaga do dobrego życia, a fałszywa przeszkadza i utrudnia dobre życie.

Kościół sprzeciwia się również koedukacyjnej szkole, czyli wspólnej dla chłopców i dziewcząt. Zwolennicy

koedukacji twierdzą wprawdzie, że chłopcy i dziewczęta przejmują wzajemnie od siebie zalety, oraz że sprawy płciowe przy wspólnym wychowaniu układają się w sposób naturalny, są to jednak tylko teorie. W praktyce okazuje się inaczej. Z kształceniem są przy koedukacji, tylko większe kłopoty. Jakoś nie dostrzega się wzajemnych wpływów, a powstają specjalne wady, jak fałszywa ambicja, lekceważenie nauczycieli, chęć popisywania nia się. A najważniejsze jest to, że młodzież wychowywana wspólnie w okresie dojrzewania, przedwcześnie rozbudza się płciowo. Natura ludzka jest skażona grzechem pierworodnym i dopiero przy wyrobieniu woli ludzkiej, przy pomocy łaski Bożej, może zwyciężyć zło. Dzieci w wieku rozwoju nie są jeszcze wyrobione zupełnie i co do woli i co do charakteru. A przy tym budzące się życie płciowe jest dla nich czymś nowym i niepokojącym. Dlatego Kościół słusznie widzi w koedukacji niebezpieczeństwo dla młodocianych dusz.

Tak, jak przy wychowaniu fizycznym i duchowym mają rodzice zadania przyrodzone, tak samo mają nadprzyrodzone zadania, aby wszczepić i rozwinąć w dzieciach życie Boże. Małżeństwo chrześcijańskie jest sakramentem, a łaska boska, w tym sakramencie otrzymywana, ma pomóc rodzicom wychować dzieci dla Boga.

Jak przyrodzonemu życiu dziecka trzeba dać pożywienie i ciepło i staranie, tak i życiu nadprzyrodzonemu trzeba dostarczyć nadprzyrodzonych warunków. Malutkiemu dziecku trzeba podsuwać rzeczy, które obudzają wrodzone skłonności do życia religijnego, a działają przez zmysły dziecka. Będą to więc święte obrazki, zaprowadzenie do kościoła, składanie rączek, potem krótkie modlitewki, opowiadanie o Bogu, wzbudzanie uczucia wdzięczności dla Stwórcy i Zbawiciela, lekcje religii, nabożeństwo do Matki Bożej i Świętych, cześć dla Najsłodszego Serca Jezusowego, częste przystępowanie do Sakramentów świętych. Katolickie stowarzyszenia dzieci i młodzieży również są bardzo pomocne w rozwijaniu się życia nadprzyrodzonego.

Rodzice, żyjący prawdziwie po chrześcijańsku, wychowują dzieci swoje w sposób Boży przy pomocy łaski boskiej, aby dzieci ich wzrastały tak, jak Pan nasz Jezus Chrystus w mądrości, latach i łasce u Boga i ludzi.

Z. B.

Ze świata katolickiego

U trumny Ojca św. Piusa XI przeszło w skupieniu w niedzielę 12 lutego około pół miliona ludzi, chcących oddać hołd Zmarłemu.

Nabożeństwa żałobne uroczyste za duszę śp. Piusa XI odbyły się m. inn. w katedrze poznańskiej, katedrze św. Jana w Warszawie, katedrze wawelskiej w Krakowie i na Jasnej Górze. Jak wiadomo Pius XI był szczególnym czcicielem *Matki Bożej Częstochowskiej* i Jej poświęcił kaplicę w Swym letnim mieszkaniu w Castelgandolfo, gdzie też na ścianie wymalował polski malarz Rosen obraz przedstawiający „Cud nad Wisłą" w r. 1920. *Przed Ostrą Bramą* w Wilnie klęczał Nuncjusz Ratti 2 godziny na śniegu w styczniu 1920 r., a krótko przed Swym wyborem na Papieża odbył pielgrzymkę do Lourdes. Ostatnią encykliką Piusa XI była „O Różańcu Najśw. Maryi Panny", gdzie bronił czci Królowej Polski przed napaścią hitlerowskiego czasopisma.

Następca tronu włoskiego książę Humbert złożył osobiście hołd pośmiertny Papieżowi Piusowi XI u zwłok Jego w Kaplicy Sykstyńskiej. Uchwałę kondolencyjną powzięła też Wielka Rada Faszystowska pod przewodnictwem Mussoliniego.

Pierścień Rybaka i pieczęć papieską Piusa XI złamano uroczyście na posiedzeniu św. Kolegium Kardynalskiego na znak żałoby.

Odnalezienie historycznego obrazu Matki Boskiej w Żyrowicach. — Żyrowice koło Słonima słynne z cudownego obrazu do czasów kasaty Unii 2 lutego br. odzyskały od prawosławnego klasztoru kopię żyrowickiego obrazu ofiarowaną w r. 1738 OO. Bazylianom przez O. Trutowicza, generalnego przełożonego tegoż zakonu w Rzymie. Kopię obrazu niedawno odnalezioną w klasztorze prawosławnym, uroczyście w procesji przeniesiono do miejscowego kościoła parafialnego.

600 tys. osób na Mszy św. w oswobodzonej Barcelonie

W oswobodzonej spod czerwonego jarzma Barcelonie na Placu Katalońskim odprawiona została uroczysta Msza św., którą wysłuchało około 600 tysięcy osób. Było to pierwsze nabożeństwo odprawione publicznie po długich miesiącach niewoli mieszkańców Barcelony. W pierwszych szeregach przed ołtarzem klęczała grupa zwolnionych z komunistycznych więzień kobiet i dziewcząt. Zostały one uratowane przez członków międzynarodowego Czerwonego Krzyża w chwili, gdy dozorcy kobiecego więzienia, w którym się znajdowały, przygotowywali na gwałt samochody ciężarowe, aby przewieść nieszczęśliwe kobiety do okolic jeszcze zajętych przez czerwonych. Na piersiach kobiet, jak również mężczyzn, zwolnionych z więzień komunistycznych, widniały ich numery więzienne z przypiętymi kokardami o barwach narodowych. W chwili Podniesienia nad placem przeleciały w szyku bojowym trzy wielkie samoloty, zaś generał Yague i wszyscy obecni wojskowi sprezentowali broń. Po zakończonym nabożeństwie generał Yague zaintonował Pieśń Falangistów.

Prześladowania księży polskich w Paranie

Akcja wynaradawiania Polaków w Brazylii, rozpoczęta rok temu, nie traci na sile, a wręcz odwrotnie ogarnia coraz nowsze dziedziny. Po zamknięciu w samej Paranie 150 szkół polskich, po rugach urzędników Polaków z urzędów, przyszła kolej na prześladowanie księży polskich za głoszenie słowa Bożego z kazalnic w języku polskim.

W ostatnich tygodniach zostali aresztowani i przetrzymywani w więzieniu następujący księża Polacy: ks. Franciszek Madej, proboszcz w Marechal Mallet, ks. Paweł Kupczyk, proboszcz parafii św. Stanisława w Kurytybie oraz ks. Paweł Warkocz, proboszcz w Irati.

Należy podkreślić odważną i pełną poświęcenia postawę naszych księży, którzy pomimo prześladowań i wszelkiego rodzaju utrudnień, trwają na posterunku, nie poddając się zniechęceniu i podtrzymując na duchu swych rodaków.

„Prasa rządzi światem, ponieważ świat kieruje się myślą, a prasa jest kronikarzem i roznosicielem tej myśli. Dobra prasa jest jedną z najważniejszych czynności Akcji Katolickiej".

Ojciec św. Pius XI.

Czytaj i prenumeruj tylko pisma katolickie!

Czytaj i rozważaj!

Ewangelia na I. niedzielę postu

Mat. 4, 1—11.

W on czas był Jezus zawiedziony na puszczę od Ducha, aby był kuszony od diabła. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel, rzekł mu: Jeśliś jest Syn Boży, rzecz, aby te kamienie stały się chlebem. Który odpowiadając, rzekł: Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych. Wtedy go wziął diabeł do miasta świętego i postawił go na ganku kościelnym. I rzekł mu: Jeśliś jest Syn Boży, spuść się na dół. Albowiem napisane jest: Iż Aniołom swoim rozkazał o tobie i będą cię na ręku nosić, abyś snać nie obraził o kamień nogi swojej. Rzekł mu Jezus: Zasię napisane jest: Nie będziesz kusił Pana Boga twego. Wziął go zaś diabeł na górę wysoką bardzo i ukazał mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich i rzekł mu: To wszystko dam tobie, jeśli upadłszy, uczynisz mi pokłon. Wtedy mu rzekł Jezus: Pójdź precz, szatanie. Albowiem napisane jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a jemu samemu służyć będziesz. Wtedy opuścił go diabeł, a oto aniołowie przystąpili i służyli jemu.

Nauka niedzielna

o walce z pokusami

Może się nam to wydawać bardzo dziwnym, że Najświętszy Zbawiciel pozwolił zbliżyć się i przemawiać do siebie szatanowi, który jest ojcem kłamstwa i grzechu. Nie dziwmy się zbytnio. Pan Jezus przyszedł na świat, aby dać nam przykład, jak walczyć mamy o nasze zbawienie, jak też zwalczać wrogów naszego zbawienia, którymi są pokusy, pochodzące od szatana, od złych ludzi i od naszych własnych namiętności. Pan Jezus chciał nam dać wzór, jak zachować się w pokusach.

Trzeba najpierw *być każdej chwili gotowym* na pokusy. Najłatwiej upadamy właśnie wtedy, kiedy nam się wydaje, że już żadna pokusa nie może nas napastować. Na czym opieramy takie przekonanie? Zdaje się nam może, żeśmy bardzo ugruntowani w cnocie. Ależ pokusa natarła na samego Pana Jezusa. A może sądzimy, że wiele modlimy się i pościmy? Ależ pokusa natarła na Pana Jezusa właśnie po długiej, czterdziestodniowej modlitwie i poście. Może ufamy sobie dlatego, że jesteśmy, lub schowawamy się w jakim miejscu świętym? Ależ szatan, kusząc Pana Jezusa, brał Go do Jerozolimy i nawet stawiał na ganku samej świątyni. To wszystko wskazuje, że nie ma takiej rzeczy, która mogłaby nas zabezpieczyć napewno przed pokusami, lecz że na natarcie ich powinniśmy być zawsze gotowymi.

Nową ciekawą powieść zaczniemy drukować już w następnym numerze.

GŁOS SUMIENIA

(Dokończenie).

— O nie! Los jej musi być ustalony! Potem dopiero wolno ci o sobie myśleć. Jesteś jej potrzebnym właśnie dlatego, że jest młoda, dziecko prawie, a macochy mieć nie chce. Nie będę cię nawet dłużej w mieście zatrzymywać, jutro już stanowczo musisz wracać do domu, Marcinie... wierz mi!

— Cóż to moja pani taka dla mnie sroga. Nie jestem przecież tylko ojcem, jestem również i człowiekiem, który ma prawo myśleć przede wszystkim o sobie, jak każdy.

Hanka zamilkła. Oboje chcieli żyć, wysuwali swe prawa do życia na przekór przeszkodom. Idąc zaśnieżoną ulicą przechodzili obok kościoła. Hanka lubiała wejść czasem wieczorem do słabo oświetlonej świątyni i usiąść w kąciku sama. Dziś wciągnęła za sobą Marcina. Weszli w nawę boczną, na końcu której migotało złote światło przed ołtarzem. Z boku, w konfesjonale siedział ksiądz i odmawiał brewiarz. Na chwilę podniósł oczy i spojrzenie jego poważne napotkało wzrok Hanki. Twarz szczupła, skupiona, wydała jej się znajomą, ale było to złudzenie. Absolutnie nie mogła przypomnieć sobie, czy kiedy już tę twarz widziała. Może na jakim wizerunku świętego w muzeum rzymskim lub weneckim.

Usiedli w ławce, ale Marcin nie długo oddawał się rozmyślaniom. Przypomniał jej godzinę kolacji z matką i wyszli.

Nazajutrz Marcin wyjechał, rozżalony trochę za wyprawianie go, ale chcąc nie chcąc, musiał Hance słuszność przyznać. Hanka odczuła pewną ulgę. Teraz będzie mogła zastanowić się spokojnie i zmierzyć się ze swym sumieniem.

Pomimo, że była to sobota karnawałowa i kilka zaproszeń leżało na biurku, nie miała najmniejszej ochoty do zabawy. Wciąż wracał jej obraz nieznajomego księdza o poważnym, wnikliwym wzroku.

Wieczorem wybrała się znów do kościoła i uklękła w tym samym miejscu, w pobliżu oświetlonego konfesjonału. Jakaś stara kobieta spowiadała się. Hanka wiedziona wewnętrznym natchnieniem zbliżyła się również i uklękła przed kratką konfesjonału. Po paru minutach okienko zakratowane rozbłysło. Serce Hanki biło tak mocno, że tchu złapać nie mogła i chwilę klęczała w milczeniu. Ksiądz pierwszy zapytał o ostatnią spowiedź.

W godzinę później wracała Hanka pospiesznie do domu. W oczach jej błyszczały łzy. Wróciwszy usiadła przy

Następnie uważajmy, że *pokusy zaczynają się od rzeczy małych*. Co byłoby tak bardzo złego w tym, gdyby głodny Pan Jezus posilił się chlebem, w który Mu szatan proponował zamienić kamienie? Trudno byłoby dopatrzeć się w tym grzechu nawet powszedniego, może byłaby tylko pewna niedoskonałość, brak wytrwałości. Ale do czego dąży szatan, to widzimy dopiero w ostatniej pokusie, gdy mówi już otwarcie: „jeżeli upadłszy, oddasz mi pokłon". I my może, gdyby od razu pokazano nam jakiś grzech ciężki, ze wstrętem odwrócilibyśmy się od niego. Dlatego też szatan podsuwa nam najpierw pokusy drobne, a dopiero potem silniejsze i cięższe. Walczmy przeto od razu z pokusami małymi, nie lekceważąc ich sobie bynajmniej.

Walka nasza niech będzie stanowcza i zdecydowana. Pan Jezus, gdyby uważał za potrzebne, potrafiłby tak pięknie wykazać szatanowi, dlaczego go nie usłucha, mógłby tyle powiedzieć przy tej okazji o wstrzemięźliwości, i pokorze, i ubóstwie. Nie czyni tego, lecz rzecz załatwia krótko, jednym zdaniem: „Napisano jest". I my nie wdawajmy się nigdy w długie rozmowy z kuszącym nas szatanem. Gdy ważymy racje, przemawiające za poddaniem się pokusie i za sprzeciwieniem się jej, już źle czynimy, bo występujemy niejako w roli sędziów pomiędzy Bogiem a szatanem, osądzamy, kto ma rację, kogo słuchać należy. Ubliża to Panu Bogu. Najlepszą odpowiedzią na wszelkie pokusy jest odpowiedź Jezusowa: „Napisano jest". Znam przykazania Boskie i kościelne, wiem, co w nich napisano, odpowiem więc na pokusę krótko: Napisano jest: nie cudzołóż, nie kradnij, nie mów fałszywego świadectwa, czy inaczej, zależnie od tego, do czego nas pokusa nakłania.

Nie zapomnijmy wreszcie, że aby walka nasza z pokusami była skuteczna, nie możemy polegać na własnych siłach, lecz *musimy oprzeć się na Bogu*. Pan Jezus w odpowiedzi na każdą pokusę wymienia imię Boże. Więc gdy na nas nacierają pokusy, wymawiajmy imię Boże, zwłaszcza Jezusowe, wzywajmy opieki Najśw. Maryi Panny i Świętych. Zasłanianie się tymi imionami jest najbardziej skuteczne, bo na pomoc słabym naszym siłom przychodzą ci, których wzywamy.

A na pociechę wiedzmy, że pokusy, jakkolwiek gwałtowne i ciężkie, nie będą trwały bezustanku, lecz przyjdzie po nich czas wytchnienia, w którym dusza uczuje, że, podobnie jak u Pana Jezusa, opuszcza ją szatan, a zbliżają się ku niej aniołowie.

Postanówmy sobie zawsze szczerze walczyć z pokusami i wołać w nich o pomoc do nieba. Pamiętajmy, że Pan Bóg nie pozwala nas kusić ponad miarę i że nagrodę otrzyma tylko ten, kto dobrze i wytrwale walczył. Amen.

X. K. Ż.

Kalendarz mszalny

(Dla tych, co się modlą z mszału).

26. Niedziela I Postu. We Mszy św. 2. modlitwa „Broń nas", 3. „Wszechmogący", Wierzę, pref. postna.

27. Poniedziałek. *Św. Gabriela od Matki Bożej Bolesnej*, wyznawcy. We Mszy św. Gloria, 2. modl. z dnia, pref. postna, ostatnia ewangelia z dnia.

Uwaga: W czasie Wielkiego Postu ma każdy dzień swoją Mszę św. w mszale. Jeśli odprawia się Msza św. o jakimś Świętym, wtedy bierze się drugą modlitwę a także

---

biurku i napisała dwa listy. Do jednego z nich, tego dłuższego, trudnego i przykrego włożyła wyjętą z ramek fotografię i zapieczętowała. Drugim listem oznajmiała adwokatowi, że wycofuje swą prośbę o unieważnienie małżeństwa.

Po wysłaniu tych listów uczuła, że jej dziwnie lekko na sercu. Weszła do pokoju matki, która odmawiała różaniec, siedząc w fotelu. Uklękła u jej nóg i szepnęła:

— Mamusia modliła się o światło dla mnie, prawda?

— Oczywiście, dziecino, od tego jest matka, by czuwać nad tobą przez modlitwę.

— Dobrze się mamusia modliła! Wiem już, widzę jasno, gdzie mój obowiązek. Zerwałam z Marcinem i wycofałam moją prośbę o unieważnienie małżeństwa.

— Jak to! Co się stało? Czyżby Marcin zraził cię czymś?

— Nie, mamusiu, od dawna czułam wyrzuty sumienia, jakie były następstwem kłamstwa pod przysięgą, czyli krzywoprzysięstwa, mówiąc bez ogródek. To, że Marcin umysłowo nie zupełnie mi odpowiada, tylko mi zerwanie ułatwiło, ale nie spowodowało go. Byłam dziś u spowiedzi, już rok się nie spowadałam, trafiłam na bardzo roztropnego i dobrego kapłana, który dopomógł mi poznać moją sprawę ze strony duchowej. Życie jest taką cudną i ważną rzeczą, że nie warto psuć go sobie wyrzutami sumienia. Można przecież tyle dobrego robić, pracować społecznie, kochać biednych i nieszczęśliwych i być szczęśliwą szczęściem o wiele doskonalszym, niż to, które bym mogła znaleźć w nieprawym małżeństwie.

Ucałowała ręce matki, obie długo trzymały się za ręce zespolone teraz jedną myślą, jednym umiłowaniem.

Odtąd w białym mieszkaniu dwóch samotnych kobiet królował niepodzielnie biały Chrystus z alabastrowego krzyża.

Oddział Liturgiczny Tow. „Biblioteka Religijna"
we Lwowie, ul. Rutowskiego 5. — Tel. 283-57
posiada na składzie:
Modlitewniki dla dzieci i starszych
Różańce, medaliki, szkaplerze, krzyżyki
Obrazy ścienne w różnych rozmiarach
Krzyże ścienne w różnych wielkościach

ostatnią ewangelię z Mszy św. z bieżącego dnia Wielkiego Postu.

28. Wtorek. Msza św. z dnia, 2. modl. „Broń ans", 3. „Wszechmogący", pref. wspólna.

1. Środa. Msza św. z dnia, 2. i 3. modl. jak wczoraj.

2. Czwartek. Msza św. z dnia, 2. i 3. modl. jak we wtorek.

3. Piątek. Msza św. z dnia, 2. i 3. modl. jak we wtorek.

4. Sobota. *Św. Kazimierza, królewicza.* We Mszy św. Gloria, 2. modl. z dnia, 3. do św. Łucjusza, pref. postna, ost. ewang. z dnia.

Śmierć w Watykanie

Nad Wiecznym Miastem zawisła niepokojąca cisza. Watykan czuwa. Gdzie niegdzie w oknach błyszczą się światła. Po ulicach kroczą gromadki trzód Wielkiego Pasterza. Na twarzach maluje się niepokój. Usta zgorączkowane szepcą:

— Będzie żył, czy nie? Oddawna choruje. Jeśli się jeszcze jeden atak powtórzy... umrze.

Przed pałacem warty. W oczach gwardzistów smutek spokojny i majestatyczny. Od czasu do czasu głowa żołnierza odwraca się w stronę oświetlonych okien pałacu, gdzie za storami, na łożu boleści spoczywa Duszpasterz katolickiego świata.

Sączy się lutowa noc.

Rzym tej nocy usypia w niepokoju. Gdzieś daleko, na którejś z wieżyc wybił zegar godzinę drugą. Głos dzwonu jęczał dzisiaj jakoś inaczej niż zwykle. Wyczuć w nim można było niepokój i skargę. Iluż to apostołom wybijał swoim sercem godziny! Ilu witał i ilu żegnał... na wieki!

Bazylika św. Piotra, potężna w swej budowie, dziś zdaje się wyolbrzymiać jeszcze i wyciągać ramiona wież, jakby w trosce o swe owce chciała nimi objąć cały świat chrześcijański. W krużgankach i łukach jej budynków niespokojnie gruchają gołębie.

Po korytarzach watykańskiego pałacu szemrzą troska i niepokój.

— Co będzie?

Ściany sal rozmawiają ze sobą wspomnieniami o dawnych papieżach. Portrety Piusów, Benedyktów, Leonów dostojnymi oczyma patrzą na siebie i spojrzeniem pytają.

— Co będzie?

W ciemności połyskują złocenia ram. Błyszczący marmur posadzek wtula się w boki ścian i czeka. Gdzieś otwarły się drzwi. Smuga światła pada na wiszący na ścianie krzyż i oświetla twarz konającego Chrystusa. W czarny habit odziany franciszkanin, przebierając palcami ziarnka różańca, przeszedł rozmodlony. W drugiej sali tron pusty zastygł w ciemności i w niemym, błagalnym bezruchu wyciągnął ramiona swych oparć. Baldachim nad nim rozpięty smutnie opuścił wisiory swych frędzli. Każda myśl skierowana jest do komnaty sypialnej, gdzie leży On — Wódz chrześcijańskiego świata. Cały świat, wszystkie Jego owce, wszystkie Jego dusze — patrzą w jeden punkt, zadają jedno pytanie.

— Co będzie?

A na świecie dmie jeden i ten sam wiatr, to samo powietrze obejmuje każdy kamień, każde ciało. Te same gwiazdy wypłynęły na firmament nieba, z tym samym uśmiechem, co przed tysiącem lat. Ten sam granat nieba rozpostarł swe sklepienie nad światem, a w nim utkwione wieczności Oko — czuwa. Bez Jego woli nic się nie stanie.

Ale widocznie nadszedł już czas i Bóg w niebiesiech skinął ręką, bo oto drożynami z nieba, z wyraźnym rozkazem schodzi postać w bieli. U jej boków smutek i żałoba. Idą po mlecznej drodze, idą ścieżkami gwiazd i po długiej wędrówce stopy ich dotykają ziemi.

Rzym wtulony w ciemności nocy nie przeczuwa, że biała postać jest już tak blisko.

Ona tymczasem bezszelestnie przesuwa się obok bram Watykanu, mija straże, przepływa przez dziedziniec i wnika w mury pałacu. Labiryntem korytarzy dostaje się do sali posłuchań. Niewidoczne oczy obiegają ją w koło i spod welonu bieli wyrywa się westchnienie. Po chwili koścista ręka spoczywa na klamce sypialni. Otwarła je...

Na obszernym łożu, zasłanym bielą pościeli, spoczywa Ojciec św. Pius XI. Ręce, bezwładem choroby rzucone na pościel, ręce, które tysiąckrotnie błogosławiły świat leżą nieruchomo. Są nienaturalnie blade. Jeden w nich promyk, to tylko iskra żarząca się w olbrzymim ametyście, który przykrywa drzazgę z krzyża Chrystusowego. Pierścień całowany przez miliony Jego owieczek.

Oczy Duszpasterza są przymknięte, lecz usta zbielałe szepcą ciągle modlitwy.

U nóg Namiestnika Chrystusowego na masywnych klęcznikach, w kornie błagalnej modlitwie pogrążony kwiat stolicy apostolskiej. Dostojni kardynałowie tuż obok cichych i skromnych braciszków. Jak cicho tutaj i ciepło, ale i jak smutno!

Na weneckim kominku trzeszczą wesoło szczapy polan.

Pod krzyżem, naprzeciw łoża Ojca św., jarzy się wieczna lampa. Oliwa, skiercząc kłóci się z knotem i w syku złość swą objawia. Z krzyża rozpięty Chrystus patrzy dobrotliwie na Swego apostoła, gasnącymi już oczyma. Twarz Jego zdaje się uśmiechać do Swego sługi i wypowiadać doń słowa: „Zaprawdę, mówię tobie, dziś będziesz ze mną w raju".

Następca Wielkiego Rybaka uśmiecha się do krzyża. Do łoża, od czasu do czasu zbliża się człowiek — słaby, choć wielkiej nauki. Bada uderzenia serca, mierzy gorączkę. Lecz jakiż ten pył jest marny wobec nakazu, odebranego przez śmierć od Boga. Jaki jest nikły i kruchliwy.

Komnatę sypialną wypełniła modlitwa. Gdzieś po kątach, w załamach sprzętów tulą się cienie i chłód.

Wtem ciało leżące porusza się. Jakiś gest, odruch bezwiedny, jakiś protest objawiający się w podświadomych odpychaniach śmierci.

To chwilowy bunt materii, bo dusza jest silna — przygotowana. Już dawno czekała na wyzwolenie. Dusza zastępcy Chrystusa.

Nagle z dala nadlatuje jęk dzwonu. To zegar wybija godzinę piątą rano.

O, jakież szczęście, jaka bezmierna radość zstąpiła w uśmiechu na twarz Apostoła wraz z pocałunkiem, złożonym przez śmierć na jego czole — chociaż światem całym targnął rozpaczliwy szloch.

Lwów w lutym 1939 r.

Eugeniusz Jaworek.

„Głos Eucharystyczny"

Całoroczna prenumerata 2·— zł.

Redakcja i Administracja Lwów, Zygmuntowska 4.

Zwyczaje popielcowe u ludu

(Dokończenie)

O godzinie dwunastej w nocy przed Środą Popielcową, niby to zabijają grajka w taki zabawny sposób: prosto z karczmy względnie z gościńca wiozą go biesiadnicy na taczkach poza karczmę (dziś zapewne poza Dom ludowy). Dwóch idzie koło niego, jeden niesie kota, drugi garnek z popiołem. Doszedłszy do miedzy, wywracają onego grajka z taczkami, jeden rzuca w grajka garnek z popiołem, a drugi równocześnie puszcza kota, który ucieka szybko ku ogólnej wesołości. Uciekający kot ma oznaczać duszę grajka, zabitego popiołem.

W Bodzanowie, raniutko, przy progu karczmy, gdzie się bawili w Zapusty, wieszają przetak z popiołem i przywiązują doń sznurek. Gdy kto wchodzi we drzwi karczmy, ukryty chłopiec pociąga za sznurek od przetaka i obsypuje popiołem wchodzącego do karczmy.

W powiecie dobrzyńskim i lipnowskim kobiety, mając ukryte pończochy i patelnie z popiołem, zbierają się w tym dniu, w biały dzień, w karczmie. Każdy wchodzący mężczyzna musi się im wykupić poczęstunkiem, w przeciwnym razie obrzucają go popiołem, przewracają z wielkim krzykiem na ziemię i golą mu brodę patykiem, co nie obejdzie się nieraz bez skaleczenia.

Jednym z bardzo powszechnych w całej Polsce zwyczajów popielcowych jest przypinanie klocków pannom i młodzieńcom, za karę za to, że w ostatnie zapusty nie wstąpili w związki małżeńskie.

Klockiem bywa zwykle kawałek drewna przyczepionego nitką do haczyka ze szpilki. W innych okolicach bywa klockiem woreczek z popiołem lub kości, uwiązany na nitce.

W Kieleckim przypinanie klocka odbywa się z wielką uroczystością. Jeden z gospodarzy, przebrany za dziada, przewodniczy orszakowi młodych chłopców, którzy ciągną przez wieś duży kloc, przywiązany do łańcucha. Po drodze łapią parobków i dziewczęta, zaprzęgają ich do owego kloca i przymuszają ciągnąć go do karczmy, gdzie zaprzągnięci muszą się wykupić — przyczym śpiewają:

„We Wstępną Środę, żeby włóczył,
żeby drugich nauczył,
Jak to mają czynić,
swoje syny pożenić“.

W Łęczyckim chłopcy o świcie w Środę Popielcową, starają się dziewczętom, które w Zapusty wyszły za mąż, wybić żur, to jest rozbić o drzwi ich chaty garnek z żurem.

Można powiedzieć, że jeżeli nie każda wieś, to prawie każdy powiat, każde województwo ma swoje własne zwyczaje popielcowe, na których opisanie trzebaby nie jednego artykułu w gazetce, a na to nie ma miejsca, należy bowiem i o innych sprawach pisać — a dziś tyle spraw ważnych!

Piękne wyznanie wiary

Królowa holenderska Wilhelmina wygłosiła przed mikrofonem radia przemówienie, wzywające społeczeństwo Holandii do zbiorowego wysiłku w kierunku zespolenia duchowych i moralnych sił narodu. Zakończenie przemówienia królowej było przepięknym wyznaniem wiary monarchini.

„Nie wypełniłabym do końca swego obowiązku — mówiła królowa — gdybym, poruszając sprawę moralnego i duchowego uzbrojenia narodu, nie poświęciła chociaż kilku słów stronie osobistej tej wielkiej akcji duchowej. Wiemy wszyscy, że Duch Boży wzywa każdego człowieka i każdy naród ku wyższym celom. Duch ten odpowiada na każde pełne lęku wołanie pogrążonego w cierpieniu i opuszczonego człowieka, który błaga o Bożą pomoc. Pragnienie pomocy i bliskości Bożej nigdy chyba jeszcze nie było tak powszechne i tak silne jak właśnie w chwili obecnej, gdy ma się wrażenie, iż wszystko to, czym się człowiek tak bardzo szczycił, rozpada się w gruzy, gdy tylu ludzi ogarnia niepewność, co robić i gdzie szukać ratunku. Stosunek osobisty i kontakt niejako z Bogiem, bez którego nie może być mowy o żadnym spokoju wewnętrznym, wyrazić można jako umiłowanie prawdy, szczerość i uczciwość... Ponieważ wiele osób pytało się mnie i pyta o mój osobisty stosunek do wiary i o moje osobiste doświadczenie, przypominając mi słowa „Christ avant tout“, które niegdyś napisałam, uważam za swój obowiązek dodać jeszcze, że doświadczenie, na którym oparłam powyższe słowa, było i jest moją gwiazdą przewodnią w zdobywaniu wyższych wartości. Mam nadzieję, że danym mi będzie pozostać wierną tym słowom „Chrystus przede wszystkim“ aż do mego ostatniego tchnienia. Oby Zbawiciel dał mi siły na to“.

Pożyteczne książki

„Wyzwolona kobieta — szczęśliwe dziecko?“ Pod tym tytułem — wyszła z druku ósma z kolei broszura z serii „Czerwone Sztandary“, napisana przez dr M. Śliwińską-Zarzecką.

W treści swej przedstawia dolę kobiety i dziecka w Rosji Sowieckiej.

Broszura ta jest ostrzeżeniem dla kobiet i matek polskich przed propagandą bolszewicką, rozszerzaną wśród sfer robotniczych i włościańskich. Może oddać wielkie usługi w zakresie przeciwdziałania propagandzie komunistycznej wśród kobiet. Bardzo ją polecamy.

Do nabycia pod adresem: Wydawnictwo Instytutu Różańcowego. Toruń. Cena 15 groszy za 1 egzemplarz. Przy większych zamówieniach 10—30 % rabatu — broszurami.

KSIĘGARNIA
TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“
we Lwowie ul. Rutowskiego 5
tel. 283-57 P. K. O. 505.365
prowadzi
SPECJALNY DZIAŁ
WYDAWNICTW RELIGIJNYCH
DZIEŁA
NAUKOWE i POPULARNE
KSIĄŻKI do NABOŻENSTWA
KSIĄŻKI dla MŁODZIEŻY
Prenumerata czasopism katolickich
po cenach katalogowych. 4—



Jak pościć?

Jak już w poprzedniej pogadance mówiliśmy, żyjemy w okresie Wielkiego Postu. Niejedno dziecko nie przejmuje się tym wcale. Przecież post w ścisłym znaczeniu tego słowa — myślą sobie — obowiązuje ludzi od 21-go roku życia, a mnie jeszcze do tego daleko!

Czy naprawdę myślicie, że Pan Jezus tylko do dorosłych wypowiedział te słowa: „Kto chce przyjść do mnie, niech się zaprze sam siebie".

Kościół święty dał przykazanie postu, umartwiania się, nakładania na siebie ofiar, dla wszystkich chrześcijan — a więc i dla dzieci.

Nie macie wprawdzie 21 lat. Rośniecie, rozwijacie się i dlatego wasz młodziutki organizm musi być dostatecznie odżywiony. Ale możecie i co do jedzenia robić rozmaite ofiary. Na przykład: Zjeść mniej ulubionej potrawy; zjeść taką, która nie bardzo smakuje bez krzywienia się; masz pragnienie, ale postanawiasz wstrzymać się i przez pewien czas nie ugasić go. Dostałeś cukierka i choć masz wielką chętkę zjeść go, oddajesz go siostrzyczce itp.

Można umartwiać się także przy zabawie i rozrywkach. Pewien chłopczyk dostał od cioci pieniądze i zamiast pójść do kina oddał pieniądze ubogiemu. Można czasem skrócić zabawę, lub wyrzec się na dziś jakiej ulubionej gry.

Pościć można także w mowie. Nie rozgłaszać zaraz usłyszanych rzeczy. Nie wymawiać popędliwie rozmaitych słów.

Można także złożyć ofiarę z wcześniejszego wstawania. Dużo jest dzieci, które wieczorem trudno napędzić do spania, a zato rankiem nie chcą wstawać. Wieczorem miło jest posiedzieć, czy to przy rozmowie z rodzeństwem, czy książce lub zabawie. Postanówcie jednak sobie: gdy matka powie „spać", nie ociągać się, nie wypraszać sobie „jeszcze pół godzinki, bo to takie ciekawe, co teraz czytam" — lecz zerwać się natychmiast i udać się na spoczynek. Zato rano obudzisz się wypoczęty i z ochotą wstaniesz z łóżka. Niejedno dziecko jeżeli ma niedaleko kościół, mogłoby być na Mszy świętej, gdyby wstało wcześniej o pół godziny.

Jeżeli które z was ma jakieś swoje oszczędzone pieniążki, niech nie zapomina teraz szczególnie w okresie Wielkiego Postu wspomagać ubogich. Pamiętajcie o słowach Pana Jezusa: „Co uczyniliście jednemu z tych braci najmniejszych, mnieście uczynili".

Żołnierz rzymski i Dziecię z Betlejem

(Dokończenie)

— Teraz nikt cię nie wyrwie z mojej ręki — szepnął — nikt cię już nie ocali.

Uśmiechnął się.

Z kielicha lilii, którą trzymał w ręku, wyleciała pszczoła złocista i brzęcząc, krążyć zaczęła koło jego głowy.

Żołnierz drgnął. Przypomniał sobie, że to pszczoła ukłuła go w oko podczas rzezi u Heroda, — pszczoła ocaliła dziecię, które pomagało obciążonym pszczołom.

Zdumiał się żołnierz, — podniósł głowę, ale pszczoła uleciała, nie słyszał już jej brzęczenia.

A gdy tak stał zdziwiony, uczuł słodki zapach lilii, którą trzymał w ręku.

I przypomniało mu się, jak chłopczyna ratował lilie przed ulewą, a zarazem ujrzał przed sobą pęk lilij olśniewającej białości, które przed jego wzrokiem osłoniły dziecię, aby bezpiecznie mogło przejść przez bramę.

Cofnął miecz, coraz bardziej zamyślony.

— Pszczoła i lilia wywdzięczyły się za dobrodziejstwa, — szepnął.

Wtem stanęło przed nim wspomnienie tej chwili, kiedy dziecię przyniosło mu w rączkach trochę wody podczas zabójczego skwaru.

— Czyż rzymski legionista odpłaci mordem za przysługę? — szepnął.

Nastała chwila krótkiej walki z sobą: stanął mu w myśli Herod i własne pragnienie złagodzenia ze świata książęcia pokoju.

— A jednak nie przystoi mi zabijać dziecka, które ocaliło mi życie — rzekł w końcu.

Schylił się, dziwnym uczuciem przejęty, i położył miecz obok dziecka, aby za przebudzeniem mogli poznać, jakie groziło im niebezpieczeństwo.

Wtedy ujrzał, że dziecię już nie spało. Patrzyło na niego pięknymi oczyma, jaśniejącymi w tym mroku jak gwiazdy.

I żołnierz zgiął kolano przed dziecięciem.

— Panie, tyś potężny! Tyś zwycięzca! — wyrzekł. — Tyś jest ten, którego bogowie miłują! Tyś jest, który po wężach stąpać możesz!

Ucałował stopy świętego dzieciątka i szybko opuścił grotę. A chłopczyna patrzał za nim szeroko rozwartymi, wiedzącymi oczyma.

(Według Selmy Lagerlöf).

Wstrzemięźliwość Araba

Poganie nieraz zawstydzają tych, którzy się nazywają chrześcijanami, bo są niestety chrześcijanami z imienia tylko.

Jednego razu pewien uczony z miasta Kairo, stolicy Egiptu, chciał zwiedzić piramidy. Piramidy są to wielkie i potężne grobowce królów egipskich (faraonów), zbudowane z kamienia przed tysiącami lat.

Ów uczony wybrał się w tę podróż w bardzo upalny dzień, w miesiącu, który muzułmanie nazywają Ramadan. Jest to u nich miesiąc postu, podobnie, jak u nas okres Wielkiego Postu. W ciągu tego całego miesiąca wyznawcy religii Mahometa poszczą od świtu, kiedy jest jeszcze na tyle jasno, że można odróżnić nitkę białą od czarnej. Post trwa cały dzień, aż do zachodu słońca, do wystrzału armatniego, który zwiastuje koniec dnia a początek nocy. Przez cały ten dzień ludzie ci niczego nie jedzą, nie piją, ani nie palą. Nawet nie pozwalają sobie na żaden przyjemny zapach lub jakąś rozrywkę.

Naszemu uczonemu towarzyszył do piramid młody Arab. Cały dzień biegł on w upalnym słońcu obok osła, którego wynajął uczonemu. Uczony zabrał ze sobą na drogę kilka pomarańczy. W czasie uciążliwego gorąca z przyjemnością jadł te orzeźwiające owoce. Jedną dał młodemu Arabowi. Ten wziął owoc, podziękował i schował go do kieszeni.

— Dlaczego nie jesz? — zapytał uczony — przecież masz takie pragnienie. Pomarańcza cię orzeźwi!

— Słusznie, panie — odpowiedział młodzieniec — ale nie wolno mi jeść. Jest Ramadan.

I tak nie biorąc niczego do ust, przetrzymał cały dzień. Dopiero gdy usłyszał po zachodzie słońca wystrzał armatni z miasta, zaraz wyciągnął z kieszeni swoją pomarańczę i ze smakiem począł ją zajadać.

Chyba ten młody Arab was nie zawstydzi? Napewno posiadacie tyle dumy chrześcijańskiej, że powiecie sobie: „To co umiał ten pogański młodzieniec, to my także potrafimy. I my będziemy wstrzemięźliwi i potrafimy się umartwiać.

Niewidomy z Loji

Ojciec Bruchez, Redemptorysta opisuje następujące zdarzenie:

Było to w roku 1894, gdy w Loji, mieście w republice ekwadorskiej w Ameryce Południowej, urządzono procesję eucharystyczną, z całym, właściwym Hiszpanom przepychem.

Pewien ślepy, w chwili, kiedy koło niego przenoszono Przenajświętszy Sakrament, modlił się z niemniejszą od ślepca ewangelicznego wiarą:

„Zbawicielu mój, Ty i dzisiaj jesteś nie mniej dobry i potężny, niż wówczas, gdy chodziłeś pomiędzy nami na ziemi. Ty już, tym ślepcom przywróciłeś wzrok, proszę, uzdrów i mnie“.

I zaledwie te słowa wypowiedział, odzyskał wzrok. Całe miasto było świadkiem tego cudu, a dziennik katolicki „Labarum“ ogłosił go publicznie.

Koguty

Na dziedzińcu, przy kurniku,
Krzyknął kogut: kukuryku!
Kukuryku! krzyknął drugi,
I dalej w czuby,

Biją skrzydła, jak kańczugi,
Dziobią dzioby,
Drą pazury,
Aż do skóry.

Już krew kapie, pierze leci —
(Z kwoczką uszedł kogut trzeci),
A wtem indor krzyknął: Hola!
Stała się jego wola.

— O co idzie, o co chodzi?
Indor was pogodzi.
Na to oba, każdy sobie:
— Przedrzeźniał się mej osobie.
— Moi panowie!
Indor powie:

Niepotrzebnie się czubiło.
Przedrzeźniania tu nie było:
Obydwa z jednej zapialiście nuty
Boście dwa koguty.

Kiedy głupstwo jeden powie —
Głupstwo drugi mu odpowie;
Potem płacą życiem, zdrowiem.
Co rzec na to? Wiem, nie powiem.



Czteroletnia księżniczka szwedzka Małgorzata dostała od swego dziadka króla Gustawa V. narty, na których już dobrze jeździ.

Z obrad Sejmu i Senatu

Od 13 lutego Sejm obraduje na plenarnych posiedzeniach nad budżetem, przy czym dyskusja jest naogół nieciekawa, zrzadka tylko przerywana bardziej interesującymi wystąpieniami posłów niezależnych czyli nie należących do O. Z. N.

Na wstępie głównej dyskusji szef Ozonu, gen. Skwarczyński, wygłosił długą mowę, z której wynikało, że klub Ozonu ma pełne zaufanie do obecnego rządu.

Poseł Rudnicki wytknął błędy polityki emerytalnej. Wyraził on pogląd, że emerytury nie powinny przekraczać 1000 zł i domagał się zniesienia tzw. „Ustawy Jędrzejewiczowskiej" o uposażeniu, na podstawie której sam jej twórca J. Jędrzejewicz pobiera emeryturę w kwocie 2990 zł miesięcznie.

Pos. Ks. Padacz domagał się emigracji żydowskiej i twierdził, że blokowi germańskiemu Polska winna przeciwstawić blok słowiański.

Pos. Stoch (niezależny) ostro krytykował 14 lutego oparcie się rządu tylko o O. Z. N. oraz używanie administracji do celów politycznych, co doprowadziło nawet do starcia słownego z prem. Składkowskim.

Pos. Jóźwiak (niezależny) wniósł projekt ustawy o ochronie żywiołu polskiego przed nadużyciami i wyzyskiem ze strony Żydów, przewidujący m. inn., że Żydom nie wolno będzie zmieniać swych nazwisk rodowych na polskie.

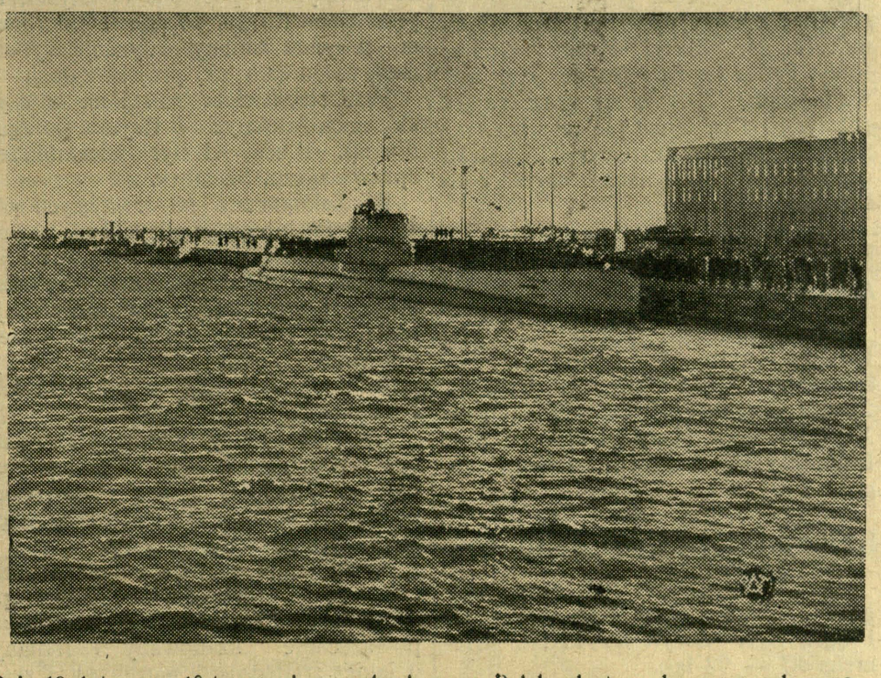
Pos. Wawrzkowicz domagał się zakończenia ostatecznego sprawy brzeskiej i emigrantów politycznych.

Wielka burza wybuchła w Sejmie dn. 15 lutego przy omawianiu budżetu ministerstwa komunikacji. Pos. Jaworski ze Lwowa (kolejarz) przytoczył skandaliczny fakt, że dwaj wysocy urzędnicy kolejowi otrzymali jeden 800 zł, a drugi 1000 zł na zakupno żakietów i meloników w związku z uroczystością służbową.

Jeszcze gwałtowniej przeciw stosunkom panującym na kolei wystąpił niezależny poseł Rudnicki ze Lwowa, z zawodu urzędnik pocztowy. Twierdził on, że główna odpowiedzialność za niedomagania kolei spada na kierowników „biur personalnych" (często emerytowanych oficerów), którzy zamiast fachowej działalności, zajmują się polityką to znaczy propagandą OZN. Przytaczał też przykłady, że dodatki służbowe pieniężne rozdzielają między siebie naczelnicy wydziałów, nie dając nic albo bardzo mało niższym urzędnikom, b. źle wanagradzanym. Min. Ulrych zaprzeczył wywodom pos. Rudnickiego, żądając od niego dowodów.

Dn. 16 lutego na posiedzeniu senackiej komisji budżetowej sen. Bartel, były premier i profesor politechniki we Lwowie, wygłosił dłuższą mowę, krytykującą ostro stosunki, jakie panują obecnie na wyższych uczelniach. Szczególnie ostro atakował młodzież narodową, przypisując jej stosowanie teroru na uczelniach i żądał od min. Świętosławskiego ukrócenia tej anarchii (bezrządu) na wyższych uczelniach.

(Teror i bójki wszyscy słusznie potępiają, ale trzeba usuwać także jego przyczyny — przyp. red.).



Dnia 10. lutego, w 19-tą rocznicę uzyskania przez Polskę dostępu do morza, włączona została do polskiej marynarki łódź podwodna „Orzeł", zakupiona kosztem 8 milionów 200 tysięcy zł, Z tej kwoty zebrała Liga Morska i Kolonialna nieco ponad 5 i pół milionów, resztę zaś dał Komitet im. Marsz. Piłsudskiego.

Czy Prymas Polski zostanie Papieżem?

Wobec zbliżającego się konklawe, które rozpocznie się prawdopodobnie dn. 1 marca, coraz powszechniej zaczyna się opinia publiczna interesować kandydatami do tiary papieskiej wśród Kardynałów. O ile w pierwszych dniach po zgonie Piusa XI zgodnie twierdzono, że Następcą Jego będzie Włoch, to teraz zjawiają się poważne głosy wśród najwyższych czynników kościelnych, domagające się właśnie wyboru cudzoziemca dla podkreślenia powszechności Kościoła.

Na uwagę zasługuje szczególnie głos poważnego pisma watykańskiego „La Corrispondenza", które wymienia między innymi jako najpoważniejszego kandydata do tronu papieskiego spośród Kardynałów nie-włoskich Prymasa Polski Ks. Kard. Hlonda. Pismo zaznacza, że Ks. Prymas jest w sile wieku (57 lat), zna dobrze kulturę włoską i jest bardzo popularny wśród Kardynałów oraz ma odpowiednie przymioty, potrzebne do sprawowania wysokiego Urzędu.

Polak jeszcze w historii nigdy nie był Papieżem. Wysuwano niegdyś na początku 15 stulecia jako kandydata na Stolicę Piotrową uczonego Arcyb. gnieźnieńskiego *Ks. Mikołaja Trąbę*, ówczesnego Prymasa Polski, ale ten nie zgodził się na postawienie swej kandydatury.

Wybór Polaka na Ojca św. miałby olbrzymie znaczenie dla narodu polskiego.

Lisy — Kuny — Tchórze

WYDRY kupuje, przyjmuje do wyprawy i farbowania, wykonuje boa i pelerynki futrzane — **Magazyn i Pracownia Futer** 22 - 52

KAROL SCHÜRER

LWÓW, UL. PADEREWSKIEGO 11a (boczna Romanowicza od ul. Akademickiej) tel. 269-56.

Pius XI. pobłogosławił w swym życiu 200 tysięcom parom nowożeńców

Podług obliczeń prasy watykańskiej Ojciec św. Pius XI za życia swego pobłogosławił przeszło 200.000 parom nowożeńców, przybyłym do Rzymu specjalnie dla uzyskania błogosławieństwa apostolskiego. Każda z nowozaślubionych par otrzymała zawsze od Papieża upominek: panna młoda — różaniec z masy perłowej, pan młody medalik N. Maryi Panny Dobrej Rady. Prócz tego nowożeńcy otrzymywali zawsze książeczkę, zawierającą rozmyślania na temat małżeństwa oraz niektóre ustępy z encykliki „Casti connubii" (o małżeństwie chrześcijańskim).

Jacy Papieże byli na Stolicy Apostolskiej najkrócej?

Stefan II tylko 3 dni (752 r.); Urban VII tylko 12 dni (1590 r.); Bonifacy VI — 15 dni, Marceli II — 21 dni; Domazy II — 22 dni; Leon XI — 27 dni; Hadrian V — 38 dni; Innocenty IX — dwa miesiące; Grzegorz XIV — 10 miesięcy.

Który z Papieży żył najdłużej?

Św. Agato dożył 107 lat. Grzegorz IX dożył 100 lat. Paweł IV i Leon XIII dożyli do 93 lat. Klemens XI — 92 lat.

Z całej Polski

Bank Polski uchwalił w porozumieniu z rządem zmiany swego statutu dotyczące obiegu pieniężnego w Polsce. Na podstawie nowego statutu będzie mógł minister skarbu wypuścić od 800 milionów do 1 miliarda 200 milionów złotych na podstawie zaufania kredytowego do państwa. Reformy tej oddawna domagali się wybitniejsi ekonomiści celem ożywienia życia gospodarczego kraju.

Pogłoski o zmianie rządu w kwietniu br. rozeszły się ostatnio w Warszawie. Premierem miałby zostać dotychczasowy minister sprawiedl. Grabowski, a ministrem spraw wewnętrznych gen. Głuchowski. Prem. Składkowski miałby zupełnie wycofać się z życia publicznego.

Plac Wolności w Poznaniu przemianowała nowa Rada Miejska na Plac Romana Dmowskiego. Jest to centrum miasta Poznania, gdzie w grudniu 1918 r. powstańcy wielkopolscy w walkach ulicznych pokonali Niemców.

Pos. Dudziński (niezależny) oświadczył na posiedzeniu Sejmu, iż jeśli Ozon do dn. 18 marca nie wniesie projektu zmiany ordynacji wyborczej, to on sam taki projekt zgłosi.

Przedstawicielem Polski na uroczystościach żałobnych w Rzymie po zgonie śp. Piusa XI był wiceminister spraw zagran. Szembek.

W Zakopanem, na trwających od 11 do 19 lutego międzynarod. zawodach narciarskich (F I S.) wielkie zwycięstwa odnieśli zawodnicy niemieccy i Norwedzy. Z Polaków najlepsi byli górale bracia Marusarze: Stanisław i Andrzej. Patrol wojskowy polski zajął 3-cie miejsce po Niemcach i Szwedach.

Dwaj akademicy, lwowscy oskarżeni o przechowywanie broni w Domu Medyków: Opiela i Orchel, zostali skazani przez sąd po kilka miesięcy więzienia bez zawieszenia kary.

Zmarł nagle na udar serca na koncercie we Lwowie dn. 17 lutego śp. mecenas dr Julian Sandecki z Krosna, powszechnie szanowany i lubiany działacz społeczny i narodowy. Cześć Jego pamięci!

Burza śnieżna z piorunami przeszła nad Śremem i okolicą dn. 15 lutego br., połączona z wichurą, gradobiciem i zawieją śnieżną. Jeden z gromów uderzył w wieżę kościoła farnego, nie wyrządzając jednak żadnych szkód.

Ze świata

Prezydent czerwonej Hiszpanii Azana, który uciekł do Francji, zamierza wydać odezwę do resztek swych zwolenników, wzywając ich do zaprzestania walki. Odwodzi go od tego kroku premier czerwonego rządu Negrin.

Japończycy zajęli zbrojnie wyspę Hainen u wybrzeży chińskich, zagrażając bezpośrednio Indochinom francuskim i Indiom angielskim.

Wybory na Rusi Zakarpackiej wobec unieważnienia innych list poza rządową, ukraińską, musiały dać zwycięstwo rządowi Ks. Wołoszyna. Dla Karpatorusinów jednak ważniejsza od wyborów jest sprawa wyżywienia i komunikacji, z czym jest b. źle. Były premier rządu karpatoruskiego Brodij został wypuszczony z czeskiego więzienia.

Premier węgierski Imredy, który przeprowadził uchwalenie kilku ustaw przeciwżydowskich — ustąpił ze stanowiska, skoro stwierdził, że jego babka była pochodzenia żydowskiego. Nowy rząd węgierski utworzył hr. Teleki.

Polska uznała już dn. 19 lutego br. urzędowo rząd narodowy Gen. Franco w Hiszpanii.

Nerwol Chemika Dr Franzosa nacieranie stosuje się przy: REUMATYZMIE, kłuciu z powodu przeziębienia, ischiasie itp. Do nabycia w aptekach.
Wyrób i główna sprzedaż:
Apteka MIKOLASCHA Lwów
Kopernika 1. 15—20

Pierniki deserowe
z fabr. Antoni Rothe, Kraków — sprzedaż **Lwów, pl. AKADEMICKI 3 TYLKO I piętro**, tel. 113 07. 13—

Naczynia kuchenne 25—52
porcelanę i szkło stołowe w wielkim wyborze i po cenach najniższych poleca
Roman Kalczyński
LWÓW, ul. HALICKA 21. —
Telef. 201-67.

Zakład rytowniczy 16—20
i wytwórnia pieczęci oraz odznak emaliow.
EUGENIUSZ MARIAN UNGER
wł. **Aleks. Zbigniew Unger**
Lwów, Bourlarda 4. (boczna ul. Batorego)
Telefon 230-73 P. K. O. 512.203

Popierajmy organizację Akcji katolickiej!
Rozwój Akcji Katolickiej zależy od poparcia wszystkich katolików!

Chrześcijański dom odzieżowy
LWÓW, RYNEK 12, a tel. 204-42 (obok przystanku tramwajowego)
POLECA:
Na sezon wiosenno-letni: ubiory damskie, męskie oraz studenckie z własnej wytwórni. 20—52
CENY ŚCIŚLE HURTOWNE!!! Honorujemy bony SPÓDZIELNI STOWARZYSZENIA KUPCÓW pl. MARIACKI 10

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 5321 II

Dział praktyczno-rolniczy

Supertomasyna azotniakowana

Spośród nawozów, które coraz większe znajdują zastosowanie w rolnictwie w mniejszych gospodarstwach, najwięcej bodaj uznania ma supertomasyna azotniakowana, czego najlepszym dowodem jest to, że rolnictwo z roku na rok zużywa coraz większe ilości tego nawozu. Nic też dziwnego. Azot i fosfor, te dwa składniki, które zawiera supertomasyna azotniakowana są potrzebne niemal na każdej glebie i pod każdą roślinę. W mniejszym gospodarstwie, używającym do dziś dnia jeszcze tylko bardzo niedużych ilości nawozów sztucznych, często tak bywa, że rolnik nie może się zdobyć na zakup pełnego worka azotniaku i pełnego worka supertomasyny. Tymczasem nie ma niemal takiego gospodarstwa, gdzie by kupno jednego worka supertomasyny azotniakowanej, zawierającego w mieszance i azotniak i supertomasynę, nie było potrzebne i przydatne. Już to, że można kupić cały worek w fabrycznym opakowaniu, ma duże znaczenie. Kupując bowiem oryginalny worek fabryczny rolnik ma zawsze pewność, że nabywa nawozy takiej wartości, za jaką płaci. To jedna korzyść stosowania supertomasyny azotniakowanej.

Skład supertomasyny azotniakowanej jest tak obmyślany, że nawóz ten użyty w ilości 200—250 kg na 1 hektar, zaspakaja w zupełności zapotrzebowanie całkowite fosforu w przeciętnych warunkach glebowych oraz daje przed siewem taką ilość azotu, która wystarcza zwykle dla zaspokojenia potrzeb azotowych większości roślin zbożowych. Inne zaś rośliny jak np. buraki pastewne i cukrowe, brukiew, marchew oraz rośliny pastewne mogą otrzymać uzupełnienie azotu pogłównie bądź to w saletrze wapniowej, bądź też w saletrzaku. Nadaje się również supertomasyna azotniakowana doskonale do nawożenia łąk i pastwisk, a wielokrotna zwyżka zbiorów, którą przy nawożeniu tym nawozem, uzupełnionym solą potasową lub kainitem, otrzymujemy na tych zielonych kulturach, uwielokrotniona może jeszcze być przez odpowiednie zasilenie pastwisk i łąk nawozami naturalnymi, a więc kompostem lub obornikiem, czy też gnojówką.

Supertomasyna azotniakowana w w każdych 100 kg zawiera 9 kg azotu i 12 kg kwasu fosforowego łatwo pobieranego przez rośliny. Nawożąc więc glebę dawką 250 kg tego nawozu na 1 hektar dajemy tyle azotu, ile byśmy go dali w 120 kg azotniaku i tyle fosforu ile ma worek supertomasyny 30%-owej lub blisko tyle ile ma 200 kg superfosfatu. Ale nie na tym koniec. W 100 kg supertomasyny azotniakowanej mamy około 60 kg wapna. Przy tej więc 250 kg dawce doprowadzamy do ziemi około 150 kg wapna. Nawożąc przeto stale supertomasyną azotniakowaną w ciągu 6 lat wprowadzamy do ziemi taką ilość wapna, jaka dostaje się do gleby przez silniejsze jej wapnowanie. Stosowanie przeto supertomasyny azotniakowanej ma nie tylko znaczenie nawozowe, ale jest również do pewnego stopnia melioracją ziemi, rozłożoną na drobne i nic nie kosztujące raty.

W. G.

KRONIKA GOSPODARCZA.

O ulgi podatkowe. Lwowska Izba Rolnicza zwróciła się do min. skarbu o przyznanie ulg w podatkach, gospodarstwom, w których choruje bydło na pryszczycę. Ulgi powinny obowiązywać w zależności od wielkości gospodarstwa, tj. od ilości posiadanych morgów gruntu. W ten sposób była by uproszczona sprawa ulg.

Parcelować majątki żydowskie. Na zjeździe Lwowskiego Tow. Rolniczego domagano się, aby przeznaczyć na parcelację wszelką własność ziemską, posiadaną przez Żydów. Obszar ten wynosi około 50 tysięcy hektarów.

Stajnie spędowe. Spółdzielnia rolniczo-handlowa „Dostawa" we Lwowie, otworzyła w Rohatynie stajnię spędową. W stajni tej dokonywany będzie zakup koni na wywóz z powiatów: Rohatyn, Podhajce, Brzeżany i Stanisławów. Jednocześnie uruchomiono stajnię spędową w Krystynopolu.

Choroby i szkodniki roślin. Z różnych stron kraju donoszą, że na oziminach, na życie wystąpiła powszechnie znana rdza brunatna. W niektórych wypadkach stwierdzono muchę heską. Na rzepakach szkody wyrządził rzepakowiec.

Miód drożeje. Dotkliwy jest brak miodu jasnego. Przewidziana jest zwyżka cen na ten gatunek miodu. Natomiast miodu ciemnego jest dosyć i ceny jego zniżkują.

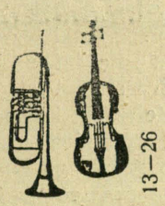
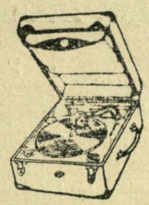
Ceny nasion oleistych. Zapotrzebowanie na nasiona oleiste na rynku krajowym zwiększa się stale. Ceny idą więc w górę. Bardzo poszukiwane jest siemię lniane. Za siemię konopne płacono we Lwowie 34—35 zł, za rzepik 47 zł.

Przetwórnia włókna. Liceum Krzemienieckie na Wołyniu uruchomiło w jednym ze swych majątków przetwórnię włókna konopnego, którego produkcja jest dziś już znaczna i stale się zwiększa.

MEBLE do wszelkich pokoji, sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, tapczany fotele kanad., salony, oraz poszczególne meble skromniejsze poleca 16—52
Fr. Zieliński WYTWÓRNIA I SKŁAD MEBLI
LWÓW, KOŁŁĄTAJA 8, TEL. 228-10.
— Na składzie meble orig. antyczne —

Pelerynki lisy, zarękawki i czapki płaszcze damskie i męskie, FUTRA przerabia i robi nowe, oraz wszelkie reperacje wykonuje
ZAKŁAD KUŚNIERSKI
H. WILCZEK
9—26 **Lwów, Halicka 9.**

Krajowa Wytwórnia i sklep instrumentów
MUZYCZNYCH
FRANCISZEK NIEWCZYK
LWÓW, GRÓDECKA 2 B Tel. Nr. 225-76,


13—26


poleca wszelkie instrumenty muzyczne pod gwarancją przybory do instrumentów po cenach najniższych.
Wykonuje naprawy. Cenniki na żądanie.

SZCZURY tępi Ratyna i Ratynina. Myszy polne tępi Myszyna. — Stosowane w całym świecie **„SEROVAC"** Sp. z o. o.
LWÓW, SENATORSKA 5. Tel. 201-07.
POZNAŃ, św. MARCINA 4. Tel 35-26.
Przeprowadza odszczurzenia. Informacje na żądanie. 10—15

Na „Biały Tydzień"
ZAPRASZA FIRMA: 3—26
M. EWALD
Lwów, SOBIESKIEGO 5. Tel. 288-13

ЛНБ им. В. Стефаника
ПРОВЕРЕНО-1987 г.

Ж 5921

Wszelkie narzędzia przeciwpożarowe, karoserie samochodowe
Buduje wyłącznie i najlepiej 4—52
UNIA STRAŻACKA Fabryka motopomp, narzędzi i samochodów pożarniczych
Lwów, ul. Lekarska 3 tel. 214-84
Generalne przedstawicielstwo na samochody osobowe i ciężarowe Hansa - Lloyd - Goliath - Werke.

Nowo otwarta placówka chrześcijańska pod firmą
KAZIMIERZ CWYNARSKI Lwów, Halicka l. 5. Tel. 213-20
Poleca: Płótna i towary bławatne, przybory do haftu i krawieczyzny 24—26
Największy wybór, solidny towar, najniższe ceny.

Korespondencje

Olejowa Królewska, pow. horodeńskiego. — *Opłatek Koła Szlachty Zagrodowej.* — Od paru miesięcy istnieje w naszej wsi Koło Szlachty Zagrodowej, które w niedzielę, dnia 15. I. br. urządziło wspólny opłatek. W uroczystości tej wzięli udział Ks. Zygmunt Staniszewski, proboszcz z Woronowa, duszpasterz tutejszych Polaków, oraz goście z Horodenki w osobie instruktorów szlachty zagrodowej pp. Władysława Olinkiewicza i Jakuba Nestoruka. Przybyłych gości powitał prezes miejscowego Koła p. Władysław Sobolewski; odpowiedział mu p. Olinkiewicz przemową, podkreślając rolę tutejszej szlachty zagrodowej, która stała i stać winna zawsze na straży tej ziemi kresowej. Po przełamaniu się opłatkiem nastąpiło odśpiewanie chórem szeregu kolęd polskich. Wśród tego świątecznego nastroju poprosił o głos miejscowy ziemianin Dr Władysław Wielowieyski i przypomniał zgromadzonym, że te dnie są równocześnie dniami żałoby narodowej z powodu śmierci Twórcy Wielkiej Polski śp. Romana Dmowskiego, który też pochodzi ze szlachty zagrodowej, a swymi czynami i zasługami wzbił się na stanowisko Wodza Narodowej Polski; po czym w kilku zdaniach przedstawił, co Polska ma Mu do zawdzięczenia, a mianowicie dostęp do morza, a w znacznej mierze to, że Wschodnia Małopolska należy dziś do Polski — co też nasi wrogowie Ukraińcy (jak Kuczabski i inni) jawnie twierdzą. Następnie Dr Wielowieyski oddał głos najpoważniejszemu z gości Ks. Zygmuntowi Staniszewskiemu; ten z kolei opisał życie i zasługi śp. Romana Dmowskiego, podkreślając przy tym Jego religijność i przywiązanie do katolicyzmu; nazywał go prawdziwym potomkiem rycerzy polskich z czasów piastowskich, który miał w jednym ręku krzyż, jako symbol wiary, a w drugiej miecz, by tej wiary i Ojczyzny bronić. Wezwał też wszystkich obecnych na sali, a przede wszystkim młodych, by się całym swoim życiem i postępowaniem stosowali do idei Romana Dmowskiego i szli drogą, jaką im zmarły Wódz Narodowej Polski swymi czynami wskazał.

Przepiękna przemowa Ks. Proboszcza Staniszewskiego, czcigodnego i powszechnie kochanego i szanowanego kapłana zrobiła na obecnych ogromne wrażenie.

W końcu na wniosek Dra Wielowieyskiego zebrana na opłatku Szlachta Zagrodowa uczciła pamięć śp. Romana Dmowskiego jednominutowym milczeniem.

Milno, p. Załoźce. — W dniu 29 stycznia br. Polacy w Milnie, pow. Ztorów, obchodzili tradycyjnym zwyczajem uroczystość wspólnego Opłatka, urządzoną staraniem zarządu Czytelni T. S. L. i miejscowych polskich organizacji. Zebrała się większość miejsc. Polaków i kilku gości, a mianowicie: tutejszy Ks. prob. A. Markiewicz, Komendant Z. S. ze Zborowa, p. por. Solarczyk i sekretarz gminy ze Załoziec p. Ohrimowicz.

Przemawiali Ks. prob. Markiewicz i p. por. Solarczyk, zachęcając tut. obywateli do współpracy oświatowo-społecznej. Po wspólnym skromnym posiłku, odśpiewaniu kilku kolęd i „Rzucim ziemi" obecni rozeszli się do domów, w podniosłym nastroju, jako jedna rodzina wśród obcych żywiołów nas otaczających.

Wszystkim gościom za ich przybycie do nas jak też i ofiarodawcom na naszą wspólną uroczystość, składamy szczere: Bóg zapłać.

Czysty dochód z uroczystości wynosi 14.80 zł, które przeznaczyliśmy na zakupno książek dla naszej Czytelni TSL.

Za Zarząd Koła TSL. w Milnie-Bukowinie *Letki Józef*, przewodn.

OPRYSKIWACZE DO SADÓW, PŁUGI, BRONY, KULTYWATORY, WSZELKIE NARZĘDZIA OGRODNICZE I MASZYNY ROLNICZE poleca najtaniej
Dom Rolniczy H. Rzepka
Lwów, ul. Gen. Tokarzewskiego 62 (Gródecka)
1—5 Telefon 208-72.

Czy odważyłbyś się na świadomą walkę z Bogiem?
Nigdy!
A przecież jeśli czytasz i kupujesz pisma, szerzące niewiarę i zgorszenie, popierasz nieprzyjaciół Boga!

PRENUMERATA z przesyłką w Polsce:
rocznie . . . . 5·— zł.
półrocznie . . 2·60 zł.
kwartalnie . . 1·40 zł.
miesięcznie . . 50 gr.
zagranicą rocznie 10·— zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę oraz korespondencję należy adresować:
„Gazeta Niedzielna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

OGŁOSZENIA:
za całą stronę 140 zł.
za ½ strony 70 zł.
za ¼ strony 35 zł.
wiersz petitowy 60 gr.
P. K. O. Nr. 500.778.
„Bibl. Religijna" — Lwów.

Redaktor odpowiedzialny: Ks. IGNACY CHWIRUT. — Nakł. Tow. „Biblioteka Religijna".
Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

Cena numeru 10 gr.

ROK XXVIII. Niedziela 5 marca 1939 r. Nr. 10.

GAZETA NIEDZIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

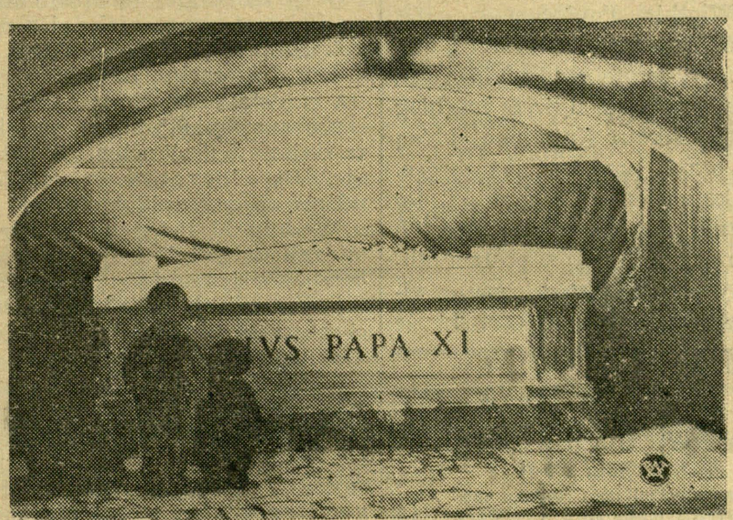
Zbawienne przemiany

Pogrążeni w kłopotach osobistych, zatroskani o pokój na świecie wobec olbrzymiego wyścigu zbrojeń, mało mamy ostatnio sposobności do spostrzeżenia, w jakim kierunku idą zmiany duchowe na świecie.

Dopiero niedawna bolesna wiadomość o zgonie Ojca św. Piusa XI i wrażenie jej w całym świecie pozwoliło nam na stwierdzenie, iż ludzkość cała a świat katolicki szczególnie przeżywa jednak odrodzenie duchowe. Nigdy jeszcze chyba w czasach nowożytnych śmierć Papieża nie wywołała takiego powszechnego żalu i wśród katolików i wśród innowierców. To prawda, że główną tego przyczyną była niezwykła osobistość Piusa XI, Wielkiego Papieża, który głęboką wiedzą oraz nieustraszoną walką o wolność i godność człowieka musiał zjednać sobie szacunek nawet niewiernych — ale niewątpliwie jest w tym powszechnym hołdzie także oznaka rosnącego znaczenia Kościoła i Papiestwa dla całej ludzkości.

Bo pomyślmy tylko: żałoba ogarnia wszystkie katolickie państwa, królowie i prezydenci tych państw prześcigają się w wyrazach hołdu, a narody łączą się w modlitwach i żałobnych obchodach. Co więcej: tradycyjnie nieprzychylne Papiestwu duchowieństwo protestanckie w Anglii (anglikanie) nakazują modły za Zmarłego, obie izby parlamentarne w Stanach Zjednoczon. Ameryki, składające się przecież w większości z protestantów — odbywają specjalne żałobne posiedzenia, cesarz japoński (poganin) śle depeszę z wyrazami żalu — niemiecki kanclerz Hittler, którego polityka tyle zmartwień przyczyniła Piusowi XI, każe złożyć swemu ambasadorowi kwiaty na grobie Papieża, a nawet Żydzi, najzaciętsi wrogowie Kościoła i chrześcijaństwa publicznie wyrażają hołd i szacunek Zmarłemu. Tego jeszcze świat dotychczas nie widział. **Stolica Apostolska stała się najwyższą powagą moralną całej ludzkości.**

Cóż dziwić się, że nawet premier dogorywającej czerwonej Hiszpanii Negrin, na którego sumieniu ciąży cała polityka teroru, zbrodni, krwa-



Zwłoki śp. Papieża Piusa XI. spoczęły w podziemiach bazyliki św. Piotra w kamiennym grobie.



Ś. p. Pius XI. pozdrawia tłumy z ganku swej letniej siedziby w Castelgandolfo.

wego, nieludzkiego prześladowania katolików i męczenia kapłanów — chciał się znów znaleźć w gronie świata cywilizowanego, skąd wyłączyły go zbrodnie jego rządu, i przesłał do Kolegium Kardynalskiego depeszę z wyrazami żalu? Słusznie zaś napiętnowali Kardynałowie zbrodnie komunistycznych zbirów w Hiszpanii, pozostawiając depeszę Negrina bez odpowiedzi. Tak więc wrogowie i prześladowcy nawet musieli uchylić czoła przed Wielkim Papieżem.

Bo też owa **„wiosna wiary"**, jak nazwano 17-letnie rządy Piusa XI, zaczyna już oddziaływać na bieg dziejów; Akcja Katolicka, którą On stworzył, przynosi już owoce. Już tylko zaślepieni komuniści, nowopoganie niemieccy czy marni ich naśladowcy w Polsce w postaci otumanionych socjalistów czy „wiciowców" ośmielają się mówić, że katolicyzm to przesąd, a bezbożność to postęp. Świat się z nich śmieje, bo widzi coraz wyraźniej, że postęp, oświata i prawdziwe odrodzenie w stosunkach duchowych i społecznych może przyjść tylko przez religię Chrystusową i Kościół katolicki.

Zbawienne przemiany już się zaczęły! **W. N.**

Poleca się:
firmę **„PILOT"**
LWÓW, UL. BATOREGO 4
TEL. 201-79
Dla dostawy wszelkiego rodzaju **maszyn**, narzędzi, materiałów, **urządzeń** do rzeźń, **wag różnych** systemów, kolejek, **wózków, lin, siatek,** maszyn **młyńskich, rolniczych, tartacznych,** obrabiarek, **turbin, pomp, pasów,** papy itp. 5-12

Wstrząsający list

Redakcja jednego z tygodników przeciwżydowskich otrzymała następujący list:

„Samoobrona Narodu" podała swego czasu wiadomość o aresztowaniu Polaka podczas publicznej dekoracji Żyda w Rudkach. Ponieważ tym Polakiem ja byłem, pragnę uzupełnić wiadomość bliższymi szczegółami.

Fakt miał miejsce w dniu Święta Niepodległości, 11 listopada 1938 r. w Rudkach.

Pan starosta Jerzy Sarnecki udekorował **Krzyżem Zasługi Żyda Majera Buchmana**, sekretarza Zarządu Gminnego w Rudkach.

Działo się to przed ratuszem w obecności kilkutysięcznego tłumu, **przy powiewie sztandarów polskich organizacyj, na których umieszczony jest wizerunek Matki Boskiej Rudeckiej.**

Jako prawdziwego Polaka, inwalidę W. P., obrońcę Lwowa, zabolało mnie serce, że przed Żydem chylą się sztandary polskie i pan starosta składa pocałunek na twarzy Żyda.

Nie panując nad sobą i nie mogąc znieść takiego widoku, wyraziłem słownie moje oburzenie, za co w dniu tak uroczystym dla każdego Polaka zostałem uwięziony.

Więc Żyd Majer Buchman otoczony był matczyną opieką i z pychą oglądał świat, a mnie jak łotra trzymano w areszcie.

Czyż stając w obronie polskości i poszanowania wiary, tak ciężko zawiniłem i zasłużyłem na potępienie? Czy inny prawdziwy Polak, widząc to, postąpiłby inaczej?

W dniu 21 listopada 1938 r. zamierzałem spełnić mój żołnierski obowiązek i stawić się na apel 20-tej rocznicy oswobodzenia Lwowa oraz wziąć udział w pochodzie. Udaremniono mi to jednakże, gdyż zostałem wezwany do Starostwa, mimo uprzedniej prośby o wcześniejsze przesłuchanie. W dniu, który powinien być dla mnie radosnym, otrzymałem surowe potępienie i naganę za wyrażenie oburzenia podczas dekorowania Żyda.

Nagany tej udzielił mi pan starosta Sarnecki w obecności przedstawicieli władz i urzędów.

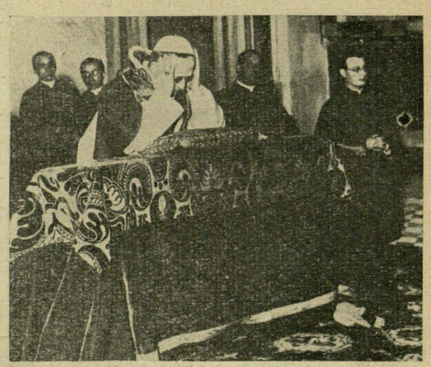
Jestem inwalidą wojennym Wojsk Polskich **o utracie 80% zdolności zarobkowej.** Walcząc o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej, — brałem czynny udział jako ochotnik w obronie Lwowa.

Odznaczony jestem Krzyżem Obrony Lwowa i Medalem Niepodległości. Mam na utrzymaniu liczną rodzinę, a chcąc kształcić i wychowywać na dobrych obywateli naszej Kochanej Ojczyzny młodsze rodzeństwo, zamieszkuję w Rudkach, by móc posyłać dzieci do szkoły polskiej. **Staczam prawdziwą walkę o byt, nie swój, lecz głównie nieletnich dzieci.** Chcąc stworzyć jakiekolwiek źródło dochodu celem polepszenia bytu, staram się o kiosk ze sprzedażą wyrobów tytoniowych w Rudkach. Nie wiem, dlaczego prośbę moją kilkakrotnie już odrzucono. Nie znajdując innego powodu, przypuszczam, że dlatego, iż jestem prawdziwym Polakiem i w **bojach o niepodległość Rzeczypospolitej utraciłem nogę.**

Stwierdzam z goryczą, że ofiarą wojny nikt się nie interesuje. Przechodzi w zapomnienie, a w orbitę jego życia (?) wchodzi pokolenie młodsze, ale nie Polak, lecz... Żyd.

Marcin Romanowicz, Rudki.

Do słów wstrząsającego listu, który przedstawia, jak wygląda życie Polaków w niepodległej Polsce w zażydzonych miasteczkach, — można dodać tylko jedno: czy prem. Składkowski słyszał o tym wypadku i takim staroście? Kiedy się taki stan zmieni?



Ojciec św. zatopiony w modlitwie przed Najśw. Sakr. w kaplicy watykańskiej.

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 5021 ін

JUŻ NADESZŁY
OSTATNIE NOWOŚCI WIOSENNE A TO: WEŁNY NA KOSTIUMY DAMSKIE I PŁASZCZE i NA UBRANIA MĘSKIE
po cenach fabrycznych w wielkim wyborze
152 Hurtownia Tekstylna LWÓW, RYNEK 30.

O przepowiedniach św. Malachiasza

Po zgonie każdego Papieża przypominane są zazwyczaj przepowiednie w języku łacińskim o papieżach i końcu świata, przypisywane św. Ma-Mlachiaszowi O'Morgair, arcybiskupowi armachańskiemu (Armagh), prymasowi Irlandii (1094—1148). I obecnie po śmierci Ojca św. Piusa XI prasa podaje fragmenty tych przepowiedni.

Po raz pierwszy przepowiednie Malachiaszowe ogłosił drukiem w Wenecji w 1595 r. Benedyktyn Arnold Wion w dziele „Lignum vitae“. Szereg uczonych powątpiewa o powadze tych przepowiedni, sądząc, że sfabrykowano je w 1590 r. podczas konklawe Grzegorza XIV. Nie ma wcale pewności, iż autorem ich był św. Malachiasz.

Rękopis przepowiedni, przechowywany w Mantui, zaginął. Kościół nigdy nie wydał orzeczenia ani co do ich wiarygodności, ani co do powagi przepowiedni Malachiaszowych. Za autorstwem zaś św. Malachiasza przemawia to, co o nim mówili współcześni, że miał dar proroczy, że czynił cuda i był wielkim Sługą Bożym.

Przepowiednia podaje 111 pontyfikatów, zapowiedzianych w godłach krótkich, wyrażonych w dwóch lub lub trzech słowach. Zaczynają się one od połowy XII w. tj. od Celestyna II (1143—1144) i kończą się na ostatnim Papieżu Piotrze Rzymianinie. Trzeba przyznać, iż szereg tych przepowiedni jest bardzo trafny. Proroctwa spełniły się albo dosłownie, albo charakteryzowały dany pontyfikat, albo też dotyczyły herbu lub nazwiska Papieży. Pius X scharakteryzowany jest jako „Ignis Ardens“ (Ogień gorejący) a Pius IX — jako „Crux de cruce“ (Krzyż z krzyża). Istotnie dźwigał Papież ten krzyż doświadczeń ze strony dynastji sabaudzkiej, mającej w herbie krzyż. Leon XIII — „Lumen in coelo“ (światło na niebie) — miał gwiazdę w herbie i był słońcem swej epoki. Następca Piusa X — Benedykt XV nazwany został „Religio depopulata“ (religia wyludniona). Wojna światowa i jej ofiary potwierdzają to proroctwo. Pius XI jaśniał jako „Fides intrepida“ (wiara nieustraszona).

Dalej po Piusie XI następują 106 — **Pastor Angelicus (Pasterz Anielski)**, 107 — Pastor et nauta (Pasterz i Żeglarz), 108 Flos florum (Kwiat kwiatów), 109 De medictate lunae (Z połowy księżyca), 110 De labore solis (Z pracy słońca) i 111. „De gloria olivae“ (Z chwały oliwy).

Po czym powiedziano: „W prześladowaniu ostatecznym Świętego Kościoła Rzymskiego zasiadać będzie Piotr Rzymianin, który paść będzie owce w wielu utrapieniach, które gdy miną, miasto siedmiopagórkowe zostanie zniszczone i sędzia straszliwy będzie sądził świat“.

Następcą więc Piusa XI — według przepowiedni św. Malachiasza ma być Pastor Angelicus — Pasterz Anielski, po którym wymienionych jest jeszcze sześć pontyfikatów przed końcem świata.

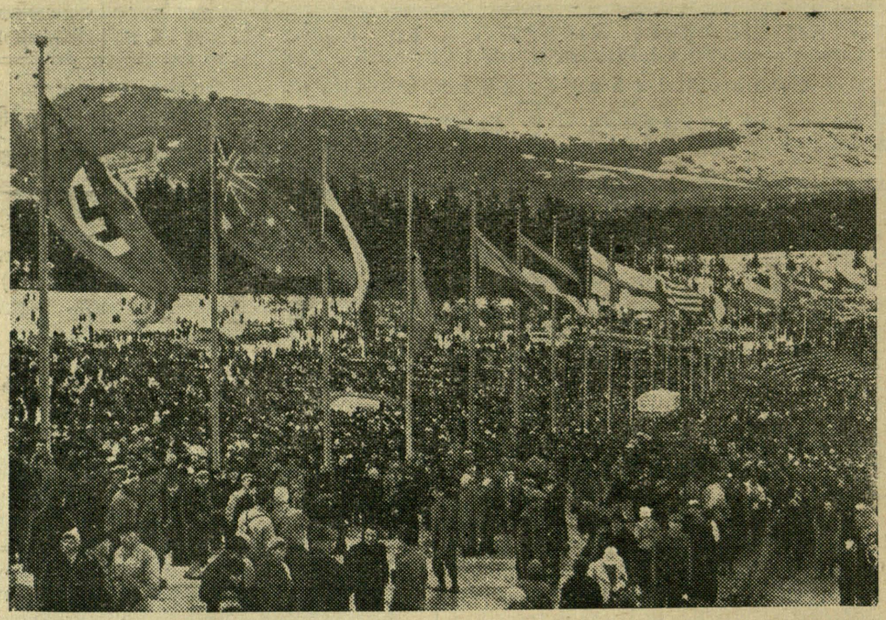
Uznając jednak trafność przepowiedni Malachiaszowej o papieżach nie należy sądzić, iż istotnie za szóstego następcy Piusa XI Sędzia Straszliwy ma sądzić świat. Kościół bowiem przypomina słowa Chrystusa Pana, skierowane do Apostołów, pytających o terminie sądu: „A o dniu owym, albo godzinie, żaden nie wie, ani Aniołowie w niebie, ani Syn, jedno Ojciec“ (Marek XIII. 32). Zbawiciel więc zapowiadając koniec świata — nie wymieniał terminu tego zdarzenia i nie chciał go objawić Apostołom: „Nie wasza rzecz jest znać czasy i chwile, które Ojciec w swej władzy położył“ (Dzieje I, 7).

O tym wiedzieć nie może nikt oprócz samego Boga i nawet Chrystus Pan jako człowiek — nie wie, wie zaś jako Bóg. Dlatego Kościół św. w całym szeregu dekretów papieskich **zabronił dociekać o terminie końca świata** i nakładał kary na osoby prorokujące o dacie sądu ostatecznego, oraz szerzące podobne przepowiednie. Po raz ostatni zakaz taki ponowił Leon XIII w Konstytucji Apostolskiej w 1897 r.

Ks. Biskup A. Szlagowski, rozbierając przepowiednie Malachiaszowe m. in. pisze: „Godzi się zatym twierdzić, że proroctwo Malachiaszowe nie jest tworem jednego tchnienia proroczego, choć jedną stanowi całość. Lecz na „Gloria olivae“ ustał dar proroczy. Zaznaczam więc, że między 111 godłem a jedynym imieniem Papieża, tj. między I a II częścią Przepowiedni jest różnica stylu, różnica daru proroczego, różnica natężenia światła proroczego oraz przerwa“... Przerwa ta, podkreśla Ks. Biskup, zachodzi w przyszłych dziejach Papiestwa, i „między godłem 111 a mianem Piotra II, ostatniego Papieża na ziemi, pominięte są i opuszczone pontyfikaty pośrednie. Ile? odpowiem ze św. Pawłem: „Nie wiem, Bóg wie“. A więc proroctwa

WŁASNEGO WYROBU!
KOŁDRY MATERACE
Gotowe poduszki — Poszewki — Prześcieradła — Koce — Kapy — Firanki — Płótna — Obrusy — Ręczniki — Świeże pierze wiejskie
najtaniej
A. PIETRUSZEWSKI, HALICKA 20.
Cenniki darmo! 26-52

PIERWSZE TANIE KRAMY CHRZEŚCIJAŃSKIE
Tel. 253-63. LWÓW, RYNEK 9 (U WYLOTU UL. RUSKIEJ) Tel. 253-63.
POLECAJĄ: Delikatesy i kolonialja. Artykuły gospodarcze i kosmetyka. Przybory szkolne, papiery i tytonie. Galanterię męską, damską, trykoty i wyroby skórzane. Ubiory damskie i dziecinne. Obuwie męskie, damskie i dziecinne. Towary bławatne. Naczynia kuchenne. Szkło i porcelana.
43-52
WIELKI WYBÓR! SOLIDNY TOWAR! CENY NAJNIŻSZE!



Wielkie boisko pod Krokwią w Zakopanem w czasie ostatnich międzynarodowych zawodów narciarskich.

Malachiaszowe nie wskazują, ani nie mogą też wskazywać, nawet w przybliżeniu okresu końca świata. Dotyczą tylko szeregu pontyfikatów, być może obejmujących tylko czas do końca drugiego tysiąclecia po Chrystusie i zasadniczo nie naruszają słów Zbawiciela do Apostołów.

Gdy po raz pierwszy spotkali się

dwaj późniejsi Papieże

Było to w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Korzystając z wakacyj letnich, młody ksiądz z Mediolanu Achilles Ratti odbywał pielgrzymkę po znaczniejszych miastach i miejscach odpustowych Włoch północnych i w wędrówce swojej dotarł do Mantui, gdzie na stolicy biskupiej zasiadał wówczas od r. 1884 Biskup Józef Sarto, kapłan pobożny i wysoce dla swojej prostoty oraz ujmującego obejścia ceniony i miłowany przez wszystkich (późniejszy Patriarcha wenecki, a następnie Papież Pius X). Ks. Ratti, odprawiwszy Mszę św. w katedrze, zapragnął odwiedzić tego bogobojnego i słynnego już wtedy Arcypasterza i złożyć mu swój hołd. Pora była jeszcze dość wczesna, Ks. Ratti postanowił więc zaczekać w pałacu biskupim i odmówić tymczasem brewiarz. Drzwi do pałacu były ledwie przymknięte. Ks. Ratti wszedł. Ponieważ zaś nikogo w sieni nie spotkał, ruszył naprzód korytarzem, sądząc, że ktoś go zobaczy, zamelduje biskupowi, a tymczasem pozwoli odpocząć i odmówić pacierze kapłańskie. Nikogo jednak nie było. Tylko zza jednych drzwi dochodził szmer obracanego młynka do kawy. Ks. Ratti drzwi otworzył i znalazł się w kuchni, gdzie akurat biskup Sarto sam przygotowywał sobie śniadanie.

— „Dobrze, żeś przyszedł — usłyszał dźwięczny głos — dokończysz mielenia kawy!" —

Ks. Ratti chętnie oczywiście wziął młynek i wtedy dopiero Biskup Mantui przekonał się, że ma przed sobą księdza obcego.

— „Myślałem, że to mój kapelan — mówił biskup Sarto. — Siostra moja, która mi zawsze sama przyrządza śniadanie, wyszła, by odwiedzić chorych, sam więc sporządzam sobie kawę... Ale, kto ty jesteś?"

— „Przybywam z Mediolanu. Odprawiłem Mszę św. i chciałem złożyć hołd Waszej Ekscelencji..." — rozpoczął Ks. Ratti.

— „Odprawiłeś Mszę św.? Pewnie jesteś również bez śniadania, spożyjemy je więc razem!" — zadysponował biskup i zdjąwszy ze ściany mieszek, rozpoczął rozżarzać ogień na kominku. „Patrz, — mówił przy tym — oto nasze zadanie kapłańskie: rozżarzać iskry do wielkiego płomienia!"

Tak, wedle często we Włoszech powtarzanej anegdoty, spotkali się po raz pierwszy ze sobą dwaj późniejsi papieże: Pius X, który zasiadł na Stolicy Apostolskiej w dniu 4 sierpnia 1903 r. i zmarł 20 sierpnia 1914 r. oraz Pius XI, obrany papieżem w dniu 6 lutego 1922 r. i zmarły 10 lutego 1939 r.

Nerwol Chemika Dr Franzosa nacieranie stosuje się przy: REUMATYZMIE, kłuciu z powodu przeziębienia, ischiasie itp. Do nabycia w aptekach.
Wyrób i główna sprzedaż:
Apteka MIKOLASCHA Lwów
Kopernika 1. 16—20

Naczynia kuchenne 26—52
porcelanę i szkło stołowe w wielkim wyborze i po cenach najniższych poleca
Roman Kalczyński
LWÓW, ul. HALICKA 21. —
Telef. 201-67.

Zakład rytowniczy 17—20
i wytwórnia pieczęci oraz odznak emaliow.
EUGENIUSZ MARIAN UNGER
wł. **Aleks. Zbigniew Unger**
Lwów, Bourlarda 4. (boczna ul. Batorego)
Telefon 230 73 P. K. O. 512 203

MEBLE do wszelkich pokoji, sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, tapczany fotele kanad., salony, oraz poszczególne meble skromniejsze poleca 17—52
Fr. Zieliński WYTWÓRNIA I SKŁAD MEBLI
LWÓW, KOŁŁĄTAJA 8, TEL. 228-10.
— Na składzie meble orig. antyczne —

Małopolski Związek Mleczarski
LWÓW, ul. 29 Listopada 21.
Tel. 219-51 i 258-44
Poleca wszelkie artykuły nabiałowe
: : : we własnych sklepach : : :
Sklep Nr. 2. ul. Na Bajkach 27
„ Nr. 3. ul. Łyczakowska 10, tel. 267-12
„ Nr. 5. Śniadeckich 2 (róg L. Sapiehy) tel. 205-09
„ Nr. 6. Jabłonowskich 57 (pl. św. Zofii) tel. 258-31
„ Nr. 8. ul. Zielona 81, tel. 205-96
„ Nr. 9. pl. Unii Brzeskiej 5
„ Nr. 10. Rynek 12
Sklep Nr. 11. ul. Piłsudskiego 21, tel. 268-78
„ Nr. 12. ul. Kadecka 3
„ Nr. 14. ul. Słodowa 3 a
„ Nr. 15. ul. Zimorowicza 3, tel. 204-57
„ Nr. 16. Gródecka 56, tel. 247-50
„ Nr. 17. Janowska 12.
Hurt. Nr. 1. Listopada 21, tel. 219-51
Hurt. Nr. 2. Rynek 12, tel. 209-82. 19—26

CHEMICZNA PRALNIA „MARYSIA" — LWÓW, CZARNIECKIEGO 10, przyjmuje wszelką garderobę do chemicznego czyszczenia oraz bieliznę i kołnierze do prania i prasowania. 1—26



Poczucie odpowiedzialności

Bardzo ważnym czynnikiem w wychowaniu jest obudzenie i wyrobienie w dziecku poczucia odpowiedzialności. W postępowaniu swoim powinno dziecko mieć poczucie, że każdy czyn jest jego własnym, powinno rozumieć, że między nim a jego czynem zachodzi związek, a zatem ono a nie kto inny ponosi za siebie odpowiedzialność.

Rodzice i wychowawcy powinni wierzyć w osobowość dziecka, wiedzieć, że jest ono kimś, kto żyje swoistym życiem, zatem nie trzeba go traktować jako materiał bierny, ale czynny, mający swoją wolę, którą trzeba zwolna pobudzać do samodzielności. Chodzi o to, aby doprowadzić w wychowaniu do tego, by dziecko nie było ubezwładnione rozkazami, lecz właśnie by jego samodzielność, jego wola była pobudzona i doprowadzona do zrozumienia odpowiedzialności, by dziecko w końcu tą odpowiedzialność przyjęło, a nawet polubiło, jako coś, co stanowi rozkwit jego duszy. Wychowawca musi pobudzić do życia prawość dziecka, jego honor, odwagę, szlachetność, wierzyć w te zarodki dobra, tkwiące w duszy dziecka i odwoływać się do nich. W przeciwnym razie, gdy dziecko traktować się będzie jako istotę bierną, za którą zawsze rodzice pomyślą i nakażą, wyrośnie z niego człowiek, który zawsze będzie czekać na podnietę z zewnątrz. Natomiast z dzieci i młodzieży, u których samorzutność i odpowiedzialność były pobudzone, wyrosną ludzie, którzy zamiast czekać na podnietę, będą działać sami.

Wyrobienie odpowiedzialności w dziecku powinno się odnosić i do jego zdrowia. Dziecko samo (i to nawet dość wcześnie) powinno nauczyć się uważać na siebie, by się nie zaziębić, być umiarkowanym w jedzeniu, dbać o czystość ciała i odzieży. Są dzieci nawet duże, które sądzą, że tylko do matki należy uważać, by ono było zdrowe, by zgrzane nie stało na przeciągu i nie piło zimnej wody, by było czysto umyte i uczesane. Oczywiście winna jest tu matka, która nie umie dziecka czynić odpowiedzialnym, która zapobiegając wszelkiemu zmęczeniu, chroniąc je od wszelkich niebezpieczeństw, rozdelikaca je. Często nuży i męczy dziecko tą przesadną troskliwością tak, że dziecko uważa za coś sobie wrogiego to dmuchanie i chuchanie. Dziecko powinno być wdrożone do odpowiedzialności za swoje zdrowie i być pouczone, do czego może go doprowadzić nieuważa czy na zmianę temperatury, czy nadmierne jedzenie, czy niedbalstwo w utrzymywaniu czystości.

Jeżeli chodzi o naukę, to tu także potrzebne jest poczucie odpowiedzialności. Trzeba dać dziecku zrozumieć, że nauka jest rzeczą pożądaną i piękną, nieuctwo zaś stawia człowieka zawsze niżej, zwłaszcza jeżeli miał warunki, by móc się uczyć. Równocześnie trzeba dać mu odczuć, że jest zdolne i ma siły, by się uczyć, że tylko od jego woli, chęci i wysiłku jest zależne, czy z niego będzie człowiek oświecony czy nieuk i że przede wszystkim ono samo jest odpowiedzialne, czy do czego pracą swoją dojdzie.

Dziecko również powinno czuć odpowiedzialność za swój rozwój moralny. Przede wszystkim pobudzić dziecko do tego, by urabiało się samo. Nauczyć zastanawiania się nad sobą, rozpoznawania swoich zalet i wad. Uczyć przezwyciężania samego siebie. Na dowód, że dziecko jest zdolne do zrozumienia całej nędzy swojej wady i własnymi siłami się jej wyzbyć, podaję następujący przykład:

Pewien chłopczyk był ogromnym złośnikiem. Z lada powodu — najczęściej w sprzeczce z rodzeństwem — wybuchał szalonym gniewem. Naprowadzany przez matkę, zwolna zaczynał się zastanawiać nad tą wadą. Z czasem po każdym takim wybuchu gniewu, ogarniał go wstyd, tak że chłopiec nieraz gorzko płakał. Gdy miał lat dwanaście w czasie zabawy z rodzeństwem wpadł znowu z błahego powodu w pasję. Gdy gniew go opuścił, długo siedział w milczeniu, a w końcu oświadczył rodzeństwu: „Nie mogę być w niewoli mojej złości i muszę ją zwyciężyć. Postanawiam, że nigdy więcej tak nie wybuchnę". I rzeczywiście odtąd rodzeństwo nigdy więcej nie widziało go w porywie gniewu.

Pozostaje jeszcze odpowiedzialność za zalety, tkwiące w każdym dzeicku. Jak niektórzy rodzice chwalą za nadto swoje dzieci, tak inni znowu popełniają ten błąd, że stale dziecko ganią, a nigdy go nie pochwalą. Tymczasem dziecko powinno znać swoje wartości i oceniać ich doniosłość. Nie powinno tylko uważać zalet, jakie posiada za coś niezwykłego i nie być z nich zarozumiałym. Ale poczucie tego, że jednak ma w sobie coś dobrego, może w dziecku obudzić wiarę w siebie (w swoje siły). Powinno rozumieć, że człowiek jest odpowiedzialny za to, czym go Bóg obdarzył, że powinien te Boże dary, którymi są pewne wrodzone zalety czy zdolności, rozwijać w sobie i pomnażać.

W tej pracy nad moralnym postępem trzeba doprowadzić dziecko do zrozumienia postępu, który się w nim urzeczywistnia, przez porównywanie dnia dzisiejszego z dniem wczorajszym.

Im więcej rodzice i wychowawcy uznawać będą dziecko za zdolne do odpowiedzialności, tym więcej poczucie tej odpowiedzialności będzie się w dziecku budzić. *Z. B—ska.*

O naprawianie odzieży

Żadna robota ręczna nie jest tak pożyteczna i ważna, jak porządne naprawianie odzieży i bielizny. Dokładna naprawka jest w oszczędności domowej bardzo ważną rzeczą. Skromne to zajęcie jest nieraz o wiele trudniejsze, jak szycie rzeczy nowych. Wymaga ono dużo umiejętności, dokładności i starania, dlatego powinno zajmować wcale poważne miejsce w wykształceniu kobiety.

Bieliznę powinno się naprawiać, o ile możności przed prasowaniem.

Trzeba ponaprawiać dziurki od guziczków, umocować guziki, załatać większe dziury, zacerować małe i przecerować miejsca osłabione, oraz przyszyć naderwane koronki, hafty i listewki. Cerowanie wytartych miejsc powinno się uskuteczniać długą, cienką igłą i miękką przędzą; za gruba igła i nitka czynią cerowanie nieładnym. Cerować należy z lewej strony; trzeba zawsze wyjść poza uszkodzone miejsce, bo w ten sposób cera jest mocniejsza, a sporządzona tylko na miejscu słabym łatwo się wyrywa.

Jeżeli chodzi o łatanie, to trzeba uważać, aby łaty tak wstawiać, aby się nitki łaty i naprawianej rzeczy zgadzały z sobą. Również przy materiale w paski, kwiaty i wzory, trzeba dokładnie zgodzić z sobą łatę i ubranie! Resztki pozostające z uszytych ubrań chować starannie na łaty, które wyglądają o wiele porządniej, gdy są z tego samego materiału. W łatach bieliźnianych lepiej dać kawałek używanego płótna, niż zupełnie nowe.

DOBRE RADY.

Zaprawa do podłóg z wosku i benzyny.

Wosk pokrajać na drobne kawałki i wsypać do butelki. Nalać benzyny, mieszając ciągle, a gdy już benzyna wosk pokryje, postawić w chłodnym miejscu. Jeżeli zaprawa ma być kolorowa, dodać do niej żółtej farby — ochry. Masa powinna być gęsta, jak śmietana, gdy się już wosk rozpuści. Nabiera się jej na miękki gałganek i pociera posadzkę. Szczotkować w pół godziny po natarciu. Do tej zaprawy bierze się gorsze gatunki benzyny, nie takie, jak do wywabiania plam z ubrań.

Zwracam uwagę, by zaprawę tę sporządzać w dzień, w pokoju czy kuchni wtedy, gdy się w piecach nie pali. Benzyna jest bardzo lotna, zapala się nawet w znacznej odległości od ognia. Dlatego i posadzkę należy czyścić wtedy, gdy się w piecu nie pali. Posadzka w ten sposób zapuszczona nie traci połysku, nawet gdy się rozleje na nią woda. Wystarczy wytrzeć suknem, a połysk wraca.

Ze świata katolickiego

Zakończenie uroczystości żałobnych po zgonie śp. Papieża Piusa XI dn. 20 lutego zgromadził w bazylice watykańskiej św. Piotra członków św. Kolegium Kardynalskiego, korpus dyplomatyczny, przedstawicieli rządów (z Polski był wicemin. Szembek i delegacja Uniw. J. P. z Warszawy; Pius XI był Doktorem honorowym tegoż uniwersytetu) i tłumy wiernych. Mszę św. odprawił Ks. Kard. Schuster, Arcybiskup Mediolanu. Po nabożeństwie odprawiono „castrum doloris" (specjalne nabożeństwo żałobne) przy katafalku. Ks. prałat Perugini wygłosił po łacinie pochwałę pośmiertną Piusa XI. Od 20 lutego flagi Państwa Watykańskiego opuszczone na znak żałoby znów podniesiono.

Ostatnim darem Ojca św. Piusa XI była wysłana dn. 9 lutego w przeddzień śmierci do Warszawy świeca dla Ks. Arcyb. Galla; otrzymał ją Papież jako tradycyjny dar w święto Matki Boskiej Gromnicznej od Bazyliki Laterańskiej. Świeca została umieszczona na wieczną pamiątkę w katedrze św. Jana przed wielkim ołtarzem.

Na nabożeństwie żałobnym za Ojca św. w katedrze św. Jana w Warszawie dn. 18 lutego obecny był Prezyd. R. P. Prof. Mościcki, Marsz. Śmigły-Rydz, rząd z wiceprem. Kwiatkowskim, generalicja, rektorzy wyższych uczelni, artyści i uczeni. Mszę św. odprawił Nuncjusz Apostolski Ks. Arcyb. Cortesi, a przepiękne kazanie poświęcone pamięci Piusa XI wygłosił Ks. Biskup Szlagowski.

Główne stanowiska w armii Stanów Zjednocz. Ameryki zajmują katolicy: generał Craig, główny dowódca i generał Drum, komendant pierwszej armii w Nowym Jorku.

60-lecie kapłaństwa obchodzi w bież. roku w diecezji łuckiej na Wołyniu Ks. Infułat Stefan Żeleński i w diec. sandomierskiej Ks. Stan. Pietruszyński. Rzadki to jubileusz!

Polskimi kandydatami na Błogosławionych — według jednego z ostatnich dekretów Papieża Piusa XI — są spośród postaci historycznych: Królowa Jadwiga, Kardynał Hozjusz, Ks. Piotr Skarga, Hetman Stanisław Żółkiewski. Błogosławiona Juta z Chełmży na Pomorzu jest kandydatką do kanonizacji. Postulator generalny (zajmujący się) tych spraw Ojciec Topoliński w Rzymie wręczy nowemu Papieżowi przeszło pół miliona polskich podpisów z prośbą o beatyfikację Królowej Jadwigi.

Hitlerowcy zamknęli w Düsseldorfie w Niemczech Związek Katol. Młodzieży Męskiej, liczący niegdyś 400 tysięcy członków. Jego przewodniczący Ks. Wolker przebywa w obozie koncentracyjnym. W Monachium zniesiono na uniwersytecie wydział teologii katolickiej. A Hitler śmie twierdzić, że „w Niemczech nikogo jeszcze nie prześladowano za przekonania religijne"!!

Odprawa premierowi komunistów. Premier hiszpańskiego rządu „czerwonych" Negrin nadesłał do Watykanu depeszę kondolencyjną z powodu zgonu Papieża Piusa XI. Na tę depeszę św. Kolegium Kardynalskie postanowiło nie odpowiadać. Jak wiadomo, Negrin był jednym ze sprawców okrutnego prześladowania religii w Hiszpanii. Po zajęciu Barcelony w jego skrytkach znaleziono m. in. korony i wota skradzione ze świątyń katolickich.

Dom, w którym Papież się urodził. Na domu, w którym urodził się zmarły Papież Pius XI w Desio obok Mediolanu, a gdzie obecnie mieści się sierociniec, została przymocowana wielka tablica z następującym napisem: „Desio plange per la morte del suo Papa" (Desio opłakuje śmierć swego Papieża). Mieszkańcy miasteczka postanowili, że na pamiątkę zmarłego Papieża Piusa XI dom, w którym w swoim czasie Achiles Ratti ujrzał światło dzienne, zostanie przekształcony na muzeum. Mają w nim być przechowywane liczne pamiątki po Papieżu.

Kapłani jubilaci w archidiecezji lwowskiej. W roku bież. w archidiecezji lwowskiej obchodzą 50-lecie kapłaństwa Księża: Wincenty Kałuski, ur. w r. 1855, Edward Seńków, urodz. w r. 1864, Stanisław Tomaszewski, urodz. w roku 1863. Jubilatów ponad 50 lat kapłaństwa jest w archidiecezji 21.

Stan archidiecezji lwowskiej w roku 1939. Archidiecezja lwowska obrz. łać. liczy obecnie 28 dziekanatów, 1,079.108 wiernych, 412 parafii, 390 proboszczów, 156 wikarych, 487 kapłanów świeckich, 79 kapłanów zakonnych zajętych w duszpasterstwie, 9 kanoników gremialnych, 9 kanoników honorowych, 135 kleryków w seminarium duchownym, 5 profesorów teologii zwyczajnych, 4 profesorów nadzwyczajnych, 5 docentów, 1 suplenta, 2 asystentów. Pracują w archidiecezji: Instytut Akcji Katolickiej, Stowarzyszenie arch. „Caritas", Instytut Wyższej Kultury Religijnej oraz Generalny Sekretariat Apostolstwa Chorych.

Czytaj i rozważaj!

Ewangelia na II. niedzielę postu

Mat. 17, 1—9.

W on czas wziął Jezus Piotra i Jakuba i Jana brata jego i wprowadził ich na górę wysoką osobno. I przemienił się przed nimi. A oblicze jego rozjaśniało jako słońce, a szaty jego stały się białe jako śnieg. A oto się im ukazali Mojżesz i Eliasz z nim rozmawiający.

A odpowiadając Piotr rzekł do Jezusa: Panie, dobrze jest nam tu być; jeśli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki, tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eliaszowi jeden. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich. A oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał, jego słuchajcie. A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją i bali się bardzo. I przystąpił Jezus i dotknął się ich i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się. A podniósłszy oczy nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie powiadajcie widzenia, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie.

Nauka niedzielna

o modlitwie

Na górze Tabor odsłonił Pan Jezus przed apostołami rąbek swej niebieskiej chwały. Uczynił to przed swoją męką, aby ich utwierdzić w wierze w swoje Boskie posłannictwo. Gdy przemienił się przed nimi, ukazując im cząstkę swej niepojętej chwały, opanowało św. Piotra uczucie niezmiernego szczęścia. Chce, aby już tak zawsze trwało. Zapomniał, że jest jeszcze na ziemi, na dolinie łez.

Każdy z nas może mieć swoją górę Tabor, górę szczęścia, górę przemienienia — ilekroć odsunie się na chwilę od ludzi, wzniesie się myślą do Boga i zacznie modlić się. Może mieć... ale jakże trudno nieraz o takie wzniesienie duszy do Boga, jakże trudno o dobrą modlitwę! Zaczynamy szeptać modlitwę, ale ledwieśmy ją rozpoczęli... już myśli nasze pobiegły na szeroki świat i kończy się tym, że... tylko usta się modlą — serce daleko od Boga! Głowy nasze, jak te domy zajezdne. Różnorodne myśli przychodzą, przechodzą; jedne wypierają drugie — i tak prawie zawsze; wszystko, cośmy przeżyli, co mamy przeżyć — wszystko to tańczy po głowie naszej bezustannie... Niby mówimy do Boga — ale często tylko wargami, a tymcasem Bóg jest duchem i tylko w duchu możemy Go należycie uczcić...

Samiśmy sobie jednak trochę winni. Ciągle sądzimy, że do modlitwy koniecznie trzeba gotowych formułek i że te trzeba zawsze wypowiedzieć. Pewnie — są formy uświęcone, które trzeba sobie cenić i trzeba je odmawiać. Do takich należy Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Wierzę w Boga, Anioł Pański itd. Ale nie zapominajmy, że modlitwa, to po-

---

ZOFIA TOPIŃSKA. 1

Rodzina Zaworów

...Ludzie kochani, ludzie!
Gdybym tak mógł, jak nie mogę,
Wyzwoliłbym waszą duszę,
Na skalną pchnąłbym drogę!...
(J. Kasprowicz).

Kościół w Myszkowie przybrano odświętnie. Ołtarz tonął w białych kwiatach, niby na ślubne gody ustrojony. Poznosiły je dziewczęta wiejskie z łąk i pól. Ogródki w całej wiosce opustoszały z peonii, bzów i jaśminu.

Nad głównymi drzwiami świątyni, u stóp krzyża, otoczonego wieńcem z kwiatów, widniały pierwsze litery imion jubilatów oraz cyfra oznaczająca, że powszechnie znani i poważani gospodarze Marcin i Marianna Zaworowie obchodzą trzydziestolecie szczęśliwego i błogosławionego pożycia małżeńskiego.

Była słoneczna czerwcowa niedziela. Nabożeństwo rozpocząć się miało o godzinie jedenastej, toteż jubilaci, jak i cała rodzina, nie dali na siebie czekać i weszli przed oznaczonym czasem do kościoła.

Wszyscy zjawili się na nabożeństwo. W domu została tylko dwumiesięczna Józefka pod opieką sąsiadki.

Marcinowie Zaworowie mieli ośmioro dzieci. Oprócz nich trzech zięciów, synowę i siedmioro wnuków.

Szli przez wieś z paradą, radośni, strojni i pogodni.

W kościele czekała rodziców niespodzianka. Razem z Kazimierzem, drugim z rzędu synem, przyjechał bez uprzedniego zawiadomienia, Józef, młodszy o dwa lata od Kazimierza. Otrzymał od dyrektora seminarium duchownego pozwolenie przybycia na dzisiaj do Myszkowa. Udał się też zaraz do zakrystii.

Kazimierz oczekiwał w bramie nadejścia rodziny i idą właśnie. Matkę prowadzi Andrzej Drygas, mąż najstarszej córki, Antoniny, Marcin Zawora podał ramię synowej Michałowej. Reszta osób ustawiła się również parami. Pięcioro biało ubranych wnucząt otaczało jubilatów.

Widok licznej, zadowolonej, zgodnej i dostatnio wyglądającej rodziny sprawiał miłe na parafian zebranych przed kościołem wrażenie.

Wzruszenie ogarnęło rodziców i rodzeństwo, gdy wszedłszy do świątyni, ujrzeli Józefa, ubranego w komżę, któremu proboszcz pozwolił asystować przy mszy razem z księdzem wikarym. Spełniło się ich pragnienie. Jeden z członków rodziny otrzymał łaskę powołania i poświęcił

korna, ale serdeczna, poufna rozmowa z Bogiem, naszym najlepszym Ojcem, Przyjacielem i Dobrodziejem. Im prostsza, im serdeczniejsza, im bardziej nasza — tym lepsza!

O czym rozmawiać?...

Powinno się — pomyślisz — mówić o rzeczach wzniosłych, dotyczących Boga, Jego chwały... a nam właśnie o tym tak trudno mówić! — Jakaż na to rada? Czy jest w ogóle jakieś wyjście? Oczywiście, że jest!

Istotnie, trudno człowiekowi zajętemu codziennie przeróżnymi troskami, pracami i obowiązkami, skupić się w jednej chwili, zapomnieć o wszystkim, zamknąć oczy, uszy i pamięć i wznieść się myślą i sercem do Boga... Trudno się wyzbyć myśli o tym, co nas zajmuje codziennie — ale też nie zawsze musimy się tych myśli wyzbywać, jeśli tylko są godziwe i uczciwe. Kiedy nas tak zajmują, tak nas trapią i nie chcą nas opuścić nawet wtedy, gdy idziemy się modlić — to je właśnie przedstawmy Bogu, opowiedzmy Mu o nich, uskarżmy się na nie. Przyjaciołom naszym opowiadamy o naszych codziennych przeżyciach, szukamy u nich porady, pociechy, pokrzepienia... Bóg jest naszym Przyjacielem — wierzymy w to — czemużbyśmy się nie mieli wypowiedzieć przed Nim ze wszystkiego, co przeżywamy...

I nie lękajmy się, że to nie wypada, albo, że odpowiednich słów nam brakuje — i nie wiemy, jak to mówić. Możliwa rzecz, że będziemy mówili nieudolnie, ale nasza rozmowa z Bogiem nieskończonym zawsze będzie nieudolna. Któż z ludzi potrafi tak mówić z Bogiem, jak na to Bóg zasługuje? Toć i św. Piotr nie bardzo poprawnie mówił, gdy był na Taborze. Chce pozostać na tej górze na zawsze. Chce budować jakieś namioty. Jeden dla P. Jezusa, drugi dla Eliasza, trzeci dla Mojżesza. Nie bardzo się to wszystko składało, bo przecież musieli znowu zejść na dół — między ludzi. O tym nie myśli św. Piotr, ale mimo wszystko — to, co mówił, takie jest szczere, proste, ze serca wypływające, że nam to Ewangelista opisał na wieczną pamiątkę.

Mówmy z Bogiem, jak umiemy — i o tym, co nas zajmuje. Wtedy nauczymy się modlić dobrze.

Był raz chłopczyk ośmioletni i już dwa lata chodził do szkoły. Zawsze wracał punktualnie do domu. Ale raz nie przyszedł. Matka zakłopotana wybiera się na poszukiwanie. I gdy przechodziła koło kościoła, zauważyła, że synek z niego wychodzi i jest bardzo zadowolony. „Gdzie byłeś? Co robisz?“ Chłopiec odpowiedział: „Mamo, nasz ksiądz katecheta mówił nam, żebyśmy Panu Jezusowi w tabernakulum wszystko opowiadali. Dziś pan nauczyciel opowiedział nam przeładną historię o zbójach. Pomyślałem sobie: Muszę to mojemu Zbawicielowi w kościele zaraz opowiedzieć. I opowiedziałem“.

Dziecinne to — czy głupie? Wcale nie. Właśnie o taką serdeczność, poufałość i prostotę chodziło P. Jezusowi, gdy mówił: „Jeśli się nie staniecie jako dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego“.

Tak, jak ten chłopczyk, opowiadajmy dobremu Bogu wszystko, co nam leży na sercu. Rano wypo-

---

się służbie bożej. Stary Zawora z natury do łez nieskłonny wycierał ukradkiem oczy.

Kościół zapełnił się ludźmi. Do ławek weszli mieszkańcy okolicznych dworów.

Jubilaci uklękli na przygotowanych dla nich poduszkach, pochylili głowy i wsparłszy się na dłoniach, modlić się poczęli w skupieniu.

Lata wspólnie przeżyli w pomyślnych a nieraz smutnych dniach, w bolesnych przeciwnościach i radosnych przejściach. Marcinową łkanie chwyciło za gardło, porywało uniesieniem dziękczynnej modlitwy a i stary Zawora opanować się nie mógł wreszcie i z jawnymi łzami Bogu dziękował, że im tak pięknego dnia dożyć pozwolił.

Na chórze śpiewała młodzież, wykonując „Te Deum“ na cztery sharmonizowane głosy.

Po skończonej mszy ksiądz odwrócił się od ołtarza. W kościele zrobiło się jeszcze ciszej.

Rozległ się głos starego kanonika, który w serdecznych słowach błogosławił jubilatom, podkreślając, że pomoc niebios zawsze się udziela, gdzie zgoda i miłość panuje. Gdzie cnoty powyższe królują, znajduje się i moc do zwalczenia przeciwności. Nie darmo w mowie starożytnych Rzymian, w czasach, gdy tam panowało jeszcze prawo, i cnotę i siłę określano wyrazem virtus. Cnota a przez to i siła ducha są nieodłącznymi zaletami dobrze mu znanych gospodarzy, którym widomie towarzyszyło boskie błogosławieństwo, obdarzając ich zdrowiem i licznym potomstwem a w nagrodę pracy i mieniem. Nie były te dostatki wielkie w porównaniu do bogactw świata, ale wystarczające, aby żyć, kształcić dzieci i bliźnim pomocy udzielić.

Po mowie księdza i błogosławieństwie starzy Zaworowie odeszli od ołtarza. I tak samo, jak ongiś przed laty, w tymże kościele składali im sąsiedzi życzenia pomyślności na dalsze życie.

Marcin Zawora był prezesem Stowarzyszenia mężów i ceniony za swą gorliwość w pracy społecznej.

Zbliżyła się do jubilatów pani Halicka, ziemianka z Wilewa, z córką i obydwie uścisnęły serdecznie ich dłonie. Podeszło również kilku obecnych w kościele ziemian, oraz znajomi nauczyciele szkół.

W chwilę później rodzina w tymże co poprzednio porządku udała się na drugi koniec wsi, gdzie się znajdował dom Zaworów.

W mieszkaniu oczekiwały ich suto zastawione stoły. Miał się zaraz odbyć wspólny obiad.

Przedtem jednak każdy czuł się w obowiązku podejść do rodziców, za doznane od nich dobro podziękować i wy-

wiedzmy przed Nim nasze życzenia i troski — a wieczorem to, cośmy przeżyli i obudźmy żal, jeśliśmy zbłądzili. — Zawsze polecajmy się Jego opiece i Jego ojcowskiemu Sercu.

Zacznijmy tak robić, a przekonamy się, że modlitwa nie taka znowu trudna...

Kalendarz mszalny

(Dla tych, co się modlą z mszału).

5. Niedziela II Postu. We Mszy św. 2. modlitwa „Broń nas“, 3. „Wszechmogący“, Wierzę, pref. postna.

6. Poniedziałek. *ŚŚ. Perpetuy i Felicyty,* męcz. We Mszy św. Gloria, 2. modl. z dnia, pref. postna, ost. ewang. z dnia.

7. Wtorek. *Św. Tomasza z Akwinu,* wyzn. We Mszy św. Gloria, 2. modl. z dnia, Wierzę, pref. postna, ost. ewang. z dnia.

8. Środa. *Błog. Wincentego Kadłubka,* bisk. We Mszy św. Gloria, 2. modl. do św. Jana, 3. z dnia, pref. postna, ost. ewang. z dnia.

9. Czwartek. *Św. Franciszki Rzymianki,* wdowy. We Mszy św. Gloria, 2. modl. z dnia, pref. postna, ost. ewang. z dnia.

10. Piątek. *ŚŚ. Czterdziestu Męczenników.* We Mszy św. Gloria, 2. modl. z dnia, 3. „Broń nas“, pref. postna, ost. ewang. z dnia.

11. Sobota. Msza św. z dnia, 2. modl. „Broń nas“, 3. „Wszechmogący“, pref. postna.

Wybór Papieża — Konklawe

Wybór papieża, którym w myśl nauki Kościoła katolickiego jest biskup rzymski, jako następca św. Piotra, początkowo oparty był na tych samych zasadach, co obiór każdego innego biskupa. Mianowicie w czasach apostolskich i dopóki żyli uczniowie, apostolscy biskupi byli powoływani przez Apostołów, później przez ich następców, przy czym zaczęto uwzględniać częściowo życzenia zainteresowanej gminy chrześcijańskiej. W ten sposób w ciągu pierwszych trzech wieków papieże byli powoływani spośród kapłanów rzymskich drogą wyborów, w których prócz duchowieństwa brali udział świeccy członkowie gminy a także biskupi okolic sąsiednich, którzy mieli wybór zatwierdzić i konsekrować nowego biskupa. Z czasem, w miarę wzrostu liczby wiernych, udział świeckich w wyborach papieży ulegał coraz większym ograniczeniom. Zamiast całego zespołu wiernych w wyborach tych brać poczęli udział z razu sfery wyższe społeczeństwa, później niektóre tylko rody, wreszcie cesarze. Ponieważ taki udział świeckich groził nadużyciami i czasami istotnie do nich doprowadzał, papież Aleksander III w r. 1179 zarządził, że wyboru papieża dokonują wyłącznie tylko kardynałowie.

Gdy po śmierci Klemensa IV kardynałowie przez 17 miesięcy nie mogli się zgodzić na wybór nowego Papieża, wybrany wówczas w dn. 1 września 1271 r. Grzegorz X, ustalił prawnie nowy sposób wybierania papieża i wydał szczegółowe ku temu przepisy, uzupełniane następnie przez późniejszych papieży. Podług tych przepisów wybór odbywać się ma w miejscu zamkniętym pod kluczem, stąd nazwa wyborów papieskich — „conclave“.

W dniu wejścia do konklawe kardynałowie uroczyście przy śpiewie Veni Creator parami, mając przy boku swoich domowników, pomiędzy dwoma szpalerami gwardii szlacheckiej, szwajcarów i gwardii obywatelskiej, udają się do kaplicy Sykstyńskiej. Tam kardynał-dziekan, po odmówie-

---

razić życzenia długich lat życia, tak drogiego dla dzieci i wnuków.

Najpierw zbliżył się najstarszy syn, Michał, od lat pięciu żonaty z Franciszką Sęczkówną, córką gospodarza z Wilewa. Nie wniosła mu żadnego posagu, lecz starzy Sęczkowie dali jej inny kapitał. Kształcili ją w szkole gospodarstwa domowego. Michał ukończył również szkołę rolniczą i rozumiał, iż nauka w żonie może być posagiem największym.

Stary Zawora oddał im czterdziestomorgowe gospodarstwo i z zadowoleniem patrzył, że się nic na gorsze w rękach młodych tutaj nie zmieniło, owszem, w niejednym ulepszenie zaprowadzili. Nie było też i innych powodów do niesnasek.

Michałowie mieli troje dzieci. Najmłodsza dwumiesięczna Józefka, choć nieświadoma znaczenia dzisiejszego dnia, została teraz podana dziadkom na rękach matki, obok Stasia i Marysi, którzy także, przez ojca podprowadzeni, do starych podeszli.

Z kolei zbliżył się doktór Kazimierz.

— Drodzy rodzice! Wam zawdzięczam, kim jestem — rzekł. — Przyrzekam, iż nie zawiodę położonej we mnie ufności. Będę pracował dla społeczeństwa, jakżeście mnie nauczyli. Wiem, że niełatwo wam było kształcić mnie. Niejednego sobie odmówić na to musieliście. Niech Bóg stokrotnie wam zapłaci i mnie nagrodzić wam pozwoli.

— Oddasz drugim, cośmy tobie dali — odparł ojciec, błogosławiąc go. — W ten sposób a nie inaczej podzielić musiałem majątek. Wszyscy się na ziemi utrzymać nie możecie.

— Teresa — dodał jeszcze doktór — nadal w szkole gospodarczej uczyć się będzie moim staraniem. Za obowiązek sobie uważam ulżyć wam na stare lata, zwracając choć w części dar, otrzymany od was. Wyprawa siostry także do mnie należy.

Teresa stojąca przy narzeczonym uśmiechnęła się do brata.

W tej chwili do rodziców podeszła Janka z mężem i dziećmi. Wojciech Gałecki, stolarz z Zaburza, objął warsztat i firmę po swoim ojcu. Istniała ona w miasteczku od 1875 roku. Dziad obecnego właściciela wysłał syna, ojca Wojciecha, do szkoły rzeźbiarskiej za granicę. Skończył ją z odznaczeniem.

Wojciech w trzecim pokoleniu tą samą drogą poszedł. Zakład stolarski Gałeckiego obecnie słynął na cały powiat. Okoliczne dwory, miejscowi mieszczanie i zamożniejsi gospodarze zaopatrywali się w jego pracowni w dużej nie raz wartości artystycznej, meble.

C. d. n.

niu przepisanych modlitw, ma krótką przemowę do kolegów, w której zachęca ich do jak najlepszego wyboru. Następnie odczytują ustawy papieskie o wyborze papieża i kardynałowie zaprzysięgają ich zachowanie. Po powrocie do swoich pokoi kardynałowie przyjmują wizyty dyplomatów, prałatów i innych osób znakomitszych. W półtorej godziny po Ave Maria mistrz ceremonii przechodzi około cel kardynalskich i dzwonkiem daje znak gościom, iż zbliża się czas ich wyjścia. W pół godziny znów znak ten powtarza, a w godzinę przechodzi wołając: „extra omnes — wszyscy wyjść!" Wówczas wychodzą wszyscy ci, którzy nie należą do konklawe. Kardynał Camerlengo i trzech kardynałów pierwszych z trzech rzędów kardynalstwa: biskupiego, kapłańskiego i diakońskiego, przystępują do zamknięcia wewnętrznego.

Następnego dnia o ósmej rano mistrz ceremonii dzwoni przed każdymi drzwiami i powtarza to samo dwa razy jeszcze, co pół godziny, za trzecim razem wołając: „in capellam Domini — do kaplicy Pańskiej!"

Po wysłuchaniu Mszy św. w kaplicy i przystąpieniu do Stołu Pańskiego kardynałowie wracają do swych cel na śniadanie, po czym odbywa się pierwsze głosowanie w kaplicy. Każdy kardynał ma przy swoim boku towarzyszy idących z nim aż do drzwi kaplicy. Jeden z nich na progu kaplicy podaje kardynałowi tekę, w której znajduje się lista do zapisywania głosowań, kartki do głosowania, pieczęcie itp.

Wzdłuż ścian kaplicy urządzone są dla wyborców siedzenia z baldachimem zielonym dla kardynałów wybranych przez dawniejszych papieży, z baldachimem fioletowym dla kardynałów wybranych przez ostatniego zmarłego papieża. Baldachimy te za pociągnięciem sznurka opadają, gdy wybrany na papieża oświadcza, że wybór przyjmuje. Pozostaje tylko baldachim wybranego, od którego, na znak szacunku, odsuwają się dwaj sąsiadujący z nim kardynałowie. Pod każdym baldachimem przy fotelu znajduje się stoliczek z przyborami do pisania i pieczętowania. Przed ołtarzem stoi stół szeroki, na którym znajdują się kartki do głosowania, opłatki do pieczętowania, lak, świece, zapałki itp. a także formuła przysięgi, jaką składa wyborca gdy swoją kartkę wrzuca do urny. Za ołtarzem stawia się mały piecyk żelazny, na którym palą się kartki wyborcze wraz z dodaniem słomy, a dym, wychodzący z rury przeprowadzonej na zewnątrz pałacu (tzw. sfumata), daje znać ludowi, że wybór jeszcze niedokonany.

Gdy wybór został dokonany tj. gdy jeden z kardynałów otrzymał dwie trzecie głosów, po sprawdzeniu głosowania, kartki się palą, lecz dym z tych kartek innym odchodzi kanałem a nie rurą wychodzącą koło Ganku Błogosławieństw. Ostatni kardynał diakon dzwoni, wchodzą mistrzowie ceremonii, sekretarz św. kolegium i zakrystian. Trzej pierwsi z rzędu kardynałów biskupów, kapłanów i diakonów przystępują do wybranego i zapytują: „Czy przyjmujesz twój kanonicznie dokonany wybór na Najwyższego Kapłana?" Jeżeli wybrany odpowiada twierdząco, pierwszy mistrz ceremonii, pełniący urząd notariusza Stolicy św., spisuje o tym protokół. Wybrany w asyście dwóch pierwszych diakonów, idzie do ołtarza, klęka, modli się, wreszcie przechodzi za ołtarz, gdzie znajdują się przygotowane szaty papieskie. Ubrany wraca przed ołtarz, daje pierwsze błogosławieństwo apostolskie, siada na tronie i przyjmuje hołd od kardynałów, którzy przyklękając całują jego stopę, rękę i otrzymują od niego pocałunek pokoju. Kardynał Camerlengo wkłada papieżowi na palec pierścień rybaka, pierwszy kardynał diakon, przed którym niosą krzyż papieski, idzie na Ganek Błogosławieństwa i stamtąd oznajmia ludowi o dokonanym wyborze papieża.

Post

Historia postów.

Post, jako umartwienie ciała, jako ćwiczenie religijne, lub jako pokuta za grzechy, znany był u ludów starożytnych na wiele stuleci przed Chrystusem Panem.

U Egipcjan poszczono na cześć bogini Izydy, u Greków starożytnych istniały posty przed niektórymi uroczystościami religijnymi, u Rzymian poszczono na cześć bogini Cerery. Żydzi dawni obchodzili postem doroczne obchody ważnych zdarzeń politycznych i religijnych. Dotąd jeszcze poszczą ludy pogańskie w Azji, wyznawcy budyzmu, Hindusi i Persowie.

W Ewangelii św. Łukasza czytamy, że Pan Jezus, przebywając na puszczy, pościł przez dni 40. Za Jego przykładem apostołowie pościli przez dni 40 przed rocznicą Zmartwychwstania Pańskiego, a wierni naśladowali ich pod tym względem. Zwyczaj ten uznały sobory kościelne w 3-cim wieku po Chrystusie za nakaz prawny. Pierwsi chrześcijanie jadali podczas Wielkiego Postu tylko raz na dzień po zachodzie słońca.

Monarchowie chrześcijańscy nadzwyczaj surowe wydawali prawa, dotyczące zachowania postu.

Karol Wielki, król Franków (panował od r. 768 do 814) karał śmiercią tych, którzy łamali post. Nasz król Bolesław Chrobry kazał wybijać zęby łamiącym post. Ludwik XV, król Francji, zaprowadził straż, która pilnowała, aby nie dowożono mięsa do Paryża w dni postne.

W średnich wiekach istniał też zwyczaj, że w czasie Wielkiego Postu wierni odprawiali publiczną spowiedź i przybrani w pokutniczą odzież, publicznie i głośno wyznawali swe winy.

Kiedy post jest prawdziwy i pożyteczny?

Już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, przełożeni Kościoła starali się o to, aby czas postu uczynić czasem radości dla ubogich i w utrapieniu będących.

Z tego powodu każdy bogatszy, który sobie ujął czego w dzień postu, oddawała to w podarunku ubogim. Uszczuplić sobie w czasie postu w jedzeniu, a dać to ubogim i sierotom, czyniło post dobrym i miłym Bogu. „Coś ujął ciału swemu — pisze św. Grzegorz, papież, — to powinno być pokrzepieniem dla ciała ubogich".

Post bez jałmużny uważano za lampę bez oleju. Święty Augustyn woła: „Jeżeli chcesz, aby modlitwa twoja wzbiła się aż ku samemu Bogu, dodaj jej dwa skrzydła: post i jałmużnę".

A św. Bazyli mówi: „Strzeż się ograniczać twój post jedynie na wstrzymanie się od pokarmu! — Wstrzymać się od wszelkich grzechów, to jest prawdziwy post".

„Ci, którzy wstrzymują się tylko od jedzenia — woła inny pisarz Kościoła, — przy tym źle czynią, ci naśladują czartów, którzy także nic nie jedzą, lecz obok tego zawsze ciężką winą są obładowani".



Wielki Post

Święta Teresa od Dzieciątka Jezus już w dzieciństwie starała się do każdego święta dostosować swoje serduszko. Razem z Kościołem świętym przeżywała jego radości i wszystkie bóle. Czy i wy dzieci nie mogłybyście jej naśladować? Zapewniam was, że będzie z tego wielka radość w niebie.

Za kilka dni rozpoczyna się Wielki Post. Od tej chwili, gdy usłyszycie głos księdza, mówiącego nad waszymi głowami: „Proch jesteś i w proch się obrócisz“, pamiętajcie, że jest to czas wielkiego postu i starajcie się go przeżyć, jak najmilej dla Pana Jezusa. Popielec kieruje nasze myśli ku rzeczom wyższym. W każdym dniu Wielkiego Postu niech myśl wasza przeniesie się na górę Golgotę, gdzie zawisł na krzyżu Pan Jezus.

Sześć tygodni przed świętami Wielkiejnocy to czas rozmyślań nad męką Zbawiciela, czas umartwienia i poprawy.

Starajcie się okazać Panu Jezusowi w jakikolwiek sposób miłość w Jego boleści i smutku. Nie wymaga od was nikt ciągłej powagi i skupienia — owszem bądźcie pogodne i swobodne. Ale starajcie się, by zabawy wasze w czasie wielkiego postu nie były zbyt hałaśliwe i płoche. Pomyślcie, że tyle jest teraz na świecie ludzi, nawet katolików, którzy wcale nie szanują smutku i powagi Wielkiego Postu, ale w najlepsze bawią się i nawet tańczą! Wynagródźcie więc wy, dzieci, Panu Jezusowi te zniewagi. Zadawajcie sobie w miarę możności rozmaite małe umartwienia. Może które wyrzeknie się jedzenia tego, co lubi szczególnie. Albo postanowi nie odezwać się wtedy, gdy mu przychodzi ochota do kłótni. Lub może postanowi wykonać jakąś niemiłą sobie robotę.

Niech każdego wieczoru po króciutkim rozmyślaniu o męce Zbawiciela, każde z was westchnie z głębi serca:

Któryś cierpiał za nas rany,
Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami! *Z. B.*

Szypułka

(Ciąg dalszy).

— Szedłem po doktora dla chorego braciszka.

Potem spotrzegłszy, że obaj siedzą na koniu, dodał:

— Ach! panie, pozwól mi twojego konia, albo zawieź mię ot tam do doktora, bo inaczej mały Janek niezawodnie umrze!

— Ja właśnie jestem tym samym doktorem — odpowiedział człowiek.

Potem przycisnąwszy Antosia do piersi, dodał:

— Oto chłopczyna z dobrym, dzielnym serduszkiem!

Po kilku chwilach znowu zapytał Antosia:

— A gdzież mieszkają twoi rodzice? Kiedy twój braciszek chory, trzeba zobaczyć, co mu jest.

— O! tutaj, tutaj w tym domku na prawo, panie doktorze.

— Kiedy tak, zsiadajmy, — powiedział doktor.

I wszedł z Antosiem, na którego wołanie Joasia czym prędzej otworzyła. Poczciwy doktor zaraz obejrzał Janka, potem rzekł:

— To krup! Szkaradna i niebezpieczna choroba; daj Boże, abyśmy zdołali go uratować!

Właśnie na ten czas gospodarz i gospodyni wrócili do folwarku. Oboje byli uradowani, bo przynieśli podarunki dla swoich dzieci: dla Janka małe koniki i kotka, który za pociśnięciem wołał: „miau, miau“, a dla Szypułki prześliczną książkę. Ale dowiedziawszy się, że Janek chory bardzo rzucili wszystko i pobiegli czym prędzej do jego kołyski, gdzie się oboje rozpłakali.

— No, no — powiedział lekarz — usuńcie się od kołyski i zamiast płakać, pomagajcie mi.

Oh! to był bardzo dobry człowiek ten doktor! Został na folwarczku całą noc; pielęgnował i wyleczył małego Janka. Tak, tak, to był bardzo dobry i uczony człowiek! A kiedu już wsiadał na konia, aby odjechać, powiedział gospodarzowi i gospodyni, wskazując na Szypułkę:

— Macie tutaj małego człowieczka z najlepszym sercem, jakie kiedykolwiek znałem.

— Szypułkę? — rzekł gospodarz — tak, panie doktorze, to poczciwe dziecko.

— Co prawda to prawda — dodała gospodyni — nasz Mieczysławek jest poczciwym chłopięciem, a do tego, proszę pana doktora, on już ogromnie uczony. Trzeba go słyszeć, jak czyta, trzeba go widzieć, jak pisze.

— To bardzo pięknie — powiedział doktor, siedząc już na koniu.

Gospodarz i gospodyni wrócili do izby, aby pilnować Janka. Szypułka został przed dworkiem.

— Do widzenia, mój dzielny chłopaczku — powiedział

doktor — jak będę miał czas, przyjadę cię odwiedzić.

— Panie... rzekł nieśmiało Szypułka.

— Cóż takiego? zapytał doktor.

— Panie — mówił dalej Szypułka — jabym chciał zostać doktorem: będzie mnie pan uczył?

— Ha! to bardzo być może — odpowiedział doktor — pomówimy o tym jak wrócę... pomówimy, pomówimy, mój poczciwy chłopaczku!

I zacny doktor powrócił; a kiedy Szypułka prosił, aby go wykierował na doktora, odpowiedział:

— I owszem nie odmawiam; przyjedź do mnie w lecie, jeżeli rodzice pozwolą.

Gospodarz i gospodyni pozwolili z radością; tym sposobem Mieczysławek został doktorem rodzinnej wioski. Toteż, jak komu dziecko zachorowało, nie trzeba już było chodzić daleko po śniegu, albo na deszcz i burzę, aby sprowadzić doktora. Wszyscy, biegli do Antoniego, który mieszkał przy ojcu, i który zawsze, czy to w dzień, czy w nocy gotów był dosiąść swego małego konika, aby pośpieszyć z pomocą cierpiącym.

Janek wyrósł na dzielnego mężczyznę i został rolnikiem. Gospodarz, który za młodu wiele pracował, mógł sobie na starość odpocząć, a kiedy się Janek ożenił i gospodyni odpoczęła. Tylko jej język nigdy nie odpoczywał, zwłaszcza, kiedy ktoś obcy przyszedł do folwarku. Każdemu zaraz opowiadała, jak Szypułka swoją odwagą i poczciwością ocalił brata, który na krup zachorował.

Szypułka doczekał sędziwych lat.

Nie ożenił się wcale, a swoją nauką wyświadczył ludziom wiele, bardzo wiele dobrego.

Piosenka dziewczynki

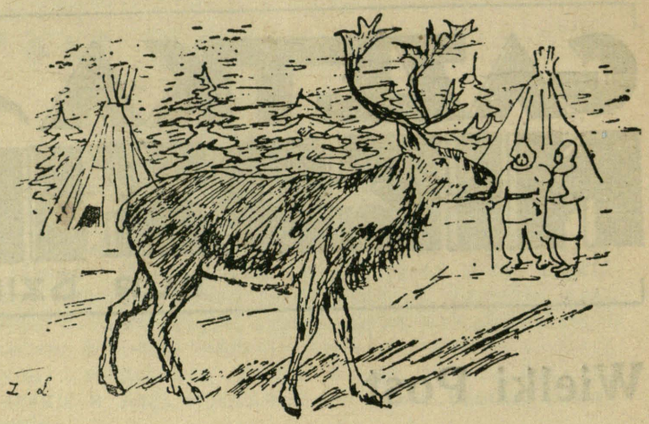


Powiadają o mnie,
że ja malowana,
a ja u matusi
chlebem wychowana.

Powiadają o mnie,
że ja, jak laleczka,
a ja do roboty
wstaję od świteczka.

Ren

Opowiedziałam wam w poprzedniej gazetce o północnym kraju Alasce i jej mieszkańcach. Posłuchajcie teraz o zwierzęciu, które zamieszkuje zimne kraje i oddaje Eskimosom niezmierne usługi. Zwierzęciem tym jest ren. Należy on do rodziny jeleni i zamieszkuje daleką północ. Kształty ma mniej zgrabne, jak nasz jeleń. Budowę ciała ma bardziej krępą niż jeleń, nogi krótsze i grube, opa-



trzone szerokimi, głęboko rozciętymi racicami, które pozwalają mu szybko biegać, po śnieżnych, lub bagnistych przestrzeniach. Nogi przednie są w kolanach nieco wygięte ku przodowi. Gdy ren chodzi racice wydają szczególny trzask, który słychać już z dość znacznej odległości. Szyja rena nie jest wzniesiona do góry, jak to widzimy u jelenia lecz ustawiona wraz z głową bardziej poziomo. Uszy krótkie, oczy duże i bardzo piękne. Rogi ren ma duże, z licznymi rosochami. Końce rogów są dłoniasto rozszerzone. Pod szyją na podgardlu ma ren gęstą grzywę. Sierść jest gęsta, latem krótka, a zimą długa. Barwa sierści brunatno-popielata, w zimie bieleje. Dzięki tej niezmiernie gęstej sierści, ren wytrzymuje największe mrozy. W czasie krótkiego lata ren żywi się soczystymi roślinami, a w zimie mchem i porostami, które odgrzebuje spod śniegu.

Ren zastępuje Eskimosom nasze bydło, owce i konie. Dostarcza mleka, z którego robią smaczny ser, oraz mięsa i krwi na pożywienie. Każda cząstka ciała zabitego rena ma swoje przeznaczenie. Z miękkiej skóry młodych renów szyją ubrania. Wełnisty włos przędą i tkają. Z kości wyrabiają rozmaite przedmioty, jak również z kopyt i rogów. A więc: igły, kubki, łyżki i rozmaite sprzęty domowe. Ze ścięgien i jelit rena robią nici a z żył powrozy.

Również ren służy jako zwierzę pociągowe. Dobry ren przebiega na godzinę dziesięć kilometrów z ciężarem 120 do 140 kilogramów. Reny żyją dziko, lub też są oswojone. Ren żyjący dziko jest o wiele piękniejszy i zgrabniejszy od oswojonego.

W bardzo dawnych, przedhistorycznych czasach, ren zamieszkiwał również północną Francję, Niemcy, a także nasze Tatry. Świadczą o tym kości rena, jakie w tych stronach znajdowano. Okoliczność ta, dowodzi, że kiedyś te kraje posiadały zupełnie północny klimat. Pomyślcie, że kiedyś Polska była zimnym krajem!

ŻARCIKI

Nowa twarz.

Stary wieśniak po kilkunastu latach pobytu w Ameryce wrócił do swej wsi rodzinnej. Idąc gościńcem spotyka chłopca, którego nie znał i mówi:

— Hm, jakaś nowa twarz!

— Nie, doprawdy nie nowa — odpowiada malec — tylko właśnie umyta.



Uszanowanie starca

Było to za czasów króla Stefana Batorego. Król ten zmuszony był prowadzić wojnę z Moskwą, długo się ona ciągnęła, aż wreszcie w roku 1582 została przerwana chwilową ugodą.

Jan Zamojski, sławny hetman i doradca królewski, po długim pobycie w obozie w czasie zimy, wracał do domu. Choć zmęczony, choć pragnął jak najprędzej być w domu, szanując obyczaj dawny, zatrzymał się w sobotę we Lwowie, aby w niedzielę wysłuchać Mszy świętej.

Imię Zamojskiego było w całej Polsce głośne. Każdy wiedział, jak roztropnie i uczciwie dla Polski pracuje. Niejeden więc, gdy usłyszał, że hetman zatrzymał się we Lwowie i w kościele OO. Dominikanów będzie w niedzielę na Mszy świętej, śpieszył tam, aby ukochanego bohatera zobaczyć. Z tej przyczyny kościół od rana był przepełniony i powstał w nim ścisk wielki.

W czasie kazania usłyszano jakiś szmer. Ten i ów obrócił się ku drzwiom. Spojrzał też i hetman Zamojski, siedzący na podwyższeniu przy wielkim ołtarzu — i ujrzał, jak spośród niezliczonego tłumu wysuwał się starzec siwy jak gołąbek, oparty na kiju. Był tak osłabiony, że ledwo szedł. Czoło jego poorane starością, oznaczone licznymi bliznami, dowodziło, że człowiek ten musiał życie przepędzić w twardej służbie dla Ojczyzny.

Staruszkowi udało się przedostać się prawie przed wielki ołtarz. Stanąwszy niedaleko hetmana, patrzył na niego z zachwytem. Zamojski, widząc, że nikt w kościele miejsca staruszkowi nie robi, dał mu znak, żeby się zbliżył i usiadł obok niego.

Łza zakręciła się w oczach starego wojownika i skłonił się i podziękował, ale nie miał odwagi usiąść obok hetmana. Wtedy Zamojski wstał, zbliżył się do starca, ujął go za rękę, przyprowadził na swe miejsce i zmusił, by usiadł przy nim.

— Panie! — szepnął starzec — tyś wyższy, tyś hetman, mąż znany w państwie, a ja... ubogi starzec.

— Bliznami i wiekiem tyś wyższy ode mnie — rzekł Zamojski — i dalej słuchał kazania, a potem Mszy świętej.

Wszyscy obecni w kościele nie mogli wyjść z podziwu i każdy się tym pięknym czynem hetmana zbudował.

Pan Jezus i pies Burek

Legenda ludowa.

Szedł se Pan Jezus na odpust do Mstowa, a drogi nikaj nie było ino piachy srogie, a parzące, bo słońce przypiekało i gorąc był taki, jak kiedy przed burzą.

A cienia nikaj, ni osłony.

Pan Jezus szedł z cierpliwością wielką, bo do lasu był jeszcze kawał drogi, ale że już tych świętych nóżek nie czuł z utrudnienia i pić Mu się okrutnie chciało, to se raz wraz przysiadał na wydmach, chocia tam i barzej przygrzewało i rosły same ino koziebródki, a cienia było tyla, co od tych poschniętych badyli dziewanń, że ptaszek by się nie schronił.

Ale co przysiadł, to i nie odzipnął nawet rzetelnie, bo zaraz Zły, jako ten jastrząb paskudny, co bije z góry w ustałego (zmęczonego) ptaszka, tak ci i on zapowietrzony, bił racicami w piach i tarzał się jako to bydlę, że taka kurzawa, taka ćma się podnosiła, co i świata widać nie było...

Pan Jezus choć Mu piersi zapierało i ledwo się ruchał, to wstanął i szedł, a ino się pośmiewał z głupiego, bo przeciech wiedział, że Zły chciał Mu zmylić drogę, coby nie szedł na odpust na zbawienie grzesznego narodu...

I szedł Pan Jezus... szedł... aż i przyszedł do lasu...

Odpoczął se w cieniu niezgorzej, ochłodził wodą i coś nie coś z torby przegryzł, potem wyłamał niezgorszy kijaszek, przeżegnał się i wlazł w bór.

A bór był stary i gęsty, a błota nieprzebyłe, a chrapy (bagna) i oparzeliska takie, że musi sam Zły tam domował, a gąszcze, że i niektóremu ptakowi łacno przemknąć się nie było. Ino Pan Jezus wszedł, a tu kiej Zły borem nie zatrzęsie, kiej nie zacznie wyć, kiej nie pocznie łamać chojarów, a wiater, jako że to jego parob piekielny, pomagał w te pędy i rwał suszki, rwał dęby, rwał gałęzie i hurkotał po borze, jako ten głupi.

Ciemność się stała, że chocia oko wykol — a tu szum, a tu trzask... a tu zawierucha... a tu jakieś zwierzaki wyskakują i szczerzą kły... i warczą... i straszą... i świecą ślepiami, i... ino... ino chycić pazurami... ale juści że nie śmiały, bo jakżeby... Pan ci Jezus był w swojej świętej osobie...

Ale i Panu Jezusowi dość było tego głupiego strachania i że pilno Mu na odpust, to przeżegnał bór i zaraz Zły ze swoimi kumami przepadł w oparzeliskach.

Ostał się ino taki dziki pies, bo w ony czas pieski nie były jeszcze z ludźmi pobratane.

Ten ci to pies ostał i leciał za Panem Jezusem, szczekał, to docierał do świętych nóżek Jego, to udarł zębami za porteczki, to kapot Mu ozdarł, za torbę chytał i silnie się dobierał do mięsa... Ale Pan Jezus, jako że był litościwy i krzywdy nijakiemu stworzeniu zrobićby nie zrobił, a mógł go kijaszkiem przetrącić, abo i zasię samym pomyśleniem zabić, to ino powiada:

— Naści, głupi, chlebaszka, kiejś głodny — i rzucił mu z torby.

Ale pies się rozeźlił i zapamiętał, że nic ino kły szczerzy, warczy, ujada, dociera i całkiem już psuje Jezusowi porteczki.

— Chleba-m ci dał, nie ukrzywdził, a obleczenie mi rwiesz i szczekasz po próżnicy. Głupiś, mój piesku, boś Pana swego nie poznał. Jeszcze ty za to człowiekowi odsłużysz i żyć bez niego nie poradzisz... — powiedział Pan Jezus mocno, aż pies siadł na zadzie, potem zawrócił, ogon wtulił między nogi, zawył i kiej ogłupiały, pognał w cały świat.

A Pan Jezus przyszedł na odpust.

Na odpuście narodu, jak drzew w boru, albo tej trawy na łąkach, aże gęsto.

Pożar

Pewnego razu Krzysia zwróciła się do swojej laleczki z następującymi słowy:

— Ponieważ jesteś bardzo grzeczna, nie sprawiasz mi żadnej przykrości, jesteś cicha, spokojna, czy to przy ubieraniu, czy też przy czesaniu włosków, dlatego postanowiłam wyprawić ci bal.

Krysia wyprosiła u Kasi kilka woskowych stoczków i zaczęła je krajać na kawałki.

— Co robisz? — zapytała mama, ujrzawszy zajęcie córeczki.

— Przygotowuję świeczki do zapalenia. Moja lalka jest bardzo grzeczna, więc za to chcę jej wieczorem urządzić balik. Przyjdzie Wandzia od państwa Kolińskich ze swoimi lalkami i będą sobie nasze córeczki wesoło tańczyły.

— Nic bym nie miała przeciwko tej całej zabawie, gdyby nie owe świeczki. Dzieci nie powinny bawić się ogniem.

— Ależ mamusiu, bale odbywają się tylko nocą. Przecież gdy mamusię zaproszono kiedy na bal, to zawsze mamusia wyjeżdżała późnym wieczorem.

— Lalkom wszystko jedno, o której godzinie potańcują, a ja nie pozwolę zapalać świeczek.

Dziewczynka zrobiła smutną minkę, wydęła buzię, a w oczach jej błysnęły łezki.

— Cóż to, zbiera ci się, Krzysiu na płacz? — powiedziała mamusia.

— Bo chciałam, aby moja kochana laleczka miała uciechę, a tu nic z tego! Przecież jej nudno ciągle leżeć w szafie.

— Bądź dobrej myśli — odpowiedziała mamusia — urządzimy inaczej całą zabawę. Dam ci trochę migdałów, rodzynków, parę biszkopcików i będzie obiadek.

Obietnica owego obiadku uspokoiła cokolwiek Krzysię, westchnęła jednak z cicha:

— Co obiad, to nie bal!

— Trudno, kiedy nie można.

— A dlaczego nie można?

— Mówiłam ci przed chwilą, że małym dziewczynkom i małym chłopczykom nie pozwalają nigdy bawić się ogniem. Chcesz zapalić świeczki, poumieszczać je tu i tam, a z tego może wyniknąć nieszczęście.

— Jakie?

— Pożar.

— Od takiego malutkiego stoczka?

— Najmniejsza iskierka może wywołać pożar; zapali się firanka, od firanki pościel na łóżku, od pościeli ściana i cały dwór stanie od razu w płomieniach.

Krzysia była posłuszną dziewczynką, więc też nie rzekła już ani jednego słowa, chociaż nie mogło jej się w głowie pomieścić, aby mały zlepek wosku i nici zapalić zdołał ogromny budynek.

— Przecież to kawałątko mniejsze od mojego paluszka, gdy tymczasem dwór taki duży, — mówiła do siebie.

Wkrótce jednak przygotowanie do obiadku kazały jej zapomnieć o doznanej przeciwności, tym bardziej, że zapowiedziana uczta mogła łatwo komuś, co tak jak Krzysia lubił przysmaczki, wynagrodzić ów zawód.

W samo południe stolik został nakryty białą serwetą, talerzyki, noże i widelce przygotowane, obiad gotowy.

A jaki! tylko wargi oblizywać! Sok malinowy, nalany w wazkę, zastępował zupę, pokrajany piernik udawał pieczeń, a migdały i rodzynki leguminę.

Wandzia przyniosła swoje lalki, które usadowione przy stole, niby to kosztowały podane potrawy, choć prawdę powiedziawszy, ich właścicielki zjadały wszystko.

— A cóż, dziewczątka, jesteście zadowolone? — pytała Krzysia laleczki, chrupiąc migdałki.

Laleczka naturalnie nie odpowiedziała na to ani słowa.

— Nic nie mówisz, milczysz? O, ja wiem, że wieczorek tańcujący przy oświetleniu sali więcej by ci się podobał ale cóż, kiedy nie można!

I myśląc o owym niedoszłym do skutku baliku, westchnęła żałośnie.

C. d. n.

Z obrad Sejmu i Senatu

Obrady Sejmu są na ogół nudne, ponieważ posłowie mówią bardzo dużo (marszałek musiał ograniczyć czas przemówień), a krytyka posunięć rządu jest zupełnie bezpłodna, ponieważ należący do Ozonu muszą słuchać rozkazów swego kierownictwa, posłowie zaś niezależni nie mogą zgłaszać wniosków, bo brak im dostatecznej liczby podpisów.

Przy omawianiu budżetu ministerstwa opieki społecznej bardzo ważną sprawę poruszył **pos. Szymański**, wskazując, iż ogromną liczbą **około 1 miliona robotników rolnych na wsi** nikt się nie interesuje w rządzie i parlamencie. Mówca domagał się dla robotników rolnych wprowadzenia **ubezpieczenia emerytalnego i chorobowego.**

Jest to żądanie zgodne zupełnie z katolicką nauką społeczną. Państwo winno je uwzględnić w myśl zasad **sprawiedliwości społecznej.**

Minister przemysłu i handlu Roman wypowiedział się w Senacie przeciw popieraniu wielkiego przemysłu (t. zw. Lewiatana), a **za poparciem średniego i drobnego przemysłu oraz rzemiosła.** Jest to również żądanie narodowej opinii publicznej; trzeba do oświadczeń ministra dostosować tylko praktykę urzędników ministerstwa. Wypowiedział się też min. Roman za **unarodowieniem** czyli **odżydzeniem** naszego życia gospodarczego.

Na szczególną uwagę zasługuje oświadczenie min. Romana dn. 23 lutego na posiedzeniu pełnego Sejmu, **iż nie pozwoli na zamknięcie przez kartel drożdżowy fabryki drożdży w Lesienicach pod Lwowem.**

W ten sposób nareszcie rząd pod naciskiem opinii społeczeństwa polskiego we Lwowie wziął w obronę interesy robotników lesienickich.

Bardzo ostra była dyskusja w Sejmie nad budżetem ministerstwa oświaty. Min. Świętosławski wystąpił przeciw młodzieży akademickiej „zarażonej skrajnym nacjonalizmem", szczególnie we Lwowie i zapowiedział bezwzględne zwalczanie rozruchów i bójek na uczelniach. Posłowie: Ks. Lubelski i Ks. Grochowski omawiali w dyskusji stosunek Kościoła do państwa, domagając się szkoły wyznaniowej, zniesienia koedukacji (wspólnego wychowania chłopców i dziewcząt) oraz rozporządzeń wykonawczych do ustaw o budynkach kościelnych; Ks. Lubelski żądał, aby państwo w końcu przystąpiło do budowy wotywnego Kościoła Opatrzności w Warszawie.

Atak na min. rolnictwa.

Wciąż mówi się też w Sejmie o rolnictwie. Min. rolnictwa Poniatowski był najostrzej atakowany ze wszystkich ministrów. Zarzucano mu, że popiera wolnomyślne i antykatolickie organizacje młodzieży wiejskiej, jak „Siew" i „Wici", że w zachodniej Polsce za mało parceluje się majątków niemieckich itd. Świetne przemówienie wygłosił **pos. Dudziński** (niezależny), który mówił m. in.:

„Ideał polityki rolnej jest zależny od celu, który sobie stawiamy. Jeżeli nadal ma się w mieście panoszyć żydostwo w handlu, przemyśle i rzemiośle, a Polak ma tylko być wyrobnikiem, to wtedy idealnym może być ideał p. ministra, a mianowicie gospodarstwo jednokonne — samowystarczalne. Jeżeli jednak chcemy unarodowienia miast, to nasze idealne gospodarstwo rolne musi mieć jeszcze odpowiedniego człowieka, który mógłby iść do miasta jako kupiec i urzędnik. W takim wypadku ideałem naszym będzie silne gospodarstwo włościańskie parokonne, w pełni produkcyjne, mogące zarabiać.

Społeczeństwo ziem zachodnich żąda i żądać będzie takich właśnie gospodarstw włościańskich. **Kto zamiast dążyć do unarodowienia miast, stwarza gospodarstwa małe — ten świadomie czy podświadomie pracuje w interesie żydostwa.**

Ideałem p. ministra jest zbiorowisko gospodarstw indywidualnie słabych, które będą mocne siłą swej organizacji.

Idziemy zatem pełną parą do kołchozów sowieckich, na co żadną miarą zgodzić się nie można.

Nie mogę postawić wniosku o votum nieufności, bo wniosek ten prawdopodobnie by upadł, dlatego też ograniczam się tylko do oświadczenia, że społeczeństwo, które mam zaszczyt reprezentować, nie ma żadnego zaufania do polityki ministra Poniatowskiego, a co za tym idzie — i do jego osoby na stanowisku ministra rolnictwa".

Dnia 24 lutego przy omawianiu budżetu ministerstwa skarbu, **posłowie Rączkowski i Pieniążek** żądali natychmiastowego **oddłużenia rolnictwa i wstrzymania licytacji drobnych gospodarstw rolnych.** Dowiedzieliśmy się też, że w Polsce około milion osób pobiera pensje ze skarbu państwa, ale większość tych urzędników wskutek niesprawiedliwej ustawy uposażeniowej, uchwalonej w r. 1934 za rządów Jędrzejewicza — pobiera wynagrodzenia bardzo głodowe.

Bezczelność gdańska.

W dalszym ciągu dyskusji zabrał głos **Pos. Janicki.** Poruszył on sprawę obecnych stosunków Gdańska do Polaków, stwierdzając, że **my przyjmujemy przedstawicieli Rzeszy i Senatu Gdańskiego gościnnie, a Polaków szykanują w Niemczech i Gdańsku.** Już dwa razy ludność w Gdyni demonstrowała, żądając ukarania Gdańska za znęcanie się nad Polakami. Mówca pokazał fotografię z napisem, jaki widniał w jednej z kawiarń gdańskich: „Hunden und Polen zutritt verboten" („psom i Polakom wstęp wzbroniony") i prosi, ażeby pan minister użył wszelkich środków gospdoarczych, jakie ma do dyspozycji i aby spowodował odpowiednie kroki do chwili, w której owa kawiarnia przestanie istnieć.

Kiedyż na łajdactwa Niemców w Gdańsku rząd polski odpowie uderzeniem pięścią w stół?

Lisy — Kuny — Tchórze

WYDRY kupuje, przyjmuje do wyprawy i farbowania, wykonuje boa i pelerynki futrzane — **Magazyn i Pracownia Futer** 23 - 52

KAROL SCHÜRER

LWÓW, UL. PADEREWSKIEGO 11a (boczna Romanowicza od ul. Akademickiej) tel. 269-56.

Chrześcijański dom odzieżowy

LWÓW, RYNEK 12, a tel. 204-42 (obok przystanku tramwajowego)

POLECA:

Na sezon wiosenno-letni: ubiory damskie, męskie oraz studenckie z własnej wytwórni. 21—52

CENY ŚCIŚLE HURTOWNE!!! Honorujemy bony SPÓDZIELNI STOWARZYSZENIA KUPCÓW pl. MARIACKI 10

Czy pokój światowy

będzie spuścizną po Wielkim Papieżu?

Naczelny redaktor dziennika watykańskiego „Osservatore Romano" hr. Dalla Torro na łamach pisma podkreśla pokojową działalność Piusa XI i gorące umiłowanie przezeń pokoju. Pragnąc wyjednać u Boga pokój dla Europy i dla świata, wielki Papież uczynił rzecz, która na wieki będzie zapisana złotymi zgłoskami w historii — **ofiarował własne swe, tak bezcenne dla chrześcijaństwa życie.**

Obecnie, gdy Ojciec św. zgasł tak nagle, samo przez się nasuwa pytanie: czy znaczy to, iż Bóg przyjął tę ofiarę arcypasterza? Musimy w to uwierzyć, musimy w to uwierzyć w chwili obecnej, gdy dokoła nas kłębią się ciężkie chmury, gdy Kościół cierpi prześladowania, gdy zda się słyszymy pomruki nadciągającej burzy, gdy stoimy wobec zatrważającego jutra; musimy w to uwierzyć by móc się ukorzyć przed niezbadanymi wyrokami Opatrzności i z ufnością spojrzeć w górę.

Organ watykański przypomina, że po raz pierwszy Pius XI ofiarował swe życie **w dniu 30 września ub. roku** w momencie gdy cudem niemal udało się zapobiec wojnie europejskiej, a być może światowej. Od tego dnia począwszy, pomimo tytanicznej wprost potęgi umysłu i siły woli tego Niestrudzonego Pracownika, udzielającej Mu nadludzkich sił w wykonywaniu obowiązków arcypasterza i kierownika nawy Kościoła, zdrowie Ojca św. poczęło z każdym dniem niemal coraz bardziej podupadać. Od tego dnia począwszy coraz częściej Papież mówi pogodnie o swej rychłej śmierci. Po raz drugi czyni Papież ofiarę ze swego życia **w przeddzień Bożego Narodzenia.** Opromieniony świętością duch Papieża przygotowywał się w pogodzie ufności do Boga i w oczekiwaniu znaku, zapowiadającego przyjęcie tej ofiary.

Czyż ofiara ta może pozostać bez odpowiedzi?

Z całej Polski

Ku czci śp. Papieża Piusa XI urządził we Lwowie 26 lutego Uniwersytet Jana Kazimierza wraz z Instytutem Akcji Katolickiej oraz Instytutem Wyższej Kultury Religijnej żałobną akademię w auli Uniwersytetu. Podniosłe przemówienie poświęcone Wielkiemu Papieżowi wygłosił J. E. Ks. Arcyb. Twardowski, a Ks. Prorektor Stach odczytał przemówienie chorego J. M. Rektora Bulandy; śpiewał chór kleryków. Akademia zgromadziła przedstawicieli władz i liczne rzesze katolickiego społeczeństwa.

Do modlitwy o szczęśliwy i najlepszy wybór nowego Ojca św. wzywają wszystkich katolików Księża Biskupi. Kapłani we Mszy św. odmawiają specjalne modlitwy.

Zuchwałość hitlerowców w Gdańsku wywołała ogromne manifestacje w Polsce. Na wieść o tym, że w Gdańsku studenci niemieccy usunęli siłą studentów polskich z Politechniki, polska młodzież akademicka urządziła burzliwe manifestacje przeciwniemieckie w Warszawie, Poznaniu i Lwowie, domagając się od rządu polskiego zastosowania „silnej ręki" wobec Niemców zamieszkałych w Polsce.

Hr. Ciano, włoski minister spraw zagran. i zięć Mussoliniego, przybył dn. 25 lutego do Warszawy z urzędową wizytą wraz z małżonką i wybitnymi dziennikarzami włoskimi. Jest to manifestacja przyjaźni historycznej polsko-włoskiej.

Umowa handlowa między Polską a Rosją sowiecką co do wzajemnego zakupu towarów została niedawno podpisana w Moskwie. Nie oznacza to oczywiście żadnej ugody z komunizmem!

Nowa Rada Miejska w Krakowie nie zdołała wybrać prezydenta, ponieważ socjalista Żuławski, poparty przez Żydów, otrzymał za mało głosów, a Str. Narod. i OZN. nie wystawiły własnych kandydatów.

Ulice Piusa XI powstały ostatnio w kilku miastach na mocy uchwał rad miejskich.

Ze świata

Konklawe celem wyboru nowego Ojca św. rozpoczyna się w Watykanie dn. 1 marca od uroczystego nabożeństwa do Ducha Św. Bierze w nim udział 62 Kardynałów (wszyscy żyjący, co jest niezmierną rzadkością w dziejach Kościoła); zamieszkują oni wraz z towarzyszącymi im duchownymi i służbą na czas konklawe w specjalnie przygotowanych pokojach watykańskich, skąd nie wolno im się wydalać do chwili wyboru Papieża. W ostatnich dniach pojawiają się coraz nowe nazwiska kandydatów do tiary papieskiej, ale są to tylko domysły. Wierzymy, że Bóg wskaże w duszach Kardynałów na najgodniejszego.

Anglia uznała oficjalnie narodowy rząd hiszpański Generała Franco w Burgos, a Francja uczyni to w najbliższym czasie.

Chiński minister sprzyjający Japończykom, został zamordowany przez terorystów chińskich na ulicach Szanghaju.

Ponad 20 miliardów złotych zamierza wydać Anglia na zbrojenia.

Rozwiązano na Węgrzech partię narodowo - socjalistyczną, pozostającą pod wpływami hitlerowskimi.

Dział praktyczno-rolniczy

O opłacalności nawożenia

Trwający już długie lata i nigdy zda się nie kończący okres niepomyślnych cen dla rolnictwa, a zwłaszcza cen zbóż i w tym roku na pewno wielu gospodarzy postawi przed pytaniem czy stosować nawozy pomocnicze czy też nie. Pytanie to należało by przeto wszechstronnie naświetlić, jedno bowiem tylko nie ulega wątpliwości, że nawożenie gleby nawozami pomocniczymi wydatnie podnosi plony. Jeżeli przeto ceny produktów sprzedażnych stoją na jakim takim poziomie, to opłacalność nawozów sztucznych nie nasuwa najmniejszej wątpliwości. Czy one jednak są opłacalne w okresie cen tak niskich jak obecnie, mogło by niejednemu wydać się niepewnym. Oczywiście, gdyby nawożenie sztuczne nie miało innego znaczenia poza jednorocznym zwiększeniem plonów, to wtedy porównywanie wydatku na nawozy z wartością uzyskanej nadwyżki plonu było by najwłaściwszą drogą do rozstrzygnięcia pytania, nawozić lub nie nawozić.

Tak jednak jednostronnie nawożenia pomocniczego traktować nie można. Stosowanie bowiem powszechne i umiejętne nawozów pomocniczych sprawia, że nawozy te dajemy pod rośliny o bardzo różnej wartości sprzedażnej. Weźmy

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 502 II

przykład: Mogło by się zdawać, że nawożenie niskopłacących zbóż jest może nieopłacalne. Jest to jednak tylko pozorne, gdyż nadwyżka ziarna opłaci conajmniej koszt nawozu, a przecież zbiera się dzięki nawozom dużo więcej słomy, której zawsze tak brakuje. Rośliny okopowe, pastewne i przemysłowe dają już dużą opłacalność nawożenia. Ale nawet i na zbożach w pewnych wypadkach nawożenie pomocnicze da dla gospodarstwa bardzo duże korzyści, większe niż by się to zdawało. Ot, chociaż by oziminy, które źle przezimowały. Bez zasiłku saletrą lub saletrzakiem mogą nie zwrócić nawet zasiewu. Te same jednak oziminy zasilone tym nawozem, bezwarunkowo dadzą taki plon, że można odstąpić od zaorania oziminy.

Zbierając z pola zboże, słomę, okopowizny i pastewne zabieramy z ziemi całą masę składników pokarmowych, Do roli w nawozach naturalnych wraca tylko część tych składników, dodać należy, że część nieznaczna. Nieuzupełnianie tej niewróconej części pokarmów roślinnych powoduje ciągłe wyjaławianie ziemi. Gleba staje się coraz mniej urodzajną. Po prostu traci swoją wartość pieniężną. Oszczędzając przeto nakładu na nawożenie, tracimy kapitał jakim jest urodzajność gleby. Strata ta będzie na pewno większa, niż jednoroczny czy nawet paroletni wydatek na zakup nawozów pomocniczych w okresach niepomyślnej koniunktury rolniczej.

Jak więc widzimy, przy stosowaniu nawożenia sztucznego w uprawie poszczególnych roślin nie można kierować się tylko opłacalnością tej czy innej pozornie nawet nierentownej kultury, gdyż używanie nawozów sztucznych ma decydujący wpływ na całość gospodarki rolnej, tym bardziej gdy uwzględnimy, że właśnie dzięki możności uzyskania wysokich plonów z małej powierzchni uprawnej możemy w gospodarstwach uprawę roślin o małej wartości sprzedażnej, a koniecznych dla całości gospodarstwa, ograniczyć bardzo wydatnie.

W. G.

W zimie w polu

W zimie zarówno oziminy, jak koniczyny, a nawet przestrzenie nieobsiane, lecz przeznaczone pod zasiewy wiosenne, wymagają opieki rolnika, bez czego częstokroć obejść się nie mogą.

Najważniejszą rzeczą będzie staranie dokoła gospodarki wodnej. Jak wiadomo, w lecie pod wpływem zarówno słońca, ciepła i wiatru, jak i roślin, które zużywają dużo wody, gleba traci duże ilości wilgoci, znajdującej się w glebie. Rolnik przeto powinien wysiłki swe skierować celem nagromadzenia na lato jak największych zapasów wilgoci w ziemi. Do tego celu prowadzi należyta uprawa mechaniczna, a więc wszelkie podorywki i orki, zwłaszcza zimowe. Nie trzeba dodawać, że orki zimowe powinny być możliwie głębokie, zwiększenie bowiem warstwy rodzajnej jest jakby rozszerzeniem tego magazynu, który ma na cały rok wodę przechować.

Ziemia powinna wchłaniać jak najwięcej wody, ale nie znosi zupełnie jej nadmiaru na powierzchni, ponieważ wtedy ani powietrze, ani mróz nie dochodzi do warstw głębszych. Jeżeli zaś na polu są zasiane jakiekolwiek rośliny, np. żyto, pszenica, rzepak itp. to pod wodą żyć nie mogą, duszą się i giną. Ziemia zmarznięta nie przepuszcza do warstw głębszych wody, która skutkiem tego gromadzi się na powierzchni, zamula glebę, psując jej gruzełkowatą budowę.

Z tego co powiedziane wyżej wypływa, że wody powinno być tylko tyle, ile gleba jest w stanie wchłonąć. Wszelki nadmiar jest szkodliwy. Dla usunięcia tego nadmiaru służą przegony. Obecnie przeto, kiedy zdarzają się większe opady deszczowe lub śniegowe, rolnik powinien często obejść swoje pole i porobić lub poprawić dawniej zrobione przegony, aby usunąć gromadzącą się na powierzchni wodę. Będzie to więc czynczynność najważniejsza w porze obecnej. Z naciskiem podkreślić trzeba, że nadmiar wody za pomocą odpowiednich przegonów powinien być usunięty zarówno z pól obsianych, jak i nieobsianych, aby ułatwić mrozowi jego dobroczynne oddziaływanie na budowę gleby, zwłaszcza cięższej.

Nie mniejszą uwagę zwracać trzeba i na stan pól obsianych, które również niejednokrotnie będą wymagały pomocy człowieka. Chodzi tu o to, czy śnieg spadnie na ziemię uprzednio zamarzniętą czy niezamarzniętą. Jeżeli zdarzy się mróz jeszcze przed śniegami, to wegetacja ustaje prawie zupełnie, a rośliny zapadają w sen zimowy. Śnieg spadły nie może wtedy roślinom zaszkodzić, przeciwnie będąc złym przewodnikiem ciepła i zimna, chroni je przed nadmiernym chłodem. Tym się też tłumaczy, że rośliny okryte śniegiem doskonale wytrzymują najtęższe mrozy, natomiast wystawione bezpośrednio na działanie zimna, a więc nie okryte śniegiem, giną od stosunkowo nawet małego mrozu.

Zupełnie inaczej sprawa będzie się przedstawiała, jeżeli śnieg spadnie na ziemię uprzednio niezamarzniętą, a mróz chwyci dopiero po przykryciu pól grubą warstwą śniegu. Wtedy powierzchnia śniegu będzie zamarznięta, a pod śniegiem będzie ciepło. Rośliny żyją, nawet rosną, a więc potrzebują powietrza, którego jednak nie przepuszcza gruba warstwa śniegu. Nie trzeba dowodzić, że rośliny pod śniegiem wtedy duszą się i giną. Jest to więc wypadek dla rolnika niepomyślny, trzeba wtedy roślinom pomóc i to natychmiast, zanim rośliny wyginą.

Wysiłki rolnika powinny zmierzać w tym kierunku, aby mróz mógł przeniknąć przez grubą warstwę śniegu aż do roślin. W tym celu w drągu grubości używanej na drabiny wozowe, długości 1½ metra wiercimy świdrem otwory co 35 cm. W otwory te wbijamy kołki tak długie, aby wystawały na zewnątrz na 30—35 cm. Do drąga przyprawiamy dyszelki na jednego konia. Jeżeli narzędziem tym przejedziemy po śniegu, to kołki narzędzia utworzą w śniegu bruzdy, sięgające aż do ziemi. Przez bruzdy te mróz dojdzie do ziemi, która w ciągu paru godzin zamarznie, rośliny przestaną rosnąć, pogrążą się w sen zimowy, a śnieg nie będzie w stanie już im zaszkodzić. Zabieg ten powinien być niezwłocznie zaraz po spadnięciu śniegu dokonany, aby na śniegu nie utworzyła się skorupa, którą by ciężko było połamać.

W ten sposób można chronić zasiewy od szkód zimowych.

R. Mokrzycki
KRAWATY
BIELIZNA
KAPELUSZE
TRYKOTAŻE
SWETERY
Lwów, Rutowskiego 2, Tel. 242-73
9—20

ЛНБ им. В. Стефаника
ПРОВЕРЕНО-1987 г.

Ж 5921

Wszelkie narzędzia przeciwpożarowe, karoserie samochodowe
Buduje wyłącznie i najlepiej 5—52
UNIA STRAŻACKA Fabryka motopomp, narzędzi i samochodów pożarniczych
Lwów, ul. Lekarska 3 tel. 214-84
Generalne przedstawicielstwo na samochody osobowe i ciężarowe Hansa - Lloyd - Goliath - Werke.

Nowo otwarta placówka chrześcijańska pod firmą
KAZIMIERZ CWYNARSKI Lwów, Halicka l. 5. Tel. 213-20
Poleca: Płótna i towary bławatne, przybory do haftu i krawieczyzny 25—26
Największy wybór, solidny towar, najniższe ceny.

KRONIKA GOSPODARCZA.

Pogorszenie w rolnictwie. Organizacje rolnicze stwierdzają, że ocena obecnej sytuacji gospodarczej rolnictwa w porównaniu do okresu poprzedniego uległa znacznemu pogoszeniu. Zmniejszenie dochodowości i brak opłacalności produkcji rolnej jest wynikiem spadku cen na niektóre płody rolne oraz niezbyt pomyślne kształtowanie się cen artykułów zwierzęcych. Duże straty wyrządziła też pryszczyca. Sytuację pogarsza nadmierne zadłużenie gospodarstw, które przy obecnych cenach nie są w stanie wygospodarować dochodu na spłatę rozmaitych uciążliwych zobowiązań.

Stypendia. Bank Rolny udziela stypendiów uczniom niższych i średnich szkół rolniczych. Podania o te stypendia muszą być skierowane do Banku przez szkołę, w której kształci się ubiegający o stypendium. Zwracanie się do Banku Rolnego bezpośrednio z podaniem o stypendium jest bezcelowe. Bank rozpatruje tylko podania, otrzymane ze szkół.

Szkoła sadowniczo - winiarska. W związku z rozwojem uprawy winorośli na Podolu, została otwarta w Zaleszczykach 3-letnia szkoła sadowniczo - winiarska, przeznaczona do praktycznego szkolenia samodzielnych ogrodników winiarskich. Do nowej szkoły będą przyjmowani uczniowie, którzy ukończyli 7-klasową szkołę powsz.

Wpływy z opłat przemiałowych. Wpływy jakie osiągnął skarb państwa z opłat od przemiału mąki i kaszy wyniosły dotąd ogółem 23 miliony złotych.

Cukier do podkarmiania pszczół. W roku bieżącym pszczelarze na obszarze całego kraju będą mogli otrzymać 5 kg cukru na jeden rój. Przydziału cukru będą dokonywały Izby rolnicze na podstawie zaświadczeń urzędów gminnych o ilości posiadanych rojów. Ma się rozumieć, że cukier na ten cel będzie skażony, a cena jego jest zniżona.

Majątki przeznaczone na parcelację. W bieżącym roku będą przeznaczone do przymusowej parcelacji majątki ziemskie. W województwie lwowskim zostaną rozparcelowane: w pow. bóbreckim 896 ha, w pow. jarosławskim 235 ha, w pow. jaworowskim 525 ha, w pow. lwowskim i stanisławowskim 255 ha, w pow. sokalskim 650 ha, w pow. tarnobrzeskim 100 ha.

KOMUNIKAT

„WIELKI PAPIEŻ PIUS XI"

wydawnictwo Apostolstwa Chorych i Radio dla chorych pięknie ilustrowane, obrazujące życie i dzieła Piusa XI, do nabycia w „Akcji Radio — chorym", Lwów, ul. Batorego 6. — Cena 1 zł, z przesyłką zł 1.15. — Dochód ze sprzedaży przeznaczony na radiową akcję dla chorych.

Magazyn Pościeli R. DRZAŁA
CHORĄŻCZYZNY 5 (obok kina „Apollo")
Poleca: Kołdry, materace, koce, poduszki, bieliznę pościelową, kapy, brokaty itp. po najniższych cenach
FIRMA POLSKA 1—54

FIRMA CHRZEŚCIJANSKA 52—52
ZOFIA KNOPIŃSKA
WAŁOWA 9. Lwów (gmach M. K. K. O.
Poleca z własnej jedynej Chrześcijańskiej wytwórni we Lwowie przy **pl. Mariackim 9. II. p. — walizy fibrowe** i ich imitacje oraz artykuły w zakres galanterii skórkowej wchodzące. Poleca **torebki i paski damskie,** torby **szkolne, teczki,** portfele, portmonetki, nesesery, albumy o wykonaniu artystycznym. — Ponadto worki pościelowe itd. Dla PT. Kupców po cenach hurtownych (w pracowni). — Żurnale zagraniczne i krajowe. Pamiątki Lwowa, kasety i lalki w wielkim wyborze.
— **Przyjmuje wszelkie naprawki** —

OPRYSKIWACZE DO SADÓW, PŁUGI, BRONY, KULTYWATORY, WSZELKIE NARZĘDZIA OGRODNICZE I MASZYNY ROLNICZE poleca najtaniej
Dom Rolniczy H. Rzepka
Lwów, ul. Gen. Tokarzewskiego 62 (Gródecka)
2—5 Telefon 208-72.

Katolicka Wytwórnia gorsetów
„KRAJOPRZEMYSŁ" LWÓW, BOIMÓW 1
wykonuje wedle najnowszych wzorów: gorsety, napierśniki, opaski higieniczne' solidnie i tanio, oraz przyjmuje naprawę i czyszczenie. 5—26

M. KOZŁOWSKA
Lwów, ul. Akademicka 22, I p.
tel. 235-43 2
Pracownia sukien i bielizny jedwabnej przeszła pod wyłączne kierownictwo znanej i utalentowanej siły — p. Bronisławy Korejby (b. kierowniczki działu sukien i kostiumów Teatrów lwowskich). — Pierwszorzędne wykonanie. Ceny konkurencyjne.

PRENUMERATA z przesyłką w Polsce:
rocznie . . . . 5·— zł.
półrocznie . . 2·60 zł.
kwartalnie . . 1·40 zł.
miesięcznie . . 50 gr.
zagranicą rocznie 10·— zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę oraz korespondencję należy adresować: „Gazeta Niedzielna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

OGŁOSZENIA:
za całą stronę 140 zł.
za ½ strony 70 zł.
za ¼ strony 35 zł.
wiersz petitowy 60 gr.
P. K. O. Nr. 500.778.
Bibl. Religijna" — Lwów.

Redaktor: Ks. IGNACY CHWIRUT. — Wydawca: Tow. „Biblioteka Religijna".
Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

Cena numeru 10 gr.

ROK XXVIII. **Niedziela 12 marca 1939 r.** **Nr. 11.**

GAZETA NIEDZIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

HABEMUS PAPAM!

(EUGENIUSZ PACELLI - PIUS XII).

Żałoba po zgonie śp. Piusa XI zamieniła się w wielką radość całego świata katolickiego. Zaledwie po jednodniowym trwaniu „Konklawe" dn. 2 marca biały dym ukazujący się nad kaplicą Sykstyńską w Watykanie oznajmił radosną wieść: „Habemus Papam!" (Mamy Papieża!) Został nim najbliższy współpracownik Piusa XI, dotychczasowy Kardynał sekretarz stanu (min. spraw zagran. Watykanu) i Kardynał-Camerlengo w czasie Konklawe — J. E. Ks. Kardynał Eugeniusz Pacelli (czytaj Paczelli). Przybrał On zaraz po wyborze imię Piusa 12-go dla podkreślenia, że będzie starał się prowadzić dalej wielkie dzieło wielkiego Poprzednika.

Nowy Ojciec św. znany jest dobrze całemu światu katolickiemu; chociaż rodowity Rzymianin w podróżach dalekich jako Legat Apostolski na Kongresy Eucharystyczne poznał dalekie kraje; niósł Jezusa Eucharystycznego w r. 1934 przez ulice Buenos-Aires, stolicy Argentyny w Ameryce Południowej, a w r. 1938 przez ulice Budapesztu, stolicy Węgier.

Pamiętamy wszyscy jeszcze Jego wspaniałą mowę w maju ub. r. na Kongresie Eucharystycznym w Budapeszcie. Zna Stany Zjednoczone Ameryki i Francję, gdzie poświęcał bazylikę św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Lisieux, oraz odrestaurowaną po wojnie słynną katedrę w Reims; poznał dobrze szaleństwa nowopogaństwa niemieckiego jako były Nuncjusz papieski w Monachium i Berlinie. Jego świętość życia i asceza są powszechnie znane w Kościele; z wybitnymi talentami dyplomatycznymi łączy wspaniałość przemówień i mądrość doświadczenia.

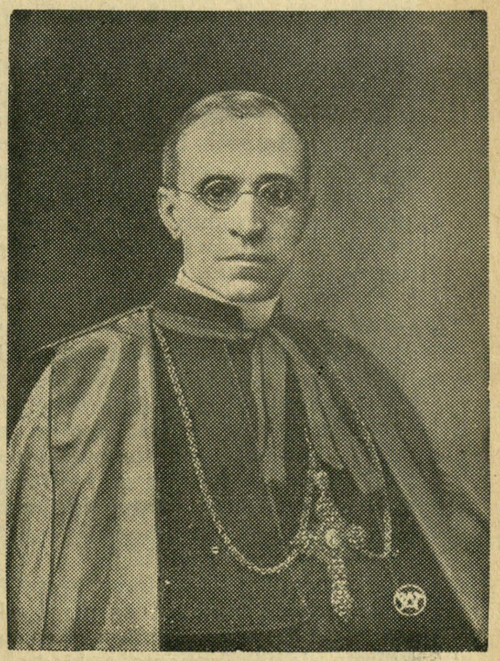
Jest nieustraszonym obrońcą niezawisłości Kościoła i obrońcą wolności duszy ludzkiej; osobistość wybitna i cały świat wie, czego się można po Nim spodziewać.

Tak szybki wybór, wyjątkowy w dziejach Kościoła przy udziale w Konklawe wszystkich 62 żyjących Kardynałów świadczy, iż także Kardynałowie ocenili w pełni Jego wielkie zalety umysłu i serca.

W dobie trudnej, pełnej niebezpieczeństw i zamętu, ster Kościoła spoczął w pewnej dłoni. Pius 12-ty którego proroctwo św. Malachiasza nazywa „Pasterzem Anielskim", nie zawiedzie napewno pokładanych w nim wielkich nadziei!

Odebrałiśmy wzruszeni i szczęśli-

wi, dzięki wspaniałemu wynalazkowi radia pierwsze Błogosławieństwo Apostolskie Piusa 12-go. Módlmy się gorąco, aby ten głos Namiestnika Chrystusowego spokojny, pełen świeżości i mocy oraz ta dłoń błogosławiąca miasto i świat — były zawsze zwiastunami Boskiej siły i pokoju! *W. N.*



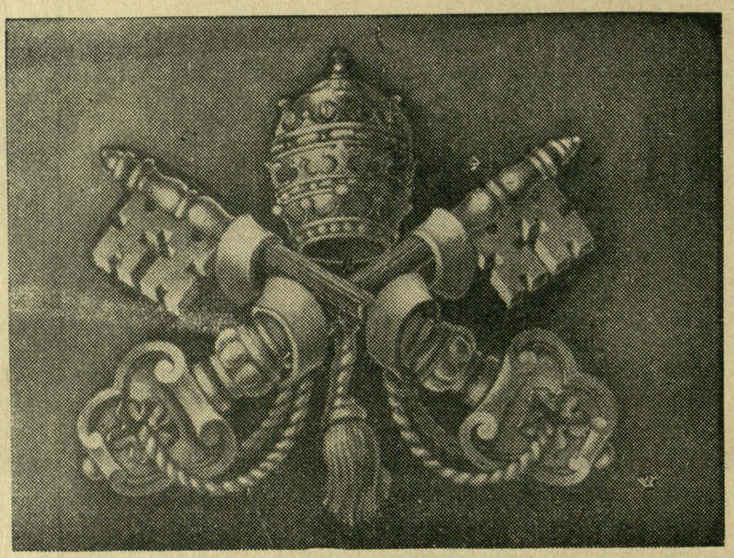
Ojciec św. Pius XII.

Orędzie Papieża Piusa XII

do wiernych całego świata

Dnia 3 marca o godz. 12-tej Ojciec św. Pius XII wygłosił przed mikrofonem radiostacji watykańskiej następujące orędzie po łacinie; trwało ono 4 i pół minut.

„Podczas, gdy najgłębsze wzruszenie opanowuje naszą duszę i



Herb papieski (klucze św. Piotra i tiara).

czujemy się jakby poruszeni wobec olbrzymiej odpowiedzialności, do jakiej Opatrzność Boża w swych nieprzeniknionych zamierzeniach zechciała nas powołać, odczuwamy potrzebę doniesienia wszystkim naszych pierwszych myśli i naszego pierwszego ojcowskiego słowa. Przede wszystkim ze szczególnym uczuciem kierujemy nasz ojcowski uścisk do Kardynałów Św. Kolegium, których miłosierdzie, cnoty, i wybitne wartości duchowe znamy od dawna. Następnie pozdrawiamy ze szczególną łaskawością naszych braci w Episkopacie. Równocześnie błogosławimy księży, zakonników i zakonnice i tych, którzy w misjach pracują nad rozszerzeniem królestwa Chrystusowego i którzy w szeregach Akcji Katolickiej pod kierownictwem biskupów współpracują w ich apostolacie.

Wreszcie pozdrawiamy wszystkich naszych synów, rozproszonych po całym świecie, a zwłaszcza tych, którzy cierpią z powodu biedy i bólu. Niechaj na wszystkich i na każdego z osobna zstąpią obfite i dobroczynne łaski Boga.

W tym uroczystym momencie myśl nasza biegnie ku tym, którzy są poza Kościołem i którym sprawi przyjemność wiadomość, że Papież wznosi za nich do Boga Najwyższego modły o wszelkie dobro.

Do tego naszego ojcowskiego orędzia pragniemy dodać życzenia i wezwanie o pokój. Wezwanie o pokój, który nasz poprzednik z taką uporczywością doradzał ludziom, o który błagał tak gorącymi modłami i za który ofiarował swe życie. Wzywamy wszystkich do pokoju sumień, sumień spokojnych w umiłowaniu Boga, do pokoju rodzin zjednoczonych i zgodnych w świętej miłości Chrystusowej, do pokoju panującego pomiędzy narodami a osiągniętego dzięki braterskiej wzajemnej pomocy, przyjaznej współpracy i serdecznego porozumienia w imię wyższych interesów wielkiej rodziny ludzkiej pod okiem i opieką Boskiej Opatrzności.

W obecnych trudnych godzinach, w chwili, gdy tak wiele przeszkód zdaje się utrudniać osiągnięcie tego pokoju, będącego najgłębszą troską wszystkich serc, wnosimy do Boga szczególne modlitwy za tych, na których spoczywa najwyższy zaszczyt i najcięższy obowiązek prowadzenia narodów po drogach pomyślności i postępu.

Oto jest pierwsze nasze ojcowskie życzenie. Przed nami mamy wizję niezmiernego zła, trawiącego świat, któremu z pomocą posłał Bóg nas, nieuzbrojonych, lecz wierzących. Wraz ze św. Pawłem powtarzamy słowa „capite nos" („zrozumcie nas"). Wy, synowie i bracia, nie zechcecie napewno wyrazić tego życzenia nadaremno. Po łasce Bożej liczymy przede wszystkim na waszą dobrą wolę, dostojni Kardynałowie oraz czcigodni bracia. Oby Pan nasz Jezus Chrystus zechciał uczynić nasze życzenia owocnymi i zesłać pocieszenie na całą ziemię, oraz oby nadał naszym życzeniom cnotę i znaczenie błogosławieństwa, którego w imię Chrystusa z całego serca udzielamy".

Po zakończeniu przemówienia Ojca św., który wypowiedział je głosem wzruszonym, kapela watykańska wykonała „Tu es Petrus" („Ty jesteś Piotr").

Jak dokonano wyboru?

Dn. 1 marca br. po Mszy św. odprawionej przez Kardynała - Dziekana Granito Pignatelli di Belmonte oraz odpowiednim kazaniu Ks. Prałata Bacci — Kardynałowie wszyscy w liczbie 62 weszli po południu w uroczystej procesji poprzedzani Krzyżem św. do Konklawe (tj. części Watykanu specjalnie zamkniętej).

Dn. 2 marca od rana tysiące Rzymian zalało plac św. Piotra, czekając na wyniki głosowania. Czarny dym (tzw. sfumata) nad kaplicą Sykstyńską w południe oznajmił, iż pierwsze dwa głosowania nie dały wyniku, tzn. żaden z kandydatów nie uzyskał wymaganej większości 2/3 głosów.

Wobec tego zupełną niespodzianką

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА АН УРСР № 8921 III

dla tłumów na placu, sprawozdawców prasowych i radiowych był biały dym, jaki ukazał się o godz. pół do szóstej nad Watykanem; świadczył on, że dokonano już wyboru nowego Ojca św., co tłumy przyjęły wybuchem niesłychanej radości i okrzykami na cześć Papieża.

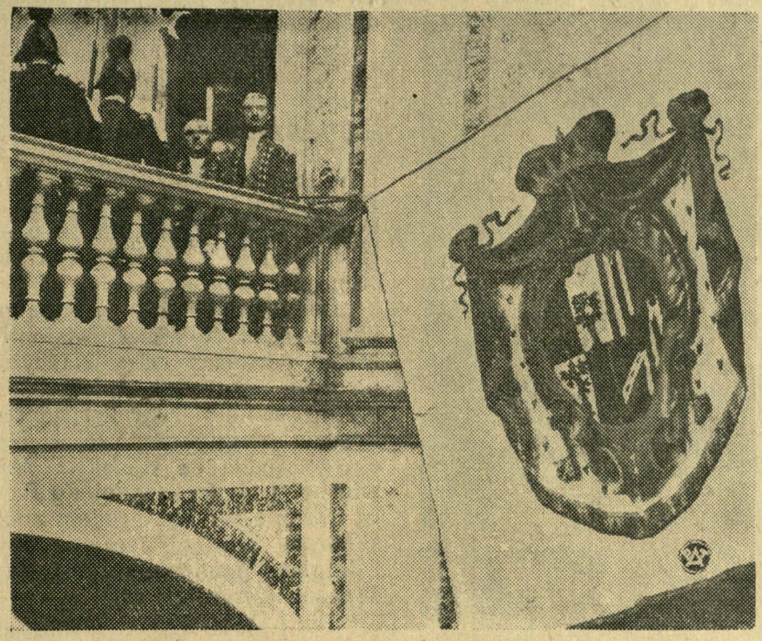
W Watykanie.

Gdy większość głosów Świętego Kolegium padła na Kardynała Pacelli, wrota kaplicy Sykstyńskiej zostały otwarte, a sekretarz Konklawe i mistrz ceremonii wraz z nowoobranym Papieżem weszli do wnętrza.

Kardynał dziekan Św. Kolegium w otoczeniu kardynałów, przełożonych Zakonów, prałatów i diakonów zbliżył się do elekta i zadał Kardynałowi Pacelli'emu pytanie, przewidywane w rytuale: „czy przyjmujesz wybór"? W chwili gdy Kardynał Pacelli odpowiedział twierdząco, wszystkie baldachimy wzniesione nad fotelami Kardynałów, zostały zwinięte prócz jednego, wznoszącego się nad fotelem wybranego. Następnie dziekan Św. Kolegium zapytał, jakie imię obiera sobie nowoobrany Papież. „Piusa 12" — brzmiała odpowiedź.

Hołd Kardynałów.

Tymczasem sekretarz Konklawe przygotował oficjalny akt wyboru i przyjęcia tronu papieskiego. Nowowybrany Papież w asyście swych konklawistów przeszedł do niewielkiej sali bocznej, w której od początku konklawe złożone były, przygotowane zawczasu, papieskie szaty pontyfikalne. Nowoobrany Papież zdejmuje na zawsze swe szaty kardynalskie. Przywdziewa białe pończochy i czerwone pantofle. Następnie nakłada białą sutannę. Pierwszy diakon nakłada na ramiona Papieża pelerynę czerwoną, haftowaną złotem i obramowaną gronostajami. Papież, przybrany już w szaty pontyfikalne przeszedł do kaplicy Sykstyńskiej i zasiadł na fotelu u stóp głównego ołtarza. W tej chwili rozpoczęła się defilada Kardynałów przed nowym Ojcem świętym. Kardynałowie defilowali w porządku starszeństwa. Każdy z nich przyklękał przed Papieżem, całując jego stopę, następnie dłoń. Gdy wszyscy Kardynałowie złożyli mu hołd, Papież pobłogosławił zebranych w kaplicy od ołtarza.



Na ganku bazyliki św. Piotra wywieszono w czasie Konklawe sztandar z herbem księcia Chigi, marszałka Konklawe.

„Habemus Papam".

W kilka chwil po tym nastąpiło ogłoszenie wyboru przez Kardynała diakona Caccia Dominioni z zewnętrznego balkonu katedry św. Piotra. Dzwony bazyliki rozdzwoniły się, niosąc wieść radosną „annuntio vobis gaudium magnum" — (obwieszczam wam radosną wieść).

Kardynał diakon donośnym głosem obwieścił zgromadzonym przed katedrą tłumom po łacinie: „mamy Papieża, Eminencję Kardynała Eugeniusza Pacelli'ego, który przyjął imię Piusa 12". Orkiestra gwardii papieskiej odegrała na srebrnych trąbach hymn papieski.

Ogłoszenie wyboru nastąpiło o g. 18.25. Oddziały wojska i policji, które utrzymywały porządek na placu św. Piotra, sprezentowały broń. Nad placem wypełnionym morzem ludzkim, zawisła cisza, wśród której brzmiały tylko dzwony katedry. Po chwili ciszy tłum klęcząc zaintonował „Te Deum laudamus oraz starą pieśń chrześcijańską „Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat" (Chrystus zwycięża, rządzi, panuje).

Pierwsze błogosławieństwo „Urbi et orbi".

W tej chwili na balkonie katedry ukazał się nowoobrany Ojciec święty, przybrany już w szaty pontyfikalne. Nowoobrany Ojciec św. udzielił niezliczonym tłumom donośnym głosem pierwszego Apostolskiego Błogosławieństwa „urbi et orbi".

Wojsko prezentowało broń, tłum, klęcząc, chylił głowy. Widok placu przed katedrą był niezapomniany. Tłum wiernych wznosił okrzyki na cześć Ojca św. i śpiewał hymny religijne, a z wysokości balkonu nowoobrany Papież w otoczeniu licznych Kardynałów długo przypatrywał się niezmierzonym tłumom wiernych.

Całe ogłoszenie wyboru i pierwsze Błogosławieństwo Apostolskie Piusa 12-go transmitowały wszystkie prawie stacje radiowe całego świata.

PIERWSZE TANIE KRAMY CHRZEŚCIJAŃSKIE
Tel. 253-63. LWÓW, RYNEK 9 (U WYLOTU UL. RUSKIEJ) Tel. 253-63.
POLECAJĄ: Delikatesy i kolonialja. Artykuły gospodarcze i kosmetyka. Przybory szkolne, papiery i tytonie. Galanterię męską, damską, trykoty i wyroby skórzane. Ubiory damskie i dziecinne Obuwie męskie, damskie i dziecinne. Towary bławatne. Naczynia kuchenne. Szkło i porcelana.
44—52
WIELKI WYBÓR! SOLIDNY TOWAR! CENY NAJNIŻSZE!



Trzy białe sutanny papieskie różnej wielkości, przygotowane przed wyborem nowego Ojca św. i wystawione w Watykanie.

Szczegóły Konklawe

Dokładne dane liczbowe głosowania nie są znane. Wiadomo tylko, że w pierwszym głosowaniu na kandydaturę Pacelli'ego padła duża ilość głosów, a w drugim głosowaniu było wyraźnym, iż szanse jego jeszcze bardziej wzrosły.

Kardynał Pacelli był bardzo wzruszony przebiegiem konklawe. Siedział nieruchomo z twarzą pobladłą ze wzruszenia i od czasu do czasu pochylał głowę i ukrywał twarz w rękach. Po pierwszym i drugim głosowaniu Kardynałowie prowadzili między sobą długie rozmowy, naradzając się w przerwie. W trzecim głosowaniu Kard. Pacelli został wybrany (podobno 61 głosami!)

Przed wyjściem na balkon zewnętrzny bazyliki i udzieleniem Błogosławieństwa Apostolskiego „Urbi et orbi", Papież udał się do cel, gdzie leżeli chorzy Kardynałowie Boggiano i Selvaggiani i usciskał gorąco Kardynała Selvaggiani, który był jego przyjacielem od dzieciństwa.

Po wyborze Ojciec św. zatelegrafował osobiście do swych sióstr.

Depesza Prezydenta R. P.

W związku z wyborem J. Em. Ks. Kardynała Pacelli na Papieża Prezydent R. P. wysłał do Jego Świątobliwości Ojca św. Piusa 12-go następującą depeszę:

„Dowiadując się z głębokim wzruszeniem, że Wasza Świątobliwość został powołany łaską Najwyższego na tron Piotrowy, śpieszę złożyć u stóp tronu Waszej Świątobliwości uczucia najgłębszej czci i synowskiego oddania Polski, **zawsze wiernej i przywiązanej do Kościoła.** Wraz z całym Narodem polskim składam gorące życzenia chwały i długiego panowania apostolskiego Waszej Świątobliwości.

(—) IGNACY MOŚCICKI".

Popeliny, szyfony, perkaliny, batysty, wsypy, ręczniki, chustki, oraz inne wyroby fabryk remonowanych poleca 4—26
M. EWALD
Lwów, SOBIESKIEGO 5. Tel. 288-13

WŁASNEGO WYROBU!
KOŁDRY MATERACE
Gotowe poduszki — Poszewki — Prześcieradła — Koce — Kapy — Firanki — Płótna — Obrusy — Ręczniki — Świeże pierze wiejskie najtaniej
A. PIETRUSZEWSKI, HALICKA 20.
Cenniki darmo! 27—52

Naczynia kuchenne 27—52
porcelanę i szkło stołowe w wielkim wyborze i po cenach najniższych poleca
Roman Kalczyński
LWÓW, ul. HALICKA 21. —
Telef. 201-67.

NOWOOTWARTY MAGAZYN **OBUWIA**
JAN SCHRAM
Lwów, ul. Akademicka 23
(dawniej Chmielik)
poleca ostatnie nowości. Specjalny dział bucików dla Przewiel. Duchowieństwa i Wieleb. Sióstr.
Skład główny: JAN SCHRAM
Lwów, ul. Rutowskiego 7
TEL. 108.90. 1—15

KATOLICKA WYTWÓRNIA STROJÓW DAMSKICH
MACKFORD-NOSEK
Lwów, ul. Wałowa L. 11a 1-12
poleca gotowe wyroby i do miary.

Zakład rytowniczy 18—20
i wytwórnia pieczęci oraz odznak emaliow.
EUGENIUSZ MARIAN UNGER
wł. Aleks. Zbigniew Unger
Lwów, Bourlarda 4. (boczna ul. Batorego)
Telefon 230-73 P. K. O. 512.203

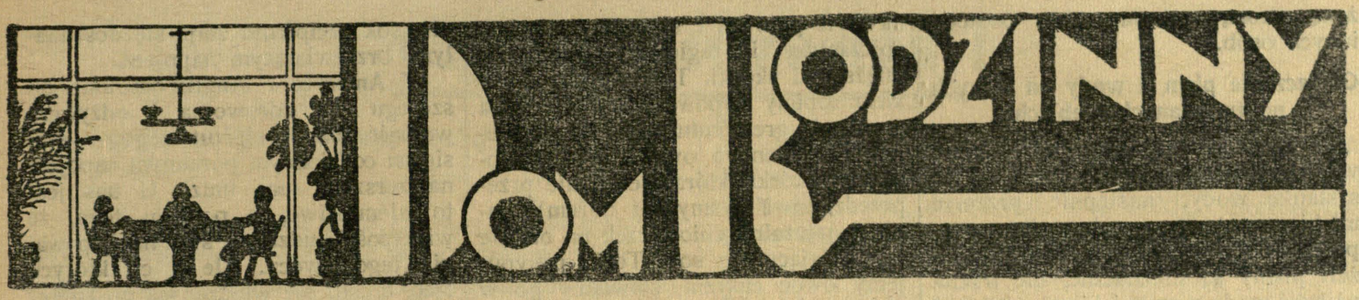
MEBLE do wszelkich pokoji, sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, tapczany fotele kanad., salony, oraz poszczególne meble skromniejsze poleca 18—52
Fr. Zieliński WYTWÓRNIA I SKŁAD MEBLI
LWÓW, KOŁŁĄTAJA 8, TEL. 228-10.
— Na składzie meble orig. antyczne —

Nerwol Chemika Dr Franzosa nacieranie stosuje się przy: REUMATYZMIE, kłuciu z powodu przeziębienia, ischiasie itp. Do nabycia w aptekach.
Wyrób i główna sprzedaż:
Apteka MIKOLASCHA Lwów
Kopernika 1. 17—20

Zakład DENTYSTYCZNO-TECHNICZNY
Ludwika Bartoszewskiego Lwów, Asnyka 1
Dogodne warunki ratalne. 1—2

Fortepiany HARMONIUM mało przegrane na różne ceny tanio sprzedaje HANAK, Piłsudskiego 21. 1—2

JUŻ NADESZŁY
OSTATNIE NOWOŚCI WIOSENNE A TO: WEŁNY NA KOSTIUMY DAMSKIE I PŁASZCZE i NA UBRANIA MĘSKIE
po cenach fabrycznych w wielkim wyborze
153 **Hurtownia Tekstylna** LWÓW, RYNEK 30.



Nie przemęczać małych dzieci!

Wiele matek nie może się doczekać upragnionej chwili, kiedy jej maleństwo podniesie się i usiądzie. Gorzej jest, że sporo matek usiłuje tę chwilę przyśpieszyć. Bo, tak jej przykro, gdy któraś z sąsiadek powie: „ To on jeszcze nie siedzi, choć mu już minęło siedem miesięcy? Moja Hela nie miała jeszcze pół roku, a siedziała, jak klocek". Matka nie chce, aby jej dziecko nie umiało tego, co umieją jego rówieśnicy i sadza niemowlę. Dziecina trzyma się kurczowo rąk matki, a ta podnosi je wolno w górę. Plecki niemowlęcia wyginają się w kabłąk, główka się trzęsie na wszystkie strony, a matka jest tym zachwycona, gdyż dziecko siedzi.

W kilka miesięcy potem, tak samo forsować będzie dziecko, by już chodziło. Maleństwo ledwie się trzyma na słabych nożynach, a matka już wiąże mu pod paszkami ręcznik i dziecko idzie zataczając się. Potem dopiero matka w rozpaczy, gdy nóżki dziecka zaczynają się krzywić.

Wprawdzie na ogół niemowlęta rozwijają się tak, że trzymiesięczne podnoszą główki, sześcio-miesięczne siedzą, dziewięcio-miesięczne stoją, a roczne chodzą, ale nie można tego wymagać od każdego niemowlęcia. Jedne z nich rozwijają się później inne wcześniej i nie należy się martwić jeśli siedmiomiesięczne niemowlę nie siedzi jeszcze, lub roczne nie umie chodzić. Nie świadczy to wcale o jakimś niedorozwoju czy niedołęstwie dziecka. Nie można stanowczo na siłę uczyć niemowlęcia siedzenia, czy chodzenia. Mięśnie dziecka są bardzo słabiutkie i muszą się wzmocnić, zanim dziecko bez żadnej szkody dla siebie będzie mogło dokonać wysiłku fizycznego. Nigdy więc nie można sadzać dziecka, jeżeli nie siedzi samo. Jest to wielka lekkomyślność ze strony matki i narażanie dziecka nawet na kalectwo.

Trzeba unikać forsowania dzieci starszych. Rodzice nieraz biorą dziecko na jakieś wycieczki piesze lub inne marsze. Dziecko wprawdzie będzie szło wytrwale, jednak takie długotrwałe wysiłki, są dla nich bardzo szkodliwe. Nie trzeba się wcale cieszyć tym, że nasze dziecko jest wytrwalsze, silniejsze, sprawniejsze od jego rówieśników, rozsądniej będzie pomyśleć o tym czy forsowane i przemęczane fizycznie dziecko, wyrośnie na zdrowego człowieka.

O drobiu

Obstrukcja u kur objawia się brakiem apetytu, grzebaniem po kątach z nastroszonymi piórami. Leczyć olejem rycynowym i zieleniną.

Przy rozwolnieniu kury mają z tyłu zbrukane pierze. Powodem nadmiar mięsnego jedzenia, odpadków kuchennych, robaków. Trzeba obmyć zanieczyszczone pierze ciepłą wodą i posmarować ciepłą oliwą. Do jedzenia dawać jagły gotowane lub kaszę hreczaną. Dobrze jest wlać kurze do gardła łyżeczkę nieco ogrzanego, czerwonego wina.

Jeżeli kury roztłukują i jedzą jaja, dawać im łupy z jaja wymieszane z gorczycą. Jeżeli i to nie pomoże, lepiej się takiej kury pozbyć, aby nie nauczyła innych tej brzydkiej nawyczki.

Przeciw pasożytom przeciwdziałać kąpielami z piasku i przestrzeganiem czystości w kurniku. Jeżeli pasożyty (weszki drobiowe) bardzo męczą kury, zapylać ptactwu pierze kwiatem siarczanym, co trzeba czynić bardzo ostrożnie, by nie zaprószyć oczu.

Gdy kury się niosą, dawać im glinę, stary tynk, gruz — tłuczone łupy z jaj mieszać do jedzenia, dla uzyskania mocnej skorupy na jajach.

Kura licząca więcej niż cztery lata jest już do niczego.

W kącie stajni, najlepiej naprzeciw żłobu, umieścić banty, pod nimi szeroką deskę, dla zbierania nawozu (aby nie zanieczyszczał podłogi w stajni) — pod deską mogą być gniazda do niesienia się kur. Nawóz kur składać zupełnie osobno.

Nawet przy szczupłości miejsca w stajni, powinno się temu zapobiec, żeby nawóz mógł się dostać do żłobu, do jadła bydląt.

Bardzo dobre miejsce na kurnik jest w środku między dwoma stajniami. Budując go dać podłogę, tak wysoko, żeby pod nią zostało miejsce na 1 do 1½ m wysokości, które można użyć na skład narzędzi ogrodniczych, albo dla kur wysiadujących jaja — także na kąpiel piaskową dla drobiu, na skrytkę przed deszczem itp.

Im kurnik cieplejszy tym korzystniej dla kur. Podłoga najlepsza jest murowana z cegieł, a potem cementowana, bo jej szczury przegryźć nie mogą. Podłoga powinna być nieco pochyło zrobiona, dla lepszego odpływu wody przy szorowaniu. Raz na tydzień wyszrowany kurnik, ma być na podłodze wysypany piaskiem, lub miałem torfowym.

Raz na miesiąc szorować i pobielić banty, dla wytępienia robactwa.

Dach na kurniku powinien być mocno zbity, z trwałego materiału. Stryszek nad kurnikiem wypełnia się przed zimą szczelnie słomą lub sianem, dla zabezpieczenia ciepła.

Światło jest w kurniku także niezbędnym. Powinny być dwa małe okienka oszklone, od strony wewnętrznej zaopatrzone siatką drucianą.

DOBRE RADY.

Odświeżanie wygniecionego pluszu lub aksamitu.

Gałgankiem umaczanym w mocnym spirytusie, zmyć plusz w kierunku włosa, następnie mocno strzepać. Po lewej stronie zwilżyć wodą, dwie osoby powinny trzymać mocno napięty materiał w powietrzu, a trzecia prasować. Para z wilgoci podnosi włos. W razie potrzeby zabieg powtórzyć. O ile zgniecenie jest na małej przestrzeni pluszu, wystarczy postawić na sztorc żelazko do prasowania i pociągać po żelazie lewą, zwil-

żoną stroną materiału, bez pomocy innych osób.

Czyszczenie plam z wody na jasnych politurowanych meblach.

Jeżeli plamy są znaczne, zmyć letnią wodą z dodatkiem łyżki amoniaku na szklankę wody, następnie przemyć mlekiem z naftą, zachowując proporcję: 3 łyżki mleka jedna nafty. Jeżeli plamy są nieznaczne, nie trzeba używać wody z amoniakiem, gdyż wystarczy mleko z naftą. Następnie przetrzeć czyszczone miejsce flanelą lub zamszem, aż połysk powróci. O ile plama uszkodziła mebel, tak bardzo, że politura zeszła, wtedy nie pomoże żadne oczyszczenie, trzeba mebel odpoliturować. Sześćdziesiąt gramów szellaku rozpuścić w pół litrze spirytusu. Kłębek waty ścisnąć, zrobić kulę wielkości jaja lub większą, zupełnie gładką, umieścić ją w dwóch warstwach miękkich szmatek wełnianych lub flanelowych jasnych, na wierzch dać miękki kawałek zużytego płótna. Na tę kulę, która powinna być związana tak, aby była gładka, ale ścisła, nakapać kilka kropel oleju lnianego, przegotowanego, a na to trochę przygotowanej z szellaku i spirytusu politury. Politurować robiąc koliste kręgi. Stosować dawki malutkie, lepiej częściej podlewać.

Gumowe boty po umyciu czystą wodą dobrze jest posmarować z lekka oliwą. Jeżeli nie po każdym umyciu, to bodaj co parę dni. Nie stawiać botów nigdy w pobliżu pieca! Na lato trzeba je starannie wypchać papierem, nasmarować kilku kroplami gliceryny i nie kłaść, ale powiesić w płóciennym woreczku.

Wyzyskiwanie zużytych listków herbaty. Zamiast je wyrzucać, składać trzeba przez parę dni wilgotne do jakiego naczyńka, a gdy już jest pełne, posypać raz koło razu powierzchnię dywanu i zmiatać dokładnie miotełką ryżową. Listki znakomicie wybierają kurz, odświeżając przytem barwy deseni, tak, że dywan wygląda, jak wyprany. — Częste trzepanie niszczy dywan, a szczotkowanie na sucho wznieca kurz. Jeżeliby listki były przeschnięte, skropić je nieco przed posypaniem.

Jak obchodzić się z greipfrutami. Smaczny ten i bardzo zdrowy owoc, przez wiele osób bywa uważany za nie do użycia z powodu jego wielkiej goryczy. Rzeczywiście, jeżeli rozetniemy owoc i włożymy w niego łyżeczkę, wyszarpany i podniesiony do ust kawałek okazuje się bardzo, bardzo gorzki.

Z greipfrutem trzeba postępować w następujący sposób: rozciąć owoc na dwie połówki i specjalnym nożem spiczastym i zagiętym, oddzielić miąższ od skórki. Tym samym nożykiem robimy odpowiednie nacięcia, a cząsteczki greipfrutu same się oddzielą. Oddzielonego owocu nie wyjmować ze skórki, która (jeżeli nie przeprzedziurawilibyśmy jej nożem) stanowi naturalny zbiorniczek na obficie wydzielający się sok. Teraz posypujemy owoc cukrem, stawiamy go w zimnym miejscu i dopiero po godzinie, sok greipfrutu staje się doskanałym, orzeźwiającym napojem.

W Ameryce i Anglii oceniono od szeregu lat zdrowotną i odżywczą wartość soku greipfrutowego — stał się on codziennym porannym napojem najszerszych mas ludzi. U nas jest to niemożliwe, z powodu tego, że większości ludzi nie stać na kupowanie tego owocu. Ale i ci, których stać, często nie wiedzą, jak go należy spożywać.

Ze świata katolickiego

Testament śp. Papieża Piusa XI ogłoszono 24 lutego br. w Watykanie. To wszystko, co Pius XI otrzymał jako Papież, zostawił Swemu Następcy. Z niewielkiej własności prywatnej pewne sumy ofiarował domownikom i osobom, które Mu służyły, przedmioty zaś artystyczne przeznaczył dla Muzeum chrześcijańskiego w Bibliotece Watykańskiej. Testament, ukończony ostatecznie dopiero dn. 16-go stycznia 1939, rozpoczyna się słowami „Jezus, Maryja, Józef", i ustępami z Psalmów, a kończy się zdaniem: „W ręce Twoje, Panie, polecam ducha mojego".

Ks. Nuncjusz, Arcyb. Cortesi złożył publiczne podziękowanie całemu narodowi polskiemu za wyrazy współczucia i żalu, przesłane po zgonie Ojca św.

W Chinach, w Pekinie i Chungking odprawili miejscowi Księża Biskupi chińscy uroczyste nabożeństwa żałobne za śp. Piusa XI, Papieża Misyj, który tak bardzo troszczył się o nieszczęsny, trapiony wciąż wojną, głodem i powodziami naród chiński.

Bazylika Grobu św. w Jerozolimie grozi wciąż zawaleniem się; wobec tego zaś, że na Wielkanoc spodziewany jest ogromny napływ pielgrzymów, przeto postanowiono przyśpieszyć restaurację świątyni, która należy do katolików, prawosławnych i ormian razem.

Biskupi niemieccy i austriaccy wydali pasterskie listy wielkopostne, protestujące przeciw napadom w Niemczech na Osobę i naukę Jezusa Chrystusa oraz wzywające wiernych do mężnego wyznawania wiary św.

Oddziały lotnicze w Wilnie będą używały jako swego godła wizerunku św. Krzysztofa z Dzieciątkiem Jezus na ramieniu, co jest równocześnie herbem miasta Wilna.

Zmarł najstarszy Kapłan - Polak. W Szerzynach koło Biecza zmarł śp. Ks. Adam Rapała, dawny duszpasterz w Krzeczowie k. Jordanowa, kapłan jubilat archidiecezji krakowskiej. Ks. Rąpała doczekał się 98 roku życia i 73 roku kapłaństwa. Był on seniorem archidiecezji krakowskiej i prawdopodobnie najstarszym kapłanem Polakiem na świecie. Na właściwą emeryturę przeszedł dopiero w r. 1933.— Żyje zaś jeszcze w diecezji pomorskiej emeryt Ks. Aleksander Jabłoński, który ukończył właśnie 92 rok życia, a 70-ty rok kapłaństwa. Oby dożył conajmniej 100 lat!

Protest przeciw niemieckiej bezczelności. Jak donoszą z Irlandii, Lord-mayor (burmistrz) miasta Cork, James Hickey, odmówił swego udziału w powitaniu niemieckiego statku szkolnego „Schlesien". Krok swój James Hickey uzasadnia tym, że świat katolicki musi być oburzony faktem, iż odpowiedzialna prasa hitlerowska po zgonie Piusa XI nie uszanowała majestatu śmierci Papieża, obrzucając Go obelżywymi nazwami.

Niezwykła historia. Zakonnik O. Wilhelm Moss z miejscowości Kenora, w stanie Ontario, w Kanadzie, otrzymał wszystkie siedem Sakramentów świętych w przeciągu dwunastu lat. W sierpniu 1918 r. jako już dorosły przyjął Chrzest, pierwszą Komunię św., następnie wszedł w związki małżeńskie. W grudniu 1919 r. był bierzmowany. Zachorowawszy poważnie przyjął w jesieni 1921 r. Ostatnie Namaszczenie Olejem świętym. Owdowiawszy wstąpił do zakonu i 25 maja 1930 r. został wyświęcony na kapłana. Oczywiście od r. 1918 często przystępował do Sakramentu Pokuty.

Pielgrzymka katolików angielskich do Hiszpanii. — W maju br. odbędzie się wielka pielgrzymka katolików brytyjskich, której celem będzie zwiedzenie narodowych sanktuariów w Hiszpanii. Pielgrzymi przywiozą ze sobą wizerunki kanonizowanych niedawno Świętych Tomasza Morusa i Jana Fiszera, męczenników za wiarę, aby je umieścić w jednym z kościołów hiszpańskich.

Czytaj i rozważaj!

Ewangelia na 3. niedzielę postu

Łuk. 11, 14—28.

W on czas wyrzucał Jezus czarta, a on był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy i dziwowały się rzesze. A niektórzy z nich mówili: Przez Beelzebuba, książęcia czartowskiego, wyrzuca czarty. A drudzy kusząc, domagali się znaku od niego z nieba. A on skoro ujrzał myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone i dom na dom upadnie. A jeśliż i szatan rozdzielony jest przeciw sobie, jakoż się ostoi królestwo jego? gdyż powiadacie, iż ja przez Beelzebuba wyrzucam czarty. A jeśliż ja przez Beelzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? dlatego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeśli palcem Bożym wyrzucam czarty, zaiste na was przyszło królestwo Boże. Gdy mocarz zbrojny strzeże dworu swego, w pokoju jest to, co ma. Ale jeśli mocniejszy nad niego nadszedłszy, zwycięży go, odejmie wszystką broń jego, w której ufał i korzyści jego rozda. Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest, a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty wynijdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku. A nie znalazłszy, mówi: Wrócę się do domu mego, skądem wyszedł. A przyszedłszy, znajduje go umiecionym i oczyszczonym. Wtedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów gorszych nad siebie, a wszedłszy mieszkają tam. I stają się ostateczne rzeczy człowieka onego gorsze, niźli pierwsze. I stało się, gdy to mówił, podniósłszy głos niektóra niewiasta z rzeszy, rzekła mu: Błogosławiony żywot, który cię nosił i piersi, któreś ssał. A on rzekł: I owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

Nauka niedzielna

o wytrwałości w dobrym czynie

Ciężki zarzut stawiają niektórzy Żydzi Panu Jezusowi. Nie chcą uznać, że Bożą mocą czyni cuda. Gdyby to uznali, musieliby uwierzyć, że jest co najmniej wysłanym przez Boga prorokiem i przyjąć Jego naukę. Oni tego się boją i dlatego wolą tłumaczyć wbrew rozsądkowi, że Pan Jezus czyni cuda mocą szatana.

Jakże boleśnie dotknąć musiały Pana Jezusa słowa wrogów: *„Przez Beelzebuba, książęcia czartowskiego, wyrzuca czarty!"* On przyszedł, aby walczyć z szatanem i pobić go, a oni uważają Go za wysłannika szatana. Jakże nie rozumieją Jego posłannictwa! Jezus prowadzi najświętsze życie, plamki na Nim znaleźć nie mogą, głosi świętą wzniosłą naukę, nawołuje do posłuszeństwa prawu Bożemu, a oni zarzucają Mu, że jest sługą księcia ciemności, najzawziętszego wroga Pana Boga i wroga świętości. Co za obelga!

Zarzut ten czynią Zbawicielowi wrogowie w chwili, gdy właśnie zadał dotkliwy cios szatanowi, wyrzucając go

---

ZOFIA TOPIŃSKA. 2

Rodzina Zaworów

Cztery lata temu Wojciech poznawszy Jankę Zaworzankę na zabawie, urządzonej przez młodzież w Zaburzu, wkrótce zaproponował jej małżeństwo. Niedługo też i Zaworom o córkę się oświadczył. Starzy zgodzili się, zażądawszy pewnej zwłoki, aby młodzi, wzajemnie lepiej się poznali i aby zyskać czas na przygotowania ślubne.

Po kilku miesiącach pobrali się i Wojciech Gałecki przywiózł żonę do Zaburza. Miał tu własny domek z ogródkiem, odziedziczony po rodzicach i warsztat w nim prowadził.

Trzyletni Marcinek i młodszy o rok Bolek uczestniczyli w uroczystości kościelnej, prowadzeni w orszaku przez rodziców.

Po nich druga córka Zaworów, Tolka Drygasowa, wraz z mężem Andrzejem do rodziców podeszła. Są dopiero od kilkunastu miesięcy po ślubie.

Mają w Zaburzu sklep kolonialny. Wiele osób odradzało im handlu. Mówiono, że to nie chłopska sprawa, że nie dla chłopa zajęcie. Ale młodzi już postanowili i zmienić zamiaru nie chcieli, tym bardziej, że stary Zawora nic naprzeciw temu nie miał.

Dlaczegoż nie zabrać się do handlu? Polacy powinni sprzedawać własny produkt oraz wyroby swojskiego przemysłu i zarabiać na nim.

Postanowili sprowadzać towar w najlepszym gatunku, odsprzedawać z normalnym zarobkiem kupieckim, zyskując zaufanie ogólne.

Po kilku miesiącach zatriumfowali. Znany już był wszystkim dobrze prowadzony skład Andrzeja Drygasa.

Teraz marzyli o przeniesieniu się w główną ulicę miasta a następnie w dalszej przyszłości o zamienieniu detalicznej sprzedaży na hurtownię, w której zapatrywałyby się w towar sklepy okolicznych miasteczek i wiosek. Ale o tym mówili na razie dopiero po cichu między sobą.

Trzecia córka Zaworów, Paulina Suchankowa, wyszła za mąż na gospodarstwo niewielkie i o niekoniecznie dobrej ziemi.

Tomasz Suchanek okazał się człowiekiem dobrym, pracowitym. Nie lubił bez zajęcia siedzieć. Skończył kursy koszykarstwa i wyplatał zimą nie tylko potrzebne do wiejskiego gospodarstwa kosze, ale także i przeróżne meble, stoliki i kołyski, które sam na jarmarki woził. Paulina na-

z człowieka niemego. Co za przewrotność ludzka, która umie najlepszy czyn tłumaczyć najopaczniej! Co za nienawiść do Pana Jezusa, która zaślepia tak dalece rozum Jego wrogów, że nie widzą oczywistego Bożego działania!

Bolało to bardzo Najśw. Serce Zbawiciela, które jednak mimo tej nienawiści nie przestało miłować ludzi i kazało Mu nadal nad ich zbawieniem pracować. *Nie zraża się Pan Jezus ludzką złością* działa dalej. Tłumaczy spokojnie, że nie może być sługą szatańskim, bo przecież działa na szkodę szatana, wyrzucając go z człowieka i pouczając aby człowiek przez grzech nie stał się ponownie łupem szatana.

Nie wszyscy jednak bluźnią Panu Jezusowi. Są i tacy, co na widok Jego przedziwnych czynów błogosławią Mu. Wśród licznego tłumu znalazła się prosta niewiasta, której serca nie skaziła jeszcze uczona przewrotność, a która woła: *„Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi, któreś ssał!"* Te z serca płynące słowa stanowiły pociechę dla Serca Bożego. Pan Jezus przyjął je z miłością i odpowiedział tej niewieście: *„Błogosławieni* i ci, *którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go"*.

I taki sam ma być los uczniów Chrystusowych. Pan Jezus zapowiada im to, nawiązując widocznie do tego, co opowiada dzisiejsza Ewangelia: Jeśli gospodarza Beelzebubem nazwali, jakoż daleko więcej domowników jego? (Mat. 10, 25). Najlepsze ich chęci, największe poświęcenie, ocenione będą może przez nieliczne jednostki, natomiast słyszeć będą musieli niejednokrotnie zniechęcające zarzuty i obelgi.

W naszych czasach stosuje się to przede wszystkim *do kapłanów katolickich*. Gdyby ludzie świeccy mogli widzieć, z jakim przejęciem wielu z nich gotuje się do swego zawodu, jak idą doń w przekonaniu, że niosą szczęście, zbawienie wieczne swoim współbraciom, jak jedynym ich pragnieniem jest służba Bogu i bliźniemu! Wielkiej idei poświęcić chcą swe życie rodzinne, szczęście osobiste, wszystko, co mają i czym są. Gdy jednak zetkną się z życiem, przekonywują się, że przez wielu są uważani za wrogów ludzkości, częstokroć spotwarzani, zniesławiani. Gdyby ludzie widzieli, z jaką gorliwością wielu z nich cicho pracuje i wytrwale obmyśla nowe sposoby pracy dla zbawienia ich dusz, a za to spotyka ich niewdzięczność i brak uznania! Musi to boleć, a w jednostkach słabszych wytwarzać uczucie krzywdy i rozgoryczenia. Utrzymać przy idei może tylko wytrwałe przypominanie sobie, *że nie jest uczeń nad Mistrza ani sługa nad Pana swego*.

Ale stosuje się to również i *do osób świeckich, oddających się pracy katolickiej*. Ile urągania znosi nieraz młodzieniec lub panienka, gdy zapiszą się do stowarzyszenia katolickiego lub bractwa religijnego! Zaiste, gdyby prowadzili życie wyuzdane, mniej ściągnęliby na siebie niechęci ludzkiej! Jak wyśmiewane są osoby, poświęcające się życiu pobożnemu, z jaką wzgardą bywa wymawiany ten wyraz: dewotka! Najmniejsza ułomność, a tym bardziej wada, zostanie wyzyskana, rozgłoszona, ośmieszona. W oczach świata każdemu wolno być ułomnym, a tylko człowiek, co służbie Bożej się poświęca, musi być bez najmniejszego zarzutu, jakby był nie człowiekiem, lecz aniołem.

Niech jednak nikt z tych, co się poświęcili życiu pobożnemu, lub pracy katolickiej, *nie zraża się tymi zarzutami*. Wytrwale idźmy naprzód, pracujmy dla idei Chrystusowej. Znieść nam trzeba będzie niejedno złe, ale my pracujmy, bo

---

uczyła się od męża wyrabiać ozdobne koszyczki i również je z powodzeniem zbywała.

Najmłodsza z córek, Teresa, niedługo już pod dachem ojcowskim pozostawać miała. Narzeczony jej, z zawodu rolnik, obecny na dzisiejszej uroczystości, nazywał się Jan Rucik. Lubiono go i uważano, jakby już do rodziny należał. Byli od kilku miesięcy zmówieni a po ukończeniu przez Tereskę szkoły gospodarczej ma się odbyć ich ślub.

Zaworowie nie chcieli córki za wcześnie wypuszczać z domu, aby zbyt młodo nie brała na siebie tak poważnych obowiązków. Bynajmniej jednak nie ukrywali, iż radzi są temu małżeństwu. Rucik miał zapisane przez nieboszczyka ojca piętnaście morgów i nie wiadomo, czyby się prędko równie dobry chłopak, przez wszystkich chwalony, trafił. Teresa, znana we wsi z wesołości, poważnie na świat patrzyła.

Wreszcie zbliżył się kleryk Józef, dziękując rodzicom za wszystko, co dlań uczynili.

Nadszedł czas obiadu. Na stole znajdowało się tylko to, co wiejskie gospodarstwo dawało. Michałowa słynęła jako znakomita gospodyni. Marcinowa od kilku dni ofiarowała się z pomocą synowej w przygotowaniach do przyjęcia gości, lecz Michałowa nie pozwoliła, twierdząc, że matka przed tak wielką uroczystością umęczyć się nie powinna i że ona wszystkim sama się zajmie.

Stół nakryto obrusem z białego płótna, utkanego z lnu, uprzędzonego przez Marcinową Zaworzynę. Wyroby lniane były zawsze jej dumą. Chwaliła się ręcznikami, ścierkami a także najcieńszymi koszulami, które z domowego płótna szyła dla męża, dzieci i siebie.

Obok każdego nakrycia znajdowała się wiązanka białych kwiatów.

Gwarno i wesoło zrobiło się przy stole. Nie zamierzano winem wznosić zdrowia, jak to bywa w niektórych domach. Nie lubił tego i nie życzył sobie ojciec, dowodząc, iż nie chce, aby jego zdrowie pito trucizną. Nikt przez lat trzydzieści nawet wina w jego domu nie widział.

Po pierwszym daniu, podniósł się z miejsca stary Zawora i do zgromadzonych przemówił w te słowa:

— Najdroższa żono moja! Drogie, ukochane dzieci i wnuki! Doczekaliśmy się dnia wielce uroczystego. Jesteśmy w tym samym, z łaski Boga, zespole, co przed pięciu laty w dniu srebrnego mojego z waszą matką wesela. Jednego pomiędzy nami brakuje. Pawełka, który w tej chwili dalekie morza przepływa. Ale i on niedługo wróci! Nie ubyło z nas nikogo, raczej powiększyło nasze grono trzech zięciów i gromadka zdrowych wnucząt. Znać opieka Boska roztacza się nad nami jako zadatek na przyszłe dobre czyny. Lecz

w pracy naszej zawiera się błogosławieństwo dla tych, którzy nam źle czynią. Pociechą dla nas będą głosy błogosławiące, jak głos owej niewiasty, która sławiła Pana Jezusa, a jeszcze większą, nieskończoną, stanie się głos Zbawiciela: *„Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go"*. Amen.

Kalendarz mszalny

(Dla tych, co się modlą z mszału).

12. Niedziela III. Postu. We Mszy św. 2. modl. do św. Grzegorza, Wierzę, pref. postna.

13. Poniedziałek. Msza św. z dnia, 2. modl. „Broń nas", 3. „Wszechmogący", pref. postna.

14. Wtorek. Msza św. z dnia, modlitwy jak wczoraj.

15. Środa. *Św. Klemensa Marii Dworzaka*, wyzn. We Mszy św. Gloria, 2. modl. z dnia, pref. postna.

16. Czwartek. Msza św. z dnia, modl. jak w poniedziałek, pref. postna.

17. Piątek. *Błog. Jana Sarkandra*, męcz. We Mszy św. Gloria, 2. modl. do św. Patrycego, 3. z dnia, pref. postna, ost. ewang. z dnia.

18. Sobota. *Św. Cyryla Jerozolimskiego*, bisk. We Mszy św. Gloria, 2. modl. z dnia, Wierzę, pref. postna, ost. ewang. z dnia.

Uwaga. W święto św. Józefa nie wolno urządzać zabaw.

Czy można być światłym katolikiem nie czytając stale katol. gazety?

Jak się odbywa koronacja i intronizacja Papieża

Już niewiele dni dzieli nas od koronacji nowego Papieża. Podczas uroczystości koronacyjnej Papież zajmuje miejsce na tzw. „sedia gestatoria", będącej rodzajem lektyki-tronu. W pewnej chwili jeden z mistrzów ceremonii zapala przed papieżem pakuły konopne, przymocowane na końcu srebrnej laski. Podczas gdy pakuły konopne się spalają mistrz ceremonii klęka przed papieżem i śpiewa po łacinie: *„Pater sancte, sic transit gloria mundi"* — *„Ojcze święty, tak mija chwała świata"*. Po tych słowach procesja podąża dalej. Jeszcze dwukrotnie mistrz ceremonii powtarza te same słowa, raz naprzeciwko brązowej figury św. Piotra i raz przy samym już ołtarzu.

Msza św. podczas koronacji odbywa się ze specjalnym ceremoniałem. Epistoła i ewangelia są śpiewane po obydwóch stronach tronu papieskiego, przez prałatów rzymskich po łacinie, przez dostojników obrządku wschodniego w języku greckim. Ma to być symbolem jedności Kościoła pod rządami jednego pasterza.

Po zakończeniu Mszy św. papież wstępuje na tron, gdzie zasiada przy chóralnym śpiewie „Corona aurea super caput ejus" (złota korona na jego głowie). Pierwszy kardynał diakon zdejmuje z głowy papieża mitrę a zamiast niej wkłada tiarę ze słowami: *„Przyjmij tiarę"*. Bezpośrednio po tej ceremonii papież udaje się na balkon, wychodzący na plac św. Piotra, skąd po raz drugi *błogosławi „urbi et orbi* — miastu i światu" podczas gdy wszystkie dzwony Wiecznego Miasta niosą wieść radosną o ukoronowaniu nowego Namiestnika Chrystusowego.

Od 1870 r. tj. po zajęciu Rzymu przez Garibaldiego ani Leon XIII, ani Pius X, ani Benedykt XV, uważając się za więzionych w Watykanie, nie wychodzili na balkon, tak, że tłumy wiernych otrzymywały błogosławieństwo papieskie wewnątrz bazyliki. Ale w dniu 6 lutego 1922 roku, gdy wierni dowiedziawszy się o obiorze Piusa XI chcieli wejść

---

my, cośmy się pięć lat temu na tymże miejscu zebrali, nie jesteśmy ci sami. Staliśmy się doświadczeńszymi i zasobniejszymi w mądrość, roztropność i rozwagę.

Jesteśmy o tyle bogatsi.

Do ciebie, żono, nade wszystko w dniu dzisiejszym się zwracam. Komuż, jeśli nie tobie, winienem wdzięczność za pomoc w pracy i zamiarach moich? Największe zrozumienie dałaś mi ty, ukochana! Niech ci to Bóg zapłaci. Byłaś mi oparciem w ciężkich trudach, boć nie zawsze mieliśmy tylko dobre dni. Wszak choroby, burze, pożar i gradobicie nachodziły nasz dom. Wojna zniszczyła nam wszystko, myśmy budowali i rozpoczynali na nowo. Ale tyś była zawsze równa w dniach dobrych czy złych.

Trzydzieści lat. Szmat czasu.

Przechodziliśmy w naszym życiu ciężkie nie raz chwile, lecz o smutnej przeszłości nie należy wspominać, gdy minie zło, jak nie myśli niewiasta o bólach rodzenia, gdy zdrowiem kwitnące dzieciątko obok niej ułożą.

Nie znalazł nikt w naszym domu zbytku ani też za wiele dostatku. Wszystko ciężką zdobywaliśmy pracą. Nie widział nikt na naszym stole nadmiaru, ale też i niczego nie brakło. Pilnowała matka takiego zwyczaju. Ten sam obyczaj zacna synowa przejęła.

Są ludzie, którym powiadają, wiedzie się niby z płatka. Nam było zawsze ciężko.

Zadowolenie materialne może być nagrodą za dobre uczynki, jak i próbą człowieka, czy w szczęściu i powodzeniu żyć potrafi. Umiejętność wykorzystania chwil, w których nie ma przeciwności, jest także sztuką. Nie tylko sposób znoszenia cierpień, lecz i używanie radosnych dni, powodzenia i bogactwa jest miarą wartości człowieka.

Przerwał na chwilę Marcin Zawora, skinąwszy na starszego syna.

Michał wyszedł do drugiej izby i przyniósł wielką w skórę oprawną księgę.

Zebrani spojrzeli z zaciekawieniem.

C. d. n.

Oddział Liturgiczny Tow. „Biblioteka Religijna"
we Lwowie, ul. Rutowskiego 5. — Tel. 283-57
posiada na składzie:
Modlitewniki dla dzieci i starszych
Różańce, medaliki, szkaplerze, krzyżyki
Obrazy ścienne w różnych rozmiarach
Krzyże ścienne w różnych wielkościach

do bazyliki, spodziewając się, że zostaną tam pobłogosławieni przez nowego papieża, zastali główne drzwi zamknięte z rozkazu Ojca św., który postanowił zerwać ze zwyczajem, praktykowanym od przeszło lat 50-ciu i udzielić błogosławieństwa zebranemu ludowi z zewnętrznego balkonu św. Piotra.

Po koronacji odbywa się *intronizacja*, która jest formą przejęcia przez nowego papieża Lateranu tj. katedry papieskiej. Dawniej, a to głównie od obioru papieża Juliusza II w 1503 r. do obioru Piusa IX w 1846 r. intronizacja odbywała się ze wspaniałością i blaskiem niebywałym. Papieże udawali się do Lateranu z olbrzymią świtą i w asyście sławnej na cały świat chrześcijański „cavalcata". Od Juliusza II do Piusa IX Rzym miał sposobność 40 razy oglądać wspaniałą „cavalcatę" podczas intronizacji papieskiej. Z cavalcatą wiązał się dawniej pewien oryginalny zwyczaj: w pobliżu zamku św. Anioła gromadzili się rabini żydowscy, którzy uroczyście ofiarowywali Papieżowi prawo Mojżesza ze słowami: „Ojcze święty, Izraelici proszą cię, byś zatwierdził prawo, dane przez Boga Mojżeszowi, naszemu ojcu, na górze Synaj". Papież odpowiadał wówczas: „Zalecamy to prawo, *ale potępiamy jego ujęcie przez was, bowiem Ten, którego ono zapowiada, przyszedł na świat w osobie Pana Jezusa Chrystusa*". Aż mniej więcej do końca XVI stulecia papież, jak i większość dostojników świeckich i kościelnych, biorących udział w pochodzie, jechał konno. Dopiero Paweł IV w 1555 roku wprowadza zwyczaj „sedii gestatorii", który przetrwał do Piusa VII, ten ukazał się w karecie. Podobnie jechali w karecie następcy tego papieża do Piusa IX włącznie.

Od Leona XIII, który był pierwszym Papieżem, wybranym po zdobyciu Rzymu przez Garibaldiego, Papieże już nie opuszczali murów Watykanu. Zamiast osobistej intronizacji Papież przyjmował na audiencji kapitułę laterańską, która składała hołd posłuszeństwa. Pius XI, jak wiadomo, po zawarciu traktatu laterańskiego z rządem włoskim w r. 1929 odwiedził bazylikę Laterańską i oficjalnie objął ją w posiadanie.

Męczennik tajemnicy spowiedzi

(Według dokumentów, znajdujących się w archiwum rzymsko-katolickiego Konsystorza w Żytomierzu).

Ksiądz Kajetan Kubyłowicz urodził się w roku 1805 w Kurlandii. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1828 r. Pierwsze lata swej pracy duchownej spędził w archidiecezji mohylowskiej, następnie był wikarym w diecezji żytomierskiej w miasteczkach Machnówce i Chabnem, na koniec od 1845 r. został proboszczem w Oratowie.

Ulubioną jego rozrywką było polowanie.

Zostawszy proboszczem w Oratowie na Ukrainie, wziął się energicznie do odrestaurowania swego kościoła, znajdującego się wówczas w stanie zaniedbanym. Ponieważ środków na to nie było i kwesta kościelna nie mogła wystarczyć na pokrycie wszystkich potrzeb kościoła, przeto gorliwy sługa Boży zarządził w całej swej parafii zbieranie dobrowolnych składek, jeżdżąc konno sam do powierzonych mu wiosek, gdzie przyjmował ofiary na poprawę ukochanego przez siebie kościoła. Mieszkańcy całej parafii widywali często swego proboszcza jadącego konno i już się do tego widoku przyzwyczaili.

Nie danym było ks. Kubyłowiczowi dokonać spokojnie swych dni wśród powierzonych mu dusz. Ciężką próbę zesłał Pan słudze swemu.

W 1852 r. w parafii oratowskiej zaszedł następujący wypadek: Późnym wieczorem, 28-go kwietnia, do jednego z domków w miasteczku Daszowie przyjechał konno ktoś, ubrany w sutannę, wystrzałem ze strzelby zabił znajdującego się tam pracownika majątkowego, Kazimierza Leszkiewicza i odjechał w kierunku Oratowa.

Dane były dwa strzały, z których pierwszy przez okno chybił, jednak zwrócił na strzelającego uwagę jego ofiary, Kazimierza Leszkiewicza. Zerwał się, obejrzał, zawołał: „Ksiądz Kubyłowicz", i chciał wybiec do ogrodu. Drugi strzał trafił i ten był śmiertelny. Umierający kilkakrotnie powtórzył słowa: „Ksiądz Kubyłowicz".

Rozpoczęło się natychmiastowe dochodzenie śledcze. Strzelbę znaleziono na strychu kościoła; śledztwo wykazało, że koń pochodził z probostwa; na mocy danych aresztowano proboszcza oratowskiego ks. Kajetana Kubyłowicza.

Było to w niedzielę. Zaledwie rozpoczęła się Suma. Gdy celebrans, zwróciwszy się do ludu ze słowami „Dominus vobiscum", nagle ujrzał przed sobą sprawnika i innych urzędników. Zrozumiał, że przyszli go aresztować, i upadł przy ołtarzu. Wtedy go wzięli z kościoła. Jakkolwiek podczas śledztwa i na sądzie podsądny na wszystkie pytania odpowiadał stale: „Nic nie wiem, jestem niewinny", jednak przez wszystkie instancje został uznany za winnego, Rada Państwa zaś skazała go na pozbawienie wszystkich praw i na 20 lat katorgi (ciężkich robót) w kopalniach syberyjskich.

Roku 1853, dn. 28-go stycznia, cesarz Mikołaj I zatwierdził wyrok słowy „Byt' po siemu".

Protokół konsystorza żytomierskiego głosi, że 13-go maja 1853 r. oznajmiono wyrok podsądnemu i wówczas ks. biskup Kasper Borowski dokonał nad ks. Kubyłowiczem smutnej ceremonii degradacji czyli odebrania wszelkich praw. Dokonał jej wśród łez, bo, jak sam potem powtarzał, uczynił to będąc do tego zmuszony, lecz w sercu swym był przekonany, że ks. Kubyłowicz wolny jest od przypisywanego mu morderstwa. C. d. n.

Pożyteczne książki

Ks. Władysław Lesiak: *Boży szczep*. Poznań 1939. S. A. „Ostoja". Cena 0.60 zł.

Popularna literatura religijna jest w Polsce obfita, ale nieraz grzeszy ona brakiem współczesnego ujęcia. Tę właśnie cechę aktualności posiada niniejszy zbiorek rozmyślań dla dziewcząt, bowiem autor odwieczne prawdy życia wewnętrznego umie podać w formie interesującej i świeżej.

Wobec coraz liczniejszych rekolekcyj zamkniętych i ożywienia życia religijnego ta mała książeczka, zawierająca 12-cie wstępnych rozmyślań o życiu wewnętrznym odda cenne usługi druhnom KSMŻ. i dziewczętom dorastającym w ogóle, jako materiał i zaprawa do modlitwy myślnej.

St. Sedlaczek: *Zastępy w KZMŻ.*

St. Sedlaczek: *Zastępy w KZMM* — Poznań 1939. S. A. „Ostoja". Cena 1.60 zł.

Zastępy, to znana forma organizacyjna w KSMŻ i KSMM, ale jeszcze za mało rozpowszechniona. A jednak wobec wprowadzenia programu wyszkolenia ta forma pracy w małych grupach członków walnie się przyczynić może do zrealizowania postulatów organizacji.

Autor, doskonały znawca systemu zastępowego, jasno przedstawia zagadnienie i informuje, jak wyglądać powinna praca w zastępie, mówi o obowiązkach zastępowych, daje przykłady zbiórek oraz cały szereg niezbędnych wskazań organizacyjnych i metodycznych. Nieodzowny to podręcznik w sprawnie pracujących Oddziałach.



Nauczcie się

krótko załatwiać z wrogiem i pokusami jego

W pierwszą niedzielę Wielkiego Postu słyszymy w Kościele ewangelię o poście Pana Jezusa i o Jego kuszeniu przez szatana. Znał szatan przepowiednie o przyjściu Zbawiciela, który miał ludzi wybawić z mocy szatańskiej. Widział szatan niezwykłe zjawiska przy narodzeniu i chrzcie Pana Jezusa. Niepokoiła szatana osoba Zbawiciela, nie mógł pojąć, jak Bóg mógł zejść na ziemię i żyć życiem



„To wszystko oddam Tobie, jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon“.

ubogiego, prostego człowieka. Dziwił go również niezwykły, czterdziestodniowy post Pana Jezusa. Szatan chciał się jeszcze raz przekonać, czy Pan Jezus jest prawdziwie Bogiem i Mesjaszem.

Widząc, że Pan Jezus jest głodny, podchodzi do Niego i mówi Mu: „Jeżeliś jest Synem Bożym, rzecz tym kamieniom, aby się stały chlebem“. I słyszy na to odpowiedź: „Nie samym chlebem żyje człowiek“.

Postawił szatan Pana Jezusa na ganku kościelnym i rzecze: „Jeśliś jest Syn Boży, spuść się na dół“. — „Nie będziesz kusił Pana Boga Twego“ — odpowiedział mu Pan Jezus. Wziął więc szatan Pana Jezusa na wysoką górę i ukazał Mu wszystkie królestwa świata. W wielkiej swojej pysze szatan tak mówił do Zbawiciela: „To wszystko oddam Tobie, jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon“. I usłyszał odpowiedź: „Pójdź precz szatanie. Jedynie Panu Bogu kłaniać się będziesz“.

I odszedł szatan, niczego nie uzyskawszy. Za każdym pokuszeniem, odprawił go Pan Jezus, krótkimi słowy, tak aż w końcu kusiciel porzucił swe zuchwałe nadzieje.

Drogie dzieci! I znowu przykładem własnym dał nam Pan Jezus naukę, aby krótko załatwić się z potężnym wrogiem naszym — szatanem i pokusami jego. Jak do Pana Jezusa, tak i do każdego z was podchodzi szatan. Potrafi on zło i grzech przedstawić wam w świetle tak ponętnym, że łatwo pójść możecie za namową szatana. A gdy już zgrzeszycie, pozostaje wam niepokój i wyrzuty sumienia. Wszystko to sprawia szatanowi wielką uciechę.

Ale dzieci kochane! Za przykładem Pana Jezusa możecie krótko pozbyć się szatana i kilkoma słowami zmusić go do ucieczki. Tymi słowami będą krótkie akty strzeliste:

„O mój Jezu, miłosierdzia“, — „Jezu, wszystko dla Ciebie“. — „Ucieczko grzesznych, módl się za nami“. — „Słodkie Serce Maryi, bądź moim ratunkiem“.

Modlitewki te są bardzo pożyteczne, ponieważ je można odmówić pobożnie, bez tego roztargnienia, które się często zdarza przy dłuższych modlitwach. „Zanim zdoła przyjść roztargnienie dawno już te uskrzydlone słowa doszły do tronu Pana Boga i ukryły się w niebie“.

Obok modlitwy dobrym i łatwym sposobem uniknięcia pokus jest praca. Szatan boi się pracowitych ludzi, bo wie, że z nimi jest Bóg. Natomiast do leniwych ma szatan łatwy przystęp. Podsuwa im złe myśli, złe pragnienia, a potem złe czyny. Módl się więc i pracuj!

Pomyśl jeszcze, dziecko, że Pan Jezus gotował się do walki z szatanem o dusze ludzkie przez post. Masz tu naukę, że umartwienie pomaga w walce z szatanem. Dlatego zadaj sobie drobne umartwienia, na przykład wstań punktualnie rano zamiast się wylegiwać, podaruj czasem braciszkowi lub siostrzyczce, albo ubogiemu dziecku ciastka, które ci dali rodzice, przygotuj najpierw lekcję szkolną, a potem dopiero idź się bawić itd. Za umartwienia pomnoży ci Pan Bóg swą łaskę, przez nie też wzmocnisz swoją wolę, uczynisz ją skłonniejszą do dobrego.

Gregorianki

Dzień 12-go marca jest dniem świętego Grzegorza, Święty ten był jednym z największych Papieży i dla swoich ogromnych zasług został nawet nazwany Grzegorzem Wielkim. Szczególnie zasłużył się on bardzo około zakładania szkół i szerzenia oświaty, która w tych odległych czasach

zajmowały się klasztory.

W dawnej Polsce dzień świętego Grzegorza, był świętem dzieci szkolnych. Zabawy te zwano „gregorianki“. Sporo było przy nich figli, żartów i radości!

Poprzebierani rozmaicie uczniowie mieli żartobliwe przemowy, które sami układali. Oto jeden z takich wesołych wierszyków:

„Ja mały żaczek,
Wylazłem na krzaczek.
Z krzaczka spadłem w wodę...
Zbiłem sobie o kamień brodę.
Zobaczył Pan Jezus z nieba,
Dał mi kawałek chleba
I... obwarzanków kupę
I białego sera łupę“.

Bo na uroczystości „gregorianek“ musiały być obwarzanki!

Obwarzanki nawlekano na sznur, którym opasywano nauczyciela. Potem nauczyciel uciekał, a dzieci goniły go. Kto dogonił pierwszy, dostawał obwarzanek...

W dawnych czasach wielu rodziców nie posyłało swoich dziec ido szkoły, gdyż nie było jeszcze wówczas przymusu szkolnego. Uczniowie, przystrojeni w obwarzanki, chodzili po domach i śpiewali:

„Dziś mamy święto świętego Grzegorza,
Sławnego Patrona; już idzie śnieg do morza.
Szkoły, klasztory on wszystkie założył,
Aby tę wiarę po świecie rozmnożył“.

A po tym wstępie — w dalszym ciągu pieśni — zwracali się wprost do rodziców:

„Ojcowie! Matki!
Dajcie swe dziatki!
Do szkoły dajcie, a nie odmawiajcie!
Nauczą się wam, jak Boga miłować
I swoim rodzicom wdzięcznie usługować!
Mamy obwarzanki pełne okopije,
Będziemy mieć z nimi piękne gregoryje.
Greg, greg, gregoły,
Dajcie dzieci do szkoły“.

I zwabiali nowe zastępy uczniów do szkoły.

Nic dziwnego, bo każdemu dzieciakowi śmiały się oczy do smacznych obwarzanków...

Rada

Chcecie wiedzieć drogie dzieci,
Jak najprędzej czas wam zleci?
Jak bez cacek, bez igraszek,
Dzień przefrunie, niby ptaszek?
Nie trawcie go, jak próżniaki,
Pospuszczawszy w nudach noski,
Lecz pomóżcie starszym w pracy,
Ale żyjcie życiem wioski!
Patrzaj tylko mój Tadzieńku,
Jak Roch idzie pomaleńku,
Jak za sobą wlecze nogi,
Jak go męczy kaszel srogi,
Jak to dyszy, jak to stęka,
Jak to z dzbankiem drży mu ręka,
Choć w nim tylko trochę wody
Niesie sobie dla ochłody.
Dalej, raźno skocz kochanie,
Nic ci złego się nie stanie
Pomóż dźwigać dzban starcowi,
A on ci „Bóg zapłać“ powie.
Widzisz Heniu Małgorzatę
Jak to w kaftan wszywa łatę,
Jak nie trafia nić do uszka...
Nie dowidzi już staruszka.
Nawlecz igłę starowinie!
Siwą głową tobie skinie,
I wyszepce cicho, cienko:
— O, Bóg zapłać ci panienko!
— — — — —
W czym kto może, niech posłuży:
Mały — w małym; w dużym — duży;
A za pomoc dla współbraci
Bóg wam cichym snem zapłaci.

Rzeczy ciekawe

Drzewo do wszystkiego. — W Południowej Ameryce rośnie drzewo, które nadaje się do rozmaitych celów. Jest to „papuya“, w języku krajowców nazwana „powpaw“, a dostarcza i materiału opałowego i żywności, jako też lekarstw i mydła. Nasiona tej rośliny wydają ostry zapach, którego nie znoszą rozmaite owady i pasorzyty, a owoce tej rośliny są bardzo pożywne i smaczne.

Sposób na śpiochów. — Pewien niemiecki wynalazca wynalazł dobry sposób budzenia śpiochów. „Budzikiem“ tym jest bomba z gazem, wywołującym kichanie. Mechanizm zegarowy bomby nastawia się na odpowiednią godzinę, a gdy ta nadejdzie, obudzony zmuszony jest szybką ucieczką z łóżka ratować się przed wynalazkiem. Inaczej będzie długo kichał. Przydałby się taki „budzik“ niektórym leniuszkom, co to nie sposób ich z pościeli wyciągnąć. Prawda?

ŻARCIKI

W ogrodzie zoologicznym.

Tadzio ogląda klatkę z lwami. Nad kratką wisi tablica z napisem: „Karmienie zwierząt surowo wzbronione“.

Staś odczytuje napis i mówi:

— Tatusiu, jak karmienie zwierząt jest wzbronione, to czym one żyją?

ŁAMIGŁÓWKA.

	1	2	3	4
1	N	N	N	Ż
2	D	A	A	O
3	O	O	O	Y
4	Y	G	C	C

Z liter umieszczonych w kwadracie, ułożyć cztery wyrazy takie, które by można odczytywać poziomo i pionowo.

Znaczenie wyrazów:

1. Część ciała.
2. Część ciała zwierzęcego.
3. Wielka uroczystość, radosne święto.
4. Roślina używana jako przysmak do ciasta.



Pan Jezus i pies Burek

(Ciąg dalszy).

A Pan Jezus przyszedł na odpust.

Na odpuście narodu, jak drzew w borze, abo tej trawy na łąkach, aże gęsto.

Ale w kościele było pusto, bo w karczmie grali, a przed kruchtą cały jarmark, i pijaństwo, i rozpusta, i obraza boska, jak to i w te czasy bywa.

Wychodzi Pan Jezus po sumie i patrzy, aż tu naród, kiej to zboże pod wiatrem, to w tę, to w oną stronę się kolebie i ucieka, a niektóry z biczem bieży, to żerdkę z płotu wyciąga, kto znów — po kłonicę sięga, a inszy zasię i kamienia szuka, a baby w krzyk i na płoty się drą, to na wozy, a dzieci w bek, a wszyscy krzyczą:

— Wściekły pies, wściekły pies!

A pies środkiem ludzi kieby znagła rozstąpioną ulicą gna z wywieszonym ozorem i wprost na Pana Jezusa.

Nie uląkł się Pan nasz, nie... poznał, że to ten sam piesek z boru, to ino rozpostarł tę swoją świętą kapotę i powiada do zwierza, który znagła przystanął:

— Pójdź tu Burek, przespieczniejszyś tu przy Mnie, niźli w borze.

Okrył go kapotą, rozpostarł nad nim ręce i powiada:

— Nie zabijajcie go, ludzie, bo to też stworzenie Boskie, a biedne jest, głodne, zgonione i bezpańskie.

Ale chłopi jęli krzyczeć, jęli wydziwiać, a mamrotać i trzaskać kłonicami o ziemię, że to zwierz dziki i wściekły, że im już tyle gąsków i owieczek porwał, że cięgiem szkody czyni, a i człowieka uszanować nie uszanuje, ino zaraz kłami... że nikt bez kija na pole nie wyjdzie, bo bez tego piekielnika przespieczności nijakiej nie ma... że zabić go trza koniecznie...

I chcieli przez moc psa spod Pana Jezusowej kapoty wziąć, a zakatować.

Aż się Pan Jezus rozgniewał i krzyknął:

— Nie ruchaj jeden, drugi! To się łajdusy i pijanice, psa boita, a Pana Boga to się nie boita, co?...

Odstąpili, bo mocno rzekł, a Pan Jezus im dalej powiada, że są łajdusy... że przyszli na odpust, a piją jeno po karczmach, a Boga obrażają, a pokuty nie czynią, i przeklętniki są, a katy jeden na drugich, złodzieje, bezbożniki i kara Boska ich nie minie. Skończył Pan Jezus, podniósł kijaszek i chciał odejść...

Ale już Go naród poznał i kiej nie rymną przed Nim na kolana, kiej nie rykną płaczem i kiej nie zaczął skomleć...

— Ostań z nami Panie! ostań Panie Jezu Chryste! Ostań! A to ci wierne będziemy, kiej ten pies... pijanice my, bezbożniki my, złe my ludzie, ale ostań, ukarz, bij, ale ostań, sieroty my opuszczone, ludzie bezpańskie... — i tak płakali, tak żebrali, tak całowali Go po rękach i po tych nogach świętych, że zmiękło Serce Pańskie, ostał z nimi przez parę pacierzów, nauczał, rozgrzeszał i błogosławił wszystkiemu.

A potem kiedy już odchodził, to powiada:

— Krzywdę wam uczynił pies? Odtąd wam odsługiwać będzie. I gąsków popilnuje, i owieczki oganiał będzie, chudoby i dobra stróżem będzie, a przyjacielem. Ino go szanujta i krzywdy nie czyńcie.

I odszedł Pan Jezus we świat tyli.

A obejrzy się, Burek siedzi tam, gdzie go obronił.

— Burek, a pódzi ze Mną, cóż to sam głupi, ostaniesz?

I pies poszedł już wszędy za Panem i taki cichy, taki czujny, taki wierny kiej parobek najlepszy.

I poszli już wszędzie razem.

I bez bory szli bez wody — całym światem. A, że nieraz i głód był, to piesek ptaszka jakiego wytropił, to gąskę, albo baranka przyniósł i tak se społecznie żyli.

A często, gęsto, kiedy Jezusiczek strudzony spoczywał, to Burek odganiał złych ludzi, albo i zwierza dzikiego i nie dał Pana naszego, nie...

Kiej przyszedł czas, że one faryzeje srogie wiedły Pana na umęczenie, to Burek rzucił się na wszystkich, jął gryźć i bronić jak tylko biedota kochana umiała. A Jezus mu rzekł spod drzewa, które dźwigał na mękę Swoją świętą:

— Sumienie barzej ich gryźć będzie... a ty nie uredzisz...

I kiej umęczonego powiesili na krzyżu, to Burek siadł i wył...

...Drugiego dnia, kiej wszystkie ludzie poodchodzili, że już ani Panienki Najświętszej, ani apostołów świętych nie było, to ostał ino Burek...

...Lizał raz wraz, te święte, przybite gwoździami, konające nóżki Pana Jezusowe i wył... wył... wył...

...A kiej już trzeci dzień nadszedł... przecknął Pan Jezus i patrzy, a tu nikogo wpodle krzyża... ino jeden Burek skamli żałośliwie i tulił się do Jego nogów...

...To Pan nasz Jezus Chrystus Przenajświętszy pojrzał miłościwie na niego w tej godzinie i rzekł ostatnim tchem:

— Pójdź Burek za mną!

I piesek w to oczymgnieniu puścił ostatnią parę i poszedł za Panem.

Władysław Reymont.

Na cześć Bogarodzicy

O! potąd dobrze, błogo na świecie,
Pokąd na ziemi matkę ma dziecię!
I pod jej sercem nowy świat wita,
Jak polny kwiatek w żyłach rozkwita;
Od niej się uczy znać Boga w niebie,
U Niego szukać rady w potrzebie,
Świętej się Jego poddawać woli,
Wielbić i wierzyć, choć serce boli;
I zawsze wołać w pokorze: Panie!
Jak rozporządzisz, tak niech się stanie!

O! potąd dobrze, błogo na świecie,
Pokąd na niebie Matkę ma dziecię!
Pod Jej opieką nić życia przędzie,
Kocha Ją zawsze, widzi Ją wszędzie,
I tęskniąc do Niej, do Niej się zbliża,
I z krzyżem w ręku śpieszy do krzyża,
By krzyża bóle z tą Matką dzielić
I z nią zapłakać, z Nią się weselić!
Gdy o Niej myśli, myśl tak pogodna;
Gdy Jej zaufa dusza swobodna;
A gdy się w życiu sercem z Nią złączy,
To na Jej sercu życie zakończy.

Ks. Kard. Antoniewicz.

Pożar

Tymczasem po skończeniu biesiady wstano od stołu. O tańcach mowy nie było, bo jakże tu skakać i pląsać w takiej porze, kiedy goście potrzebują odpoczynku?

Krzysia zatem, pożegnawszy Wandzię, ułożyła swoją laleczkę w łóżeczku, owinęła kołderką i szepnęła do uszka:

— Śpij kochanie, może we śnie zapomnisz, że cię minął balik.

Przeszło jeszcze kilka godzin.

Nareszcie zapadł zmrok. Właśnie mamusia Krzysi zadzwoniła na służącego, aby przyniósł lampę, gdy ten nagle zamiast wypełnić polecenie, wpadł do pokoju blady, drżący, zmieszany.

W pierwszej chwili nie mógł słowa przemówić.

— Co to jest? co się stało? — zawołano dokoła.

— Ogień! — wyjęknął.

— Gdzie?... mów!

— Wieś się pali!

W jednej chwili wszyscy pobiegli na ganek. Stąd straszny widok uderzył ich oczy. Poza drzewami, którymi była wysadzona aleja, prowadząca do dworu, ujrzano czerwoną łunę na niebie, a z dala rozlegały się krzyki nieszczęśliwych ludzi, zaskoczonych niespodzianie groźnym żywiołem.

— Do mnie, chłopcy! — zakomenderował tatuś Krzysi folwarcznej służbie i parobkom, — śpieszmy na ratunek!

Jedni pochwycili za wiadra, drudzy ujęli bosaki, inni jęli zaprzęgać konie do sikawki, i wszyscy podążyli w stronę pożaru.

Mamusia wraz z dziećmi również udała się do wsi. Gdy przybyli na miejsce pożaru, zobaczyli obraz zniszczenia straszny, okropny!

Kilka chałup, z otaczającymi je budynkami, stało już w ogniu; wężykowate płomyki, wystrzelając do góry, migotały wśród gęstych kłębów dumu jaskrawym światłem; miliony iskier, niby deszcz ognisty, spadało na ziemię; gwar różnorodnych głosów, ryk bydła, kwik trzody chlewnej, trzask walących się domów, tworzyły jakiś trudny do opisania zgiełk i hałas. Największe jednak wrażenie wywierały rozpaczliwe jęki poszkodowanych włościan, tracących w jednej godzinie całe swoje mienie i dobytek.

— O, moja chudoba! — wołała jedna z kobiet, załamując ręce.

— O, moje biedne krówki! — powtórzyła druga.

— Z całego mienia nie zostanie wkrótce nic, prócz garstki popiołu! — wyjęknęła czwarta.

— I głodnych dzieciaków, którym braknie codziennej strawy! — zaszlochała czwarta.

Niektórzy znowu chłopi nie mogli z wielkiej rozpaczy słowa przemówić i stali tylko w milczeniu, wpatrzeni w chaty, objęte płomieniami. Zdawało się, że nadmiar nieszczęścia odjął im siłę, wolę i pamięć.

Pożar tak szybkie czynił postępy, że już i z dachów, nietkniętych dotąd pożogą, domów, zaczęły buchać płomyki, w tę więc stronę skierowano cały ratunek. Ustawiona sikawka skutkiem rozporządzenia dziedzica, rzucała strumienie wody na sąsiednie budynki, bosakami zaś rozrywano ściany tych, które już ocalone być nie mogły. Tym sposobem po kilku godzinach trudów, wysiłków i pracy, ogień można było uważać za zupełnie opanowany.

Spod niedopalonych tylko zgliszczów wybiegał tu i ówdzie siny krążek dymu, lub też zabłysnął mały płomyczek.

Kiedy wreszcie wszystko się skończyło, gdy z zamożnych przed chwilą zagród gospodarskich pozostały jedynie kupy gruzu i rumowisk, jedna z sędziwych latami niewiast podniosła głos.

Była to kobieta bardzo stara, przygarbiona, o siwych włosach i zaczerwienionych od płaczu oczach.

— To wyście wszystkiemu złemu winni, Agato, bo zamiast karcić niesforne dzieciaki, pozwalaliście na ich zbytki.

A tamta odpowiedziała jej na to:

(Dok. nast.).

Z obrad Sejmu

Dn. 27 lutego Sejm przyjął na pełnym (plenarnym) posiedzeniu projekt budżetu państwa na r. 1939/1940. Dochody i wydatki obracają się w granicach 2 miliardów 500 milionów złotych. Nadwyżka projektowanych dochodów nad wydatkami wynosi zaledwie 36 i pół tysiąca złotych. Uchwalono też szereg rezolucyj pod adresem rządu m. inn. w sprawie wynagrodzenia dla nauczycieli religii oraz przystąpienia do budowy kościoła Opatrzności Bożej w Warszawie.

Natomiast odrzucono (!!) rezolucję żądającą obniżenia wysokich emerytur do najwyżej 1000 zł miesięcznie oraz drugą, która domagała się poprawy płac pracowników pocztowych. Nie przysporzy to napewno popularności panom posłom ozonowym w kraju!

Na komisji sejmowej uchwalono zasadniczo projekt ustawy pos. Dudzińskiego (niezależny) o zupełnym zniesieniu uboju rytualnego z tą poprawką, że ubój ten będzie znoszony stopniowo do końca 1942 r.

Dn. 2 marca Sejm obradował przez cały dzień nad projektem ustawy o inwestycjach (nowych robotach państwowych). Rząd zamyśla wydać na nie około 2 miliardów złotych, z tego na obronność państwa 1 miliard 200 milionów, a na inwestycje rolne 105 milionów złotych. Pieniądze na te cele mają dać zakłady ubezpieczeń społecznych, banki państwowe, pożyczki wewnętrzne i zagraniczne itd.

Pos. gen. Żeligowski (niezależny) ostro krytykował niedocenianie rolnictwa i domagał się jego oddłużenia oraz rozwiązania planowo wielkiej sprawy ludowej. Posłowie ozonowi atakowali niewyraźnie wiceprem. Kwiatkowskiego, ale ustawę uchwalono.

Z całej Polski

Prezydent Rzeczposp. Prof. Mościcki zachorował ostatnio. Posłuchania na Zamku czasowo odwołano.

Rząd polski zaprotestował wobec senatu gdańskiego przeciw wypadkom pobicia studentów - Polaków na politechnice gdańskiej. Pomimo tego rektorat politechniki ośmielił się usunąć z uczelni pięciu Polaków. Co zrobi nasz rząd na tę nową bezczelność?

Aresztowano we Lwowie pięciu przywódców akademickiej młodzieży narodowej z mgr Weissem, prezesem Czytelni Akademickiej i p. Kornasem, prezesem Młodzieży Wszechpolskiej w związku z niedawną blokadą uniwersytetu oraz głośnym wystąpieniem prof. Bartla w Senacie przeciw lwowskiej młodzieży narodowej.

Śp. Władysław Seyda, były prezes Koła Polskiego w parlamencie niemieckim w trudnych latach wojny światowej, zasłużony działacz patriotyczny w Wielkopolsce i bojownik o polskość, były minister i były pierwszy prezes Sądu Najwyższego, zmarł ostatnio w Poznaniu. Cześć Jego pamięci!

Dokonano napadu na Uniwersytecie Jana Kazim. na odczyt dr Szczotki o lwowskich ślubach Jana Kazim. urządzony staraniem akademików-ludowców; nieznani dotychczas bojówkarze pobili ciężko trzy osoby spośród publiczności oraz obrazili prof. Bujaka. Młodzież narodowa stanowczo potępiła krwawy napad i oświadczyła, iż nie ma z nim nic wspólnego. Sprawców dotąd nie ujęto.

Minister spraw zagranicznych Rumunii Gafencu przybył z wizytą urzędową do Polski.

Pos. Dudziński (niezależny) opracował projekt ordynacji wyborczej do Sejmu; znosi on zgromadzenia okręgowe, które „przesiewały" kandydatów i oddzielając Żydów w osobnej kurii (grupie) wyborczej uniemożliwia im wpływanie na wynik wyborów wśród Polaków. Czy projekt ten uzyska większość w obecnym, ozonowym Sejmie, niewiadomo.

Interpelację w Sejmie w sprawie niezwykłego przewlekania przez 4 lata dochodzeń prokuratorskich przeciw Wojciechowi Korfantemu, wielce zasłużonemu przy odzyskaniu Śląska, patriocie i byłemu więźniowi brzeskiemu z r. 1930 — wniósł pos. Putek. Korfanty przebywa od r. 1935 za granicą.

Objawy niezwykle wczesnej i ciepłej wiosny na początku marca w Polsce budzą zrozumiałe wrażenie powszechnie. Gdzie niegdzie powróciły już ptaki wędrowne.

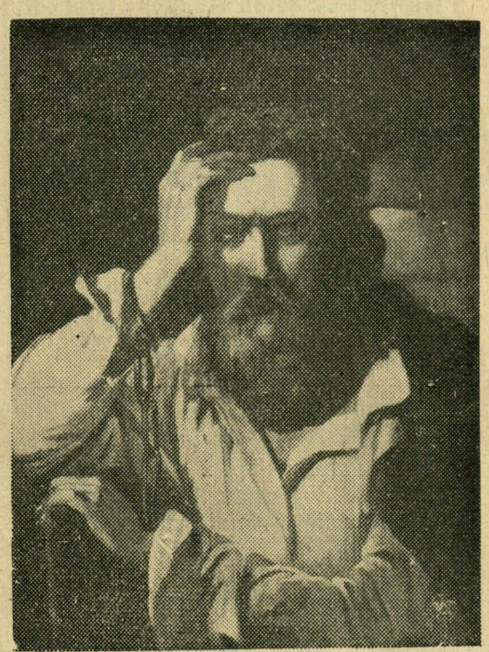
Film francuski pt. „Purytanin", wyświetlany w kinach warszawskich, zdjęto z ekranu na rozkaz władz wobec protestów organizacji i prasy katolickiej z powodu swej niemoralnej i oburzającej treści.

Lisy — Kuny — Tchórze
WYDRY kupuje, przyjmuje do wyprawy i farbowania, wykonuje boa i pelerynki futrzane — **Magazyn i Pracownia Futer** 24-52
KAROL SCHÜRER
LWÓW, UL. PADEREWSKIEGO 11a (boczna Romanowicza od ul. Akademickiej) tel. 269-56.

Ze świata

Koronacja Ojca św. Piusa 12-go odbędzie się niezwykle uroczyście w niedzielę 12 marca nie wewnątrz bazyliki św. Piotra, jak było dotychczas, lecz podobno na zewnętrznym balkonie tak, aby tłumy zebrane na ogromnym placu mogły wszystko dobrze widzieć.

Obraduje w Londynie komisja angielska z przedstawicielami Żydów i Arabów w sprawie dalszej przyszłości Palestyny. Wobec gróźb całego świata arabskiego Anglicy zarzucili plan podziału Palestyny na dwa państwa; będzie rządziła większość arabska przy zapewnieniu praw mniejszości żydowskiej ,wjazd nowych Żydów do Palestyny będzie bardzo ograniczony. Żydzi w odpowiedzi zaczynają także stosować terror wobec Arabów w Palestynie; ostatnio rzucili silną bombę na rynek arabski, gdzie zginęło kilka



Szymon Konarski, sławny bohater patriota polski, powstaniec z r. 1830 i organizator ludu polskiego dla walki z Rosjanami — rozstrzelany przez nich w Wilnie 100 lat temu w r. 1839.

osób. W każdym razie Żydzi muszą szukać dla siebie na świecie innych terenów emigracyjnych poza Palestyną.

Francja i Anglia uznały już urzędowo narodowy rząd hiszpański gen. Franco. Ambasadorem francuskim w Burgos (chwilowej stolicy gen. Franco) mianowano marsz. Petaina, sławnego wodza z czasów wojny światowej.

Prezydent czerwonej Hiszpanii Azana, zrzekł się ostatecznie na ucieczce we Francji swego urzędu, uważając dalszy opór wobec narodowców za niemożliwy.

7 miliardów jenów (pieniądz japoński) kosztuje dotychczas Japonię wojna w Chinach.

Ghandi, filozof i przywódca Hindusów walczących w Indiach z Anglikami — rozpoczął znów głodówkę na znak protestu w sprawach politycznych.

Autostradę (drogę dla samochodów) szerokości 37 metrów budują Niemcy przez całą Czecho - Słowację z Wiednia do Wrocławia. Równocześnie ma powstać kanał wodny Odra-Dunaj.

Ignacy Paderewski, który daje koncerty w Stanach Zjednocz. Ameryki przyjmowane z niesłychanym entuzjazmem, zachorował. Sławny Mistrz liczy 78 lat.

Pierwsze błogosławieństwo Ojca św.
Piusa XII. dla Polski

Podczas ceremonii składania przez Kardynałów pierwszego hołdu Ojcu św. Piusowi XII 3 marca Prymas Polski Kardynał August Hlond, zbliżając się do nowego kierownika Nawy Piotrowej, powiedział: „Składam Waszej Świątobliwości synowski hołd najwierniejszej Polski".

Pius XII wzruszony bardzo odpowiedział: „Błogosławię z całego serca Episkopatowi, Władzom państwa i całemu Narodowi Polskiemu".

Życiorys Papieża PIUSA XII.

Nowoobrany Papież — Pius 12-ty, Kardynał Eugeniusz Pacelli urodził się w Rzymie w dniu 2 marca 1876 r. Pochodzi on z rzymskiej rodziny mieszczańskiej. Po ukończeniu studiów średnich, poświęcił się stanowi duchownemu. Wyświęcony na księdza w roku 1899, powołany został do kongregacji spraw kościelnych, gdzie przydzielono go do sekcji dyplomatycznej. Po przejściu wszystkich stopni tej kongregacji zostaje w r. 1914 jej kierownikiem. Papież Benedykt 15-ty powierzył mu na tym stanowisku współpracę z Kardynałem Gasparri w ustaleniu prawa kanonicznego.

W dniu 22 czerwca 1917 r. Benedykt 15-ty dokonał konsekracji Pacelli'ego na tytularnego Arcybiskupa Sardynii i mianował go Nuncjuszem w Monachium. W r. 1924 doprowadził do podpisania konkordatu między Bawarią a Watykanem. W r. 1920 Kard. Pacelli mianowany został Nuncjuszem papieskim w Niemczech. 7-go lutego 1930 r. Pius 11-ty powołał go do św. Kolegium Kardynalskiego oraz mianował go sekretarzem stanu na miejsce Kardynała Gasparri. W marcu r. 1930 Kardynał Pacelli mianowany został arcyprezbiterem bazyliki św. Piotra. Kardynał Pacelli, będąc sekretarzem Stolicy Apostolskiej, zawarł konkordaty z Rumunią, Austrią, Rzeszą niemiecką i Jugosławią. Prócz tego brał on udział w r. 1931 w załatwieniu zatargu z rządem faszystowskim w sprawie Akcji Katolickiej. Kardynał Pacelli uczestniczył w październiku 1934 r. jako Legat Papieski w Kongresie Eucharystycznym w Buenos Aires (Argentyna). Następnie zaś w kwietniu 1935 roku zamknął rok jubileuszowy w Lourdes.

W październiku 1936 r. Kardynał Pacelli udał się do Stanów Zjednoczonych. Podróż ta, jak twierdzą w kołach kościelnych, przyczyniła się do nawiązania stosunków dyplomatycznych między Rzymem a Waszyngtonem, zerwanych w r. 1870. W r. 1937 Kardynał Pacelli udał się z misją oficjalną do Francji, a w r. 1938 reprezentował Papieża na Kongresie Eucharystycznym w Budapeszcie.

Należy również przypomnieć, że Kardynał Pacelli w styczniu r. 1939 zaznajomił się z premierem angielskim Chamberlainem oraz min. Halifaxem podczas wizyty w Watykanie.

Po śmierci Papieża Piusa 11-go, Kard. Pacelli spełniał odpowiedzialny obowiązek Camerlinga.

Nowoobrany Papież od r. 1932 posiada wysokie odznaczenie włoskie Order Anunciaty, co daje mu tytuł kuzyna króla Włoch.

Wybór Kardynała Pacelli'ego na Papieża zbiegł się z jego 63 rocznicą urodzin.

Papież Pius 12-ty jest urodzony w Rzymie. Ostatnim Papieżem Rzymianinem z urodzenia był Innocenty 13-ty (kardynał Conti) wybrany w roku 1721.

W herbie nowo obranego Papieża widnieje m. in. gołąb z gałązką oliwną w dziobie a hasłem jego jest *„opus iustitiae pax"* (Pokój dziełem sprawiedliwości).

Dział praktyczno-rolniczy

Kilka uwag o uprawie owsa

Spośród wszystkich zbóż owies wymaga do wzrostu i wydania plonu największych ilości wilgoci. Dlatego też rolnicy pragnący uzyskać dobry zbiór owsa sieją go na ziemiach niezbyt suchych i starają się rolę wyorać przed zimą, gdyż orka wiosenna przesusza zawsze ziemię. Rolę zoraną w jesieni pozostawia się przez zimę w ostrej skibie, by lepiej skruszała, na wiosnę zaś włóczy się ją lub bronuje skoro tylko można wjechać na pole z włóką lub broną, by zachować w ziemi jak najwięcej wilgoci.

Dzięki obfitemu ukorzenieniu i zdolności wykorzystania pokarmów udaje się owies nieźle nawet na ziemiach słabiej wynawożonych, byle tylko były one zasobne w wilgoć. Nie znaczy to jednak wcale, by owies obszedł się bez nawożenia. Do wydania pełnego zbioru wymaga on znacznych ilości azotu i fosforu, jest więc bardzo wdzięczny za zasilenie go tymi

Chrześcijański dom odzieżowy
LWÓW, RYNEK 12, a tel. 204-42 (obok przystanku tramwajowego)
POLECA:
Na sezon wiosenno-letni: ubiory damskie, męskie oraz studenckie z własnej wytwórni. 22—52
CENY ŚCIŚLE HURTOWNE!!! Honorujemy bony SPÓDZIELNI STOWARZYSZENIA KUPCÓW pl. MARIACKI 10

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 5527 ім

pokarmami roślinnymi. Za przydzielenie lepszego stanowiska lub za nawożenia azotowo - fosforowe potrafi się owies odpłacić zwyżką plonu pokrywającą z grubym procentem koszty nawożenia.

Wysokość dawek nawozowych zależy od rodzaju gleby i od stanowiska w płodozmianie. I tak po okopowych wystarczy dać pod owies na ziemiach średnich i cięższych na 1 hektar 250 kg supertomasyny azotniakowanej lub 100 kg azotniaku i osobno stosować w razie potrzeby nawożenie fosforowe. Na ziemiach lżejszych, a więc z natury mniej zasobnych w pokarmy roślinne, wypadnie zwiększyć dawkę supertomasyny azotniakowanej do 300 kg na 1 hektar, albo też można dać zamiast niej 100—130 kg azotniaku i nawożenie fosforowe.

Po zbożach i stanowiskach oddalonych od nawożenia obornikowego dajemy na 1 hektar 250—300 kg supertomasyny azotniakowanej.

Im słabsza ziemia, im gorsze stanowisko, tym wyższe powinny być dawki nawozowe. Zarówno azotniak jak i supertomasynę azotniakowaną wysiewa się na 3—4 dni przed siewem ziarna i miesza się nawozy z ziemią przy pomocy brony.

Przez odpowiednie wynawożenie owsa uzyskamy nie tylko poważne zwiększenie plonów, pokrywające ze znaczną nadwyżką koszty nawożenia, lecz również otrzymamy lepiej wypełnione ziarno, przedstawiające lepszą wartość pastewną i chętniej znajdujące nabywcę przy sprzedaży.

Zaznaczyć również wypada, że na plon owsa wpływa również wykonanie siewu dość wcześnie.

Nie bez znaczenia jest również dobór odmiany. Nie ma odmian wszechstronnych, plonujących dobrze na wszystkich glebach. Odmian mamy sporo; jedne z nich nadają się na ziemie lepsze, inne znów mogą być uprawiane na glebach słabszych. W razie wątpliwości którą odmianę wybrać, wskazanym będzie zasięgnięcie porady fachowej. Najlepszą będzie ta odmiana, która została wypróbowana w najbliższej okolicy i na takiej glebie, na jakiej zasiać chcemy owies. *Inż. M. A.*

Wiosenne nawożenie łąk i pastwisk

Gdybyśmy zrobili chociaż pobieżny rachunek tego co dajemy w formie uprawy i nawożenia polom i łąkom, a z drugiej strony tego, czego kultury łąkowe i polne wymagają i dają nam, to rachunek ten wypadłby dla łąk bardzo niekorzystnie. Z łąk zabieramy dużo, a dajemy im mało. Przywykliśmy już łąkę traktować jako użytek, który bez naszych starań powinien nam dawać stale obfite plony dobrej paszy.

Do niedawna jeszcze w nawożeniu łąk i pastwisk uwzględniano tylko nawożenie fosforowe i potasowe. Pomijano natomiast zupełnie nawożenie azotowe, wychodząc z założenia, iż rośliny motylkowe wchodzące w skład zbiorowiska roślinności łąkowej powinny nagromadzić dosyć azotu nie tylko dla siebie, ale i dla traw. Pogląd ten jest tylko do pewnych granic słuszny i nie wyklucza on jednak możliwości dodatniego działania nawożenia azotowego.

I nawożenie to w wielu, dość ściśle określonych wypadkach daje rzeczywiście bardzo dodatnie wyniki.

Na terenie Pomorza przeprowadza się już od lat trzech cały cykl doświadczeń właśnie nad wpływem nawożenia azotowego na łąkach. Wyniki tych doświadczeń są bardzo ciekawe i interesujące i świadczą o tym, że na łąkach na glebie mineralnej najważniejszą rolę odgrywa nie nawożenie fosforowe i potasowe, ale azotowe i że daje ono bardzo pokaźne nadwyżki plonu. Dla ilustracji kilka cyfr z tych doświadczeń: plonu siana z obydwu pokosów bez nawozów 41.5 q z hektara, na 3 q saletrzaku 88.7, a więc uzyskano plon dwa razy większy. Kosztem około 70 zł uzyskano nadwyżkę siania 47 q, przedstawiającą wartość około 250 zł.

Nawożenie azotowe na łąkach (mineralnych) wiosną powinno być zastosowane w nawozach raczej łatwo rozpuszczalnych, a więc takich jak saletra lub saletrzak. Wiosną więc po ruszeniu traw, tzn. gdy łąka zaczyna się zielenić wskazana będzie dawka około 100—150 kg na 1 hektar saletrzaku, a następnie taka sama mniej więcej dawka po pierwszym pokosie. Przyśpiesza ona znacznie odrost drugiego pokosu, powiększa go pokaźnie.

Podkreślić tu jeszcze należy, że nawożenie to nie tylko zwiększa plony, ale poprawia jakość całego plonu. Siano bowiem z łąk nawożonych zawiera większy procent białka — jego wartość odżywcza jest większa, jest ono wydatniejsze. I ten moment trzeba więc wziąć pod uwagę. *S. St.*

KRONIKA GOSPODARCZA.

O wstrzymanie licytacji. W Sejmie zgłoszony został wniosek w sprawie grożących licytacji drobnych gospodarstw rolnych. Wniosek domaga się aby rząd w jak najkrótszym czasie wydał zarządzenie wstrzymania licytacji wobec drobnych gospodarstw do czasu uchwalenia ustawy oddłużeniowej. Jest to wniosek, który dopiero musi być uchwalony przez Sejm.

Pożyczki na sady. Bank Rolny udziela pożyczek na zakładanie sadów za pośrednictwem Komunalnych Kas Oszczędności. przez Okręgowe Tow. Rolnicze. Powiaty: jarosławski, tarnobrzeski, kolbuszowski, niski, rzeszowski, łańcucki i przeworski mogą korzystać z kredytu sadowniczego Centralnej Kasy Spółek Rolniczych. Pożyczki udzielane są na 5—7 lat.

Pożyczki na uprawę tytoniu. Dla plantatorów tytoniu Bank Rolny przeznaczył na pożyczki 4 miliony złotych. Wysokość pożyczki dla jednego plantatora nie może przekraczać 1000 zł na 1 hektar plantacji. O pożyczki te należy się zwracać do spółdzielni rolniczo-handlowych. Spółdzielnie udzielają pożyczek nie w gotówce, ale w towarach, a więc w nawozach, szkle na inspekty, budulcu na suszarnie itd. Pożyczka musi być spłacona do 15 grudnia br.

Spółdzielnia przer. wełny. W Turce koło Stryja powstała spółdzielnia przeróbki wełny, zorganizowana przez Lwowskie Tow. Rolnicze. Rolnicy będą do spółdzielni dostarczać wełnę, która będzie w spółdzielni oczyszczana i przetwarzana. Urządzenie tej oczyszczalni i przetwórni jest obliczone na 30 tysięcy zł.

Trzoda potanieje. Wobec spodziewanego zwiększenia się podaży trzody chlewnej w okresie wiosennym, winny być wydane zarządzenia zmierzające do utrzymania cen trzody na dotychczasowym poziomie. Tego zdania są organizacje rolnicze.

Polska ziemia dzierżawiona Żydom. Wyszło na jaw, że w Małopolsce Wschodniej niektórzy ziemianie wydzierżawili majątki ziemskie Żydom. Okazało się, że w wojew. stanisławowskim jest 34 ziemian, którzy wydzierżawili majątki i oddali w ręce żydowskie. Obszar wydzierżawionej ziemi obejmuje 12 tysięcy hektarów. W wojew. lwowskim w dzierżawę od-

Konfiskata

Poprzedni numer naszego tygodnika został znów skonfiskowany za „Wstrząsający list". Drugiego wydania nie wydaliśmy; przepraszamy więc naszych Czytelników, jeśli do kogoś z nich numer poprzedni nie doszedł z powodów od nas niezależnych.

ЛНБ им. В. Стефаника
ПРОВЕРЕНО-1987 г.

Ж 5921

Wszelkie narzędzia przeciwpożarowe, karoserie samochodowe
Buduje wyłącznie i najlepiej 6—52
UNIA STRAŻACKA Fabryka motopomp, narzędzi i samochodów pożarniczych
Lwów, ul. Lekarska 3 tel. 214-84
Generalne przedstawicielstwo na samochody osobowe i ciężarowe Hansa-Lloyd-Goliath-Werke.

Nowo otwarta placówka chrześcijańska pod firmą
KAZIMIERZ CWYNARSKI Lwów, Halicka l. 5. Tel. 213-20
Poleca: Płótna i towary bławatne, przybory do haftu i krawieczyzny 26—26
Największy wybór, solidny towar, najniższe ceny.

dano Żydom 13 tysięcy 830 hekt. Fakt ten jest oburzającym, dlatego należy go potępić. Ziemia ta powinna pójść na parcelację i dostać się w polskie ręce, chłopskie.

Nominacje

w Instytucie Akcji Katolickiej we Lwowie

Prezesem Arch. Instytutu Akcji Katolickiej we Lwowie został mianowany p. Kazimierz Dzierżanowski, generał dyw. w st. spocz. Prezesem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej p. dr Leon Bochenek.

Odpowiedzi Redakcji

WP. Piotr Dziura, Chmielnik: Jeśli się ma do wyboru zawiązanie Kółka Rolniczego i Spółdzielni „Społem" — to należy oczywiście poprzeć Kółko Rolnicze. Spółdzielnie „Społem" są pod wpływami ludzi, zbliżonych do socjalistów i zachowujących się w stosunku do Kościoła obojętnie lub nawet niechętnie.

WP. Józef Cz., Tłumacz: Pretensje Pana są o tyle niesłuszne, że postępujemy podobnie jak inne tygodniki katolickie. Sprawa nadaje się do dyskusji i rozważymy ją sami. Często jednak ważniejsze jest wyrobienie wewnętrzne człowieka, niż oznaki zewnętrzne, choć i one mają swoje znaczenie. Natomiast zarzuty dotyczące „Wojtka Plotkarza" proszę skierować pod innym adresem, bo u nas tego działu już dawno nie ma.

HUMOR.

Skuteczne lekarstwo.

— Czy twoja żona jest nadal nerwowa?
— Nie, wyleczył ją pewien lekarz.
— Co jej zapisał?
— Nic. Powiedział jej tylko, że nerwowe kobiety szybko się starzeją.

W sądzie.

Sędzia: — Jak się świadek nazywa?
— Ja?
— Tak.
— Rabinowicz.
— Na imię?
— Mnie?
— No, tak.
— Abram.
— Ile ma lat?
— Ja?
Sędzia wyprowadzony z równowagi: — Nie, może ja?
— Pan sędzia? może 40, albo 42. Pan sędzia młodo wygląda.

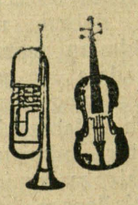
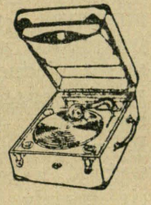
Magazyn Pościeli R. DRZAŁA
CHORĄŻCZYZNY 5 (obok kina „Apollo")
Poleca: Kołdry, materace, koce, poduszki, bieliznę pościelową, kapy, brokaty itp. po najniższych cenach
FIRMA POLSKA 2—54

Pelerynki lisy, zarękawki i czapki płaszcze damskie i męskie, FUTRA przerabia i robi nowe, oraz wszelkie reperacje wykonuje
ZAKŁAD KUŚNIERSKI
H. WILCZEK
Lwów, Halicka 9.
10—26

OPRYSKIWACZE DO SADÓW, PŁUGI, BRONY, KULTYWATORY, WSZELKIE NARZĘDZIA OGRODNICZE I MASZYNY ROLNICZE poleca najtaniej
Dom Rolniczy H. Rzepka
Lwów, ul. Gen. Tokarzewskiego 62 (Gródecka)
3—5 Telefon 208-72.

Przeciw Różycy świń
szczepić należy świnie 11—15
SUROWICĄ i SZCZEPIONKĄ
firmy **„SEROVAC"**
Lwów, Senatorska 5. Tel. 201-07.
Poznań, św. Marcina 4. Tel. 35-26.
Informacje i pouczenia bezpłatnie.

Krajowa Wytwórnia i sklep instrumentów
MUZYCZNYCH
FRANCISZEK NIEWCZYK
LWÓW, GRÓDECKA 2 B. Tel. Nr. 225-76,


14—26


poleca wszelkie instrumenty muzyczne pod gwarancją przybory do instrumentów po cenach najniższych.
Wykonuje naprawy. Cenniki na żądanie.

PRENUMERATA z przesyłką w Polsce:
rocznie . . . . 5·— zł.
półrocznie . . 2·60 zł.
kwartalnie . . 1·40 zł.
miesięcznie . . 50 gr.
zagranicą rocznie 10·— zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę oraz korespondencję należy adresować: „Gazeta Niedzielna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

OGŁOSZENIA:
za całą stronę 140 zł.
za ½ strony 70 zł.
za ¼ strony 35 zł.
wiersz petitowy 60 gr.
P. K. O. Nr. 500.778.
Bibl. Religijna" — Lwów.

Redaktor: Ks. IGNACY CHWIRUT. — Wydawca: Tow. „Biblioteka Religijna".
Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

Cena numeru 10 gr.

ROK XXVIII. Niedziela 19 marca 1939 r. Nr. 12.

GAZETA NIEDZIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

„Brat Albert na ubogich“

Codziennie można zobaczyć w Krakowie na ulicach, w kawiarniach, sklepach, restauracjach zakonnika w szarym, zgrzebnym habicie, jak wyciągając miseczkę obchodzi wszystkich, dodając tylko te słowa „Brat Albert na ubogich“. Jakby te słowa miały jakąś moc magiczną, jałmużna płynie obficie, otwierają się pugilaresy i portfele, dają wszyscy: bogaci i biedni, bo wszyscy wiedzą, że te grosze, czy ofiary w naturze dojdą napewno prosto, w całości do tych, którzy są najbardziej potrzebujący: do bezdomnych nędarzy.

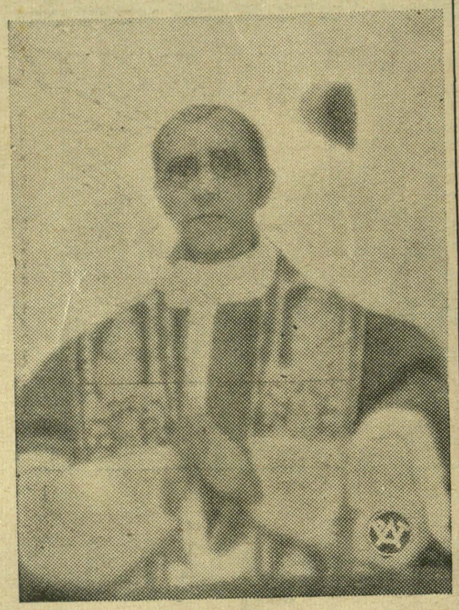
To Zgromadzenie Braci Albertynów, które w ubiegłym roku obchodziło 50-lecie swej błogosławionej pracy — w ten sposób wypełnia posłannictwo, do jakiego powołał je święty Założyciel Brat Albert (Adam Chmielowski).

Pisaliśmy już kilkakrotnie naszym Czytelnikom o tej wspaniałej postaci, która mroki naszej narodowej niewoli opromieniła blaskiem bohaterskiej świętości. Jeśli teraz przypominamy jej działalność jeszcze raz w artykule wstępnym — to dlatego, że na początku marca obchodzono w całej Polsce „dni Brata Alberta“, a stolica składała Mu hołd uroczysty wraz z władzami państwowymi oraz przedstawicielami nauki i artystami na czele, że w tych właśnie dniach winny płynąć ku niebu modły wszystkich Polaków o rychłe wyniesienie wielkiego Sługi Bożego powagą Stolicy Apostostolskiej na ołtarze Pańskie.

Życie Brata Alberta powinno już być dobrze znane każdemu katolikowi w Polsce: pochodzący z zamożnej rodziny ziemiańskiej (ur. 1846 r.) w 18 roku życia walczy w powstaniu styczniowym; w bi-



Ojciec Św. Pius XII. w stroju pontyfikalnym przyjmuje hołd od Kardynałów w kaplicy Sykstyńskiej.



Pius XII. (Kard. Pacceli) tuż po wyborze na Papieża.

twie raniony odłamkiem granatu rosyjskiego przechodzi z nadzwyczajnym męstwem amputację (obcięcie) nogi dokonane bez znieczulenia. Odtąd przez całe życie będzie kaleką, postukującym żelazną kulą. Naprzód wykwintny światowiec i dobrze zapowiadający się artysta-malarz Adam Chmielowski (w r. b. odbywa się w Warszawie wystawa Jego obrazów szczególnie o treści religijnej) wnet rzuca świat i wstępuje do nowicjatu Ojców Jezuitów w Starej Wsi pod Brzozowem. I tam jednak nie znajduje zupełnego szczęścia. Opatrzność Boża do innych przeznaczała Go celów. Kiedy po wystąpieniu z nowicjatu przebywa u brata we wsi Kudryńce na rosyjskim Podolu — zaczyna organizować po wsiach III. zakon św. Franciszka z Asyżu.

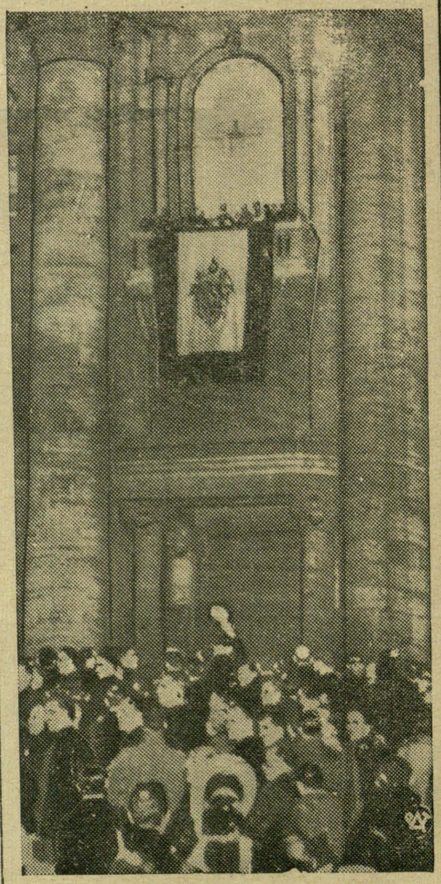
Ta forma porwała Jego duszę. W kilka lat później w Krakowie, zetknąwszy się z najgorszą nędzą, bezdomnymi w tzw. „ogrzewalniach" miejskich, postanawia się nią zająć i pod imieniem Brata Alberta wraz z kilku towarzyszami zakłada zgromadzenie, oparte na regule III. Zakonu, poświęcone temu celowi.

Odtąd nie zna spoczynku. Powstaniec i artysta zmienia się w kwestarza. Za wzorem Chrystusa Pana tak ukochał biedaków i opuszczonych, że im poświęcił blisko 30 lat swego życia i swój talent malarski. Zakłada domy dla starców, przytuliska dla bezdomnych, zakłady dla opuszczonych chłopców; przytuliska stoją otworem dla każdego: Brat Albert nie pyta, jaka jest przeszłość biedaka, każdy otrzymuje łyżkę strawy i kąt do spania.

Ile dobrego zrobił za życia wraz ze swymi Albertynami i Albertynkami dla chorych, nędzarzy i opuszczonych, dla największej biedoty — ile do dziś robi dobrego przez swoje Zgromadzenie — wie tylko Bóg Miłosierny. To pewne, że już za życia uważano Go za Świętego: nigdy też nie brakło Mu ludzi, którzy hojnymi datkami żywili biedaków pozostających pod Jego opieką. Umartwiał Siebie tak bardzo, że sypiał na gołych deskach z poduszką, wypchaną sieczką pod głową. Nie zgodził się na lepsze łóżko nawet w czasie ciężkiej choroby. Tak też umarł w Krakowie w dzień Bożego Narodzenia 1916 r. przepowiedziawszy przed śmiercią zmartwychwstanie Polski po wojnie. Spoczywa na cmentarzu krakowskim, gdzie grób Jego otacza powszechna cześć. Jako testament Swój zostawił Zakonnikom nakaz bezwzględnego ubóstwa i miłości dla ubogich.

W postaci Brata Alberta złączyły się najpiękniejsze cechy polskie: patriotyzm i żarliwość uczucia z ogromną miłością Boga i bliźniego. Jego reforma społeczna budowała na Bogu, a odrzucała nienawiść przeciwnie niż to czynią komuniści. Toteż dziś Jego przykład jest bardziej aktualny, niż kiedykolwiek. Odrodzenie świata zaczynać od osobistej ofiary i troskliwej opieki nad biednymi — a nie od nienawistnej walki klasowej — oto program społeczny Brata Alberta.

Polska „matka Świętych" może być dumna, że w narodzie naszym żył taki człowiek, przed którym wszyscy już za życia schylali głowy. Wierzymy, iż Bóg Miłosierny przez cuda opromieni Jego pamięć rychłą chwałą uznanej już świętości! *W. N.*



Pierwsze błogosławieństwo nowego Ojca św. „urbi et orbi" („miastu i światu") z balkonu bazyliki św. Piotra.

Koronacja Ojca św.

Dn. 12 marca w niedzielę, przy napływie setek tysięcy ludzi dokonano w bazylice św. Piotra na Watykanie uroczystej koronacji tiarą Ojca św. Piusa 12-go. Nabożeństwo i uroczystość transmitowały stacje radiowe całego świata.

Sprawozdanie szczegółowe podamy w następnym numerze.

Jak Ojciec św. Pius XII.

przyjął swój wybór?

Na łamach dziennika „Osservatore Romano" ukazały się wrażenia Kardynała Verdier, Arcybiskupa Paryża, w których, opisując Konklawe, tak przedstawia chwilę wyboru nowego Papieża:

„Byłem blisko Niego, gdy głosy św. Kolegium stopniowo dawały Mu pewność, że ma się stać Papieżem. Gdy złożono ostatni głos, pobożny Kardynał, blady i wzruszony przymknął oczy, pogrążył się jakby prze-

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА АН УРСР Инв. 5921 III

nażony w głębokiej modlitwie. Minęło kilka minut w tej uroczystej ciszy. Kardynałowie opuścili swe fotele, zbierając się przed Nim. Czcigodny Dziekan zapytał Go uroczyście, czy zgodnie z życzeniem św. Kolegium przyjmuje najwyższe Arcykapłaństwo. Nowoobrany Papież drżąc odpowiedział: „Życzenie wasze jest niewątpliwie wyrazem Woli Bożej. Przyjmuję. Polecam słabość moją waszym modłom i przyjmuję imię Piusa Dwunastego".

Z jakich środowisk pochodzili Papieże?

W związku z obiorem nowego papieża, mimowoli nasuwa się pytanie: z jakiej warstwy społecznej pochodziła większość Papieży, czy ze sfer uboższych, czy też z tzw. uprzywilejowanych? Na powyższe pytanie odpowiedź brzmi: wybierani dotychczas papieże pochodzili z różnych sfer społecznych, i z zamożniejszych i z bardzo ubogich.

I tak Pius X był synem ubogiego pracownika gminnego nazwiskiem Sarto. Benedykt XV znowuż był synem margrabiego della Chiesa. Sięgając do dawnych czasów można znaleźć obok najznakomitszych nazwisk rodowych rzymskich nazwiska ludzi ubogich i prostych. Papież Sykstus I (zm. 125 r.) pochodził z rodu Elvidia, Kalikst I (zm. 222 r.) z rodu Domitia, Fabian (zm. 250 r.) z rodziny Favia, Stefan I (zm. 257 r.) z rodziny Julia. Wszystko to były znane rodziny patrycjuszów rzymskich. W czasach późniejszych na Stolicy Piotrowej zasiadają przedstawiciele najświetniejszych rodów: hrabiowie Tusculum dali chrześcijaństwu aż 8 Papieży, ród Colonnów — 5, ród Medyceuszów — 4.

Obok tych znakomitych nazwisk figurują jednak i nazwiska synów ludu: Papież Grzegorz VII (zm. w 1085 r.) był synem cieśli, Urban IV (zm. 1264 r.) synem szewca, Benedykt XI (zm. 1304) synem pasterza z Treviso, Benedykt XII (zm. 1342) synem piekarza, Hadrian VI (zm. 1523) synem sukiennika z Utrechtu, Sykstus V (zm. 1590) w dzieciństwie pasał owce.



Tłumy wiwatujące na placu św. Piotra na cześć nowego Papieża.

Uchylenie naszej konfiskaty przez Sąd Okr.

Otrzymaliśmy następujące pismo z Sądu Okręgowego:

VII Pr. 35/39.

Wyciąg z protokołu wspólnego posiedzenia niejawnego.

Dnia 23 lutego 1939.

Sąd Okręgowy we Lwowie Wydział VII karny w składzie Przewodniczący Wiceprez. SO. Ł. Malicki, Sędziowie SO. dr S. Horodyski i dr K. Ponurkiewicz w sprawie o konfiskatę nr 5 czasopisma pt. „Gazeta Niedzielna" po wysłuchaniu zdania Prokuratora

postanowił

nie uwzględnić wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego we Lwowie z dnia 14/2 1939 XIII Ds. 69/39 o orzeczenie konfiskaty nr 5 czasopisma pt. „Gazeta Niedzielna" z dnia 29/I 1939 w całości z powodu znamion przestępstwa z art. 11 dekretu Prez. Rzp P. z 24/11 1938 poz. 623 DzU. RP. zawartych w treści artykułu pt. „Zdanie Ministra i poglądy Społeczeństwa" od słów „okazuje się" do słów „tutejsze społeczeństwo" i uznać niedopuszczalność konfiskaty powyższego czasopisma.

Uzasadnienie.

Autor zajętego artykułu poddaje krytyce stanowisko ministra rolnictwa i rządu w odniesieniu do problemów, wynikających z parcelacji, prowadzonej na terenie Małopolski Wschodniej i przeciwstawia mu stanowisko, jakie zajmuje w tej sprawie społeczeństwo polskie Małopolski Wschodniej.

Skoro zaś treść zajętego nie przekracza ram dopuszczalnej rzeczowej krytyki i ogólnie przyjętych zasad publicystyki oraz nie wykazuje wcale intencji obniżenia powagi naczelnych organów państwa — nie można dopatrzyć się w treści zajętego artykułu znamion przestępstwa z art. 11 dekret. Prez.

PIERWSZE TANIE KRAMY CHRZEŚCIJAŃSKIE
Tel. 253-63. LWÓW, RYNEK 9 (U WYLOTU UL. RUSKIEJ) Tel. 253-63.
POLECAJĄ: Delikatesy i kolonialja. Artykuły gospodarcze i kosmetyka. Przybory szkolne, papiery i tytonie. Galanterię męską, damską, trykoty i wyroby skórzane. Ubiory damskie i dziecinne. Obuwie męskie, damskie i dziecinne. Towary bławatne. Wielki wybór skór futrzanych i lisy. Naczynia kuchenne. Szkło i porcelana.
45 –52
WIELKI WYBÓR! SOLIDNY TOWAR! CENY NAJNIŻSZE!

R. P. z 24. 11. 1938 nr 91 poz. 623 DzU. RP. lub innego przestępstwa ściganego z urzędu.
Przewodniczący: Malicki wr.
Protokolant: Cioch wr.
Za zgodność: kier. sekret.
Mieczysław Sałowski, sekretarz

———

Czytelnicy nasi zapewne przypominają sobie nasz artykuł pt. „Zdanie ministra i poglądy społeczeństwa". Obecnie po uchyleniu konfiskaty drukujemy istotną część artykułu jeszcze raz; ustępy uchylone spod konfiskaty podajemy tłustym drukiem:

„Trzeba bowiem przypomnieć, że w ostatnich kilkunastu latach ponad 200 tysięcy hektarów ziemi, będącej w rękach wielkich właścicieli-Polaków przeszło w ręce ruskie, czyli przepadło prawie w całości dla narodu polskiego! Zapewne zawinili tu wiele prywatni właściciele gruntów, którzy przy parcelacji dopuścili nabywców nie-Polaków, ale zawiniła i polityka rządowa, która do tego stanu rzeczy do puściła. **Okazuje się jednak obecnie, że rząd celowo dopuszczał do takiego stanu rzeczy, bo uważał go za zgodny z interesem państwa! Taki jest przecież sens oświadczenia min. Poniatowskiego w Tarnopolu!**

Jakto? Przechodzenie więc ziemi naszej, od wieków polską ręką uprawianej ma być zgodne z interesem państwa, tu na Ziemi Czerwieńskiej, gdzie nie ma naturalnych granic: ani gór, ani morza, ani wielkich rzek, ale gdzie ilość Polaków, zagród chłopskich, plebanii rzymsko-katolickich, sklepów, dworów rozstrzyga o sile Rzeczpospolitej i jej zdolności do obrony? Nikt nie chce Rusinom czy Ukraińcom odbierać przemocą ziemi, którą uprawiają. Ale oddawać w ręce wrogów naszego państwa ziemię polską, te resztki, jakie nam jeszcze zostały, to zakrawa na polityczne samobójstwo; sprzeciwiać się autonomii dla Ukraińców zgodnie z interesem naszego narodu, a równocześnie oddawać w ich ręce ziemię polską — oto polityka, jakiej nie pojmie nikt w Małopolsce Wschodniej i którą będzie krytykował każdy tutejszy Polak, nie tylko ziemianie oburzeni na min. Poniatowskiego za szybkie tempo reformy rolnej, dokonywanej zresztą nieumiejętnie — ale też wszyscy polscy chłopi, kupcy, rzemieślnicy, inteligenci. Śmiałe słowa krytyki odważnego chłopa-Polaka — poprze całe tutejsze społeczeństwo.

Polska jest krajem rolniczym; jeśli polityka ministerstwa rolnictwa na najważniejszych dla naszego państwa ziemiach będzie prowadzona niezgodnie z interesem i żądaniami narodu polskiego, to jakże można w takim położeniu „podciągnąć Polskę wzwyż"? Żadne mechaniczne zjednoczenie nie pomoże, jeśli między zdaniem ministra a poglądami społeczeństwa w tak zasadniczej sprawie jak posiadanie ziemi i kwestia ukraińska, będzie istniała prawdziwa przepaść.

Żeby ją zasypać, trzeba Polsce zmian istotnych a szybkich i to od góry po to, aby ustaliły się główne zasady ideowe u czynników rządzących zgodnie z wolą narodu".

W. N.

Na Wielki Post pod rozwagę

„Oto teraz czas przyjemny, oto teraz dni zbawienia".

Słowami św. Pawła przemawia do nas czas W. Postu, czas miłosierdzia i pojednania! Z bólem serca powtórzyć jednak musi, niejeden duszpasterz, pytanie ewangelicznego gospodarza: „A wy, czemu stoicie próżnujący"? Wielu jest niestety takich katolików, co w nierozumnej i zaślepionej trosce o rzeczy tylko doczesne, zapominają o tym, że „jednego potrzeba", mianowicie pracy nad zbawieniem duszy.

Dziwna rzecz! Roztropny człowiek ubezpiecza się na starość, lub na wypadek śmierci, aby siebie i rodzinę uchronić od nędzy i zapewnić sobie uczciwy pogrzeb. Czy o wiele staranniej i rychlej nie należy zabezpieczyć się od wiecznej zatraty, przez życie bogobojne i pokutą za grzechy?

Oczywiście, że, próżnujący, duchowo-bezrobotni zasłaniają się licznymi wymówkami, przytaczają różne „mądre" racje, że nie mają grzechów na sumieniu, że to i bez spowiedzi można żyć uczciwie, że na spowiedź czas przed śmiercią itd. Kto podobnego gadania nie słyszał? „Nie zabiłem, nie okradłem" — powiadają właśnie ci, którym naprawdę konieczna spowiedź! Przecież prócz V i VII przykazania istnieje jeszcze 8 innych, — istnieją przykazania Kościoła św.! Zaglądnij w książkę modlitewną, szukaj rachunku sumienia, czytaj uważnie podane tam pytania i na każde sobie szczerze odpowiedz, — a zdumiejesz się, ile się tego złego w tobie nazbierało!

Inni znowu nie mają czasu. Zajęcia zawodowe, rodzinne kłopoty, obowiązki towarzyskie itp., pochłaniają im każdą wolną chwilę. Ha! trudno! Najpierw ciało — a dusza może sobie poczekać. Ale jakież tedy znaczenie mają słowa Chrystusowe: „Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, jeśliby na duszy swej szkodę poniósł"?

„Czuję dziwny lęk i trwogę przed spowiedzią i spowiednikiem", zwierza się przyjaciel wobec swego kolegi! A na to z uśmiechem w te słowa odpowiedział przyjaciel: „To prawda, przed konfesjonałem, człowiek czuje się jak w poczekalni dentysty. Zaczyna denerwować się na samą myśl o obcęgach. Ale skoro go zawołają do gabinetu, strach odrazu gdzieś się ulatnia i wszystko idzie jak z płatka. Po operacji jesteś zadowolony, doznałeś ulgi, pozbyłeś się bólu".

Czy nie tak jest w istocie? A więc „pójdźcie i wy próżnujący do winnicy" — porzućcie ciężar interesów, opuśćcie na krótko doczesności kłopoty, wypędźcie tchórza z siebie, a głos sumienia niech doniosłym tonem się odezwie: „Idź do św. spowiedzi!... Spełnij i ty swój obowiązek"! Zrzuć ciężar win swoich przed kapłanem, a dobry i miłosierny Bóg przebaczy wszystko... *Ks. T. S. — W. rz.*

KATOLICKA WYTWÓRNIA STROJÓW DAMSKICH
MACKFORD-NOSEK
Lwów, ul. Wałowa L. 11a 2-12
poleca gotowe wyroby i do miary.

Zakład rytowniczy 19-20
i wytwórnia pieczęci oraz odznak emaliow.
EUGENIUSZ MARIAN UNGER
wł. **Aleks. Zbigniew Unger**
Lwów, Bourlarda 4. (boczna ul. Batorego)
Telefon 230-73 P. K. O. 512.203

JUŻ NADESZŁY OSTATNIE NOWOŚCI WIOSENNE A TO: WEŁNY NA KOSTIUMY DAMSKIE I PŁASZCZE I NA UBRANIA MĘSKIE
po cenach fabrycznych w wielkim wyborze
154 **Hurtownia Tekstylna** LWÓW, RYNEK 30.



Niewiasta miesi ciasto na chleb

Artysta malarz Eugeniusz Bertrand, przedstawił w szeregu obrazów przypowieści głoszone przez Jezusa. I tę krótką, a tak pięknie opisaną przez Jezusa zgromadzonemu ludowi w kilku słowach: „Podobne jest królestwo niebieskie do kwasu, który wziąwszy niewiasta, zakryła we trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała", odtworzył artysta w bardzo wyrazisty sposób. Obok lśniącej czystością dzieży stoi niewiasta o muskularnych ramionach, z wysoko zakasanymi rękawami. Córeczka przynosi małe naczynie z pozostałym z poprzedniego pieczywa kwasem. Niesie ostrożnie ten cenny przedmiot w obu rękach, ze skupionym wyrazem twarzy, jakby chodziło o spełnienie obrzędu religijnego, wie bowiem, że bez tej domieszki nie może powstać smaczny chleb. Dziecko odczuwa pewien bezwiedny lęk i szacunek dla tajemniczej siły zawartej w zeschniętych okruszynach — takie drobne, nikłe, niepozorne, a gdy matka zmiesza je z ciastem, skutek jest wprost cudowny. Ciasto zaczyna żyć, ruszać się, podnosić, kisnąć — te zeschnięte drobiny pobudziły je do ruchu, wzrastania.

Artysta podał jedynie zewnętrzny przebieg wzrastania kwasu, ale obraz ma głębokie znaczenie z punktu widzenia religijnego. Gdyby Jezus nie był zaostrzył nasz wzrok, nie pobudził nas do zastanowienia się, to nikomu nie przyszłoby na myśl dopatrywać się w tym obrazku głębokich prawd i przyrównywać codzienną, gospodarską pracę tylu kobiet, do pracy wewnętrznej dla „Królestwa Bożego". Jakżeż często stało Dziecię Jezus obok Matki i patrzyło, jak przyrządzała ciasto na chleb! A zapewne nieraz przynosiło wodę i dolewało na życzenie Matki. Potem ciasto rosło — wyrobione bochenki wypiekała Matka w gorącym popiele, albo w piecu piekarskim. Była to praca każdej gospodyni domu naówczas, a często i dziś jeszcze.

Pismo święte mówi nam, że Sara piekła „podpłomyki" dla gości Abrahama.

Dla Mesjasza była ta praca gospodarska obrazem Jego własnej działalności wśród ludzi. Przetwórcza siła kwasu zmieszanego z mąką, miała uprzytomnić słuchaczom tę głęboką prawdę, że Królestwo Boże na ziemi wzrasta w podobny sposób: zakwasem jest słowo Boże, prawdy wieczne przyjęte i umiłowane. W sercu i umyśle powinny one działać nieznacznie, a mimo to potężnie, powinny wywołać przemianę wewnętrzną w duszy, pobudzić ją do pracy nad sobą, do wzrostu. Bezpośrednio przed tym mówił Jezus o ziarnku gorczycznym — opisywał przez to porównanie cudowny wzrost zewnątrz, rozszerzenie się Królestwa Bożego na świat cały. Siewcą ma być mężczyzna — on bierze ziarnko gorczyczne i zasiewa je na roli. Mężczyzna rozpoczyna pracę i ta praca zasadnicza jest niezbędna, by zapewnić rozprzestrzenienie się Królestwa Bożego po całym świecie wśród wszystkich narodów ziemi. Ale potrzeba również i rąk kobiecych, tam gdzie chodzi o pracę wewnętrzną, o pogłębienie wiary, o jej ugruntowanie i rozwój w sercach ludzkich.

Obie te przypowieści o ziarnku gorczycznym i zakwasie są doprawdy mistrzowskim arcydziełem, szczytem mądrości nauczycielskiej pracy Chrystusa. Są one przeciwstawieniem działalności męskiej i kobiecej w pracy apostolskiej, pracy w szerzeniu Królestwa Bożego na ziemi. W tych dwóch obrazach wykazał Jezus każdemu człowiekowi, a w szczególności każdej kobiecie, że siła twórcza myśli Chrystusowej musi przede wszystkim zakorzenić się w każdej pojedyńczej duszy, obudzić w niej życie wewnętrzne, rozwinąć je, a wówczas dopiero człowiek może rozpocząć działalność zewnętrzną, odnowić świat w duchu Chrystusowym. A każda kobieta musi naprzód stać się prawdziwie „Chrystusową", aby później być tym zakwasem dla otoczenia, który nie spocznie „aż wszystko zakwasi", dopóki nie wniesie ducha Chrystusowego w grono bliższych i dalszych, w rodzinę i społeczeństwo, dopóki nie zdobędzie wszystkich dla Chrystusa, w zakresie tak dużym, jak daleko sięga jej wpływ i możność.

(Dr Piotr Kettner „Chrystus a Kobiety").

DOBRE RADY.

Pościel przewietrza się codzień, łóżka ściele się przy otwartym oknie; wystawianie poduszek na słońce nie jest wskazane, bo przez to pierze traci na sprężystości. Poduszek, ani kołder nie trzepie się, lecz czyści się je szczotką. Trzepanie szkodzi kołdrze i pierzu, gdyż pierze ściera się na proch, a wełna drze się.

Oszczędzanie wody. Oszczędność pod względem używania wody, powinna znaleźć miejsce tam, gdzie dostęp do studni jest utrudniony, lub też znajduje się ona dalej od mieszkania, gdy trzeba płacić za wodę czy jej noszenie, gdy jest brak czasu na noszenie wody. Wodę gorącą z odparzonego ryżu, odwar z gotowanego szpinaku i jarzyn nie wylewać bezmyślnie, bo można tej wody użyć do nalania tłustych od potraw garnków i rynek, żeby się wyparzyły na gorącej kuchni. Potem łatwo można w tej samej wodzie zmyć naczynie, a tylko opłukać w zupełnie czystej, również gorącej.

Przy praniu zużyć w lecie brudne mydliny do podlewania róż, drzewek i krzewów owocowych, a wreszcie stosu kompostowego. Wodę od płukania bielizny, zlewać do znajdującej się w ogrodzie kadzi jako zapasową do podlewania warzyw. Służyć może także do zmywania podłóg.

W porze katarów i zaziębień trzeba włożyć w naczynie miedziane lilka listków eukaliptusu i postawić je wysoko na piecu. Zapach wydzielający się z nich, napełni cały pokój, stanowiąc doskonałe przeciwdziałanie nieznośnej dolegliwości.

Gąbki, używane do mycia, należy utrzymywać w wielkim porządku; w tym celu, co jakiś czas, napuścić je sokiem cytrynowym, pozostałą cytrynę pokrajać w kawałki i wrzucić do miednicy obok gąbki. Na to nalać ukropu i zostawić przykryte na 24 godziny, po czym przemyć w kilku ciepłych wodach — będzie jak nowa.

PRZEPISY KUCHARSKIE.

Pieczeń lub polędwica wieprzowa (przyrządzona bez tłuszczu). Ubitą i nasoloną pieczeń dać do rondla z szatkowaną cebulą i dusić pomału, na wolnym ogniu, podlewając potrochu wodą z octem. Można dać na spód kawałek skórki ze słoniny, ale i bez tego nie przypali się, będzie krucha, w przekroju biała i dość tłusta, bo wieprzowina zawiera w sobie dużo tłuszczu.

Sałata kartoflana. Ugotowane świeżo w łupie, obrane i pokrajane, albo pozostałe wczorajsze kartofle przyprawić octem, pieprzem, solą, siekaną cebulką, świeżą oliwą i odrobiną cukru. Jeżeli sałatka ma stanowić dodatek do zimnego mięsiwa, należy przyprawione ziemniaki zemleć na maszynce od mięsa, a urabiając w ręce zgrabne gałeczki, otaczać je lekko w siekanej, zielonej natce pietruszki lub szczypiórku. Półmisek z mięsem przybrany tymi kulkami wygląda bardzo ładnie.

Herbata oszczędna. Sz-zyptę suszonych, zrumienionych łup z jabłek gotować, im dłużej, tym lepiej, z odrobiną dwuwęglanu sody i tym kipiącym odwarem zaparzyć herbatę w czajniku. Będzie bardzo smaczna i znacznie mocniejsza, a i zdrowsza i nabędzie pięknego koloru — a przy tem herbaty zużywa się o wiele mniej.

Ze świata katolickiego

Po koronacji Ojciec św. Pius XII obejmie uroczyście w dniach najbliższych bazylikę św. Jana na Lateranie jako Arcybiskup Rzymu. W kwietniu zaś ma być zwołany konsystorz (posiedzenie) kardynalski, na którym Papież ma zamianować nowych Kardynałów, których brakuje obecnie 9 do przepisanej liczby 70. Krążą pogłoski, że dwa kapelusze kardynalskie przypadną Polakom.

Pius XII odznacza się oprócz żarliwej pobożności także niezwykłą pamięcią oraz zdolnością do języków. — W czwartek 2 marca, gdy zakończyły się uroczystości ogłoszenia Go Papieżem, Pius XII, zanim powrócił na swe pokoje, udał się sam jeden ze świecą palącą się w ręku do bazyliki św. Piotra a następnie kręconymi schodami do podziemi, gdzie klęknąwszy przed sarkofagiem Swego Poprzednika Piusa XI, długo się modlił. Modlitwę tę uzupełnił jeszcze dalszymi głębokimi i długimi modłami w prywatnej swojej kaplicy.

Wspaniała manifestacja polskiej młodzieży akademickiej odbyła się we Lwowie dn. 5 marca. W dniu tym po zakończeniu rekolekcyj wielkopostnych w katedrze rzesze młodzieży przystąpiły do Stołu Pańskiego, po czym w uroczystej procesji przeniesiono ulicami Lwowa relikwie św. Andrzeja Boboli, ofiarowane przez Ojców Jezuitów dla przyszłego kościoła akademickiego — do kaplicy II. Domu Techników. Potężna manifestacja religijna młodzieży wywarła wielkie wrażenie w mieście.

300-lecie istnienia twierdzy jasnogórskiej przypada w roku bieżącym. Okolice klasztoru jasnogórskiego będą upiększone.

Katolicki dom wydawniczy „Tyrolia" w Insbrucku (Austria) został hitlerowców zamknięty.

W sprawie chrztu Żydów

Kuria Metropolitalna Warszawska podała do wiadomości Księżom Proboszczom Archidiecezji Warszawskiej co następuje:

„Zgodnie z dawniejszymi zarządzeniami Władzy Archidiecezjalnej Księża Proboszczowie mogą udzielać Chrztu św. osobom dorosłym, pragnącym przyjąć wiarę katolicką z judaizmu.

Według Rytuału przygotowanie musi być poważne i gruntowne. Nie wystarczy doraźne pouczenie i pobieżne przeegzaminowanie, trzeba, by proszący poznał, zrozumiał i przejął się sprawami wiary i moralności chrześcijańskiej. Należy też pilnie badać, czy proszący rzeczywiście powodują się szczerą intencją, i dopiero do przyjęcia Chrztu świętego ich dopuszczać".

Pierwsze dni nowego Papieża

W pierwszym dniu swojego pontyfikatu Papież Pius XII odbył z rana dłuższą, przeszło godzinną przechadzkę po ogrodach watykańskich, udając się przede wszystkim do Groty Matki Bożej z Lourdes, gdzie długo trwał na głębokiej modlitwie. Następnie przechadzał się odmawiając brewiarz i rozmawiając z towarzyszącym Mu tajnym szambelanem Ks. Prałatem Calloci. Po powrocie do swych pokojów Ojciec św. zwolnił od zajęć całą służbę, aby wszyscy mogli skorzystać z pięknego dnia i użyć przechadzki.

Ojciec św. zajmuje nadal mieszkanie, w którym zamieszkiwał jako Sekretarz Stanu.

KSIĘGARNIA
TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA"
we Lwowie ul. Rutowskiego 5
tel. 283-57 P. K. O. 505.365
prowadzi
SPECJALNY DZIAŁ
WYDAWNICTW RELIGIJNYCH
DZIEŁA
NAUKOWE i POPULARNE
KSIĄŻKI do NABOŻENSTWA
KSIĄŻKI dla MŁODZIEŻY
Prenumerata czasopism katolickich po cenach katalogowych. 7—

ODDZIAŁ LITURGICZNY
TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA"
we Lwowie ul. Rutowskiego 5
tel. 283-57 P. K. O. 505.365

I. Dział. Szaty liturgiczne, z makaty buczackiej, z adamaszków krajowych i zagranicznych.
II. Dział. Materiały na szaty liturgiczne, na metry.
III. Dział. Chorągwie kościelne i sztandary dla stowarzyszeń.
IV. Dział. Naczynia liturgiczne, monstrancje, kielichy, cyboria, kustodia, relikwiarze.
V. Dział. Obrazy artystyczne i oleodruki, Stacje drogi Krzyżowej, feretrony.
IV. Dział. Figury świętych, z masy alabastrowej, gipsowej, kamiennej. Figury z metalu.
VII. Dział. Świece kościelne liturgiczne woskowe i ½ woskowe. Świece sztuczne. Paschały, kadzidła.
VIII. Dział. Drobne dewocjonalia. Różańce, medaliki, łańcuszki, aluminiowe, alpakawe, srebrne i złote. Ryngrafy z wizerunkiem M. Boskiej Częstochowskiej i Ostrobramskiej — nadto wiele innych przedmiotów dewocyjnych

Dla PT. Duchowieństwa, birety, kołnierzyki. pektoraliki. 7—

CENY NISKIE! WYKONANIE STARANNE! OFERTY NA ŻĄDANIE.

Czytaj i rozważaj!

Ewangelia na 4. niedzielę postu

Jan 6, 1—15.

W on czas odszedł Jezus za morze Galilejskie, które jest Tyberiadzkie. I szła za nim rzesza wielka, iż widzieli znaki, które czynił nad tymi, co chorowali. Wszedł wtedy Jezus na górę i siedział tam z uczniami swymi. A była blisko Pascha, dzień święty żydowski. Podniósłszy tedy oczy Jezus i ujrzawszy, iż wielka rzesza idzie do niego, rzekł do Filipa: Skąd kupimy chleba, żeby ci jedli? A mówił to, kusząc go, bo on wiedział, co miał czynić. Odpowiedział mu Filip: Za dwieście groszy chleba nie dosyć im będzie, żeby każdy mało co wziął. Rzekł mu jeden z uczniów jego, Andrzej, brat Szymona Piotra: Jest tu jedno pachołę, co ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby, ale to co jest na tak wielu? Rzekł tedy Jezus: Każcie ludziom usiąść. A było trawy wiele na miejscu. A tak usiadło mężów w liczbie jakoby pięć tysięcy. Wziął tedy Jezus chleby, a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym, także i z ryb, ile chcieli. A gdy się najedli, rzekł uczniom swoim: Zbierzcie, które zbyły ułomki, aby nie zginęły. Zebrali tedy i napełnili dwanaście koszów ułomków z pięciorga chleba jęczmiennego, które zbywały tym, co jedli.

Oni tedy ludzie ujrzawszy cud, który Jezus uczynił, mówili, iż ten jest prawdziwie Prorok, który miał przyjść na świat. Wtedy Jezus poznawszy, iż mieli przyjść, aby go porwali i uczynili królem, odszedł znowu sam jeden na górę.

Nauka niedzielna

o spowiedzi

Serce Pana Jezusa wrażliwe było bardzo na ludzką biedę i nie waha się, aby jej zaradzić, sięgnąć nawet do cudu. Jeśli głód ciała tak wzruszał Pana Jezusa, to o ileż więcej wzruszał i wzrusza Go głód ludzkich dusz. By mu zaradzić przez wszystkie wieki ustanowił spowiedź i Komunię św.

Pragnienie, głód pokoju i szczęścia to największe utrapienie ludzkiego serca. Ani majątek, ani godności, ani sława nie zaspakajają go, gdy ciężą mu wyrzuty sumienia, które spędzają mu sen z powiek. Lekarstwo na ten niepokój, pokarm dla głodnej szczęścia duszy zostawił Pan Jezus w rękach kapłanów przez swoje wszechmocne i najmiłosierniejsze słowa: *„Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane"*.

Kosztowny to dar Boży. Znajdujemy go łatwo w naszych katolickich słuchalnicach. Jeden tylko Bóg wie, ile dusz znalazło tu pokój, ile weszło na drogę świętości, ile łask rozlewa się codziennie na wiernych, przystępujących do konfesjonałów. Godzina dobrej spowiedzi, to zawsze godzina pokoju, którego duszy świat dać nie może. Jeśli gdzie, to właśnie przy spowiedzi czujemy działania łaski Bożej w swym sercu. Katolik, który spowiada się niechętnie, który by się ze spowiedzi naśmiewał, taki katolik jeszcze nigdy w życiu prawdziwie dobrze się nie spowiadał.

ZOFIA TOPIŃSKA. 3

Rodzina Zaworów

— Ofiaruję wam, rzekł ojciec, pamiątkę, która niemało kosztowała trudu. Oto księga, w której zebrałem wszystkie naszej rodziny dokumenty. Musicie wiedzieć, że, my, Zaworowie, mieszkamy w myszkowskiej parafii od przeszło trzystu lat. My, chłopi, mamy papiery, niby stara szlachta, w porządku. Nikt w naszym rodzie nie shańbił złym postępkiem nazwiska. Żaden Zawora więzieniem karany nie był. Nie popełnił marnego czynu. Umierali różnie. Jedni na roli otoczeni rodzina, inni nie wracali z pola bitwy. Ginęli, jako nieznani żołnierze. Prawda. Nie sławili się niczym, żadnym wybitnym bohaterskim czynem, ale starczy, iż polegli za ojczyznę. Akty zejścia odnalazłem w archiwach parafialnych. W poświadczonych wyciągach dołączone są do księgi. Przyszło mi razu pewnego do głowy to zrobić i tak też uczyniłem.

Marcina Zaworę znano ogólnie z tego, że gdy coś postanowił, przedtem dobrze rozważywszy, zawsze doprowadził do końca.

„Złotą księgę rodziny Zaworów", wypełnioną dokumentami i metrykami, podawano sobie z zaciekawieniem z rąk do rąk.

— Zebrałem — rzekł stary — papiery kilkunastu pokoleń aż do mojego świadectwa chrztu. Od tego miejsca łatwiejszą okazała się praca. Z opowiadań i z własnej pamięci wiem, co się w naszej rodzinie ważniejszego zdarzyło. Dziad w powstaniu zginął. Dużo wiem o nim od nieboszczyka ojca. Chlubnie ma on tutaj zapisaną kartę. Rodzina nasza do chwały ojczyzny się przyczyniła, mimo iż kraj poniósł klęskę. Tak też i w przyszłości niechaj u nas będzie.

Opisałem śmierć mego ojca i jego ostatnie rozporządzenie, moje zaślubiny z matką waszą, narodziny i chrzciny każdego z was. Każda uroczystość ma swą oddzielną stronę. Wesela i narodziny wnuków.

Nie brak tu i smutnych kart. Zniszczenie domu, pożar i kilkumiesięczna tułaczka podczas wojny. Jest też i bolesne wspomnienie śmierci mego brata na polu bitwy. Zginął na francuskiej granicy. Niemieckie miał poddaństwo. Krew wszystkich onych bohaterów zaważyła na losach narodu. Osiągnęliśmy wolność! Polskę mamy!

Niemało w istocie kosztowało Zaworę starań i pracy owo przedsięwzięcie. Razem z organistą wykonał je wreszcie. Ważniejsze zdarzenia i uroczystości, sięgające jego pamięci, własną, jak mówił, skreślił ręką. Ostatnią kartę wy-

Spowiedź to łaska Boża. Do arcybiskupa Fenelona, przystąpił pewnego dnia oficer francuski i tak rzecze: „Za dni parę już wyruszzam na wojnę, lecz wpierw chciałbym się spowiadać. Proszę jednak najpierw udowodnić mi, że spowiedź jest pochodzenia Boskiego. Proszę mi dać dowód, że spowiedź sam Bóg założył, że nie wymyślił jej Kościół, nie wymyślili księża". — „Chętnie jestem do usług pana" — odpowiada biskup oficerowi — lecz radziłbym panu spróbować drogi najkrótszej. Proszę się najpierw szczerze spowiadać a już potem pan nie będzie żądał żadnych dowodów na to, że spowiedź Bóg założył". Oficer posłusznie klęka przed konfesjonałem i zaczyna się spowiadać. Nie trwało długo, a oto ten młody oficer gorące wylewa łzy żalu, pociechy i radości. Nie żądał już żadnych dowodów. Szczęście, jakiego doznał przy dobrej spowiedzi, było tego najlepszym dowodem.

Spowiedź daje pokój i szczęście, lecz pod jednym warunkiem, a jest nim: szczerość na spowiedzi.

Bądź szczery na spowiedzi. Każde wyznawanie grzechów na spowiedzi zaważy kiedyś w godzinę sądu na potępieniu czy zbawieniu twoim. Mówi arabskie przysłowie: Pięć palców ma grzech. Dwa kładzie na uszy, dwa na oczy, a jeden na usta.

Najgorszy jest ten palec grzechu na ustach. Wstydzisz się wyznawać swe grzechy, a grzechy popełniać nie wstyd ci było? Co pomyśli o mnie spowiednik? — może i tak myślisz.

Gdy jakaś znakomita pani spowiadała się u św. Franciszka Salezego, zapytała go przy końcu spowiedzi: cóż pomyślisz o mnie, ojcze duchowny, znając moje ciężkie grzechy? Odpowiedział jej św. Franciszek: „Uważam cię za osobę świętą". — Oto odpowiedź spowiednika.

Bądź otwarty na spowiedzi. Życie stawia nam tyle gorzkich pytań. Świat dzisiejszy urządza różne biura porad, porad prawnych, porad zawodowych. Różnych zna świat doradców, — finansowych i doradców gospodarczych, a ja powiem, że spowiedź jest tą poradnią najważniejszą, która poradzi na najważniejsze pytania, jakie świat i ludzkość postawić może: „Jak zbawić swą duszę? Jak mogę zwyciężyć wrogów wiary i cnoty? Jak mogę aniołem pozostać w świecie tak zepsutym? Jak można świętym zostać w czasach dzisiejszych?"

A może i ty należysz do tych, którzy raz do roku się spowiadają? Może i ty należysz do tych, którzy raz na rok w ostatnim tygodniu przychodzą do konfesjonałów — z całego roku się spowiadać mają a żadnych grzechów nie pamiętają?

Jeśli spowiedź uważasz za zwykłą ceremonię, jeśli do spowiedzi idziesz tylko dla zwyczaju, bo inni chodzą, jeśli do spowiedzi przystępujesz dla oka ludzkiego, bo cóż by ludzie pomyśleli? — to lepiej nie idź do spowiedzi i nie plam duszy świętokradztwem. Bądź szczery na spowiedzi albo nie spowiadaj się wcale.

Rodzice! Wychowawcy! W spowiedzi jest ratunek i pomoc dla wychowania dzieci. Jeśli pytacie, jak zabezpieczyć życie i przyszłość swych dzieci, — odpowiem: nie przez nagrody, nie przez sporty i boiska — ale wskażcie im na konfesjonał. U konfesjonału rodzice sami doznajecie pociechy; tam znajdą pociechę i wasze dzieci.

Spowiedź — to pomoc i ratunek dla dzieci waszych. Rodzice! Jakże to smutno usłyszeć taką skargę dziecka:

---

pełni opisem dnia dzisiejszego i wszyscy uczestnicy złożą na niej podpisy.

Skończył swoje dzieło Zawora i wręcza je synowi, jako spuściznę z rolą, na której wszyscy wzrośli. Zostawia im ziemię, aby nadal mieli punkt oparcia, by każdy członek rodziny mógł w chwilach ciężkich, może z połamanymi skrzydłami tutaj się schronić, przy domowym ognisku ogrzać, dach nad głową znaleźć. Taką jest zasada gniazd rodzinnych.

— Odtąd już sami wpisujcie, co należy. Pilnuj jej, Michale, przekazując temu, co na tym kawałku ziemi pozostanie i który wart jej się w przyszłości okaże.

— Nade wszystko wpiszemy do „Złotej księgi" dzisiejsze twoje przemówienie, ojcze, — odparł Michał.

— Moim zdaniem, każdy winien znać dzieje swej rodziny, posiadać pamięć własnej tradycji, — dodał stary Zawora. — Należy wiedzieć skąd się jest i skąd się bierze początek, strzec, aby karty księgi rodzinnej czynami pełnymi chwały wypełniać. Nie zawsze jest sposobność do wielkich bohaterstw, ale zastąpić je może wydatna praca w swoim zawodzie. Rodziny muszą żyć życiem bujnym, zdrowym i pełnym. Nie dajmy podgryzać swych korzeni, bo drzewo niszczone runie w końcu a my Polacy, musimy trwać.

Wychylmy głowy z naszych podwórek i spójrzmy na cały kraj.

Był czas kiedy szlachcic nie imał się innej pracy tylko na roli. Wmówiono weń, że honor zakazuje tego rycerzowi. Szlacheckie złoto w worach leżało a do handlu nie zabierał się nikt. Złoto polskie przeszło do kieszeni obcego pasożytniczego narodu. Zniszczyło się łatwo mniej zamożne mieszczaństwo. Chłop bałamutnie owymże śladem poszedł. Handel polski zagarnęli przybysze.

Dziś, przynać trzeba, ruszyło się cokolwiek na lepsze. Jest pod tym względem dobry postęp, duży krok uczyniono naprzód. Nikt z Polaków handlu się nie wstydzi w odrodzonym państwie. Nie będzie zawodem kupieckim gardzić i chłop.

Mieliśmy pracować, aby przybysz nasze zboże i bogactwa przyrodzone za bezcen kupował i nimi frymarczył? Uczcie dzieci, o ile tylko zdolności ich pozwalają. Niech chłopscy synowie kształcą się na prawników, sędziów, abyśmy sprawiedliwe sądy mieli. Kształćcie ich na lekarzy, kupców, inżynierów, przemysłowców i rzemieślników. Czemuż owe zawody miały by być niedostępne dla chłopa?

Nie należy ufać tym, co mówią, iż za wiele jest inteligencji. Obcy jednak kształcą się na naszych uczelniach i niesłusznie zajmują posady, które powinniśmy obejmować my, Polacy. Nie będziemy się oglądać na wydzieranie ziemi polskiemu bratu, dlatego że posiada jej więcej od nas. Nie możemy z zazdrością spoglądać na większą własność i za-

„Chodziłbym do spowiedzi, ale ojciec mi nie każe". O biedny zaślepiony ojcze, nie wiesz co czynisz. Powiedźcie mi, kiedy dzieci wasze najlepiej was słuchały, kiedy największą miłością was otaczały? Czy nie było to właśnie po dobrej spowiedzi? Kiedy w rodzinie waszej był większy pokój i szczęście, jeśli nie po spowiedzi?

Dziś niejedna rodzina jest chora cieleśnie, ale chora i duchowo. Niejeden lekarz dziś zapisuje recepty na uzdrowienie naszego życia rodzinnego. Dużo wypisano arkuszy, statystyk, ostrzeżeń. Nic jakoś nie pomaga. Rodzina dzisiejsza jest chora. Świętość małżeństwa nie jest przestrzegana. Wszystkie recepty zawiodły, wszystkie one nic nie warte. Do ognia je wrzucić. Najlepsze lekarstwo z ręki Bożej — to dobra, uczciwie odbyta spowiedź.

Powiedz mi, czym dla ciebie jest spowiedź, a ja ci powiem, jaką masz wiarę, jaką masz miłość do Boga. Módlcie się zatem o dobre odprawienie spowiedzi, a nie będzie daremne wasze wołanie o pokój i szczęście! Amen.

Kalendarz mszalny

(Dla tych, co się modlą z mszału).

19. Niedziela IV Postu. We Mszy św. 2. modl. „Broń nas", 3. „Wszechmogący", Wierzę, pref. postna.

20. Poniedziałek. *Św. Józefa, Oblubieńca N. Maryi Panny*. We Mszy św. Gloria, 2. modl. z dnia, Wierzę, pref. o św. Józefie, ost. ewang. z dnia.

21. Wtorek. *Św. Benedykta*, Opata. We Mszy św. Gloria, 2. modl. z dnia, pref. postna, ost. ewang. z dnia.

22. Środa. Msza św. z dnia, modl. jak w niedzielę, pref. postna.

23. Czwartek. Msza św. z dnia, reszta jak wczoraj.

24. Piątek. *Św. Gabriela Archanioła*. We Mszy św. Gloria, 2. modl. z dnia, Wierzę, pref. postna, ost. ewang. z dnia.

25. Sobota. *Zwiastowanie N. Maryi Panny*. We Mszy św. Gloria, 2. modl. z dnia, Wierzę, pref. o Matce Boskiej, ost. ewang. z dnia.

Męczennik tajemnicy spowiedzi

(Dokończenie).

Księdza Kubyłowicza, okutego w kajdany, wprowadzono do kościoła, a po zdjęciu mu kajdan ubrano go w szaty święte, jak do odprawiania Najświętszej Ofiary, po czym asystujący duchowni przedstawili go biskupowi, u którego nóg on ukląkł. Najpierw podano mu kielich z winem oraz patenę z hostią. Biskup odebrał mu je z rąk ze słowami: „Odbieram ci władzę składania Bogu ofiary, tak za żyjących, jak za umarłych", po czym zeskrobał mu lekko nożem palec duży i wskazujący z obydwóch rąk, mówiąc: „Przez to zeskrobanie odejmujemy ci władzę ofiarowania, poświęcenia i błogosławienia, którą w namaszczeniu rąk i palców otrzymałeś". Następnie, zdejmując z niego ornat, powiedział: „Z szaty kapłańskiej, miłość oznaczającej, słusznie cię ogałacamy, boś się jej i wszelkiej niewinności pozbył", a odbierając mu stułę, dodał: „Odrzuciłeś znak Pański, który ta stuła oznacza, dlatego ci ją odbieramy i czynimy cię niezdolnym do wykonywania jakiegokolwiek kapłańskiego obowiązku".

Gdy już w ten sposób został zdegradowany z kapłaństwa, asystujący włożyli nań szaty święte diakońskie i dali w rękę księgę Ewangelii. I tę odebrał mu biskup, mówiąc:

---

bierać ją, by na cudzej krzywdzie budować nowe życie polskie. Ci, co nas podżegają do przymusowego rozdrabniania ziemi, chcą głowę chłopa odwrócić od zdrowej idei kształcenia się zawodowego, tworzenia z ludu inteligencji. Ja zasady swojej trzymałem się nie tylko w słowach, gdyż wami tak a nie inaczej kierowałem. Niech chłopi idą tą drogą, aż doczekamy chwili, kiedy w Polsce ani jeden obcy nie utrzyma się. Zaleje miasta i wsie polskie fala Polaków zjednoczonych myślą unarodowienia kraju.

Z naszego rodu tylko jeden na ziemi zasiądzie. Nie będzie miał żadnych spłat. Innym w posagu dałem naukę.

Cała rodzina oglądała z ciekawością „Złotą księgę", podziwiając pomysł ojca.

— Widzicie, rzekł z dumą Marcin Zawora, iż dobra tradycja może być nie tylko przywilejem szlachty. Niech takich odkryć w parafialnych aktach chłopi robią jak najwięcej. Dowiodą, jak bardzo miłował ojczyznę polski lud. Wówczas chłop poczuje się wrośniętym nie tylko we własny kawałek roli, ale stanie się gospodarzem i współwłaścicielem Polski całej. Wyjdzie dalej umysłem, niż na swoje obejście, bo takie jest jego prawo i tak być powinno. Człowiek bez związku z przeszłością staje się liściem oderwanym od drzewa. Źle się czuje, jak ktoś wiecznie wędrujący a nie osiadły, nie mający rodzinnego pnia. Lecz śmiesznym byłoby chełpić się zasługami przodków, nie dodawszy nic ze swego życia, lecz poważny to czynnik wzoru, oparcia i zacnego obyczaju chluba dla każdego słuszna i sprawiedliwa. Biedni są ludzie, co nie mają tradycji, lub zatracili łącznik z przeszłością.

Gdy w obyczaj rodzinny wplącze się zło, naganne wspomnienia twarz wstydem piekące, nakłada ono wielki obowiązek zadośćuczynienia. Jest to punkt wyjścia i ratunek. Zadośćczyniący muszą stać się przykładem następnych pokoleń, świecić wzorem własnym.

Zawsze rozpocząć pora, gdyż każdy dzień przynosi nowe życie. Niech nikt z nas nie skazuje dzieci swoich na bezdomne tułactwo duchowe. Wszak idzie tu o ideę, która scala naród.

Daj, Panie Boże, uzyskać siłę, abyśmy ciężkie ciosy, walące się na nas, odpierali i sami przeciw sobie nie walczyli, stając się w nieświadomości zdrajcami.

Sumienie i sprawiedliwość staną się wskaźnikiem, gdzie prawda lub zakłamanie. Prawy człowiek poczuje na swym czole hańbę, zwróci się ku Najwyższej Prawdzie. Tam znajdzie moc i nadzieję i najistotniejsze jej źródło".

Nie wszyscy obecni może na razie zrozumieli głębokie znaczenie słów ojca. Słuchano jednak z uwagą.

(C. d. n.)

„Odbieramy ci władzę czytania Ewangelii... bo to tylko godnym przystoi“, a zdejmując z niego dalmatykę, rzekł: „Pozbawiamy cię urzędu lewity, bo na nim obowiązku twego nie spełniłeś“. Następnie zdjął mu stułę ze słowami: „Odbieramy ci sprawiedliwie stułę białą, którą bez zmazy... nosić miałeś, bo... nie dałeś wiernym przykładu postępowania... zakazujemy ci wszelkiego obowiązku diakońskiego“.

Później przyodziano go w oznaki subdiakona, a biskup odebrał mu księgę epistoł ze słowami: „Odbieramy ci władzę czytania epistoły w kościele Bożym, boś tego obowiązku stał się niegodnym“, zdejmując zaś z niego tunicellę, powiedział: „Zdejmujemy z ciebie tunikę subdiakońską, bo czysta i święta... bojaźń Boża już w twoim sercu nie mieszka“. Odbierając mu potem manipularz, biskup rzekł: „Złóż manipularz, bo przez dobre uczynki, które on oznacza, nie zwalczyłeś duchowych zasadzek nieprzyjaciela“, a odbierając mu ampułkę, kielich i patenę, dodał: „Władzę wchodzenia do miejsca świętego, dotykania się palek, naczyń i ubiorów świętych i wykonywania posługi subdiakońskiej tobie odbieramy“.

W podobny sposób odebrane mu zostały i oznaki święceń mniejszych, aż wreszcie przystąpiono do pierwszej tonzury. W sutannę i komżę ubrany więzień ukląkł przed biskupem, który zdejmując z niego komżę, wymówił: „Władzą Boga Wszechmocnego, Ojca, Syna i Ducha Św., i naszą, odbieramy ci szatę duchowną i obdzieramy cię z religijnej ozdoby, składamy, degradujemy i pozbawiamy wszelkiego stopnia, beneficjum i przywileju duchownego, i jako duchownego stanu niegodnego, strącamy cię haniebnie i oddajemy do odzienia i stanu świeckiego“. Po czym uciął mu trochę włosów, mówiąc: „Jako niewdzięcznego syna, od udziału Pańskiego... odrzucamy cię i koronę na twej głowie, znak królewski kapłaństwa, z niej usuwamy...“. Obecny fryzjer resztę głowy mu ostrzygł, aby żaden ślad tonzury nie pozostał, a asystujący duchowni zdjęli zeń sutannę i włożyli ubranie więzienne. Wtedy zbliżył się przedstawiciel władzy świeckiej, a biskup doń rzekł: „Oznajmiamy, że tego pozbawionego wszelkiego stopnia i przywileju duchownego i zdegradowanego władza świecka może do siebie przyjąć“.

Straszliwa ta, grozą przejmująca ceremonia o ileż straszliwszą była dla tego nieszczęśliwego skazańca, który, shańbiony już wobec całego społeczeństwa, musiał znieść jeszcze to odrzucenie najboleśniejsze dla niego, odrzucenie Matki-Kościoła, a znieść w milczeniu, bez słowa na swoją obronę, składając tym najwyższy hołd miłości i posłuszeństwa Kościołowi.

Odtąd nic już — przynajmniej z pozoru — nie łączyło ks. Kubyłowicza ze światem ludzi uczciwych. Shańbione imię i 20 lat katorgi oddzieliło go od wszystkiego, co było mu dotąd drogim.

20 lat ciężkiej pracy w Syberii — kto zrozumie, co się w tych słowach kryje? Kto zliczy długość tych godzin, dni, miesięcy i lat? Gdzie znajdował się ten kapłan, pozbawiony wszystkiego: praw społecznych, dobrego imienia? Wśród wyrzutków ludzkości. Dziwny widok stanowił wśród nich ten cichy i łagodny więzień, który się modlił wiele i gorąco, który w swych ciężkich okowach pracował bez skargi, pokornie i niestrudzenie. Ten więzień, którego imię hańbą było okryte w jego ojczyźnie, lecz tam, w dalekiej Syberii, nie tylko wśród współtowarzyszy nieszczęścia, ale nawet wśród dozorców zyskało sobie szacunek.

Co poprzedzała tę cichą rezygnację? Kto zrozumie tę boleść szlachetnego serca, gdy podczas wyżej opisanych smutnych ceremonij zdejmowano z niego sutannę, tę zaszczytną oznakę godności kapłańskiej?

Rok śmierci ks. Kubyłowicza nie jest dokładnie znany, jednak wiadomo, że umarł on przed ukończeniem kary.

*

Minęło 27 lat. 6 marca 1880 r. w parafii kuniańskiej na Podolu umierał ciężko chory człowiek. Przed śmiercią odprawił on spowiedź przed O. Mariuszem, kapucynem, a następnie, przywoławszy świadków, zeznał głośno, że on to [1]), będąc niegdyś zakrystianem w Oratowie, przed 28 laty, przebrawszy się w sutannę swego proboszcza i dosiadłszy jego konia, z jego strzelby zastrzelił Kazimierza Leszkiewicza (z którego żoną już od 7 lat zostawał w grzesznym związku), po czym odjechał szybko z powrotem do Oratowa i natychmiast po powrocie prosił proboszcza o spowiedź, a wyznawszy na niej swą zbrodnię, tym samym zmusił wiernego sługę Pańskiego do milczenia.

Proboszcz, związany tajemnicą spowiedzi, nie mógł się w sądzie bronić. Wolał ponieść niezasłużoną straszną karę i hańbę wobec wiernych, aniżeli zdradzić tajemnicę spowiedzi. Prawdziwy bohater obowiązku.

Po tym wyznaniu umierającego zakrystiana, wysłano telegram na Syberię z rozkazem uwolnienia niewinnego więźnia, ale on od dawna już nie żył. Tajemnicę spowiedzi zaniósł ze sobą do grobu.

*

W kościele oratowskim w czasach wojennych została wmurowana tablica pamiątkowa ku czci śp. ks. Kajetana Kubyłowicza.

(„Życie Katol.“). *Ks. Kazimierz Naskręcki.*

[1]) Naoczny świadek tej sprawy, znający ks. Kubyłowicza. świadczył, że zakrystian ze szczupłej postawy i wzrostu był podobny do ks. Kubyłowicza i przy pierwszym spojrzeniu, zwłaszcza w nocy, mogło łatwo powstać mylne posądzenie, że jest to nieszczęsny proboszcz.

Pożyteczne książki

Żywe Słowo — Poznań 1939. S. A. „Ostoja“. Cena 1 egz. 15 gr.

Wyszły z druku dwa nowe cykle wykładów. Pierwszy cykl opracowany przez M. Suchodolską o porządkach domowych przynosi następujące tematy: Nr. 95. Jakie powinno być nasze mieszkanie. Nr. 96. Jak wygląda wzorowa kuchnia. Nr. 97. Pranie bielizny. Nr. 98. Staranne utrzymanie naszego ubrania. — Drugi cykl wykładów opracowany został przez lekarkę Zofię Kozłowską-Wojciechowską na temat chorób zakaźnych. Oto tytuły wykładów: Nr. 99. O chorobach zakaźnych w ogóle. Nr. 100. Choroby zakaźne przewodu pokarmowego. Nr. 101. Zakażenia przez pasożyty, choroby odzwierzęce i skórne. Nr. 102. Choroby zakaźne wieku dziecięcego. Nr. 103. Alkoholizm — gruźlica dorosłych i dzieci. Nr. 104. Odkażanie i pielęgnacja.

Ks. Mieczysław Buławski: *Dziewczęta i życie.* Poznań 1939. „Ostoja“. Cena 1.75 zł.

Książka ta przynosi nowy zbiór gawęd dla druhen KSMŻ. Gawędy te mają na zebraniach KSMŻ zastąpić wykłady. Różnią się od nich nie tylko formą, ale też wskazywaniem drogi, jak wciągać słuchaczki do współpracy. Gawędy te nauczą druhny myśleć i mówić. Oto tytuły gawęd: Lustro. Sport. Wyczyny. Tańce. Książki. Znajomość ludzi. Przyjaciel. Grzech. Nieco eugeniki. Zazdrość. Dobre imię. Obmowa. Kłamstwo. Zastrzeżenie myślne. Wobec męczeństwa. Rodzice i dzieci. Dwie św. Teresy. Święci. Filotea. Wszechświat.

Bardzo polecamy tę książeczkę dziewczętom. Pomoże ona niejednej zawrócić ze złej drogi.



Święty Benedykt

(21-go marca).

Święty Benedykt urodził się w Nursji we Włoszech około roku 480. W tym czasie panowały tam jeszcze obyczaje pogańskie. Benedykt widział, że nauka pogańska wielu jego kolegów sprowadziła na złą drogę. Obawiał się, że i jego życie będzie zmarnowane, postanowił więc zostać pustelnikiem.

Porzucił bogaty dom rodzinny i udał się w góry. Wynalazł grotę prawie niedostępną i w niej spędził samotnie trzy lata na rozmowie z Bogiem.

Znaleźli go tam pasterze i rozgłosili o świętości jego życia.

Skończyła się samotność Benedyktyna, grotę jego zaczęto oblegać. Bogaci Rzymianie oddawali mu swych synów na wychowanie. Wkrótce został otoczony gronem uczni.

Zakładał więc klasztory dla tych, którzy chcieli żyć według jego nauki. Hasłem jego było: „Aby Bóg we wszystkim był uwielbiony".

Odznaczał się wielką miłością Boga i bliźniego. Swą dobrocią i łagodnością wszystkich pociągał. Miał jednak i wrogów, którzy mu zazdrościli świętości i sławy i nawet nastawali na jego życie. Usuwał się im z drogi.

Dla zakonników swych ułożył regułę, by ich nauczyć żyć na chwałę Bożą.

Przed śmiercią kazał się pochować w grobie obok ukochanej siostry św. Scholastyki. W dniu śmierci kazał się zanieść do kaplicy, bo nie miał już siły iść. Tam przyjął Komunię świętą po której modlił się z rękoma wzniesionymi do nieba. W ramionach swych braci zakonnych oddał Bogu ducha. Było to w roku 543.

Zakon przez niego założony rozszerzył się po całym świecie i przetrwał aż do naszych czasów.

Legenda o skowronku

Pod krzyżem stała Matka u stóp Syna
I ból Ją wielki na duszy ucisnął...
I zaśpiewała w niebiesiech ptaszyna:
Spojrzy się Maryja — skowronek zawisnął!

I tak nad Panem użalił się wiernie,
Że chciał Mu odjąć choćby jedno ciernie.
Więc póty dzióbkiem i dzióbał i dzióbał,
Aż cierń z Korony Najświętszej odskubał.

Błogosławiła Matka skowronkowi
Podniósłszy w niebo swe oczy żałosne,
I rzekła w łasce: Będziesz człowiekowi
I Bogu śpiewał najpierwszy na wiosnę!

A jako rzekła mu Matka Bolesna,
Tak się też iści: bo ptaszyna wczesna,
Nim śniegi giną, już w niebo się wznosi
I wielką chwałę Matki Bożej głosi.

Wincenty Pol.

Choroba Władzia

Władzio obudził się chory. Głowa mu cięży, ręce i buzię ma rozpalone, a tak przeraźliwe wydaje jęki, tak krzyczy, płacze, narzeka, że wszyscy się pobudzili i do łóżeczka jego przybiegli. Tatuś i mamusia aż pobledli z przerażenia, a stara piastunka, Wincentowa, płacze i oczy co chwila fartuchem ociera.

Janeczka, mała siostrzyczka Władzia, ukryła się w kąciku przy jego łóżeczku i głośno płacze, bo tak jej żal braciszka.

Tatuś pobiegł po lekarza, mamusia zasiadła przy łóżeczku, a Wincentowa co chwila znosi coraz inne ziółka, których Władzio z płaczem i krzykiem się domaga, a potem odsuwa nie umoczywszy nawet ust. Grymasi bez końca: To herbatka za zimna, to za gorąca, to za gorzka, to za słodka. Mówi, że Wincentowa mu wszystko na złość robi.

Dobra Janeczka znosi mu swoje ukochane laleczki, żeby się trochę pocieszył, zabawił, ale on odpycha je z pogardą:

— Nie jestem dziewczyną, żebym się lalkami bawił.

Wszyscy z niecierpliwością oczekują lekarza — wreszcie słychać dzwonek.

— Prędko, prędko, panie doktorze. Władzio musi być bardzo chory, cały dom swym krzykiem i jękiem poruszył — mówi u drzwi stara Wincentowa.

Lekarz zbadał troskliwie chorego malca.

— Skąd ten niepokój? — rzekł — małemu nic prawie nie jest. Niewielkie zaziębienie, o bardzo lekkim przebiegu; zapiszę mu to lekarstwo, ale, doprawdy, niech się państwo uspokoją, bo chłopcu obecnie mało co nawet dolega.

Odetchnęli wszyscy, ale Władzio nie dał się przekonać i nie przestawał rodziców i domowników dręczyć swoją osobą! Przy każdej łyżeczce lekarstwa grymasił. Mamusia mu różne przyjemności obiecywała, wreszcie tatuś aż rózgą

zagroził.

Kiedy po tygodniu Władzio wstał i powracał do zdrowia, rodzice wymyślali dla niego rozrywki i przyjemności, kupowali zabawki, bawiła go i strzegła poczciwa Wincentowa, mała Janeczka ustępowała mu w czym tylko mogła, ale nikt nie potrafił dogodzić niedobremu chłopcu.

Nareszcie Władzio zupełnie wyzdrowiał, rodzice postanowili wysłać go choć na parę tygodni do babci, bo po jego chorobie wszyscy w domu potrzebowali wypoczynku. Szczególnie biedna mamusia sama prawie była chora ze zmęczenia. Władzio nigdy w czasie choroby, nie pomyślał o tym, by ją oszczędzić, wołał bez ustanku w dzień i w nocy. Tatuś mu godzinami czytywał, a gdy chciał chwilę odpocząć, Władzio krzyczał „jeszcze, jeszcze".

Raz mała Janeczka przyniosła mu pół pomarańczy, a on jej wyrwał z rąk i drugą połowę. Wszystkim dał się we znaki. Wincentowa po prostu i szczerze oznajmiła:

— Już tam jeśli Władzio nasz jeszcze kiedy zachoruje — ucieknę, gdzie pieprz rośnie, ale pielęgnować nie będę tego nieznośnego chłopaka.

Pożar

(Dokończenie)

— Wszakże i mnie Pan Bóg ciężko ukarał, przecież i moja chudoba poszła z ogniem!

— Wasza szkoda nie wynagrodzi mojej krzywdy. Jam swoje wnuczęta inaczej chowała, one od zabawki z ogniem zawsze stroniły, a jednak cierpię teraz za cudze winy.

— O cóż wam chodzi, moje kobiety? — zapytał ojciec Krzysi, — niedola wspólna jest, dlaczego więc wymawia ją jedna drugiej?

— Jak nie wymawiać, jak nie wyrzekać, — odpowie z przygnębieniem staruszka — kiedy ona narobiła wszystkiego złego i jest winna całemu nieszczęściu, przez to, że nie wysiekła porządnie rózgą dzieciaków, bawiących się wciąż zapałkami.

Od słowa do słowa przekonano się, że straszny pożar, który zniszczył kilka bogatych gospodarstw, powstał skutkiem zapuszczenia ognia przez dzieci owej Agaty.

Okropna klęska, która spadła na biednych pogorzelców, była nie do wynagrodzenia.

Krysia smutna powróciła do domu. I nie mogło być inaczej, bo to, co przed chwilą widziała, zbyt wielkie na niej wywarło wrażenie, ażeby nie pojęła całego ogromu klęski, jaka spotkała biednych włościan. Krysia szła zadumana, ze spuszczoną głową, nie śmiejąc słowa przemówić.

— Teraz widziałaś sama, — rzekła do niej matka — co to za straszne skutki bywają, kiedy malutkie dziewczynki lub chłopczyki bawią się ogniem!

— O, moja mamusiu droga, — zawołała żałośnie dziewczynka, — już nigdy nie przyjdzie mi ochota do takiej zabawy!

Marzec

Chodzi marzec — starzec
Wiecznie czegoś zły...
Rwie chmury ponure
Szarpie szare mgły.

Czasem śniegiem prószy —
Ostry, mokry śnieg;
Rankiem znów na pola
Białym szronem legł.

W nocy się zakrada
Ponad brzegi wód,
W świetle gwiazd układa
W cienkie tafle — lód...

Potem przez dzień cały
Drobnym deszczem mży,
Zimnym wiatrem wieje,
Choć sam z zimna drży.

Czasem gdy tak wstrząsa
Wierzchołkami drzew,
Nagle błyśnie słonko
Płynie dziwny wiew...

To już wiosna z dali
Gońce swoje śle...
Marzec znów się dąsa —
Jemu zawsze źle.

ŻARTY.

Zrozumiał.

Mamusia: — Fe, Tadziu, grzeczny chłopczyk nie pcha jabłka wielkim palcem do ust.

Trzyletni Tadzio: A którym mamusiu?

W szkole.

— Które ptaki mają skrzydła, ale nie latają?

— Oskubane.

Dwuznacznik.

Jak się wam ta zagadka podoba?
Jest i rzeka — jest choroba.

Oddział Liturgiczny Tow. „Biblioteka Religijna"
we Lwowie, ul. Rutowskiego 5. — Tel. 283-57
posiada na składzie:
Modlitewniki dla dzieci i starszych
Różańce, medaliki, szkaplerze, krzyżyki
Obrazy ścienne w różnych rozmiarach
Krzyże ścienne w różnych wielkościach

Najkrótsze Konklawe

w dziejach Kościoła

Ostatnie Konklawe było jednym z najkrótszych w dziejach Kościoła, gdyż trwało zaledwie jeden dzień. Konklawe po śmierci Papieża Benedykta XV trwało 4 dni (2—6 lutego 1922). Krótkimi były obrady w latach 1914, po śmierci Piusa X i w 1878, po śmierci Piusa IX, ponieważ trwały po trzy dni, natomiast Papież Grzegorz XVI został wybrany w 33 dniu obrad Konklawe.

—o—

Kard. Pacelli wybrany został najwidoczniej w trzecim głosowaniu. Dwa ranne głosowania nie dały wyników. Dotychczas tylko raz w historii Kościoła zdarzyło się, że Papież wybrany został już w 3 głosowaniu, mianowicie przy wyborze Leona XIII. Należy nadmienić, że wybór Kardynała-Kamerlenga i Sekretarza stanu na Papieża jest bardzo rzadki. Ostatnio Kamerlengiem, który wstąpił na tron papieski, był Leon XIII. Nie był on jednak Sekretarzem stanu.

—o—

Nowy Papież mówi płynnie po francusku oraz po angielsku, niemiecku i hiszpańsku. Zna także nieco język polski.

Zamachy stanu w Europie

Niepokój panujący od pewnego czasu w krajach europejskich wciąż nie ustaje. Na początku marca dokonał się w czerwonym Madrycie, stolicy nieszczęsnej Hiszpanii zamach stanu zorganizowany przez koła wyższych wojskowych przeciw znienawidzonemu rządowi komunistycznemu Negrina. Członków czerwonego rządu usiłowano aresztować, ale Negrin, Del Vayo i kilku innych ministrów zdołało uciec samolotami do Francji, idąc w ślady b. prezydenta Azany.

W Madrycie objęła władzę Rada Obrony Narodowej z gen. Miaja i pułk. Casado na czele; uzbrojeni jednak komuniści nie chcąc się jej poddać rozpoczęli walki uliczne w oblężonym przez wojska narodowe mieście. Ponieważ jednak większość wojsk opowiedziała się za Radą Obrony Narodowej, przeto położenie komunistów jest fatalne. Gen. Miaja stawia sobie za cel, jak się zdaje, uzyskanie honorowych warunków pokoju i poddanie resztek czerwonej Hiszpanii bez rozlewu krwi rządowi narodowemu Gen. Franco.

Tymczasem w utworzonej po układzie monachijskim nowej Czecho-Słowacji stosunki wewnętrzne dalekie są od porządku. Na Rusi Zakarpackiej centralny rząd czeski mając dość wybryków miejscowych polityków ukraińskich, usunął z rządu karpatoruskiego Ukraińca Rewaja, a premierowi Ks. Wołoszynowi w Huszcie dodał jako stróża porządku generała czeskiego Prchalę, który rozpoczął rozbrajać ukraińską organizację „Sicz" i poskramiać agitację ukraińskich emigrantów z Polski.

Dn. 10 marca doszło do poważnych zajść w Bratysławie, stolicy autonomicznego rządu słowackiego. Rząd ten w oparciu o Niemcy dążył do zupełnej niezależności Słowacji; aby temu zapobiec centralny rząd praski urządził w marcu rodzaj zamachu stanu. Prezydent Czecho-Słowacji Hacha usunął cały prawie rząd słowacki, wraz z premierem Ks. Tiso, mianując w jego miejsce dotychczasowego ministra Sidora. Równocześnie wojska gen. Vista obsadziły Bratysławę, dokonując licznych aresztowań szczególnie wśród półwojskowej organizacji słowackiej tzw. „gwardii Ks. Hlinki". W czasie starć wojska ze Słowakami padło kilku zabitych i wielu rannych. Tak więc Czecho-Słowacja znów stanowi zarzewie niepokoju; polska polityka musi dążyć do tego, aby ją całą wyrwać spod wpływów Berlina.



Kard. Paccelli (dziś Pius XII.) witany w maju 1938 r. na ulicach Budapesztu, stolicy Węgier jako legat papieski na Kongres Eucharystyczny.

CHEMICZNA PRALNIA „MARYSIA" — LWÓW, CZARNIECKIEGO 10, przyjmuje wszelką garderobę do chemicznego czyszczenia oraz bieliznę i kołnierze do prania i prasowania. 2—26

Lisy — Kuny — Tchórze
WYDRY kupuje, przyjmuje do wyprawy i farbowania, wykonuje boa i pelerynki futrzane — **Magazyn i Pracownia Futer** 25-52
KAROL SCHÜRER
LWÓW, UL. PADEREWSKIEGO 11a (boczna Romanowicza od ul. Akademickiej) tel. 269-56.

WŁASNEGO WYROBU!
KOŁDRY MATERACE
Gotowe poduszki — Poszewki — Prześcieradła — Koce — Kapy — Firanki — Płótna — Obrusy — Ręczniki — Świeże pierze wiejskie
najtaniej
A. PIETRUSZEWSKI, HALICKA 20.
Cenniki darmo! 28—52

Naczynia kuchenne 28—52
porcelanę i szkło stołowe w wielkim wyborze i po cenach najniższych poleca
Roman Kalczyński
LWÓW, ul. HALICKA 21. — Telef. 201-67.

MEBLE do wszelkich pokoji, sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, tapczany fotele kanad., salony, oraz poszczególne meble skromniejsze poleca 19—52
Fr. Zieliński WYTWÓRNIA I SKŁAD MEBLI
LWÓW, KOŁŁĄTAJA 8, TEL. 228-10.
— Na składzie meble orig. antyczne —

Z obrad Sejmu i Senatu

Dn. 8 marca na posiedzeniu pełnego Sejmu ostro atakowało kilku posłów kartele przemysłowe, twierdząc, iż wygórowane ceny kartelowe są jedną z przyczyn polskiej nędzy. Atakowano szczególnie ostro Centralny Związek Przemysłu Polskiego czyli tzw. „Lewiatana", przypominając jego związki z dawnym Bezpartyjnym Blokiem, któremu „Lewiatan" dawał pieniądze na robienie wyborów. Zdarzało się wtedy, — jak mówił pos. Sikorski — że wysocy urzędnicy do ministrów włącznie, przechodzili bezpośrednio z foteli ministerialnych na dobrze płatne posady kartelowe i do dziedzin poprzednio przez siebie nadzorowanych. Dochodziło do takich potworności, że np. kartel szklany płacił właścicielom huty za to, że zobowiązali się oni do jej zniszczenia i spalenia!!! A ilu robotników przy takich łajdactwach traciło pracę? Nowouchwalona ustawa kartelowa pozwoli rządowi na wkraczanie w takich wypadkach.

Na posiedzeniu Senatu 9 marca sen. Prystor, były premier sanacyjny, wystąpił przeciw Ozonowi i domagał się (słusznie!), aby Prezydenta R. P. wybierał w r. 1940 już nowy parlament, wybrany na podstawie zmienionej ordynacji wyborczej.

Senatorowie Olchowicz i Kobylański domagali się zjednoczenia narodowego nie w ramach O. Z. N., ale przez porozumienie się stronnictw stojących na gruncie zasad katolicyzmu, nacjonalizmu i idei przebudowy gospodarczej.

Przy omawianiu budżetu ministerstwa komunikacji w Senacie dnia 10 marca sen. Semkowicz ze Lwowa żądał jak najszybszego ustanowienia znowu Dyrekcji Kolejowej w Stanisławowie oraz poprawy dojazdów (drogi!) do letnisk i uzdrowisk Małopolski Wschodniej. Sen. Dębski przypominał projekt budowy kanału wodnego Bałtyk — Morze Czarne, dodając, że straty spowodowane przez wylewy rzek w czasie 20 lat niepodległości są tak wielkie, iż wystarczyłyby na całkowite uregulowanie Wisły. Trzeba więc nareszcie przystąpić do regulacji rzek na wielką skalę.

Wybory samorządowe

w Ziemi Czerwieńskiej

Ostatnio odbyły się w szeregu miast i miasteczek Małopolski Wschodniej wybory do rad miejskich; podajemy szereg wyników ze względu na stosunek liczbowy Polaków do Rusinów i Żydów:

Wojew. lwowskie.

Kolbuszowa: Zjednoczona lista polska 9 mandatów, Żydzi 3.

Żółkiew: Polacy razem 17 (o 2 więcej niż poprzednio), ukraińcy 2, Żydzi 5.

Rawa Ruska: Polacy razem 15 mandatów (o 3 więcej niż poprzednio), ukraińcy 1 (1 mniej), Żydzi 8 (o 2 mniej).

Uhnów, pow. Rawa Ruska: Polacy razem 7 mandatów (o 2 więcej niż poprze.), ukraińcy 2 (o 1 mniej), Żydzi 3 (o 1 mniej).

Stary Sambor: Zjednoczona lista polska 6, ukraińcy (Undo) 3, Żydzi 3.

Wojew. stanisławowskie.

Tłumacz: Zjednoczona lista polska z udziałem Str. Nar. 11 mandatów, ukraińcy (Partia Socjal - Radykalna) 1, Żydzi 4.

Bolechów, pow. Dolina: Z jednej listy kompromisowej z udziałem Str. Narod. weszło 10 Polaków, 7 ukraińców, 6 Żydów, 1 Niemiec.

Wojew. tarnopolskie.

Kopyczyńce: Zjednoczona lista polska z udziałem Str. Narod. 10 mandatów (o 1 więcej niż poprzednio), ukraińcy 3 (poprzednio 3), Żydzi 3 (poprzednio 4).

Trembowla: Zjednoczona lista polska z udziałem Str. Narod. razem 11 mandatów (o 1 więcej niż poprzednio), ukraińcy (Undo) 3, Żydzi 2.

Budzanów, pow. trembowelski: Zjednoczona lista polska 7 mandatów, ukraińcy 3, Żydzi 2.

Mikulińce, pow. tarnopolski: Zjednoczona lista polska 6 mandatów, ukraińcy 2, Żydzi 4.

Borszczów: Polacy razem 11, ukraińcy (Undo) 2, Żydzi 3.

Barysz, pow. buczacki: Zjednoczona lista polska 15 mandatów (o 3 więcej niż poprzednio), ukraińcy 1 (o 3 mniej).

Wybory do rad gminnych w pow. trembowelskim dały następujące wyniki:

Na 53 gromady w 24 gromadach zgłoszono listy kompromisowe.

Polacy otrzymali 313 mandatów, ukraińcy 149 (wszyscy z „Unda").

Z całej Polski

Prezydent R. P. Prof. Mościcki wciąż niedomaga, jakkolwiek następuje stała poprawa w jego zdrowiu.

Wicewojewodą lwowskim został dr Małaszyński, dotychczasowy wicewojew. krakowski. Wicewojewoda Chmielewski ze Lwowa odchodzi na równorzędne stanowisko do Lublina.

W wyborach samorządowych w Jaśle Stron. Narod. zdobyło 8 mandatów, OZN 9 mandatów. W Tarnowie, dotychczas „czerwonym" mieście, socjaliści zdobyli 16 mandatów, Ozon 11, Str. Nar. 2, Żydzi 11. W Chorowicach, pow. krakowskiego, rodzinnej wsi inż. Doboszyńskiego, Stronn. Narod. zdobyło wszystkie 13 mandatów.

Zmarł we Lwowie, przeżywszy 78 lat śp. Jan Gwalbert Pawlikowski, wielki myśliciel i uczony, twórca idei ochrony przyrody i miłośnik Tatr. Pochowano go na cmentarzu zasłużonych w Zakopanem. Cześć Jego pamięci!

Ustąpił ze swego stanowiska wiceminister oświaty pułk. Błeszyński.

Wici nawiązały ostatnio porozumienie z osławionym Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. Piękne towarzystwo! I oni chcą odradzać polską wieś!

Aresztowano we Lwowie w związku z napadem na zebranie ludowców na Uniwersytecie 9 studentów, członków Młodzieży Wszechpolskiej.

Prezydentem miasta Poznania wybrała rada miejska dr Stanisława Celichowskiego, prezesa Klubu Stron. Narodowego. Prezydent Rzeszowa Niemierski ustąpił ze swego stanowiska.

Chrześcijański dom odzieżowy

LWÓW, RYNEK 12, a tel. 204-42 (obok przystanku tramwajowego)

POLECA:

Na sezon wiosenno-letni: ubiory damskie, męskie oraz studenckie z własnej wytwórni. 23—52

CENY ŚCIŚLE HURTOWNE!!! Honorujemy bony SPÓDZIELNI STOWARZYSZENIA KUPCÓW pl. MARIACKI 10

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА АН УРСР № 552 III

R. Mokrzycki
KRAWATY
BIELIZNA
KAPELUSZE
TRYKOTAŻE
SWETERY
Lwów, Rutowskiego 2, Tel. 242-73
10 - 20

Na śmierć skazano i rozstrzelano w Toruniu listonosza Antoniego Słomskiego, kaprala rezerwy, zamieszkałego w Rukoszynie, pow. tczewskiego na Pomorzu.

Ze świata

Zmarł premier rumuński, patriarcha prawosławny Miron Cristea w Cannes (Francja), dokąd pojechał na leczenie płuc. Zmarły był synem prostego chłopa i dzięki pracowitości oraz energii wybił się na pierwsze stanowisko kościelne i państwowe. Premierem został obecnie Calinescu, zacięty wróg narodowców z „Żelaznej Gwardii“ zamordowanego Codreanu.

Francja wybiera 5 kwietnia br. nowego prezydenta republiki na 7 lat. Przedłużono tam w Senacie jednogłośnie dalej dwuletnią służbę wojskową. Francja utrzymuje stale pod bronią 550 tysięcy żołnierzy.

Rozwiązał parlament w Belgii król Leopold III wobec niemożności utworzenia przez 2 tygodnie nowego rządu, który miałby oparcie w parlamencie.

Wdowa po Leninie Nadieżda Krupskaja, zmarła 27 lutego po 70 latach życia; była to jedyna osoba, która pozwalała sobie w Rosji bolszewickiej na krytykę „czerwonego cara“ Stalina i jego krwawych rozpraw z niewygodnymi mu ludźmi.

Na koronację Ojca św. Piusa 12 wpłynęło aż ćwierć miliona zgłoszeń!!

Trzech lotników włoskich przeleciało bez lądowania z Rzymu do stolicy Abisynii Addis - Abeby w ciągu 11 i pół godziny, przebywając 4.500 kilometrów.

Anglia udzieliła pożyczki Chinom na 5 milionów funtów szterlingów.

Gen. Franco ogłosił blokadę morską (niedopuszczenie obcych okrętów) do tych części Hiszpanii, które są jeszcze pod władzą „czerwonych“.

Dział praktyczno-rolniczy

Nawożenie pomocnicze z punktu widzenia gospodarczego

Setki już razy pisało się o tym, że zbiory w Polsce są bardzo niskie, o wiele niższe niż u naszych sąsiadów. Na tę różnicę zbiorów wpływają niewątpliwie i warunki klimatyczne oraz glebowe, ale wielkie znaczenie mają tu również i inne czynniki jak staranność i umiejętność uprawy, starania posiewne, dobór ziarna siewnego, a również intensywność nawożenia. To ostatnie zwłaszcza ma niewątpliwie duże znaczenie. Porównajmy jak wygląda nawożenie u nas i gdzie indziej. W ostatnim pięcioleciu zużycie nawozów pomocniczych przedstawiało się następująco:

Kraj	Azot	Fosfor	Potas
Belgia	28,00	29,00	35,02
Holandia	19,25	42,00	47,09
Niemcy	14,50	18,40	27,80
Dania	9,30	19,04	9,00
Norwegia	9,02	17,07	21,02
Szwecja	6,04	13,08	7,08
Francja	3,60	9,10	4,20
Czecho - Słow.	2,08	6,00	3,20
Finlandia	2,02	12,03	4,08
Polska	0,50	0,80	0,80

Mało jeszcze tego, że zużycie nawozów sztucznych w Polsce było bardzo małe, ale w dodatku i produkcja obornika także bardzo niedomaga. Nie doceniamy jego wartości, jak również nie doceniamy wartości gnojówki, kompostów, kloacznika oraz popiołu. Nic tedy dziwnego, że w wysokości produkcji polowej i związanej z nią produkcji zwierzęcej stoimy na szarym końcu kulturalnych państw Europy.

Ten stan musi ulec zmianie na lepsze. Produkcja rolna w Polsce powinna stać się wydatniejszą. Błądzą ci, którzy twierdzą, że w kraju mamy zboża za wiele. Nie środków spożywczych jest zbyt dużo lecz my zjadamy za mało, a dlaczego? Przede wszystkim dlatego, że wskutek niskich plonów z pól i ograniczonej słabym żywieniem produkcji zwierzęcej — dla zdobycia koniecznych pieniędzy sprzedajemy z gospodarstwa więcej niż by to należało; tak, że te nadwyżki jakie są na rynkach, są to nadwyżki głodowe, a nie wynikające z wysokości produkcji.

Zresztą nadwyżki te odnoszą się głównie do zboża. Innych produktów rolnych nie mamy zbyt wiele i już nie wiele mniejszy urodzaj powoduje widoczne braki na rynkach zbytu. Wystarczy chociażby przykład tego roku, w którym mniejszy urodzaj spowodował wysoką cenę ziemniaków, niewspółmierną do cen zbożowych.

Osiągnięcie wyższych plonów zbóż umożliwia ograniczenie powierzchni ich uprawy, a więc daje tym samym możność uprawy innych bardziej dochodowych roślin lub też pasz, stanowiących podstawę chowu, zwierząt, tej jeszcze dziś dochodowej gałęzi gospodarstwa.

Wszystko to przemawia za tym, że powinniśmy dążyć do zwiększenia plonów poszczególnych roślin i to dążyć wszelkimi dostępnymi sposobami, a więc także i przez stosowanie obfitszego użycia nawozów pomocniczych. *W. G.*

KRONIKA GOSPODARCZA.

Lwowskie Tow. Leśne. Na walnym zgromadzeniu wybrano nowy zarząd Oddziału Lwowskiego Tow. Leśnego w skład którego weszli pp.: A. Kozłowiecki, St. Sowiński, H. Augustyn, St. Dzierżanowski.

Sprawa organizacji rolniczej. Wysuwane są ostatnio różne projekty organizacji rolniczej. W stosunku do tych projektów zarząd Lwowskiego Tow. Rolniczego wypowiedział się nieprzychylnie, uważając, iż należy oprzeć pracę na dobrowolnych organizacjach rolniczych, a nie na przymusowych związkach.

Zapotrzebowanie robotników rolnych. Niemcy zgłosiły zapotrzebowanie na 90 tysięcy robotników rolnych na najbliższy sezon robót polnych. W Polsce zaczęła się już rekrutacja pracowników rolnych.

Wywóz zboża. Z Polski za granicę wywieziono w jednym miesiącu pszenicy za 1 milion 385 tysięcy

ЛНБ им. В. Стефаника
ПРОВЕРЕНО-1987 г.

907

Ж 5921

Wszelkie narzędzia przeciwpożarowe, karoserie samochodowe
Buduje wyłącznie i najlepiej 7—52
UNIA STRAŻACKA Fabryka motopomp, narzędzi i samochodów pożarniczych
Lwów, ul. Lekarska 3 tel. 214-84
Generalne przedstawicielstwo na samochody osobowe i ciężarowe Hansa - Lloyd - Goliath - Werke.

Z ostatniej chwili

Nocne rewizje przeprowadziła policja lwowska z 10 na 11 marca w domach akademickich w związku z ostatnimi wypadkami we Lwowie, przy czym II dom techników przy zdobywaniu go siłą uległ wielkiemu zniszczeniu. Aresztowano 86 studentów (z których większość na drugi dzień zwolniono). Zawieszono też działalność Bratniej Pomocy Stud. Politechniki i Czytelni Akademickiej na zarządzenie ministerstwa oświaty.

zł, jęczmienia za blisko 6 mil. zł, owsa za 350 tys. zł.

Ceny ziemiopłodów. Ostatnio giełda lwowska płaciła za 100 kg: żyto 12.75—13; pszenica 18.50—18.75; jęczmień 16.75—17; owies 15.75 do 16; hreczka 20.50—21; proso 17.50 do 18 zł; kukurydza 15—16; otręby 8.50; groch polny 21; wyka szara 17—17.50; rzepak letni 50; siemię konopne 34—35; siemię lniane 55; ziemniaki 5; słoma 4; siano prasowane 7.

Odpowiedzi Redakcji

Wszystkim P. T. Korespondentom donosimy, że zaległości w umieszczaniu korespondencji powstały wskutek nawału bieżących spraw; prosimy więc jeszcze o cierpliwość. — *WP. J. Sz. Jasło:* Prawdopodobnie musi Pan otrzymać świadectwo z odbycia praktyki u majstra- budowniczego w najbliższej okolicy; dopiero z takim zaświadczeniem można starać się o zajęcie u osób prywatnych lub w Urzędzie Pośrednictwa Pracy. Życzymy szczęścia w pracy.

Fortepiany HARMONIUM mało przegrane na różne ceny tanio sprzedaje HANAK, Piłsudskiego 21. 2—2

Małopolski Związek Mleczarski
LWÓW, ul. 29 Listopada 21.
Tel. 219-51 i 258-44
Poleca wszelkie artykuły nabiałowe : : : we własnych sklepach : : :
Sklep Nr. 2. ul. Na Bajkach 27
„ Nr. 3. ul. Łyczakowska 10, tel. 267-12
„ Nr. 5. Śniadeckich 2 (róg L. Sapiehy) tel. 205-09
„ Nr. 6. Jabłonowskich 57 (pl. św. Zofii) tel. 258-31
„ Nr. 8. ul. Zielona 81, tel. 205-96
„ Nr. 9. pl. Unii Brzeskiej 5
„ Nr. 10. Rynek 12
Sklep Nr. 11. ul. Piłsudskiego 21, tel. 268-78
„ Nr. 12. ul. Kadecka 3
„ Nr. 14. ul. Słodowa 3 a
„ Nr. 15. ul. Zimorowicza 3, tel. 204-57
„ Nr. 16. Gródecka 56, tel. 247-50
„ Nr. 17. Janowska 12.
Hurt. Nr. 1. Listopada 21, tel. 219-51
Hurt. Nr. 2. Rynek 12, tel. 209-82. 20—26

M. KOZŁOWSKA
Lwów, ul. Akademicka 22, I p.
tel. 235-43 3
Pracownia sukien i bielizny jedwabnej przeszła pod wyłączne kierownictwo znanej i utalentowanej siły — p. Bronisławy Korejby (b. kierowniczki działu sukien i kostiumów Teatrów lwowskich). — Pierwszorzędne wykonanie. Ceny konkurencyjne.

Magazyn Pościeli R. DRZAŁA
CHORĄŻCZYZNY 5 (obok kina „Apollo")
Poleca: Kołdry, materace, koce, poduszki, bieliznę pościelową, kapy, brokaty itp. po najniższych cenach
FIRMA POLSKA 3—54

Katolicka Wytwórnia gorsetów „KRAJOPRZEMYSŁ" LWÓW, BOIMÓW 1
wykonuje wedle najnowszych wzorów: gorsety, napierśniki, opaski higieniczne, solidnie i tanio, oraz przyjmuje naprawę i czyszczenie. 6—26

Gospodyni inteligentna, lat 50, z długoletnią praktyką gospodarską szuka posady na probostwie. „Niewymagająca" do Adm. 1—1



1—52

OPRYSKIWACZE DO SADÓW, PŁUGI, BRONY, KULTYWATORY, WSZELKIE NARZĘDZIA OGRODNICZE I MASZYNY ROLNICZE poleca najtaniej
Dom Rolniczy H. Rzepka
Lwów, ul. Gen. Tokarzewskiego 62 (Gródecka)
4 - 5 Telefon 208-72.

Nerwol Chemika Dr Franzosa nacieranie stosuje się przy: REUMATYZMIE, kłuciu z powodu przeziębienia, ischiasie itp. Do nabycia w aptekach.
Wyrób i główna sprzedaż:
Apteka MIKOLASCHA Lwów
Kopernika 1. 18—20

Zakład DENTYSTYCZNO-TECHNICZNY
Ludwika Bartoszewskiego Lwów, Asnyka 1
Dogodne warunki ratalne. 2—2

Czy odważyłbyś się na świadomą walkę z Bogiem?
Nigdy!
A przecież jeśli czytasz i kupujesz pisma, szerzące niewiarę i zgorszenie, popierasz nieprzyjaciół Boga!

PRENUMERATA z przesyłką w Polsce:
rocznie . . . . 5·— zł.
półrocznie . . 2·60 zł.
kwartalnie . . 1·40 zł.
miesięcznie . . 50 gr.
zagranicą rocznie 10·— zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę oraz korespondencję należy adresować: „Gazeta Niedzielna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

OGŁOSZENIA:
za całą stronę 140 zł.
za 1/2 strony 70 zł.
za 1/4 strony 35 zł.
wiersz petitowy 60 gr.
P. K. O. Nr. 500.778.
Bibl. Religijna" — Lwów.

Redaktor: Ks. IGNACY CHWIRUT. — Wydawca: Tow. „Biblioteka Religijna".
Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

Cena numeru 10 gr.

ROK XXVIII. Niedziela 26 marca 1939 r. Nr. 13.

GAZETA NIEDZIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

ZAGŁADA CZECH!

Niesłychany wzrost potęgi Niemiec. — Koniec „Karpackiej Ukrainy". — Słowacja pod „opieką" Hitlera. — Wspólna granica polsko-węgierska.

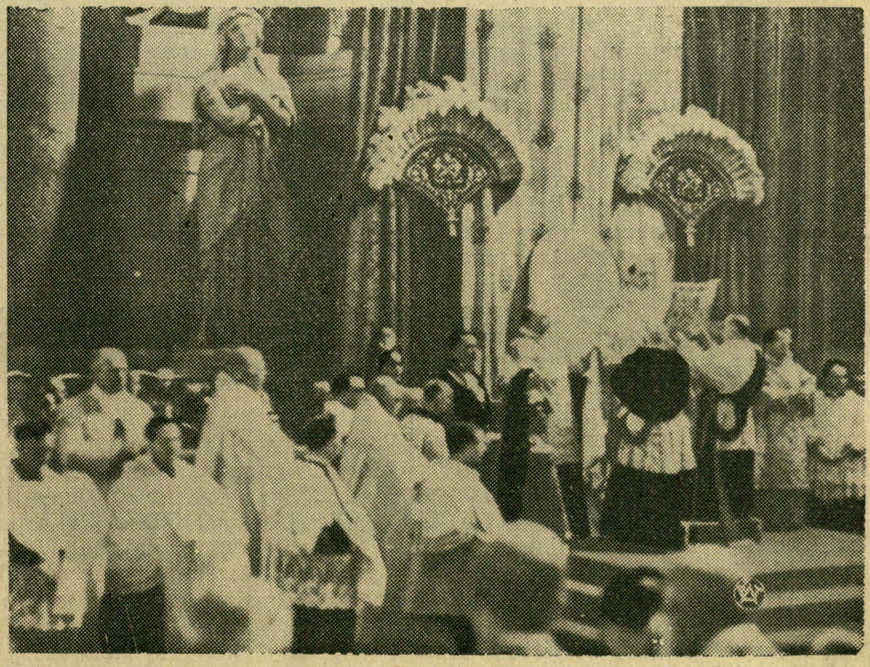
Na oczach zaskoczonej Europy dokonał się 15 marca fakt zupełnego zniszczenia Czecho - Słowacji i włączenia Czech i Moraw wprost do Rzeszy Niemieckiej pod „protektorat" kanclerza Hitlera.

Koniec niepodległości Czechów.

Oto krótki przebieg wydarzeń: dn. 14 marca na posiedzeniu sejmu słowackiego, niedoświadczeni, marni politycy słowaccy ogłosili oderwanie się od Czech i zupełną niezawisłość Słowacji, obierając prezydentem nowego państwa Ks. dr Tiso i wzywając pomocy niemieckiej(!!!)

Niemcy czekały tylko na tę sposobność. Pod naciskiem przemocy prezydent czeski dr Hacha pojechał nagle wraz z min. spraw zagran. Chvalkovskym do Berlina, gdzie w nocy z 14 na 15 marca po kilkogodzinnej naradzie u Hitlera w gmachu kancelarii Rzeszy Niemieckiej podpisano następujący układ:

„Kanclerz przyjął dziś w Berlinie w obecności ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa czesko - słowackiego prezydenta dr Hachę i czesko - słowackiego ministra spraw zagranicznych Chvalkovsky'ego na ich życzenie. Przy spotkaniu tym poddano zbadaniu z całą szczerością poważną sytuację, jaka powstała w ostatnich tygodniach na dotychczasowym czesko - słowackim obszarze państwowym. Z obu stron dano wyraz jednomyślnie przekonaniu, że celem wszystkich wysiłków musi być zapewnienie spokoju, porządku i pokoju w tej części Europy środkowej. **Czesko - słowacki prezydent oświadczył, że służąc temu celowi i dla osiągnięcia ostatecznego uspokojenia, kładzie los narodu i kraju czeskiego w pełnym zaufaniu w ręce kanclerza Rzeszy niemieckiej. Kanclerz przyjął to oświadczenie i dał wyraz swej decyzji, iż weźmie naródd czeski w opiekę Rzeszy niemieckiej i za-**



Ojciec św. Pius XII. w czasie uroczystej Mszy św. koronacyjnej w bazylice św. Piotra.

bezpieczy mu rozwój autonomicznego życia narodowego w myśl jego odrębności".

Berlin, 15 marca 1939 r.

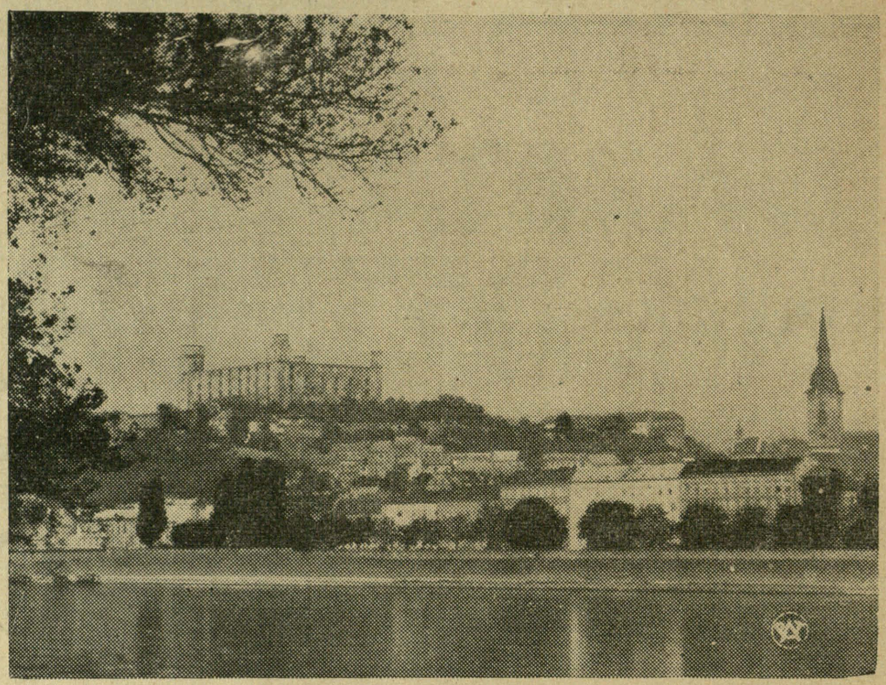
(—) Adolf Hitler
(—) dr Hacha
(—) von Ribbentrop
(—) dr Chvalkovsky.

Układ ten upokarzający, haniebny podpisali Czesi zapewne tylko pod grożącą przemocą wojny.

O godz. 10 rano wojska niemieckie już zajęły Pragę, stolicę Czech, a równocześnie obsadziły Berno, Morawską Ostrawę i resztę kraju. Tegoż dnia wieczorem wódz Niemców Hitler przybył do Pragi i zamieszkał na Hradczynie, zamku świętego Wacława, Przemyślidów i wszystkich królów czeskich. Władzę objęli komendanci armii niemieckich, a cywilną Henlein, przywódca Niemców sudeckich. Wojsko czeskie i policję rozbrojono; w ręce niemieckie wpadł cały skarb państwa czesko-słowackiego, zasilony ostatnio pożyczką 3 milionów funtów szterlingów z Anglii, wszystkie samoloty, czołgi i wszystkie zapasy amunicji wraz z najlepszą fabryką broni Skoda w Pilźnie. Czechy otrzymały 16-go marca rodzaj nowej „konstytucji", gdzie uwzględniono prawa języka czeskiego tylko w szkołach, życiu prywatnym i samorządzie, a polityka zagraniczna, skarb, wojsko, mianowanie naczelnych władz czeskich — wszystko to zależne jest od Hitlera i Niemców.

W ten sposób po 20 latach niepodległości Czesi utracili wolność i własne państwo, podobnie jak to się stało przeszło 300 lat temu po przegranej strasznej bitwie z Austrią pod Białą Górą; klęska obecna jest jednak tym większa i boleśniejsza, **że dokonała się obecnie bez większej próby oporu i w październiku 1938 i w marcu 1939 ze strony narodu czeskiego.** Jest to zjawisko, które chyba można wytłumaczyć ogromnym zmaterializowaniem Czechów, rządzonych przez masona Benesza i jemu podobnych oraz bezprzykładnym upadkiem ducha w narodzie. Bohaterstwo kilku padłych w walce oficerów czeskich choć trochę ratuje honor narodu.

Tak więc blisko 7-milionowy naród słowiański dostał się w drapieżną niewolę niemiecką, wracając do stanu sprzed 1000 lat, a Trzecia Rzesza niemiecka Hitlera urosła do niebywałej potęgi, mając przeszło 85 milionów ludności i grożąc Europie oraz całemu światu.



Bratysława, pięknie położona nad Dunajem stolica Słowacji.

„Niezawisła" Słowacja.

Mały, dwumilionowy naród słowacki zdradził Słowiańszczyznę: przyjął niepodległość państwową z rąk Niemców, najgorszych wrogów Słowian; zapłacił też zato, bo już 16 marca Hitler, pozostawiając wprawdzie formalną niepodległość Słowacji, rozciągnął i nad nią swą „opiekę". A wiemy, co to znaczy.

Słowacja jest w tej chwili narzędziem polityki niemieckiej; dawne jarzmo węgierskie, a później czeskie zmieniła na mniej widoczną, ale dotkliwą zależność od hitlerowskich Niemiec.

Polska jest otoczona przez wpływy Niemiec od Niemna na północy aż po przełęcz dukielską na południu.

Ruś Zakarpacka.

Jedynym dodatnim skutkiem dla Polski ostatnich smutnych wypadków jest dokonane równocześnie przez Węgry (zresztą za zgodą Niemiec) zajęcie całej Rusi Zakarpackiej, przyłączenie jej do Węgier i zniszczenie w ten sposób ośrodka ruchu ukraińskiego, tak groźnego dla naszej Ziemi Czerwieńskiej. Dn. 16 marca w południe pierwsze patrole wojsk węgierskich doszły do granicy polskiej w Karpatach, powitane serdecznie przez wojska polskie z gen. Borutą-Spiechowiczem na czele. Rząd ukraiński Ks. Wołoszyna uciekł wraz z nim do Rumunii. Wojska czeskie na Rusi złożyły broń i wycofują się częściowo zaś wracają przez Polskę do Czech. Tylko drobne oddziały ukraińskich „siczowców" usiłowały stawiać opór Węgrom, lecz bezskutecznie. Węgry będą liczyły teraz około 10 i pół miliona ludności i chociaż dziś są pod silnym wpływem Niemiec, może przecież powoli w oparciu o Polskę zmienią swą politykę.

W każdym razie cały naród polski wita wspólną granicę z Węgrami z wielką radością.

Wnioski.

Z ostatnich wypadków musimy wyciągnąć szybko nauki dla Polski, bo chwila nagli wobec niesłychanego wzrostu potęgi i zaborczości Niemiec. Francja i Anglia nie pomogły Czechom, „umyły ręce", bo uważały, że tego wymaga ich interes. Kto wie, czy nie zachowałyby się inaczej, gdyby Czesi w październiku ub. r. próbowali się bronić. **Liczą się na świecie tylko z silnymi.**

Polska musi być silną: **mieć mocną armię,** jedyną ostoję niepodleg-

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 5921 III

łości; **dla wojska nie wolno żałować ofiar!**

Musimy **wzmocnić nasze przymierza wojskowe z Francją i Rumunią, skupić dokoła siebie mniejsze** państwa, śmiertelnie zagrożone dziś przez Niemców tj. **Jugosławię, Węgry, Litwę.** Wreszcie, co niemniej ważne **zjednoczyć się wewnętrznie na gruncie haseł katolickich, narodowych i sprawiedliwości społecznej.** Gdy tego szybko dokonamy, **możemy mieć nadzieję w Bogu, że nie tylko utrzymamy naszą wolność, ale, że kiedyś o mur słowiańskich piersi z Polską na czele rozbije się triumfująca dziś na gruzach Czech potęga germańska!**

W. N.

Koronacja Ojca św. Piusa XII

Pół miliona ludzi na placu św. Piotra. — Błogosławieństwo „urbi et orbi“.

Trudno wyobrazić sobie uroczystość równie podniosłą, wspaniałą i tak powszechną, jak uroczystość koronacji Ojca św. Rzym, a ściślej Bazylika św. Piotra, stał się prawdziwą stolicą świata, ku której skierowały się oczy, uszy i serca wiernych wszystkich narodów, wszystkich ras i wszystkich stanów.

Od wczesnego ranka dążą zewsząd nieprzebrane tłumy w stronę, gdzie góruje nad miastem wspaniała kopuła Bazyliki. Szczęśliwi, którzy uzyskali karty wstępu, od 6-ej rano poczynają wypełniać świątynię, chociaż uroczystości rozpoczną się dopiero około 9-tej. Już przed tygodniem watykański urząd „maestro di camera“ posiadał blisko 300 tysięcy zgłoszeń i próśb o karty wstępu. Oczywiście nie wszystkim tym prośbom można było zadośćuczynić, w Bazylice bowiem, choć jest ona olbrzymią, zmieścić się może najwyżej 50 tysięcy osób. Kto zatem karty wstępu uzyskać nie zdołał, stara się znaleźć możliwie najwygodniejsze miejsce na Placu św. Piotra i dalej przez Borgo aż do Zamku Anioła i Tybru. Wielu zajmuje miejsca już od poprzedniego wieczoru. Podobny napływ tłumów nawet w Rzymie stanowi obraz niezwykły. Jedynie przed miesiącem widziano tu równie liczne rzesze gdy śpieszono złożyć ostatni hołd Zmarłemu Piusowi XI. Tamten tłum jednak przepełniony był boleścią, dziś twarze wszystkich promienieją radością.

Punktualnie o godz. 8.30 zjawia się ze swych apartamentów prywatnych Papież w otoczeniu mistrzów ceremonii. Ojciec św. przywdziewa szaty pontyfikalne, na głowę wkładają Mu mitrę biskupią a na ramiona kapę zwaną „Pluviale“. Formuje się procesja, która przez sale „Ducalo“ i „Regia“, schody Konstantyna wśród śpiewów liturgicznych prowadzi Ojca św. do Bazyliki. U stóp tych schodów, przy konnej statui Konstantyna, Papież wstępuje na „sedia gestatoria“ i pod baldachimem mając niesione na bokach tzw. „flobelli“ ze strusich piór, posuwa się w pochodzie wzdłuż przedsionka bazyliki. Wśród nieopisanego entuzjazmu wiernych przepełniających świątynię wkracza do Bazyliki. Srebrne trąby witają Go wspaniałą fanfarą. Masy ludzkie zakołysały się. Z piersi wielotysięcznego tłumu wybuchają entuzjastyczne okrzyki we wszystkich językach na cześć Ojca św. Wielu, zwyczajem południowym klaszcze w porywie entuzjazmu w dłonie. Wśród tego nieopisanego gwaru przebijają się słowa hymnu „Tu es Petrus“ („Ty jesteś Piotr“), śpiewanego przez różne chóry, przede wszystkim chór sykstyński.

Procesja zatrzymuje się przy kaplicy N. Sakramentu, gdzie odbywa się papieska adoracja św. Eucharystii. Wkrótce pochód rusza dalej. Papież Pius XII, blady ze wzruszenia, siedząc na „Sedia gestatoria“, nieustannie



Uroczyste błogosławieństwo „urbi et orbi“ Papieża Piusa XII. po koronacji z balkonu kościoła św. Piotra.

PIERWSZE TANIE KRAMY CHRZEŚCIJAŃSKIE

Tel. 253-63. LWÓW, RYNEK 9 (U WYLOTU UL. RUSKIEJ) Tel. 253-63.

POLECAJĄ: Delikatesy i kolonialja. Artykuły gospodarcze i kosmetyka. Przybory szkolne, papiery i tytonie. Galanterię męską, damską, trykoty i wyroby skórzane. Ubiory damskie i dziecinne. Obuwie męskie, damskie i dziecinne. Towary bławatne. Wielki wybór skór futrzanych i lisy. Naczynia kuchenne. Szkło i porcelana.

46—52

WIELKI WYBÓR! SOLIDNY TOWAR! CENY NAJNIŻSZE!



Pius XII. (Eug. Pacelli) w młodzieńczym wieku.

błogosławi wiernym. Po raz trzeci procesja zatrzymuje się przy klementyńskiej kaplicy św. Grzegorza Wielkiego. Tu Papież schodzi z „Sedia gestatoria" i przyjmuje hołd od Kardynałów, Patriarchów, Arcybiskupów i Biskupów, po czym intonuje modlitwy. Ojciec św. tymczasem przywdziewa szaty do Mszy św. dwie białe dalmatyki a na nie złocisty ornat i takąż mitrę. Jednocześnie przywdziewają szaty liturgiczne i białe mitry Kardynałowie. Znów rozwija się pochód eskortowany przez gwardię szwajcarską w pancerzach i hełmach średniowiecznych przy halabardach. Na przedzie postępują mistrzowie ceremonii. Za nimi po szeregach duchownych postępują Opaci i Arcybiskupi oraz Biskupi. Patriarchowie, Kardynałowie-diakoni w dalmatykach, Kardynałowie prezbiterzy w ornatach i Kardynałowie-biskupi w złocistych kapach. Tuż za Kardynałami idą inni wysocy dostojnicy wraz z komendantem gwardii szwajcarskiej, wreszcie Kardynałowie Caccia Dominioni i Canali, poprzedzając „Sedia gestatoria" z siedzącym i wciąż błogosławiącym Papieżem. Dokoła „Sedia gestatoria" posuwającej się pod baldachimem w otoczeniu gwardii szlacheckiej postępują członkowie gwardii szwajcarskiej z wielkimi średniowiecznymi mieczami na ramieniu. Za „Sedia gestatoria" idą generałowie zakonów oraz szereg innych dostojników kościelnych.

Gdy pochód wstępuje do nawy środkowej, staje przed Ojcem św. jeden z mistrzów ceremonii i zapala garść nici konopnych, mówiąc: Pater Sancte, sic transit gloria mundi (Ojcze święty, tak przemija chwała świata). Ta sama ceremonia powtarza się jeszcze dwukrotnie: naprzeciw brązowej statui św. Piotra oraz przy ołtarzu nad grobem św. Piotra. W tej chwili rozgorzały w Bazylice wszystkie światła, w całej pełni odsłaniając piękno tej pierwszej świątyni świata, której filary ozdobiono na dzień dzisiejszy wspaniałymi purpurowymi materiami i słynnymi gobelinami Aleksandra VII. Po obu stronach Konfesji widać trybuny dla członków dworu papieskiego, reprezentantów rządów, korpusu dyplomatycznego i innych wysokich dostojników. Na trybunach tych widać m. in. włoskiego następcę tronu, prezydenta Irlandii de Valerę oraz reprezentanta Polski podsekretarza stanu Szembeka.

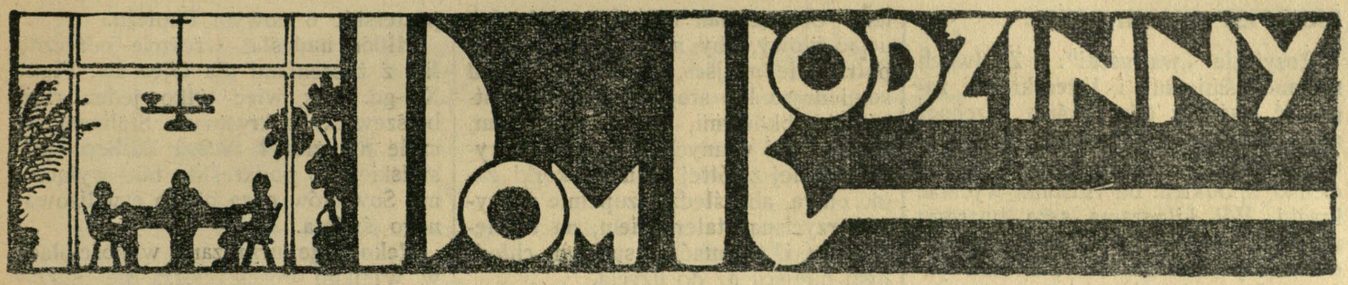
Gdy procesja dotarła do ołtarza, Ojciec św. zstępuje z „Sedia gestatoria", staje u stopni ołtarza i rozpoczyna Mszę św. Po Confiteor zasiada na tronie, stojącym w głębi prezbiterium, gdzie po trzykrotnych modlitwach koronacyjnych, odmawianych przez Kardynałów, reprezentujących trzy stopnie, następuje nowy akt hołdu ze strony Kardynałów, Biskupów i Opatów, Kardynałowie nakładają następnie Ojcu św. paliusz, po czym jeden z Kardynałów na czele procesji schodzi do grobu św. Piotra, gdzie odmawia starożytną litanię koronacyjną na intencję Papieża. Po ukończeniu tych modłów trwa dalej papieska Msza św. bardzo dawnego pochodzenia. Wzruszającym jest moment, gdy po Epistole oraz po Ewangelii następuje odśpiewanie tych samych tekstów w języku greckim, jeszcze bardziej podniosłą chwila, gdy srebrne trąby dają znak Podniesienia a szczęk prezentowanej przez gwardię broni miesza się z szumem padających na kolana wiernych, największe jednak wzruszenie zapanowuje gdy Ojciec św. przystępuje do przyjęcia Komunii św. Odzywa się śpiew chóru swkstyńskiego: Agnus Dei... Papież odstępuje od ołtarza i staje u stóp swego tronu, podczas gdy Kardynał diakon i subdiakon niosą do Niego Ciało i Krew Pańską. Wszyscy padają na kolana. Ojciec św. ze wzruszeniem powtarza z pokorą, bijąc się w piersi: Domine, non sum dignus... Przyjmuje Hostię św., następnie pije z Kielicha, po czym klęcząc pogrąża się w cichej modlitwie. Komunię przyjmują również obaj asystujący Mszy św. Kardynałowie.

Msza św. jest wreszcie skończona. Papież udziela błogosławieństwa od ołtarza, zdejmuje szaty pontyfikalne i ponownie zasiada na „Sedia gestatoria". Przy dźwiękach triumfalnego marsza, wśród ponownych nieopisanych okrzyków rozentuzjazmowanych wiernych, pozdrawiających Ojca Chrześcijaństwa, rozwija się nowa procesja. Tłumy wypełniające Bazylikę opuszczają ją, zajmując wolną jeszcze przestrzeń na Placu św. Piotra. Nagle tłum zakołysał się i wybuchnął wiwatami. Widać przez otwarte okna sali Błogosławieństw posuwający się pochód. Jeszcze chwila i na balkonie środkowym ukazuje się powitany fanfarą na tronie Papież. Entuzjazm tłumów zdaje się dosięga szczytu, by nagle przeobrazić się w imponującą uroczystą ciszę. Rozpoczynają się krótkie modlitwy koronacyjne i do Piusa XII zbliża się Kardynał drugi diakon Canali, zdejmuje z głowy Papieża mitrę, gdy jednocześnie Kardynał pierwszy diakon Caccia Dominioni nakłada Mu tiarę, ofiarowaną przez Mediolan Piusowi XI-mu, mówiąc: „Weźmij tiarę potrójną ozdobioną koroną i wiedz, żeś ojcem książąt i królów, sternikiem świata, Namiestnikiem na ziemi Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, któremu cześć i chwała po wieki wieków". Ustawione na placu głośniki pozwalają wszystkim usłyszeć te słowa, toteż zaraz wybucha nowy entuzjazm.

Milknie on znowu, gdy ukoronowany Papież po modlitwie wznosi rękę by potrójnym znakiem Krzyża udzielić miastu i światu swego Błogosławieństwa. Wojsko papieskie prezentuje broń. Zdala widać, że tam, gdzie kończy się Miasto Watykańskie, prezentuje broń również wojsko włoskie. Znów rozlegają się okrzyki silnie wzruszonego tłumu. Przerywa je na chwilę głos Kardynała, obwieszczający udzielenie przez Ojca św. odpustu zupełnego. Papież raz jeszcze błogosławi rzeszom. Zdala słychać huk armat, dających salwę honorową.

Biją dzwony u św. Piotra a za nimi rozlega się głos wszystkich dzwonów Wiecznego Miasta. Ojciec św. a za Nim Jego otoczenie schodzą z balkonu. Tłum na placu powoli zaczyna się rozchodzić, wciąż jeszcze wiwatując na cześć Piusa XII.

JUŻ NADESZŁY
OSTATNIE NOWOŚCI WIOSENNE A TO: WEŁNY NA KOSTIUMY DAMSKIE I PŁASZCZE i NA UBRANIA MĘSKIE
po cenach fabrycznych w wielkim wyborze
155 Hurtownia Tekstylna LWÓW, RYNEK 30.



O przeciwdziałaniu nerwowości dzieci

Dużo jest rodziców, którzy uważają, że nie należy się liczyć z nerwowością dzieci, ani krępować ich „humorami". Zapewne, że uleganie fantazjom i kaprysom dzieci, byłoby niepożądane i szkodliwe dla dobra dziecka. Trzeba jednak uświadomić sobie, że nerwowość dzisiejszych dzieci dochodzi do przerażającego stopnia.

Tej nerwowości trzeba przeciwdziałać przez odpowiednie wychowanie moralne i duchowe.

Silny charakter jest doskonałą tarczą obronną przed zbytnią wrażliwością i pobudliwością nerwową. Człowiek, który ma stałe zasady postępowania, kto należycie zrozumiał swój wzajemny stosunek do otoczenia, wie czego chce i czego spodziewać się może — ten nie łatwo traci równowagę duchową.

Czynnikiem ochronnym, a niesłychanie ważnym w wychowaniu jest kształcenie woli dziecka, o czym niejednokrotnie mówiliśmy.

Ważnym jest, aby z zewnętrznych wpływów usunąć czynniki zbyt silnie, zbyt często i bez potrzeby drażniące nerwy dziecka. Wiele jest czynników drażniących nerwy dziecka, usunięcie których nie jest w naszej mocy. Ale jest wiele takich, których usunięcie zależy tylko od woli i rozsądku rodziców. Pod tym względem popełnia się niestety błędy nie do darowania.

Jakże często, gdy dziecko grymasi, jest niegrzeczne, nie chce jeść straszy się go rozmaitymi potworami, bezmyślnie, nie zdając sobie sprawy z nieobliczalnyych skutków, jakie to za sobą pociąga. Dzieci się bardzo tym wszystkim przejmują, boją się „strachów", po nocach śnią im się te okropności — lub też często, ze strachu spać nie mogą. Równie szkodliwym jest opowiadanie dzieciom bajek, których głównym pierwiastkiem jest groza.

Jeśli chodzi o dzieci nieco starsze, wyrządza im się często krzywdę, przez nieumiejętne postępowanie. Daje im się nieodpowiednie książki do czytania. Książka choćby nie była niemoralnej treści, jeżeli zbyt emocjonująca również szkodzi nerwom dzieci. Jakże często bierze się dzieci na nieodpowiednie widowiska czy teatralne czy filmowe, które potęgują w dziecku wrażliwość i pobudliwość nerwową.

Niektórzy rodzice rozbudzają w dzieciach wygórowaną, niezdrową ambicję, która im zabiera spokój i zadowolenie z życia. Stawiają dzieciom wymagania niesłuszne i bezmyślne, a w razie niezadowalającego wypełniania tych wymagań, bez głębszego zastanowienia stosują wobec dzieci kary, które obrażają w nich nie tylko miłość własną, lecz także poczucie sprawiedliwości.

A także jest sporo takich rodziców, którzy zupełnie bez potrzeby, wciągają dzieci w krąg własnych zmartwień i kłopotów życiowych. Przedstawiają im życie, jako nieznośny ciężar, ciągle kładą dziecku do głowy o ich obowiązkach, co w dzieciach wrażliwych wywołuje przygnębiające i przytłaczające poczucie odpowiedzialności na całe życie.

Także wyróżnianie jednych dzieci przed drugimi, budzi w nich żal, zazdrość i rozgoryczenie, co działa na nerwy wprost zabójczo.

Również i szkoła ma swoje zadanie w przeciwdziałaniu nerwowości. Wszystkich czynników drażniących nerwy, szkoła nie jest w stanie usunąć. Dzieci często boją się szkoły, boją się złych stopni, boją się, gdy są pytane. To wszystko szarpie dziecku nerwy. Jak na to poradzić? Można to do pewnego stopnia złagodzić, przez odpowiednie ustosunkowanie się nauczycieli do uczniów, przez wzajemne zaufanie. Nie należy zbytnio straszyć dzieci złymi stopniami. Natomiast kłaść nacisk na pożytek nauki, rozbudzać i rozwijać zainteresowanie. Powtarzające się stale w okresie rozdawania świadectw samobójstwa, bądź ucieczki dzieci z domu, świadczą najwymowniej w jakim stanie są ich nerwy.

Przeciążanie młodzieży i dzieci nauką, kucie po nocach, odbija się bardzo szkodliwie na ogólnym stanie zdrowia, a w szczególności na nerwach i zabija także umysł dziecka. Nauczyciel, który nie liczy się ze zdrowiem i czasem dzieci i zadaje im zbyt wiele do nauczenia, popełnia nieobliczalny w skutkach błąd, który mści się nie tylko na zdrowiu i nerwach dziecka, lecz także i na samej nauce. Jeżeli chodzi o szkołę, to także nie trzeba wzbudzać wygórowanych ambicji, nie obarczać zbytnią odpowiedzialnością, nie wywoływać poczucia krzywdy. Nie dopuszczać do przepracowania, ale również nie pozwalać na lenistwo.

Między niektórymi rodzicami utarło się mniemanie, że dla oszczędzania nerwów, wskazana jest najdalej idąca pobłażliwość i ustępliwość. Jest to pogląd z gruntu fałszywy. Dziecko powinna wprawdzie otaczać atmosfera równomiernej i czujnej troskliwości, ale nie mazgajstwo, które prowadzi do przeczulenia i rozkapryszenia dziecka, osłabia je życiowo i wydelikaca wrażliwość uczuciową, a tym samym naraża je na ciągłe rozdrażnienie nerwowe.

Przy tym należy pamiętać o zasadniczym, głównym przykazaniu: wychowawca musi być konsekwentny w postępowaniu, pełen równowagi duchowej, spokojny i sprawiedliwy. Wiele dzieci wpada w histerię z tego powodu, że we wszystkim muszą się stosować nie do ujętych w pewien system rozkazów i wymagań, lecz do rozmaitych humorów i „widzimi się" rodziców i starszych. Jak z jednej strony nie wolno dzieci uważać za główną oś około której cały dom sie obraca, tak z drugiej strony dziecko nie może być niewolnikiem nastrojów, nerwów i kaprysów starszych.

Pamiętajmy: Nie ustępliwość — ale sprawiedliwość; nie pobłażanie — ale zrozumienie!

Z. L.

PRZEPISY KUCHARSKIE.

Rosyjskie „watruszki". Z dwóch szklanek śmietany i łyżeczki soli zagnieść ciasto z taką ilością pszennej mąki, aby było dosyć wolne, lecz dało się wałkować. Rozwałkować bardzo cienko, spodkiem od filiżanki wycinać krążki. Pół kilograma sera twarogu rozetrzeć doskonale z dwoma jajami, dwoma łyżkami śmietany, dwoma łyżkami cukru, dodać wanilii i łyżeczkę masła. Na każdy krążek nakładać tej masy tyle aby ciasto było niepokryte na palec od brzegu. Ciasto to podjąć i pozaciskać wkoło zręcznie, aby się uformował ładny rancik. Ułożyć na posypaną mąką blachę i wstawić w średnio gorący piec. Gdy się masa zlekka zrumieni, wyjąć i podawać gorące. Są wyśmienite.

Skórki pomarańczowe, koniecznie potrzebne w gospodarstwie jako dodatek do ciast, kompotów i legumin itp. Skórki moczyć w wodzie przez 24 godziny. na 25 dkg skórek odważyć 25 dkg cukru, z którego zagotować syrop z pół szklanką wody. Wsypać małą grudkę kwasku cytrynowego, wrzucić skórki i smażyć na bardzo wolnym ogniu, aż się skórki staną przeźroczyste. Jeszcze ciepłe układać w nieduże słoiki i po zupełnym wystygnięciu słoiki zawiązać.

Śledzie w oliwie. Obecnie kiedy mamy dobrą i tanią oliwę z soji, możemy marynować śledzie w oliwie. Dla ludzi o delikatnym trawieniu są one zdrowsze, jak śledzie marynowane w occie lub innych ostrych przyprawach. Śledzie w oliwie są bardzo smaczne i dla wszystkich zdrowe. Trzeba tylko uważać aby oliwa była świeżą. Śledzie pocztowe wymoczyć, nie zdejmując skórki, zachowując także mleczko i ikrę. Usunąć, jak najdokładniej ości, uciąć głowy, aby nie zajmowały niepotrzebnie miejsca, ułożyć w garnku kamiennym lub słoju, przekładać listkami bobkowymi, pieprzem, zielem, plasterkami winnych jabłek lub cytryny obranej z żółtej i białej skórki, zalać oliwą, aby śledzie zupełnie pokryła, przycisnąć talerzykiem, na to ciężarkiem i trzymać w suchym, chłodnym miejscu aż do użycia.

Proste śledzie należy marynować w następujący sposób:

Wymoczyć przez 24 godzin — często zmieniając wodę. Wyjąć ości, odrzucić głowy, pozostawiając skórki. Połówki śledzia otaczać w mące i usmażyć na oliwie, na bardzo wolnym ogniu, aby się nie rozpadły, ostudzić, układać w słoju, przekładając listkami bobkowymi, pieprzem i paru łyżkami marmelady pomidorowej, lub kupnej. Zalać oliwą, aby przykryła śledzie, przycisnąć talerzykiem, na to ciężarkiem i trzymać na chłodzie.

Groch przecierany.

Groch przebrany i wymyty namoczyć na całą noc, ugotować bez soli na miękko, odcedzić, przepuścić przez maszynkę, lub przetrzeć przez sito, posolić do smaku, w miarę potrzeby wlać nieco wody w której groch się gotował. Jeżeli chcemy mieć groch bardziej delikatny, dodajemy do niego trochę świeżego, surowego masła i razem mieszamy. Jeżeli groch ma być zwykły, okraszamy go cebulą przesmażoną na smalcu, słoniną, lub masłem zrumienionym z bułeczką.

Jeżeli chcemy mieć przecierany groch jako ostry dodatek do mięsa, dodajemy do niego drobniutko usiekaną cebulę i do smaku papryki.

Ze świata katolickiego

Po koronacji Ojciec św. Pius XII przyjął na specjalnym posłuchaniu dn. 14 marca Prymasa Polski Ks. Kard. Hlonda, przy czym udzielił ponownie Błogosławieństwa Apostolskiego, dla narodu polskiego, Księży Biskupów i władz państwowych. Dzień przed koronacją udzielił Papież audiencji nadzwyczajnemu delegatowi Prezydenta R. P. na koronację wicemin. Szembekowi, wyrażając się w czasie niej z wielką życzliwością o Polsce.

Sekretarzem Stanu czyli ministrem spraw zagranicznych Stolicy Apostolskiej mianował Pius XII (który dotychczas sam był Sekretarzem Stanu przy zmarłym Papieżu) Ks. Kard. Ludwika Maglione (czytaj: Maljone), byłego długoletniego Nuncjusza Apostolskiego w Paryżu. Liczy on 62 lata.

Nabożeństwa uroczyste wraz z biciem w dzwony na intencję pomyślnych rządów Jego Świątobl. Piusa XII-go odbyły się we wszystkich stolicach biskupich i większych miastach oraz wszystkich kościołach Polski (we Lwowie w katedrze). W Warszawie w katedrze św. Jana celebrował nabożeństwo Ks. Nuncjusz Cortesi; przybył na nie Marsz. Śmigły-Rydz, cały rząd, Sejm i Senat. Księża Biskupi polscy wydali listy pasterskie o nowym Papieżu.

Hitler nadesłał wreszcie odręczny list z życzeniami dla Ojca św. Piusa XII-go. Tak więc tylko jeden rząd bolszewicki z krwawym Stalinem na czele nie złożył życzeń Stolicy Apostolskiej, co podkreśliło fakt wyłączenia Sowietów poza obręb cywilizowanego świata.

Rekolekcje urządzane w kościołach w Wielkim Poście cieszą się olbrzymim napływem wiernych. Pocieszający to znak religijnego odrodzenia inteligencji i mieszczaństwa polskiego!

Wspaniały jubileusz 50-lecia Sodalicji Mariańskiej Akademików, połączony z poświęceniem pięknego sztandaru przez Ks. Arcybiskupa Twardowskiego oraz uroczystą akademią w auli Uniw. Jana Kazim. — odbył się dn. 12 marca we Lwowie. Równocześnie obradował we Lwowie zjazd sodalisów-akademików z całej Polski. Uroczystości ujawniły jeszcze raz głębokie odrodzenie katolickie polskiej młodzieży akademickiej.

Setną rocznicę urodzin wielkiego pisarza, Adolfa Dygasińskiego, który pięknie opisywał szczególnie życie zwierząt — obchodzono nabożeństwem żałobnym za jego duszę w kościele św. Krzyża w Warszawie.

Ogólnopolski kongres tercjarski (III Zakonu św. Franciszka z Asyżu) odbędzie się od 8—12 lipca br. na Jasnej Górze ku upamiętnieniu 700-lecia III. Zakonu w Polsce.

Nowa parafia w archidiecezji lwowskiej. Aktem erekcyjnym z dn. 24 listopada 1938 r. została utworzona nowa samodzielna rzymsko - katol. parafia pod wezwaniem Najśw. Panny Maryi Nieustającej Pomocy w Dołżance (woj. tarnopolskie). Do nowej parafii należą miejscowości: Dołżanka z przysiółkiem Anielówka, Demamorycz i Sienkiewiczówka, powstała z połączenia miejscowości Anastażówka i Proniatyn, wyłączonych z parafii obrz. łac. w Zabojkach, do której dotychczas należały.

Kościół zapakowany w 203 skrzyniach. Z Sydney (Australia) odpłynął w tych dniach na statku „Marella" dziwny ładunek. Ładunkiem tym jest 203 skrzyń, zawierających składane części... kościoła, który ma być następnie złożony w miejscowości Mataram na jednej z Wysp Salomona. Skrzyniom towarzyszy dwóch majstrów specjalistów, którzy mają zmontować kościół, będący podarunkiem dla misji w Mataram od pewnego bogatego kupca australijskiego. Syn jego przed 20 laty był misjonarzem w wyżej wymienionej miejscowości.

Czytaj i rozważaj!

Ewangelia na 5. niedzielę postu

Jan 8, 46—59.

W on czas mówił Jezus rzeszom żydowskim: Kto z was dowiedzie na mię grzechu? Jeśli prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga. Odpowiedzieli tedy Żydowie i rzekli mu: Izali my nie dobrze mówimy, żeś ty jest Samarytanin i czarta masz? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam, ale czczę Ojca mego, a wyście mię nie uczcili. A ja nie szukam chwały swej; jest, który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: Jeśli kto zachowa mowę moją, śmierci nie ogląda na wieki. Rzekli tedy Żydowie: Teraz poznaliśmy, że czarta masz. Abraham umarł i prorocy, a ty powiadasz: Jeśliby kto strzegł mowy mojej, nie skosztuje śmierci na wieki. Izali ty jesteś większy nad ojca naszego Abrahama, który umarł i Prorocy pomarli. Kim się sam czynisz? Odpowiedział Jezus: Jeśli się ja sam chwalę, chwała moja nic nie jest. Jest Ojciec mój, który mię uwielbia, o którym wy powiadacie, iż jest Bogiem waszym, a nie poznaliście go, ale ja go znam. I jeśliby rzekł, że go nie znam, będę podobnym wam kłamcą. Ale go znam i mowy jego strzegę. Abraham ojciec wasz z radością żądał, aby oglądał dzień mój i oglądał i weselił się. Rzekli tedy Żydowie do niego: Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz, a Abrahamaś widział. Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: pierwej, niż Abraham się stał, jam jest. Porwali tedy kamienie, aby nań ciskali, lecz Jezus zataił się i wyszedł z kościoła.

Nauka niedzielna

Żydzi nie raz pytali Pana Jezusa, kim On jest. Mówi nam też o tym dzisiejsza ewangelia. Pan Jezus wielokrotnie wskazywał im, iż jest Bogiem. I w opowiedzianej dziś rozprawie z faryzeuszami oświadcza Zbawiciel z naciskiem, że jest dawniejszy od Abrahama: *„Pierwej, niż Abraham się stał, jam jest"*. A ponieważ Abraham żył na 4 tysiące lat przed Panem Jezusem, nie mógłby Zbawiciel wyrazić się tak, gdyby był zwykłym tylko człowiekiem. Podkreślić również należy, że o Abrahamie Pan Jezus mówi, że *„się stał"*, czyli że jest stworzony, o sobie zaś nie mówi, że się stał, ale że *„jest"*, czyli jest zawsze, jest niestworzony, jest sam z siebie. Z tych przeto słów wynika jasno, że na zapytanie żydów: *„Kim się sam czynisz?"* — Pan Jezus wyznał, iż jest Bogiem prawdziwym.

Nie mówił tego na próżno. Uczynkami, cudami swoimi, potwierdził prawdziwość słów swoich. Mogli więc żydzi Mu wierzyć, a przynajmniej zastanowić się dobrze nad Jego słowami. Ale oni w odpowiedzi „porwali kamienie, aby na Niego ciskali". Tak odpowiada wielu ludzi na słowo Boże. Gotowi są ukamienować, znienawidzieć tego, co je głosi.

ZOFIA TOPIŃSKA. 4

Rodzina Zaworów

Jednego tylko syna brakowało przy dzisiejszej uczcie. Siedemnastoletni Paweł mierzył dalekie fale oceanu, jako uczeń szkoły morskiej na żaglowcu szkolnym popłynąwszy w świat.

Kiedy miał zaledwie lat siedem, już okręty z pudełek wyrabiał, na staw je puszczał i o podróżach w odległe kraje roił. Brali z Tereską garstkę zboża lub kilka wiórków i ładowali żyto, pszenicę i drzewo na owe miniatury statków. W wyobraźni dziecięcej przepływali dalekie wody, wracając do Polski z pustymi okrętami.

Nie zapomniał jednak Paweł o uroczystości rodzinnej, obliczając wysłanie listu tak, aby zdążył nadejść na dzień oznaczony. Przesłał go na ręce Kazimierza, wiedząc, że choć brat otrzyma go wcześniej — doręczy go rodzinie w dniu uroczystości.

Doktór Zawora jął czytać list młodego marynarza.

„Najdrożsi rodzice i wszyscy ukochani moi! Na początku listu chwalę Pana Boga Wszechmogącego i Chrystusa naszego Pana, a was wszystkich pozdrawiam mile i serdecznie ze statku, który cały ten rok będzie domem moim. Płyniemy Atlantykiem do kanału Panamskiego, ku wyspom Galapagos i Taiti. Zatrzymamy się w Buenos Aires i stamtąd dopiero weźmiemy trasę przez Gibraltar na morze Śródziemne.

Ścisnęło mi się żałośnie serce, gdy okręt ruszył z portu gdyńskiego, gdzie pożegnawszy mnie, długo stałeś, drogi ojcze. Choć spełniło się moje najgorętsze życzenie, łzy mi stanęły w oczach. Żegnałem wzrokiem półwysep Hel, najdłużej z okrętu widoczny. Łez nie pokazałem nikomu. Nie tylko dlatego, by koledzy się nie śmiali, że się mażę, bom widział, jak się jeden od drugiego zasłaniał, oczy ocierał a marsem nadrabiał, jeno dlatego, że marynarzowi mazać się nie wypada. Marynarz musi opanować własną naturę, inaczej nie wytrwa i zginie. Winien mieć spokój w sobie. Uczą nas tutaj, że w tym cała siła.

Żebym, nie wiem, jak za wami tęsknił, nikomu się nie przyznaję. Co by ze mnie za marynarz był? Dla marynarza ocean domem. Co się w sercu czuje, tego nikt nie wyczyta, gdy się nie pozwoli do duszy zajrzeć. Każdy z kolegów, po minach widzę, to samo myśli, tak samo tęskni, jak ja. Za nic się jeden drugiemu nie przyzna.

Gdy się patrzy na wzburzone morze straszny człowieka ogarnia lęk. Nawet w biały dzień. A co dopiero w ciem-

Dlaczego? Pan Jezus mówi o tym: „Dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga". Dlatego i dzisiaj ludzie zgrzytają zębami na prawdę Bożą, bo w gruncie rzeczy Pan Bóg ich niewiele obchodzi: nie są z Boga. I to nawet nie tylko bezbożnicy, ale i ci, co chcieliby się uważać za ludzi religijnych. Bo i żydzi, którzy rozmawiali z Panem Jezusem, uważali siebie za ludzi religijnych.

Jeden jest człowiekiem religijnym, bo uważa, że religia jest potrzebna do polityki. Inny trzyma się religii, bo posiada ona wielkie znaczenie społeczne. Inny, bo rozumie, iż jemu samemu wygodniej będzie żyć na świecie wedle zasad wstrzemięźliwości, które podaje religia. Jeszcze inny, bo znajduje w niej obfite pociechy duchowe dla siebie, źródło miłych nastrojów.

A kto z was jest religijnym, mając na względzie nie rzeczy doczesne i nie siebie samego, ale B o g a? Kto jest tak utwierdzonym w religii, że choćby ona mu pozornie — bo istotnie nie może, — przeszkadzała w polityce, czy w działalności społecznej, pomimo to zostanie jej wiernym? Kto nie odwróci się od niej, gdy, zamiast spodziewanych pociech, da mu krzyż i cierpienie? Kto z was jest z Boga?

Niestety, za mało to rozumiemy. Pośród społeczeństwa katolickiego, pośród narodu od tysiąca lat oświeconego światłem wiary Chrystusowej, ledwo jednostki się znajdą, które sprawę Bożą w ten sposób ujmują. Gdyby Chrystus dziś wrócił na świat i gdyby przemawiał do nas, jak do Żydów przemawiał, niejeden porwałby kamień, by cisnąć w Niego za to, że każe mniej sobie ważyć sprawy doczesne, ziemskie, a myśleć przede wszystkim o wiecznych.

Niech nam sumienie powie, jak jest u nas. Nie miałyby wśród nas powodzenia herezje i sekty, nie miałyby powodzenia propaganda przeciwreligijna, ani bolszewicka, gdybyśmy tylko Boga mieli na względzie. Gdy jednak chodzi nam o inne cele, to jeden skłoni się ku hodurowcom, bo mu się zdaje, że zerwanie ze Stolicą Apostolską wyjdzie na dobre krajowi, drugi ku jakiejś sekcie, która daje dolary, trzeci ku komunistom, którzy obiecują raj na ziemi. A tak i naród rozprasza się, kłóci się między sobą, działa na własną zgubę. Bo gdy się straci z oczu to jedno, czego potrzeba, wtedy i reszta będzie odjęta.

Kościół święty stawia nam teraz przed oczy Mękę Pańską, której zbliżania się zapowiedzią jest dzisiejsza Ewangelia św. Niechbyśmy w tym przynajmniej okresie myśleli nie o sobie tylko, lecz o Panu Jezusie, o Jego cierpieniach, o tym, jak mamy Mu za nie się wywdzięczyć. Może myśli te sprowadziłyby trwalszą odmianę w sercach naszych, zwracając je ku Bogu. Amen. *Ż. K.*

Kalendarz mszalny

(Dla tych, co się modlą z mszału).

26. N i e d z i e l a Męki Pańskiej. We Mszy św. 2. modl. za Kościół, Wierzę, pref. o Krzyżu.

27. P o n i e d z i a ł e k. *Św. Jana Damasceńskiego*, wyznawcy. We Mszy św. Gloria, 2. modl. z dnia, Wierzę, pref. o Krzyżu, ost. ewang. z dnia.

28. W t o r e k. *Św. Jana Kapistrana*, wyzn. We Mszy św. Gloria, 2. modl. z dnia, pref. o Krzyżu, ost. ewang. z dnia.

29. Ś r o d a. Msza św. z dnia, 2. modl. za Kościół, pref. o Krzyżu.

30. C z w a r t e k. Msza św. z dnia, 2. modl. za Kościół, pref. o Krzyżu.

---

ną noc, w burzę taką, że aż fale wlewają się na pokład okrętu.

Wówczas najwięcej myślę o potędze Boskiej i o was, ukochani. Wyobrażam sobie was siedzących w Myszkowie dookoła stołu a nie bez tego, żebyście w każdy raz nie wspomnieli o mnie, o synu i bracie, który na polskim okręcie na dalekich morzach, co tam morzach, na oceanach się znajduje. Przez słońce i burze na przemian płyniemy po obszarach wodnych. My, uczniowie szkoły morskiej, bardzo nasz statek kochamy i to nasze trochę za wąskie morze, co jest jedynym wyjściem na szeroki świat.

Uczą nas i ćwiczą tutaj, jak należy. Wszyscy pojmować zaczynamy, jakim powinien być marynarz polski, aby wstydu w innych krajach swemu narodowi nie sprawił. Musimy się wszędzie chlubić polskością a zachowaniem wzbudzać dla nas miłość i szacunek.

I ja wam, kochani moi, honoru a nie hańby przyczynię. Wiem, ile wysiłków i starań dołożył ojciec, aby mnie umieścić w szkole morskiej. Dobrze rozumiem, że wam ciężko i w jakim trudzie i znoju wiele rzeczy przychodzi. Nie żałowaliście grosza, aby mnie na człowieka pokierować. Ja wam się za to szczodrze wypłacę, zobaczycie!

Gdy usłyszałem podczas pierwszego apelu nazwisko Paweł Zawora, ogarnęła mnie niesłychana duma. Zawora — marynarz! co? Kiedy słońce radośnie oświetli statek i człowiekowi weselej na duszy, wszystko aż krzyczy we mnie: ludzie, ludzie kochani! jestem marynarzem, polskim marynarzem! A morze jest szafirowe, złote i ciemne na przemian.

Na okręcie wszystkie chłopaki, jak się patrzy. Szczycimy się, że jesteśmy wychowankami szkoły morskiej. — Ogromne też między nami koleżeństwo i solidarność. Kapitan i wykładowcy morowe chłopy.

Teraz nie prędzej list wyślę aż z Panamy. Bóg wie, kiedy was dojdzie. W każdym razie wcześniej go odbierzecie, niż powrócę.

Gdy o wschodzie słońca śpiewamy na pokładzie: „Kiedy ranne wstają zorze, Tobie ziemia, Tobie morze, Tobie śpiewa żywioł wszelki, bądź pochwalon, Boże wielki!" — Myślę, żem nigdy dotąd w tak pełnym zrozumieniu treści nie śpiewał owej potężnej pieśni.

Obrazek Gwiazdy Morza, Patronki Marynarzy, zawiesiłem nad posłaniem w kajucie. Co dzień modlę się, aby miała Ona opiekę nad statkiem, co na niezmierzonej roztoczy jest niby wiórkiem drobnym i aby się troszczyć raczyła o wszystkie okręty i wszystkie załogi całego świata. Nikt lepiej, jak marynarz nie rozumie braterstwa narodów, nikt radośniej nie wita bandery choćby nieprzyjacielskiego

31. Piątek. *Siedmiu Boleści N. Maryi Panny.* We Mszy św. Gloria, modl. z dnia, Wierzę, pref. o Matce Boskiej, ost. ewang. z dnia.

1. Sobota. Msza św. z dnia, 2. modl. za Kościół, pref. o Krzyżu.

Zwiastowanie

według Pisma św. i według legendy ludowej

1. Według Pisma św.

Święty Łukasz Ewangelista pisze, że posłan był od Boga Anioł Gabriel do miasta galilejskiego, któremu imię Nazaret, do Panny poślubionej mężowi, któremu było: Józef, z domu Dawidowego, a imię Panny, Maryja.

I wszedłszy do niej Anioł rzekł: Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami.

Która, gdy to usłyszała, zatrwożyła się na mowę jego i myślała, jakieby to było pozdrowienie.

I rzekł do niej Anioł: Nie bój się Maryjo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, a nazwiesz imię Jego: Jezus. Ten będzie wielki, a będzie zwan Synem Najwyższego, i da mu Pan Bóg stolicę Dawida, ojca jego. I będzie królować w domu Jakubowym na wieki!

A Maryja rzekła do Anioła: Jakoż się to stanie, gdy męża nie znam. A Anioł odpowiedziawszy, rzekł Jej: Duch Święty zstąpi na Cię a moc Najwyższego zaćmi Tobie, przetoż i co się z Ciebie narodzi święte, będzie zwane Synem Bożym.

I rzekła Maryja: Oto ja służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego" (Roz. I, 26—38).

2. Zwiastowanie według legendy ludowej.

Przed przyjściem na świat Zbawcy rodu ludzkiego, Jezusa Chrystusa, źle się działo w krainie żydowskiej. W pocie czoła orano ziemię i zasiewano pola, a wszystko na próżno. Ziemia jak opoka nie chciała rodzić; daremnie czekano na zboże; z pola można było zbierać tylko osty.

I rodzicom Najświętszej Maryi Panny srodze dokuczała bieda, lecz oni nie bluźnili Bogu, lecz szukali pociechy w modlitwie i płakali nad uboższymi od siebie, i jak mogli i czym tylko mogli, wspomagali ich.

Najmiłosierniejsze serce miała Maryja. Boleśnie odczuwała Ona cudzą nędzę i nie raz po znojnej pracy modliła się w noc długą gorąco i w pokorze do Pana wszechmogącego, aby raczył przyjąć Jej ofiarę, nawet męczeństwa, jeżeli tego będzie potrzeba, ale ulitował się nad bliźnimi i nie smagał narodu za jego grzechy rózgą niebieską.

Pewnego dnia, gdy się tak modliła za naród swój, stanął przed Nią Anioł Pański. A Maryja ujrzawszy nagle jasność przy sobie, nie uląkła się jej wcale, lecz kornie pochyliła głowę i rzekła: „Słucham cię, wysłańco Pański!"

Anioł dotknął się swym skrzydłem białym Maryi i rzekł:

— Idź, dziewico bogobojna, do świętego miasta przez pola, nie bacz na ciernie i osty, po których stąpać będziesz. Pójdziesz przez trzy dni i trzy noce, aż staniesz przed świątynią Pańską. Tam kornie czołem uderzysz o kamienne stopnie ołtarzy i prosić będziesz Boga o zmiłowanie nad bliźnimi braćmi Twymi, a Bóg Cię wysłucha.

Znikł Anioł a Maryja pokrzepiona na duchu, podniosła się i powoli wyruszyła w dal, swą drogą dążąc ku miastu świętemu.

Pod Jej stopami łamią się osty, których ziemia rodziła bez liku, niejeden cierń na drodze okrwawił nogę świętej Dziewicy, lecz to nie wstrzymało Jej kroków.

Idzie Maryja polami samotna, idzie rozmodlona, w dal wpatrzona okiem pełnej wiary, nadziei i miłości, jakby widziała przed sobą bramy niebieskie i tron Pański.

Wtem słyszy głos męski a tak dźwięczny, jakby płynął wprost z nieba. Olśniona, oczy przysłania ręką, nie śmie-

---

nawet państwa. Na morzu podczas pokoju wszelkie nienawiści giną i ludzie odmiennych narodowości podają sobie bratnią dłoń w nieszczęściu i w walce z żywiołem.

Raz jeszcze przesyłam wam w dniu naszej uroczystości stokrotne rąk ucałowanie. Do nóg wam, najdrożsi rodzice, się schylam, kolana obejmuję i o błogosławieństwo proszę. Będę błagać Boga, aby wam, złotego wesela w zdrowiu i radości dożyć pozwolił.

Zostawajcie z Bogiem i mnie Jemu polecajcie. — *Wasz Paweł.*

12 maja 193... r.

Dłuższą chwilę w izbie nie odzywał się nikt. Każdy myślał o drogim chłopcu, co z drugiej półkuli ziemi swoje myśli im przesyła.

Gdy powstano od stołu, całe towarzystwo przeszło do sadu.

Paulina i Janka pozostały w mieszkaniu, aby dopomóc Michałowej w uporządkowaniu sprzętów. Składane stoły wystawiły do spichlerza. Pokój ze względu na ilość kwiatów świąteczny przedstawiał dzisiaj widok. Na koniec obydwie siostry i bratowe udały się także do ogrodu. Podziwiały wysokie, różnobarwne malwy i peonie, obsadzone pelargoniami, ulubionymi kwiatami Franciszki. Pod samym oknem kwitły róże.

— Jakież one piękne, zawołała Janka, skądżeś nabyła tak niezwykłych odmian?

— Dostałam je w roku zeszłym z Wilewa. Nauczyłam panienkę i dworskie dziewczęta obrabiać len. Nie chciałam zapłaty, więc wczesną wiosną przyszedł ogrodnik i zasadził mi krzewy pod oknem. Tamte byliny także ze dworu. Mało potrzebują pielęgnacji a jakie ładne, nie prawdaż?

— Śliczny twój ogród, Franiu!

— Pani Halicka powiedziała mi kiedyś słusznie: „Czy to dworska ziemia inna, niż wasza? Wszystko możecie na niej mieć". W istocie jest tyle pięknych roślin, tylko je trzeba znać i umieć się z nimi obchodzić. Kwiaty to ozdoba życia.

Wyszły do niewielkiego sadu składającego się zaledwie z kilkunastu drzew.

— Powycinałam tam stare jabłonie, gdyż rzucały cień na świeżo posadzone w bardzo szlachetnych gatunkach. Z tych dwunastu będzie więcej owocu, niż dawniej z dwudziestu paru.

— Matka nie gniewała się?

— Nie, — odparła bratowa, — ona mi nigdy przeszkód nie stawia, gdy cokolwiek naprawiam w gospodarstwie. Często razem obmyślamy i uradzimy, że lepiej z czymś po-

jąc się pytać, kto Ją pozdrawia wśród drogi. Aż znowu ten sam głos odzywa się do Niej:

— Łaskiś pełna... Pan z Tobą!...

Słysząc to Maryja padła na kolana i kornie pochyliła czoło, a kiedy po chwili oczy ku górze podniosła, ujrzała przed sobą stojącego w pełnej niebiańskiej światłości Archanioła Gabriela, który rzekł do Niej:

— Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twojego!

I po tych słowach Archanioł znikł.

Długo jeszcze modliła się Wybranka Pańska, a kiedy z ziemi powstała, jasność przedziwna biła od Jej czoła; zdawało się, że Jej głowę okala wieniec ze złotych gwiazdek.

I poszła Maryja w dalszą drogę ku miastu świętemu. Ale szła już inaczej — niż przedtem. Odtąd na Jej drodze ciernie kryły się pod trawę, gady usuwały się pod omszałe kamienie, by zejść z drogi, kędy stąpała Błogosławiona między niewiastami.

Ze czcią ulatywały skowronki sprzed nóg Jej w górę — i śpiewały: „Zdrowaś, Maryjo!" Jaskółki szybujące w powietrzu kornie spadały do Jej stóp i powtarzały: „Błogosławionaś!" Motyle z lekka siadały na Jej szatę i całowały Ją. Strumyki szemrały cicho, a lilie białe, rosnące nad ich brzegami kornie chyliły się do stóp Maryi.

A przez pola za Maryją ciągnęła się Jej suknia błękitna. Co chwila rąbek Jej zaczepiał się o osty. Tak powstały bławatki. Dokoła zaś tych nowych kwiatków błękitnych wyrastały kłosy żyzne i całe łany zbóż przeplatane modrymi bławatkami.

Maryja doszedłszy do świętego miasta, korne Bogu składała dzięki, że wysłuchał Jej modłów.

Pożyteczne książki

K. J.: *Praca — jej znaczenie i godność*. Poznań 1939. S. A. „Ostoja". Cena 1.80 zł.

Zagadnienie „pracy", jako wartości przeciwstawianej „kapitałowi", jest ciągłym ośrodkiem dyskusyj ekonomistów i socjologów, jeżeli chodzi o rozważania teoretyczne. W praktyce zaś około tego zagadnienia skupia się cała walka klas i płynące stąd zatargi między pracobiorcami a pracodawcami. Autor naświetla z punktu widzenia katolickiego znaczenie i godność pracy i zapoznaje czytelnika z poglądami na to zagadnienie różnych nauk filozoficzno-społecznych, jak liberalizm, socjalizm, komunizm, faszyzm itp. — Książka ta ujęta w formie wykładów z pytaniami do dyskusji po każdym rozdziale — informuje gruntownie o omawianym zagadnieniu, wnosząc tym samym w katolicką literaturę społeczną nową i wartościową pozycję. Tytuły rozdziałów są następujące: Praca i jej znaczenie. Praca a produkcja. Praca jako zagadnienie. W świetle prawa bożego. Praca w świetle ewangelii. Prawda i błędy. Płaca. Walka czy współpraca? Praca a państwo. Ojczyzna pracujących. Dom niewoli. Dyktatura nad proletariatem. Bezrobocie. Dostojeństwo pracy. Praca a nasza ojczyzna.

Zofia Głosówna: *Święta niewolnica*. Teatr dla młodzieży żeńskiej Nr. 46. Poznań 1939. S. A. „Ostoja". — Cena 1 zł.

Jest to sztuka w 5 aktach z czasów pierwszych chrześcijan, osnuta na tle legendarnego życiorysu św. Julii z Kartaginy. Ról 9 żeńskich i aniołowie.

St. S.: *Idę w górę*. Poznań 1939. S. A. „Ostoja". Cena 0.40 zł.

Jest to odbitka artykułów z Kalendarzyka kieszonkowego KSMŻ i KSMM za rok 1938/39, znacznie rozszerzonych a częściowo zupełnie na nowo opracowanych. W broszurce tej znajdują druhny i druhowie wiele pożytecznych wskazań dla urobienia samych siebie. Oto tytuły poszczególnych rozdziałów: Po co żyć i jak? Chcę żyć lepiej. Naprzód — powoli, ale wytrwale. Niech umysł będzie bystry, bogaty w wiedzę. Materia, ciało służą. Wola, rozum sterują. Bóg prowadzi. Osobne wydanie dla druhen, osobne dla druhów.

---

czekać jeszcze. Bałam się wspólnego mieszkania z rodzicami a teraz widzę, jaka to zacna osoba.

— Jest brzydkie przysłowie, — rzekła ze śmiechem Paulina, — że „matka mężowa, jadka wężowa". W tym wypadku to nieprawda. Gdzież bowiem nasza dokuczy komukolwiek?

Część osób skupiła się wokoło rodziców, siedzących na ławce pod gruszą. Patrzyli z roztkliwieniem na zgromadzone dzieci i wnuki. Rzadko widzieli się w komplecie tak licznym, jak dzisiaj.

Stary Zawora żądał jednak, aby przynajmniej raz do roku zjeżdżali się wszyscy w Myszkowie. Spoglądał teraz z zadowoleniem na młodego kleryka. Rumienił się Józef pod ciekawymi spojrzeniami swych bliskich, którzy widzieli w nim kogoś, co w hierarchii ich rodziny poszedł znacznie wyżej.

Doktór częściej zajeżdżał do chaty. Interesował się gospodarstwem, uprawą roli i sprawami wioski.

Trudno by zliczyć sąsiadów, którzy schodzili się na porady lekarskie, korzystając z każdego jego przyjazdu do Myszkowa.

Wreszcie chcąc ułatwić leczenie, bywał stale we wsi dwa razy tygodniowo i kilka godzin przyjmował chorych. Jemu tylko wiadomem było, ile pomocy udzielił bezpłatnie, na ile lekarstw i opatrunków wyłożył z własnej kieszeni. Ilu cierpieniom ulżył, o tym wiedziało tylko jego poczciwe chłopskie serce.

Marianna Zaworzyna spowiadała się kiedyś z ciężkiego w jej przekonaniu grzechu. Choć spowiednik rozgrzeszył ją bez słów, w każdym rachunku sumienia wypominała sobie zbytnią, przechodzącą w pychę, dumę z powodu synów. Owego występku ustrzec się nie mogła, ani wyplenić z matczynego serca, gdy spoglądała na Kazimierza i odkąd Józefa po raz pierwszy w sutannie seminaryjnej ujrzała. Dumną także była i z Pawła, szczyciła się z warsztatu pracy Gałeckiego, ze sklepu Drygasów i z gospodarstwa Suchanków.

Wesoły gwar rozlegał się całe popołudnie w ogrodzie.

Oczekiwała ich jeszcze zabawa. Przygotowano na wsi niespodziankę jubilatom. Młodzież urządziła przedstawienie amatorskie wraz z odpowiednimi do uroczystości deklamacjami i śpiewami w domu parafialnym.

Późnym wieczorem wrócono do zagrody. Śpieszono się z zaprzęgiem koni, gdyż nazajutrz wszystkich czekała zwykła praca.

Tymczasem jeszcze Teresa z narzeczonym siedli na ławce pod ścianą domu.

C. d. n.



DLACZEGO?

Pewna siostra misjonarka w Afryce, spotkała młodą murzynkę, która po zwykłym pozdrowieniu, przystanęła i z wielkim zdziwieniem przypatrywała się wiszącemu na piersiach siostry krzyżykowi.

— Kto to? — zapytała drżącym od ciekawości głosem.

— To wizerunek naszego Zbawiciela, Syna Boga odwiecznego, który dla nas stał się człowiekiem — odpowiedziała siostra.

— Zbawca? Bóg? Kto to jest?

Murzynka najwidoczniej była jeszcze poganką. Siostra opowiedziała jej przeto w krótkości o Bogu, który stworzył niebo i ziemię i o Jezusie Chrystusie, który z miłości ku ludziom umarł na krzyżu.

— Ależ powiedz mi — prosiła dalej murzynka — dlaczego to przybiliście tak dobrego Boga do krzyża! Oto, co chciałabym się przede wszystkim dowiedzieć. Byłam dziś po raz pierwszy w waszym kościele. Uczyniłam to z ciekawości. Tam zaraz na wstępie ujrzałam po lewej stronie człowieka przybitego do krzyża. Bardzo się widokiem tym przeraziłam i długo przyglądałam się człowiekowi tak okropnie umęczonemu. Pragnęłam bardzo dowiedzieć się, dlaczego ten człowiek został przybity do krzyża. Myśl ta nie dawała mi spokoju przez całą drogę, i oto spotkałam teraz ciebie, a na twych piersiach ujrzałam ten wizerunek tylko mniejszy. Odważyłam się więc przystąpić do ciebie, i zapytać co by to znaczyło. A ty mówisz, że to wasz dobry Bóg i Zbawca. Skoro jednak jest tak dobry i tak bardzo nas kocha, dlaczego przybito go do krzyża?

— Przyczyną tego są nasze grzechy — rzekła siostra.

— Ach grzechy białych! — zawołała zdziwiona poganka. — Musiały grzechy wasze być bardzo wielkie, skoro sam Bóg musiał umrzeć za nie na krzyżu!

Gdy jednak w dalszej rozmowie dowiedziała się, że to grzechy wszystkich ludzi, także i czarnych, są przyczyną okrutnej śmierci Jezusa, ogarnął ją głęboki smutek.

Każde dziecko białe daleko więcej od owej murzynki wie o życiu, męce i śmierci Pana Jezusa. Ale czy choć raz zada sobie pytanie: „Kto jest Ten, co wisi na krzyżu? Czy zasmuca je także myśl, że Pan Jezus umarł na krzyżu i z powodu ich grzechów? Czy ma choć tylko wolę niepopełniania grzechów dobrowolnych?

(Mały Apostoł).

Spełnione pragnienia

— Ojcze, pragnę być ochrzczoną w Kościele katolickim — tak pewnego dnia powiedziała do swego ojca Hetsuna, córka emigranta japońskiego w Brazylii.

— Co? Chcesz być katoliczką? Nie! Nigdy nie pozwolę na to. Dopóki ja żyję, nigdy to nie nastąpi.

— Ależ, ojcze kochany, pozwól, wszak kochasz swą Hetsunę. Ja tak bardzo pragnę być chrześcijanką, wtedy dopiero będę się czuła szczęśliwą.

— Nie rozumiem o co ci chodzi. Nie czujesz się szczęśliwą? Niczego przecież ci nie brak w domu rodziców, a nawet matka za bardzo ci dogadza.

— Tak, ojcze, wszystko to prawda, ale nie gniewaj się — pragnę pokarmu dla mej duszy.

— Nie masz o czym mówić. Gdybyś nawet dzień i noc o to prosiła, nie pozwolę! Nie! Nigdy moja córka nie zostanie katoliczką.

— Ja i tak nią zostanę, gdy dorosnę — mówi z mocą Hatsuna.

— No zobaczymy — wybucha ojciec — odtąd, żebyś mi się nie ważyła przed drugą godziną po południu wychodzić z domu, rozumiesz? Jeżeli nawet zdołasz przyjąć chrzest, to do Komunii świętej nie pójdziesz, bo ja do tego nie dopuszczę.

Hatsunie łzy napływają do oczu. Z żalem patrzy za odchodzącym w gniewie ojcem. Gdyby wiedział, co się w jej sercu dzieje, nie byłby chyba, tak okrutny. Odtąd nie będzie już mogła uczestniczyć w rannym nabożeństwie, nie będzie słuchać pięknych kazań ojców misjonarzy. Ale trudno — mimo tego nie odstąpi od swego zamiaru: musi zostać katoliczką.

Razu jednego przychodzi Hatsunie myśl, że mogłaby ojca oszukać, oznajmiając mu, że już nie myśli zostać katoliczką. Lecz nie — w jednej chwili odrzuca tę myśl. Miałaby kłamać i oszukiwać? Nigdy! Wszak wiara katolicka zabrania kłamstwa. Wszak kłamstwo jest grzechem. Nie miałaby chwili spokoju, nie mając czystego sumienia.

Nie mogąc chodzić na lekcje katechizmu, Hatsuna postanawia uczyć się sama, ale skąd wziąć katechizm?

Pieniędzy nie ma, a ojcu przecież nie powie. Ze swych kłopotów zwierza się siostrze misjonarce, która przygotowuje dzieci do pierwszej spowiedzi. Siostra pożycza katechizm.

Hatsuna z bijącym sercem stuka do drzwi domu swoich rodziców. Co będzie, gdy ojciec sam otworzy jej drzwi

i książeczka, ukryta pod sukienką, wypadnie na podłogę?

Dają się słyszeć czyjeś kroki. Hatsuna stoi pod drzwiami i nadsłuchuje. Chwała Bogu, to nie chód ojca. We drzwiach ukazuje się mała siostrzyczka Hatsuny. Dzielna Japonka szybko wbiega, by jak najprędzej ukryć swój skarb. Otwiera szufladkę stolika i wsuwa doń książeczkę. Ukryć książeczkę, aby jej oko ludzkie nie dojrzało, nie łatwe do zadanie. Hatsuna staje na środku pokoju, rozglądając się wokoło. Gdzie znaleźć odpowiednią kryjówkę? Za obrazem? Może łatwo wylecieć i znajdą przy sprzątaniu. Pod szafą? Służąca wymiecie. W łóżku? Także niebezpiecznie.

— Już wiem — wykrzykuje głośno i rozgląda się z trwogą, czy kto nie słyszał jej okrzyku. Siada na niskim stołeczku i szyje mały worek. Książeczka noszona na piersiach w woreczku zniszczy się — to pewne, ale nikt jej przynajmniej nie znajdzie.

Pewnego popołudnia Hatsuna, jak zwykle wstępuje do kościoła, by odwiedzić Pana Jezusa. Nie jest jeszcze chrześcijanką, ale czyni to zawsze, gdy tylko może. Patrzy, a tu Ojciec misjonarz udziela chrztu świętego.

Wśród nawróconych widać także i wielu Japończyków i wiele Japonek starych i młodych. Jakżeż bardzo Hatsuna pragnęłaby znaleźć się wśród nich.

— O, Boże, spraw, abym została ochrzczona — modli się do Jezusa utajonego.

Za chwilę idzie do zakrystii, dokąd udał się Ojciec misjonarz po udzieleniu chrztu świętego. Hatsuna tak bardzo prosi, tak jest głęboko wierzącą, że Ojciec misjonarz zgadza się ją ochrzcić wbrew woli ojca. Hatsuna jest wreszcie chrześcijanką, na chrzcie św. otrzymuje imię Maria. Jakżeż jest szczęśliwą! Nikt jej szczęścia nie zdoła wyrwać, ale ma jeszcze jedno pragnienie: przystępować do Stołu Pańskiego, posilać się Ciałem Boskiego Zbawiciela. Ach, gdyby mogło to jak najprędzej nastąpić!

Odtąd Hatsuna uczy się pilnie, by jak najprędzej przed Ojcem misjonarzem zdać egzamin i móc przystępować do Komunii świętej. W domu rodzice nie domyślają się niczego.

Wreszcie minęły dni wyczekiwania. W białej sukience uszytej przez Siotrę misjonarkę, Hatsuna Maria po południu po raz pierwszy przyjmuje Pana Jezusa. Jest jej przykro, że musi to wszystko czynić w tajemnicy przed rodzicami. Jakby to było miło, gdyby mamusia sama uszyła jej białą sukienkę. Ale już teraz po powrocie z kościoła dłużej swego szczęścia ukrywać nie będzie. Nie zabiją ją przecież, ani nie wypędzą. A może? Może i rodzice wraz z małą siostrzyczką nawrócą się również? Może Bóg wysłucha jej gorących modlitw? Wszak modli się o to co dzień.

*

Nadzieje Hatsuny-Marii ziściły się. W jakiś czas potem rodzice jej z małą siostrzyczką przyjęli Chrzest święty.

Czy można być światłym katolikiem nie czytając stale katol. gazety?

Każde niech się prędko zwija— bo dwunasta już wybija!

(Zabawa).

Do dzwonka brakowało jeszcze dwadzieścia minut. Dzieci przychodziło coraz więcej, w klasie było coraz gwarniej.

— Słuchajcie — odezwała się Ewa — chcecie to zabawimy się w coś wesołego. Zgoda?

— Zgoda! — odpowiedziały wszystkie dzieci.

— Ja powiem krótki wierszyk. Potem wybiję dwanaście godzin.

Wy w czasie wybijania godzin macie szybko zmienić miejsca. Gdy odwrócę się, macie już siedzieć nieruchomo, ale każde na innym miejscu.

Kto z was będzie się jeszcze ruszał, ten przegra i ten pójdzie wybijać godziny.

Dzieci usiadły na swych miejscach. Ewa stanęła na środku i zaczęła mówić:

— Patrzeć! Miejsca szukać dzieci,
Bo czas krótki, szybko leci.
Każde niech się prędko zwija,
Bo dwunasta już wybija!

Dzieci na migi układały sobie zmianę miejsc. Gdy Ewa krzyknęła głośno ostatnie wyrazy wiersza: już wybija! — odwróciła się tyłem do klasy i pałeczką uderzyła rytmicznie dwanaście razy w kawałek blachy, którą umyślnie do tej zabawy przyniosła.

Gdy wybiła godzina dwunasta, odwróciła się i zawołała:

— Mietek!

Rzeczywiście Mietek dopiero biegł na palcach do znalezionego miejsca. A więc przegrał.

Reszta siedziała nieruchomo, każde na innym miejscu.

Dzieci zaraz zrozumiały na czym polega ta zabawa.

— Poprosimy panią, żebyśmy na gimnastyce tak się bawili — zawołał Olek.

— Przyjdźcie do naszego ogrodu, to się też tak zabawimy — powiedziała Hela do swoich sąsiadek z ostatniej ławki.

— Przyjdziemy! Przyjdziemy!

ŻARTY.

W pewnej szkole na nauce religii jedna z dziewczynek miała odczytać historię o stworzeniu Ewy. Na końcu stronicy czyta: „Niedobrze jest być człowiekowi samemu, dam mu towarzyszkę życia, która"... W tym miejscu odwróciła kartkę i czytała dalej: „Ma być na 300 łokci długa, 50 łokci szeroka, 30 wysoka, zewnątrz i wewnątrz wylana smołą". (Dziewczynka odwróciła zamiast jednej dwie kartki i czytała dalej historię o arce Noego).



Zwiastowanie

Święta Panienka w modlitwie tonie
W okienko pada blask złotej zorzy.
Wtem z lilii białej kielichem w dłoni
Stanął przed Maryją Archanioł Boży.

— Zdrowaś, Maryjo! Pełnaś jest łaski!
Nie bój się, Maryjo! Sam Pan jest z Tobą.
Dziewico strojna w czystości blaski,
Ty z świata zdejmiesz grzechu żałobę.

— Tyś pośród niewiast błogosławiona!
Błogosławion owoc żywota Twego!
Rzekła Maryja — nisko skłoniona:
— Otom służebnica Pana mojego.

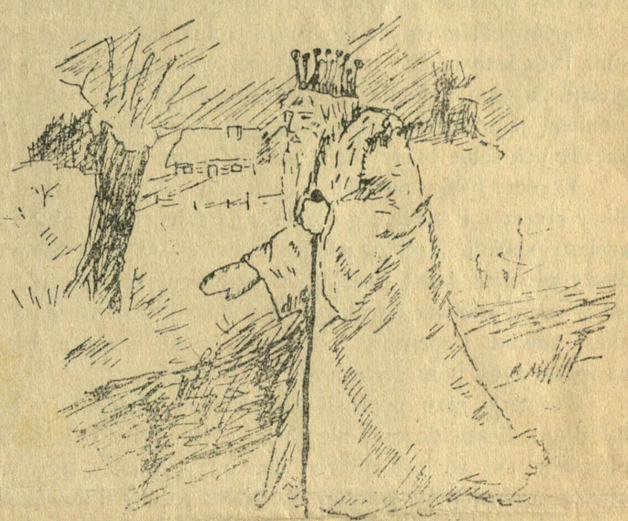
Znikł zwiastun z nieba. O, chwilo święta!
Oto Syn Boży przychodzi na świat!
Dziewica szczęściem świętym przejęta
Hymn chwały śpiewa: Magnificat. *Z. Lub.*

O Mrozie i dzieciach Strumienia

Kwiatki mają ochotę zawsze kwitnąć i pachnąć, radeby, żeby to ciągle było lato. Ale matka-ziemia wie, że tak być nie może; mijają ciepłe dnie, nadchodzą mrozy, wtedy matka ziemia mówi kwiatkom: „hej, dzieci, pora spać. Zdejmujcie śliczne sukienki, marsz do łóżeczek!“

I kwiatki słuchają mamy grzecznie, nie ma uparciuchów między nimi. Na dany znak wszystko usypia pod kołdrą śniegową. Dopiero gdy się dobrze wyśpią, a słońce dmuchnie gorącym wiatrem w samo ucho ziemi, zaświeci jej złotym światłem prosto w oczy... budzi się ziemia ze snu i znowu woła na kwiatki, trawki i wszelkie roślinki: „Wstawajcie! Śpieszcie się! Już wiosna, już wiosna“.

Byłyście nieraz dzieci nad strumieniem, prawda? Otóż posłuchajcie: Strumyczek ma mnóstwo dzieci; dzieci jego nazywają się fale. Nikt nie ma tak dużo i takich wesołych dzieci, jak on. Skaczą po kamyczkach, śpiewają, śmieją się, aż po całej łące daleko, daleko się rozlega a wiecie w co się najlepiej lubią bawić? W wyścigi! Od rana, jak zaczną biegać, to tylko woła jedno do drugiego: „Kto prędzej! Kto prędzej!“ I lecą, pędzą, możnaby pomyśleć, że się pozabijają, a im nic. Przewróci się kilkanaścioro na kamieniach, aż woda zabulgocze i biegną dalej. Jak które widzi, że drugie już go dopędza, rzuca mu w oczy pianką wodną, a samo w śmiech i już go niema. Kto tego nie rozumie, myślałby, że się kłócą, ale to nieprawda. Jeżeli za głośno gadają, to tylko dlatego, że mają sobie ciągle coś do powiedzenia, a muszą się śpieszyć, bo jedno przed drugim ucieka.



A jednak bywa czas, kiedy i dzieci strumienia spać się kładą. Przychodzi na łąkę stary, siwy król Mróz. Nie lubi on śmiechu, nie kocha dzieci; staje na łące i od jednego jego słowa, woda strumienia zamiera.

— Milczeć! — woła Mróz — i wszystko cichnie.

Czasem jednak rozbawione fale, nie chcą słuchać pierwszego rozkazu. Wtedy Mróz kładzie na nie swą zimną, twardą, ogromną rękę... i najweselszy śmiech milknie, taniec ustaje, lodowa ręka Mrozu uśpiła strumień. Mijają dnie i tygodnie, mijają miesiące, dzieci strumienia stoją w miejscu, skamieniałe z zimna.

— Słońcu bardzo żal wesołych falek; to też próbuje je uwolnić spod ciężkiej ręki Mrozu. Posyła na lód swoje promienie. Z początku chłodne, blade, potem coraz cieplejsze, coraz złocistsze, aż w końcu król Mróz, który nienawidzi gorąca, zrywa się rozgniewany i ucieka daleko, daleko... do krajów wiecznych lodów.

Wtedy dzieci strumyka zaczynają śpiewać, gonić się i dokazywać na nowo.

Pociecha więźnia

W bardzo dawnych czasach — bo to już było przed kilku wiekami — w Anglii został wtrącony do więzienia młody lord Meffon. Okrutni wrogowie lorda zamknęli go w wilgotnym lochu podziemnym, do którego zaledwie przez kilka godzin dziennych wpadało przez malutkie okienko trochę światła.

W początkach niewoli zdawało się, że młody więzień utraci z rozpaczy rozum. Nieszczęśliwy człowiek rzucał się na dębowe mocno okute drzwi celi więziennej, rozbijał się od ściany do ściany, krzyczał i płakał z żalu za wolnością, za domem rodzinnym, za słońcem i wolną przestrzenią. Bezsilną była jednak jego rozpacz: mury więzienne stały nadal głuche na jego wołania, drzwi nie otwierały się pod uderzeniami jego pięści. Stęsknione oczy więźnia nie ujrzały ani drogich sobie twarzy najbliższych, ani zieleni pól i lasów.

Dopiero blisko po roku więzienia uspokoił się nieszczęśliwy rycerz i w sercu jego z dnia na dzień panował coraz większy spokój. Zamiast słońca zaświecił w jego zbolałej duszy promień łaski Bożej, pod wpływem której zrodziła się w sercu więźnia cierpliwość i poddanie woli Bożej. Zamiast smutku i rozpaczy, począł odczuwać błogą nadzieję na lepsze życie poza grobem.

Pewnego razu poprosił dozorcy więziennego, by mu dał dłuto. Zrazu dozorca nie chciał spełnić prośby więźnia, obawiając się, że lord Meffon chce przy pomocy tego narzędzia wydostać się z lochu. W końcu jednak ulitował się nad więźniem i przyniósł mu dłuto i młot. Odtąd przez cały niemal dzień słychać było w celi lorda odgłosy uderzeń żelaza o skalną ścianę więzienia. Lord Meffon wykorzystywał każdą chwilę, gdy w lochu było trochę światła i rzeźbił. W niezmiernym trudzie wykuwał w skale wizerunek Ukrzyżowanego Zbawiciela. Wreszcie po wielu, wielu dniach ciężkiego trudu, mozolna praca więźnia została ukończona. Wykuta rzeźba była naprawdę bardzo piękna: Oblicze Pana Jezusa, otoczone grubą cierniową koroną, spoglądało z ogromną miłością.

Dozorca widywał teraz często więźnia, który klęczał i wpatrywał się w wizerunek Ukrzyżowanego. Rozpamiętywał mękę Pana Jezusa i porównywał ze swoją. O ileż więcej — myślał więzień — wycierpiał Zbawiciel ode mnie. Jak musiały go boleć i ciężyć grzechy ludzkie!

Rzeźbienie figury Pana Jezusa a potem modlitwa przed nią i rozmyślanie Męki Pańskiej osłodziły więźniowi jego ciężką dolę i sprawiły, że z zrozpaczonego i zbuntowanego człowieka stał się pokornym, cichym i poddanym woli Bożej. Lord Meffon zrozumiał, jak prawdziwe są słowa świętego Jana Złotoustego, że „krzyż zrobił z ziemi — niebo“.

Po dwudziestu latach uwolniono lorda Meffon. Z jego celi zrobiono kaplicę, w której do dnia dzisiejszego można oglądać rzeźbę więźnia.

Widzicie, dzieci, jak bardzo wzruszająca jest ta historia. Biednemu rycerzowi zabrano wszystko: wolność, majątek, rodzinę. I wtedy nieszczęśliwy człowiek po długich miesiącach rozpaczy, poszukał pociechy tam, gdzie jedynie i napewno może ją znaleźć każdy, choćby najbiedniejszy człowiek, przy sercu Zbawiciela. Przez długich dwadzieścia lat w podziemnym lochu więzień nie miał nic, prócz wyrzeźbionego przez siebie obrazu Ukrzyżowanego. W nim czerpał otuchę, nadzieję i spokój.

I wy dzieci szukajcie u Pana Jezusa siły i pociechy tak, jak jej szukał biedny więzień. Jak on rozpamiętujcie mękę i śmierć Zbawiciela, a wtedy lżejszymi i mało znaczącymi wydadzą wam się wasze smutki i przykrości.

Zwodzony

Każde z was, Dzieci, w dniu pierwszego kwietnia stara się kogoś zwieść. A i samo też nie raz da się drugim zwodzić. Niejedni już długo naprzód obmyślają różne figle na dzień pierwszego kwietnia. Łacińska nazwa „Prima Aprilis“ — co znaczy pierwszy kwietnia, znana jest w całej Europie. Skąd ten zwyczaj pochodzi — nie wiadomo napewno i rozmaicie o tym opowiadają, co jest powodem, że właśnie w tym dniu a nie w innym ludzie się dla żartów zwodzą.

W niektórych okolicach Polski ludzie zowią ten dzień „zwodzonym“ lub „zwodzijasem“ — podobno na pamiątkę wodzenia Pana Jezusa od Annasza do Kajfasza.

Inni znowu powiadają, że zwyczaj ten ma początek we Włoszech. Pewnego roku w Rzymie, gdzie, jak wiadomo, wiosna jest bardzo wczesna i ciepła — w dniu pierwszego kwietnia spadł obfity śnieg. Było to niebywałe o tej porze zjawisko. Wiosna spłatała nieprzygotowanym na to mieszkańcom tego ciepłego kraju figla i od tej pory poczęto każdego pierwszego kwietnia zwodzić się. Czyżby jednak z tej przyczyny zwyczaj zwodzenia się rozszedł się po całej Europie, to jest dość wątpliwe.

Niektórzy znowu twierdzą, że zwyczaj zwodzonego pochodzi od Żydów, którzy wyszydzali Zmartwychwstanie Pana Jezusa. Ponieważ według starego kalendarza Zmartwychwstanie wypadało na pierwszy dzień kwietnia, więc stąd mają pochodzić te Prima-aprilisowe zwyczaje.

Gdy się kogoś uda zwieść, mówi mu się zwykle:

Prima aprilis,
Uważaj dobrze, bo się pomylisz.

W innych krajach posyłają w tym dniu dzieci po „komarowe sadło“, a wystrychniętym na dudka przypinają na plecach rozmaite śmieszne figury z papieru.

Ale w każdym kraju w dniu pierwszego kwietnia ludzie nie są łatwowierni i trudno jest ich oszukać. Chyba, że ktoś zapomni się. Często się trafia, że ktoś nie chce uwierzyć nawet w najprawdziwsze wiadomości.

Pamiętajcie, dzieci, by żarty wasze nie były złośliwe i nie sprawiły nikomu przykrości. Takie trzeba wymyślać figle, abyście się nie tylko same śmiały, ale i ten, kogo uda wam się zwieść.

REBUS



Z całej Polski

Obrady Senatu poświęcone budżetowi ministerstwa oświaty dn. 13-go marca były bardzo burzliwe wskutek omawiania sprawy młodzieży akademickiej i ostanich wypadków w uczelniach lwowskich. Dwukrotnie przemawiał prof. politechniki lwowskiej sen. Bartel, nie tylko atakując b. ostro młodzież narodową, lecz także część profesorów, którzy — zdaniem mówcy — pobłażają jej wybrykom i terrorowi w obawie przed utratą popularności. Na wadliwy system oświaty i wychowania w szkołach słusznie zwrócił uwagę sen. Rembieliński, który też twierdził, iż polska młodzież akademicka jest religijna i patriotyczna. Dn. 17 marca Senat uchwalił cały projekt budżetu w drugim czytaniu.

Sejm był widownią 18 marca wystąpienia pos. gen. Żeligowskiego (niezależny), który oświadczył: „Wobec tragicznej utraty niepodległości przez dwa bratnie narody słowiańskie: czeski i słowacki i niebezpiecznego położenia państwa polskiego wnoszę o przerwanie posiedzenia i wezwanie p. premiera do oświadczenia, co zamierza przedsięwziąć dla natychmiastowego spotęgowania sił moralnych i materialnych Ojczyzny". Wniosek ten odrzuciła większość ozonowa, wobec czego gen. Żeligowski opuścił salę obrad Sejmu.

Rząd nie zamierza wystąpić z wnioskiem o amnestię dla Witosa — taką odpowiedź otrzymał pos. Ks. Lubelski na swą interpelację.

Kiernik, były więzień brzeski, zgłosił się do poselstwa polskiego w Pradze — po zajęciu jej przez Niemców do dyspozycji władz sądowych polskich.

Witos i Korfanty, według pogłosek, zdołali zbiec z terenu Czecho-Słowacji w ostatniej chwili samolotem do Paryża.

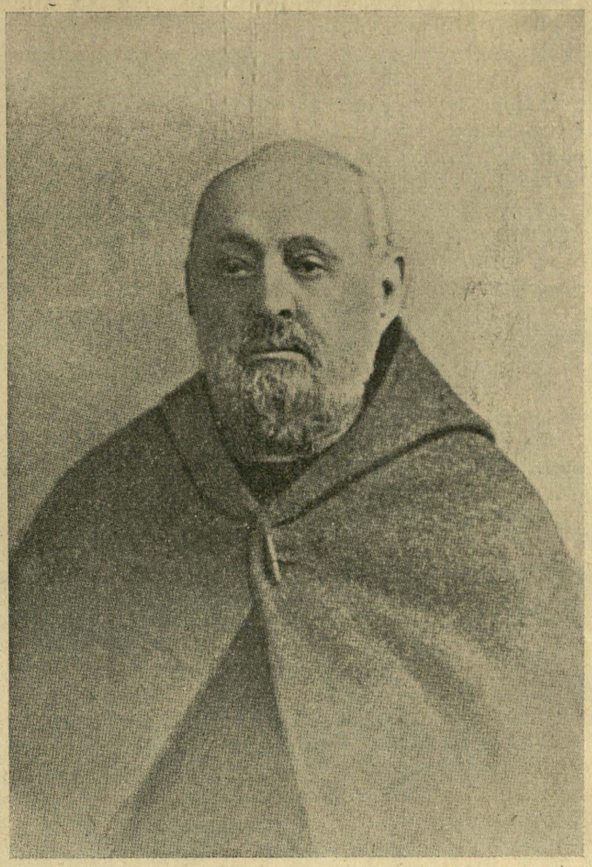
Wypadki lwowskie po szeregu rewizji i aresztowań oraz zdobyciu siłą przez policję II. Domu Techników w nocy z 10 na 11 marca zakończyły się osadzeniem w areszcie śledczym kilkunastu akademików - narodowców i przerwaniem wykładów na wyższych uczelniach lwowskich. Dwa stowarzyszenia: Czytelnia Akademicka i Bratnia Pomoc Stud. Politechniki zostały zawieszone w działalności na zarządzenie ministerstwa oświaty, a lokale ich opieczętowano.

Jako państwo niezawisłe uznał rząd polski zbyt pośpiesznie zaraz 15 marca Słowację, posyłając do Bratysławy jako posła p. Chałupczyńskiego, bo po 3 dniach Słowacja oddała się pod „protektorat" niemiecki.

Mnóstwo uchodźców czes'ich z Rusi Zakarpackiej przejeżdżało przez Lwów, kierując się przez Polskę do własnej Ojczyzny już niewolnej. Zorganizowano dla nich zaraz wyżywienie i opiekowano się nimi tak bardzo, że Czesi głośno wyrażali swą wdzięczność.

Wybory Rady Miejskiej we Lwowie rozpisano już na 21 maja br. — Wkrótce też odbędą się wybory samorządowe w Przemyślu.

W Brzeżańszczyźnie (Małopolska Wschodnia) zamknęły władze państwowe wobec ciągłych ukraińskich aktów terroru 60 czytelń „Proświty", 38 kółek „Ridnej Szkoły", „Silskiego Hospodara", Łuhy, Sokił, „Sojuzy Ukrainok" itd.



Brat Albert (Adam Chmielowski w ostatnich latach życia), świątobliwy Sługa Boży, opiekun nędzarzy i bezdomnych. Rozpoczynają się starania o Jego beatyfikację.

Ze świata

Anglia i Francja oświadczyły, iż nie uznają zaboru Czech przez Niemcy. Premier angielski Chamberlain (czytaj: Czemberlen) w mowie publicznej przypomniał ostro Hitlerowi niedotrzymywanie uroczystych zobowiązań, że nie będzie zabierał cudzych krajów i zagroził, że Niemcy drogo odpokutują swą zaborczość. Oznacza to, że mocarstwa zachodnie naprawdę myślą o wielkiej wojnie przeciw Niemcom.

Hitler po objeździe Czech i Moraw wrócił do Berlina witany przez Niemców jako triumfator. Na Hradczynie, zamku królów czeskich w Pradze powiewa flaga z hitlerowskim znakiem swastyki.

Węgrzy zajęli już większą część Rusi Zakarpackiej, staczając tu i ówdzie zacięte walki z ukraińskimi „siczowcami". W walkach poległo ponad 70 Węgrów. Straty ukraińskie są nieznane. Huszt, Swalawa i Wołowiec

Lisy — Kuny — Tchórze

WYDRY kupuje, przyjmuje do wyprawy i farbowania, wykonuje boa i pelerynki futrzane — **Magazyn i Pracownia Futer** 26 - 52

KAROL SCHÜRER

LWÓW, UL. PADEREWSKIEGO 11a (boczna Romanowicza od ul. Akademickiej) tel. 269-56.

są zajęte przez wojska węgierskie, które w Karpatach podały przyjazną dłoń wojskom polskim.

Jak bohaterowie stawili opór Czesi wojskom niemieckim we Frydku i Mistku. Poległ tam czeski pułkownik, major i kilkunastu żołnierzy. Odosobnione to jednak wypadki. Na ogół Czesi poddają się bez walki.

Żydzi zerwali konferencję z Arabami w Londynie w sprawie Palestyny, nie chcąc się zgodzić na warunki rządu angielskiego.

40 tysięcy żołnierzy zgromadzili Japończycy nad granicą rosyjską w Mandżurii.

Straszna katastrofa kolejowa we Francji na linii Paryż—Tuluza pociągnęła za sobą 18 zabitych i wielu rannych.

Aresztowała niemiecka tajna policja polityczna (Gestapo) w samej Pradze około 5 tysięcy Czechów i cudzoziemców. W całych Czechach i Morawach tworzą Niemcy obozy koncentracyjne, gdzie wsadzają niewygodnych dla siebie ludzi. W obu słowiańskich krajach kwateruje około 300 tysięcy wojsk niemieckich. Mnożą się samobójstwa wśród Czechów i Żydów tamtejszych.

Protektorem Niemiec nad Czechami i Morawami z ramienia Hitlera został były minister spraw zagran. baron von Neurath.

Dział praktyczno-rolniczy

Pogłówne nawożenie ozimin

Nie trzeba się dużo rozwodzić, że plony żyta i pszenicy w bardzo dużej mierze zależne są od dostatecznego zasilenia ziemi nawozami sztucznymi. Nie ma prawie takiej gleby, na której by dodatek nawożenia azotowego, umiejętnie dobranego nie podniósł plonów pszenicy i żyta o przynajmniej 300—400 kg na 1 hektar, a bywa często nawet i wiele więcej.

Nawożąc oziminy, przed siewem dajemy im często w nawożeniu podstawowym pełną ilość potrzebnych składników fosforowych i potasowych. Azotu natomiast nie dajemy w ogóle, albo tyle, aby wystarczył on na potrzeby jesienne, doprowadził oziminy do dobrego rozkrzewienia i zakorzenienia, a tym samym ułatwił ozimin przetrwanie niepomyślnych warunków okresu zimowego i wczesnowiosennego. Każdy więc rolnik, który w jesieni skąpo nawiózł azotem, musi się zawsze liczyć z tym, że trzeba będzie ten azot uzupełnić na wiosnę.

Normalne więc nawożenie ozimin w okresie wiosennym polega głównie na uzupełnieniu braku niedostarczonej w jesieni dostatecznej ilości azotu. Jako wiosenny nawóz azotowy doskonale nadaje się saletrzak. Wysiewać go należy możliwie wcześnie, im wcześniej tym lepiej, jak bowiem wykazały doświadczenia najskuteczniejsze działanie wiosennej dawki azotowej przejawia się najlepiej wtedy, gdy roślina została zasilona albo tuż przed ruszeniem, albo w okresie ruszania wiosennego. Spóźnione azotowanie wiosenne może oddziaływać wprawdzie równie dobrze, lecz w razie ciepłej wiosny główny skutek przejawia się wtedy nie w wydatnej zwyżce zbioru ziarna lecz raczej w rośnięciu zboża w słomę. Mówiąc o używaniu saletrzaku w nawożeniu wiosennym, należy wspomnieć o tym, że nasze Fabryki Związków Azotowych, w dążeniu do coraz lepszego obsługiwania rolnictwa wyrabiają obecnie saletrzak w postaci granulowanej. Saletrzak granulowany w porównaniu do dawnej formy saletrzaku jest wygodniejszy w użyciu, gdyż ma postać twardych ziarenek i przez to bardzo łatwo się wysiewa, ponadto nie zbryla się, a ma te same własności nawozowe co znany powszechnie saletrzak nieziarnisty (mielony).

Normalnie dla zasilenia dobrze przezimowanych ozimin, wystarczy użyć około 120 kg saletrzaku na 1 hektar. Często jednak ma się do czynienia z tym, że oziminy wychodzą na wiosnę spod śniegu przerzedzone, pożółkłe, jednym słowem uległy uszkodzeniu. Może nawet być i tak, że spod śniegu oziminy wyszły bardzo obiecujące ale długotrwała zmienna pogoda wiosenna, mrozy i odwilże naprzemian albo też suszące wiatry wydatnie młodą ruń uszkodziły. W takich wypadkach zboże trzeba nie tylko zasilić ale i wyleczyć z tych uszkodzeń. A leczy się je w ten sposób, że na lekarstwo daje bardzo szybko działający i w możliwie najkrótszym czasie przyswajalny nawóz azotowy. Takim najszybciej działającym leczniczym nawozem jest saletra wapniowa. Nią więc nawozimy oziminy uszkodzone w okresie zimowym. Saletry wapniowej stosujemy od 150—200 kg na 1 hektar i również możliwie najwcześniej. Wtedy bowiem działanie jej będzie najintensywniejsze i potrafi ona odratować nawet takie pola, które bez tego ratunku trzebaby było zaorać.

W. G.

KATOLICKA WYTWÓRNIA STROJÓW DAMSKICH
MACKFORD-NOSEK
Lwów, ul. Wałowa L. 11a 3-12
poleca gotowe wyroby i do miary.

Zakład rytowniczy 20-20
i wytwórnia pieczęci oraz odznak emaliow.
EUGENIUSZ MARIAN UNGER
wł. **Aleks. Zbigniew Unger**
Lwów, Bourlarda 4. (boczna ul. Batorego)
Telefon 230-73 P. K. O. 512.203

WŁASNEGO WYROBU!
KOŁDRY MATERACE
Gotowe poduszki — Poszewki — Prześcieradła — Koce — Kapy — Firanki — Płótna — Obrusy — Ręczniki — Świeże pierze wiejskie
najtaniej
A. PIETRUSZEWSKI, HALICKA 20.
Cenniki darmo! 29-52

Naczynia kuchenne 29—52
porcelanę i szkło stołowe w wielkim wyborze i po cenach najniższych poleca
Roman Kalczyński
LWÓW, ul. HALICKA 21. —
Telef. 201-67.

Chrześcijański dom odzieżowy
LWÓW, RYNEK 12, a tel. 204-42 (obok przystanku tramwajowego)
POLECA:
Na sezon wiosenno-letni: ubiory damskie, męskie oraz studenckie z własnej wytwórni. 24—52
CENY ŚCIŚLE HURTOWNE!!! Honorujemy bony SPÓDZIELNI STOWARZYSZENIA KUPCÓW pl. MARIACKI 10

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 5527

KRONIKA GOSPODARCZA.

Nowy Zarząd Małop. Tow. Rolniczego. We Lwowie wybrano nowy zarząd Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego. W skład prezydium weszli pp.: Piotr Soboń — prezes, Bruno Gruszka — wiceprezes, Bronisław Malik, Witold Pieniążek, Stanisław Sapyta. Oprócz wymienionych osób z urzędu do prezydium Małopolskiego Tow. Rolniczego wchodzą prezesi Lwowskiego i Krakowskiego Towarzystwa Rolniczego, a więc pp. Ludwik Myszkowski i Edward Kleszczyński.

Całkowite zniesienie uboju rytualnego. Komisja administracyjno-samorządowa Sejmu uchwaliła poprawki do ustawy o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach. Według projektu zmienionej ustawy ma być stopniowo, w ciągu 4-ch lat zniesiony zupełnie w Polsce ubój rytualny.

Wywóz rolny do Niemiec. Na podstawie umowy handlowej polsko-niemieckiej zostanie zwiększony wywóz płodów rolnych do Niemiec. W ciągu najbliższych dwóch lat z Polski do Rzeszy będzie się wywozić towarów rolniczych za 300 milionów zł rocznie.

Kwalifikacje mleczarzy. Kierownicy zakładów mleczarskich, według zarządzenia min. rolnictwa muszą do dnia 1 lipca br. wykazać się odpowiednimi kwalifikacjami zawodowymi. W związku z tym odbywają się kursy przeszkoleniowe, oraz egzaminy przed odpowiednimi komisjami.

Komasacja w Małopolsce Wschodniej. Instytut Gospodarczy Ziem Wschodnich zajmuje się od dłuższego czasu między innymi także sprawą scaleniową w Małopolsce Wschodniej. Członkowie Instytutu przeprowadzili badania aktów scaleniowych, przestudiowali osadnictwo, strukturę rolniczą i szachownicę w szeregu wsi, scalonych przed wojną, a osobno badali tę sprawę we wsiach, których scalenie nastąpiło po wojnie. Ostatnio zorganizowano w wojew. stanisławowskim i tarnopolskim ankietę. Badania będą prowadzone dalej.

Badanie nasion. Podobnie jak w ostatnich dwóch latach, tak i w roku bieżącym przeprowadzone będą badania wartości nasion sprzedawanych w firmach handlowych. Kontrola ta ma zapobiec sprzedaży nasion małowartościowych.

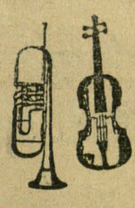
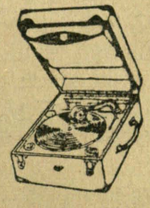
Wywozimy gęsi. W roku bieżącym mamy na podstawie umowy z Niemcami wywieźć tam gęsi za 6 i pół miliona złotych, kur za 650 tysięcy zł. W porównaniu z rokiem ubiegłym, zwiększony będzie nieco wywóz gęsi, natomiast wywóz kur pozostanie w tej samej wysokości.

Wyrób polskich kos. Po długich staraniach przystąpiono do wyrobu w kraju jednego z najbardziej poszukiwanych przez wieś produktów, a mianowicie kos i sierpów. Dotychczas całe zapotrzebowanie kos i sierpów pokrywał u nas przywóz z zagranicy.



1—2

Krajowa Wytwórnia i sklep instrumentów
MUZYCZNYCH
FRANCISZEK NIEWCZYK
LWÓW, GRÓDECKA 2 B. Tel. Nr. 225-76,



15—26

poleca wszelkie instrumenty muzyczne pod gwarancją przybory do instrumentów po cenach najniższych.
Wykonuje naprawy. Cenniki na żądanie.

NOWOOTWARTY
MAGAZYN OBUWIA
JAN SCHRAM
Lwów, ul. Akademicka 23
(dawniej Chmielik)
poleca ostatnie nowości. Specjalny dział bucików dla Przewiel. Duchowieństwa i Wieleb. Sióstr.
Skład główny: JAN SCHRAM
Lwów, ul. Rutowskiego 7
TEL. 108.90. 2—15

MEBLE do wszelkich pokoji, sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, tapczany fotele kanad., salony, oraz poszczególne meble skromniejsze poleca 20—52
Fr. Zieliński WYTWÓRNIA I SKŁAD MEBLI
LWÓW, KOŁŁĄTAJA 8, TEL. 228-10.
— Na składzie meble orig. antyczne —

Nerwol Chemika Dr Franzosa nacieranie stosuje się przy: REUMATYZMIE, kłuciu z powodu przeziębienia, ischiasie itp. Do nabycia w aptekach.
Wyrób i główna sprzedaż:
Apteka MIKOLASCHA Lwów
Kopernika 1. 19—20

ЛНБ им. В. Стефаника
ПРОВЕРЕНО-1987 г.

Ж 5921

Wszelkie narzędzia przeciwpożarowe, karoserie samochodowe
Buduje wyłącznie i najlepiej 8—52
UNIA STRAŻACKA Fabryka motopomp, narzędzi i samochodów pożarniczych
Lwów, ul. Lekarska 3 tel. 214-84
Generalne przedstawicielstwo na samochody osobowe i ciężarowe Hansa - Lloyd - Goliath - Werke.



Premier słowacki ks. dr Tiso po wylądowaniu w Berlinie udaje się do Hitlera z prośbą o opiekę nad Słowacją, co przyniosło haniebny los obu narodom słowiańskim.

Korespondencje

Śniatyn. Ku czci Ojca św. Piusa XI. — Uroczystą żałobną akademią w wypełnionej po brzegi sali „Sokoła" uczcił w czwartek 16 bm. kresowy gród nasz pamięć Ojca św. Piusa XI.

Akademię, — na którą przybyli przedstawiciele władz z p. starostą Stefanem Tymińskim na czele — oraz liczne organizacje — zagaił prezes Parafialnej Akcji Katolickiej p. Franciszek Jabczyński, który w końcu swego przemówienia wezwał zgromadzonych do uczczenia pamięci zmarłego Papieża przez powstanie i jednominutową ciszę.

Z kolei profesor gimn. p. Mieczysław Kalityński, wygłosił piękną mowę pt. „Działalność Piusa XI w czasie 17-letniego pontyfikatu".

W końcu przemówił przew. Ks. Dziekan Leopold Kaściński, wyrażając ból osieroconego przez zgon Wielkiego Papieża Kościoła i kończąc swe przemówienie modlitwą „Wieczne odpoczywanie racz Mu dać Panie", którą zgromadzeni trzykrotnie powtórzyli.

Odśpiewaniem pieśni „My chcemy Boga" i „Boże coś Polskę" uroczystość zakończono.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

WP. H. D. Jasło: Na pytanie Pana odpowiadamy, że katolik może do tej organizacji należeć. — *Przew. Ks. St. J. Wólka Pełk.:* Zamieszczamy w numerze, stosownie do życzenia syłamy 50 egzemplarzy.

HUMOR.

— Więc naprawdę sprzedaje pan te zegarki po 3 złote pięćdziesiąt? Ależ pan nic na nich chyba nie zarabia!

— Ani grosza. Ale zarabiam za to potem, bo ludzie przynoszą te zegarki do naprawy...

Płótna
i Towary Bławatne
Przybory do haftu i krawieczyzny
D.M.C. - C.M.S.
Kazimierz CWYNARSKI
ul. HALICKA 5 tel. 213-20
2—52

OPRYSKIWACZE DO SADÓW, PŁUGI, BRONY, KULTYWATORY, WSZELKIE NARZĘDZIA OGRODNICZE I MASZYNY ROLNICZE poleca najtaniej
Dom Rolniczy H. Rzepka
Lwów, ul. Gen. Tokarzewskiego 62 (Gródecka)
5—5 Telefon 208-72.

Przeciw Różycy świń
szczepić należy świnie 12—15
SUROWICĄ i SZCZEPIONKĄ
firmy „SEROVAC"
Lwów, Senatorska 5. Tel. 201-07.
Poznań, św. Marcina 4. Tel. 35-26.
Informacje i pouczenia bezpłatnie.

Pelerynki lisy, zarękawki i czapki płaszcze damskie i męskie, FUTRA przerabia i robi nowe, oraz wszelkie reperacje wykonuje ZAKŁAD KUŚNIERSKI
H. WILCZEK
11—26 **Lwów, Halicka 9.**

Popeliny, szyfony, perkaliny, batysty, wsypy, ręczniki, chustki, oraz inne wyroby fabryk remonowanych poleca 5—26
M. EWALD
Lwów, SOBIESKIEGO 5. Tel. 288-13

Magazyn Pościeli R. DRZAŁA
CHORĄŻCZYZNY 5 (obok kina „Apollo")
Poleca: Kołdry, materace, koce, poduszki, bieliznę pościelową, kapy, brokaty itp. po najniższych cenach
FIRMA POLSKA 4—54

Złóż ofiarę na cele Akcji Katolickiej!

PRENUMERATA z przesyłką w Polsce:
rocznie . . . . 5·— zł.
półrocznie . . 2·60 zł.
kwartalnie . . 1·40 zł.
miesięcznie . . 50 gr.
zagranicą rocznie 10·— zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę oraz korespondencję należy adresować: „Gazeta Niedzielna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

OGŁOSZENIA:
za całą stronę 140 zł.
za ½ strony 70 zł.
za ¼ strony 35 zł.
wiersz petitowy 60 gr.
P. K. O. Nr. 500.778.
„Bibl. Religijna" — Lwów.

Redaktor: Ks. IGNACY CHWIRUT. — Wydawca: Tow. „Biblioteka Religijna".
Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

Cena numeru 10 gr.

ROK XXVIII. Niedziela 2. kwietnia 1939 r. Nr. 14.

GAZETA NIEDZIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

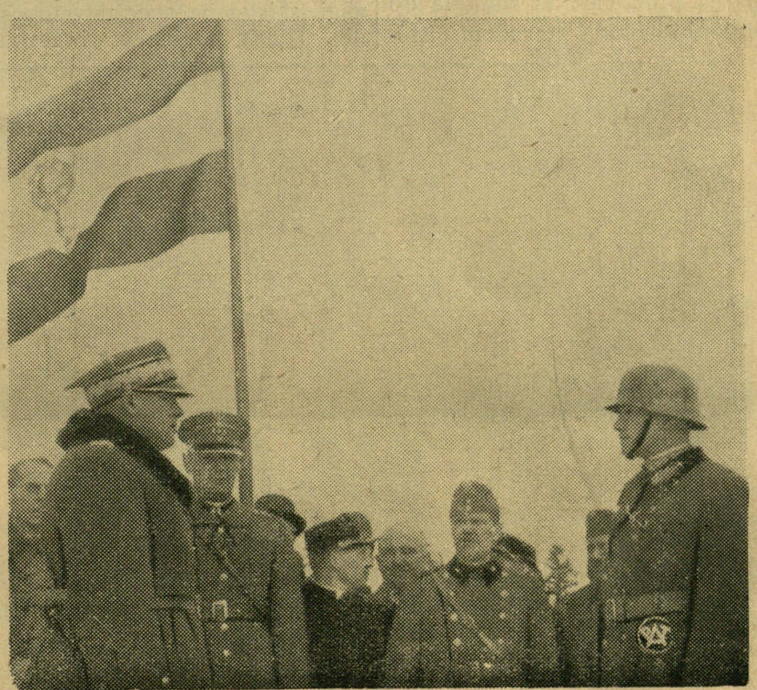
WAŻNA GODZINA

Ostatnie wypadki polityczne w Europie wywołały powszechny wstrząs w narodzie polskim. Zabór Czech przez Niemcy i „opieka" ich nad Słowacją sprawiły, iż poczuliśmy się zagrożeni przez Niemców w Karpatach. Ostatnie zaś przyłączenie Kłajpedy przez Hitlera zagroziło nam okrążeniem od północy. Niebezpieczeństwo wojny w obronie naszej niepodległości stało się o wiele bliższe.

Nie znaczy to, jakobyśmy mieli upadać na duchu wskutek ogromnego wzmożenia potęgi niemieckiej i własnych błędów politycznych. Słusznie powiedział Prezydent Rzeczyposp. w swej ostatniej mowie radiowej dn. 19 marca, że **nasza wolność jako narodu nie opiera się na przymierzach czy oczekiwaniu pomocy od obcych.** Opiera się ona przede wszystkim na własnych siłach i gotowości do jej obrony za wszelką cenę. Pod tym względem nie ma wśród Polaków żadnych różnic politycznych. **Jeśli kto chce naruszyć nasze granice i zagrozić naszej niezależności państwowej, będzie miał wojnę.** Polacy to nie Czesi; świat cały, a Niemcy szczególnie wiedzą o tym dobrze!

Ale w tak ważnej godzinie musi się naprzód dokonać istotne zespolenie, zjednoczenie całego narodu i powstanie rządu, który by cały naród miał za sobą. Żądają tego w swych uchwałach narodowcy i ludowcy, stronnictwa opozycyjne wobec rządu; domaga się jednak tego wyraźnym głosem chwila dziejowa.

Słusznie pisze w swej interpelacji ostatnio złożonej w Sejmie niezależny poseł Dudziński, że „Polska ma źródła niewyczerpane



Gen. Wieczorkiewicz wita przy sztandarze węgierskim na wspólnej granicy w Siankach dowódcę oddziałów węgierskich.

„Zdarza się wprawdzie, że sąsiad sąsiada,
Z którym nieprzyjaźń toczył od lat wielu;
Uściska wreszcie, gniewne serce składa,
Jeden drugiego zowiąc: „przyjacielu!"...
— **Lecz krzyżackiego gadu nie ugłaszcze**
Nikt, ni gościną, ni prośbą, ni dary!...
— **On wiecznie głodny! Choć pożarł tak wiele,**
Na nasze ziemie rozwiera gardziele".

Adam Mickiewicz („Grażyna").

zdrowej mocy nie tylko w swej armii, lecz także w gotowości bojowej milionowych mas polskich i w nieustraszonym patriotyźmie, **który nie obliczał nigdy siły nieprzyjaciela, gdy trzeba było iść na śmierć za Ojczyznę".** Dlatego też domaga się Dudziński wobec powagi chwili „mobilizacji moralnej i materialnej narodu i **przekreślenia sporów wewnętrzno - politycznych",** przypominając, że „własne poczucie zagrożenia sprawiało w Polsce zawsze cud **zjednoczenia narodowego".** Możemy tym zdaniom tylko przyklasnąć. Oby te myśli znalazły rychło, bo czas nagli, należyte zrozumienie tam, gdzie należy, to znaczy u czynników najwyższych w państwie!

Są chwile w życiu narodów, kiedy Opatrzność jakby piorunem budzi je z uśpienia, z niezgody i stawia przed nimi ciężkie zadania do wypełnienia. Biada narodom, które, jak Czesi, pogrążone w materializmie i niewierze — nie umieją obronić własnej wolności i państwa! Zostaje im wtedy tylko żałoba i nadzieja na przyszłą walkę kiedyś z najeźdźcą. Lecz są narody, które umieją wtedy wydobywać z siebie takie siły duchowe i materialne, że świat zadziwiają. **Myśmy to zrobili dwukrotnie w dziejach: za króla Jana Kazimierza w połowie 17 wieku w czasie „potopu" szwedzkiego i obrony Jasnej Góry oraz w sierpniu 1920 roku w czasie „cudu nad Wisłą". Wierzymy, że z pomocą Bogarodzicy dokażemy tego i dzisiaj!** W. N.

Europa w gorączce

Niemieckie ambicje opanowania Europy, znaczone coraz to nowym zaborem wywołały gorączkową działalność wielu państw.

Przymierze francusko - angielskie.

Przede wszystkim zagrożone mocarstwa zachodnie: Francja i Anglia zawarły ścisłe przymierze i sojusz wojskowy, jak w czasach wojny światowej. Zewnętrznym tego wyrazem była wizyta urzędowa Prezydenta Francji Lebruna z małżonką w Londynie, stolicy Anglii w dniach 22 do 24 marca. Prezydenta przyjmował uroczyście król angielski Jerzy VI, królowa Elżbieta, obie izby parlamentu angielskiego na specjalnym posiedzeniu. Tłumy Anglików wiwatowały na ulicach w czasie przejazdu naczelników państwa francuskiego i angielskiego.

Blok rozporządzający doskonałą armią francuską i wszystkimi siłami materialnymi ogromnego Imperium Brytyjskiego we wszystkich częściach świata jest już gotowy do przeciwstawienia się naporowi niemiecko-włoskiemu, o ile rzeczywiście Mussolini zechce poprowadzić Włochy do walki przy boku Niemiec, co mu jak dotychczas nie dało prawie żadnych korzyści.

Koalicja angielsko - francuska może też liczyć na pomoc materialną i moralną (a może także wojskową w razie wojny) Stanów Zjednocz. Ameryki Półn., ogromnej potęgi 120-milionowej. Francja i Anglia podpisały ostatnio układ, zapewniający pomoc wojskową Belgii, Holandii i Szwajcarii w razie napadnięcia któregoś z tych państw przez Niemcy. Układ ten ma także podpisać Rosja Sowiecka.

Niemcy zagarniają...

Tymczasem Niemcy hitlerowskie co dnia nieledwie zaskakują Europę nowymi faktami dokonanymi, korzystając z tego, że wiele państw nie może nadążyć za tak szybkim tempem wypadków. Oto jednego dnia 23 marca zawarły dwie umowy: wojskową ze Słowacją i handlowo - gospodarczą z Rumunią. Na mocy pierwszej Niemcy będą mieli prawo utrzymywać załogi wojskowe w całej Słowaczczyźnie (a więc z drugiej strony Tatr będziemy mieli niemieckie wojska!) i będą prowadzili właściwie politykę zagraniczną Słowacji. W ten sposób niepodległość państwowa Słowacji staje się urojeniem, fikcją. Ciężko płacą Słowacy za swoją krótkowzroczność polityczną przy rozbijaniu Czechosło-



Patrol węgierska z pułk. Belendy na wspólnej granicy polsko-węgierskiej w Karpatach.

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 5521 III

wacji i za oddanie się pod „opiekę" Hitlera.

Umowa z Rumunią zawarta narazie na 5 lat dotyczy stosunków gospodarczych. Niemcy nie chcą zwierzchnictwa politycznego nad Rumunią; trzeba im natomiast rumuńskiego zboża i rumuńskich bardzo bogatych kopalń nafty. Nafta jest szczególnie potrzebna w razie wojny (napęd benzynowy do motorów w samolotach i czołgach). I to wszystko dostali i Rumunia zapewniła Niemcom w umowie szczególne przywileje handlowe, potworzono mieszane towarzystwa niemiecko-rumuńskie, a wzamian za rumuńskie zboże i naftę Niemcy mają dostarczać Rumunii maszyny i broń!

Tak więc nasza sojuszniczka wojskowa jest narazie unieruchomiona wobec Niemiec.

Rola Polski.

Po okresie bierności i niepowodzeń w polityce zagranicznej musi Polska przejść do ofensywy, ataku przeciwniemieckiego.

Skupić wokół siebie małe państwa nie chcące niewoli niemieckiej (np. Litwa), nie dopuścić do zmian u ujścia Wisły, w Gdańsku, wzmocnić sojusz z Francją, zjednoczyć się wewnętrznie i stać z bronią gotową u nogi — oto nasza dziejowa rola! To.

Przypomnienie

Przypominamy wszystkim PT. Prenumeratorom, że wysłaliśmy kilkakrotne upomnienia zalegającym z prenumeratą. Od najbliższych numerów wstrzymamy wysyłkę pisma tym wszystkim, którzy na nasze upomnienia są głusi i niemi.

Witos wraca do Polski

Gazety przyniosły 26 marca wiadomość, że Wincenty Witos, były premier rządu narodowego w czasie „cudu nad Wisłą" i wódz polskiego ruchu ludowego, przebywający dotychczas na emigracji w Pradze, zgłosił się do tamtejszych przedstawicieli władz polskich, oświadczając gotowość powrotu do kraju.

Cała niezależna opinia polska wita ten fakt z dużą radością. Witos jest Polsce teraz bardzo potrzebny.

Zesłanie redaktora

Cat-Mackiewicza do Berezy

Dnia 22 marca wysłano z Wilna na zarządzenie władz do obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej jednego z najsławniejszych dziennikarzy polskich Stanisława Mackiewicza, redaktora naczelnego „Słowa" wileńskiego. Komunikat urzędowy Pol. Agencji Telegr. głosi, że stało się to za działalność podrywającą zaufanie do władz państwowych i obecnej groźnej chwi-

„Lepiej zginąć, niż żyć w hańbie!"

Manifestacje patriotyczne na Litwie.

Prezes Związku Ochotników armii litewskiej, pułk. Guias, odczytał 24 marca br. przez radio odezwę centralnego zarządu Związku Ochotników armii litewskiej do społeczeństwa, utrzymaną w nadzwyczaj gorącym tonie. Odezwa ta nawołuje całe społeczeństwo, bez różnicy poglądów, do stworzenia jednolitego litewskiego frontu patriotycznego.

„Więcej ani piędzi ziemi litewskiej; zginiemy, aniżeli będziemy żyć w hańbie i niewoli".

Potem przy mikrofonie stanął delegat sztabu generalnego, pułkownik Szarkauskas, który odczytał słowa naczelnego wodza gen. Stanisława Rasztikisa.

Gen. Rasztikis z całym naciskiem podkreślił, że naród litewski może z całym zaufaniem patrzeć na swych synów w mundurach żołnierskich. „Ten tylko naród zasługuje na szacunek, który jest zdecydowany zginąć lub żyć w wolności" — mówił gen. Rasztikis.



Polsko-węgierskie braterstwo broni.

PIERWSZE TANIE KRAMY CHRZEŚCIJAŃSKIE
Tel. 253-63. LWÓW, RYNEK 9 (U WYLOTU UL. RUSKIEJ) Tel. 253-63.
POLECAJĄ: Delikatesy i kolonialja. Artykuły gospodarcze i kosmetyka. Przybory szkolne, papiery i tytonie. Galanterię męską, damską, trykoty i wyroby skórzane. Ubiory damskie i dziecinne. Obuwie męskie, damskie i dziecinne. Towary bławatne. Wielki wybór skór futrzanych i lisy. Naczynia kuchenne. Szkło i porcelana.
47—52
WIELKI WYBÓR! SOLIDNY TOWAR! CENY NAJNIŻSZE!

JUŻ NADESZŁY
OSTATNIE NOWOŚCI WIOSENNE A TO: WEŁNY NA KOSTIUMY DAMSKIE I PŁASZCZE i NA UBRANIA MĘSKIE
po cenach fabrycznych w wielkim wyborze
156 Hurtownia Tekstylna LWÓW, RYNEK 30.

li. Red. Mackiewicz od dłuższego czasu ostro krytykował politykę ministra spraw zagran. Becka.

Wstawianie się związków dziennikarskich i posła gen. Żeligowskiego u prem. Składkowskiego za zesłanym nie odniosło skutku. Otrzymano podobno tylko zapewnienie, że pobyt red. Mackiewicza w Berezie potrwa 1 miesiąc.

Cała prawie prasa polska stwierdza, że na straży etyki dziennikarskiej stoją sądy i dekret prasowy, a nie Bereza. Toteż stosuje ona wezwania do władz, aby uwolniły red. Mackiewicza. Mackiewicz (popisujący się w prasie „Cat") jest piłsudczykiem, oficerem rezerwy, odznaczonym Krzyżem Niepodległości; niedawno przebył chorobę grypy.

Siły zbrojne mocarstw zachodnich

Niemiec i Włoch

W czasie pokoju Francja posiada pod bronią 36 dywizji, Wielka Brytania — 19, Niemcy — 51, Włochy 45. W ludziach wyraża się to następująco: Francja — 480 tysięcy, Anglia — 227 tys., Niemcy — 615 tys., Włochy — 500 tysięcy.

W razie wojny sytuacja zmienia się nieco, albowiem **Francja może wystawić 2 miliony żołnierzy, Anglia — 532 tysięcy, Niemcy — 1 milion 230 tysięcy, a Włochy milion.** Oczywiście, dotyczy to pierwszego okresu po wypowiedzeniu wojny, bo zasadniczo wszystkie te kraje posiadają znacznie większą liczbę obywateli, zdolnych do służby wojskowej, a mianowicie:

Francja — 10 milionów, Anglia — 5 milion., Niemcy — 14 milionów i Włochy — 7 milionów.

Jeśli idzie o uzbrojenie, w chwili obecnej sytuacja wygląda następująco: Francja posiada 2 tys. czołgów, 35 tys. karabinów maszynowych i 9 tys. armat. Te same pozycje wyglądają następująco dla pozostałych trzech państw: Anglia 1.500 czołgów, 10 tys. k. m. i 2 tys. armat. Niemcy 3.500 czołgów, 50 tys. k. m. i 14 tys. armat. Włochy 3 tys. czołgów, 30 tys. k. m. i 10 tys. armat.

KŁAJPEDA WCIELONA DO NIEMIEC!

Ledwo świat usłyszał o zajęciu Czech i Moraw przez Niemcy, gdy już 22 marca rząd niemiecki wystosował stanowcze żądanie do Litwy (ultimatum), aby oddała natychmiast swój największy port Kłajpedę (po niemiecku Memel) u ujścia Niemna do morza Bałtyckiego wraz z całym krajem kłajpedzkim. Kraj ten zajęty w r. 1923 przez Litwinów posiada jednak większość ludności niemieckiej.

Litwa pod przemocą, niepoparta przez nikogo musiała ulec. Rządy w Kłajpedzie objęli Niemcy, a szturmówki hitlerowskie pojawiły się na ulicach. Wojska litewskie cofnęły się wgłąb Litwy. Tak więc Europa cała dochodzi do przekonania, że tylko siła zbrojna zagrożonych narodów i gotowość do wojny może położyć kres zaborczości germańskiej. Polska liczy tylko na swą armię i zdrowie moralne narodu!



Pierwsze oddziały wojsk niemieckich wkraczają do Pragi, stolicy Czech.

WŁASNEGO WYROBU!
KOŁDRY MATERACE
Gotowe poduszki — Poszewki — Prześcieradła — Koce — Kapy — Firanki - Płótna — Obrusy — Ręczniki — Świeże pierze wiejskie
najtaniej
A. PIETRUSZEWSKI, HALICKA 20
Cenniki darmo! 30-52

Poleca się:
firmę „PILOT"
LWÓW, UL. BATOREGO 4
TEL. 201-79
Dla dostawy wszelkiego rodzaju **maszyn**, narzędzi, materiałów, **urządzeń** do rzeźń, **wag różnych** systemów, kolejek, **wózków, lin, siatek,** maszyn **młyńskich, rolniczych, tartacznych,** obrabiarek, **turbin, pomp, pasów,** papy itp. 6 12



Jak uczyć dzieci poszanowania cudzej własności?

Pan Bóg nakazał ludziom szanować cudzą własność, dając przykazanie: „Nie kradnij!" i „Nie pożądaj żadnej rzeczy, która jego jest!" Uczciwy człowiek pragnie tego, aby na świecie nie było złodziei, oszustów i krzywdzicieli. Sam też nie dopuści się cudzej krzywdy i nie sięgnie po cudzą własność, choćby to była rzecz zupełnie drobna. Także każdy człowiek ma głębokie poczucie swojej własności i nie chce, aby mu wyrządzano krzywdę na jego własności i mieniu. Ale niestety trafiają się ludzie, którzy swego ruszyć nie dadzą, natomiast sami sięgają ręką po cudze.

Każdy dobry ojciec i dobra matka, którzy mają we własnej duszy silne przeświadczenie, że cudza własność to rzecz święta, będą się starali to przekonanie wszczepić w dusze swoich dzieci.

Aby człowiek szanował cudzą własność, by nie chciał nikomu wyrządzić szkody, choćby najdrobniejszej, ani też dopuścić się kradzieży, musi być odpowiednio wychowany.

Przede wszystkim musi mieć dziecko dobry przykład w rodzicach. Ileż to razy starsi przywłaszczają sobie cudzą rzecz i dlatego tylko, że to jest drobiazg, nie uważają czynu swego za kradzież. Kupuje matka coś w sklepie, kupiec przez omyłkę wyda dwa grosze więcej — nie zwraca mu tego, bo to drobiazg. Jedzie gospodarz, konie zdrożone, głodne, widzi siano na łące przydrożnej, bez skrupułów nabierze wiązkę, by konie nakarmić. Matka jest krawcową; zostanie resztka — zostawia i szyje dziecku z tego fartuszek, uważając, że to się i tak właścicielce nie przyda. Ojciec robotnik przynosi kawałek deski, inny papier biurowy itp. Pożyczy się coś od sąsiadów i miesiącami zapomina oddać, przedmiot poniewiera się po kątach — a wkońcu najbeszczelniej oddaje się mocno zniszczony.

Dziecko patrzy na to wszystko i uczy się złego.

Również bagatelizuje się, gdy dzieci starsze, chodzące na zarobek do fabryk, folwarków, do posług domowych, uczące się rzemiosła, przynoszą do domu gwoździe, kawałki skóry, materii, jabłko, ziemniaki, kilka kostek cukru, kawałek mydła. Uważają, że są to rzeczy drobne, często nie mające dla właściciela żadnej wartości, a w domu mogą się przydać. Czyż nie lepiej przyuczyć dzieci, aby jeśli zauważą, że dana rzecz jest niepotrzebna właścicielowi, poprosiły o nią. Chyba wyjątkowy skąpiec woli, by się coś u niego poniewierało bezużytecznie i odmówi prośbie.

Również ważne jest to, by dzieci były nauczone szanować swoje własne rzeczy. Dziecko nauczone przykładem kolegów niszczy zabawki, przybory szkolne, ubranie, rzuca niedojedzony chleb, zrywa kwiaty, by je popsuć. A naturalnie kto nie umie swego szanować, ten z łatwością zniszczy i cudze rzeczy.

Nie pozwolić też, aby dziecko obchodziło się źle z cudzą własnością, by łamało krzewy, gałęzie drzew, psuło płoty, rysowało ściany i drzwi, by biegało po polach i łąkach wtedy, kiedy może szkodę wyrządzić. Dziecko małe nie szanuje cudzego dobra, gdyż nie zdaje sobie jeszcze sprawy z ważności przykazania i z pojęcia „cudza własność". Poszanowanie to trzeba dopiero w dziecku wyrobić przez zwrócenie jego uwagi na bezpośredni skutek jego uczynków. Wytłumaczyć dziecku, że niszcząc to, co do niego nie należy, czyni drugiemu przykrość i krzywdę, że psuje jego pracę, że obraża Boga, że samo płakałoby, gdyby mu kto zabrał lub połamał zabawki.

Ważnym jest, by dom nie stwarzał okoliczności do kradzieży. I tak, dzieci, które nie dostają jedzenia i dostatecznej ilości, choć jest go na tyle w domu, i chodzą głodne, zwykle uczą się wykradania pożywienia. Łasują więc po garnkach, zakradają się do piwnicy czy spiżarki, by napić się mleka, śmietany, zjeść cukru, sera, jabłko. Jeżeli się dziecko posyła po zakupy do sklepu, trzeba żądać, aby się wyrachowało, a jeśli się coś matce wydaje za drogie, niech odrazu nie wyrzeka na kupca, ale wpierw przekona się, czy dziecko nie kupiło sobie za tę nadwyżkę cukierków.

Jeżeli dziecko coś ukradnie, choćby to był drobiazg np. ołówek w szkole, kazać, by oddało i przeprosiło. Czasem gdy dziecko coś ukradnie, matka go wprawdzie wyłaje, ale nie każe zwrócić skradzonej rzeczy, żeby nie robić dziecku i sobie wstydu. Nie szkodzi, jeżeli malec się zawstydzi, bo wtedy nie będzie już chciał po raz drugi na wstyd się narażać. Matka — o ile dziecko jest małe — też nie ma się czego wstydzić, gdyż małe dziecko nieraz zabiera sobie coś z głupoty, bo mu się to podobało. Gorszy jest potem wstyd dla matki, gdy dziecko wyrośnie na złodzieja.

Gdyby się popytać złodziei, jak nimi zostali, to najczęściej powiedzieliby, że już w domu nie widzieli poszanowania cudzej własności i że bezkarnie im uchodziły różne drobne sprawki. Żadne dziecko nie zacznie od kradzenia rzeczy większej wartości, lecz stopniowo: „od rzemyczka do trzewiczka".

Jeżeli dziecko przyniesie coś do domu, to zawsze rodzice powinni się dowiedzieć, skąd ono to ma. Niektórzy rodzice mają bardzo chwalebny zwyczaj, że nie pozwalają dzieciom przyjmować żadnego podarunku od nikogo, póki dziecko nie zapyta się ich, czy wolno mu to przyjąć.

Niech Pan Bóg broni każdego ojca i matkę, aby dziecku kazali kraść, czy coś kradzionego przynosić do domu.

RADY KUCHENNE.

Przekładaniec świąteczny. Dzień naprzód przygotować sobie okład papierowy do blachy z szytego podwójnie mocnego papieru. Kleić klajstrem

z mąki. Ścianki formy papierowej powinny być dość wysokie dla wzrostu ciasta. Rogi umocnić wszytymi pionowo, cienkimi, drewnianymi patyczkami. Formę tę dopasować dokładnie do wielkości blachy, którą dobrać średnią, aby przekładaniec był dość wysoki.

Konfitury, których mamy użyć do przekładania, osączyć dzień przedtem na sicie z syropu, w ciepłym miejscu. Konfitury powinny być bardzo dobrze osączone, by były prawie suche i nie tak ciężkie. Wysmarować formę papierową bardzo dokładnie masłem lub smalcem, wysypać tartą bułką i wyrabiać przekładaniec. Na dno dać warstwę ciasta babowego, grubszą niż na palec. Nałożyć rodzynkami, krajanymi figami, daktylami, cykatą. Przykryć warstwą ciasta na palec grubą i układać na niej raz koło razu smażoną skórkę pomarańczową, różę i osączone konfitury, dać trzecią warstwę ciasta, posmarować masą migdałową lub orzechową, rozrobioną z białkami. Przykryć 4-tą ostatnią warstwą ciasta, posmarować jajem i zostawić w ciepłym miejscu (lecz nie zaparzyć!) do wyrośnięcia. Przy nakładaniu konfitur uważać, aby po krajach został wolny brzeg ciasta. Piec przez pięć kwadransów.

Wyjmować z blachy aż na 2-gi dzień po upieczeniu, przy czym odwilgły papier starannie odjąć.

Placki wielkanocne. Kawałek chlebowego ciasta rozciągnąć cienko na blasze, posmarować jajem, posypać siekanymi orzechami, skórką pomarańczową i rodzynkami. Upiec szybko.

Albo ubić z trzech białek pianę, wymieszać z cukrem i tylko z posiekanymi orzechami. Posmarować już upieczony placek, dać do gorącego pieca czy rury, aby piana tylko wyrosła i zaróżowiła się.

Albo na surowe ciasto nałożyć masę z masła utartego z cukrem, mąką i wanilią. Ładnie upiec.

Placek cytrynowy. Sześć żółtek utrzeć z 25 dkg cukru, dać sok z jednej cytryny i skórki cytrynowej otartej na tarku, wsypać jedną szklankę mąki i wymieszać z pianą z sześciu białek. Upiec w lekkiej rurze.

Tort z czarnej fasoli. 30 dkg czarnej fasoli ugotować miękko, odcedzić, wyprażyć na blasze w rurze, żeby była całkiem sucha, zemleć na maszynce. 7 żółtek utrzeć z 30 dkg cukru, dodać 15 dkg mielonych migdałów lub orzechów, wsypać fasolę, dalej ucierać. Dodać dla zapachu usiekaną skórkę pomarańczową, trzy tłuczone gwoździki, wsypać pół szklanki ususzonego i utłuczonego chleba (przesianego przez sito), wmieszać pianę z pozostałych białek. Upiec dwa blaciki, przełożyć masą czekoladową lub inną, ulukrować lukrem czekoladowym.

Tort wiedeński bez jaj. Zamiesić ciasto z 15 dkg mąki, 15 dkg masła, 15 dkg cukru, 15 dkg orzechów laskowych, dodać tłuczonej wanilii lub skórki cytrynowej. Ciasto zamiesić, cienko rozwałkować na trzy blaciki tortowe, upiec na denkach od tortownic Przełożyć masą kawową lub czekoladową — tort ulukrować.

Ze świata katolickiego

Ojciec św. Pius XII dokonał szeregu nominacji na opróżnione wysokie urzędy kościelne. M. inn. Kardynał Tedeschini został archiprezbiterem (proboszczem) Bazyliki Watykańskiej, a Kardynał Marmaggi, były Nuncjusz w Warszawie prefektem Kongregacji Soboru.

Zmarły Ojciec św. Pius XI do ostatnich prawie dni swego życia nie wypuszczał pióra z ręki, przygotowując mowę na uroczystość 10-lecia traktatu laterańskiego z rządem włoskim. Ostatnim Jego listem było orędzie do duchowieństwa filipińskiego o Akcji Katolickiej.

Senat amerykański będzie odtąd rozpoczynał każde swe posiedzenie modlitwą. Piękny zwyczaj!

Ks. Prymas Hlond powrócił 21-go marca z Rzymu do Poznania, powitany uroczyście przez władze i duchowieństwo.

Na Jasną Górę przybył umyślnie Ks. Kardynał Villeneuve, Arcybiskup miasta Quebec w Kanadzie, duszpasterz tamtejszych Francuzów, aby w powrotnej drodze z konklawe odprawić Mszę św. przed Cudownym Obrazem Matki Bożej.

Na uchodźców politycznych z Niemiec i Austrii złożył śp. Papież Pius XI znaczną kwotę pieniężną jako ostatni Swój dar.

Rozstrzelali bolszewicy w Sowietach 18 członków sekty „Zmartwychwstanie chrześcijaństwa", walczącej z bezbożnictwem i komunizmem. Jak widać duch religijny w Rosji nie zamiera pomimo tak strasznych prześladowań!

Wizytacje kanoniczne odbędą się w r. b. w następujących dekanatach archidiecezji lwowskiej: Żółkiew, Buczacz, Trembowla, Busk.

Hitlerowskie władze w Rzeszy niemieckiej zabroniły członkom oddziałów narod.-socjal. chodzenia w mundurach do kościoła i w ogóle brania jakiegokolwiek udziału w „sprawach Kościoła".

Zmarł polski misjonarz w Chinach śp. Ks. Antoni Górski w miejscowości Szuntehfu w polskiej Prefekturze Apostolskiej, przeżywszy 36 lat. Pracował w Chinach 10 lat bardzo gorliwie. Śmierć Jego wywołała powszechny żal wśród katolików i pogan. Cześć Jego pamięci!

Nowa parafia obrz. łac. w archidiecezji lwowskiej. Z dniem 1 marca br. utworzona została w Zarudziu obok Zborowa nowa parafia obrz. łacińskiego pod wezwaniem N. M. P. Nieustającej Pomocy. Do parafii należą miejscowości: Chrabużna, Jezioranka, Ławrykowce, Pleśniawy, Trawotłoki, Urłów i Zarudzie z Zarudką. Wszystkie te miejscowości należały dotąd do parafii zborowskiej.

3 minuty milczenia w dzień Wielkiego Piątku. Tygodnik angielski „Catholic Times" proponuje, by odtąd w dzień Wielkiego Piątku o godzinie trzeciej po południu, kiedy Zbawiciel skonał na krzyżu, chrześcijanie całego świata zachowywali 3-minutową ciszę. W ten sposób także i ci wszyscy, którzy dla różnych przyczyn nie mogli brać udziału w nabożeństwach i praktykach religijnych, związanych z tradycją Wielkiego Tygodnia, będą mogli oddać należyty hołd Ukrzyżowanemu.

Arcybiskup Birminghamu w obronie robotników i biedoty. Katolicki Arcybiskup Birminghamu, Ks. Williams, w przemówieniu, wygłoszonym w uniwersytecie tego miasta, ostro zaatakował system kapitalistyczny, który nie chce przyjść z pomocą robotnikom i przez podniesienie im poborów zapewnić im pewnej płacy, niezbędnej do życia. Równocześnie zarzucił Arcybiskup Williams rządowi, że nic lub bardzo mało czyni w kierunku przyjścia z pomocą rodzinom robotniczym. Wkońcu domagał się od czynników miarodajnych, by wydały zarządzenie, mocą którego płaciliby wysoką grzywnę właściciele ziemscy, odmawiający przedłużenia dzierżawy gruntu ojcom licznych rodzin; by została czym prędzej zlikwidowana dzielnica nędzy tzw. „slums" w Londynie i większych miastach, by przystąpiono do budowy większej liczby mieszkań dla dużych rodzin robotniczych, by zakazano kolportowania pornografii, by rodziny o większej ilości dzieci otrzymywały specjalne dodatki pieniężne. Niektóre żądania takie trzebaby i w Polsce postawić pod adresem rządu!

Czytaj i rozważaj!

Ewangelia na niedzielę Palmową

Mat. 21, 1—9.

W on czas gdy się Jezus przybliżał ku Jeruzalem i przyszedł do Betfage do góry Oliwnej, wtedy posłał dwóch uczniów, mówiąc im: Idźcie do miasteczka, które jest naprzeciwko was, a natychmiast znajdziecie oślicę uwiązaną i oślę z nią: odwiążcie i przywiedźcie mi. A jeśliby wam kto co rzekł, powiedzcie, iż Pan ich potrzebuje, a zaraz puści je. A to się wszystko stało, aby się wypełniło, co jest powiedziane przez proroka mówiącego: Powiedzcie córce Syjońskiej: Oto król twój idzie tobie cichy, siedzący na oślicy i na oślęciu, synu podjarzemnej. Szedłszy tedy uczniowie, uczynili, jako im rozkazał Jezus. I przywiedli oślicę i oślę i włożyli na nie odzienia swoje, a jego wsadzili na nie. A rzesza bardzo wielka słała szaty swoje na drodze, a drudzy obcinali gałązki z drzew i na drodze słali. A rzesze, które uprzedzały i które pozad szły, wołały, mówiąc: Hosanna Synowi Dawidowemu, błogosławiony, który idzie w imię Pańskie, hosanna na wysokościach!

Uwaga: Powyższa ewangelia wzięta jest z obrzędu święcenia palm. W czasie Mszy św. czyta kapłan opis męki Pańskiej według ewangelii św. Mateusza.

Czy jesteś członkiem Akcji Katolickiej? Oddziały istnieją przy każdej parafii. Składka miesięczna 10—20 groszy.

Nauka niedzielna

o owocach Krzyża

Niedziela Palmowa przypomina nam uroczysty wjazd Pana Jezusa do Jeruzalem wśród radosnych i pochwalnych okrzyków wielkiej rzeszy ludu, stawia nam przed oczy nietrwałość ludzkiej chwały, zmienność człowieczego serca i zmusza do głębszego zastanowienia się nad sobą. Palmowa niedziela wprowadza nas też w Wielki Tydzień, tydzień ludzkiego odkupienia. Zaczyna się on od triumfalnego pochodu a kończy na smutnym grobie.

Wielki Tydzień to tydzień miłosierdzia Bożego i okrucieństwa ludzi; tydzień miłości Bożej a nienawiści ludzkiej, tydzień zaślepienia i najstraszniejszej omyłki: własny lud zabija swego Zbawcę i Boga, a myśli i sądzi, że uczynił rzecz Bogu miłą, a dla ludu zbawienną. Faryzeusze w zaślepieniu rzeczywiście nie wiedzą, co czynią.

Dla nas pozostanie zawsze największym tygodniem w dziejach ludzkości. Niezliczone tygodnie, miesiące, lata upłynęły od stworzenia człowieka i upłyną, aż czas utonie znowu w wieczności. Miał swój poranek, południe i będzie miał wieczór. A południem i szczytem, samym środkiem czasu były te lata, w których Bóg-Człowiek przebywał na ziemi. Na lata te czekała ludzkość cała, tęskniła za zbawieniem, wypatrywała Wodza i Mesjasza, patrzała naprzód, żyjąc wiarą w przyszłego Odkupiciela i nadzieją wybawienia. Była to droga od rana aż do południa świata.

ZOFIA TOPIŃSKA. 5

Rodzina Zaworów

— Chciałbym, abyś już była moją, mówił przyciszonym głosem Janek.

— O ślubie teraz nie może być mowy. Nawet nie śmiałabym o to ojca prosić. Najpierw skończę szkołę. Patrz na gospodarstwo Michałowej. Czyż ono nie lepsze, niż w innych domach? Niejedna starsza gospodyni nie umie tyle, co ona po dwóch latach kursów. Ojciec posagu nam nie daje, lecz nauki nie żałuje. Kazimierz rozumuje tak samo. Kto z nas się uczyć pragnął a miał zdolności, ojciec w szkołach umieszczał. Starał się, aby nas kształcić. Skończyłam siedem oddziałów szkoły powszechnej i teraz niemożliwym jest, abym się uczyć przestała. Wszak za rolnika wychodzę, Janku, muszę umieć pracować, aby dopiero na swoim ze stratami nie gospodarzyć. Ten rok zaczekamy.

Janek, chociaż markotny, w gruncie rzeczy rad był, iż żona nie będzie prostą, nic nie umiejącą kobietą.

Bryczki i woziki stały już w podwórku, gotowe do odjazdu. Wkrótce rozjechano się do domów.

Minął jeden z najpiękniejszych dni życia rodziny Zaworów.

Noc już zaległa nad wsią, gdy uciszyło się w ożywionej dzisiaj zagrodzie.

II.

Doktór Zawora prowadził ożywioną działalność w Zaburzu. Należał między innymi do stowarzyszenia młodzieży, którego od dwóch lat obrano go prezesem. Był najlepszych czynów projektodawcą, zachęcając innych do gorącej i planowej pracy.

Oprócz Kazimierza znajdowali się w mieście jeszcze dwaj lekarze.

Doktór Guzowski z początku z niechęcią patrzył na Zaworę, jako rywala, który mu odbierze wiejską klientelę, lecz Kazimierz wkrótce swoim ustosunkowaniem się doń zamienił go w życzliwego sobie współpracownika.

Zaraz w pierwszych tygodniach osiedlenia się Kazimierza w mieście doktór Guzowski otrzymał od niego list z zaproszeniem na posiedzenie w celu omówienia spraw wspólnie ich interesujących. Zeszli się razem z trzecim lekarzem panem Szalejem. Zawora przedstawił konieczność zajęcia się budową szpitala w Zaburzu. Odczuwano w mieście brak tej placówki.

Porozumienie nastąpiło szybko. Postanowili uzyskać zasiłki państwowe, zwrócić się o dobrowolne opodatkowanie się zamożniejszych obywateli miasta, związków ziemian,

Od owej godziny południowej czas stacza się ku schyłkowi, a oczy stworzonych zapatrzone są w przeszłość, w te krótkie i święte lata, które przyniosły ludzkości wybawienie i światło, które zawierały w sobie najświętszy i najdonioślejszy tydzień, który nazywamy Wielkim Tygodniem. W tym tygodniu wypełniło się Odkupienie nasze; ten tydzień jest i pozostanie na wieki najsławniejszym w historii całego stworzenia. Tyle pamiątek dał ludzkości: Wieczerzę Pańską, ustanowienie Sakramentu Ołtarza, pierwszą Komunię św. apostołów, sakrament kapłaństwa, mękę, ukrzyżowanie i śmierć Zbawiciela i Maryję jako Matkę wszystkich ludzi. Każda z tych pamiątek nieskończenie przewyższa wszystkie pamiątki ludzkie, każda z nich dała nam więcej światła i łaski, aniżeli wszystkie razem wielkie czyny, dokonane przez ludzi od początku istnienia świata.

W tym tygodniu wybiła też ta jedna godzina, która była najświętszą godziną od stworzenia świata; ostatnia godzina Chrystusa na krzyżu, na tym krzyżu, wzniesionym przez ludzi, którzy przez tysiące lat Zbawcy wyczekiwali, których modlitwy jak prośba i skarga namiętna ku niebu się unosiły. Wbili drzewo krzyża między twarde kamienie nagiej skały, nie wiedząc, że wznoszą drzewo żywota, nie przeczuwając, że w przyszłości wszelkie życie pozostanie jałowe i niepłodne, jeżeli nie odnowi się dotknięciem tego drzewa śmierci i hańby, a zarazem zbawienia i żywota.

U stóp tego krzyża stoją miliony odkupionych, którzy poselstwo krzyża przyjęli jako najmilszy dowód miłości i wyryli je w swych sercach na zawsze. Stoją ci wszyscy, którzy wiernie Ukrzyżowanemu służyli i serca swe jak dojrzałe kłosy u stóp Mu złożyli. Żadne oko ludzkie nie ogarnie liczby tych, którzy w trudzie i mozołach poselstwo krzyża zanieśli na odległe wyspy, w głąb stepów i pustyń, do dziewiczych lasów i najdalszych krajów. Stoją apostołowie, a wśród nich jaśnieją jak słońce św. Piotr i św. Paweł; klęczy św. Agnieszka, słaba jak dziecko, a mocna jak bohaterzy, a obok niej święci męczennicy, którzy umierali pod mieczem, w płomieniach i mękach, a z pieśnią pochwalną na ustach. Klęczą, trzymając palmy męczeństwa w rękach z koroną na głowie, a miłość goreje w ich sercach i radość bije z jasnych ich oczów.

Za nimi nieprzejrzany orszak z wszystkich narodów i wszystkich czasów, ludzie południa i północy, wschodu i zachodu, a wśród nich nasi święci patronowie, a z nimi razem szeregi Polaków, którym drogę do nieba wskazali. A wszyscy mają znak krzyża, znak Odkupienia na czole i w sercu, a wszyscy żyli nauką Ukrzyżowanego i w niej znaleźli zbawienie i chwałę. A tłumy rosną w nieskończoność, tylu ich gromadzi się koło krzyża, tylu miłośników Ukrzyżowanego, tylu odkupionych w bezcennej krwi Zbawiciela: pustelnicy i zakonnicy, którzy w pracy i umartwieniach śpiewali chwałę krzyża; rycerze niestrudzeni, którzy w obronie wiary złożyli swe kości na granicach swych krajów, bohaterzy miłosierdzia, mężczyźni i niewiasty w stroju świeckim i zakonnym, dusze wybrane i święte, wychowane w szkole krzyża, z niego czerpiące wiarę, miłość i ofiarność bez miary. Kto wypowie, ile dla Ukrzyżowanego się napracowali, czego dla chwały Jego dokonali!

Ludzi język nigdy nie wypowie, ilu wiernych wyznawców dzieło krzyża zrodziło, ile odkupienia, miłości i błogosławieństwa z krzyża na znękaną ludzkość spłynęło. Żyjemy z owoców Odkupienia, a wszystko, co kraje Europy i reszty świata szlachetnego i dobrego posiadają, pochodzi z krzyża.

---

kół rolniczych a także urządzać na ten cel przedstawienia i koncerty. Pewni byli, że inne stowarzyszenia i organizacje nie odmówią swej pomocy i udziału.

Zabrano się gorliwie do dzieła i oto budynek przed zimą stanął pod dachem. Na wiosnę rozpoczęto znów roboty a jesienią odbyło się poświęcenie ukończonego gmachu. Całe miasto i okolica wzięły w nim udział.

Pan burmistrz Roleski w przemówieniu po dokonanej przez księdza dziekana ceremonii, podkreślił zabiegi i starania Zawory.

W odpowiedzi zabrał głos i doktór Kazimierz.

— Dziękując zgromadzonym z całego serca za uznanie, — mówił — nie mogę z czystym sumieniem wziąć na siebie zaszczytu dokonania owego doniosłego dzieła. Gdyby myśl rzucona przed dwoma laty nie znalazła w kolegach moich oraz w społeczeństwie zrozumienia, nic by z samego projektu nie wynikło. Stanęlibyśmy na martwej literze. Zazwyczaj ktoś pierwszą myśl rzuca. Bez odbicia w drugich najpiękniejsze zamiary spoczywają na biurkach, okryte kurzem. Lecz teraz nie ustaniemy. Pomyślimy o licznych szkołach w powiecie, a kto wie, czy z czasem budynek, w którym dziś więzienie się znajduje i okratowanymi oknami szpeci miasto, wzbudzają grozę i smutek, nie okaże się zbytecznym. Starajmy się o zmniejszenie liczby placówek monopoli spirytusowych a więcej wznośmy szpitali i szkół. Widząc namacalnie doniosłość i znaczenie czynu, nie wolno nam trwać w beznadziejności i bezmyślności.

Od młodego doktora biła niewyzyskana chłopska siła, wzmożona wykształceniem, kulturą i inteligencją. — Wszyscy, co go znali bliżej, dostrzegli, że jest w tej chwili prawie zawstydzony, nieledwie zgnębiony wewnętrznie.

A on w istocie myślał, czy zasłużył na jakiekolwiek pochwały, skoro jeszcze tyle braków dookoła. Wszak budynek szkolny w rozpaczliwym jest stanie. Połowy dzieci, potrzebujących nauczania zmieścić nie może. Warunki zdrowotne nie odpowiadają przekonaniom lekarza o wiedzy i higienie.

Uczuł się przybity nadmiarem potrzeb i obowiązków. Wydał się wobec nich sam sobie małym.

Po skończonym zebraniu zaprosił do siebie kilka osób na herbatę wieczorną. Obiecał przyjść kanonik, burmistrz Roleski, starosta Patocki, inspektor szkół powszechnych Młot i dwaj koledzy lekarze.

W powrotnej drodze do domu wstąpił do sklepu Drygasów, aby załatwić trochę sprawunków na wieczorne przyjęcie. Zastał siostrę, jak zwykle, przy kasie. Szwagier obsługiwał kupujących. Oboje skinęli mu przyjaźnie głową na powitanie.

dzi i korzeniami sięga do owego największego dzieła ludzkości. Jeżeli dziś pewna część ludzi jak syn marnotrawny zabiera część ojcowizny i wyrusza samopas, zapominając o Ukrzyżowanym, któremu wszystko zawdzięcza, to sama siebie skazuje na poniżenie i nędzę.

Zwracajmy z wdzięcznością, miłością i ufnością oczy nasze do krzyża. Życiem prawdziwie chrześcijańskim okażmy, że korzystamy z owoców męki Pańskiej. Otrzymamy po nim chwalebne zmartwychwstanie. Amen.

K-ż.

Kalendarz mszalny

(Dla tych, co się modlą z mszału).

2. Niedziela VI Postu (Palmowa). We Mszy św. Wierzę, pref. o Krzyżu.

3. Poniedziałek. Msza św. z dnia 2. modl. za Kościół, pref. o Krzyżu.

4. Wtorek. Msza św. z dnia, 2. modl. do św. Izydora, pref. o Krzyżu.

5. Środa. Msza św. z dnia, 2. modl. do św. Wincentego, pref. o Krzyżu.

6. Czwartek. Msza św. z dnia, Gloria, Wierzę, pref. o Krzyżu.

7. Piątek. Msza św. „poprzednio poświęconych darów" jak w mszale.

8. Sobota. We Mszy św. Gloria, pref. wielkanocna.

Odpusty wielkotygodniowe.

Ojciec św. Pius XI udzielił następujących odpustów za uczestnictwo w tak zwanej „Ciemnej Jutrzni":

Kto uczestniczy w Wielką Środę, Wielki Czwartek i Wielki Piątek w Ciemnej Jutrzni i bierze w nabożeństwie udział w ten sposób, że w czasie śpiewania psalmów i lekcyj oddaje się pobożnemu czytaniu lub rozmyślaniu męki Pańskiej lub modlitwie, dostępuje odpustu cząstkowego 10 lat za każdy dzień, a odpustu zupełnego pod zwykłymi warunkami, jeśli brał udział w tym nabożeństwie przez wszystkie trzy dni.

Kto pobożnie odwiedzi Najśw. Sakrament wystawiony w świętym grobie w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę i odmówi 5 Ojcze nasz, 5 Zdrowaś, Maryjo, 5 Chwała Ojcu na podziękowanie Panu Jezusowi za ustanowienie Najśw. Sakramentu i odmówi jeden raz Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu na intencję Ojca św., dostąpić może odpustu 15 lat. Odpustu zupełnego dostąpi po razu w obydwa te dni, kto przyjął Komunię św. w Wielki Czwartek lub przyjmie w Wielką Niedzielę.

Gdzie się znajdują relikwie Męki Pańskiej?

Są dwie suknie, dwie święte szaty, które przyodziewały Najśw. Ciało Chrystusa Pana.

Jedna, to suknia bez szwu, w której Chrystus Pan odbył całą mękę swoją i o którą po Jego śmierci na krzyżu żołnierze los rzucali.

Tę suknię podarowała św. Helena kościołowi w Trewirze (w Niemczech), gdzie dotąd jest w przechowaniu — i co pewien okres czasu bywa wystawiana na widok publiczny.

Drugą suknię (suknia bez rękawów) podarował król Franków Karol Wielki kościołowi w Argenteuil, blisko Paryża. I ta suknia uważana jest za prawdziwą.

Święte prześcieradło, w które owinięte było

Kazimierz usiadł obok Tolki, nie przerywając jej pracy. Odbierała i wydawała sprawnie pieniądze.

Gdy ruch w sklepie zmniejszył się na chwilę, doktór przywitał się z nimi.

— Chwalić Boga, interes idzie, — rzekł z uśmiechem, — podając szwagrowi rękę.

— W dzień targowy zawsze dużo roboty. Nie co dzień jest tak dobrze, — odparł Andrzej. — Na ogół jednak narzekać nie możemy. Wkrótce zmieniamy lokal, gdyż zwiększa się ilość sprowadzanych towarów i otwieramy niektóre nowe działy.

W tej chwili wszedł do sklepu dworski służący z Wilewa i Andrzej zaczął mu pakować żądane sprawunki.

— Nie pilno mi, poczekam. Dzisiaj mam wolny dzień. Od jutra dopiero rozpoczyna się przyjmowanie chorych w szpitalu, — odparł doktór na zapytanie Andrzeja, czy się śpieszy.

Wtem usłyszeli na ulicy łoskot samochodu, który zatrzymał się przed sklepem. Wyskoczyła z niego młoda panna.

Wszedłszy skinęła głową i bez wstępu zrobiła wymówkę, iż nie dano jej wczoraj tego samego gatunku towaru, co zwykle, a policzono cenę wyższą, niż należało.

— Pani raczy wybaczyć, — tłumaczył grzecznie Drygas. — Zaszła po prostu pomyłka. Zapomniałem, który gatunek państwo zwykle biorą.

— Apfelbaum pamiętał by na pewno, — odcięła krótko.

— I w naszym interesie leży zadowolnić kientelę. Pani jest może mniej pobłażliwą w stosunku do kupca polskiego, — rzekł z uprzejmym uśmiechem Andrzej.

Zmarszczyła brwi.

— Proszę mi zapakować inną kawę.

— Najmocniej raz jeszcze przepraszam za nieuwagę. Postaramy się, aby nie zdarzyło się to już nigdy więcej.

Młoda osoba, zamieniwszy sprawunek, wyszła ze sklepu.

— Zdaje mi się, że to panna Ozierska, — zapytał doktór.

— Tak. Z Zalesia.

— Nie poznałem jej osobiście, odpowiedział doktór, choć jeździłem tam kilkakrotnie. Znam natomiast pannę Jadwigę, jej starszą siostrę. Nadzwyczaj to dodatni typ. Są nawet trochę podobne do siebie.

— Pozornie, — zaśmiał się Andrzej. Starsza panna Ozierska miała by na pewno więcej wyrozumiałości dla kupca, któremu zdarzyła się omyłka. C. d. n.

Ciało P. Jezusa po Jego śmierci, znajduje się w mieście włoskim Turynie. Na tym prześcieradle odbiły się zupełnie wyraźnie zarysy ciała Pana Jezusa. Widać je nieco gołym okiem, ale dokładny obraz uzyskano przed około 30 laty przy pomocy fotografii. Odbitka fotograficzna daje nam doskonały obraz Pana Jezusa umęczonego. (Opisane to zostało dokładnie w niezwykle interesującej książce Dr Hynek: Święty Całun. Cena 3.50 zł).

Kilka innych miast włoskich szczyci się też posiadaniem tego skarbu, ale są to prawdopodobnie płótna otarte o prawdziwe prześcieradło. Takie prześcieradło posiada w Polsce kościół OO. Bernardynów w Rzeszowie.

Wizerunek św. Oblicza odbity na chuście św. Weroniki znajduje się w bazylice św. Piotra w Rzymie.

Z drzewa Krzyża św. największe części znajdują się w Rzymie, w bazylice św. Krzyża Jerozolimskiego i w paryskim kościele metropolitalnym. Drobne części rozdane zostały różnym kościołom. Są i w Polsce.

Wyższa część kolumny biczowania jest w Rzymie od r. 1223 w kościele św. Praksedy, niższa zaś część znajduje się w kościele Grobu św. w Jerozolimie.

Korona cierniowa znajduje się w Paryżu w kościele Notre-Dame (Najśw. P. Maryi), ale bez cierni, bo te zostały rozdane różnym kościołom.

Napis krzyżowy, tabliczka, na której znajdują się litery I. N. R. I. (Jesus Nazarenus rex Judeorum) po łacinie, grecku i hebrajsku, znajduje się w bazylice św. Krzyża Jerozolimskiego w Rzymie.

Gąbka, napojona żółcią, jest w Rzymie, w bazylice św. Jana Lateraneńskiego.

Koniec lancy, która przebiła bok Chrystusa, jest w Paryżu a druga jej część w Rzymie.

Gwoździe. Ile do naszych czasów dochowało się prawdziwych gwoździ, którymi przybito do krzyża ręce i nogi Pana Jezusa, trudno orzec, gdyż cesarz Konstantyn kazał zrobić 12 podobnych gwoździ, które zmieszane były z opiłkami prawdziwych gwoździ i rozdawać je wiernym. To jest atoli pewne, że do roku 550 były prawdziwe gwoździe w Konstantynopolu, a stamtąd prawdopodobnie przeniesione zostały do Rzymu przez Papieża Grzegorza Wielkiego.

Jeden z tych gwoździ znajduje się w Rzymie, w kościele św. Krzyża, drugi w skarbcu kościoła katedralnego w Paryżu, trzeci w kościele katedralnym w Trewirze. W miasteczku Moaza (we Włoszech) znajduje się korona żelazna a w niej gwóźdź prawdziwy.

Posiadaniem części gwoździ chlubią się różne kościoły i kaplice, ale, czy wszystkie są prawdziwe, trudno zbadać.

Święte schody z pałacu Piłata, uświęcone stopami Pana Jezusa i zalane Krwią Jego najdroższą, znajdują się w Rzymie, w bliskości bazyliki św. Jana na Lateranie pod opieką Księży Pasjonistów.

Do Przezacnych Przyjaciół

naszej Polskiej Misji w Chinach

W połowie maja br. dwie małe poganki zgłosiły się do naszej misyjnej szkoły. Jedna miała lat 13 i nazywa się U-dżen (Lilia), a druga Ngae cekin (Miłość) miała lat 14. Były to dwie przyjaciółki z ławy szkolnej pogańskiej szkoły w Ciulu. Pochodziły jednak nie z miasta, tylko ze wsi. Pierwsza mieszka o 18 li (11 km), a druga o 6 li od Ciulu. Nasza nauczycielka przyjęła nowo przybyłe uczennice bardzo uprzejmie. Po chwili pyta je. „A powiedzcie mi, co was tu sprowadza?" „Jakiś głos wewnętrzny nas tu popychał" — odpowiedziały. „Dobrze — rzekła nauczycielka — całym sercem Was przyjmuję. Co do podręczników musicie się na razie ograniczyć do uczenia się katechizmu i modlitwy, bo inne wskutek zamieszek jeszcze nie nadeszły". „Nie, nie"... — żywo odpowiedziały — „my tu przyszliśmy uczyć się matematyki, historii, geografii, my się nie będziemy uczyć modlitw!" — Nauczycielka zaczęła je uspokajać, że podręczniki wkrótce nadejdą, że można będzie wszystkiego się uczyć, a tymczasem uczyć się modlitw. — „My się modlitw nie uczymy... wracamy do domu". Nauczycielka chwyta się teraz ostatniego sposobu. „Zostańcie tu przynajmniej przez dwa dni, jutro jest niedziela. W kościele będzie dużo ludzi, ładne nabożeństwo, kazanie". — Zgodziły się. W niedzielę poszły razem z innymi uczennicami do kościoła. Modlitwy wspólne, Msza św., zwłaszcza wspólne odprawienie Drogi Krzyżowej (ogólnie przyjęte w całych Chinach) głębokie wywarły wrażenie. Postanowiły pozostać. Od tej pory były najwzorowszymi uczennicami naszej szkoły misyjnej.

Przyszły wakacje. Młodzież Szkół misyjnych wracała do domów. Nasze dwie znajome wróciły także do rodziny. Zjawiły się jednak po miesiącu, przyprowadzając ze sobą tatusia, mamusię, braciszków i parę koleżanek. Cała ta zwerbowana gromadka umiała się już modlić i zrozumiała podstawowe zasady katolicyzmu. Po słowach przywitania radośnie oznajmiły mi, że po wakacjach grono uczennic powiększy się o dziesiątkę. „Bardzo dobrze" — odpowiedziałem. — „Ale zobaczcież waszą szkołę". Gdy odeszły ból gwałtowny ścisnął serce misjonarza. Bo oto ta szkoła, do której je przed chwilą odesłałam, zamieniła się w gruzy. Bombowce japońskie rzuciły niedaleko nas kilka ciężkich pocisków. Wstrząs był tak wielki, że niektóre stare budynki rezydencji popękały. Do tych należała też i szkoła żeńska. Podczas ostatniej ulewy woda dostała się do muru, a że były nie z cegły i cementu, tylko ulepione z gliny, więc runęły.

Na ten widok płakało nie tylko serce misjonarza, ale musiały łzy ronić i te gorliwe duszyczki, które Pan Bóg wybrał i posłał nam tu do misji... Wróciły więc smutne i z trwogą spytały: „Ojcze, z nowym rokiem szkolnym gdzież nas Ojciec umieści?!"

Nowy rok szkolny już się zaczął. Ale niestety nie mamy jeszcze szkoły żeńskiej. Zgłaszają się dusze czyste jak łza, spragnione Boga a misjonarz nie ma miejsca, gdzieby je przytulił!

Drogi Czytelniku rozumiesz na pewno ból mój a i odpowiedzialność, na jaką przed Bogiem się narażam za to może, że mało kołatam do serc ludzkich z prośbą o pomoc.

Dlatego wybacz mi moje natręctwo. Wybacz, że staję u drzwi Twego serca i pukam i wołam błagalnie:

Dopomóż!

Dopomóż modlitwą ofiarną, czynem misyjnym!

Bo sprawa pozyskiwania dusz dla Boga jest moją jak i Twoją sprawą!

Przeto wspólnym wysiłkiem budujmy żywy Kościół Boży na tut. ugorach pogańskich.

Ofiary uprasza się łaskawie przekazać na konto czekowe P. K. O. Nr 213.847 Ks. Dyr. Karol Michalski Chełmno Pom. wzgl. przesyłać pod adresem Sekretariat Polskiej Misji w Chinach, Chełmno Pom. Zakł. SS. Miłosierdzia.

Ciulu, w lutym 1939 r. *Ks. Fr. Stawarski C. M.*

Chrzest wydźwignął Polskę z mroków pogaństwa. Akcja Katolicka — dźwiga Polskę religijnie, moralnie i kulturalnie. — Wstąp do szeregów Akcji Katolickiej. Oddziały istnieją przy każdej parafii. Składka miesięczna 10—20 groszy.





...„Szukajcie i wy dzieci pociechy i siły u stóp ukrzyżowanego Pana Jezusa".

Pamiątki Męki Pańskiej

W Rzymie znajduje się kaplica, zwana „Scala Santa", czyli Święte Schody. W kaplicy tej znajdują się schody, po których kilkakrotnie szedł Pan Jezus, sądzony przez Piłata. Po tych schodach schodził po raz ostatni Zbawiciel ubiczowany w cierniowej koronie, a Krew Najświętsza zrosiła ich stopnie.

Święta Helena, cesarzowa, przywiozła te schody z Jerozolimy i umieściła w pałacu Laterańskim. Ojciec święty Sykstus V w szesnastym wieku kazał je przenieść do obecnej kaplicy. Ustawiono je z największym poszanowaniem, nie dotykając nogami; mają 28 stopni, a sporządzone są z białego marmuru. Pielgrzymi wstępowali na nie klęcząc, ale schody mimo tego bardzo się niszczyły, więc papież Inocenty XIII kazał je przykryć orzechowymi deskami. Teraz pielgrzymi wstępują po nich na klęczkach do kaplicy, w której znajdują się relikwie i święte pamiątki.

Po obu stronach schodów znajdują się pięknie wykonane rzeźby, z których jedna przedstawia Piłata, mówiącego „Oto Człowiek" i wskazującego ludowi ubiczowanego Pana Jezusa. Druga rzeźba przedstawia pocałunek Judasza. Kazał je tu postawić papież Pius IX.

W bazylice świętego Piotra w Rzymie znajduje się chusta świętej Weroniki i włócznia, którą przebito bok Pana Jezusa. W Wielki Piątek pokazują chustę, a kardynał błogosławi nią lud. Oblicze Najświętsze jest do dziś dnia zupełnie wyraźne na tej chuście.

W Turynie, mieście w północnych Włoszech, znajduje się w kaplicy królewskiej prześcieradło, w które był owinięty Pan Jezus po śmierci. Znajduje się na nim odbicie Ciała i Oblicza Pana Jezusa. Zrobiono z niego niedawno fotografię i pokazało się, że odbicie twarzy P. Jezusa jest bardzo dokładne. W ten sposób po przeszło 1900 latach po śmierci Pana Jezusa mamy prawdziwą Jego fotografię.

Najpiękniejszy podarek

Pewnego razu jeden mały aniołek wybrał się na ziemię. Chciał przynieść Panu Jezusowi jakiś podarek od dzieci.

Ponieważ aniołek nie chciał, aby go z ziemi zobaczono, więc otulił się w mgiełkę srebrzystą. Wyglądał tak, jakby śliczny, jasny obłoczek, płynął po niebie.

Leciał powoli aniołek nad ziemią, a gdzie zobaczył gromadkę dzieci, to zniżał lot i przypatrywał się i przysłuchiwał ich rozmowom i zabawom.

Ale nie mógł znaleźć nic takiego, co by warte było, by je zabrać do nieba w podarku dla Pana Jezusa. Nieraz nawet cudna twarzyczka aniołka okryła się smutkiem, nieraz łezka zabłysła w jego oczach, gdy widział, jak niegrzeczne są niektóre dzieci.

Już myślał aniołek, by z niczym powrócić do nieba, gdy naraz usłyszał jakiś cichutki śpiew.

Aniołek skierował się w stronę, skąd słychać było śpiewanie. W ciemnym podwórku nad samą ziemią było otwarte malutkie okienko piwnicznej izby.

Aniołek zajrzał przez to okienko. W mrocznej i wilgotnej izbie siedziała na stołku mała, bledziudka, może siedmioletnia dziewczynka i łuskała fasolę, a nogą poruszała kołyskę.

W kołysce spało malutkie dziecko. Jemu to, śpiewała dziewczynka kołysankę:

„Luli, luli!
Jaś w poduszkę główkę tuli,
Wszystkie muszki śpią na ścianie,
Świerszczyk skończył swoje granie
Usi, usi,
Śpij, Jasienku, śpij malusi".

Od czasu do czasu dziewczynka spoglądała w kąt izby, gdzie na nędznym posłaniu, ciężko oddychając, spała chora matka.

— Chwała Bogu, że mama biedna usnęła. Żeby tylko Jaś się nie zbudził i nie zaczął krzyczeć.

Żal się zrobiło aniołkowi biednej dziewczynki. Z poza mgiełki, w którą był otulony, wysunął koniec swego złotego skrzydełka i snop jasnych promieni wpuścił do ponurej izdebki. A od tych promieni poweselała cała nędzna izdebka. Dziewczynka podniosła główkę i zawołała:

— Słonko! Jasne, złote słonko! Skąd ono się wzięło w tej izdebce, do której nigdy nie zagląda? Ach, jak cudnie świeci!

Wtedy aniołek wysunął i drugie skrzydełko, a ciasne podwórko zajaśniało złocistym blaskiem. Mała poskoczyła do okienka.

— Tak jasno! Tak pięknie na naszym podwórku, jak nigdy jeszcze nie było! Pójdę pobiegam trochę, po słoneczku. Mama śpi i Jaś śpi.

Już była koło drzwi, gdy naraz zatrzymała się i zamyśliła.

— A jeżeli Jaś się zbudzi i zapłacze?... Wtedy zbudzi się mama, a ona taka chora, tyle nocy nie mogła spać, dopiero teraz usnęła.

Już lepiej zostanę i będę pilnować, by Jaś się nie obudził.

Westchnęła cichutko i usiadła przy kołysce. Dwie srebrne łezki zaświeciły w jej oczętach.

Ale zaraz się uśmiechnęła:

— Sen pokrzepi, wzmocni matusię.

Aniołek nie szukał już innego podarku. Czyż mógł znaleźć piękniejszy, jak te dwie srebrzyste łezki i westchnienie, dobrego, kochającego matkę dziecka? Wziął je i uleciał z nimi wysoko, wysoko, do stóp Pana Jezusa.

Mały zapałkarz

W pewien deszczowy dzień stałem ze swoim znajomym przed wejściem do kawiarni, w której często bywałem. Zbliżył się do nas mały chłopiec, wychudzony, blady na twarzy, bosy, z nogami czerwonymi od zimna, odziany w łachmany, wyciągnął do mnie rączynę z pudełkiem zapałek i patrząc mi prosto w oczy, rzekł:

— Proszę, może pan kupi?

— Nie — potrząsnąłem głową, bo nie potrzebowałem zapałek.

— Tylko dziesięć groszy, może choć jedno pudełeczko... — prosił chłopak.

— Kiedy widzisz, mój chłopcze, nie są mi potrzebne. Używam benzynowej zapalniczki.

— Ja panu dam dwa pudełeczka za dziesięć groszy! — napierał się chłopiec.

Żeby się go prędzej pozbyć, powiedziałem:

— No, to już kupię jedno pudełeczko, dawaj!

Ale kiedy chciałem płacić, okazało się, że nie mam drobnych.

— Jutro od ciebie kupię!

— Oh, panie, niech pan zaraz kupi! — prosił błagalnie chłopczyna. Tam u gazeciarki rozmienię i zaraz panu przyniosę resztę.

Dałem mu więc złotówkę i pobiegł. Czekałem, czekałem, nie wracał.

A więc pomyślałem, że moja złotówka pewnie przepadła. Choć w twarzy chłopca było coś takiego, że mu wierzyłem i nie chciałem źle o nim myśleć.

Następnego wieczora siedziałem znowu w tej samej kawiarni, kiedy podszedł do mnie portier i powiedział, że jakiś mały chłopaczek chce się ze mną widzieć. Kiedy go przyprowadzili, poznałem odrazu, że musi on być bratem tamtego chłopaka, który wziął ode mnie złotówkę. Podobny był do niego, tylko jeszcze chudszy i jeszcze bardziej obdarty.

Stał chwilę, grzebiąc rękoma po kieszeniach, jakby czegoś szukał, wreszcie zapytał:

— To pan jest tym panem, który kupił od Stacha zapałki?

— Tak, to ja.

— To proszę, jest tutaj dla pana dziewięćdziesiąt groszy. Stach nie może sam przyjść, bo jest bardzo chory. Kiedy leciał z resztą, auto go potrąciło i przejechało. Zgubił czapkę, wszystkie zapałki i pana dziewięćdziesiąt groszy. Ma obie nogi złamane i lekarz mówi, że Stach pewno umrze... O, proszę, to jest wszystko.

I wysypał na stół dziewięćdziesiąt groszy.

Dałem mu jeść, bo widać było, że jest bardzo wygłodniały, a potem poszedłem razem z nim do Stacha, do szpitala. Po drodze dowiedziałem się, że ci chłopcy nie mają ani ojca, ani matki, że są samiuteńcy na świecie. Biedny Stacho leżał i cicho jęczał. Poznał mnie natychmiast, gdy tylko wszedłem i powiedział:

— Już miałem drobne i pędem leciałem do pana... A tu nagle auto nadjechało, mam obie nogi złamane... zakażenie krwi. Ach Jasiek, mój biedny mały Jaś... Ja wiem, że muszę umrzeć... Nie ma już dla mnie rady, ale kto się zajmie Jasiem?

Wziąłem go za rękę i przyrzekłem, że będę dbał o Jaśka. Zrozumiał mnie; poznałem to po pełnym wdzięczności spojrzeniu, bo nie miał już siły dziękować.

I tak chłopiec umarł!

SZARADA.

Nie zrywaj róży, o niebaczne dziecię!
bo róża pierwsze, trzecie.
Pierwsza druga zwie się drzewa sukienka.
We wszystkie lubi stroić się panienka.

ZAGADKA.

Nie zawsze go spotkasz,
a tylko czasami
Czeka już na ciebie tuż zaraz
za drzwiami.
Łobuziak to straszny, wciąż tylko swawoli:
Targa cię, popycha, w twarz dmucha,
aż boli.



Ofiara krzyżowa a ofiara Mszy św.

Gdy Chrystus Pan umierał na górze Kalwarii, dokonała się tam Ofiara, wielka, niepojęta, przedziwna... Góra Kalwarii była wtedy ołtarzem i na tym ołtarzu na drzewie krzyża ofiarował się Baranek święty za grzechy ludzkości. Zawisł Pan Jezus między niebem a ziemią, jako pośrednik między Bogiem a grzeszną ludzkością. Krzyż święty stał się kluczem, którym otworzył Chrystus-Odkupiciel zamknione niebiosa. Z góry tej spłynęły strumienie Krwi Chrystusowej i obmyły z win ziemię całą. Z tą chwilą skończył się Stary Zakon a zaczął się Nowy, Zakon miłości.

Na pamiątkę swej męki ustanowił Pan Jezus we Wielki Czwartek wieczorem Mszę świętą. Odprawił Pan Jezus wtedy pierwszą na świecie Mszę świętą, ustanowił Najświętszy Sakrament Ołtarza, dał Apostołom pierwszą Komunię świętą, dał im władzę odprawiania Mszy świętej mówiąc: „To czyńcie na moją pamiątkę". Nie chciał, by ludzie zapomnieli o Jego Ofierze. Pamiątką jej i odnowieniem ma być Ofiara Nowego Zakonu, codzienna Ofiara Mszy świętej. Święty Paweł pisze: „Albowiem ile razy będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać". W każdej Mszy świętej ponawia się ofiara Pana Jezusa w sposób bezkrwawy. Ołtarz jest wtedy jakby drugą Kalwarią, przez ręce kapłana składa Pan Jezus na nowo Bogu Ojcu świętą i wielką Ofiarę.

Tak często słuchacie Mszy świętej, czy jednak Ją rozumiecie? Gdybyście mogły być obecne przy śmierci Pana Jezusa na górze Kalwarii, o jakże byłybyście wtedy wzruszone, wdzięczne i współczujące. Prawda? A czy te same uczucia panują w sercach waszych wtedy, gdy słuchacie Mszy świętej? Czy ogarniają was wtedy uczucia miłości, wdzięczności i czci głębokiej.

Powinnyście głęboko i to sobie uświadomcie, że Msza święta to powtórzenie Ofiary Pana Jezusa w sposób bezkrwawy i trzeba Jej słuchać pobożnie, z ukochaniem cierpiącego Zbawiciela.

Wielki Czwartek

Był Wielki Czwartek — poranek marcowy.
Na czarnych polach topniał lód zakrzepły,
Śpiewał skowronek, wiatr chystał się ciepły
I ciepłe myśli napędzał do głowy.

Człowiek skwapliwszy do Boga i świata,
Bo coś mu serce wiosenniej kołata.

Po sinym niebie kilka chmurek płynie,
Nad czarną ziemią mgła ranna się ściele;
Nad cichą wioską, po czarnej równinie,
Huczy dzwon stary, bo dziś Msze w kościele.

I przed drewnianą, zamszoną dzwonnicą,
I pod kościoła pochyloną ścianą,
Dzisiaj lud boży zgromadził się rano,
Bo każdy przyszedł z wielką tajemnicą:
Swe całoroczne i błędy i bole
Wyznać u kratek do ucha plebana,
A w łzach, gdy ciężka zasklepi się rana,
Spożyć Chleb Życia przy Chrystusa stole!

Władysław Syrokomla.

Legenda o cudownym Krzyżu

w kościele św. Salwatora

W kościele św. Salwatora na Zwierzyńcu pod Krakowem znajdował się dawniej krzyż, przysłany z Moraw pierwszemu księciu chrześcijańskiemu. Książę ten ozdobił krzyż, włożywszy na głowę Chrystusa złotą koronę misternej roboty, na ciało święte sukienkę bogatą, a na nogi pantofelki złote, wysadzane perłami.

W owym czasie mieszkał na Zwierzyńcu ubogi grajek z liczną rodziną, której nie miał czym wyżywić. W strapieniu swym modlił się często przed krzyżem, nieraz godzinami całymi wygrywał przed nim na skrzypcach.

Razu pewnego, gdy nie widział już znikąd pomocy w swej nędzy, udał się, jak zwykle do kościoła i zaczął wygrywać przed krzyżem tak żałośnie, że wzruszył serca wszystkich, którzy go słyszeli. Wtem grajek spostrzegł, że Chrystus poruszył nogą i zrzucił przed niego złoty pantofelek. Uradowany skrzypek widząc w tym pomoc Boską, zabrał pantofelek, chcąc go sprzedać.

Niedługo jednak trwała jego uciecha: posądzono go bowiem o kradzież, o świętokradztwo i skazano na karę śmierci. Nie pomogły zaklęcia niewinnego skrzypka — nie uwierzono mu i wyrok miał być wykonany. Na prośbę jednak skazańca pozwolono mu raz ostatni zagrać na skrzypcach przed krzyżem.

Gdy ukląkł przed Chrystusem, modlił się gorąco i zagrał jeszcze rzewniej niż zawsze. Zgromadzony tłum ujrzał, że Chrystus odebrany grajkowi pantofelek zrzucił ponownie z nogi. Widząc niezwykły ten cud, uwolniono niewinnego skazańca, odkupiwszy od niego za wysoką cenę pan-

tofelek, który z powrotem ze czcią i pobożnością włożono na nogę Chrystusową. Skrzypek pędził odtąd żywot spokojny w dostatku, wychowując dzieci na chwałę Boga i Ojczyzny.

Cudowny krzyż został później wywieziony do Włoch, a na jego miejscu zawieszono obraz, przedstawiający skrzypka grającego u stóp Chrystusa, wiszącego na krzyżu.

Popieluszek z różdżką czarodziejską

(Bajka).

Był raz bogaty człowiek, który jedyną swą córeczkę nad wszystko miłował. Żona dawno mu umarła, a nadzwyczajnie pięknej swej córeczce dogadzał ojciec we wszystkim, dawał i kupował jej, co tylko zapragnęła, gdyż nic nie sprawiało mu większej radości, jak ucieszyć swą ukochaną dzieweczkę. Działo się to może dlatego, że była ona czarodziejką z urodzenia, a tym w ogóle łatwo życzenia się spełniają.

— Spraw mi, tatku sukienkę srebrnolitą, — rzekła raz do ojca, — a ja ci dam buzi za to!

Wkrótce miała sukienkę.

Niedługo potem powiedziała znowu:

— Kup mi, ojczulku, suknię złotolitą, a ja ci dam dwa całuski za nią!

I oto życzenie spełnił ojciec bez wahania.

— Dajże mi szatkę całą brylantową, mój najdroższy tatusiu, a ja cię trzy razy uściskam, — rzekła dziewczynka, a ojciec odpowiedział:

— Nie mogę ci niczego odmówić, moje najmilsze dziecko, ale zubożysz mnie do szczętu.

Sprawił jednak natychmiast i trzecią suknię a córka padła mu dziękując na szyję, ucałowała trzykrotnie i zawołała:

— Mój słodki, serdeczny, ukochany tatusiu, postaraj mi się teraz o różdżkę czarodziejską, a ja będę za to twoją pieszczotką i nawzajem będę usiłowała spełnić każde twe życzenie.

— Moje dziecko drogie, — odparł ojciec — nie posiadam wprawdzie takiej różdżki i trudno będzie ją dostać, ale choćbym duszę zaprzedał, to cię uszczęśliwię i spełnię czego pragniesz.

Wybrał się więc zaraz w drogę, zabrał z sobą ostatek pieniędzy, a wszędzie rozpytywał po sklepach za różdżką czarodziejską, żaden jednak kupiec jej nie posiadał. Jechał coraz dalej, aż nareszcie w odległej krainie spotkał przypadkiem sędziwego czarownika, o którym mówiono, że posiada różdżkę czarodziejską.

Poczciwy ojczysko przedłożył mu zaraz swoją sprawę i pytał, coby ów pręt mógł kosztować.

— Gdyby ludzie różdżki czarodziejskie za pieniądze nabywać mogli, — odparł starzec — to by na całym świecie lasów nie starczyło, choćby każda gałązeczka taką władzę posiadała. Kto taką różdżkę nabędzie, i komu innemu ją odda, do trzech dni sam umrzeć musi.

— Zgadzam się — rzekł ojciec — dla mego dziecka nie wzdrygam się przed żadną ofiarą. Daj mi tę różdżkę!

Stary czarownik kazał ojcu zapisać swe nazwisko w dużą jakąś księgę i spełnił jego życzenie.

Daleka podróż za czarodziejską różdżką pochłonęła resztę pieniędzy bogatego ongiś człowieka, ale jemu to było obojętne, gdyż nie miał innego pragnienia, jak tylko wypełnić wszystkie życzenia swej jedynaczki i ujrzeć ją zupełnie szczęśliwą.

— Bardzo to dobrze, — myślał w duchu, — że wkrótce już umrę, gdyż córka moja mogłaby jeszcze więcej życzeń objawić, a gdybym ich nie mógł spełnić, czułbym się bardzo nieszczęśliwym.

Z największą uciechą przyjęła córka z rąk ojca, którego z utęsknieniem wyglądała, ową różdżkę czarodziejską i sama nie wiedziała, jak mu dziękować z radości.

A jednak po trzech dniach już zapragnęła czegoś nowego. Oto słyszała, że w dalekim kraju mieszka książę cudnej urody, godny miłości i uwielbienia. Jego to zapragnęła na męża. Ale ojciec tym razem powiedział:

— Córko moja ukochana, poświęciłem ci wszystko, co posiadałem, a za twoją różdżkę oddałem duszę i życie własne. Umieram, ty zaś sama postaraj się już o księcia, którego pragniesz. Bądź z nim szczęśliwa, a wspomnij czasem o mnie z umiłowaniem. Wymówiwszy te słowa, pochylił głowę i umarł.

(C. d. n.).

Mądra sierotka

Jagusia, sierotka musiała żyć u złej i skąpej baby. Raz rozgniewała się baba na Jagusię i chciała jej przez cały dzień nie dać jedzenia.

— Zadam ci zagadkę — mówi do sierotki — dopóki nie odgadniesz nie dostaniesz jeść. Oto zagadka: „Samej mnie nie jedzą, a beze mnie mało jedzą". Idź i pomyśl, co to jest?

— E, co tu długo myśleć babciu, przecież to jest sól!

Widzi starucha, że sierotka jest mądra, postanowiła dać jej taką robotę, której dziewczynka nie mogłaby wykonać. Wzięła baba kawałek soli i kamyk, potłukła w moździerzu, wysypała na talerz i mówi do dziecka:

— Wybierz sól i kamień oddzielnie! Dopóki roboty nie skończysz, nie dostaniesz jeść.

Pomyślała sierotka, wreszcie wsypała wszystko do szklanki i nalała wody. Sól rozpuściła się w wodzie, a kamień poszedł na dno. Potem słoną wodę przelała do garnuszka i gotowała na ogniu, tak długo, aż wszystka woda wyparowała i pozostała sama sól.

Nielitościwa baba przekonała się, że Jagusia jest rozsądną, myślącą dziewczynką i przestała jej dokuczać.

Jagusia urosła, była dobrą, grzeczną i miłosierną dla nieszczęśliwych. Pan Bóg jej błogosławił, wyszła za mąż za mądrego i szlachetnego człowieka; byli obydwoje bardzo szczęśliwi i innym ludziom dopomagali do szczęścia.

Jak Czesi będą się modlili?

Szybko od jesieni ubiegłego roku rozwijające się wypadki polityczne nie pozwoliły Czechom godnie uczcić pamięć wielkiego patrioty czeskiego, krzepiciela ducha narodowego w epoce wielkiego upadku, jaki na ziemiach czeskich zapanował po klęsce Białejgóry (1620 r.), Jezuity O. Bolesława Balbina, znanego historyka, którego 250 rocznica śmierci przypadła w dniu 29 listopada ub. roku.

W chwili, gdy Czesi znaleźli się ponownie w sytuacji przypominającej położenie tego narodu za czasów Ks. Balbina, warto przypomnieć jego wzruszającą modlitwę do św. Wacława, patrona Czech.

„Ty, któryś jest największym obrońcą ziemi czeskiej, Wacławie święty,— brzmi ta modlitwa — bądź nam także Wrócisławem, wróć nam sławę, którąśmy posiadali, nam Czechom, Twoim synom. Na to miejsce, z któregośmy upadli wskutek własnych zaniedbań i mściwej przewrotności innych, postaw nas na nowo. Na tośmy nie zasłużyli. Chcemy wiernie aż do śmierci służyć Tobie i Twojej świętej wierze, obrono i tarczo naszego narodu, a, jeśli zginiemy — w Tobie zginiemy. Od nowych obywateli próżno oczekiwać będziesz czci, którą Cię przez tyle wieków Czesi otaczali z miłością. Przeto ustawicznie do Ciebie wołamy: nie daj zginąć nam ani potomnym! A jeśli nie chcesz usłyszeć nas, synów marnotrawnych, usłysz i wysłuchaj modlitw naszych przodków, oni modlili się za swoje potomstwo i w niebiosach patrzą na Ciebie! *Święty Wacławie, Męczenniku Chrystusowy, jedyny włodarzu ziemi czeskiej, módl się za nami!*"



Kanclerz Hitler podczas rozmowy z byłym prezydentem Czecho-Słowacji Hachą, na zamku praskim na Hradczynie.

Lisy — Kuny — Tchórze

WYDRY kupuje, przyjmuje do wyprawy i farbowania, wykonuje boa i pelerynki futrzane — **Magazyn i Pracownia Futer** 27-52

KAROL SCHÜRER

LWÓW, UL. PADEREWSKIEGO 11a (boczna Romanowicza od ul. Akademickiej) tel. 269-56.

„Wici" i „Siew" ruchami obcymi dla katolickiej wsi

„Polska Agencja Informacyjna" przynosi ciekawe uchwały uczestników kursu Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży z okręgu przeworskiego i jarosławskiego. Brzmią one:

1. Wieś jest katolicka. Katolicyzm stanowi największą wartość i podstawę duchowego życia wsi i jej wysokiej kultury moralnej. 2. Ludność wiejska jest przywiązana do wolności i do indywidualnej gospodarki. 3. Kultura ludowa jest ściśle związana z religią i moralnością katolicką. 4. Wszystko to, co jest niezgodne z katolicyzmem, lub go nie uznaje — jest dla wsi obcym. *Wszystko zaś, co dąży do zniszczenia lub osłabienia religii i moralności katolickiej — jest dla wsi szkodliwą trucizną i wrogą siłą.* Do takich kierunków należy m. in. kierunek zwany „ruchem wiciowym" i „siewowym". 5. Organizacje „Wici" i „Siew" nie mają żadnego prawa do reprezentowania młodzieży wiejskiej, ani do tytułu „młodowiejskości". Nie mają także żadnego prawa do werbowania do swych szeregów katolickiej młodzieży wiejskiej. Obydwie organizacje są dla wsi najzupełniej obce i wrogie. 6. Szczególnie obcym dla wsi jest program gospodarczo-społeczny obydwu Związków, *który opiera się na zasadach socjalistycznych,* dąży do zaprowadzenia gospodarki planowej, co jest równoznaczne ze skrajnym etatyzmem, do wywłaszczenia indywidualnych warsztatów pracy, do tworzenia gospodarstw rolnych spółdzielczych z gospodarstw drobnych, chłopskich. 7. Wieś winna się bronić stanowczo przeciw wszelkim próbom narzucania jej przez organizacje „Wici" i „Siew" swoich zasad i haseł obcych i wrogich. 8. Odrodzenie wsi zaczynać się powinno od odrodzenia życia religijnego i moralnego oraz rodzinnego".

Wymowne milczenie

społeczeństwa niemieckiego

Triumfalny wjazd kanclerza Hitlera do Berlina po zaborze Czech odbył się przy milczeniu społeczeństwa niemieckiego. Wprawdzie zarząd miasta udekorował i iluminował bogato główną trasę Berlina, przez którą przejeżdżał kanclerz i jego liczna świta, wprawdzie przedsiębiorstwa komunalne i prywatne nakazały pracownikom wziąć udział w manifestacji na cześć kanclerza, jednak entuzjazmu i radości mas wcale nie było widać. Wszystkie okrzyki były podejmowane na komendę z góry, na twarzach zebranych malowało się zniecierpliwienie, a w dodatku deszcz pomieszany ze śniegiem potęgował ogólne zniechęcenie. Nadrabiali miną tylko członkowie oddziałów szturmowych i liczni agenci policji tajnej „Gestapo".

Zarząd miasta Berlina zwrócił się do proboszczów parafii, by przy wjeździe Führera uderzyły dzwony kościołów. Parafie katolickie odmówiły, tylko w zborach protestanckich dzwoniono.

Milczenie społeczeństwa niemieckiego tłumaczy się tym, że zabór Czech w oczach opinii staje się poważną groźbą dla pokoju i wywoła niewątpliwie zatarg zbrojny na miarę wojny światowej, w której Niemcy będą odosobnione. Mimo wielkich ograniczeń i licznych konfiskat dzienników zagranicznych, są one po prostu rozchwytywane, gdyż z nich dowiaduje się społeczeństwo o rzeczywistym położeniu.

R. Mokrzycki
Lwów, Rutowskiego 2, Tel. 242-73
KRAWATY
BIELIZNA
KAPELUSZE
TRYKOTAŻE
SWETERY
11—20

Z całej Polski

Stronnictwo Nar odowe uchwaliło na posiedzeniu swego Komitetu Głównego żądanie, aby Polska nie dopuściła do narzucenia przewagi niemieckiej w Europie Środk. oraz aby po wzmocnieniu armii przeprowadzono takie zmiany w systemie rządów, któreby wyzwoliły twórczą energię narodu i pozwoliły mu wziąć pełną odpowiedzialność za losy państwa. Narodowcy uchwalili ponadto żądanie zmiany obecnej polityki zagranicznej Polski.

Ludowcy i Stron. Pracy zażądali powstania „rządu zaufania narodowego". Jak dotychczas sprzeciwia się temu Ozon, który chce, aby zjednoczenie dokonało się tylko pod jego sztandarami.

Na Zamku królewskim w Warszawie odbywają się ciągłe narady u Prezydenta Mościckiego w związku z ostatnimi wypadkami.

Sejm i Senat odroczono na zarządzenie Prezyd. R. P. dn. 25 marca na 30 dni.

Pos. Rudnicki ze Lwowa zgłosił wraz z kilku innymi posłami niezależnymi w Sejmie interpelację w sprawie ciężkiego pobicia przez policję we Lwowie w nocy z 10 na 11 marca akademików podczas nocnej rewizji w II. Domu Techników oraz w sprawie zniszczenia przez policję wewnętrznego urządzenia domu i prywatnego mienia studentów. W interpelacji opisano szczegóły zdobycia przez policję II. Domu Techników.

Kiernik i Bagiński, dwaj byli więźniowie brzescy, przebywający dotychczas na emigracji w Czechach, wrócili już do Warszawy.

Ćwiczenia obrony przeciwlotniczej odbyły się ostatnio na wielką skalę w Warszawie.

35 tysięcy urzędników, szczególnie niższych kategorii, awansuje do wyższej grupy z dniem 1 kwietnia.

Poseł czesko-słowacki w Polsce Slavik, podobnie jak wielu jego kolegów w stolicach europejskich, odmówił oddania gmachu poselstwa czeskiego w Warszawie przedstawicielom Niemiec.

Karol Wierczak, były długoletni poseł, członek Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego, jeden z najczynniejszych działaczy narodowych przed wojną i po wojnie, niestrudzony pracownik, znawca spraw samorządowych, zmarł nagle na serce dn. 24 marca w lokalu Stron. Nar. w Warszawie, dokąd przybył na posiedzenie. Śp. Wierczak pochodził z Sambora. Cześć Jego pamięci!

Ze świata

Oburzenie na Niemców w opinii świata całego jest olbrzymie. W naszych oczach tworzy się nowa koalicja przeciwniemiecka.

Hitler przybył do Kłajpedy, gdzie odbył przegląd wojsk niemieckich i wygłosił mowę do miejscowych Niemców.

Mussolini wygłosił 26 marca mowę do faszystów, w czasie której oświadczył, że Włochy poprą stanowczo Niemcy w możliwej wojnie, wysunął żądania co do Tunisu i kanału sueskiego w Afryce pod adresem Francji i usprawiedliwił zabór Czech tym, że naród czeski nie bronił się i że tylko siła decyduje w stosunkach między narodami (!!). Jest to zasada stanowczo niechrześcijańska, bo usprawiedliwia bezprawie.

Upadek czerwonego Madrytu jest kwestią najbliższych dni. Przedstawiciele Rady Obrony gen. Miaja rządzącej Madrytem odjechali do kwatery głównej Gen. Franco, aby omówić warunki poddania miasta. W Madrycie panuje głód i choroby.

Starcia między Węgrami a Słowakami na granicy nie ustają. Dn. 26 marca samoloty słowackie zbombardowały m. inn. miasto Ungwar na Rusi Zakarpackiej, w odwet za co Węgrzy bombardowali szereg miejscowości we wschodniej Słowacji.

Chorwaci w Jugosławii, zagrożonej obecnie przez Niemcy, obawiając się losu Czecho-Słowacji, godzą się na gwałt z Serbami, aby tylko uniemożliwić Niemcom mieszanie się do wewnętrznych spraw Jugosławii. Są widać mądrzejsi od Słowaków!

Córka Stalina, licząca obecnie zaledwie 12 lat, została wybrana na sekretarkę sekcji młodzieżowej Związku Wojujących Bezbożników. Nowa sekretarka w przemówieniu, wygłoszonym przy tej okazji, podkreśliła, że wszystkie swe siły poświęci propagandzie ruchu bezbożniczego, największego ideału jej ojca (!!). Oto tragiczny „raj sowiecki"!

KATOLICKA WYTWÓRNIA STROJÓW DAMSKICH
MACKFORD-NOSEK
Lwów, ul. Wałowa L. 11a 4-12
poleca gotowe wyroby i do miary.

Naczynia kuchenne 30—52
porcelanę i szkło stołowe w wielkim wyborze i po cenach najniższych poleca
Roman Kalczyński
LWÓW, ul. HALICKA 21. —
Telef. 201-67.

Złóż ofiarę na cele Akcji Katolickiej!

Chrześcijański dom odzieżowy
LWÓW, RYNEK 12, a tel. 204-42 (obok przystanku tramwajowego)
POLECA:
Na sezon wiosenno-letni: ubiory damskie, męskie oraz studenckie z własnej wytwórni. 25—52
CENY ŚCIŚLE HURTOWNE!!! Honorujemy bony SPÓDZIELNI STOWARZYSZENIA KUPCÓW pl. MARIACKI 10

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 5921 III

Dział praktyczno-rolniczy

Pogłówne nawożenie ozimin

Oziminy pobierają w okresie jesiennym tylko pewne ilości składników pokarmowych. Natomiast w okresie swego pełnego rozwoju, wczesną i późniejszą wiosną oziminy potrzebują pokarmów nieporównanie więcej. Dlatego też chcąc z nawożenia ozimin otrzymać jaknajwiększe korzyści, musimy cały sposób nawożenia dostosować do tego sposobu pobierania pokarmów przez oziminy.

Niektóre składniki pokarmowe jak np. fosfor można już zastosować w całej dawce jesienią, gdyż nie zachodzi obawa, aby zostały one z gleby wymyte przez deszcze. O ile zaś chodzi o azot — składnik najważniejszy i najpotrzebniejszy dla ozimin, to zastosowanie go w całości jesienią, nie jest potrzebne i lepiej dawać tylko takie ilości azotu, które mogą być pobrane przez oziminy już w ciągu jesieni. Wiosną dopiero pokryte być winno przez nawożenie pogłówne, właściwe i znaczne zapotrzebowanie ozimin na azot.

Wiosenne nawożenie ozimin często uzależniamy od wyglądu ozimin po zejściu śniegów. Jest to błędnym, bo tutaj kierować się trzeba nie tyle wyglądem, ale tym czy oziminy mają dobre warunki nawozowe czy nie. Tam gdzie jesienią nie dostały obornika czy nawozów azotowych, wiosną trzeba je będzie zasilić, nawet chociażby dobrze wyglądały, gdyż nie mają one w tych warunkach dostatecznej ilości pokarmów do dalszego wzrostu. Dobry wygląd ozimin po zejściu śniegu mówi tylko o tym, że w tej chwili oziminy nie cierpią na brak pokarmów. Ale nie świadczy to o tym, że za miesiąc, w chwili pełnego rozwoju i zapotrzebowania, pokarmów będzie ich dosyć. I właśnie z tym trzeba się liczyć — skorośmy nie dali pokarmów, to za jakiś czas musi ich zabraknąć.

Do wiosennego zasilenia ozimin odpowiednie są nawozy łatwo rozpuszczalne i szybko działające, a więc takie jak saletra wapniowa, lub saletrzak. Tam gdzie jesienią oziminy nic nie dostały azotu, trzeba będzie dać więcej, bo około 150—200 kg na 1 hektar, w lepszych zaś warunkach nawozowych, wystarczy dawka około 100 kilogr.

Na wypadek przemarznięcia ozimin, doraźne zasilenie ich saletrą wapniową daje bardzo dobre wyniki. Pobudza je do krzewienia, przez co oziminy zagęszczają się normalnie i mogą jeszcze wydać zupełnie dobre plony.

Z wiosennym nawożeniem ozimin nie można zwlekać. Im wcześniej, tym skutek lepszy, większa zwyżka plonu, no i większy zysk. Zwłaszcza bardzo ważnym jest to przy życie, które rusza wiosną wcześniej od pszenicy i nie krzewi się już tak silnie jak pszenica.

S. St.



2-2

KRONIKA GOSPODARCZA.

Rezerwa zbożowa. Potrzeby obronne państwa i konieczność przygotowania naszej gospodarki na wszelki wypadek ewent. wojny nakazują robić rezerwę zbożową. Wobec tego rozpoczęte będzie wprowadzenie w życie 10-letniego programu rozbudowy spichrzów i elewatorów.

O kasę targową we Lwowie. Na odbytym niedawno we Lwowie zjeździe przewodniczących Targowiskowych Komisji Nadzorczych z trzech województw Małopolski Wschodniej domagano się powołania do życia Kasy Targowej we Lwowie. Kasa ta była by pomocą w komisowej i kredytowej sprzedaży żywca zwierząt, tak dla rzemiosła i handlu mięsnego, jak i dla rolników, zwłaszcza zorganizowanych w spółdzielniach.

Pszczelarstwo w Małopolsce Wschodniej. Małopolski Związek Pszczelniczy we Lwowie stał się fachowym związkiem Lwowskiego Tow. Rolniczego. W myśl nowego statutu związek zorganizuje we wszystkich trzech województwach: lwowskim, tarnopolskim i stanisławowskim powiatowe związki pszczelarzy, które będą jedynymi organizacjami polskimi, prowadzącymi sprawy pszczelarskie.

Zmiany w sposobie gospodarowania. W kołach rolniczych zwracają uwagę, że mimo niskich cen na zboże nie można zauważyć zmniejszenia obszaru obsiewów żytem na korzyść innych roślin przemysłowych. Widoczny jest natomiast wzrost obszaru uprawy roślin pastewnych.

ЛНБ им. В. Стефаника
ПРОВЕРЕНО-1987 г.
Ж 5921

Wszelkie narzędzia przeciwpożarowe, karoserie samochodowe
Buduje wyłącznie i najlepiej 9—52
UNIA STRAŻACKA Fabryka motopomp, narzędzi i samochodów pożarniczych
Lwów, ul. Lekarska 3 tel. 214-84
Generalne przedstawicielstwo na samochody osobowe i ciężarowe Hansa-Lloyd-Goliath-Werke.

Wywóz lnu. W roku bieżącym zwiększy się znacznie wywóz naszego lnu do Niemiec. Ogółem mamy wywieźć lnu za blisko 10 milionów zł.

Zawieszenie spłat długów. Sejm przyjął ustawę o zawieszeniu spłat długów rolniczych. Na podstawie tej ustawy płatności kapitałowe długów rolnych będą zawieszone, a przywrócone wówczas, gdy cena żyta na giełdzie w Warszawie wynosić będzie w ciągu pół roku nie mniej niż 20 zł za 100 kg. Do dnia 30 czerwca 1939 płatność długów rolniczych zaciągniętych przed 1 lipca 1932 została wstrzymana. Dotyczy to tylko długów rolniczych drobnych i średnich gospodarstw wiejskich.

Nie uprawiać za dużo cebuli. Nadchodzi pora wysiewu cebuli. Nie od rzeczy więc będzie przestrzec rolników przed nadmiernym przeznaczeniem przestrzeni gruntów na uprawę cebuli. Widoki bowiem na poprawę cen tego towaru nie są najlepsze, a eksport cebuli za granicę napotyka na wielkie trudności.

Katolicka Wytwórnia gorsetów „KRAJOPRZEMYSŁ" LWÓW, BOIMÓW 1
wykonuje wedle najnowszych wzorów: gorsety, napierśniki, opaski higieniczne, solidnie i tanio, oraz przyjmuje naprawę i czyszczenie. 7—26

CHEMICZNA PRALNIA „MARYSIA" — LWÓW, CZARNIECKIEGO 10, przyjmuje wszelką garderobę do chemicznego czyszczenia oraz bieliznę i kołnierze do prania i prasowania. 3—26

Na Święta
Poleca znane z dobroci szynki oraz wędliny czysto wieprzowe
WYTWÓRNIA WĘDLIN
Michała Drzewickiego
Lwów, Kętrzyńskiego 14. Tel. 221-25
Filia: ul. Leona Sapiehy 21, tel. 221-08
„ „ Słowackiego 4, tel. 221-82
„ „ Kętrzyńskiego 14, tel. 221-25
„ „ Gródecka 91. 1—2

Małopolski Związek Mleczarski
LWÓW, ul. 29 Listopada 21.
Tel. 219-51 i 258-44
Poleca wszelkie artykuły nabiałowe : : : we własnych sklepach : : :
Sklep Nr. 2. ul. Na Bajkach 27
„ Nr. 3. ul. Łyczakowska 10, tel. 267-12
„ Nr. 5. Śniadeckich 2 (róg L. Sapiehy) tel. 205-09
„ Nr. 6. Jabłonowskich 57 (pl. św. Zofii) tel. 258-31
„ Nr. 8. ul. Zielona 81, tel. 205-96
„ Nr. 9. pl. Unii Brzeskiej 5
„ Nr. 10. Rynek 12
Sklep Nr. 11. ul. Piłsudskiego 21, tel. 268-78
„ Nr. 12. ul. Kadecka 3
„ Nr. 14. ul. Słodowa 3 a
„ Nr. 15. ul. Zimorowicza 3, tel. 204-57
„ Nr. 16. Gródecka 56, tel. 247-50
„ Nr. 17. Janowska 12.
Hurt. Nr. 1. Listopada 21, tel. 219-51
Hurt. Nr. 2. Rynek 12, tel. 209-82. 21—26

MEBLE do wszelkich pokoji, sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, tapczany fotele kanad., salony, oraz poszczególne meble skromniejsze poleca 21—52
Fr. Zieliński WYTWÓRNIA I SKŁAD MEBLI
LWÓW, KOŁŁĄTAJA 8, TEL. 228-10.
— Na składzie meble orig. antyczne —

Magazyn Pościeli R. DRZAŁA
CHORĄŻCZYZNY 5 (obok kina „Apollo")
Poleca: Kołdry, materace, koce, poduszki, bieliznę pościelową, kapy, brokaty itp. po najniższych cenach
FIRMA POLSKA 5—54

M. KOZŁOWSKA
Lwów, ul. Akademicka 22, I p.
tel. 235-43 4
Pracownia sukien i bielizny jedwabnej przeszła pod wyłączne kierownictwo znanej i utalentowanej siły — p. Bronisławy Korejby (b. kierowniczki działu sukien i kostiumów Teatrów lwowskich). — Pierwszorzędne wykonanie. Ceny konkurencyjne.

Nerwol Chemika Dr Franzosa nacieranie stosuje się przy: REUMATYZMIE, kłuciu z powodu przeziębienia, ischiasie itp. Do nabycia w aptekach.
Wyrób i główna sprzedaż:
Apteka MIKOLASCHA Lwów
Kopernika 1. 20—20

Płótna
i Towary Bławatne
Przybory do haftu i krawieczyzny
D.M.C. - C.M.S.

Kazimierz CWYNARSKI
ul. HALICKA 5 tel. 213-20
3—52

KOBIETY! Bardzo wiele kobiet cierpi na oberwanie wnętrzności, które następują zwykle po połogach, z ciężkiej pracy, z dźwigania i z wielu innych przyczyn. Otóż kobieta niezawodnie będzie zdrową, chętną do życia i pracy, jeśli sprowadzi specjalny bandaż przeciw oberwaniu wnętrzności.
Przy zamówieniu należy podać miarę w centymetrach (lub nitką). 1. w pasie, 2. w około przez brzuch, 3. wokoło podbrzusza, dalej wzrost (niski, wysoki lub średni), ilość przebytych połogów. Należy opisać czy jest niestrawność żołądka, ucisk i bóle ciągnące wewnątrz, bóle w dołku pod piersiami, stan nerwowy, ból głowy i często nawet oczu, ból w krzyżach, plecach i pod łopatkami, ból w podbrzuszu lub w pachwinie, ból nogi jednej lub obu nóg i t. d.
Wszystko dokładnie opisać i z całem zaufaniem sprowadzić bandaż czyli specjalny pas brzuszny na gumach, skonstruowany i uzupełniony odpowiednią pelotą, stosownie do rodzaju dolegliwości. Cena od zł. 14, 18, 22, 26 i w.
W dolegliwościach i chorobach z powodu wewnętrznego obniżenia czyli oberwania: żołądka, kiszek, macicy i nerki żadne lekarstwa nie pomagają, lecz tylko chwilowo uśmierzają cierpienia. To też jedynym lekarstwem prócz operacji jest zastosowanie bandaża, nabytego u specjalisty bandażysty
M. Polaczek w Samborze Nr. 73.
Również i dla mężczyzn dostarcza się specjalnie pasy przeciw obniżeniu żołądka, nerek i jelit. 1—2
Zamówienia wysyła się pocztą za zaliczką.

PRENUMERATA z przesyłką w Polsce:
rocznie . . . . 5·— zł.
półrocznie . . 2·60 zł.
kwartalnie . . 1·40 zł.
miesięcznie . . 50 gr.
zagranicą rocznie 10·— zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę oraz korespondencję należy adresować:
„Gazeta Niedzielna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

OGŁOSZENIA:
za całą stronę 140 zł.
za 1/2 strony 70 zł.
za 1/4 strony 35 zł.
wiersz petitowy 60 gr.
P. K. O. Nr. 500.778.
„Bibl. Religijna" — Lwów.

Redaktor: Ks. IGNACY CHWIRUT. — Wydawca: Tow. „Biblioteka Religijna".
Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

Cena numeru 10 gr.

ROK XXVIII. Niedziela 9 kwietnia 1939 r. Nr. 15.

GAZETA NIEDZIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH



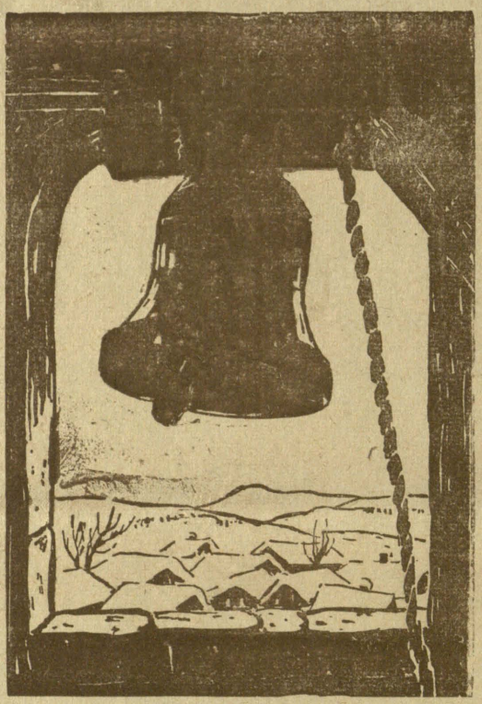
ZMARTWYCHWSTANIE PANA JEZUSA.
ADORACJA ŚWIĘTYCH.

Wszystkim Czytelnikom, Prenumeratorom i Przyjaciołom naszego pisma składamy serdeczne życzenia »WESOŁEGO ALLELUJA!« wraz z wiarą, iż Chrystus Zmartwychwstały pobłogosławi ich wszystkich, ich Rodziny i Polskę całą.

Wielkanocne zwycięstwo

Święto Zmartwychwstania Pańskiego obchodzimy w niezwykłej chwili dziejowej, pośród błysków nadciągającej burzy. W trosce o niepewne jutro, krzepi jednak nas, Polaków i katolików, przypomnienie owego niezrównanego triumfu, jaki odniósł Pan Żywota: Jezus Chrystus nad śmiercią, szatanem i martwą materią w radosny poranek wielkanocny.

To jedno jest pewne: zwycięstwo Chrystusa nad mocami ciemności w duszy ludzkiej przez łaskę, a w rodzinie i w narodzie przez zapanowanie zasad sprawiedliwości i miłości. Wszystko może się zachwiać, ale dążenie człowieka do Boga, miłość Jego i miłość własnej Ojczyzny zawsze pozostaną. Przypomnienie takiej prawdy właśnie teraz, gdy wroga moc germańska usiłuje zagrozić całemu światu, a Polsce szczególnie, jest wielką pociechą dla tych, którzy wierzą w sprawiedliwe rządy Opatrzności Bożej nad światem.



Nie idziemy, jako Naród polski, za zgubnymi podszeptami ze Wschodu i Zachodu: odrzucamy zarówno żydowsko-rosyjski komunizm, jak „wiciowe“ bezbożnictwo, jak niemieckie, hitlerowskie nowopogaństwo. U stóp Krzyża Jezusowego oczyszczamy własne dusze pokutą, a zasileni Chlebem Anielskim klękamy przed obrazami Bogarodzicy, aby błagać Zmartwychwstałego o prawdziwe zjednoczenie narodu na podstawie zasad, o polepszenie doli ludzi pracy przez sprawiedliwość społeczną, o uchronienie Polski od niebezpieczeństw zewnętrznych, wreszcie o dodanie sił do świętej walki w obronie wolności i niezależności państwa, gdyby mu ktokolwiek zagroził.

Święto Zmartwychwstania jest świętem wiosny i nadziei; uczy wierzyć w ostateczne zwycięstwo dobra nad złem, a sprawiedliwości nad przemocą bezprawną. Dlatego Polska tradycyjnie, od wieków kochająca wolność i religię — obchodzi święta wielkanocne z wielką radością.

W godzinie Rezurekcji, chociaż chmury ciemne zalegają europejski widnokrąg — my w poczuciu czystego sumienia narodowego, pokrzepiajmy naszą nadzieję w ostateczne zwycięstwo Zbawiciela przez starożytną pieśń:

„Wesoły nam dziś dzień nastał“...

W. N.

Pius XII. o Polsce i czasach dzisiejszych

O stosunku Ojca św. Piusa 12-go do Polski świadczą wyraźnie słowa, które w 1936 r. jako sekretarz stanu wypowiedział na II Międzynarodowym Kongresie Prasy Katolickiej w Watykanie, zwracając się do delegacji polskiej:

„Zapowiadam wam, synowie szlachetnej Polski, że jak niegdyś Ojczyzna wasza broniła kraje Zachodu od najazdu hord muzułmańskich, tak i obecnie, — jak się wydaje — za szczególnym zrządzeniem Opatrzności **szlachetny wasz naród przeznaczonym został na wał ochronny do obrony cywilizacji Zachodu** przed północno-wschodnim barbarzyństwem i jego nieszczęsną obłędną doktryną, usiłującą w sposób przewrotny zniszczyć własność prywatną na rzecz komuny, a nawet ośmielającą się zuchwale bluźnić Majestatowi Boga“.

„Kościół — mówił dzisiejszy Ojciec św. w kazaniu wygłoszonym w r. 1935 przy relikwiach św. Dominika — wie, że jego apostolstwo to apostolstwo prawdy i że ustąpienie choćby jednej litery z dziedzictwa wiary na rzecz szerokich ale płytkich prądów błędów współczesnych oznaczałoby zdradę jego Boskiego posłannictwa w świecie... Ani pochlebstwa, ani groźby, ani korzyści, ani gwałty nie zdołają zapobiec, **by prawdę nazywał prawdą, fałsz fałszem, kłamstwo kłamstwem a niesprawiedliwością to, co nie jest sprawiedliwe... Nie bójmy**

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 5921 II

się świata, bójmy się Boga! Naśladujmy, słuchajmy świętych, abyśmy się stali uczestnikami wesela, którym Bóg w niebieskim Swym Królestwie nieodmiennie odpłaci za nasze wygnanie na ziemi!"

W maju 1938 r. na Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Budapeszcie ówczesny Legat Papieski, Kardynał Pacelli, wygłosił dwa wielkie przemówienia, z których podajemy wyjątki, posiadające wielką wymowę w czasach obecnych:

„Kościół, który wskazuje moralne i religijne zasady życia, nie jest powołany do tego, aby mieszać się do sporów czysto ziemskich, dotyczących różnych systemów i metod politycznych chwili bieżącej. Kościół, służąc prawdzie odwiecznej, przez swe powszechne apostolstwo miłości, stoi ponad wszelkimi ograniczeniami i drobnymi różnicami — i przez to w swym posłannictwie wyklucza możliwość zajęcia w jakiejkolwiek sprawie stanowiska jednostronnego i partyjnego...

Kościół, będąc wolny od przesądów, zdaje sobie sprawę z dążności i potrzeb danej epoki: nie uchyla się od prądów nowych dlatego, że są nowoczesne i nie przywiązuje się do spraw starych dlatego tylko, że już dawno istnieją. **W powszechnym planie życia Kościoła każda epoka i każdy naród mają swoje, wyznaczone im przez Opatrzność, zadanie do spełnienia.**

Kościół zdaje sobie sprawę z tego, **że Duch Boży w ciągu wieków czasami tchnie, jak zefir łagodny a nieraz jak burza i huragan.** I w swych własnych dziejach Kościół stwierdził, że po burzliwych okresach, w których miały miejsce prześladowania, nastawały czasy nowego rozkwitu wiary".



ŚWIĘCONE. (Rysował W. Boratyński).

Dozbroić Polskę!

Ostatnie wydarzenia w Europie okazały dowodnie, że wobec zaborczości niemieckiej tylko narody należycie uzbrojone i gotowe walczyć na śmierć i życie o swą wolność potrafią zapewnić sobie szacunek u przeciwnika i odeprzeć ataki. Stare przysłowie łacińskie mówi: „Si vis pacem, para bellum" — **(„Jeśli chcesz pokoju, gotuj się do wojny").**

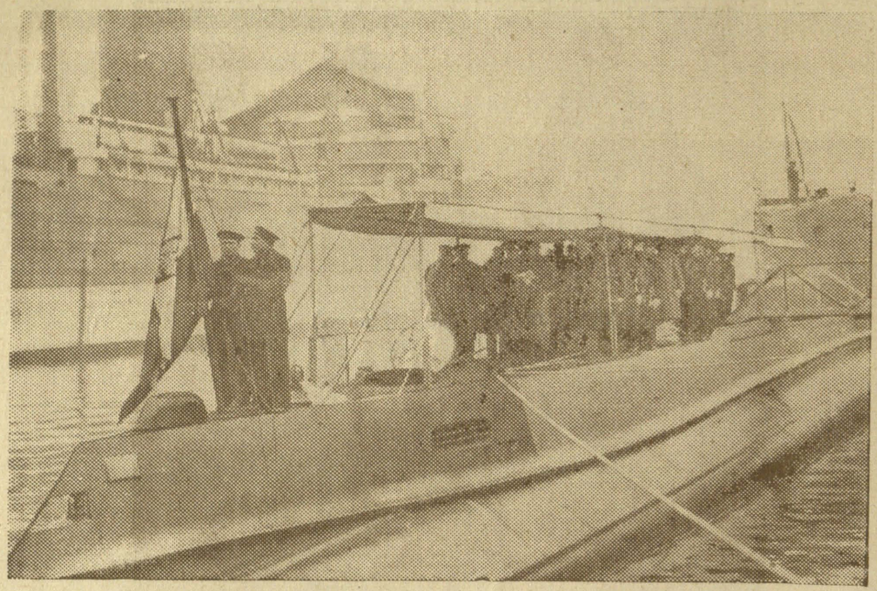
Słuszność tego zdania zrozumiała Polska, narażona ze wszech stron na ataki; w Polsce „twierdzami w kraju równinnym są tylko piersi Polaków" — mówiono już w 16 wieku. Dziś jako odpowiedź na grożące niebezpieczeństwa uchwalił rząd 28 marca wypuścić **pożyczkę wewnętrzną na cele rozbudowy lotnictwa wojskowego i artylerii przeciwlotniczej.**

Pożyczka wypuszczona będzie w obligacjach i bonach pod nazwą **„Pięcioprocentowa Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej"** oraz **„Trzyprocentowe Bony Obrony Przeciwlotniczej".**

„Pięcioprocentowa Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej" wypuszczona będzie w obligacjach na okaziciela, opiewających na 100 zł wartości imiennej lub na wielokrotność tej kwoty i umarzana będzie po kursie 100 za 100 w ciągu 15 lat, wyłącznie w drodze losowania. Obligacje pożyczki oraz przychody z tych obligacyj zwolnione będą od wszelkich podatków i danin państwowych oraz samorządowych. Ponadto przysługiwać im będzie szereg innych specjalnych przywilejów.

„Trzyprocentowe Bony Obrony Przeciwlotniczej" wypuszczone zostaną w odcinkach na okaziciela **po 20 zł** wartości imiennej z przeznaczeniem dla tych obywateli, którzy ze względu na swoją sytuację materialną nie będą w stanie zakupić pożyczki. Subskrypcja (zakupno) bonów przyjmowana będzie od każdego subskrybenta najwyżej na cztery sztuki tych bonów, łącznej wartości imiennej zł 80. „Trzyprocentowe Bony Obrony Przeciwlotniczej" podlegać będą jednorazowemu wykupowi wedle ich wartości imiennej po upływie lat 5.

Subskrypcja otworzona będzie



Nowa łódź podwodna „Orzeł" oddana została niedawno w służbę polskiej marynarki wojennej.

z dniem 5 kwietnia br. i trwać będzie do dnia 5 maja br.

Komisarzem pożyczki mianowano prezesa L. O. P. P. **Gen. broni Leona Berbeckiego.**

Jest rzeczą znamienną, iż do głównego komitetu pożyczkowego weszli na zaproszenie Gen. Berbeckiego przedstawiciele 7 stronnictw (także opozycyjnych), a mianowicie: OZN., Stronnictwa Narodowego, Stronnictwa Ludowego, PPS., Pracy, Obozu Narod. Radykalnego i Chrześć. Zw. Zawodowych. Protektorat nad pożyczką objął Prez. Mościcki i Marszałek Śmigły-Rydz. Dowodzi to iż na wezwanie wojska cały naród jednomyślnie bez różnicy przekonań politycznych odda część swego mienia, aby tylko Polska miała gwarancję (zapewnienie) swej niepodległości.

Równocześnie szeroką falą płyną ofiary pieniężne na Fundusz Obrony Narodowej (F. O. N.) ze wszystkich warstw, od bogatych i biednych. Każdy daje ile może. Takie zjednoczenie narodu świadczy o zdrowiu moralnym Polaków. Suma pieniędzy wpłaconych i zdeklarowanych w ciągu 2 dni na Pożyczkę Lotniczą i F. O. N. dosięgła 30-go marca wysokiej cyfry **60 milionów złotych!**

Do tej ofiarności na dozbrojenie Polski wzywamy także wszystkich naszych Czytelników! **Dwa razy daje, kto szybko daje!**

„Zdarza się wprawdzie, że sąsiad sąsiada,
Z którym nieprzyjaźń toczył od lat wielu,
Uściska wreszcie, gniewne serce składa,
Jeden drugiego zowiąc: „przyjacielu!"...
— Lecz krzyżackiego gadu nie ugłaszcze
Nikt, ni gościną, ni prośbą, ni dary!...
— On wiecznie głodny! Choć pożarł tak wiele,
Na nasze ziemie rozwiera gardziele".

Adam Mickiewicz („Grażyna").

Ze świata katolickiego

Ku czci Brata Alberta (Adama Chmielowskiego), Opiekuna nędzarzy odbyła się 26 marca w Warszawie wielka uroczystość. Rano odprawił Mszę św. w katedrze św. Jana Ks. Arcyb. Gall na intencję beatyfikacji Brata Alberta, a po południu minister oświaty Świętosławski na akademii udekorował symbolicznie portret Brata Alberta w imieniu Prezyd. R. P. Prof. Mościckiego wielką wstęgą orderu „Odrodzenia Polski" za zasługi całego życia. Następnie znana pisarka katolicka Zofia Kossak wygłosiła przemówienie o Bracie Albercie.

Ojciec św. odprawia Msze św. w Wielki Czwartek i Wielki Piątek z całym ceremoniałem w kaplicy Sykstyńskiej. W dzień Zmartwychwstania Pańskiego Pius XII odprawi Mszę św. w bazylice św. Piotra, po czym udzieli Błogosławieństwa „urbi et orbi" z balkonu bazyliki.

Swastykę, znak hitlerowski, nakazały władze niemieckie wywieszać w czasie uroczystości państwowych na kościołach. Obok barw papieskich muszą zawsze wisieć flagi ze swastyką. Katolicy niemieccy nie zaprzestali jednak walki w obronie wiary. Np. w Wiedniu utworzono 10 nowych parafii.

Synod (zjazd duchowieństwa) archid. wileńskiej odbywa się 13-go kwietnia w Wilnie na zarządzenie Ks. Arcyb. Jałbrzykowskiego.

Kolonia polska „Wilno" w Kanadzie otrzymała od Prez. Mościckiego w darze kopię Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej dla swej parafii. Odsłonięcie obrazu nastąpi 3 maja.

Stacje radiowe na całym świecie zwiększają ilość nabożeństw i audycyj katolickich. Pocieszający to objaw!

6 tysięcy robotników należących do Chrześcijańskich Związków Zawodowych w Wilnie wzięło udział w rekolekcjach wielkopostnych i przystąpiło do Sakramentów św. Spowiedź św. trwała 9 i pół godziny.

Najstarszym Biskupem na świecie jest zapewne Ks. Michael Kelly, Arcybisku Sydney w Australii, Irlandczyk z pochodzenia. Liczy 89 lat życia, a rządzi diecezją od 28 lat.

Pierwsza Komunia św. z rąk Ojca świętego. Sześcioletni najmłodszy synek ambasadora Stanów Zjednocz. w Londynie, Kennedyego, który, jak wiadomo, reprezentował Stany Zjednoczone na koronacji Ojca św. otrzymał kilka dni temu pierwszą Komunię św. z rąk samego Papieża Piusa 12-go.

Rekolekcje dla inteligencji w Przemyślu. Od 19 marca do 1 kwietnia br. odbyły się w katedrze łacińskiej rekolekcje dla inteligencji, w pierwszym tygodniu dla kobiet, w drugim dla mężczyzn. Rekolekcjom przewodniczyli OO. Jezuici z Chyrowa. Rekolekcje dla pań zakończyły się dn. 26 marca Komunią św., której udzielił JE. Ks. Biskup Tomaka. Zakończenie rekolekcyj nastąpiło dn. 1 kwietnia. Komunii św. w tym dniu udzielił JE. Ks. Biskup Barda.

Kim jest Hitler i do czego dąży?

Niesłychany wzrost potęgi niemieckiej i nieustanna zaborczość Niemców sprawiły, że cała Europa poczuła się nagle zagrożona. W takich warunkach wszyscy zadają sobie pytanie, kim jest w istocie kanclerz Rzeszy Niemieckiej Adolf Hitler, który rzuca dziś groźny cień na okoliczne kraje.

Są tacy, którzy twierdzą, iż niebywałe powodzenie polityczne zaślepiło Hitlera. On, który wyszedł z ludu i stał się symbolem współczesnych Niemiec, ma niewątpliwie ogromną dumę, tradycyjną wadę niemiecką. Wydało mu się, że może już nie liczyć się z całym światem. I dlatego depcząc własną zasadę samostanowienia narodów, zagarnął Czechy i Słowację. To poruszyło przeciw niemu cały świat cywilizowany, sumienie świata. Pogwałcona sprawiedliwość zawsze mści się. Dziś zbroją się wszyscy przeciw Niemcom.

Inni twierdzą, że Hitler to „fałszywy prorok", obdarzony niezwykłym talentem wymowy i uwodzenia tłumów, narzucania im swej woli. Tacy fałszywi prorocy szybko tracą miarę i gotują swemu narodowi katastrofę.

Dokąd dąży? Odpowiedź na to dadzą wyjątki z książki napisnaej jeszcze w r. 1925 przez Hitlera w więzieniu pt. „Mein Kampf" („Moja walka"), która rozeszła się w Niemczech w milionach egzemplarzy.

Na stronie 740 wspomnianego wydania powiedziano tam: „Granice państw ustalane są przez ludzi i przez ludzi określane. Jak granice Niemiec są wypadkowe i czasowe w wiecznie trwających zmaganiach politycznych, tak samo są nimi granice innych narodów. Z całą stanowczością zwrócić się muszę przeciw tym pisarzom narodowym, którzy w zdobywaniu terytoriów widzą „pogwałcenie świętych praw ludzkich". Żaden z narodów świata nie pozostaje w posiadaniu choćby tylko jednego metra kwadratowego ziemi na mocy woli wyższej lub wskutek wyższego prawa".

Zaborczość ma stanowić, według Hitlera — cel główny polityki niemieckiej. Wyraźniej mówi o tym na stronie 741 wzmiankowanego dzieła, pisząc: „Podobnie, jak praojcowie nasi ziemi, na której obecnie żyjemy, nie otrzymali z daru Niebios, lecz ponieważ ponadto odważyli się na walkę, tak samo musi przyszłość... **tylko siłą zwycięskiego miecza dać nam ziemie".** A dalej (str. 759): „Rozsądny zwycięzca musi zawsze stopniowo swoje żądania przedkładać zwyciężonemu... Musi się bowiem z tym liczyć, żeby naród w oddzielnych tych naciskach nie dostrzegł dostatecznego powodu do schwycenia za broń".

Hasłem zaś zasadniczym, powtórzonym na str. 129 i 463 „Mein Kmapf" jest: **„Zaskakuj wroga od razu, bądź w przyjaźni z jego sąsiadami i nie bój się ryzyka".**

Teraz już wiemy, z kim mamy do czynienia i dlaczego Hitler łamie tak łatwo słowo i uroczyste przyrzeczenia np. co do niepodległości Czechów. Jedno tylko rozumieją Niemcy i ich dyktator: uzbrojoną pięść. Ją szanują i przed nią się cofają. Polska będzie umiała ją w razie potrzeby pokazać! **To.**

POMOC ANGIELSKO-FRANC. DLA POLSKI

Pamiętamy wszyscy, że Niemcy przegrały wojnę światową w roku 1918 przede wszystkim wskutek tego, że musiały walczyć z całą koalicją tj. ze związkiem państw. Taka koalicja zawsze rozporządza większą ilością wojska i pieniędzy, toteż musi wkońcu wygrać.

Podobna koalicja wszystkich zagrożonych państw przez Niemcy hitlerowskie tworzy się obecnie. Dn. 31 marca oświadczył w angielskim parlamencie premier Chamberlain:

„Na wypadek jakiejkolwiek akcji, która wyraźnie zagrozi niezależności Polski i której rząd polski uzna za właściwe i konieczne przeciwstawić się przy pomocy sił zbrojnych, rząd angielski czuć się będzie zobowiązany natychmiast użyczyć rządowi polskiemu wszelkiego poparcia, jakie znajduje się w jego mocy. Tym samym Anglia daje rządowi polskiemu wiążące zapewnienie w tym względzie. Pragnę dodać, że rząd francuski upoważnił mnie do stwierdzenia, że stoi na tym samym stanowisku w tej sprawie co rząd brytyjski".

Jest to bardzo rzadki wypadek w historii Anglii, aby zapewniała ona nienaruszalność granic jakiemuś państwu europejskiemu; zrobiło też to w świecie, a szczególnie w Niemczech ogromne wrażenie. Każda wojna z Polską byłaby równocześnie wojną światową.

Polska mając przymierze wojskowe z Francją i zapewnioną pomoc Anglii czeka spokojnie na dalszy bieg wypadków. Ale najbardziej ufa miłości Ojczyzny Polaków i swemu wojsku!

Koniec czerwonej Hiszpanii

Nareszcie po przeszło 2 i pół letniej walce zakończyła się wojna domowa w Hiszpanii zupełnym zwycięstwem wojsk narodowych Gen. Franco. Dn. 28 marca bez żadnej walki poddał się czerwony Madryt, stolica Hiszpanii, a miejscowa ludność powitała wkraczających narodowców z ogromną radością. Nazajutrz poddała się Walencja, a po kilku dniach cała Hiszpania była już we władzy Gen. Franco, dyktatora, dzierżącego niepodzielną władzę. Czerwoni przywódcy z gen. Miają uciekli samolotami zagranicę.

Strasznymi ofiarami, śmiercią tylu najlepszych synów zapłaciła Hiszpania za obecne zwycięstwo. Ale bohaterski, katolicki naród odrodził się moralnie, zadał śmiertelny cios komunizmowi w Europie i kroczy niewątpliwie ku wielkiej przyszłości. Bóg zawsze zwycięża!

Samobójstwo pułk. Walerego SŁAWKA

W niedzielę, 2 kwietnia w godzinach wieczornych w mieszkaniu własnym były premier pułk. Walery Sławek dokonał zamachu samobójczego, strzelając do siebie z rewolweru.

Rannego pułk. Sławka przewieziono do szpitala w stanie groźnym. W nocy pułk. Sławek zmarł. Pozostawił on list, w którym żąda, aby władze nie poszukiwały winnych.

JUŻ NADESZŁY
OSTATNIE NOWOŚCI WIOSENNE A TO: WEŁNY NA KOSTIUMY DAMSKIE I PŁASZCZE i NA UBRANIA MĘSKIE
po cenach fabrycznych w wielkim wyborze
157 Hurtownia Tekstylna LWÓW, RYNEK 30.

Konfiskata

Poprzedni (14) numer naszego tygodnika został skonfiskowany za krótką notatkę zaczynającą się w tytule od słów „Witos" – w całości wraz z tytułem. Nakładu drugiego nie wydaliśmy, przepraszamy więc Czytelników, jeśli do któregoś z nich pismo nie dotarło.

Z całej Polski

JEm. Ks. Prymas Polski Kard. August Hlond został w dniu 1 kwietnia przyjęty przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, któremu imieniem Księży Biskupów Polskich doręczył pismo w związku z międzynarodowym i wewnętrznym położeniem Państwa. W ciągu dłuższej rozmowy udzielił Ks. Prymas Panu Prezydentowi R. P. wyjaśnień i informacji. W tych również sprawach odbył Ks. Kardynał Prymas konferencję z Panem Marszałkiem Polski Śmigłym-Rydzem.

Na Zamek udają się wciąż delegacje do Prezydenta Rzeczpospolitej w związku z obecnym położeniem Polski. Duże wrażenie wywarło w całym kraju posłuchanie u Prez. Mościckiego Gen. Józefa Hallera, prezesa Stronn. Pracy oraz audiencja 7 profesorów wyższych uczelni (Grabski, Bujak, Pigoń i inni), reprezentujących różne kierunki polityczne. Prezydent odbył z profesorami trzygodzinną rozmowę dotyczącą wewnętrznych stosunków w kraju.

Posiedzenie Komitetu Pożyczki Lotniczej z udziałem przedstawicieli wszystkich stronnictw politycznych odbyło się pod przewodnictwem Ks. Prymasa Hlonda.

Suma pieniędzy złożonych przez obywateli państwa na F. O. N. i zdeklarowanych na Pożyczkę Lotniczą dosięgła 2-go kwietnia już 120 milionów (!!) Na szczególne uznanie zasługuje czyn pewnego kupca z prowincji, który składając 50 tysięcy złotych na F. O. N. zastrzegł się, aby nie ujawniać jego nazwiska.

Plotki o „krwawej bitwie" polsko-niemieckiej w Boguminie nad Odrą — zalały ostatnio całą Polskę. Nie należy im absolutnie dawać wiary, ponieważ są fałszywe i puszczone celowo dla osłabienia ducha obronnego w narodzie.

Wojciech Korfanty, przywódca Chrześcijańskiej Demokracji i były poseł, przebywający obecnie w Paryżu, postanowił wzorem innych byłych więźniów brzeskich — wrócić do Polski.

Min. Beck wyjechał 2 kwietnia z wizytą urzędową do Londynu, stolicy Anglii.

Trzyminutowe milczenie w Wielki Piątek o godz. 3 po poł. na pamiątkę bolesnej śmierci Chrystusa Pana na Krzyżu — winno się rozpowszechnić w całym świecie jako zwyczaj chrześcijański.

Ze świata

Kanclerz Hitler wygłosił 1 kwietnia wielką mowę polityczną, w której usiłował usprawiedliwić zabór Czech przez Niemcy. Mowa ta jednak wykrętna i pełna pogróżek nie przekonała nikogo w świecie o dobrej woli Niemców.

Układy między Węgrami a Słowakami w sprawie ostatecznego ustalenia granicy trwają nadal.

Sejm litewski przyjął układ w sprawie odstąpienia Kłajpedy Niemcom w zupełnym milczeniu. Był to jedyny protest, na jaki Litwa może sobie pozwolić.

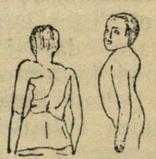
100 tysięcy jeńców wzięły wojska narodowe Gen. Franco po ostatecznym zajęciu Hiszpanii czerwonej.

Katastrofa w nowojorskiej kolejce podziemnej pociągnęła za sobą blisko 100 rannych wskutek zderzenia się pociągów.

WŁASNEGO WYROBU!
KOŁDRY MATERACE
Gotowe poduszki — Poszewki — Prześcieradła — Koce — Kapy — Firanki — Płótna — Obrusy — Ręczniki — Świeże pierze wiejskie
najtaniej
A. PIETRUSZEWSKI, HALICKA 20.
Cenniki darmo! 31–52

BANDAŻYSTA i ORTOPEDYSTA
M. Polaczek w Samborze 73

Bandaże przepuklinowe zaopatrujące największe przepukliny. Specjalne pasy przeciw obniżeniu żołądka.


Bandaże przeciw wypadaniu macicy. — Pończochy gumowe przeciw żylakom. — Podkładki ortopedyczne pod płaskie stopy. Moczniki gumowe. — Sztuczne nogi i ręce. Gorsety ortop. przeciw skrzywieniu kręgosłupa. — Aparaty ortopedyczne dla skorygowania wykrzywionych stóp itd. 1–2
CENNIKI ILLUSTROWANE DARMO.

WYTWÓRNIA STROJÓW DAMSKICH
STANISŁAWY DULÓWNY 1–
Lwów, ul. Asnyka l. 3 — parter
poleca suknie gotowe i na zamówienia z materiałów własnych i powierzonych.
WYKONANIE SOLIDNE — CENY NISKIE.

PIERWSZE TANIE KRAMY CHRZEŚCIJAŃSKIE
Tel. 253-63. LWÓW, RYNEK 9 (U WYLOTU UL. RUSKIEJ) Tel. 253-63.
POLECAJĄ: Delikatesy i kolonialja. Artykuły gospodarcze i kosmetyka. Przybory szkolne, papiery i tytonie. Galanterię męską, damską, trykoty i wyroby skórzane. Ubiory damskie i dziecinne. Obuwie męskie, damskie i dziecinne. Towary bławatne. Wielki wybór skór futrzanych i lisy. Naczynia kuchenne. Szkło i porcelana.
48–52
WIELKI WYBÓR! SOLIDNY TOWAR! CENY NAJNIŻSZE!

Dział praktyczno-rolniczy

Uprawa i nawożenie pszenicy jarej

Uprawa pszenicy jarej nie ma na ogół w Polsce większego gospodarczego znaczenia. Znaczniejszy odsetek gruntów ornych zajmuje ona w tych rejonach, gdzie wskutek wczesnych, mroźnych i długich zim, pszenica ozima narażona jest często na wymarznięcie. Tam pszenica jara zastępuje częściowo pszenicę ozimą.

Wymagania pszenicy jarej są równie duże, a może i większe jak pszenicy ozimej, przy czym jednakże plony pszenicy ozimej w tych samych warunkach bywają znacznie wyższe. Tym więc tłumaczy się mały zasięg uprawy pszenicy jarej. O ile zaś chodzi o opłacalność uprawy pszenicy jarej w porównaniu z innymi zbożami jarymi, to raczej jest ona mniejsza. Pszenica jara wymaga również dobrych warunków, a nawet i lepszych jak jęczmień browarny, a w plonowaniu jęczmieniowi omal zawsze znacznie ustępuje. Nawet nieco większa cena pszenicy tej różnicy nie jest w stanie wyrównać. Dlatego też nie należałoby dążyć do rozszerzenia uprawy pszenicy jarej. Niemniej jednakże każde gospodarstwo uprawiające pszenicę ozimą, powinno niewielki kawałek przeznaczyć również i pod pszenicę jarą, a to, aby w razie przemarznięcia pszenicy ozimej mieć własne ziarno pszenicy jarej na podsiewy przemarzniętej lub wymarzniętej pszenicy.

Pszenica jara wymagania ma duże, zarówno co do gleby, przedplonu i uprawy. Potrzebuje koniecznie orki przed zimą, siewu bardzo wczesnego i gęstego, najmniej już 180 kg na 1 hektar, uprawy przedsiewnej bardzo starannej i dokładnej, no i dobrych warunków nawozowych. Te wszystkie jej wymagania trzeba zaspokoić, bo inaczej pszenica jara może zupełnie zawieść.

Nawet po dobrych przedplonach, jak okopowe na oborniku, pszenica jara nie znajduje jeszcze wystarczających ilości łatwo dostępnych pokarmów i wymaga jeszcze dla utrzymania dobrych plonów dodatkowego nawożenia sztucznego. Najpotrzebniejszym tu będzie nawożenie azotowe i fosforowe. Po ziemniakach na oborniku ograniczyćby się można do nawożenia samym azotem, najlepiej w formie azotniaku w dawce 100—150 kg na 1 hektar, po burakach natomiast bardziej wyczerpujących rolę od ziemniaków, potrzebna będzie dawka 250 do 300 kg supertomasyny azotniakowanej. Zarówno azotniak jak i supertomasyna azotniakowana powinny być rozsiane na 3—4 dni przed siewem. Nawozy te ze względu na swe wolniejsze i równomierniejsze działanie pod pszenicę jarą, roślinę o dłuższym okresie wzrostu są bardzo odpowiednie.

W warunkach słabszych więc np. po kłosowych, dalej od obornika pszenica jara wymagałaby nawet większych dawek nawozów niż poprzednio podane. Uprawy jednak pszenicy jarej w tych gorszych warunkach należałoby bezwzględnie unikać. *S. St.*

Nawożenie ziemniaków.

Gospodarcze znaczenie uprawy ziemniaków jest u nas bardzo duże. Tak bowiem po życie są one rośliną, która zajmuje u nas największy odsetek gruntów ornych. Obszar ten dochodzi bowiem do 3 milionów hektarów, co stanowi około 18% wszystkich gruntów ornych. W produkcji światowej ziemniaków zajmujemy trzecie miejsce po Rosji Sowieckiej i Niemczech z cyfrą około 350 milionów centnarów metrycznych rocznie, stanowiącą mniej więcej 15% światowej produkcji. Na pozór wyglądało by więc, że umiemy ziemniaki uprawiać i osiągamy dobre plony. Tymczasem tak nie jest.

Rachunek wydajności ziemniaków z 1 hektara wygląda dla nas bardzo niekorzystnie. Stoimy bowiem na szarym końcu, bo aż na 12 miejscu. Z jednego hektara produkujemy przeciętnie około 114 centnarów metrycznych, podczas gdy np. Belgia, zajmująca pierwsze miejsce produkuje z 1 hektara omal 2 razy tyle co my, bo około 215 centnarów metr. Jesnym jest więc, że ziemniaków nie umiemy dobrze uprawiać.

Przyczyn tak niskich plonów osiąganych u nas jest dużo. Tak np. mało docenia się jeszcze znaczenie doboru odpowiednich odmian. Używamy sadzeniaków wyrodzonych, często zaatakowanych przez choroby, co obniża znacznie możliwości uzyskania większych plonów.

Poza tym ziemniaki uprawiamy tylko na samym oborniku, który nie jest w stanie zaspokoić w zupełności wymagań ziemniaków. Przeciętna dawka obornika stosowana u nas wystarcza na otrzymanie plonów właśnie nie większych ponad 100—120 centn. m. z 1 hektara. Przede wszystkim ziemniaki odczuwają brak azotu, a na glebach lżejszych potasu. Chcąc więc otrzymywać stale większe plony ziemniaków, musimy uciec się do nawozów sztucznych, azotowych.

Ziemniaki nie wymagają nawożenia droższymi, szybko działającymi nawozami jak saletra. Bardzo odpowiednimi dla nich są nawozy wolno i równomiernie działające jak azotniak lub siarczan amonu. Azotniak nadaje się szczególnie na gleby średnie i mocniejsze, na gleby zaś bardzo lekkie, wyraźnie suchsze — siarczan amonu. Dla zaspokojenia niedoboru azotu dawka tych nawozów w stanowiskach na oborniku powinna wynosić najmniej 100—150 kg. na 1 hektar, a bez obornika 250—300 kg.

Przy zapewnieniu ziemniakom dostatecznej ilości pokarmów, rozwój postępuje normalnie, na skutek czego są one odporniejsze na choroby. — Otrzymujemy więc nie tylko większy plon, ale i jakościowo lepszy. A jakość to także warunek do coraz lepiej rozwijającego się naszego eksportu ziemniaka za granicę. *S. St.*

Jak otrzymać wcześniejsze ziemniaki

Pod dużymi miastami lub ośrodkami przemysłowymi, letniskami może się opłacić uprawa wczesnych ziemniaków. Aby uprawa opłaciła się, muszą być zachowane następujące warunki: 1. uprawa mechaniczna i obornik powinny być dane na jesieni, 2. trzeba mieć wczesną odmianę, 3. do sadzenia przystąpić jak najwcześniej.

Najwcześniejsze ziemniaki możemy otrzymać, bądź hodując je w inspektach, bądź w gruncie. O ile chodzi o rolników, to może być mowa jedynie o uprawie ziemniaków w gruncie, bo i przy takiej uprawie można otrzymać je stosunkowo wcześnie, nawet na kilka tygodni prędzej, niż przy

Lisy — Kuny — Tchórze
WYDRY kupuje, przyjmuje do wyprawy i farbowania, wykonuje boa i pelerynki futrzane — **Magazyn i Pracownia Futer** 28-52
KAROL SCHÜRER
LWÓW, UL. PADEREWSKIEGO 11a (boczna Romanowicza od ul. Akademickiej) tel. 269-56.

zwykłej uprawie kartofli wczesnych. Żeby hodowla, udała się, trzeba przede wszystkim wybrać odpowiednie stanowisko. Toteż wybieramy pod uprawę miejsca, wystawione na bezpośrednie działanie promieni słonecznych, zasłonięte od północnych wiatrów i o glebie łatwo nagrzewającej się, a więc lekkiej. Przy tym rola musi być zasobna w składniki pokarmowe od razu przyswajalne przez roślinę. W związku z tym najlepsza jest gleba, będąca w starej kulturze nawozowej i oczyszczona z chwastów. Przed sadzeniem ziemniaków do najwcześniejszej uprawy w zasadzie gnoju nie należy dawać, natomiast zasilenie roli dobrze przetrawionym (w postaci ziemi) kompostem daje dobre owoce. O ile znaleźliśmy takie miejsce, dobrze jest skopać je w jesieni, oczyścić z chwastów i okryć na zimę materiałem izolacyjnym, jak liście, gnój słomiasty itp. tak jednak grubo, żeby ziemia pod tym nakryciem nie zmarzła.

Następną czynnością jest wystaranie się o wczesną odmianę ziemniaków, gdyż to jest warunkiem zasadniczym w tej hodowli, a często przez wielu lekceważonym. Z odmian do tego celu służyć mogą: Expresy, Poranki różowe, Amerykany, Królewskie lub Marżoleny (Marjolin), „Białe wczesne" Drewitza, które nie ustępują zachwalanym niemieckim.

Ażeby ziemniaki te zaczęły rosnąć prawie natychmiast, gdy dostaną się do gruntu, trzeba je zmusić do wcześniejszego kiełkowania, tj. poddać je podkiełkowaniu. W tym celu układamy je w piwnicach lub innych widnych pomieszczeniach na półkach lub w skrzynkach w kilka warstw. Pomieszczenie to należy ogrzać do temperatury 10 do 15 stopni C. Po miesiącu lub nieco dłużej, ziemniaki pokryją się kiełkami i wtedy należy wysadzić je do gruntu. W zależności od możności wysadzania ziemniaków regulujemy czas rozpoczęcia podkiełkowania. Zwykle na lekkich, piaszczystych gruntach dadzą się ziemniaki wysadzić znacznie wcześniej, niż na cięższych. W każdym razie nie należy sadzić ich do gruntu prędzej, niż się ziemia nagrzeje. Sadzić więc trzeba ziemniaki najwcześniej w początkach kwietnia, a kiełkowanie ich zaczynać w końcu lutego lub początkach marca.

Gdy chodzi nam o to, żeby ziemniaki zmusić do wcześniejszego skiełkowania, tj. w krótszym okresie czasu, np. w ciągu 2—3 tygodni, zmuszeni jesteśmy zastratyfikować je. A robimy to w ten sposób, że wkładamy ziemniaki do koszy lub skrzynek (z otworami), warstwami pojedyńczymi, przysypując piaskiem wilgotnym, przy czym warstwa piasku na spodzie i na górze powinna mieć grubość około 5 cm. Naczynia te stawiamy do pomieszczenia o temperaturze jak w wypadku poprzednim. Gdyby piasek zbytnio wysechł, należy go zwilżyć wodą. Bardzo dobrym sposobem przygotowania do sadzenia ziemniaków jest posadzenie ich do doniczek w żyzną ziemię, najlepiej kompostową, zmieszaną na pół z piaskiem rzecznym. Doniczki z ziemniakami wstawiamy do ciepłego pomieszczenia w temperaturze około 15 st. C. i traktujemy, jak kwiaty pokojowe. Należy więc trzymać je w mieszkaniu w miejscu widnym. Ziemniaki przy tym sposobie kiełkują po 10—14 dniach. Rosnące już roślinki w kwietniu wybijamy z doniczek i wraz z bryłą ziemi wysadzamy do gruntu, gdzie natychmiast zaczną dalej rosnąć, jeśli ziemia jest już dostatecznie wygrzana.

Żeby dopomóc jej w tym, należy wczesną wiosną, jak tylko da się wyjść na pole, wzruszyć jej powierzchnię bądź kultywatorem, bądź broną sprężynową, czy zwykłą, a na małych kawałkach spulchniaczem ręcznym, jak norkrosy, lub nawet grabiami rozcinać skorupę na powierzchni roli, jaka się na niej w ciągu zimy utworzyła. Osiągniemy tym następujące korzyści: 1. przerwiemy zbyt szybkie parowanie roli i oziębianie jej, 2. ogrzejemy i przewietrzymy ziemię, 3. zniszczymy chwasty. Jednocześnie dostajemy niezliczoną ilość grudek ziemi na powierzchni roli, które dzięki swym powierzchniom pochyłym nagrzewają się silnie pod działaniem promieni słonecznych, a co za tym idzie cała powierzchnia danego kawałka gruntu zachowuje się jakby miała całkowite pochylenie do słońca. W ten sposób rola szybko ociepli się i w głębi, a ziemniaki będą mogły w niej rosnąć normalnie. Oczywiście trzeba nadal uważać, ażeby stale utrzymać powierzchnię roli w pulchnym stanie, co ułatwia nam to, że kartofle trzeba ze 2 razy okopać. Najważniejsze: ziemniaki sadzimy w odległościach 40×40 cm. Pielęgnujemy je w gruncie, jak zwykle; w żadnym razie nie można dopuścić do zachwaszczenia, gdyż cały przyswajalny pokarm i słońce są potrzebne ziemniakom.

Najważniejszą czynnością w pielęgnowaniu kartofli nawcześniejszych jest zabezpieczenie ich przed przymrozkami. Mamy szereg sposobów; podajemy jednak tu tylko te, które dadzą się domowym sposobem przeprowadzić przez każdego rolnika. Przede wszystkim można ziemniaki sadzić w dołki i na noc przykrywać je gałązkami drzew iglastych lub innym materiałem. Można też sadzić normalnie i dookoła każdej roślinki zrobić wałek z ziemi, oraz przykrywać, jak poprzednio. Najtańszym sposobem jest przykrywanie ziemniaków na noc słomą. Jeśli kto ma doniczki pod ręką odpowiedniej wielkości, żeby objęły sobą całą roślinę, dobrze jest młode koronki przykrywać na noc doniczkami. Gdy jednak rano ciepło się zrobi, należy natychmiast zdjąć te doniczki, ażeby słońce mogło rozpocząć znów swą odżywczą działalność.

Udany plon wczesnych ziemniaków opłaca się bardzo dobrze, ponieważ takie ziemniaki są 3—4 razy droższe od zwykłych, nie mówiąc, że możliwość otrzymania z tego samego pola drugiego plonu, co też jest coś warta. Pracy przy hodowli wczesnych ziemniaków jest sporo, ale za to przyniosą one ładny grosz i to wcześnie na przednówku, tj. wtedy, gdy w gospodarstwie jest najpotrzebniejszy.

M. Bardega.

Pelerynki lisy, zarękawki i czapki płaszcze damskie i męskie, FUTRA przerabia i robi nowe, oraz wszelkie reperacje wykonuje
ZAKŁAD KUŚNIERSKI
H. WILCZEK
12—26 **Lwów, Halicka 9.**

Chrześcijański dom odzieżowy

LWÓW, RYNEK 12, a tel. 204-42 (obok przystanku tramwajowego)

POLECA:

Na sezon wiosenno-letni: ubiory damskie, męskie oraz studenckie z własnej wytwórni. 26—52

CENY ŚCIŚLE HURTOWNE!!! Honorujemy bony SPÓDZIELNI STOWARZYSZENIA KUPCÓW pl. MARIACKI 10



Zajęcie dla dzieci

Aby dzieci nie grymasiły, nie dokuczały, najważniejsze jest — oprócz starania o ich prawidłowe odżywianie i pielęgnowanie — dać im zajęcie i to od najwcześniejszego zarania życia.

Już roczne dziecko marudzi, płacze nieraz bez najmniejszego powodu. Jeśli nie głodne, nic go nie boli, ubranko nie uciska — to tylko je zająć czymś trzeba, a zaraz się uspokoi. Nie przyzwyczajać go do noszenia, piastowania, zabawiania, tylko na ziemi, na kocyku posadzić, dać zabawki stosowne do pojęcia dziecka, zostawić dziecko własnemu przemysłowi, siadłszy osobno (jeśli mamy czas) dla obserwowania malca. Czasem wystarczy kilka skrawków kolorowej materii, aby przykuć uwagę dziecka. Kilkanaście kolorowych — ale dużych — guzików, które dziecko nawleka na nitkę i dzwoni nimi, to przedmiot zachwytu na jakie pół godziny.

Dziecko przyuczone zawczasu do takiej samodzielnej zabawy, nie staje się tyranem matki, czy piastunki. Cierpliwość i pomysłowość opiekunki może zdziałać istne cuda, o ile dziecko nie było już poprzednio rozgrymaszone i zepsute nieumiejętnym obejściem.

Trzy i czteroletnie dziewczynki potrafią „szyć" dla lalki, podawać matce różne rzeczy. I chłopaczki i dziewczątka, wycinają obrazki ze starych katalogów, pism ilustrowanych, smarują ołówkiem zabawne rysunki, jeśli dostaną kawałek czystego papieru. Bardzo lubią pomagać starszym. Przy rozumnym kierunku i umiejętnym nadzorze, przeżywają wesoło i pogodnie lata życia, poprzedzające okres nauki szkolnej.

Trzeba więc dzieciom dawać sposobność do zastanawiania się nad wszystkim i wyrabiania sobie własnych pojęć. Jeśli się im każdą myśl podsunie gotową, wymyśli każdą zabawę, nie wyrabia się w dziecku przez to samodzielności, nie wyrosną z nich ludzie o rzutkim umyśle i o zdolności szybkiego orientowania się.

Z. B.

Odświeżanie ubrań męskich

Odprasowanie męskiego ubrania nie jest sprawą tak trudną, tylko wymaga sporo czasu i staranności. Odprasowywać ubrania na prędce nie warto, napewno coś nam się nie uda i pogorszymy sprawę zamiast ją poprawić. W takim wypadku radzę po prostu zaprasować kanty w spodniach, co jest dla ogólnego wrażenia najważniejsze, całą zaś robotę mającą na celu porządne odświeżenie garnituru odłożyć na chwilę zupełnie wolną.

Przed prasowaniem należy skontrolować ogólny stan ubrania. Po starannym wytrzepaniu i wyczyszczeniu czystą szczotką (co zwłaszcza przy czyszczeniu jasnych ubrań jest ważne), obejrzyjmy, czy ubranie nie wymaga jakich reperacyj. A więc przede wszystkim guziki tak u kurtki, jak u spodni; następnie wypadnie sprawdzić dół spodni, obręb czy nie jest przypadkiem wystrzępiony. Do obszywania spodni u dołu należy używać specjalnej tasiemki, której jeden brzeg ma zgrubienie w rodzaju sznureczka. Chroni ona brzegi od przetarcia i jest bardzo pożyteczna. Jeżeli jednak w materiale są już strzępy, samo obszycie taką tasiemką nie rozwiąże sprawy, trzeba wtedy rozpruć dół nogawicy, miejsce przetarte przycerować i obręb cokolwiek opuścić, aby szkoda schowała się pod spód.

Po tych zabiegach trzeba oczyścić starannie plamy, słodkie z syropu gorącą, czystą wodą, tłuste — czystą, jasną terpentyną, plamy ze słodkich wódek — spirytusem.

Kurtkę czyścić podobnie, przetłuszczone kołnierze czyszczą się terpentyną, wodą gorącą z amoniakiem, wreszcie eterem, z którym należy się obchodzić bardzo ostrożnie, bo jest łatwo zapalny nawet w dużej odległości od ognia. W kurtce poreperować podszewkę, zwracając uwagę na kieszenie, które muszą być wykurzone i wyłatane. Brzegi w kieszeniach bardziej zniszczone lamujemy tasiemką, lub nieznacznie obrzucamy miękką, matową, w odpowiednim kolorze i odcieniu bawełną.

Przystępując do prasowania, które w danym razie jest rzeczą najważniejszą, musimy sobie na to przeznaczyć sporo czasu. Przerywanie roboty i pośpiech nie wyjdą nigdy ubraniu na dobre. Żeby zaś robota szła gładko i sprawnie, musimy mieć wszystko przygotowane pod ręką.

Przede wszystkim weźmiemy 10 deka czysto przebranej, białej, suchej fasoli i ugotujemy ją do miękkości w wodzie, której w chwili odlewania powinno być 3—4 szklanki. Gotujemy bez soli. Fasolę możemy następnie przyprawić, posolić i zużytkować jako potrawę, zaś wodę z fasoli użyjemy do czyszczenia ubrania. Dalej potrzebna nam jest czysta szczotka, płatki materiału do prasowania, które nie mogą pylić i obłazić. Doskonałe na ten cel są kawałki gładkiej, jasnej satyny.

Drugi gałganek może być już jakikolwiek. W kawałek czystej szmatki zawiążemy kawałek bielutkiej stearyny od świecy, którym od czasu do czasu przejedziemy po gorącym żalazku, aby gładko chodziło. Po przesmarowaniu w ten sposób przeciągnąć żelazko po jakimś czystym kawałku szmatki, aby nadmiar stearyny zdjąć.

Mającą się przeprasować, zreperowaną, wykurzoną, oczyszczoną z plam sztukę ubrania, czyścimy raz koło razu szczotką zamoczoną w wodzie fasolowej, przez co staramy się usunąć wyświecenie.

Spodnie prasujemy przede wszystkim wewnątrz, gdzie jest zawsze najwięcej składek, uważając, aby nie skrzywić tak ważnej dla nich linii zaprasowania. Należy unikać doprowadzenia ubrania do tego, aby ślady zaprasowania kiedykolwiek znikły, gdyby jednak to nastąpiło, należy linię na nowo przeciągnąć. Jak wiadomo, z przodu spodni znajdują się po każdej stronie po dwa guziki przeznaczone do zapinania szelek. Otóż guzik bliższy przodu stanowi właściwe wyjście do tej linii zaprasowania. Nogawkę składamy teraz tak, aby szwy wewnętrzny i zewnętrzny leżały w całej długości równo na sobie.

Tym sposobem obie linie zaprasowania tylna i przednia będą uregulo-

wane. Prasujemy, kładąc na ubraniu jeden cienki, wilgotny (niezbyt mokry) gałganek, na nim zaś drugi suchy, gdyż prasując odrazu po poniższym możemy łatwo spowodować wyświecenie na ubranie. Nie należy nigdy doprasowywać do zupełnej suchości. Gałganki muszą być suche, ale materiał ubrania powinien jeszcze parować wilgocią. Dosuszany zbyt energicznie będzie błyszczał. Nie należy też mocno naciskać miejsca szwów, bo takie punkty stwardniałe specjalnie łatwo wyświecić. Po przeprasowaniu w ten sposób wewnętrznej powierzchni nogawki, dajemy jej wyparować i prasujemy zewnętrzną stronę nogawki następnej.

Po wychłodzeniu, składamy równiutko nogawki i prasujemy jedną i drugą tak, znów pilnie uważając, aby nie przesuszyć. Wyprasowane spodnie składamy równiusieńko, na desce, stole, kanapie itp. i dajemy wyschnąć i wyparować. Oczywiście wilgoci tej winno być niezmiernie mało, zaledwie odrobina pary, tak że po ostudzeniu zaraz będzie suche.

Cięższe jest prasowanie kurtki, do którego będzie nam potrzebna mała poduszeczka. Nie używać do tego jaśka, bo się pierze niszczy, ale wypchać sobie nieduży, czysty woreczek silnie watą lub kłakami. Poduszeczka ta potrzebna nam będzie do prasowania góry rękawa.

Prasowanie kurtki zaczynamy od rękawów, prasując oczywiście podobnie przez dwa gałganki. Tylny szew stanowi linię tylnego załamania, przednie załamanie wypadnie już odpowiednio do niego, chcąc rozprasować fałdki koło pach i ramienia podkładamy tam właśnie poduszeczkę.

Potem prasujemy plecy, dalej przody, nie wyciskając zbytnio kieszonek, aby się nie świeciły i nie odznaczały. Kołnierz i klapy prasujemy tak, aby kant klap nie był ostry ale lekko wygięty. O ile zbyt się sprasuje, należy go od spodu podprasować, aby klapa odchylała się miękko, nie leżała na kurtce jak przyklejona.

Parujące, wilgotnawe ubranie należy ładnie rozwiesić na ramiączku i dać mu wyschnąć w cieple lub na przeciągu.

W ten sam sposób można odświeżać damskie kostiumy.

PRZEPISY KUCHARSKIE.

Jaja nadziewane. Pięć jaj ugotować na twardo, przekroić wzdłuż, wyjąć żółtka, przetrzeć przez sito. Dodać bułkę namoczoną w mleku, wyciśniętą i przetartą, 2 łyżki masła, 1 całe surowe jajo i 4 sardelki drobno posiekane, lub zmielone na maszynce okrawki z szynki. Posolić i opieprzyć do smaku. Połówki jaj wypełnić tą masą, której resztę dać na dno blaszanego półmiska, ułożyć na nim jaja, polać masłem, posypać tartą bułką i zapiec w rurze. Można do tych jaj podać kwaśną śmietanę.

Majonez smaczny i wydatny. Trzy żółtka utrzeć w małej miseczce, dodając po odrobinie (wlewać cienkim strumykiem) szklankę świeżej oliwy. Następnie soli, białego pieprzu, soku z cytryny lub octu winnego i cztery łyżki galarety z nóżek rozpuszczonej na ogniu.

Zużytkowanie resztek po świętach. Prawie zawsze po świętach pozostają jakieś resztki. Czerstwe ciasta różnego rodzaju, byle bez mas maślanych i konfitur, suszy się w rurze lub piecu. Utłuczone w moździerzu, lub utarte na maszynce przydają się znakomicie do legumin, do podsypywania pod owoce na plackach owocowych, do tortów zamiast mąki itp. Taką mączkę należy przechowywać w suchym miejscu, najlepiej w słojach. Mączkę z ciast tłustych (kruchych) trzeba prędzej zużyć, jak z suchych, gdyż z czasem nabiera gorżkiego smaku.

Piramida z bułki z szynką. Pokrajać 2—3 bułki w kostkę dość drobną, na patelni stopić tłuszcz z szynki i zrumienić na nim pokrajane bułki. Dodać równą ilość szynki, tak samo pokrajanej w kostkę. Rozkłócić sześć jaj z czterema łyżkami mleka, zalać tym zawartość patelni, zamieszać i smażyć, aż się jaja zetną dostatecznie. Ułożyć na okrągłym półmisku w stożek, posypać posiekanym szczypiórkiem i podać z kiszonymi ogórkami lub ostrym sosem.

Odnawianie krzyży i figur przydrożnych

JE. Ks. Arcybiskup Metropolita dr B. Twardowski wydał rozporządzenie, aby duszpasterze w archidiecezji lwowskiej z nadchodzącą wiosną zwrócili uwagę na stan Krzyży i figur przydrożnych i zainteresowali tym wszystkich parafian, w szczególności zaś członków stowarzyszenia Akcji Katolickiej. Sprawa ta ma być tak pokierowana, aby na Dni Krzyżowe wszystkie Krzyże i figury w archidiecezji już były w należytym stanie.

Praca ma iść w dwóch kierunkach: odnowienia i ogrodzenia Krzyży i figur; utrzymania ich potym w dobrym stanie oraz ozdabiania kwieciem i zielenią. Pierwsze zadanie musi wykonać cała parafia, bo związane są z nim pewne koszta. Drugie było by najlepiej zlecić Kat. Stowarzyszeniom Młodzieży Męskiej i Żeńskiej.

Ofiara śp. Ks. Streicha
wydała plony stokrotne

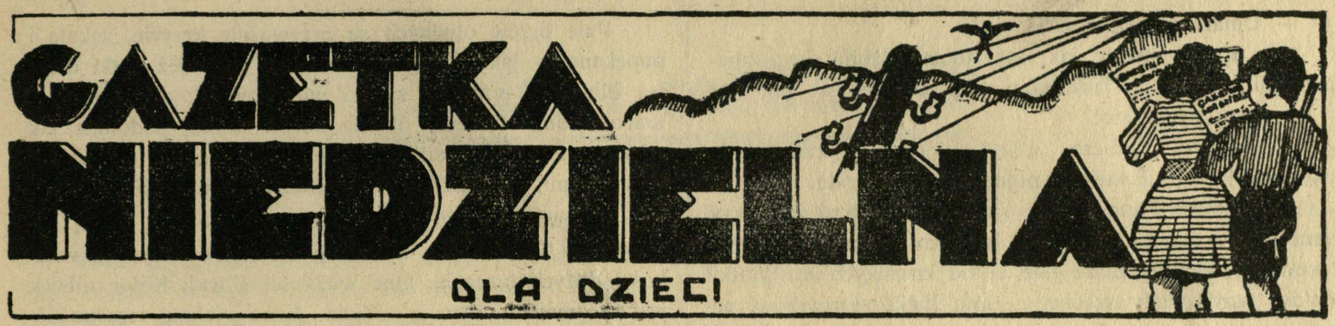
Luboń, głośny do niedawna z agitacji bezbożników i wywrotowych elementów uległ gruntownej przemianie. Potworność zabójstwa śp. Ks. Streicha w ub. r. głęboko wstrząsnęła duszami mieszkańców Lubonia. Dzisiaj miasteczko to jest wzorowo katolickie.

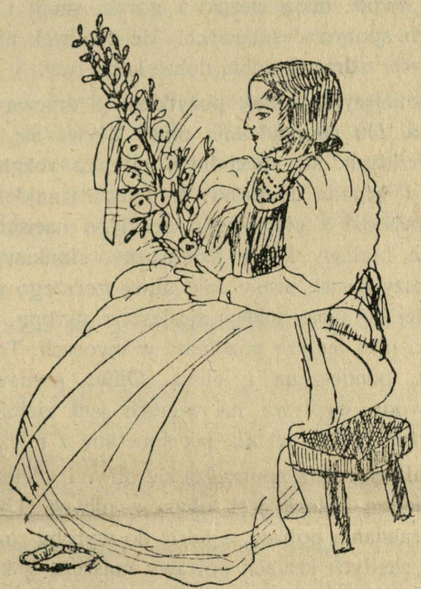
W tygodniowych misjach przeprowadzonych tu przez OO. Jezuitów wzięła udział niemal cała ludność Lubonia. Na zakończenie misji wielkie rzesze wiernych przystąpiły do Komunii św. Po nabożeństwie odbyła się procesja. Krzyż misyjny dźwigali na barkach kolejno ojcowie, matki i młodzież. Przy krzyżu wygłosił kazanie Ks. Bieleszewski, podkreślając, że krew śp. Ks. Streicha była płodną, jak płodna jest każda ofiara za najwyższą prawdę. W tym samym dniu odbyła się konsekracja dzwonu „św. Stanisława Kostki". Obrzędu tego dokonał JE. Ks. Biskup Walenty Dymek, uroczyście witany przez całą ludność. Dzwon nazwany Stanisławem od imienia śp. Ks. Streicha, ulany został z lufy armatniej i zawisł już na wieży kościoła lubońskiego.

Zbrodnie czerwonych w Hiszpanii

Przed ostatecznym ustąpieniem wobec napierających wojsk Generała Franco z Seo de Urgel, ważnej placówki strategicznej w Katalonii, komuniści hiszpańscy podłożyli miny pod miejscową katedrę, pałac biskupi, seminarium i inne gmachy, mieszczące instytucje katolickie. Do katastrofy nie doszło na szczęście, ponieważ miny były założone nie tak, jak należało i wybuchy nie nastąpiły. Cała diecezja Seo de Urgel (będąca od samego początku wojny domowej w ręku czerwonych) posiada obecnie tylko 10 kapłanów; wszyscy są starzy i chorzy. Około 90 kapłanów zostało zamordowanych, zaś 60 brak i nie ma o nich dotychczas żadnej wiadomości.

Czy odważyłbyś się na świadomą walkę z Bogiem?
Nigdy!
A przecież jeśli czytasz i kupujesz pisma, szerzące niewiarę i zgorszenie, popierasz nieprzyjaciół Boga!





W Palmową Niedzielę

W wiejskim kościółku organ gra,
Rozgłośnie dzwony biją,
Srebrzystych dymów lekkie mgły
W blaskach się słońca wiją.
A przed ołtarzem — czy to las?
Las świeży i zielony,
Przyszedł i klęknął pośród nas
I schylił swe korony?
A przed ołtarzem — czy to szum?
Szum cichy a radosny,
Kiedy Hosanna śpiewa bór,
A wiatr w nim rusza sosny?
— Nie! Nie zielony to jest las,
Co swe gałązki ściele,
Ale z palmami przyszedł lud
W kwietniową tą niedzielę.
Nie! To nie boru słychać szum,
Gdy wiatr się po nim słania,
Ale modlitwy cichej szmer —
I szepty i wzdychania...
I wyszedł naród w szumach palm,
Poważny a radosny
I poniósł do swych niskich chat
Tę błogą zieleń wiosny.
I poniósł w piersi słońca blask
I głośne dzwonów bicie —
I jakąś wielką, cichą pieśń
I jakieś nowe życie.

Maria Konopnicka.

Legenda ludowa o Golgocie

Na Golgocie pod krzyżem stała Matka siedmiobolesna, stała z załamanymi rękoma i spoglądała w górę nad ziemię, jak Jej Syn był wywyższony i nie widziała nic tylko Jego głowę zawieszoną w cierniowej koronie i oczy bielmem śmierci zachodzące i usta posiniałe, modlące się za katów swoich:

— „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią!“

Nie widziała Matka Bolesna tego, że kiedy konał Pan Jezus, to z piekła wyrwało się całe wojsko szatanów: krążyło jak skłębiona chmura nad krzyżem, aby porwać duszę Pana Jezusa i z rozkazu Lucypera powlec ją do niego.

Oblegały złe duchy krzyż i czatowały na ostatnie tchnienie Zbawiciela. Lecz moc boska ukarała ich zuchwałość ślepotą; jak nietoperze oślepione na słońcu, tak wysłannicy piekła z rozpaczą i wściekłością miotali się w powietrzu, tracąc wzrok i nie mogąc dojrzeć duszy P. Jezusa.

Oślepieni spadali jak ćmy od płomienia osmolone, w otchłań piekielną, wyjąc i tarzając się u stóp Lucypera:

— Nie widzimy Go!... Nie widzimy nic!... Ślepotą nas poraził!...

Więc sam Lucyper, gniewny, wściekły, straszny, rozwinął skrzydła, poleciał na Golgotę, wzniósł się nad krzyż Chrystusowy i ośmielił się na samym szczycie uczepić, jak jastrząb czyhający na gołębia.

Pan Jezus podniósł po raz ostatni oczy, westchnął i do Boga Ojca zawołał:

— Ojcze, w ręce Twoje oddaję ducha mojego!

A Lucyper spotkawszy gasnące spojrzenie Pana Jezusa oślepł w tej chwili tak samo od wzroku Jego, jak poprzednio najśmielsze jego posły oślepły. Omroczyła go noc ciemna, jakiej nawet nie ma w najgłębszych czeluściach piekielnych. Strach zdjął go wielki, puścił krzyż i poomacku schwyciwszy tylko łotra po lewicy Jezusowej i wisielca Judasza po drodze, runął w otchłań piekielną.

Matka Boska stała pod krzyżem z najukochańszym uczniem Pana Jezusa Janem i Maria Magdalena i płakała... Wtedy, jak obłok zerwało się stado jaskółek i zaczęło trzepotać w powietrzu skrzydełkami i świergotać żałośnie:

— Umarł, umarł, umarł!

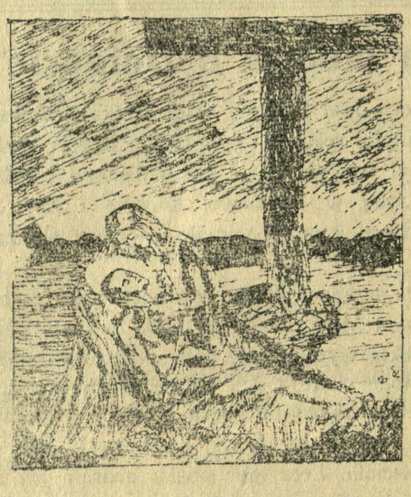
A z drugiej strony, jak szary tuman wzbiła się gromada wróbli, ćwierkając jaskółkom na przekór:

— Żyw, żyw, żyw!

Słysząc to, żołnierze wzięli włócznię i przebili nią bok Pana Jezusa. Z rany wypłynęła krew z wodą.

Nad głową Pana Jezusa splatał i rozplatał jaskółczy wianek, niby żałobna wstęga. Z krwi, co ciekła z ran Chrystusowych, wyrosły białe lilie, a od krwawych łez Matki Boskiej pordzewiały srebrne i złote listki storczyków, co rosły po drodze na Golgotę; tam zaś, gdzie padły łzy Marii Magdaleny, wytrysła z ziemi stokroć.

Matka Boska Bolesna



Zagasło słońce
W chmurach ginące,
Ziemia w posadach drżała;
Pod krzyżem onym,
Krwią obroczonym,
Bolesna Matka stała.

I oto zdjęto
Ofiarę świętą
Z krwią zbryzganego krzyża,
Do rąk przebitych,
Łzami obmytych,
Garstka się uczni zniża.

Z wyżyn Golgoty
Żołdaków roty
Odeszły w wielkiej trwodze
I tłum rozżarty
W ciemności wyparty
Upadł na duchu srodze.

A Panna Święta,
Jak róża ścięta
Na zwłoki Syna pada;
Cierpiąc męczarnie
Do piersi garnie
I sercem z sercem gada.

Or—Ot.

Drzewo oliwne

Drzewa oliwne są jednymi z najpożyteczniejszych. Rosną one w południowej Europie, a więc w Hiszpanii, południowej Francji, Włoszech i Grecji. W krajach tych są całe okolice, w których źródło utrzymania ludności stanowią drzewa oliwne. Ojczyzną tego drzewa jest Syria. Wiele tych drzew rosło w Ziemi świętej i do dziś dnia rosną prastare drzewa oliwne w Jerozolimie na Górze Oliwnej, gdzie modlił się Pan Jezus przed swoją męką.

Pnie drzew oliwnych są przeważnie krzywe, sękate i popękane — jakby u naszej wierzby. Również listki drzewa oliwnego podobne są do wierzbowych, a kolor mają szaro-zielony. Drzewo oliwne ma w sobie, podobnie jak wierzba, niespożyte siły żywotne — zniszczone choćby do samej ziemi, odradza się i wypuszcza z korzeni nowe pędy.

Drzewa oliwne kwitną biało. Owoce ich zowią się oliwkami. Oliwki mają kształt podłużny, niektóre są wielkości dużych czereśni, inne wielkości śliwki. Kolor oliwek jest rozmaity. Bywają oliwki jasno-zielone, czarno-zielone i czarno-czerwone.

Surowe owoce mają cierpki i gorzki smak i dlatego nie można ich spożywać surowych. Ale z oliwek niedojrzałych a spadłych z drzewa robią dobre konserwy.

Najgłówniejszym jednak pożytkiem z drzewa oliwnego jest oliwa. Do sporządzania oliwy używa się owoców zupełnie dojrzałych. W specjalnym młynku rozgniata się lekko oliwki i wkłada do prasy. Najlepsza i najdelikatniejsza oliwa pochodzi z pierwszego, lekkiego nacisku prasy. Oliwa ta ma białawy kolor i delikatny, słodkawy smak. Drugi, silniejszy nacisk prasy daje oliwę gorszego gatunku. Do wyciśniętej już masy wlewa się jeszcze ukropu, aby wyzyskać resztki jaka jeszcze pozostała w owocach. Teraz wypływa woda, pomieszana z oliwą. Oliwa ponieważ jest lżejszą od wody wypływa na wierzch jest zielonkawego koloru i można ją zebrać tak, jak śmietanę z mleka.

Z rozmaitych roślin sporządza się oliwę i oleje jadalne. Najszlachetniejszą jednak jest oliwa z oliwek. Używa jej się do przyprawiania potraw, a także do wyrobu rozmaitych lekarstw. W ciepłych krajach potrawy maszczą tylko oliwą, tak jak u nas masłem lub smalcem.

W starożytności drzewo oliwne było w wielkim poszanowaniu i za uszkodzenie drzewa oliwnego wymierzano surowe kary. Gałązka oliwna była wyobrażeniem przyjaźni i pokoju.

Dla chrześcijanina wspomnienie o drzewie oliwnym łączy się z Panem Jezusem, modlącym się w Ogrojcu wśród drzew oliwnych.

ŻARTY.

Mały Janek bawi się w ogrodzie, zajęty pilnie wygrzebywaniem dołka, w którym chce umieścić małe kurze piórka.

— Co ty tutaj robisz, dziecino? — pyta zaciekawiona mama.

— Ja w tym dołku zasadzam piórko, to wyrośnie kurka.

Nie uspokoisz sumienia, póki nie podzielisz się z ubogim bratem!

Czytaj i rozważaj!

Ewangelia na niedzielę wielkanocną

Mar. 16, 1—7.

W on czas Maria Magdalena i Maria Jakubowa i Salome zakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy namazały Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia z szabatów przyszły do grobu, gdy już wzeszło słońce. I mówiły między sobą: Kto nam odwali kamień ode drzwi grobowych? A spojrzawszy, obaczyły odwalony kamień, albowiem był bardzo wielki. A wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą i zdumiały się. Który im rzekł: Nie lękajcie się, Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego, wstał, nie masz go tu, oto miejsce, gdzie go położono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom Jego i Piotrowi, iż was uprzedza do Galilei, tam go ujrzycie, jako wam powiedział.

Ewangelia na poniedziałek wielkanocny

Łuk. 24, 13—35.

Onego czasu dwaj z uczniów Jezusa szli tegoż dnia do miasteczka, które było na sześćdziesiąt stajów od Jeruzalem, na imię Emaus. A ci rozmawiali z sobą o tym wszystkim, co się było stało. I stało się, gdy rozmawiali i społem się pytali, sam Jezus przybliżywszy się, szedł z nimi. A oczy ich były zatrzymane, aby go nie poznali. I rzekł do nich: Cóż to są za rozmowy, które idąc macie między sobą, a jesteście smutni? A odpowiadając jeden, któremu imię Kleofas, rzekł mu: Tyś sam gościem w Jeruzalem, a nie wiesz, co się w nim w te dni działo? Którym on rzekł: Co? I rzekli: O Jezusie Nazareńskim, który był mąż prorok, potężny w uczynku i mowie przed Bogiem i wszystkim ludem. A jako przedniejsi kapłani i przełożeni nasi wydali go na skazanie śmierci i ukrzyżowali Go. A myśmy się spodziewali, iż on miał był odkupić Izraela, a teraz nad to wszystko dziś trzeci dzień jest, jak się to stało. Ale i niewiasty niektóre z naszych przestraszyły nas, które przede dniem były u grobu, a nie znalazłszy ciała jego, przyszły, powiadając, iż i widzenie Aniołów widziały, którzy powiadają, iż żyje. I poszli niektórzy z naszych do grobu i tak znaleźli, jako niewiasty powiadały, ale samego nie znaleźli. A on rzekł do nich: O głupi a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli Prorocy. Izali nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały swojej? A począwszy od Mojżesza i wszystkich Proroków, wykładał im we wszystkich Pismach, co o nim było.

I przybliżyli się ku miasteczku, do którego szli, a on okazywał, jakoby dalej miał iść. I przymusili go mówiąc: Zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi i dzień się już nachylił. I wszedł z nimi. I stało się, gdy siedział z nimi u stołu, wziął chleb i błogosławił i łamał i podawał im. I otworzyły się oczy ich i poznali go, a on zniknął z oczu ich. I mówili między sobą: Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze i Pisma nam otwierał? A

ZOFIA TOPIŃSKA. 6

Rodzina Zaworów

— Niektórym się zdaje, — rzekła Tolka, korzystając z chwili, gdy w sklepie nie znajdował się nikt obcy, — iż kupowanie u swoich nie jest powinnością.

— Tak samo i kupiec, — dodał Andrzej, — za obowiązek poczytywać sobie winien uprzejme odnoszenie się do klientów i zadowolenie ich cenami i towarem. Obliczenia mamy ścisłe. Nie każdy pojmuje, iż towar tańszy wychodzi na droższy z powodu złej wagi lub gatunku. Zaufanie do kupca staje się dlań bodźcem do dalszej pracy.

Rozmowę przerwał starszy pan, który wszedł do sklepu. Był to Ozierski z Zalesia.

— Dzień dobry państwu, — rzekł, ukłoniwszy się przyjaźnie. — Umówiliśmy się z córką, że się tutaj spotkamy.

Drygasowie i doktór podnieśli się na powitanie miłego widać gościa.

— Córka pana była tu niedawno, — objaśniła Drygasowa, — widziałam, jak skręcała samochodem w ulicę Nadrzeczną.

— Zaczekam, jeśli państwo pozwolą, — rzekł Ozierski, siadając na podanym mu krześle.

Drygasowie lubili pełnego humoru pana Antoniego. Doktor cenił go, spotykając się z nim na różnych placówkach społecznych.

Był typem pana w najlepszym słowa znaczeniu. Zbliżenie się doń nie dawało nikomu poczucia niższości, raczej przyjemność obcowania z człowiekiem rozumnym, kulturalnym, mającym w sobie życzliwość dla wszystkich ludzi na świecie.

Wiedziano, iż dla swych pracowników był surowy i wymagający, lecz sprawiedliwy. W każdej potrzebie mogli się doń zwrócić z przekonaniem, że w nieszczęściu poratuje, że na wiele trosk znajdzie radę.

— Długo dziś chodziłem po mieście, nim sprzedałem nieco zboża na najkonieczniejsze wydatki w gospodarstwie, — zaczął Ozierski. — Nie wesołe, wierzcie mi, państwo, teraz życie na wsi.

— Wszyscy na ogół narzekają. Zły stan rolnictwa odbija się na przemyśle i handlu. Zubożenie wsi, wiadomo, jest ruiną miast i kraju, — dodał Andrzej.

— Nie żartuj pan, odparł wesoło Ozierski. Towaru masz dość a kupujących, widzę, coraz więcej. Słyszałem,

wstawszy tejże godziny, wrócili się do Jeruzalem i znaleźli zgromadzonych jedenastu i tych, którzy z nim byli, powiadających, iż wstał Pan prawdziwie i ukazał się Szymonowi. A oni opowiadali, co się działo w drodze i jako go poznali w łamaniu chleba.

Nauka niedzielna

o triumfie dobra i prawdy.

Śmierć jest ostatnim słowem świata, ale przenigdy ostatnim słowem Boga i chrześcijanina. Świat zna czas pokoju, lata tłuste, gdzie wszystko układa się po myśli ludzkiej, uczeni prześcigają się w pracy i wynalazkach, bankierzy i fabrykanci zgarniają złoto, kupcy nie mogą zaspokoić popytu. W takich tłustych latach ludzie łudzą się, że sami sobie wystarczą, niebo zaś, by użyć wyrażenia poety i filozofa, zostawiają chętnie „aniołom i wróblom", a kapłanów głoszących inny świat i inne prawa złowróżbnymi puszczykami nazywają.

Ale potem przychodzą i lata chude, walą się wieże babilońskie, upadają trony cezarów i miliarderów, papiery wartościowe wbrew swej nazwie stają się papierami bez wartości, przychodzi inflacja, krach giełdowy, masy bezrobotnych i głodnych, i rozpoczyna się walka wszystkich przeciwko wszystkim.

I wtedy dopiero poznaje człowiek, jak biednym i nędznym jest, gdy pozostawiony jest sam sobie. Wtedy widzi znikomość rzeczy ziemskich i rozumie potrzebę sił nadprzyrodzonych i prawd wiecznych.

Męka Chrystusa, ten niezapomniany w dziejach ludzkości Wielki Piątek, w którym Najsprawiedliwszy i Najlepszy spośród ludzi przez zaślepienie i złość ludzką hańbną podówczas karę ukrzyżowania ponosi, otwiera nam oczy na całą niedolę świata. Męka Pańska stwierdza, że wyzwolenie i odkupienie dokonywa się jedynie przez Chrystusa, a odbywa się nie pod znakiem zewnętrznej potęgi i blasku, nie przez zwycięskie wojska oszałamiających ludzkość wodzów, jeno przez cierpienie, przebłagalny krzyż, przez siłę wiary i bohaterstwo moralne. Stąd Odkupiciel dla wielu jest kamieniem obrazy, stąd te przeciwieństwa i nieporozumienia a wreszcie los męczeński Kościoła, który tą a nie inną drogą pośredniczy w dziele Odkupienia. Bo świat nie chce się zgodzić na to, by w tak mały niepozorny sposób dokonywały się wielkie dzieła, by przez wyzwolenie sił duchowych, przez walkę wewnętrzną i cierpienie rozwijała się wielkość ludzka, by Dziecię betlejemskie i Chrystus na Krzyżu tworzyły ognisko właściwej wartości i potęgi człowieka.

Po męce wielkopiątkowej następuje jednak poranek Wielkiej Nocy, w którym Chrystus ukazuje się jako Pan życia i śmierci a Jego Zmartwychwstanie stwierdza, że prawda i dobro jedynie chwilowo mogą być przytłoczone, przezwyciężone, ale w ostateczności zawsze odniosą zwycięstwo i święcić muszą swój triumf. Może dziś kasta faryzeuszów, polityczna władza, mająca za sobą siłę fizyczną, osądzić dobro i prawdę i potępić je, ale jutro wstaną z grobu. I jeśli w dziejach świata na apostołów dobra i prawdy, na uczniów Chrystusa spada Golgota, czasy prześladowań fizycznych i moralnych, jutro będzie na pewno Wielkanoc, tym piękniejsza, im więcej było ran, cierpienia i bólu.

Kto ma oczy ku patrzeniu i choćby tylko pobieżnie

że Apfelbaum zwija sklep kolonialny i wyprowadza się. Ubywa poważny konkurent.

— Nie łatwa jednak na ogół rywalizacja z nimi, — stwierdził Drygas.

Tymczasem do sklepu weszła wiejska kobieta z koszykiem, żądając śledzi. Andrzej podniósł się natychmiast.

— Mamy ładne sztuki po piętnaście groszy, — objaśnił.

— Drogo. U żyda są po dziesięć, odparła wieśniaczka.

— Na pewno nie takie same.

Kobieta wzruszyła lekceważąco ramionami.

— I to śledź i to śledź, — mruknęła.

Andrzej uśmiechnął się.

— Dobrze, odparł, oddam po dziesięć groszy pod warunkiem, że pani pójdzie do owego kupca i przyniesie mi jednego śledzia. Jeżeli okaże się taki sam, oddam moje po tejże cenie, pomimo że je sprzedam ze stratą. Zakład to zakład. Nie rozumiem, dlaczego ich pani nie kupiła?

— Powiadają, żeby u polskich kupować...

— Należy się zatem przekonać dla wspólnego interesu.

Wkrótce kobieta wróciła, niosąc rybę, owiniętą w niezbyt czysty zadrukowany papier. Podała ją Drygasowi.

Andrzej rozwinął gazetę i wyjąwszy z beczki śledzia, położył go na stole obok przyniesionego.

— Proszę spojrzeć — rzekł z uśmiechem — jaka jest różnica wielkości. A teraz przekonajmy się o gatunku towaru.

Rozkroił nożem rybę.

— Niech pani patrzy, jest zepsuty. Dlatego Żyd kupił beczkę tanio. Takiego towaru hurtownia dłużej trzymać nie mogła. Sklepikarz sprzedaje go za bezcen, zarabiając wcale nieźle. Lecz wy ryzykujecie zdrowie rodziny i swoje.

— Złodziej, parszywiec! — oburzyła się kobieta. Jak już prawdę mówić — uniosła się — to już wszystko powiem. On piętnaście groszy chciał policzyć, jeno stargowałam na dziesięć. Zdawało mi się, że dobrze kupuję.

Drygas uśmiechnął się z triumfem.

— Teraz będzie pani wiedziała, co znaczy uczciwy a co nierzetelny sprzedający.

— Prawda, — mówiła z zakłopotaniem kobieta, poprawiając spadającą z głowy chustkę. — U swego należy kupować. Z nich żaden do nas nie przyjdzie.

— Owszem, — odezwał się w milczeniu przysłuchujący się tej scenie Ozierski, — przyjdzie po zboże, aby je za bezcen wyłudzić, korzystając z niezorganizowanego u nas handlu produktami rolnymi. My zbożem jeszcze handlować nie umiemy i dlatego wiele tracimy.

— Co najważniejsze, — dodała Tolka, — że zarobiony

śledzi dzieje myśli ludzkiej w świecie, ten wie doskonale, że jedynie chrześcijańskie prawdy i wartości żyją od dwóch tysięcy lat, podczas gdy wszystko inne staje się łupem śmierci. Świat — to istne cmentarzysko wiecznie zmiennych prądów i sił duchowych, politycznych, ekonomicznych, a chrześcijaństwo zawsze młode kroczy poprzez świat jako niewyczerpana potęga błogosławieństw i życia. Zniknęli cezarowie rzymscy wraz z ich ideą panowania nad światem całym, zapomniano o wielkich wodzach i zdobywcach, wielki Napoleon, przed którym niegdyś prawie cała Europa na kolana padała, skończył nędznie na wyspie św. Heleny, największe potęgi ekonomiczne i finansowe leżą w grobie.

A natomiast żyje Chrystus i Jego święci i jak przed wiekami, tak i dziś świat klęczy u ich ołtarzy, zagrzewa się ich życiem, zachwyca ideami, gotów ponieść dla nich ofiarę mienia, krwi i życia.

Wielkanoc — to dowód ostatecznego zwycięstwa dobra i prawdy, związanych z Bogiem, a równocześnie zadatek ostatecznego triumfu tych, co walczą i cierpią pod znakiem Chrystusa. Były i będą chwile, gdy moce doczesne pozornie odniosą zwycięstwo, a usta męczenników szeptać będą pełne trwogi słowa „Boże mój, czemuś mię opuścił", lecz będzie to jedynie przejściowa faza, bo idee i siły Zmartwychwstałego i tych, co na Nim budują, stokroć potężniejsze są niźli wraża potęga antychrysta i jego sojuszników.

Dzwon rezurekcyjny, który rok rocznie głosi triumf Zmartwychwstałego i tak radosnym echem odbija się w sercach wierzących — to znak nadziei chrześcijańskiej, opartej na niezłomnej prawdzie Chrystusowej i wiekowym doświadczeniu ludzkości. Alleluja — to krzyk i zew radości, której żadna siła ludzka nie wyrwie i nie zniszczy, nie tej radości ułudnej, radości chwili, ale stałego nastawienia duszy chrześcijańskiej, gorąco wierzącej w słowa Chrystusowe: „Wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci". Amen.

X. Z. K-ski.

Kalendarz mszalny

(Dla tych, co się modlą z mszału).

9. Niedziela **Zmartwychwstanie Pana Jezusa.** — Święto z oktawą. We Mszy św. Gloria, Wierzę, pref. wielkanocna.

10. Poniedziałek wielkanocny. We Mszy św. Gloria, Wierzę pref. wielkan.

11. Wtorek. We Mszy św. Gloria, Wierzę, pref. wielkan.

12. Środa. We Mszy św. Gloria, 2. modl. za Kościół, Wierzę, pref. wielkan.

13. Czwartek. We Mszy św. Gloria, 2. modl. do św. Hermegilda, Wierzę, pref. wielkan.

14. Piątek. We Mszy św. Gloria, 2. modl. do św. Justyna, 3. do św. Tyburcjusza i Tow. męcz., Wierzę, pref. wielkan.

15. Sobota. We Mszy św. Gloria, 2. modl. za Kościół, Wierzę, pref. wielkan.

Czy jesteś członkiem Akcji Katolickiej? Oddziały istnieją przy każdej parafii. Składka miesięczna 10—20 groszy.

grosz, który raz do kieszeni obcego wejdzie, rzadko wraca do nas z powrotem. Oni się bogacą na całym świecie a narody pytają, gdzie się podziały pieniądze?

— Są to niezaprzeczenie sprawy, które rozwiązane być muszą na gruncie międzynarodowym, — rzekł pan Ozierski.

Kobiecina słuchała uważnie, nie rozumiejąc ostatnich słów Ozierskiego. Wzięła śledzie, zapłaciła i wyszła zadowolona z kupna.

— Tyle lat, przed wojną jeszcze, my, narodowcy, walczyliśmy o unarodowienie handlu, — mówił dalej Ozierski. — Po wojnie niesłychanie rozpanoszyło się żydostwo.

— Jedności i organizacji a przede wszystkim zrozumienia niebezpieczeństwa nam brak, — rzekł doktor.

Ozierski zapalił papierosa.

Wkrótce po wojnie Związek ziemian rozpoczął organizację handlu zbożem w spółkach zbożowych, syndykatach i budować młyny własne. Sprawa handlu produktami rolnymi zdawała się wstępować na dobrą drogę. Niestety wyłoniły się przeszkody od ziemian niezależne. Zaczęto nam kłody rzucać pod nogi. Ja, moi państwo, mogę dużo o tych sprawach powiedzieć. Stałem na czele takiej instytucji. Nikt mnie o nieuczciwą pracę posądzić nie mógł. W kilka lat później zniknęły wszystkie polskie placówki. Złożyło się na to wiele dziwnych przyczyn. Najważniejszą była sztucznie wywołana światowa koniunktura zbożowa. Nagły spadek cen, przerzuty zboża z jednych krajów do drugich wywołały zmiany, które obliczyć i uprzedzić było trudno. Waluty zmieniły nagle kurs.

Jeden z wybitnych przywódców lewicowych, mający wpływy bankowe, zjechał do naszego miasta. Zwiedzał w kraju młyny oraz spółki rolnicze. Wreszcie orzekł, iż tego rodzaju przedsiębiorstwa są placówkami niezdrowymi.

— Młyn w kraju rolniczym jest placówką niezdrową? Gdzież zasada ekonomiczna, ażeby surowiec przetwarzać na miejscu? Któż ma mleć zboże, jeżeli nie młyny, pozostające w rękach producentów zboża? — rzucił z oburzeniem doktor.

— Odmówiono nam kredytu, ciągnął dalej pan Ozierski. Upadło polskie przedsiębiorstwo. W parę miesięcy później wydzierżawił je Żyd, a obecnie kupił z licytacji. Powiedzcie mi zatem, moi państwo, czy młyn w rękach rolników jest placówką niezdrową, czy też my jako naród jesteśmy chorzy?

Pod drzwi sklepu zatoczył się samochód. Ozierski pożegnał Drygasów. Andrzej zaczął pakować żądane sprawunki bratu.

(C. d. n.)

Noc wielkanocna w pierwszych wiekach

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa w Wielką Sobotę nie odprawiały się żadne nabożeństwa. Był to jedyny dzień w całym roku kościelnym, w którym wierni nie gromadzili się na wspólne nabożeństwa. Wszystkie ceremonie, które dziś odprawiamy w Wielką Sobotę, wierni pierwszych wieków przeżywali w nocy z soboty na niedzielę. Stąd też Wielka Sobota pozbawiona uroczystości zewnętrznych, stała się jakoby świętym dniem wypoczynku Pana. Pan Jezus spoczywa w grobie. Spełnił wielkie dzieło Odkupienia, naznaczone Mu przez Ojca niebieskiego, teraz zaś spoczywa spokojnie po wielkim trudzie. Świętego spokoju nic zakłócić nie zdoła, nawet płacz przyjaciół Jego nie przerywa głębokiego odpoczywania.

Brak jakichkolwiek nabożeństw w tym dniu tym więcej pogłębiał smutek w duszach wiernych, z powodu śmierci Zbawiciela, tym lepiej poznawali, czym dla nich była Msza św., ile łask i pociech spływało do ich serc, gdy łączyli się z Chrystusem w bezkrwawej Ofierze. Toteż czując swe osamotnienie, tym goręcej wyczekiwali chwili, w której by mogli wyjść naprzeciw zmartwychwstałemu Zbawicielowi i wzmocnić się Ciałem Jego w czasie wielkanocnej Mszy św. Wreszcie chwila wyczekiwania nadeszła... wieczór wielkosobotni, kiedy to już mogli rozpocząć odprawianie swych nabożeństw, które miały na celu bezpośrednie przygotowanie duszy na przywitanie Jezusa Zmartwychwstałego.

Zejście się na nabożeństwo. — Z nastaniem wieczoru wierni licznie zebrali się w jednym kościele, już przedtem w tym celu wyznaczonym. Mrok już zapadał, gdy resztki wiernych wypełniały kościół po brzegi. Mrok w kościele miał przypominać wiernym, że Stary Testament ma się już ku końcowi, że nadchodzi nowe światło świata: Jezus Chrystus. To, co się dziać będzie, jest już przygotowaniem na uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. Stąd też w tych wszystkich obrzędach przejawiać się będzie radość wielkanocna, a Biskup i asysta ubrani będą w szaty liturgiczne koloru białego.

W oznaczonym czasie, Biskup w otoczeniu asysty udaje się poza mury świątyni, gdzie poświęca ogień. Nie wznieca się owego ognia, zapalając go od innego, lecz krzesze się go z krzemienia, aby zaznaczyć, że od Jezusa, jako odrzuconego od Żydów kamienia węgielnego, wyszło nowe światło prawdy. Ogniem zaś nowo poświęconym zapala się jedną z trzech świec jednej wielkości u dołu złączonych, symbolizujących Boga w trzech osobach, po czym Biskup wkracza z powrotem do świątyni. Kościół tymczasem jest nieoświetlony. Przy wejściu do świątyni, kapłan lub diakon intonuje słowa: „Lumen Christi — Światło Chrystusa". To samo czyni po raz drugi w środku Kościoła i po raz trzeci przed ołtarzem, podnosząc za każdym razem wysokość tonu. Wierni na każde zawezwanie odpowiedzieli słowami: „Deo gratias — Bogu dzięki", przywodząc sobie na pamięć Jezusa Chrystusa, który jako Światłość świata zaświecił ponad mrokami pogaństwa, niosąc pochodnię żywej wiary i prawdy Bożej.

Cały pochód zatrzymuje się u stopni ołtarza. Jeden z kapłanów wstępuje na stopnie ołtarza i ogłasza wszystkim zebranym zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa przez odśpiewanie orędzia wielkanocnego. Jest to przecudny hymn, najcenniejszy z wszystkich hymnów kościelnych. — W dalszym ciągu hymn ten przybiera formę prefacji; nazywa się go „Praeconium Paschale — Chwała Wielkanocna", albo najczęściej „Exultet" od słowa, którym się zaczyna.

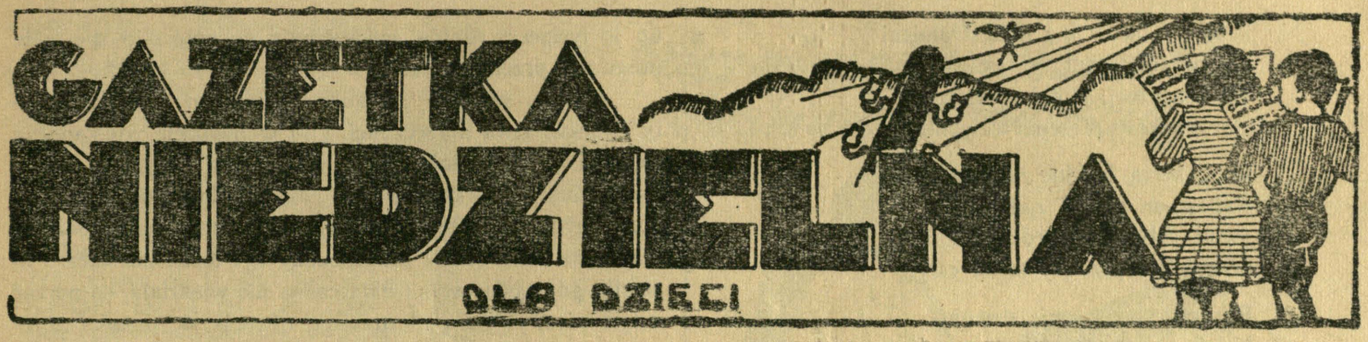
Udanie się do kaplicy chrzcielnej. Po tych ceremoniach wszyscy wierni w otoczeniu Biskupa udawali się do kaplicy, gdzie miał odbyć się chrzest, a więc przyjęcie katechumenów (kandydatów do chrztu św.) do Kościoła. Była to najuroczystsza, ale zarazem i najważniejsza chwila w całej nocy wielkanocnej, wszak cały zastęp nowicjuszów oświadczyć się miał za Chrystusem Zmartwychwstałym, oraz wyjść Mu naprzeciw z gorejącą lampką głębokiej i żywej wiary i miłości. Wszyscy ci, którzy mieli być ochrzczeni, zebrali się w pewnym miejscu. Była ich znaczna gromada. Były i kobiety, byli i mężczyźni za wszystkich stanów, niewolnicy, wyzwoleńcy, robotnicy, obywatele rzymscy, nawet krewni samego cesarza. Ale mimo różnego pochodzenia i stanu, czuli się dziś dziećmi Bożymi, a braćmi między sobą. Na tak ważny krok w swym życiu przygotowali się należycie przez długi czas nauki przygotowawczej, nazwanej katechumenatem. Czas katechumenatu sięgał nie raz do kilku lat.

Przyjęcie kandydata do katechumenatu odbywało się w sposób następujący: Kto miał zamiar zostać wiernym członkiem Kościoła, zgłaszał się najpierw u sług Kościoła — diakonów. Ci zaś takiego kandydata stawiali przed Biskupem, który po zbadaniu szczerej intencji kandydata przyjmował go do grona nowicjuszów, czyli został zapisany na listę katechumenów. Przyjęcie odbywało się przez naznaczenie kandydata znakiem Krzyża św., oraz włożeniem nań ręki. Teraz rozpoczął się dla takiego okres nauki przygotowawczej. W czasie Wielkiego Postu następowało już bliższe przygotowanie kandydata na przyjęcie chrztu św. Nim jednakże został dopuszczony do tego sakramentu, musiał wykazać się pewnymi wiadomościami religijnymi wobec Biskupa i licznie zgromadzonych wiernych. W okresie bliższego przygotowania wszyscy katechumeni nosili szaty pokutne i byli zobowiązani do praktykowania ćwiczeń pokutnych.

Kiedy po tak długim i gruntownym przygotowaniu zostali uznani za godnycsh łaski chrztu św., z utęsknieniem w sercu oczekiwali tej uroczystej chwili, w której mieli stać się dziećmi Bożymi. Wielka Sobota jest właśnie tym dniem wyczekiwanym. W celu odebrania chrztu św. zgromadzili się licznie w kaplicy chrzcielnej, gdzie znajdował się basen, napełniony wodą. Schodziło się do niego po kilku stopniach, bo chrztu udzielano wtenczas przez zanurzenie. Teraz wszyscy ustawiają się przed Biskupem, twarzą zwróceni ku zachodowi, na znak, że pragną wyrzec się księcia ciemności — szatana. Biskup po poświęceniu wody w sposób nadzwyczaj uroczysty, przystępuje do udzielenia łaski chrztu świętego.

Wzniosły obrzęd już się rozpoczął. Biskup odwiązuje katechumenom pasek wierzchnich szat, które katechumeni zdejmują na znak, że zdejmując stary ubiór grzechu, przywdziewają nowe szaty niewinności. Bezpośrednio przed udzieleniem chrztu św. następowało wobec Biskupa uroczyste wyrzeczenie się szatana i wszystkich spraw jego oraz złożenie wyznania wiary. Wreszcie sam akt chrztu. Diakoni wprowadzają kandydatów do chrzcielnicy, którzy po zdjęciu szat wstępują do wody. Każdego zanurza się trzykrotnie, Biskup tymczasem wymawia słowa: „Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha Św.". Po otrzymaniu sakramentu nowoochrzczony przywdziewa szatę białą na znak łaski odebranej i niewinności. Szatę tę nosi przez osiem dni z rzędu aż do przyszłej niedzieli. Po ukończeniu wszystkich uroczystości związanych z udzieleniem chrztu św., nowoochrzczeni otrzymują do rąk świece jaśniejące na znak żywej wiary i w procesji z litanią do Wszystkich Świętych na ustach zostają uroczyście wprowadzeni do Kościoła, w którym ma odbyć się uroczysta Msza św. Co za radość nieopisana w sercach nowoochrzczonych, gdy po raz pierwszy dostąpili tej łaski współradowania się z Chrystusem i przyjęcia Ciała Jego z rąk Biskupa odprawiającego Mszę św.

Zaiste z czystszym sercem nie można już wyjść naprzeciw zmartwychwstałemu Zbawicielowi, niż to czynili katechumeni, przyozdobieni szatą chrztu świętego.



Swieca wielkanocna

Kochane Dzieci! Widzicie dziś na ołtarzu figurę zmartwychwstałego Zbawiciela. W ręku trzyma chorągiew, znak zwycięstwa. Chorągiew wskazuje, że Pan Jezus zwyciężył grzech, śmierć i piekło i powstał własną mocą z grobu.

Po stronie Ewangelii widzicie także wysoką, piękną świecę. Świeca ta została uroczyście poświęcona w Wielką Sobotę.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa nie było w Wielką Sobotę żadnego nabożeństwa. Na znak żałoby z powodu śmierci Zbawiciela ówcześni chrześcijanie nie odprawiali ofiary Mszy świętej.

Dopiero o północy, z soboty na niedzielę, wszystko nabierało życia. Zwłaszcza w Rzymie robiło się gwarno w obszernych salach i krużgankach kościoła świętego Jana na Lateranie. Gromadziły się tam ogromne rzesze i chrześcijan i tych, którzy chcieli nimi dopiero zostać.

Tymczasem, by rozproszyć ciemności nocy, przygotowywano na dziedzińcu stos. A ponieważ na Wielkanoc wszystko winno być nowe, więc stos ten zapalano nowym ogniem, wykrzesanym z krzemienia. Biskup poświęcał nowy ogień. Następnie wszyscy obecni przychodzili i zapalali od niego swoje świece.

Jedna świeca była szczególnie wielka i ozdobna. Wykonano ją z najczystszego wosku. Była to właśnie świeca wielkanocna. Przy święceniu wody, które potem następowało — zanurzano w niej świecę trzykrotnie, za każdym razem coraz głębiej. Znaczyło to, że woda Chrztu świętego ma moc wlania do duszy światła łaski Bożej.

Do dziś dnia w Wielką Sobotę przed kościołem, służba kościelna wykrzesuje iskry z krzemienia i roznieca ogień z przygotowanych suchych wiór. Krzemień oznacza, że Pan Jezus stał się kamieniem węgielnym, z którego wyszło światło oświecające cały świat. Rozniecony ogień oznacza Pana Jezusa, który z ciemności grobu wyszedł w blasku niezwykłym. Kapłan poświęca ten nowy ogień. Od poświęconego ognia zapala kapłan, powracając do ołtarza w trzech odstępach po drodze świecznik trójramienny złożony z trzech świec. Przy tym przyklęka trzykrotnie i za każym razie śpiewa po łacinie: „Światło Chrystusowe", na co odpowiadają wierni: „Bogu niech będą dzięki!" (za to, że światłem swojej nauki rozświecił Pan Jezus świat cały).

Przyszedłszy do wielkiego ołtarza, kapłan poświęca świecę wielkanocną zwaną Paschałem. Zauważyłyście pewnie dzieci, że świeca ta ma w środku pięć wgłębień w kształcie krzyża. Wyobrażają one pięć ran Pana Jezusa, których ślady zachował po swym zmartwychwstaniu. Kapłan wkłada w pięć zagłębień paschału pięć ziarnek kadzidła, zawartych w gałkach z wosku w kształcie podługowatych szyszek. Ma to przypominać wonne maści, którymi namaszczono ciało Pana Jezusa przed złożeniem do grobu. Poświęconą świecę wielkanocną umieszcza się obok wielkiego ołtarza po stronie ewangelii, gdzie pozostaje aż do Wniebowstąpienia. Zapala się ją na sumie podczas ewangelii, a na nieszporach podczas Magnifikat.

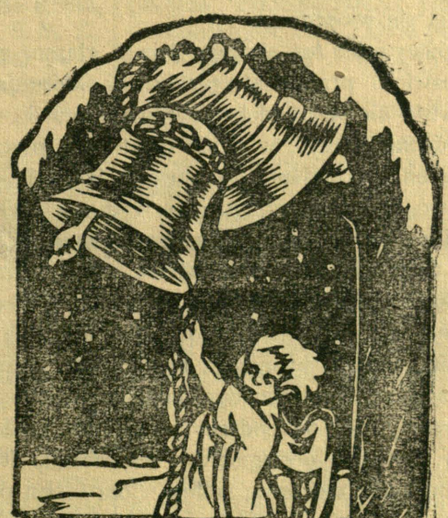
Podczas święcenia paschału kapłan śpiewa: „To jest noc, w której Chrystus złamał okowy śmierci i zwycięsko wstał z grobu". Tak, bo już zupełnie pokonał grzech, śmierć i piekło. Teraz wiemy, że jesteśmy naprawdę odkupieni i radujemy się z całego serca.

To nam mówi świeca wielkanocna.

Czym odwdzięczycie się, Dzieci Drogie, Panu Jezusowi za to, że dał wam wolność, światło i życie?

Święty Paweł mówi: „Byliście kiedyś ciemnością, lecz teraz jesteście światłością w Panu. Jako synowie światła chodźcie". Zmartwychwstały Zbawiciel dał wam nowe życie, więc same już nie wracajcie do grobu grzechu, i nie dozwalajcie, aby noc grzechu zapadła nad waszymi duszami.

Zmartwychwstanie



Dzwon huczy i ludzi wzywa
Rozkołysany, radosny:
Oto dziś chwila szczęśliwa,
Dzień Zmartwychwstania i wiosny.

Z łąk, z lasów i z nad strumieni
Wiosenną pachnie ci wonią.
W słonecznej, złotej przestrzeni
Skowronków piosenki dzwonią.

Więc serca ludzkie wzruszeniem
Radosnym dzisiaj zadrżały,
Świat cały tchnie rozmodleniem,
Szczęściem przejęty świat cały.

Rezurekcyjne brzmią dzwony
Każdy wieść miłą wydzwania:
O, Chryste, bądź pochwalony
W tę świętą Noc Zmartwychwstania!
— Zmartwychwstał Pan!

Zmartwychwstał Pan!
Chorągiew trzyma w Swej dłoni,
Promienie płyną z świętych ran
I anioł się przed Nim kłoni.

A pieśń „Alleluja" bije
Przez miasta, pola, wioski.
Weselcie się, trzy Maryje,
Po dniach smutku, ciężkiej troski!

Radosną wieścią rozbujał
Się dzwon. I w każdej chaty próg
Dzwoni słodkim „Alleluja"
Alleluja! Zmartwychwstał Bóg!

Pisanki

Od najdawniejszych czasów były w zwyczaju różne błogosławieństwa i święcenia kościelne w okresie świąt wielkanocnych. Z biegiem czasu uległy one różnym zmianom i tak na przykład zaniechano przeważnie święcenia mleka i miodu. Wszędzie jednakże i poprzez całe wieki głównym przedmiotem święceń pozostały jaja, które uważano za symbol ożywczych sił przyrody, jakie budzą się w czasie odrodzenia się wiosennego.

Porównywano też skorupę jaja z głazem grobowym, który Zbawiciel przeniknął; pisklę zaś, które ją przekłowa i żywe z niej wychodzi, przyrównywano do człowieka, który podobnie kiedyś, w dzień ostateczny, przełamie pokrywę grobu i powstanie do nowego życia. Dość, że nie ma dziś po prostu kraju, gdzieby w czasie wielkanocnym nie zjawiły się jaja w najrozmaitszym wyglądzie.

Do święcenia oczywiście używa się jaj prawdziwych, których łupki później po obraniu jaj, rzuca się w ogień, aby je uchronić od poniewierki. Poza tym upiększa się jajka w rozmaity sposób, tworząc z nich piękne pisanki, malowane, rysowane, barwione wszelkimi kolorami.

Wyrabiają też na podarki pisanki sztuczne, z cukru, czekolady, kartonu, obciągniętego jedwabiem, atłasem lub aksamitem, także z drzewa, srebra, złota i tym podobnych. Bywają one różnej wielkości, a do największych zaliczyć chyba można olbrzymie jajo czekoladowe, jakie raz polecił przyrządzić pewien Anglik, zamieszkały w Afryce dla swej żony. Miało ono trzy metry długości, a półtora szerokości, we wnętrzu zaś mógł siedzieć dorosły człowiek. Wypełniono je tysiącem funtów cukierków i sporządzono specjalne nosze dla przeniesienia.

Jeszcze większą „pisankę" ofiarował pewien bogaty Francuz swej narzeczonej. Oto w niedzielę wielkanocną zajechał na dziedziniec pałacowy pięknej Paryżanki wielki wóz meblowy, na którym było złożone olbrzymie jajo, obite czerwonym aksamitem. Zdobiły je litery początkowe imienia i nazwiska panny oraz podany był dzień miesiąca. Pochwili, gdy obdarowana narzeczona nie wiedziała, co począć z tym niezwykłym podarunkiem, otwarły się drzwi i z zewnątrz jaja wytoczyła się lśniąca kareta, zaprzęgnięta w parę pięknych koni arabskich, którymi powoził stangret w bogatym kostiumie.

Tego rodzaju „pisanki" nie mogą mieć nic wspólnego ze skromnym, przez kapłana poświęconym jajkiem wielkanocnym, którym dzielą się domownicy, składając sobie wzajemnie życzenia wszelkiego dobra i pomyślności.

Najmilszą, obok baranka, ozdobą każdego w Polsce domu, w czasie świąt Wielkanocnych, są ulubione pisanki, które po muzeach przechowywane, świadczą wobec obcych o tym, jak wrodzone zamiłowanie do piękna ma wieś polska, gdzie takie właśnie przepiękne rysuneczki i malowanki na skorupce jajka powstają w skromnej chacie spod rąk, które nie kształciły się w rysunku.

Popieluszek z różdżką czarodziejską

Ciąg dalszy.

Córka opłakiwała go szczerze, a wzdychając żałośnie mówiła:

— Na całym świecie nie było lepszego ojca.

I co do tego miała słuszność. Ojciec był nawet za dobry dla niej.

Odprowadziwszy ojca na wieczny odpoczynek, obliczyła się, że nie posiada ani krewnych, ani pieniędzy, ani posiadłości żadnej. Wtedy wdziała płaszczyk z wronich piór, zarzuciła na ramię swoje trzy suknie, srebrną, złotą i brylantową i ująwszy w rękę różdżkę czarodziejską, zapragnęła znaleźć się w pobliżu zamku, gdzie ów sławny książę mieszkał.

W tej chwili zdawało się jej, że ją wietrzyk łagodny unosi szybko i wkrótce znalazła się w parku, skąd pomiędzy grubymi konarami odwiecznych dębów widać było pałac książęcy. Teraz uderzyła różdżką najgrubszy pień, z życzeniem, aby się w nim utworzył schowek na jej szaty i gdzieby się sama mogła przebrać w potrzebie.

Wszystko stało się wedle jej życzenia.

Wtedy przemieniła swą postać na chłopięcą i weszła otulona wronim futerkiem do zamku książęcego. Zapach potraw znęcił ją do kuchni; tam przedstawiła się jako chłopak sierota, bez ojca i bez matki i jęła wpraszać się do służby.

— A no spróbujemy — rzekł kucharz, — możesz tu zostać Popieluszkiem. Rano ogień rozniecisz, przez cały dzień będziesz drzew dorzucać i popiół wygarniać a za to najesz się do syta. Jednak oprócz tej roboty musisz jeszcze wyczyścić codzień suknie Jego Książęcej Mości i buty tak, aby ładny połysk miały.

C. d. n.

KRONIKA GOSPODARCZA.

Cukrownia rolnicza „Podole". W Bereźnicy W. pracuje cukrownia rolnicza, której właścicielami są rolnicy. Małorolni producenci, zorganizowani w Lwowskim Tow. Rolniczym skupiają 43 procent plantacji buraka cukrowego tej cukrowni i posiadają zadeklarowanych 7.740 sztuk akcji na 774 tysiące zł, tj. 28,7 procent całego kapitału akcyjnego. Korzyści jakie daje Tarnopolszczyźnie cukrownia są duże. Powstał bowiem poważny ośrodek przemysłowy, umożliwiający rolnikom produkcję buraka cukrowego, oraz dający zatrudnienie miejscowej ludności. Ilość cukru jaką może cukrownia wyprodukować w r. 1939/40 wynosi 56 tysięcy 704 centnary.

Uruchomienie szkół rolniczych. Z Fundacji hr. Baworowskiego wybudowane będą szkoły rolnicze w wojew. tarnopolskim. Przewidziana jest budowa Liceum rolniczego i Szkoły przysposobienia rolniczego. Uruchomienie szkół rolniczych ma dla województwa tarnopolskiego duże znaczenie, gdyż na terenie tego województwa nie ma dotychczas w ogóle żadnej męskiej szkoły rolniczej. Ma być też wkrótce uruchomiona szkoła rolnicza na Ciepłym Podolu w majątku Fundacji w Szutromińcach, w powiecie zaleszczyckim.



Korespondencje

Żabińce. — Żabińce to znana miejscowość w powiecie kopyczynieckim. Jej ludność nie zaniedbuje kultury duchowej.

Szkołą oczyszczającą dla dusz ma być Akcja Katolicka.

Zrozumieliśmy jej wielkie znaczenie nie tylko dla Kościoła ale i Ojczyzny naszej. W sąsiedztwie mamy „raj komunistyczny". Głośnym echem obija się o nas głos jęku gnębionej, spokojnej i dobrodusznej ludności rosyjskiej przez bolszewików. Przemocą chcą bezbożnicy wpoić, wbrew naturze ludzkiej, w lud, że Boga nie ma, że religia jest w życiu człowieka niepotrzebna. Odczuwamy straszną niedolę tamtejszej ludności, wyzutej z wszystkiego, co szlachetne, z wolności osobistej.

Toteż szczerze modlimy się za nią, ażeby dnie terroru i panowania szatana jak najprędzej się skończyły; by i nad tym ludem wzeszło Słońce wiecznego pokoju — Jezus Chrystus, by i tam zawitał dzień wolności, dzień zwycięstwa Krzyża.

Dnia 16. X. 1938 r. do zgromadzonych kobiet przemówił Wieleb. Ks. Krzemiński M., na temat: „Znaczenie katolicyzmu dla jednostki i społeczeństwa", po czym wybrano Zarząd KSK z p. Pawłowską Marią, jako prezeską. Oddział nie marudził, ale wziął się do pracy. Na 31. X. ub. r. jako święto A. K. — Chrystusa Króla, wspólnie z istniejącym już K. S. M. Ż., urządzono piękną akademię, na którą się złożyły: deklamacje, przemówienia, śpiewy; orkiestra dęta wykonała kilka utworów muzycznych.

Do akademii wszystkie członkinie przygotowały się jeszcze w inny sposób, zapewne milszy — Chrystusowi, niż akademia, mianowicie przez przystąpienie do Sakramentów św.

Pamiętały również Oddziały w dniach zadusznych o Kościele „cierpiącym", w swoich modlitwach i przystąpieniem do Stołu Pańskiego.

Mężczyźni, widząc zbożne działanie Oddziałów KSK i KSMŻ, na zebraniu, które odbyło się w listopadzie zawiązali nowy Oddział na terenie parafii żabinieckiej KSM (Katolickie Stowarzyszenie Mężów) z p. Glazerem Ludwikiem, jako prezesem na czele. Zebranie rozpoczęto modlitwą i odpowiednim przemówieniem Ks. Krzemińskiego.

Po pewnym czasie odczuliśmy brak jedności w działaniu i to skłoniło do stworzenia Zarządu Parafialnej Akcji Katolickiej (P. A. K.), z wyborem na prezesa, Podedwornego Józefa.

Działalność A. K., choć po tak krótkim czasie, dała dowód swego istnienia w parafii.

Przystąpienie do Sakramentów św. gremialne, zwłaszcza mężów, przed Bożym Narodzeniem, było wynikiem działalności P. A. K.

Urządzono „Wspólny Opłatek", w czasie którego szereg inscenizacyj dało KSMŻ. Sala pięknie przystrojona i przyozdobiona flagami papieskimi i polskimi. Na naczelnej ścianie wisiał obraz Serca Pana Jezusa.

Wierzymy, że nas Pan Jezus nie opuści, ale dalej nas będzie prowadził po drogach prawdy i miłości do szczęścia wiekuistego i zbawienia wiecznego, a Oddziały nasze zdadzą dobrze egzamin, wychowując zdrowych i dobrych obywateli dla Polski i przyszłych mieszkańców nieba.

Oczekujemy obecnie na nowego

Wszelkie narzędzia przeciwpożarowe, karoserie samochodowe
Buduje wyłącznie i najlepiej 10—52
UNIA STRAŻACKA Fabryka motopomp, narzędzi i samochodów pożarniczych
Lwów, ul. Lekarska 3 tel. 214-84
Generalne przedstawicielstwo na samochody osobowe i ciężarowe Hansa-Lloyd-Goliath-Werke.

proboszcza, którym ma być Ks. Antoni Przybylski. Z pewnością z objęciem parafii przez nowego Proboszcza, rozwinie się i duch religijny, którego objawem będą Oddziały w każdej miejscowości.

Józef Podedworny,
prez. P. A. K. w Żabińcach.

Halicz. — D. 25 III. b. r. obchodził Oddział K. S. K. w Haliczu uroczyście Dzień Swojej Patronki Najświętszej Panny Maryi. Członkinie gromadnie wzięły udział we wspólnej Mszy św. Wieczorem odbyła się w sali miejscowego „Sokoła“ akademia. Pięknie udekorowana scena, słowa z przedmowy prezeski Oddziału, śpiewy, inscenizacje i sztuczka p. t. „Dzwony Zwiastowania“ zapadły głęboko w serca zebranych. Sukces moralny duży, skutek — liczne zgłoszenia niezrzeszonych jeszcze kobiet z prośbą o przyjęcie do Oddziału K. S. K.

Należy podnieść pracę p. Jaroszyńskiego, sekretarza miejscowego P. A. K. w pięknym i pomysłowym udekorowaniu sceny, oraz pomoc członkiń Oddziału K. S. M. Ż. w opracowaniu i wykonaniu niektórych punktów programu.

D. 31 b. m. po rekolekcjach, spowiedzi i Komunii św. odbyła się w kościele, jakby w przedłużeniu święta Patronalnego, jeszcze jedna uroczystość, mianowicie złożenie przyrzeczenia organizacyjnego. Słowa Przew. Ks. Dziekana F. Wyszatyckiego, skierowane wówczas do członkiń K. S. K., pozostaną w pamięci na zawsze u wszystkich obecnych.

Zającowa Wiktoria
prezeska Oddz. K. S. K

Program Polskiego Radia
na Tydzień Wielkanocny

Wielki Piątek — dn. 7 kwietnia:

12.03 Muzyka z płyt; 15.00 Audycja dla młodzieży; 15.30 Wielki Piątek na Polskiej Kalwarii; transm. nabożeństwa wielkopiątkowego z kościoła pątniczego w Kalwarii Zebrzydowskiej; 16.30 Sonaty fortep. Ludwika van Beethovena; 17.00 „Od Niedzieli Palmowej do Niedzieli Wielkanocnej“ — rozmowa z chorymi ks. kapelana Rękasa; 18.00 Audycja dla wsi; 18.30 „Żywy Bóg: W Wieczerniku i na Górze Oliwnej“ — część III słuchowiska; 19.15 Koncert w wykonaniu Orkiestry Rozgł. Poznańskiej; 21.00 Pergolese: Stabat Mater — koncert; 21.35 „Kryzys człowieka“ — szkic literacki.

Wielka Sobota — dn. 8 kietnia:

6.30 Audycja poranna; 12.03 Aud. południowa; 15.00 „Płomyk“ — słuchowisko dla dzieci; 17.15 „Żywy Bóg: Dzień odkupienia“ — cz. III słuchow.; 18.00 Koncert w wyk. Małej Ork. P. R.; 18.40 Audycja dla Polaków za granicą; 20.00 Rezurekcja — transm. z kośc. katedr. we Włocławku; 21.00 Koncert wieczorny z Katowic; 21.55 „Wielkanoc na Libanie“ — fragment z powieści; 23.15 „Żywy Bóg: Triumf Zmartwychwstania“ — część IV.

Wielkanoc — dn. 9 kwietnia:

7.15 Audycja poranna; 10.05 Transmisja nabożeństwa z katedry w Poznaniu; 12.03 Przekładaniec świąteczny— koncert rozrywkowy; 14.30 „Pisanki lwowskie“ — wesoła audycja dla dzieci; 15.00 Audycja dla wsi; 17.00 „Historia o chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim“, misterium Mikołaja z Wilkowiecka; 17.45 Koncert rozrywkowy; 19.15 „Dialog o zmierzchu“ — powieść mówiona; 21.30 „Wyprawa pana Prota“ — humoreska.

Poniedziałek — dn. 10 kwietnia:

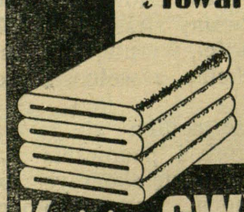
7.15 Audycja poranna; 9.00 Transmisja nabożeństwa z Krakowa; 11.15 „Kujawski dyngus“ — audycja muzyczno-literacka; 12.03 Poranek symfoniczny z Łodzi; 13.15 Muzyka obiadowa z Wilna; 14.40 „Z gaikiem zielonym“ — audycja dla dzieci; 15.10 Audycja dla wsi; 16.00 Koncert wielkanocny z Poznania; 16.45 „Nowe lato“ — słuch. obrzędowe; 19.30 Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego; 22.00 „Na Kleparowie“ — wesoła audycja ze Lwowa.

KATOLICKA WYTWÓRNIA STROJÓW DAMSKICH
MACKFORD-NOSEK
Lwów, ul. Wałowa L. 11a 5-12
poleca gotowe wyroby i do miary.

Naczynia kuchenne 31—52
porcelanę i szkło stołowe w wielkim wyborze i po cenach najniższych poleca
Roman Kalczyński
LWÓW, ul. HALICKA 21. —
Telef. 201-67.

Popeliny, szyfony, perkaliny, batysty, wsypy, ręczniki, chustki, oraz inne wyroby fabryk remonowanych
poleca 6—26
M. EWALD
Lwów, SOBIESKIEGO 5. Tel. 288-13

Na Święta
Poleca znane z dobroci szynki oraz wędliny czysto wieprzowe
WYTWÓRNIA WĘDLIN
Michała Drzewickiego
Lwów, Kętrzyńskiego 14. Tel. 221-25
Filia: ul. Leona Sapiehy 21, tel. 221-08
„ „ Słowackiego 4, tel. 221-82
„ „ Kętrzyńskiego 14, tel. 221-25
„ „ Gródecka 91. 2—2

Płótna
i Towary Bławatne
Przybory do haftu i krawieczyzny
D.M.C. - C.M.S.

Kazimierz CWYNARSKI
ul. HALICKA 5 tel. 213-20
4—52

Pomoc kredytowa

W celu udostępnienia inwalidom wojennym korzystania z dogodnego 3-procentowego kredytu na zakładanie względnie rozwój ich warsztatów pracy, uruchomiony jest w Państwowym Banku Rolnym — Inwalidzki Kredytowy Fundusz Gospodarczy. Pożyczki z tego funduszu udzielane są do wysokości 1000 złotych (wyjątkowo do 2000 zł) o ile służyć mają na założenie lub rozbudowę warsztatu rzemieślniczego i przedsiębiorstwa przemysłowego lub handlowego, względnie do wysokości 300 zł, o ile przeznaczone są na rozbudowę gospodarstwa rolnego.

Podania wraz z załącznikami, według ustalonych wzorów (formularzy dostarcza Starostwo) należy wnosić do właściwego Starostwa, które po potwierdzeniu odnośnych załączników i po zaopiniowaniu podania przesyła je do Państwowego Banku Rolnego. Nadmienić należy, iż w zakresie pomocy kredytowej dla inwalidów wojennych Krakowski Oddział Banku obsługuje całą Małopolskę.

Plan parcelacji gruntów

W Dzienniku Ustaw z dnia 15 lutego br. ogłoszone zostało rozporządzenie Rady Ministrów, ustalające wykaz imienny majątków ziemskich, podlegających przymusowemu wykupowi na cele parcelacji w roku 1939.

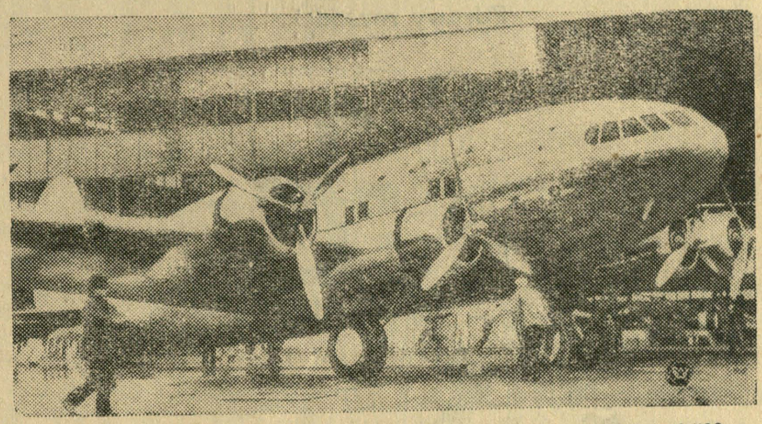
Przymusowemu wykupowi podlegać będą następujące ilości gruntów w poszczególnych województwach:

Warszawskie — 498 hektarów, łódzkie — 3.518 ha, kieleckie — 337 ha, **tarnopolskie — 3.677 ha, stanisławowskie — 1.417 ha, lwowskie — 3.093** ha, śląskie — 7.438 ha, poznańskie — 20.275 ha, pomorskie — 17.437 ha.

W tym samym Dzienniku Ustaw ogłoszone zostało równocześnie drugie rozporządzenie Rady Ministrów, ustalające plan parcelacyjny na r. 1940.

Plan parcelacyjny na r. 1940 obejmuje 20.000 ha gruntów państwowych i Państwowego Banku Rolnego, oraz 150.000 ha gruntów prywatnych.

Na grunty prywatne przypadał: woj. lubelskie — 11.500 ha, nowogródzkie — 8.000 ha, wołyńskie — 6.000 ha, **tarnopolskie — 19.000 ha, stanisławowskie — 6.000 ha, lwowskie — 10.000 ha,** krakowskie — 2.000 ha, śląskie — 8.000 ha, poznańskie — 23.000 ha i pomorskie — 19.500 ha.

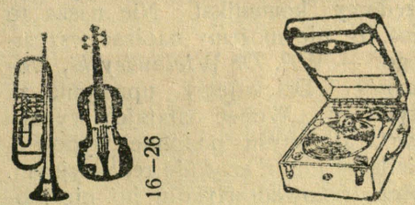


W Ameryce zbudowano samolot, którym można latać na wysokości 6.500 metrów z szybkością 400 km. na godzinę. Samolot może zabrać 32 pasażerów.

Krajowa Wytwórnia i sklep instrumentów MUZYCZNYCH

FRANCISZEK NIEWCZYK

LWÓW, GRÓDECKA 2 B. Tel. Nr. 225-76,



16—26

poleca wszelkie instrumenty muzyczne pod gwarancją przybory do instrumentów po cenach najniższych.
Wykonuje naprawy. Cenniki na żądanie.

SZCZURY tępi Ratyna i Ratynina. Myszy polne tępi Myszyna. — Stosowane w całym świecie „SEROVAC“ Sp. z o. o.
LWÓW, SENATORSKA 5. Tel. 201-07.
POZNAŃ, św. MARCINA 4. Tel 35-26.
Przeprowadza odszczurzenia. Informacje na żądanie. 13—15

„Prasa rządzi światem, ponieważ świat kieruje się myślą, a prasa jest kronikarzem i roznosicielem tej myśli. Dobrą prasa jest jedną z najważniejszych czynności Akcji Katolickiej“.

Ojciec św. Pius XI.

Czytaj i prenumeruj tylko pisma katolickie!

KSIĄŻKĘ
MEDALIK CZY OBRAZEK
RÓŻANIEC
CZY TEŻ JAKĄŚ INNĄ RZECZ
DO KULTU RELIGIJNEGO
DOSTANIESZ
W TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“
KSIĘGARNIA I SKŁAD PRZYBORÓW LITURGICZNYCH
WE LWOWIE UL. RUTOWSKIEGO 5.
TEL. 283-57. 3—

KSIĘGARNIA
TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“
we Lwowie ul. Rutowskiego 5
tel. 283-57 P. K. O. 505.365

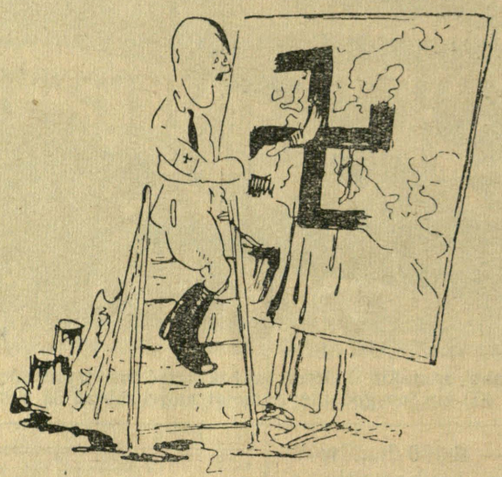
posiada stale na składzie:

MSZAŁY OŁTARZOWE
MSZAŁY ŻAŁOBNE
BREWIARZE
KANCJONAŁY

Ceny i wzory dzieła podaje na każde żądanie.
Na każde życzenie sprowadza szybko dzieła w językach obcych.

Przyjmuje prenumeraty na czasopisma zagraniczne. 3—

Zdrowy rozsądek.



Hitler: Żeby nie wyjść z wprawy, spróbuję przemalować tę mapę Europy.

Czasopisma

dla młodzieży o katolickim kierunku.

Naczelny Instytut Akcji Katolickiej ogłosił następującą listę czasopism dla młodzieży o katolickim kierunku, nadmieniając, iż lista ta nie jest jeszcze zupełna:

„Orlęta" — Poznań, Al. Marcinkowskiego 22; „Młody Polak" (Stow. Chrześc. Nar. Naucz. Szkół Powsz.), Warszawa, Chmielna 58; „Pismo dla młodych dzieci", Warszawa, Chmielna 58; „Młody Las", Kraków, ul. Kopernika 26, OO. Jezuici; „Dziś i jutro", Warszawa 12, ul. Łowicka 31 — dla uczennic gimnazjum (wyd. SS. Urszulanek); „Mały światek", Warszawa 12, Łowicka 31 — dla młodszych dzieci; „Młody Przyrodnik", Poznań, Al. Marcinkowskiego 22; „Młody Technik", Poznań, Al. Marcinkowskiego 22; „Młody Hufiec", Poznań, Plac Nowomiejski 5 (Kat. Stow. Młodz. Męskiej); „Młoda Polka", Poznań, Pocztowa 15 (Katol. Stow. Młodz. Żeńskiej); „Przyjaciel Młodzieży", Poznań, Pocztowa 15 (Kat. Związek Młodz. Męskiej); „Mały Przyjaciel", Wilno, Zamkowa 6; „Pod znakiem Maryi", Zakopane, ul. Nowotarska 2647 (Sodalicyjne dla młodzieży męskiej gimnazjalnej); „Cześć Maryi", Kraków, Kanoniczna 5 (Sodal. dla młodz. żeńsk. gimn.); „Mały Apostoł", Warszawa, Krak. Przedmieście 69 m. 16, Księża Pallotyni.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

H. P. Przemyśl: Wierszy nie zamieszczamy. Odesłaliśmy rękopis. Za pamięć dziękujemy. — *Stały Czytelnik, Lwów:* Prawdę o zajściach lwowskich znamy, wie jednak Pan, że pisać o tym można tylko tyle, ile podaje urzędowy komunikat. Nie nasza to wina, że nie możemy napisać wszystkiego. — *WP. Dr Wielowieyski, Horodenka:* Dziękujemy uprzejmie za artykuł pt. „Wobec ostatnich wypadków", ale myśli podobne wypowiedzieliśmy już w artykule redakcyjnym. Toteż drukować artykułu już nie możemy.

HUMOR.

W dobie radia.

— Mamusia prosiła, żeby państwo pożyczyli nam radia.

— Jak to, o tak późnej godzinie państwo chcą słuchać muzyki?

— Nie, odwrotnie, chcemy spać.

W sądzie.

Sędzia (czyta przysięgę, którą ma za nim powtarzać góral): Przysięgam..

Góral: — Jo tyz...

Ostatnie słowo.

Oskarżony! Czy ma pan coś jeszcze na swe usprawiedliwienie?

Tak. Proszę, niech pan przewodniczący raczy uwzględnić młody wiek mego obrońcy.

Powszechna opinia.

Sędzia: — Nazwał pan skarżącego osłem, czy to prawda?

Oskarżony: — Przynajmniej taka jest powszechna opinia o nim.

Pytanie.

Starsza pani męczy przewodnika pytaniami:

— W jaki sposób dostały się tutaj te olbrzymie kamienie?

— Lawina je przyniosła.

— A gdzie jest ta lawina?

— Poszła, żeby przynieść nowe kamienie.

—o—

Panie doktorze, tydzień temu syn mój zjadł banknot 10-złotowy.

— I teraz dopiero pan przychodzi?

— No tak, — wcześniej pieniądze nie były mi potrzebne!

KOBIETY! Bardzo wiele kobiet cierpi na oberwanie wnętrzności, które następują zwykle po połogach, z ciężkiej pracy, z dźwigania i z wielu innych przyczyn. Otóż kobieta niezawodnie będzie zdrową, chętną do życia i pracy, jeśli sprowadzi specjalny bandaż przeciw oberwaniu wnętrzności.

Przy zamówieniu należy podać miarę w centymetrach (lub nitką). 1. w pasie, 2. w około przez brzuch, 3 wokoło podbrzusza, dalej wzrost (niski, wysoki lub średni), ilość przebytych połogów. Należy opisać czy jest niestrawność żołądka, ucisk i bóle ciągnące wewnątrz, bóle w dołku pod piersiami, stan nerwowy, ból głowy i często nawet oczu, ból w krzyżach, plecach i pod łopatkami, ból w podbrzuszu lub w pachwinie, ból nogi jednej lub obu nóg i t. d.

Wszystko dokładnie opisać i z całem zaufaniem sprowadzić bandaż czyli specjalny pas brzuszny na gumach, skonstruowany i uzupełniony odpowiednią pelotą, stosownie do rodzaju dolegliwości. Cena od zł. 14, 18, 22, 26 i w.

W dolegliwościach i chorobach z powodu wewnętrznego obniżenia czyli oberwania: żołądka, kiszek, macicy i nerki żadne lekarstwa nie pomagają, lecz tylko chwilowo uśmierzają cierpienia. To też jedynym lekarstwem prócz operacji jest zastosowanie bandaża, nabytego u specjalisty bandażysty

M. Polaczek w Samborze Nr. 73.

Również i dla mężczyzn dostarcza się specjalnie pasy przeciw obniżeniu żołądka, nerek i jelit. 2—2

Zamówienia wysyła się pocztą za zaliczką.

MEBLE do wszelkich pokoji, sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, tapczany fotele kanad., salony, oraz poszczególne meble skromniejsze poleca 22—52

Fr. Zieliński WYTWÓRNIA I SKŁAD MEBLI

LWÓW, KOŁŁĄTAJA 8, TEL. 228-10.

— Na składzie meble orig. antyczne —

Magazyn Pościeli R. DRZAŁA

CHORĄŻCZYZNY 5 (obok kina „Apollo")

Poleca: Kołdry, materace, koce, poduszki, bieliznę pościelową, kapy, brokaty itp. po najniższych cenach

FIRMA POLSKA 6—54

ZMARTWYCHWSTANIE

Na ratuszowym zegarze zaczęła wybijać powoli godzina trzecia. Promienie wiosennego słońca złociły się na kolorowych witrażach i oknach katedry. Cała natura zdawała się przygotowywać do cudownego momentu zmarotwychwstania z śmierci zimowej, w jakiej była pogrążona przez długie miesiące.

W Wielki Piątek przed drzwiami katedry czekał Michał, minęła już trzecia, a Zośki ani widać. Żałował, że dał się namówić dziewczynie na wspólne zwiedzanie Bożych Grobów. Czeka teraz tu na nią, zamiast korzystać z pięknej pogody i przejść się, albo pójść na zebranie do związku, gdzie na dziś był zapowiedziany odczyt przyjezdnego „towarzysza".

Drzwi katedry były w nieustannym ruchu, jedni wychodzili, drudzy wchodzili, to znowu przechodziła zmiana wojskowej warty. Michał, rzucił niedopalonego papierosa, i znudzony czekaniem, wszedł do kościoła. Stanął naprzeciw Bożego Grobu i z ironicznym uśmiechem obserwował tłum, pogrążony w modlitwie u grobu Tego, który z wielkiej miłości śmierć poniósł dla odkupienia ludzi z niewoli grzechu i upadku.

Wtem koło siebie posłyszał głos biecy.

— Widzisz dziecinko, to jest Grób Bozi, Pana Jezuska, który umarł na krzyżu za niedobrych ludzi. Pamiętaj synku, że trzeba Bozię kochać i być zawsze dobrym, bo Pan Jezus bardzo się martwi, gdy widzi złe dzieci.

— Mamusiu! A czy Bozia będzie się na mnie gniewać, jeżeli teraz przeproszę, że byłem czasem dla ciebie niegrzeczny i przyrzeknę zawsze, zawsze kochać Pana Jezuska? — pytał malec.

— Nie będzie się gniewał, Bozia ci przebaczy, bo Pan Jezus jest bardzo dobry, tylko trzeba żałować za swoje złe postępowanie.

W Michale drgnęło serce, jak wezbrana fala wspomnienia płynęły tłumnie. Ileż to lat minęło, gdy on, mały wówczas Miśko, ze swoim rówieśnikiem Tośkiem i Zosią modlili się przy Bożych Grobach. Przyszła mu na pamięć dawno już nieżyjąca matka, wymizerowana i ciągle zapracowana, z wysoko podkasanymi rękawami na czerwonych od prania rękach. Przypomniał sobie, jak to on, klęcząc obok matki, podobnie jak ten malec, obiecywał kochać Pana Jezusa. Jak w kalejdoskopie przesuwało się przed nim całe jego dotychczasowe życie.

Wychował się przy ulicy Łyczakowskiej, na małym podwórku, na które wychodziło okno ich suterenowej izby. Ojciec, stale kaszląc, uwijał się z miotłą w tumanach kurzu. Był chory, pewnej nocy zmarł na gruźlicę. Teraz został sam z matką. Na myśl o matce łzy stanęły Michałowi w oczach. Pracowała biedaczka nad siły, została na miejsce ojca stróżową, a praniem dorabiała na liche jedzenie i na niego. Długo nie mógł jednak pozostać na jej utrzymaniu. Trzeba było zacząć pracować, aby matce ulżyć i dopomóc. Toteż po ukończeniu czterech klas powszechnych poszedł na budowę — miał dopiero lat dwanaście.

Teraz zaczęło się najgorsze — wpływ starszych kolegów, należących prawie zawsze do różnych socjalistycznych związków, demoralizował jego młodą duszę. Powoli trucizna moralna przeciekała do jego serca, wyzbywając go z największego skarbu, jaki posiadał, z wiary w Boga. Pod wpływem złych kolegów przestał chodzić do spowiedzi i do kościoła. Matka zmartwiła się bardzo, gdy jako czternastoletni chłopak, powiedział jej, że do spowiedzi wielkanocnej nie pójdzie. Matka prosiła, błagała, stawiała mu za przykład jego przyjaciela Tośka, który był w jego wieku, a żył po bożemu i do spowiedzi chodził. Nic nie pomogło!

Zepsucie postępowało coraz szybciej. Po zaniechaniu spowiedzi, rozpoczął hulanki i pijatyki w gronie dobranych „towarzyszy" ze związku, do którego się zapisał. Przyjaźń z Tośkiem zerwała się, gdyż przestali się rozumieć, zresztą Tośko nie chciał nawet przestawać z tak zdemoralizowanym chłopcem. Tośkowi życie ułożyło się znacznie lepiej, ojciec — szewc, żył długo i dał mu fachowe wykształcenie. Dziś Tośko — a właściwie pan Antoni — był znanym i cenionym stolarzem, miał piękny warsztat, ożenił się i życie płynęło mu równo i spokojnie.

Jedynym człowiekiem, który pozostał Michałowi z tych dawnych czasów była Zośka. Wprawdzie i ona boczyła się na niego i gdy tylko go spotkała, namawiała do powrotu do „ludzkiego życia" — jak to nazywała, ale nie odsunęła się od niego i tylko ona jedna do tej pory nazywała go „Miśkiem". Delikatnie tłumaczyła mu niestosowność jego postępowania i nieraz z płaczem zaklinała go, by nie gubił siebie i swej duszy. Wynikiem takich próśb było dzisiejsze ich spotkanie i umówiona pielgrzymka na Boże Groby.

— Miśku, chodźmy dalej, już prawie czwarta — szepnęła mu wprost do ucha Zośka, która go odszukała w kościele.

Michał drgnął, przetarł oczy i dopiero teraz spostrzegł, że jest w kościele i stoi oparty o ławkę naprzeciw Grobu Pańskiego. Za przykładem Zośki ukląkł i drżącą ręką, wykonał znak Krzyża świętego.

Krótką drogę do kościoła OO. Bernardynów odbyli w skupieniu i bez słowa. Michał dziwnie zamyślony nie zwracał nawet uwagi na Zośkę, która idąc koło niego, ciągle ku niemu kierowała swój wzrok.

Weszli do wnętrza. Michał, nie patrząc na Zośkę, ukląkł i przeżegnał się przed Bożym Grobem. Jakaś dziwna rzewność, dotąd niespotykana, zalała jego serce, pragnął coś powiedzieć, chciał się modlić, ale słowa uleciały z pamięci. Powtarzał więc tylko słowa zasłyszanej pieśni: „Jezu Chryste, Panie miły, Baranku bardzo cierpliwy". Rozmyślał znowu o swoim życiu. Ileż to lat nie był w kościele — ani u spowiedzi. Żeby tak można się wyspowiadać — marzył skrycie. Jakby to matka się ucieszyła, widząc go klęczącego pokornie u Grobu i robiącego rachunek sumienia z całego życia.

Ocknął się z zadumy, pochylił do klęczącej obok Zośki i szepnął nieśmiało, ledwie dosłyszalnym głosem:

— Zosiu, pomóż mi, nie pamiętam pacierza!

Zośce, z wielkiej radości, aż łzy w oczach stanęły, przez chwilę słowa przemówić nie mogła, wreszcie zaczęła cicho szeptać modlitwę, padały słowa gorące, przerywane łzami rozczulenia i radości. Michał uważnie wsłuchiwał się w jej modlitwę i powtarzał słowa, które przez lata całe nie przeszły przez jego usta. I on był wzruszony, w oczach pełnych łez migały światła Grobu Pańskiego, a w jego duszy zapalało się światło wiary. Skończyli. Zośka pochyliła się, otarła ukradkiem oczy — i wyszli.

— Teraz pójdziemy do kościoła św. Antoniego — rzekła Zośka — dokąd jako dzieci tak lubiliśmy chodzić. Pamiętasz, nosiliśmy tam zawsze w maju kwiatki na ołtarz M. Boskiej.

— Dobrze, Zosiu, pójdę, gdzie zechcesz, ale pierwej muszę ci podziękować za twoją dobroć, za to, żeś mię sprowadziła do kościoła i żeś mię nauczyła znowu modlić się — uścisnął serdecznie jej rękę.

Zośka, czuła się bardzo nieswojo. Chociaż powrót Miśka do „ludzkiego życia", był jej celem i dążeniem wielu lat, jednak nie pragnęła, aby odczuł, że ona go sprowadza z krętych dróg bezbożności na ścieżkę wiary.

— Miśku, tu nie ma żadnej mojej zasługi, twoje nawrócenie spowodowała Opatrzność Boża — zawdzięczasz je swej matce, która dała ci religijne wychowanie tak silne, że przetrwało niszczycielską działalność komunizmu i teraz pomogło do powrotu do Boga.

Wstąpili w progi kościoła. Michał patrzył na obrazy, tyle, tyle lat niewidziane. Przypomniał sobie staruszka ks. proboszcza, odprawiającego nabożeństwo w niedzielę, do którego on w białej komeżce usługiwał. Szczególnie żywo stanął mu w pamięci obraz jego pierwszej Komunii św. Jak to matka, do głębi wzruszona, prowadziła go w białym ubranku ze świecą w ręce do szkoły. Widział to miejsce, w którym wówczas stał. Niedaleko stała matka, a gdy wracał od Stołu Pańskiego, zauważył, że płakała. Zabrzmiały mu w uszach słowa ks. katechety, gdy w tym dniu do nich przemawiał o wielkiej miłości Zbawiciela, o tym, że są rycerzami Chrystusa, który w tej chwili gości po raz pierwszy w ich czystych i niewinnych sercach i zakończył życzeniem, aby przez całe życie, aż do ostatniego tchu, pozostali jemu wierni.

Boże, żeby jeszcze raz móc przeżyć tak piękną i radosną chwilę — myślał Michał. Ale nic straconego — pójdzie zaraz po świętach do spowiedzi, a tymczasem zrobi rachunek sumienia z całego swego występnego życia i tu u Grobu Pańskiego, będzie błagał Stwórcę o przebaczenie. Łatwo to postanowić, ale trudniej wykonać, gdy w pamięci nie pozostało nic z dawnej nauki religii. Jest Zosia — ona pomoże!

— Zośku, chciałbym zrobić rachunek sumienia, ale nie wiem, jak się do tego zabrać — szepnął do klęczącej i rozmodlonej dziewczyny.

Zośka bez słowa, wyjęła z torebki książeczkę i podała mu otwartą, gdzie widniał napis „Rachunek sumienia".

Długo, bardzo długo Michał na klęczkach rozpamiętywał swe grzechy i kajał się przed obliczem Ukrzyżowanego. Gdy podniósł się z klęczek, twarz jego promieniała radością i zadowoleniem.

Na ulicach było już ciemno, tylko światła latarń rzucały jasne kręgi na tłum ludzi, poruszający się, jak się zdawało Michałowi, uroczyście i z wielką powagą.

— Wiesz Zosiu, postanowiłem zerwać z całym dotychczasowym życiem, które przecież nie daje mi zadowolenia. Znacznie lepiej czuję się jako katolik, niż jako bezbożnik. Tak mi dziwnie lekko na duszy i dobrze, że chciałbym, żeby tak zawsze było. Powiedz, czy tak może być zawsze?

— Na pewno, jeżeli będziesz katolikiem, ale nie tylko z imienia ale i z czynu. Zobaczysz, jak ci będzie lekko na duszy, gdy się wyspowiadasz i przyjmiesz Komunię św. Pozbędziesz się ogromnego ciężaru, jakim są grzechy.

— Właśnie chcę pójść do spowiedzi w dzień Wielkanocy.

— Bardzo piękna myśl. Zapewne zechcesz pójść jutro na rezurekcję do katedry, wstąp po mnie o 5 po południu, to pójdziemy razem.

— Dobrze Zosiu, bardzo chętnie. Bardzo ci dziękuję, tyle ci zawdzięczam, że po prostu brak mi słów...

— A zatem do jutra — przerwała Zośka słowa podziękowania.

Następnego dnia z wybiciem godziny piątej, Michał pukał do mieszkanka, zajmowanego przez Zosię i jeszcze dwie młode pracownice. Zośka była już gotowa.

— Wprawdzie jest jeszcze wcześnie, ale to nic. Im wcześniej pójdziemy, tym bliżej dostaniemy miejsce, bo potem dużo ludzi się nagromadzi.

Ulicami pełnymi świątecznego ruchu, wesoło rozmawiając o przeszłości i układając plany na przyszłość, wymijani przez radosny odświętnie ubrany tłum, doszli do wrót katedry. A czas już był najwyższy. Świątynię zalegały tłumy wiernych, pragnących wziąć udział w rezurekcji.

Michał z szeroko otwartymi oczyma przyglądał się odświętnie przybranej świątyni. Wreszcie nie czekając rozpoczęcia nabożeństwa, zagłębił się w modlitwie. Tyle lat się nie modlił, że teraz gdy rozpoczął swą rozmowę z Bogiem, nawet nie zwrócił uwagi na to, co się koło niego dzieje. Z rozpamiętywania tego zbudziła go Zośka.

— Już po rezurekcji, czas wychodzić — szepnęła Michałowi.

— Co już po nabożeństwie? Przecież dopiero co przyszliśmy — rzekł zdziwiony Michał.

— Już koniec, nawet procesji nie widziałeś — odparła Zośka — teraz widzisz, jak szybko i dobrze mija czas człowiekowi u stóp Najwyższego.

Michał przeżegnał się, wstał i ruszyli ku wyjściu. Przed kościołem w tłumie znalazł się oko w oko z Tośkiem, swoim przyjacielem z lat dziecinnych. Ukłonił się grzecznie Tośkowi i jego żonie.

— Zosiu, Zosiu — chodźże do nas — wołała żona Tośka.

Zosia i żona Antoniego były również przyjaciółkami z dawnych lat, tylko że ich przyjaźń nie była wystawiona na taką próbę, jak przyjaźń Miśka i Tośka. Po chwili kłopotliwego zmięszania zbliżył się do Michała Tosiek.

— Co widzę, wychodzisz z kościoła! Daj rękę, o nic cię nie chcę pytać, widzę, że się zmieniłeś i to mię cieszy.

— Dziękuję ci, Tośku, że o nic nie pytasz, powiem ci tylko, że od wczoraj jestem znowu wierzącym katolikiem.

Tosiek porwał w ramiona swego dawnego przyjaciela i ucałowali się serdecznie, ku zdziwieniu żony Antoniego, która wiedziała, że mąż trzyma się z daleka od Michała. Sprawa jednak szybko wyjaśniła się dzięki interwencji Zosi.

— Patrzcie, co za piękny dzień — rzekła Zosia — dzwony oznajmiają nam, że Pan Jezus zmartwychwstał, w duszy Michała zmartwychwstała wiara, która przez tyle lat była pogrzebana w grobie bezbożności — no i zmartwychwstała wasza przyjaźń! Potrójne zmartwychwstanie! A zatem od zmartwychwstania zaczyna się nowe życie szczególnie dla ciebie Miśku, przyjm życzenia, by cię już nigdy wiara nie opuściła!

— Dziękuję Zosiu, z wiarą w Krzyż i Boga będę teraz szedł śmiało przez życie, jeżeli i ty zechcesz mi towarzyszyć i być nadal moim przewodnikiem. *Wł.*

JAN MAZURKIEWICZ.

NA RUBIEŻY DWÓCH ŚWIATÓW

Opowieść wielkanocna na tle prawdziwego zdarzenia na pograniczu polsko-sowieckim.

Na dwóch wzgórzach, rozdzielonych przebiegającą w dolinie granicą, leżały dwie wsie: Biała i Czerwona. Od wsi do wsi nie było nawet całego kilometra. Gdy w cichą noc rozmawiano głośno w jednej wsi, w drugiej było słychać rozmowę. Jak tu, tak i tam, były takie same ubogie chaty, tacy sami ludzie, rozmawiający jednym językiem, a mimo to Biała i Czerwona stanowiły dwa zupełnie odmienne światy, jeden opierający się na starych

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА АН УРСР № 5921 III

niezłomnych zasadach, drugi — burzący wszystkie świętości, świat niesłychanej nędzy i zgnilizny moralnej.

Nigdzie życie nie jest łatwe, wszędzie trwa rozpaczliwa walka o byt. Jednak najgorsze dni przednówku w Białej było lżej przetrwać, niż dni po najobfitszych żniwach w Czerwonej. Nie opływali w zbytni dostatek mieszkańcy Białej, ale nikt w niej nie umierałz głodu i chłodu, a gdy któregoś z mieszkańców przycisnęła zła bieda, szedł do kościoła i przed ołtarzem Matki Opiekunki zanosił do Niej swe skargi i błagania, czerpiąc w modlitwie siły do walki z ciężkim losem.

A w Czerwonej, znajdującej się w wychwalanym przez szaleńców „raju", nawet ziemniaków nigdy nie było pod dostatkiem, a chleb i okrasę uważano za luksusowe łakocie. I nie mieli przed kim poskarżyć się i dokąd zanieść swych żalów nieszczęśliwi mieszkańcy Czerwonej. Obrazy święte pozabierano z chat i zniszczono z naigrawaniem, a znajdującą się we wsi cerkiew zamieniono na magazyn, w którym składano odbierane ludności ziemniaki i zboże.

W szare, powszednie dni, kiedy tak samo w Białej jak w Czerwonej mieszkańcy byli zajęci pracą, ta niesamowita odrębność życia w Czerwonej nie uwydatniała się tak ostro. Ale gdy przychodziły święta i zmęczone ciężką pracą ręce wymagały spoczynku, a znękana dusza łaknęła pokrzepienia duchowego i kojącego obcowania z Bogiem w świątyni — pozbawieni tego mieszkańcy Czerwonej patrzyli z bolesną zazdrością i rozpaczliwym smutkiem w stronę Białej, gdzie rozbrzmiewał radosny głos dzwonów i widać było śpieszących do kościoła mieszkańców.

— Boże, dokądże będziemy tak okrutnie cierpieć? — oblewając się łzami, rozpaczliwie wołali mieszkańcy Czerwonej.

Niestety, nikt nie odpowiadał na to rozpaczliwe wołanie...

—:—

Nie wszyscy jednak mieszkańcy Czerwonej patrzyli z tęsknotą w stronę Białej. Znajdujący się we wsi komisarz straży pogranicznej nie mógł spokojnie patrzeć na lśniący złoty krzyż na kościele w Białej. Ten święty symbol zwycięstwa Dobra nad złem raził boleśnie jego oczy. A gdy z Białej wiatr niósł potężny głos dzwonów i uroczyste pienia idącej procesji, komisarz-bezbożnik wpadał w furię, klął plugawie, grożąc pięściami w stronę Białej:

— Poczekajcie, kiedyś jeszcze zadzwonię wam!

Biada temu z mieszkańców, którego komisarz ujrzał w taką chwilę patrzącego w stronę Białej. Bezbożnik rzucał się z nahajem do niego, wrzeszcząc jak opętany:

— Czego gapisz się? Może tęskno tobie do księży i panów? Marsz do pracy!

Głos dzwonów i donośne pienia wiernych odbierały bezbożnikowi spokój, prześladowały go na każdym kroku. Nieraz przerywał prowadzoną rozmowę, nadsłuchując niespokojnie, lub zrywał się ze snu pośród nocy, obudzony dzwonem, którego nikt inny nie słyszał. W Czerwonej cicho gadano, że komisarz dlatego nienawidzi dzwonów i śpiewu religijnego, bo dręczą one jego sumienie.

Pewnego dnia, a było to w Wielkim Tygodniu, komisarz, obserwując przez lunetę Białą, dostrzegł, że ludność wsi wraz z swoim księdzem krzątała się koło kościoła, bieliła ściany świątyni i oczyszczała cmentarz kościelny.

— Przygotowują się do swoich świąt, — zawarczał bezbożnik. — Znowu, jak w przeszłym roku, będą dzwonić i śpiewać w nocy, nie dając spać... Ale poczekajcie! Urządzę wam święta!

Rano w Wielką Sobotę bezbożnik przywołał do swego pokoju dwóch wypróbowanych podwładnych i długo im coś tłumaczył.

— Postarajcie się, towarzysze, dobrze wykonać moje polecenie, — rzekł do nich na pożegnanie. — Pokażcie temu głupiemu bydłu, kto silniejszy: my czy ich Bóg. Gdy dobrze się sprawicie, będziemy hulać i pić cały tydzień!

— Według rozkazu, towarzyszu komisarzu! Przecież trudniejsze sprawy załatwialiśmy! — zapewnili go żołnierze.

Przekonany o powodzeniu swego szatańskiego planu, bezbożnik z niecierpliwością czekał nadejścia nocy, pozostawiając w spokoju dręczoną przez niego ludność, która przyglądała się Białej, przygotowującej się do uroczystego spotkania radosnego święta. Bezbożnik chciał mieć sposobność, gdy posłańcy jego wykonają straszne polecenie, rzucić przyglądającej się ludności okrzyk swego szatańskiego triumfu:

— Oto, patrzcie, kto z nas potężniejszy, czy wasz Chrystus, w którego, głupcy, wierzycie, czy nasza władza?

—:—

Nad polami i lasami, budzącymi się pod ciepłym tchnieniem wiosny do nowego życia, zapadała cicha, pełna mistycznej tajemniczości Wielka Noc...

I oto gdy z promieniejącej od świateł Białej popłynął w gwiaździste niebo melodyjny głos dzwonów, zwiastujących wiernym radosną wieść o zmartwychwstaniu Pana — w gęstych krzakach pod wsią ktoś zaszeptał:

— Udało się nam przejść... lecz gdyby nie pomysł naszego komisarza urządzenia hałasu w innym miejscu granicy — złapaliby nas...

— A wtedy klapa z naszą wyprawą i z nami, — cicho odpowiedział drugi głos.

— Zginęlibyśmy jak muchy w ukropie... No, a teraz ruszamy dalej? — zagadnął pierwszy.

— Nie mamy czego się śpieszyć. Niech wszyscy pójdą do kościoła, wtedy ruszymy bezpiecznie...

— Cha, cha! — zachichotał pierwszy. — Gdyby oni wiedzieli, co my dla nich przygotowaliśmy, nie poszliby słuchać swego księdza!

— Prędko się dowiedzą... Ale ciszej, towarzyszu, nie zapominaj, gdzie jesteśmy!...

W krzakach zapadła cisza. Długo leżeli w niej przyczajeni ludzie, obserwując w wygodnej dla siebie pozycji jasno oświetloną wieś, z której płynął melodyjny głos dzwonów, mile harmonizujących z nastrojem pełnej nieuchwytnego uroku majestatycznej nocy wiosennej.

— Cudna noc! — ozwał się po jakimś czasie cichy głos w krzakach.

— Mogą się cieszyć, natura sprzyja im... W taką noc przyjemnie chodzić z procesja dokoła kościoła, — odpowiedział drugi.

Po chwili milczenia pierwszy zagadnął nieśmiało:

— A wiesz co, Wańka?

— Co, Alosza?

— Że... że mnie czegoś... bo ja wiem?... Czegoś jakoś... — mówiący urwał.

— Co jakoś? — natarczywie zagadnął drugi.

— Boję się tobie powiedzieć... Potem nieopatrznie wyrwiesz się z tym przed komisarzem, a ten, wiadomo, nie daruje mi tego...

— Niech diabli porwą samego komisarza! On tam sobie czeka bezpiecznie, a my tu narażamy swoje ży-

Subskrybuj pożyczkę lotniczą!

ЛНБ им. В. Стефаника
ПРОВЕРЕНО-1987 г.
906
Ж 5921

cie! — odparł z oburzeniem drugi. — Zresztą, tyś mi kolega, brat, krajan, a on kto? Żyd-bezbożnik!... Możesz, bracie, śmiało mówić... Czy sądzisz, że nie domyślam się, co chciałeś powiedzieć? Oho! Otóż chciałeś powiedzieć, że odpadła cię chęć wykonania polecenia... Tak, tak!... Nawet nie wypieraj się, bo u mnie w głowie zaroiły się również jakieś dziwne myśli!

— Zgadłeś, bracie... — wyszeptał drugi. — A więc słuchaj... Gdy przedtem długo leżeliśmy w milczeniu, błądziłem wzrokiem po usianym gwiazdami niebie, mimowoli przysłuchując się się głosowi dzwonów... Czy raz widziałem gwiazdy na niebie? Czy pierwszy raz słyszę dzwony?... Ale nigdy nie wywarły one na mnie takiego dziwnego wrażenia, jak dziś... Dziwne jakieś owładnęło mną... nie da się to opowiedzieć!... I nie wiem dlaczego, przypomniały się mi moje dziecinne lata. Zobaczyłem siebie idącego z matką do naszej cerkiewki w rodzinnej wsi... Tak samo wtedy biły dzwony... I oto gdy uprzytomniłem sobie, gdzie i po co leżę, aż zimno mi się zrobiło... Mamy popełnić straszną zbrodnię! Ale w jakim celu? Co szkodzi nam to dzwonienie, którego tak nienawidzi nasz komisarz? Słyszysz, bracie? Czy nie dźwięczą mile w tej ciszy dzwony? Co one komu szkodzą? Więc po co mamy podminowywać kościół i palić wieś? Na co tyle ofiar? Co złego uczynili nam ci biedni ludzie, którzy teraz tam się modlą? Chcą dzwonić, modlić się, — owszem, niech robią swoje, a mnie z tobą co do tego? Czy nie prawda, Alosza?

— Masz rację, — po długim namyśle odpowiedział Alosza.

— Bo skąd my możemy wiedzieć, kto z nas lepiej postępuje: oni czy my? To tylko dobrze wiemy, że ongiś, kiedy nie było u nas magazynów w cerkwiach, nie brakło nam niczego, a teraz... gdy mamy żydów-komisarzy, nawet czarnego chleba brak...

— Co więc teraz poczniemy? — padło pytanie. — Gdy wrócimy, nie wykonawszy polecenia, diabelski komisarz pomorduje nas... A gdy pójdziemy do wsi i przyznamy się do wszystkiego, kto wie, czy uwierzą nam i czy nie oddadzą w łapy tego samego komisarza? Radź, bracie!

— Ach, bracie, położenie nasze jest bez wyjścia. I tak źle, no i tak niedobrze!... Nie, nie ma innej rady, tylko musimy dalej brnąć po naszej przeklętej drodze zbrodni... Trudno, musimy iść!

Wańka długo myślał, ociągając się z odpowiedzią, wreszcie rzekł z determinacją:

— Jak iść, to iść! Zobacz, czy nie zapomniałeś czego? Bomba, rewolwer, zapałki są?

— Ach, są... diabli nie porwali!

Niebawem, przebrani z chłopska żołnierze, skradając się jak złodzieje, znaleźli się na tyłach Białej.

— Zaczynamy? — wskazując na stodołę, zapytał jeden z nich.

— Zaczekaj, zdążymy jeszcze! — odburknął drugi. — Lepiej chodźmy zobaczyć, jak tam u nich w kościele! Nikt przecież nie pozna nas w tym stroju.

— Chodźmy, — chętnie zgodził się pierwszy.

— Nie zapomnij czapki zdjąć, gdy wejdziesz do kościoła. Odrazu poznaliby nas!

— Nie obawiaj się, chodziłem kiedyś do cerkwi...

Gdy żołnierze znaleźli się około kościoła, z którego szeroko rozwartych drzwi biła niezwykła jasność i brzmiały uroczyste dźwięki organów, jeden z żołnierzy szepnął:

— Patrz, ilu tam nic złego nie przeczuwających ludzi! Serce ściska się z żalu, gdy pomyślę, że to wszystko mamy obrócić w gruzy!

— Milcz! — syknął drugi. — Zajdźdo środka!

Znalazłszy się w ciżbie rzewnie rozmodlonego ludu, żołnierze poczuli się dziwnie onieśmielonymi. Naładowane potwornymi środkami zniszczenia kieszenie, zaciężyły im nie do zniesienia. A gdy spojrzeli na wielki ołtarz z Ukrzyżowanym Chrystusem, zdało się im, że cierpiące oczy Ukrzyżowanego patrzą na nich z bolesną wymówką. Nie mogli znieść tego przenikającego do głębi serca wzroku, kornie schylili czoła... Nie pomogło to jednak, czuli, iż Ukrzyżowany, z którego nieraz kpili dla przypodobania się bezbożnikom, nie spuszcza z nich swego przenikliwego wzroku.

Wtem mury kościoła drgnęły od potężnego śpiewu: „Przez Twoje święte zmartwychwstanie“...

Dziwna moc tkwi w tym potężnym hymnie zwycięstwa Światłości nad mocą piekielną! Chyba tylko głuchego, który nic nie słyszy, nie wzruszy on i nie wyciśnie łez z jego oczu, bo żaden inny człowiek nie zdoła przy jego dźwiękach powstrzymać się od głębokiego wzruszenia i łez. A błogimi są te łzy, bo oczyszczają duszę z brudu życiowego, przybliżając ją ku Bogu!

Takie właśnie łzy trysnęły z oczu posłanych dla dokonania okropnej zbrodni żołnierzy. Jak podkoszeni runęli na kolana, wołając we łzach:

— Bracia, aresztujcie nas! Nie ma dla nas tu miejsca, bo przybyliśmy na rozkaz bezbożnika zniszczyć wraz z wami ten kościół i spalić waszą wieś, lecz Zmartwychwstały wskrzesił nasze umarłe sumienia!

Urwały się dźwięki uroczystego hymnu. Trwożna cisza zapanowała w kościele. Z przerażeniem patrzyła rzesza wiernych na leżących w pyle wysłańców bezbożnika. Po chwili ogólny jęk przeleciał po kościele.

— Chryste, Chryste! Co by się z nami było stało, gdyby nie Twoja opieka?!

Do leżących na ziemi bolszewików zbliżył się kapłan i przemówił łaskawie:

— Wstańcie, bracia! Nie ma winy, której nie przebaczyłby Bóg skruszonemu grzesznikowi... Chrystus zmartwychwstał, bracia!

— Chrystus zmartwychwstał! Prawdziwie zmartwychwstał! — zawołano dokoła za przykładem kapłana.

Do skruszonych cudem zmartwychwstania żołnierzy zaczęli się cisnąć wierni i dzielić się z nimi przyniesionymi do poświęcenia kraszankami i ciastem. Kościół rozbrzmiewał radosnym:

— Wesoły nam dziś dzień nastał!

Cudem ocalona Biała witała zwycięskim, spiżowym głosem dzwonów w purpurowych blaskach słońca wstający dzień Zmartwychwstania. A w nieszczęśliwej, ponuro milczącej Czerwonej pienił się w szatańskiej złości zawiedziony w swoich oczekiwaniach komisarz-bezbożnik...

Wiśniowiec na Wołyniu,
w marcu 1939 r.

PRENUMERATA z przesyłką w Polsce:
rocznie . . . . 5·— zł.
półrocznie . . 2·60 zł.
kwartalnie . . 1·40 zł.
miesięcznie . . 50 gr.
zagranicą rocznie 10·— zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę oraz korespondencję należy adresować: „Gazeta Niedzielna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

OGŁOSZENIA:
za całą stronę 140 zł.
za ½ strony 70 zł.
za ¼ strony 35 zł.
wiersz petitowy 60 gr.
P. K. O. Nr. 500.778.
„Bibl. Religijna“ — Lwów.

Redaktor: Ks. IGNACY CHWIRUT. — Wydawca: Tow. „Biblioteka Religijna“.
Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna“ Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

Cena numeru 10 gr.

ROK XXVIII. **Niedziela 16 kwietnia 1939 r.** **Nr. 16.**

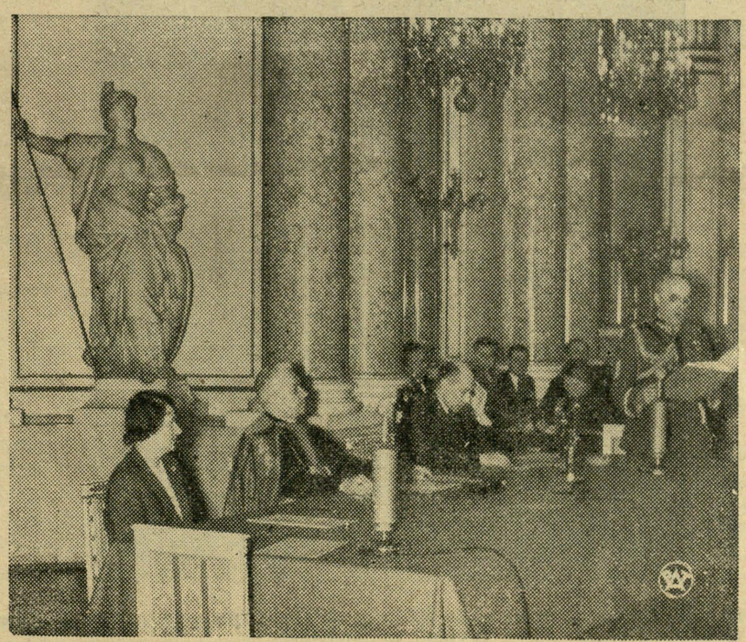
GAZETA NIEDZIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

JESTEŚMY ZDROWI!

Przywykło się w Polsce od lat do narzekania na wszystkich i wszystko; taką już mamy naturę, że lubimy chwalić cudze, zagraniczne, a pogardzać własnym. W naszych dziejach tak bywało, że modę ceniliśmy francuską, czy wojsko niemieckie, a rozum handlowy żydowski. Niewiara we własne siły przytłaczała nas w okresie niewoli; tylko nieliczne wielkie duchy, jak niegdyś Mickiewicz, później Sienkiewicz czy Dmowski, wskazywali na nieprzebrane siły żywotne, tkwiące w polskim ludzie i narodzie, na jego zdrowie moralne.

Dziś po 20 latach życia Polski Odrodzonej w obliczu groźnych niebezpieczeństw zewnętrznych spostrzegliśmy naraz, że Polacy naprawdę są odporni nerwowo i posiadają zdrowie moralne, którego np. Czesi nie mieli i co ich zgubiło. Oto przecież Polacy ani na moment nie poddali się panice czy strachowi wobec wojny, ale owszem zwarli się wokół swego wojska, wskazując przez to całemu światu, **że wolności chcą i umieją bronić.** Płyną z całej Polski olbrzymie sumy nie tylko od bogatych, lecz także od najuboższych na Fundusz Obrony Narodowej i Pożyczkę Lotniczą, młodzież technicka we Lwowie oświadcza gotowość pracy bezpłatnej przez miesiąc na wakacjach



Posiedzenie Naczelnego Komitetu Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej pod przewodnictwem J. Em. X. Prymasa Hlonda.

przy wznoszeniu fortyfikacji (umocnień) wojskowych na granicy polsko-niemieckiej, do komitetu Pożyczki Lotniczej wchodzą przedstawiciele wszystkich polskich stronnictw politycznych.

Toteż postawa narodu polskiego w tych przełomowych chwilach wzbudziła powszechne uznanie we Francji i Anglii. Ta ostatnia dała wyraz owemu podziwowi ogłaszając słynną gwarancję dla granic Polski i gotowość przyjścia nam z pomocą wojskową w razie jakiegokolwiek ataku.

Nasz charakter narodowy w całej pełni okazał swe zalety: choć ubodzy, często żyjący w nędzy, wolność kochamy ponad wszystkie dobra materialne i jesteśmy gotowi dla niej ginąć. Skąd zaś bierze się taka równowaga moralna narodu i jego zdrowie? Przede

wszystkim z religii katolickiej, która urabia człowieka na wzór Chrystusa Pana, czyni z niego w decydujących momentach bohatera, każe mu cierpieć w milczeniu, jeśli zachodzi potrzeba i oddać życie za Ojczyznę, jeśli taka śmierć okupi narodowi zwycięstwo. — **Katolicyzm Polaków jest najlepszą rękojmią ich wielkości i zwycięstwa. Kto podkopuje jego podstawy, gotuje (choćby nieświadomie) grób Polsce.**

Słusznie pisał niegdyś Adam Mickiewicz w „Dziadach":

„Nasz naród jak lawa,
z wierzchu zimna i twarda,
oschła i plugawa.
Lecz wewnętrznego ognia
sto lat nie wyziębi!
Plwajmy na tę skorupę
i zstąpmy do głębi!"

Głębia narodu żyje dzięki Bogu w zdrowiu. *W. N.*



Powitanie ministra Becka przez lorda Halifaxa, ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii w Londynie.

Włosi zajmują Albanię

Flota włoska wylądowała dnia 7-go bm. w Durazzo i innych portach Albanii, gdzie jednak napotkała na zbrojny opór. Sejm albański odrzucił ultimatum włoskie i postanowił bronić wolności. Nad Albanią przelatują włoskie samoloty, rzucając ulotki zachęcające ludność do niestawiania oporu „przyjacielskim wojskom włoskim".

Siły, jakie Włosi wystawili przeciw Albanii obliczają na 35 tys. ludzi, nie licząc lotnictwa i floty.

Albania jest krajem sąsiadującym z Jugosławią i Grecją, oraz z morzem Adriatyckim. W kraju tym mieszka około 1 milion 200 tys. ludności na ogół bardzo biednej.

Silne lotnictwo to gwarancja naszej niepodległości!

Polskie skrzydła

Krótki okres czasu minął od rozpisania pożyczki na wzmocnienie naszego lotnictwa, a sumy jakie społeczeństwo ofiarowało na ten cel, przekraczają najśmielsze oczekiwania. Każdy stara się wpłacić jak najwięcej, rozumiejąc dobrze, że im silniejsze lotnictwo, tym pewniejszy pokój — i wolność Ojczyzny. Czasy są dziś takie, że jedynie dobrze uzbrojona armia i siła wewnętrzna narodu, powstrzymać może chciwego sąsiada od wyciągania ręki po cudzą własność. Skoro więc siła bierze górę nad prawem, musimy się do tej zasady z konieczności dostosować.

W historii Polska była zawsze krajem rycerskim — i dziś takim pozostała, tylko że szable i włócznie naszych praojców zamieniliśmy na karabiny i bagnety, a konie na samoloty i tanki. Dziś jesteśmy krajem lotniczym! Nie darmo godło Państwa to Orzeł — nad naszymi ziemiami krążą orły-ludzie, czujnie pilnując naszych granic. Mamy śmiałych lotników, doskonałych inżynierów, a dzięki nim samoloty, które nie tylko dorównują zagranicznym, ale je przewyższają. O doskonałości naszych samolotów i motorów lotniczych świadczą zwycięstwa, które Polacy na polskich samolotach niejednokrotnie odnieśli na różnych międzynarodowych zawodach.

Nasze samoloty są także chętnie kupowane przez obce kraje, gdzie cieszą się doskonałą sławą z powodu solidności wykonania, szybkości i innych zalet jakie stawia się samolotom wojskowym. Polskie skrzydła, wiele razy zostały odznaczone na wystawach lotniczych, na których dawano im pierwszeństwo przed innymi państwami z całego świata.

Znane są wyczyny naszych lotników balonowych, latających na balonach wyrabianych całkowicie w kraju. W całym świecie słyną także nasze spadochrony, ratujące lotnika w wypadku katastrofy.

U ramion Polski rosną skrzydła, a w ich cieniu możemy pracować spokojnie nie lękając się wroga, bo **nad Polską lotnictwo trzyma straż!** *Wł.*

Subskrybuj Pożyczkę Przeciwlotniczą!

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 5921 іп

Minister Beck w Londynie

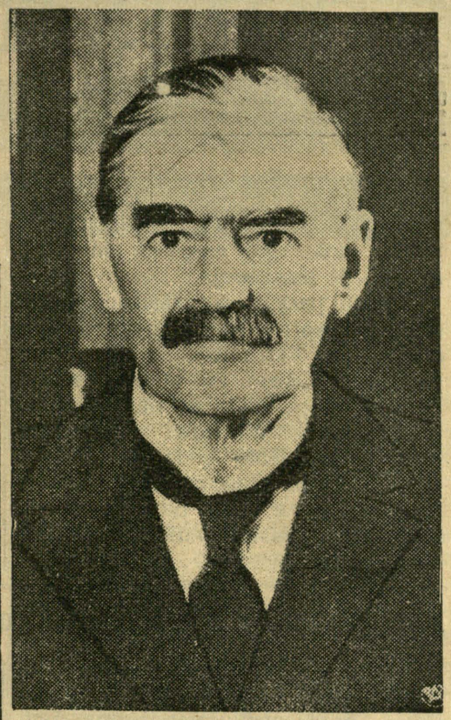
Od dłuższego czasu zapowiadana wizyta min. spraw zagr. Becka w Londynie, doszła do skutku. Minister przybył do Londynu w dniu 3 bm. i zaraz rozpoczął oficjalne rozmowy z politykami angielskimi. Oczywiście, że pierwotny gospodarczy charakter wizyty, uległ pewnym zmianom, wskutek ostatnich wydarzeń w Europie. Pierwsza narada min. Becka z lordem Halifaxem trwała dwie godziny. Wynikiem tej rozmowy, według prasy londyńskiej, ma być przyjęcie przez Polskę zobowiązania wzajemnego spieszenia z pomocą wojskową Anglii na wypadek jej zagrożenia ze strony Niemców. Gdyby Polska znalazła się w podobnej sytuacji Anglia również udzieli nam zbrojnej pomocy. Byłaby *to dwustronna umowa o udzielaniu pomocy na wypadek wojny*. Po tej rozmowie min. Beck udał się do hotelu „Savoy“ na przyjęcie wydane z okazji jego przybycia do Londynu. Na przyjęcie to przybyli również książę i księżna Kentu oraz wiele osobistości ze świata politycznego.

Tego samego dnia złożył min. Beck wizytę premierowi Chamberlainowi. Rozmowy trwały dwie godziny i toczyły się w nastroju przyjaznym i szczerym. Wieczorem odbyło się przyjęcie wydane przez rząd brytyjski, w którym udział wzięli członkowie rządu oraz przedstawiciele wojska, handlu, przemysłu i wielu wybitnych polityków.

Następnego dnia min. Beck był podejmowany śniadaniem przez angielską parę królewską. W czasie popołudniowych rozmów z prem. Chamberlainem osiągnięto porozumienie w sprawie paktu angielsko - polskiego.

Niemcy z takiego obrotu rzeczy nie są zadowolone, więcej nawet są przerażone! Anglia bowiem jest związana sojuszem z Francją, a teraz dołącza się do tego jeszcze i Polska, która z Francją jest już dawno sprzymierzona.

Ostatnio minister Beck został urzędowo zaproszony do Paryża, gdzie nastąpi prawdopodobnie jeszcze większe zacieśnienie przyjaźni polsko - francuskiej. Powstaje więc siła, której Niemcy sprostać nie potrafią!



Pierwszy minister Wielkiej Brytanii sir Neville Chamberlain.

Katolicki Związek Młodzieży Męskiej

na straży granic Rzeczypospolitej

Katolicki Związek Młodzieży Męskiej, skupiający w swych szeregach 140 tysięcy członków, wydał w obliczu ostatnich wydarzeń następującą odezwę:

„Druhowie! Szeroką falą ogarnęły Polskę entuzjazm i wola zwycięstw. Ostatnie wypadki okazały, że cały Naród gotów jest do walki w obronie granic Rzeczypospolitej. Nie została ogłoszona mobilizacja wojskowa, a już dokonała się mobilizacja ducha. Bije dziś z narodu twarda nieugiętość, nieustępliwość, zdecydowanie. 140 tysięcy członków Katol. Związku Młodzieży Męskiej czeka w pogotowiu. Chwila obecna wymaga, abyśmy karni i zdyscyplinowani, podwoili czujność, wzmogli ofiarność.

Jesteśmy obywatelami mocarstwowej Polski — mamy świetną armię, uzbrojoną nie tylko w broń ale i w ducha niezłomnej wiary w słuszność sprawy i zwycięstwo. Armii tej niesiemy pomoc przez ofiary składane na FON i przez pożyczkę na naszą skrzydlatą powietrzną husarię, a równocześnie dajemy swe siły w służbę ukochanej Ojczyźnie.

Naród widzi nas gotowych do zbrojnego czynu o prawa Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Na jej zew opuści nasz druh ze wsi i miasta dom rodzinny i warsztat pracy, chwyci za broń i jako karny żołnierz pójdzie pod rozkazy Naczelnego Wodza. Pójdzie takim, jakim go wychowały szeregi KZMM — przeniknięty najwyższym umiłowaniem Polski Chrystusowej, którą budować ślubował na Jasnej Górze. Podtrzyma tradycję nieśmiertelnych bohaterów, obrońców Polski, przedmurza chrześcijaństwa. Obowiązkiem KZMM to dać Polsce najlepszego żołnierza - obywatela. Dziś potwierdzamy mocno swój obowiązek gotowości do ofiary z krwi i życia. Jak przodowaliśmy dotychczas w przysposobieniu fizycznym i gospodarczym, tak obecnie przodować będziemy w przysposobieniu do obrony kraju. KZMM, ogólnopolska centrala Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej, wydało Stowarzyszeniom instrukcję najgorliwszej współpracy z władzami wojskowymi, dla przygotowania swych członków do orężnej służby Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Druhowie! gdy Wódz da rozkaz — Maszerować! — ruszymy szlakiem zwycięstw oręża polskiego.

Katol. Związek Młodzieży Męskiej“.

Witos w Krakowie

Do urzędu prokuratury przy sądzie okręgowym w Krakowie, zgłosił się dn. 3 kwietnia W. Witos. Witos przybył do urzędu prokuratorskiego w to-

Chrześcijański dom odzieżowy

LWÓW, RYNEK 12, a tel. 204-42 (obok przystanku tramwajowego)

POLECA:

Na sezon wiosenno-letni: ubiory damskie, męskie oraz studenckie z własnej wytwórni. 27—52

CENY ŚCIŚLE HURTOWNE!!! Honorujemy bony SPÓŁDZIELNI STOWARZYSZENIA KUPCÓW pl. MARIACKI 10.

JUŻ NADESZŁY OSTATNIE NOWOŚCI WIOSENNE A TO: WEŁNY NA KOSTIUMY DAMSKIE I PŁASZCZE I NA UBRANIA MĘSKIE
po cenach fabrycznych w wielkim wyborze
158 Hurtownia Tekstylna LWÓW, RYNEK 30.

warzystwie dra Kota, wiceprezesa Stron. Ludowego magistra Mierzwy i córki, p. Masiowej.

Witosa przyjął w urzędzie prokurator dla spraw politycznych dr Ojrzanowski. Przesłuchanie, które rozpoczęło się koło 12 w poł. trwało bardzo długo, tak, że nawet obiad przyniesiono Witosowi do pokoju prokuratora. Koło godz. 3 po poł. opuścił Witos gmach sądu i po pożegnaniu się z córką udał się w towarzystwie komisarza policji w nieznanym kierunku.

Jak się okazało W. Witos został osadzony w więzieniu w Siedlcach, z którego wypuszczono go dn. 7 bm. Tego samego dnia Witos wyjechał do Warszawy, a następnie do Wierzchosławic.

Witos, mimo kilku lat spędzonych na obczyźnie nie zmienił się wiele. Nosi jak dawniej buty z cholewami, koszulę bez krawatki, płaszcz i kapelusz.

Jedynie włosy przyprószone siwizną, świadczą o wielu ciężkich chwilach, jakie przeszedł ostatnio.

Kto germanizuje ludność polską na Śląsku Opolskim?

Raz po raz prasa polska zamieszcza wiadomości — zresztą zgodne z prawdą — o zniesieniu nabożeństw polskich na Śląsku Opolskim, o usuwaniu napisów polskich na krzyżach, Drogach Krzyżowych, obrazach itd. Nie raz przypisuje się winę tego stanu rzeczy duchowieństwu i wrocławskiej władzy duchownej. Jak sprawa przedstawia się rzeczywiście?

Katol. Agencja Prasowa otrzymała sprawozdanie całkowicie wiarogodne z konferencji urzędowej, która odbyła się nie tak dawno w rejencji Opolskiej. Rejencja wezwała do siebie pewnego proboszcza, który wybudował nowy kościół. Wywiązała się następująca rozmowa, która jest wyciągiem z protokołu, w tłumaczeniu polskim:

Urzędnik rejencji: — „Ksiądz otoczył się sztabem polskiej służby kościelnej".

Ksiądz: — „Nie mogę usunąć kościelnego, który całe lata pracował w kościele bez wynagrodzenia. Nie mogę także usunąć dziewczyny, która czyści i przystraja mi kościół jedynie tylko dlatego, że jej mowa ojczysta jest polska. Poza tym nie zgłosiła się żadna Niemka, która była by gotowa za małe wynagrodzenie albo za „Bóg zapłać" pracę tę wykonać. Na odpowiednie wynagrodzenie nie mam pieniędzy".

Urzędnik: — „Ksiądz podobno zaprowadził polskie nabożeństwa w kościele, co jest absolutnie niedopuszczalne. Ksiądz natychmiast usunie przeklęte polskie napisy z kościoła".

Ksiądz: — „Polskich nabożeństw nie zaprowadziłem. Były one od samego początku. Natomiast zaprowadziłem na własny koszt jeszcze drugie nabożeństwo niemieckie. Muszę w tym celu na każdą niedzielę zapraszać na własny koszt innego księdza z poza parafii".

Urzędnik: — „Stosunek liczby nabożeństw polskich do niemieckich w kościele Księdza jest nie do utrzymania, gdyż 95 procent parafian życzy sobie niemieckich nabożeństw, jak wykazuje lista z podpisami, przedłożona przez „Bund Deutscher Osten" — („Związek Niemieckiego Wschodu", organizacja wroga Polakom).

Ksiądz: — „Czy pan wie, jakimi środkami „Bund Deutscher Osten" uzyskał podpisy 95% parafian?"

Urzędnik: — „Nam wystarczy fakt, że podpisy są".

Ksiądz: — „Ale przecież mniejszość narodowa ma prawo do własnych nabożeństw".

Urzędnik: — „Nabożeństwa dla mniejszości narodowych może ksiądz odprawiać i 10 razy na dzień. Ale wtenczas ksiądz winien wywiesić na drzwiach kościoła tablicę: „Tylko dla polskiej mniejszości!"

Ksiądz: — „Sprawę tę muszę najpierw przedłożyć Kardynałowi (Arcybiskupowi Wrocławia Bertramowi), ponieważ sam zmiany w nabożeństwach zaprowadzić nie mogę".

Urzędnik: — „To ksiądz musi sam załatwić. Kardynał nie ustąpi".

Ksiądz: — „Tego nie mogę zrobić. Postąpiłbym przeciw mojemu sumieniu i przeciw posłuszeństwu".

Urzędnik: — „Wtedy ksiądz musi ponieść konsekwencje. Na sumienie księdza państwo nie może zwracać uwagi. Jeżeli Ksiądz w tej sprawie nic nie uczyni, muszę sprawę oddać do Gestapo..." — (tajnej policji politycznej).

Tak to w Niemczech hitlerowcy gnębią Polaków, poniżając równocześnie religię katolicką.

Żołnierz angielski na dozbrojenie

Do Minist. Skarbu nadszedł list w języku angielskim, który w tłumaczeniu brzmi:

„Proszę przyjąć załączony skromny dar w kwocie 5 funtów szterlingów (koło 125 zł) od kanoniera brytyjskiej armii terytorialnej, jako daninę na rzecz obrony Polski. Niezłomna wola waszego kraju ku utrzymaniu swej wolności, budzi podziw nas wszystkich" — John Trentham.

SUBSKRYBUJ POŻYCZKĘ LOTNICZĄ!

PIERWSZE TANIE KRAMY CHRZEŚCIJAŃSKIE
Tel. 253-63. LWÓW, RYNEK 9 (U WYLOTU UL. RUSKIEJ) Tel. 253-63.
POLECAJĄ: Delikatesy i kolonialja. Artykuły gospodarcze i kosmetyka. Przybory szkolne, papiery i tytonie. Galanterię męską, damską, trykoty i wyroby skórzane. Ubiory damskie i dziecinne. Obuwie męskie, damskie i dzie-
49—52 cinne. Towary bławatne. Wielki wybór skór futrzanych i lisy. Naczynia kuchenne. Szkło i porcelana.
WIELKI WYBÓR! SOLIDNY TOWAR! CENY NAJNIŻSZE!



Błogosławiona Jolanta jako matka

Błogosławiona Jolanta urodziła się w roku 1239 na Węgrzech. Była córką króla węgierskiego Beli IV. Przybyła do Polski jako pięcioletnia dzieweczka i chowała się na polskim dworze królewskim pod opieką swej siostry św. Kunegundy, żony Bolesława Wstydliwego.

W 17-tym roku życia poślubiła Bolesława Pobożnego, księcia kaliskiego. Została matką trzech córek, które wychowała w pobożności. Miłosierdziem i pobożnością zyskała sobie miłość poddanych. Po śmierci męża wstąpiła wraz z siostrą swą św. Kunegundą do klasztoru Klarysek w Nowym Sączu. Po śmierci św. Kunegundy przeniosła się do klasztoru gnieźnieńskiego, gdzie też dokończyła życia, ciesząc się łaskami i objawieniami Zbawiciela.

Przypatrzmy się błogosławionej Jolancie jako matce: Z troskliwością przyjęła pod swoją opiekę sieroty po jedynym bracie swego męża Przemysławie. Obdarzył ją Bóg za to szczęściem macierzyńskim: trzema córkami, które całe życie były jej największą pociechą. Pierwszej dała imię swej babki świętej Jadwigi, drugiej imię swej ciotki świętej Elżbiety; trzeciej imię Anna. Ta ostatnia, najmłodsza, umarła młodziutko. Dwom starszym zapewniła Jolanta szczęście doczesne, wydając Jadwigę za mąż za Władysława Łokietka, a Elżbietę za księcia lignickiego Henryka.

Błogosławiona Jolanta dobrze jednak rozumiała, że największą zasługą matki chrześcijańskiej jest dać dzieciom jak najtroskliwsze wychowanie religijne. Wzięła się więc do niego od najmłodszych lat. Jak we wszystkim tak i w wychowaniu dzieci, była dla niej wzorem św. Kunegunda, tak więc wychowywała swoje córki, jak ją samą wychowywała święta Kunegunda.

Przede wszystkim strzegła je od kolebki od zgorszenia, które niejednokrotnie zagląda niemal do kolebki niemowląt z winy niesumiennych i zepsutych piastunek.

Wczesnym rankiem prowadziła je do kaplicy zamkowej, uczyła zaczynać dzień od modlitwy. Sama będąc nieprzyjaciółką próżniactwa, pilnie uważała, aby praca rozmaita i nauka stosowna do wieku córek zapełniała wszystkie godziny każdego dnia. Nawet niewinne zabawy i rozrywki odbywały się pod jej macierzyńskim czujnym okiem. Czego nie wpoiła córkom pięknymi naukami, to zaszczepiła w nie swym dobrym, budującym przykładem.

Dalsze życie córek, wykazało, jak chlubne owoce wydała praca świątobliwej matki nad ich wychowaniem.

Matki katolickie powinny brać sobie za wzór błogosławioną Jolantę. Gorliwe staranie o doczesne szczęście dzieci nie jest jeszcze wszystkim. Jeżeli matka nie stara się o dobro i szczęście duszy dziecka nie ma większej zasługi od zwierząt, które również gorliwie troszczą się o dobro swego potomstwa.

Święty Jan Chryzostom powiedział: „Matki nie stają się matkami, rodząc dzieci, ale wychowując je. Ta jest dopiero prawdziwą matką, która porodziwszy dziecię, dobrze je wychowała".

Bierzmy wzór!

Jeden z ojców Kościoła, św. Augustyn, opowiada, że jego matka św. Monika, miała wielki wstręt do plotkarstwa. „Jeśli w obecności kilku przyjaciółek wybuchała w gwałtownych słowach niechęć przeciw jednej nieobecnej, nigdy jej Monika tego nie powtórzyła, przeciwnie, namawiała do zgody i dobroci".

Kilkanaście wieków minęło od tej pory, wszystkie plotkarki z owych odległych czasów są już dawno zapomniane, ale św. Monice wystawił syn pomnik niezrównany, który trwać będzie do skończenia świata.

Czy nie chcielibyście podobnego?

RÓŻNE RADY.

Dyfteria drobiu.

Zwykłym objawem dyfterii jest śluzowaty, o przykrej woni wyciek z nosa i dzioba oraz łzawienie i zapuchnięcie oczu; w dalszym ciągu choroby pojawiają się w jamie ustnej żółtawe naloty. Oczywiście chore ptaki nie zdradzają ochoty do jedzenia. Dyfteria znajduje podatny do rozwoju grunt w ciemnych i wilgotnych kurnikach i przy złym odżywianiu drobiu, a jest szczególnie niebezpieczna w okresie chłodnej wiosny i wilgotnej jesieni. Ponieważ jest to choroba zaraźliwa, trzeba więc sztuki chore natychmiast oddzielić od zdrowych.

Chory drób karmić miękką paszą i trzymać w ciepłym i słonecznym miejscu. Głowę chorego ptaka obmywać 3-procentowym kwasem bornym, zaś nozdrza i jamę ustną uwalniać dwa razy na dobę z nagromadzonego tam śluzu i delikatnie pędzlować roztworem 10-procentowym pioktaniny w spirytusie. Do oczu można zapuszczać 1-procentowy roztwór protargolu.

Zarówno chorym jak i zdrowym sztukom dawać po ujawnieniu się dyfterii, do picia wodę z kreoliną (najwyżej 10 kropel kreoliny na wiadro wody.

Leczenie musi być bardzo staranne, jeżeli chcemy otrzymać dobre wyniki.

Jak się powinno odbywać szorowanie podłogi.

W jednym naczyniu przygotować sobie gorący ług z popiołu drzewnego, kostek ługowych, lub mydlin. Ługiem tym polewać niedużą przestrzeń podłogi i zapomocą szczotki szoruje się deski podłogi na długość, aż są równomiernie białe. Potem zbiera się brud mokrą szmatą, którą chwyta się obiema rękoma i powtarza to zbieranie brudu i zmywanie tak długo, aż podłoga będzie czysta. Następnie wyciera się podłogę do sucha, gdyż wilgoć z podłóg źle wytartych źle wpływa na zdrowie domowników. Oczywista, że nie można zlewać wodą podłóg nieszczelnych, gdyż wtedy powstaje pod deskami wilgoć, która po-

woduje niezdrowy i wstrętny zaduch w izbach i butwienie desek. Podłogę nieszczelną należy więc przede wszystkim dobrze zakitować. Do szorowania podłóg i sprzętów drewnianych dobrze jest używać szarego mydła, którego przepis podaję.

Plamy z tłuszczu na podłodze muszą być przedtem usunięte. W tym celu leje się na plamę trochę terpentyny, przez co tłuszcz wydostaje się zaraz na powierzchnię; zeskrobuje się go następnie nożem i zmywa się to miejsce szybko wodą. Przy plamach zastarzałych musi się ten zabieg powtórzyć. Jeżeli plamy te są w drzewie twardym, należy je w wieczór przedtem natrzeć mydłem i posypać piaskiem, a na drugi dzień czyści się te miejsca gorącą wodą, powtarzając ten zabieg tyle razy, aż skutek będzie widoczny.

Plamę z atramentu na podłodze usuwa się przez pocieranie jej na pół przekrojoną cytryną, dopóki plama nie zniknie. W czasie wycierania przemywać plamę po kilka razy wrzącą wodą z mydłem.

Przepis na szare mydło.

Naczynie, w którym mamy przyrządzać mydło, należy zważyć. Podgrzać w nim z lekka 85 gramów oleju lnianego i do ciepłego już oleju dodawać ług potasowy. Ług potasowy, sporządzamy, rozpuszczając w 100 gramach zimnej wody 17 gramów wodorotlenku potasowego, zwanego w handlu aptecznym Kali hydroxydati. Po domieszaniu całej ilości ługu ogrzewać — ale zawsze na małym ogniu — olej z ługiem przez 4—6 minut, po czym ostrożnie wlać trzy łyżki stołowe spirytusu 95-procentowego i gotować dalej do całkowitego zmydlenienia mieszaniny. Zmydlenie poznajemy po tym, że masa tworzy klej jednolity, który z łyżki spływa w długich niciach, a próbka rozpuszcza się klarownie w wodzie. Wówczas dodać jeszcze tyle ciepłej wody, by ogólna waga masy wynosiła 200 gramów i ponownie ogrzewać do chwili, aż mydło stanie się maziste o barwie żółtawo-brunatnej.

Sposoby oszczędzania
w gospodarstwie domowym

1. Nie zdzierajmy podeszew bucików nigdy do ostatniego kawałka, gdyż niszczymy w ten sposób środek obuwia, które traci na wyglądzie.

2. Zwiedzając wystawy i jarmarki, nie kupujmy rzeczy zbędnych, choćby nam się wydawało, że są bardzo tanie.

3. Nie wyrzucajmy skrawków materiałów, gdyż po umiejętnym ułożeniu kolorów i złączeniu ściegiem można uszyć ładny obrus na stół lub chodniczek na podłogę.

4. Zaoszczędzimy na drzewie, jeżeli letnią porą nie będziemy wyrzucać papieru, który zimą przyda się do rozniecania ognia.

5. Gotując obiad, jeżeli nie mamy na płycie kuchennej dość miejsca, włóżmy na garnek, w którym gotujemy potrawę zamiast pokrywy, miskę emaliową z czystą wodą. Ogrzeje się do zmywania naczyń.

6. Przy wietrzeniu pościeli nie należy jej trzepać trzepaczką, gdyż tkanina łatwo popęka.

7. Do wycierania podłóg należy używać grubego barchanu, w który woda dobrze wsiąka i jest o połowę tańszy i trwalszy od ścierek, specjalnie na ten cel sprzedawanych.

Ze świata katolickiego

Ojciec św. obchodził dn. 2 kwietnia 40-lecie święceń kapłańskich. Zgodnie z życzeniem Papieża w dniu tym nie odbyły się żadne szczególne uroczystości. — W odpowiedzi na telegram gratulacyjny Ks. Bpa Kubiny, nade-Bsłany Ojcu św. z okazji koronacji, Ks. Biskup i cała diecezja częstochowska otrzymały ojcowskie błogosławieństwo.

Według dawnego zwyczaju przełożony zakonu Kamedułów złożył Ojcu św. w Niedzielę Palmową specjalnie przygotowane na ten dzień ozdobne palmy.

Gen. Franco otrzymał od Papieża telegram z błogosławieństwem dla narodu hiszpańskiego, wyrażający jednocześnie wdzięczność Bogu za zwycięstwo Katolickiej Hiszpanii. W odpowiedzi Gen. Franco podkreślił radość i wdzięczność jaką sprawiły Ojcowskie słowa Papieża wśród armii, która prowadzi walkę z wrogami religii katolickiej.

Zmarł dn. 2 kwietnia, Kard. Donat Sbarretti. Zmarły Kardynał był zasłużonym działaczem w dziedzinie kościelnej i dyplomatycznej. Zmarł w wieku 82 lat.

Barcelona, do niedawna siedziba komunistów hiszpańskich, otrzymuje nowego arcypasterza w osobie ks. bkp Diar y Gomara.

Episkopat i Duchowieństwo katolickie z Ks. Prymasem A. Hlondem na czele, wpłaciło na ręce Ks. Biskupa Polowego Gawliny 236 tysięcy złotych na moralne dozbrojenie armii, a w szczególności na zakup kaplic polowych dla naszych żołnierzy.

Duchowieństwo diecezji warszawskiej ofiarowało na rzecz obrony powietrznej państwa 30 tys. złotych.

Hitlerowcy urządzają prowokacje w kościołach w Belgii. Podczas odczytywania listu pasterskiego w jednym z kościołów belgijskich, hitlerowcy zagłuszyli słowa czytającego krzykami i gwizdaniem. Odczytywany list pasterski ostrzegał wiernych przed niebezpieczeństwem nowopoganizmu. Buta hitlerowców nie zna granic!

W Sandomierzu obchodził 60 rocznicę święceń kapłańskich Ks. Stanisław Pietruszyński. Jubilat liczy obecnie 84 lat. Rzadki to jubileusz.

Na wiarę ojców

Prowadzona od roku akcja powrotu zruszczonych rodzin polskich na Polesiu i Wołyniu zatacza coraz szersze kręgi. Są okolice, gdzie ludność masowo porzuca prawosławie i wraca do Kościoła. Ruch ten daje się szczególniej zaobserwować w miejscowościach pogranicznych Wołynia.

Dzięki naukom głoszonym przez ofiarnych księży, 60 osób z Załawia powróciło z prawosławia na katolicyzm, w Berezowie 40, w Bleżowie 70, w Glinnem 40 i w Białowieży około 70. Razem w ciągu ubiegłych dwóch tygodni przyjęło katolicyzm około 300 osób i to na jednym odcinku rokitniańsko-wojtkiewickim.

Ludność nowonawrócona dla zadokumentowania swego przywiązania do Kościoła samorzutnie przystępuje do dudowy własnych świątyń i kaplic. W Okopach i Berezowie ludność tamtejsza własnym wysiłkiem wybudowała dwie świątynie. Obie wyżej wymienione placówki są jeszcze bez kapłanów katolickich.

„Prasa rządzi światem, ponieważ świat kieruje się myślą, a prasa jest kronikarzem i roznosicielem tej myśli. Dobra prasa jest jedną z najważniejszych czynności Akcji Katolickiej“.

Ojciec św. Pius XI.

Czytaj i prenumeruj tylko pisma katolickie!

Czytaj i rozważaj!

Ewangelia na 1. niedzielę po Wielkiejnocy

Jan 20, 19—31.

W on czas gdy był wieczór dnia onego pierwszego szabatów, a drzwi były zamknięte, gdzie uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni Żydów, przyszedł Jezus i stanął w pośrodku i rzekł im: Pokój wam. A to rzekłszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrzawszy Pana. Rzekł im tedy znowu: Pokój wam. Jako mię posłał Ojciec i ja was posyłam. To powiedziawszy, tchnął na nich i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego, których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane.

A Tomasz jeden ze dwunastu, którego zowią Dydymus, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Mówili mu tedy drudzy uczniowie: Widzieliśmy Pana. A on im rzekł: Jeśli nie ujrzę w ręku jego przebicia gwoździ, a nie włożę palca mego na miejsce gwoździ i nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach byli znowu uczniowie jego w domu i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamknionymi i stanął w pośrodku i rzekł: Pokój wam. Potem rzekł Tomaszowi: Włóż sam palec twój a oglądaj ręce moje, i ściągnij rękę twoją, a włóż w bok mój, a nie bądź niewiernym ale wiernym. Odpowiedział Tomasz i rzekł mu: Pan mój i Bóg mój. Powiedział mu Jezus: Iżeś mię ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś, błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.

Wiele i innych znaków uczynił Jezus przed oczyma uczniów swoich, które nie są w tej księdze napisane. A te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus Syn Boży, a iżbyście wierząc, żywot mieli w imię jego.

Nauka niedzielna

o wierze

„Jeśli nie ujrzę... nie uwierzę“. Św. Tomasz nie należał do tych ludzi, co to nie chcą prawdy. On szukał prawdy, ale chciał dowodów namacalnych, chciał zupełnej pewności. Był nad miarę ostrożny. Nie wierzył, choć mówili mu o zmartwychwstaniu ludzie godni wiary. Gdy się jednak przekonał o prawdzie, przyjął ją całym sercem i życie później za nią oddał.

Dużo jest na świecie takich dusz, co to wątpią jak św. Tomasz. Szukają dowodów namacalnych, chociaż o prawdach wiary opowiadają im ludzie godni zaufania, znający je dobrze. Takie dusze przechodzą przez życie pełne niepokoju i przez to nieszczęśliwe. Modlić się trzeba za nie, bo tylko łaska Boża może im ułatwić poznanie i przyjęcie prawd wiary.

Są jednak jeszcze inne dusze, takie, co wierzyły, ale potem z własnej winy utraciły wiarę. Wir spraw światowych objął je tak silnie, że oddaliły się od Pana Boga i poczęły wątpić i pytać same siebie: „A może nie ma Boga, ani duszy, ani wieczności“.

ZOFIA TOPIŃSKA. 7

Rodzina Zaworów

— Powiem ci nader dobrą dla nas wiadomość, — rzekła Tolka, żegnając się z Kazimierzem. — Przy lokalu, który wynajęliśmy w rynku, jest trzypokojowy domek z ogródkiem. Andrzej chce go wydzierżawić wraz ze sklepem. Ogród ma dwie morgi. Dziecko będzie miało się gdzie bawić w lecie. Wyobraź sobie moją radość!

Doktor ucieszył się nowiną. Wiedział, iż siostra tęskniła za wsią, była do niej bowiem przyzwyczajona od dziecka i brakowało jej wiecznie przestrzeni i pól. Zbudziwszy się rano, widziała tylko podwórko i okna domów, nieestetycznych i odrapanych. Utrapieniem doktora Zawory był ów brud i nieład w małych miasteczkach.

Rozumiała, iż wyszedłszy za mąż powinna się zastosowywać do warunków, w jakie weszła. Wnętrze swojej duszy i pragnienia osobiste umiała zagłuszyć rozsądkiem i twardą koniecznością. Fizyczna jej strona była wszelakoż od niej niezależną. Męczyła się.

Właściciel owego domku z ogrodem, Fajersohn, niedawno Leonem Fajerskim nazwany, krawiec, od roku nie miał wcale roboty. Naprzeciw otworzył takiż zakład syn chłopa z Dąbrkowic i ściągnął do siebie klientelę chrześcijańską. Fajersohn musiał ustąpić i wyprowadzał się.

Andrzej dowiedziawszy się o tym, umówił się z nim o cenę dzierżawną domu z warunkiem kupna w przeciągu trzech lat. Zastrzegł sobie pierwszeństwo. Fajersohn zgodził się i umowa została spisana.

Dopiero wówczas wrócił z triumfem do domu. Tolka zaraz spostrzegła, iż musiało go spotkać coś nader pomyślnego. Już za tydzień sprowadzą się na nowe mieszkanie. Tymczasem trzeba je gruntownie odnowić i odmalować. Nie powiedział jeszcze Tolce, że w kontrakcie najmu jest zastrzeżone kupno i że za umówioną cenę dzierżawa może być w każdej chwili zamieniona na własność. Będzie to już tylko od Drygasów zależne.

Obecnie jeszcze Andrzej nie ma tyle pieniędzy. Sumy, jakimi rozporządza, używa na kupno towaru, aby go mieć najwięcej i w jak najlepszych gatunkach. Nie chciał, aby ktokolwiek mógł mu zarzucić, że jest niewyrobionym lub mało uzdolnionym handlowcem.

Od rodziców swoich Drygas nie mógł się spodziewać żadnej pomocy. Ledwie mogli przeżyć na kilku morgach gruntu. Mając lat czternaście poprosił ojca, by mu pozwolił udać się do miasta na praktykę do jakiegoś większego

Jest też dużo takich ludzi, co przechodzą obok prawd wiary obojętnie. O czym myślą i mówią? O zarobkach, podatkach, o ciężkim położeniu gospodarczym, o pieniądzach i chlebie. Co czytają i czym się zajmują? Wszystkim innym, tylko nie sprawami wiary.

A jednak jedna jest tylko sprawa, która ma dla nas istotną wagę: sprawa duszy i wieczności. Jeżeli jest prawdą niezaprzeczoną, że życie nasze ma kres i że poza nim jest wieczność nieskończona, to co warte wszystko na ziemi? Cóż znaczy, czy życie jest takie czy owakie, czy ma trwać jeszcze miesiąc czy pół wieku? Czy nie lepiej zastanowić się nad wiecznością?

A cóż czyni większość? „Wyobraźmy sobie gromadę ludzi w łańcuchach, skazanych na śmierć. Codziennie kat morduje jednych w oczach drugich, przy czym ci, którzy zostają, widzą własną dolę w doli swoich bliźnich, i spoglądając po sobie wzajem z boleścią a bez nadziei, czekają swojej godziny. Oto obraz doli ludzkiej“ (Pascal).

A jednak ludzie w większości nie myślą o ostatecznym celu życia, żyją bez zastanowienia i niepokoju, oddając się swym skłonnościom i uciechom, trwając obojętnie nad otchłanią śmierci, która w każdej chwili pochłonąć ich może. Grozi im niebezpieczeństwo wiekuistego nieszczęścia, i oto, jak gdyby rzecz nie była warta trudu, nie kwapią się zbadać, czy w tej rzeczy jest prawda czy fałsz, odwracają od wieczności swe oczy, nie chcą zastanowić się i myśleć o przyszłości. „Nie wiem“ — powiadają. — „Nie wiem, co mnie czeka!“ Może nawet zadowoleni są z tej niewiedzy i szczycą się nią.

Tę obojętność powoduje też zawstydzający brak wiadomości religijnych nawet u ludzi wykształconych. Uczyli się dużo, znają wiele rzeczy mniej lub więcej potrzebnych, ale w sprawach wiary stoją często niżej od dziecka, które katechizmu się uczy. Dlatego są bezradni wobec wątpliwości, nie umieją odpowiedzieć na zaczepki niewierzących i idą na lep bałamutnych wierzeń i haseł, głoszonych przez apostołów nieprawdy i fałszu.

Lecz *najgroźniejszym przeciwnikiem* mocnej i stałej *wiary jest grzech, jest życie niemoralne*. Kiedy proszono świętego Jana Vianneya, proboszcza z Ars, by rozproszył wątpliwości w wierze u niektórych osób, ów wskazał na konfesjonał: „Jestem człowiekiem prostym i nieuczonym — powiedział — nie umiem mądrze rozprawiać, ale proszę się wyspowiadać i życie zmienić, a wątpliwości same znikną“. Miał słuszność święty proboszcz i znał głęboko naturę ludzką. Najczęściej nie przekonywania nam potrzeba, lecz świętości życia i zbliżenia się do Boga. Ludzie mówią: „Skoro uwierzę, będę pobożny“. A my im odpowiemy: „Czyń, jak Bóg każe, a wiara pójdzie za uczynkami“.

Jakim więc sposobem zwalczać wątpliwości w wierze? Kto zaniedbał swe wychowanie religijne, powinien uzupełnić swe wiadomości. Tyle mamy po temu okazji! Są dobre książki i czasopisma, są niedzielne kazania i spowiedź, jest przede wszystkim Pismo św., jest katechizm, w którym znajdziemy odpowiedź na wszystkie dręczące nas pytania. W nim mamy w streszczeniu całą naukę Chrystusa, która wytłumaczy nam tajemnice życia i wieczności: i dwoistość natury ludzkiej, niepojętą wielkość i niepojętą nędzę człowieka, jego majestat i jego upodlenie, zadanie i cel przeznaczenia ludzkiego.

A jeśli sumienie nam zarzuca, żeśmy daleko odbiegli od dawnej gorliwości i podeptali przykazanie Boże, wten-

---

sklepu. Pojechał do wojewódzkiego miasta i zgodził się na chłopca do posyłek.

Stary Drygas początkowo był temu niechętny. Mówił, że się chłopak zbałamuci w mieście, gdzie łatwo o złe towarzystwo. Nie popsuł się jednak Jędrek i po trzech latach właściciel sklepu przyjął go za subiekta. Mądry kupiec rozumiał, iż dobrze będzie, gdy synowie chłopscy uczą się handlu.

Wróciwszy z wojska Andrzej podniósł zaoszczędzony kilkuset złotowy kapitalik i założył w Zaburzu sklep, początkowo niewielki, ale już własny. Towaru było w nim jeszcze mało.

W tym czasie ożenił się z Tolką. Nie wziął za nią posagu, lecz otrzymał większy skarb: zamiłowanie do pracy i dar ujmowania sobie ludzi. Zawsze uśmiechnięta, żywa, przyciągała kupujących, nie zrażając nikogo najmniejszym zniecierpliwieniem.

Posagiem Tolki była także opinia jej ojca.

Gdy dowiedziano się w okolicy, iż Andrzej Dygas ożenił się z córką Marcina Zawory, znajomi postanowili popierać młodą parę. Ci, którzy z początku czynili to z życzliwości dla młodych, później we własnym interesie kupowali u nich.

Po wyjściu doktora i zamknięciu sklepu, gdy przytuleni do siebie siedzieli w swoim mieszkaniu, mówił jeszcze Andrzej do żony, iż do handlu nie powinni się kierować ludzie, którzy nie mają dostatecznych zdolności, i co łudzą się, że umiejętność owa przyjdzie sama. Aby się wyrobić w tym zawodzie, nie wystarczy mieć trochę sprytu i szczęścia. Kupcem trzeba umieć być.

— Ty umiesz pracować, znasz się na towarze i handlu, odparła z uznaniem Tolka.

— Praktykując u kupca, starałem się objąć całość sprawy i nauczyć się jak najwięcej. Dobrze się stało. Siedziałbym teraz na kilku morgach gruntu. W domu prócz mnie było dwoje rodzeństwa. Latem, póki idzie robota w polu, chodziłbym do najmu. Zimą marnowałbym czas. Rad jestem, że własną pracą doszedłem do stanowiska na placówce, która niedawno wydawała się dla chłopa niedostępną.

Tolka dawno wiedziała, że Andrzej jest przedsiębiorczy, dzielny a przytym szlachetny i uczciwy. Gorąco ją przytulił do serca. Jest mu najlepszą pomocą, powiernicą wszystkich trosk i planów na przyszłość.

Długo jeszcze rozmawiali, ciesząc się na przeprowadzkę i zmianę na lepsze.

Przedtem jeszcze Tolka ułożyła małego do snu, teraz otuliła go lepiej kołderką. Ich szczęście to i przyszłość cała.

czas tylko naprawa życia wybawi nas z trudności. Kto życiem odszedł od Jezusa, niech zbliży się do Niego, niech odwiedza Go w modlitwie, niech skosztuje Go w sakramentach, a wszystkie wątpliwości jego jak mgła poranna w słońcu wiary się rozproszą i zdziwi się ów człowiek, jak mógł wątpić i nie wierzyć. Jak św. Tomasz upadnie u stóp Zbawiciela i powtórzy słowa wiary, prostej i mocnej: „Pan mój i Bóg mój".

Dusze pobożne i wierne, które mają nieraz wątpliwości w wierze, dane im przez Boga jako próba ich wierności, bez lęku przetrwać winny godzinę próby. Wątpliwości jak przyszły, tak odejdą; ustąpią ciemności i światło łaski znowu wypełni ich duszę. Bóg nikogo nie doświadcza ponad siły.

O łaskę żywej wiary trzeba się gorąco modlić. Najlepszy Ojciec niebieski niczego nie odmawia proszącym Go.

Ożywić trzeba swą wiarę przez akty wiary. Najprostszy zawarty jest w słowach:

Wierzę w Ciebie, Boże żywy,
W Trójcy jedyny, prawdziwy.
Wierzę, coś objawił, Boże,
Twe słowo mylić nie może! Amen.

Kalendarz mszalny

(Dla tych, co się modlą z mszału).

16. Niedziela Biała I po Wielkanocy. We Mszy św. Gloria, Wierzę, pref. wielkanocna.

17. Poniedziałek. *Św. Aniceta,* papieża, męcz. We Mszy św. Gloria, 2. modl. do Matki Boskiej, 3. za Kościół, pref. wielkan.

18. Wtorek. Msza św. z niedzieli Białej, Gloria, 2. modl. do Matki Boskiej, 3. za Kościół, pref. wielkan.

19. Środa. Msza św. jak wczoraj.

20. Czwartek. Msza św. jak we wtorek.

21. Piątek. W archidiecezji lwowskiej: Rocznica *poświęcenia kościoła katedralnego,* uroczystość z oktawą. We Mszy św. Gloria, 2. modl. do św. Anzelma, Wierzę, pref. wielkan. — W diecezji przemyskiej: *Św. Anzelma,* biskupa. We Mszy św. Gloria, Wierzę, pref. wielkan.

22. Sobota. *ŚŚ. Sotera i Kajusa,* papieży, męcz. We Mszy św. Gloria, 2. modl. do Matki Boskiej, 3. za Kościół, pref. wielkan. (w archidiec. lwowskiej: 2. modl. z oktawy, 3. do Matki Boskiej).

„Chrystus czuwa"

Zegar kościoła teruelskiego wydzwonił godzinę 12-tą, gdy młody escribano Luiz de Custoza stanął u celu. Już dosyć długo nosił się z myślą poślubienia ukochanej Mercedes a teraz, gdy miał jej to zaproponować, opuściła go cała odwaga. Napróżno starał się odzyskać utracony spokój, zdenerwowanie ogarniało go coraz bardziej. Jakieś niejasne przeczucie, że Mercedes odrzuci go, dręczyła go coraz bardziej.

Znał ją już dosyć dawno, jeszcze z lat szkolnych. Wiedział, że była inna niż wszystkie koleżanki. Była bardziej pracowita i pobożna. Z ócz jej tryskała cicha radość i jakieś skupienie wewnętrzne. Cenił ją wtedy jako wzór prawej dziewczyny i kochał ją szczerą miłością chłopięcą za tę jej odrębność. Teraz już jako 23-letni mężczyzna widział w niej ideał katolickiej małżonki. Obserwował ją przecież prawie bez przerwy, w kościele, czy wreszcie przebywając w domu jej rodziców jako nauczyciel brata, i nie zauważył w niej żadnej zmiany. Była dalej taka ja-

---

— Latem nawieziemy piasku do ogródka i Wojtuś będzie się bawić w słońcu, — mówiła do męża.

Coraz pogodniej i milej staje się w ich domu. Takiego przekonania byli oboje. Tolka spojrzała na zegar. Dochodziła dziesiąta. Wkrótce w małym mieszkanku zgasło światło.

ROZDZIAŁ III.

Tymczasem doktór Zawora przyjmował swoich gości.

— Moje zamiary są bardzo szerokie, moi panowie, — mówił, gdy siedzieli przy stole podczas wieczerzy. — Postawimy tu budynek szkolny, obliczony na kilka tysięcy dzieci. Nie spoczniemy, póki w każdej wiosce nie stanie szkoła z mieszkaniem i ogródkiem dla nauczyciela. Nieprawdaż, panie starosto?

Starosta Patocki rozumiał i znał potrzeby swego powiatu. Sejmik liczył się z jego zdaniem i szanował go. Podczas wyborów do sejmu zgłosił swą zupełną neutralność — czym zyskał ogólny szacunek i uznanie. Projekty doktora godziły się całkowicie z jego przekonaniami.

— W każdej wsi szkoła a w parafii dom katolicki, oto moje zamiary, — mówił dalej doktor.

— Marzenia... marzenia przezacnej głowy, — zaśmiał się, poruszając ramionami burmistrz.

Zawora odpowiedział życzliwym uśmiechem.

Starosta spojrzał nań spod okularów.

— Niech sobie kochany doktór roi i planuje, aż może mu się wreszcie i wszystko po trochu wymarzy, — rzekł.

— Nie śmiejcie się, — odpowiedział zadowolony z nastroju doktór. — Najpierw należy obmyśleć a potem zabrać się do dzieła. Nie skończymy w rok, zrobimy za dwa, dziesięć, aż ostatecznie dojdziemy do każdego celu. Oczywiście im prędzej, tym lepiej.

— Oby nam tylko naszego starosty nie zabrali, bo coś o tym wróble po mieście świergocą, — odezwał się pan burmistrz z żalem.

— Bronię się, jak mogę, — odparł Patocki. — Nie chciałbym zmiany.

— Dla nas byłoby to nader niepożądane, — rzekł doktór. — Starosta zżywa się z miejscowym żywiołem. Wie, jakim materiałem rozporządza w powiecie. Zdaje sobie sprawę po dłuższym pobycie na placówce, na czyją pomoc liczyć, a na kogo rachować nie może. Orientuje się lepiej w dziedzinie gospodarczej. Pierwsze lata pobytu, to badanie miejscowych stosunków, poznawanie terenu.

Patocki skinął głową.

(C. d. n.)

sna, prosta i niewinna, jak dawniej i nawet wypiękniała bardziej.

Ach! gdyby go chciała przyjąć! Długo marzył o tym, chciał jej już to dawno wyznać, ale dopiero teraz zdobył się na czyn. Szybkim ruchem zapukał do drzwi. Otworzyła mu matka Mercedes, sennora Villagos.

— Buon giorno — dzień dobry! sennor Luis, przyszedł pan uczyć Karlita? Proszę spocząć, zaraz go zawołam.

Luiz przeprosił panią Villagos i wyłuszczył jej swój zamiar, pytając również, gdzie jest Mercedes.

— Współczuję z panem, westchnęła matka, marzenia pańskie się nie spełnią. Ale — rzekła po chwili namysłu — niech pan się sam od niej dowie, dlaczego. Mercedes jest w ogrodzie!

Luiz wyszedł. Już z daleka ujrzał ją siedzącą na małej ławeczce, zatopioną jakby w modlitwie. Wokół panowała cisza, przerywana od czasu do czasu brzęczeniem pszczół, przelatujących wśród kwiatów drzew pomarańczowych... Wyglądała tak pięknie jak nigdy dotychczas. W złotym blasku południowego słońca wydała mu się jakąś nieziemską istotą, jednym z jasnych aniołów, strzegących ludzi od złego, jakie widział na obrazie i w których istnienie głęboko wierzył.

Choć stąpał jak najciszej, Mercedes obudziła się na szmer żwiru, usuwającego mu się spod nóg, odłożyła różaniec, którego przedtem nie zauważył, i spojrzała na niego pytająco.

Zaczął się usprawiedliwiać przed nią, że jej przerwał rozmyślanie, lecz czuła, że kryje w sobie jakąś myśl, której boi się wprost wyrazić. Odczuła jakiś dziwny lęk i trwoga zadrgała na chwilę w jej serduszku.

Nastało to, czego się obawiała.

Luiz zdobył się na odwagę i zaczął wyznawać jej swe uczucie, prosząc, by mu małżonką była. Już z pierwszymi jego słowami twarzyczka Mercedes oblała się rumieńcem. Mercedes zerwała się jak ptak spłoszony, chciała uciekać... ale została.

— Niech pan nie mówi tego — wyszeptała żałośnie — ja nie mogę tego słuchać, jam poślubiona Bogu. Sennor Luiz, dodała, widząc, że zbladł, niech się pan uspokoi. Bóg każdemu przeznaczył jakieś posłannictwo i każdy je musi wypełnić. Niech pan nie ma do mnie żalu. Nie mogłabym żyć na tym świecie, wśród gwaru życia codziennego. Jak kwiatkowi rosy i słońca, tak i duszy mojej potrzebny jest Bóg i cisza klasztorna. Niech pana Bóg ma w swej opiece i niech pan uzyska szczęście w pracy dla Boga i Ojczyzny! Żegnam pana, sennor Luiz. A Dios!

— A Dios! — Z Bogiem! — powtórzył cicho za nią odchodzącą w stronę domu. Chciał coś jeszcze powiedzieć, ale żal i nagła rozpacz zalała mu serce. Wybiegł szybko z ogrodu i popędził ku zdziwieniu przechodniów do swego mieszkania.

— — — — — —

Wkrótce koledzy biurowi zauważyli u Luiza wielką zmianę. Nie był to już dawny uprzejmy dla każdego mężczyzna, ale istny gbur, dokuczający każdemu, wciąż wszczynający o coś sprzeczkę. Wprawdzie i oni nie byli lepsi, ale cieszyło ich to, że ten dawniej prawy i szlachetny Luiz, z którego zawsze szydzili, ale któremu zazdrościli duchowego szczęścia, coraz to bardziej się do nich upodabniał.

I rzeczywiście, w duszy Luiza zaszła poważna zmiana. Nie zważał na przestrogi sumienia, począł nienawidzieć ludzi, chciał, jeżeliby to tylko było w jego mocy, zburzyć ich szczęście. Złość swoją wylewał na całe swoje otoczenie...

Podczas gdy cała przyroda rozpoczynała nowe życie, dusza jego zamierała. Czuł, że stacza się w jakąś czarną przepaść z zawrotną szybkością, ale nie miał siły i woli powstrzymać się. Wszystko stało mu się obojętne. Przestał chodzić do kościoła. Szatan coraz to bardziej oplątywał swoją ofiarę sieciami nienawiści do wszystkiego co dobre i pragnieniem zemsty. Ostatnie więzy narzucił mu przez ludzi...

— — — — — —

Minęły prawie dwa miesiące od niefortunnych odwiedzin Luiza. Wspomnienie minionych dni sprawiało mu przykrość. Sam nie poznawał siebie. Postanowił zmienić życie i stać się znów tym dawnym prawdziwym Luizem. Była właśnie niedziela. Jakby na przypieczętowanie swej poprawy udał się do kościoła. Ludzie wychodzili z sumy a mali ministranci rozdawali jakieś niebieskie kartki. Luiz otrzymawszy jedną, spojrzał i pociemniało mu w oczach. Kartka zawiadamiała wiernych, że za parę dni zamknie się furta klasztorna za kilkoma panienkami. Na pierwszym miejscu widniało nazwisko Mercedes de Villagos...

Luiz nie poszedł do kościoła. Zadrgała w nim znów nuta żalu i nienawiści. Szybko udał się w stronę miasta.

Po drodze spotkał paru biurowych kolegów. Zachętą i namową wciągnęli go do jakiejś podrzędnej knajpy, którą opuścił dopiero nad ranem. Głowa ciężyła mu okropnie, że ledwo doszedł do mieszkania. Prawie nic nie pamiętał. Tylko jakby z za mgły wyłaniała się przed nim jakaś twarz wykrzywiona gniewem, słyszał głosy, pobudzające jego nienawiść. Zdawało mu się, że pije niezliczone kieliszki, by zatopić zmartwienie... Zatoczył się ruchem pijackim i jak kłoda zwalił się na łóżko...

Zbudził się dopiero w południe. Całe szczęście, że praca jego zaczynała się o czwartej po południu. Zdążył na czas do biura. Lecz widocznie kieliszek zasmakował mu, bo zaraz po ukończeniu pracy udał się z kolegami do tej samej knajpy. I tak powoli stał się nałogowym pijakiem.

C. d. n.

Pożyteczne książki

Ks. Władysław Lesiak: *Błogosławieni.* 12-cie kwadransów ewangelicznych. Poznań 1939. S. A. „Ostoja". — Cena 0.90 zł.

Ks. Władysław Lesiak: *Skarb ukryty.* 12-cie pogadanek ewangelicznych. Poznań 1939. S. A. „Ostoja". Cena 0.70 zł.

Kto posiada poprzednie tomiki kwadransów i pogadanek ewangelicznych ks. Lesiaka nie potrzebuje zalecenia obecnych nowych jego zbiorków. Dość powiedzieć, że poprzednie zostały rozkupione na przestrzeni kilku miesięcy.

Obecne tomiki są równie dobre. Autor umie powiązać zdarzenia ewangeliczne z przed 2.000 lat z rzeczywistością współczesną i ująć swe kwadranse lub pogadanki w sposób tak aktualny i ze społecznym zabarwieniem, przy wzorowym metodycznym ujęciu, że dla osób prowadzących ten dział pracy w organizacjach katolickich oba te podręczniki przedstawiają ogromną pomoc.

Haro: *Abyśmy byli jedno...* Biblioteka Wieczornicowa Nr. 53. Poznań 1939. S. A. „Ostoja". Cena 1.25 zł.

Niniejszy tomik Biblioteki Wieczornicowej przynosi nam nowe urozmaicenia na akademię lub wieczornicę ku czci papieża. Znajdujemy w nim: 2 wykłady pt. „Abyśmy byli jedno" i „Pius XI — idee przewodnie jego pontyfikatu", 3 deklamacje solowe pt. „Kościół boży", „Hymn do Świętego Ducha" i „Psalm 70", deklamację chórową pt. „Psalm 66", 4 recytacje pt. „O jedności Kościoła bożego", „O zadaniach katolicyzmu", „Ślady Boga" i „Sen papieża", fantazję sceniczną pt. „Piotrowa opoka", oraz 2 pieśni pt. „Błogosław Boże" i „Tu es Petrus".



Mały misjonarz

Pewien misjonarz wygłaszał w pięknej świątyni w Buenos Aires w Ameryce swoje kazanie misyjne. W kilka dni później był świadkiem następującego zdarzenia:

Dwoje dzieci — jedno pięć, drugie dziesięć lat, weszło śpiesznie do kościoła. Starsze prowadziło młodsze za rękę. Kiedy przyszły przed ołtarz, młodsze z dzieci, jakby odżyło, wskazywało paluszkiem na złociste drzwiczki tabernakulum i objaśniało coś starszemu, następnie dzieci padły na kolana.

Misjonarz ciekawy, co to się dzieje, podszedł do dzieci i zapytał małego:

— Co to mówisz do twojego kolegi?

Dziecko odpowiedziało:

— Ojcze, ja przyszedłem na misje i na uroczystość przyprowadziłem także swego chłopczyka. Proszę patrzeć na niego, jest już duży, a jeszcze nie wie, gdzie jest Bóg. Przywiodłem więc go tutaj i tłumaczę mu, że Pan Bóg zrobił się małym, tak całkiem małym i że tam mieszka w tym złoconym domeczku. W swoich kazaniach powiedział Ojciec, że trzeba być misjonarzem; ja też właśnie chcę być misjonarzem i pokazuję mu, gdzie Bóg jest.

Stokrótka

(Legenda).

W piękne dni wiosenne i letnie robiło słońce wycieczki na ziemię. Wszystkie kwiaty wyjawiły słonku swe życzenia lub skarżyły się. Jeden chciał mieć woń silniejszą, inny chciał być większym, bardziej kolorowym.

Tylko mały kwiatuszek, rosnący tuż przy ziemi, nie skarżył się nigdy. Troskliwe słonko zapytało go raz:

— Czy ty nie masz żadnych życzeń?

— Nie, — zadowolony jestem z tego, co mi Bóg dał.

Zdziwiło się szczerze słonko. Wszak nawet wspaniałe róże zawsze o coś prosiły, a ten — skromniutki — nic!

— Pragnę jednak coś dla ciebie zrobić — rzekło słoneczko.

Wtenczas kwiatuszek podniósł swą białą główkę i wyszeptał swą prośbę:

— Pozwól mi róść wszędzie, gdzie chodzą ludzie: przy drodze, na łąkach, na miedzach.

— Podepczą cię ludzie.

— Ale tak lubię dzieci. Będę słyszała ich szczebiot, ich ręce pieścić mię będą.

— I jeszcze jedno — mówił kwiatuszek.

— Daj, żebym kwitnął bardzo wcześnie na wiosnę, aż do późnej jesieni, kiedy wszystko umiera... aż do śniegu!

— Więc kwitnij, stokrótko miła! — rzekło słoneczko. To twoja nazwa — boś stokroć milsza od innych kwiatów i twe serduszko jest stokroć lepsze od innych.

Przeglądało się słonko w serduszku stokrótki i ozłociło je swym jasnym promieniem na zawsze.



Bociany

Od sinego morza bociany leciały,
Do naszej chateczki drogi nie widziały,
A nad sinym morzem jasna zorza stała,
Tym białym bocianom drogę pokazała.

— A moje bociany, wędrowniki Boże,
Lećcież gdzie się błyszczą pługi na ugorze,
Gdzie na każdej miedzy polne grusze stoją,
Gdzie się po pasiekach pszczółek ule roją.

Lećcież, gdzie się rzeki jako srebro wiją,
Gdzie żóraw po łące chodzi z długą szyją.
Lećcież, gdzie najmilej, gdzie najjaśniej
w świecie,
Tam napewno tę drogą chateczkę znajdziecie.

Maria Konopnicka.

Popieluszek z różdżką czarodziejską

Ciąg dalszy.

Dziewczyna załatwiała jako chłopiec swą codzienną robotę, i po kilku dniach zobaczyła księcia; wracał on z łowów, a idąc kuchennym korytarzem, rzucił ptaka, którego był ubił do kuchni, aby go upieczono. Książę był pięknej i wspaniałej postaci, toteż Popieluszka zakochała się w nim odrazu. Pragnęła gorąco poznać go bliżej, ale było to niepodobieństwem.

Niebawem dowiedziała się, że w sąsiednim zamku odbędzie się wesele, które ma trwać przez całe trzy dni. Książę był tam najdostojniejszym z zaproszonych gości, a przyrzekł codziennie zaszczycać wesele swą obecnością. Kto tylko mógł z orszaku dworskiego, śpieszył, by te wspaniałe gody oglądnąć. Wtedy i Popieluszek udał się z prośbą do kucharza, aby mu pozwolił zobaczyć tę uroczystość i taniec! Kuchnia była umieciona, ognisko zgaszone, ani iskry w nim nie było a popiół schowany starannie. Kucharz więc przysłał na to, aby chłopak użył przyjemności, o którą prosił.

Natychmiast pobiegł Popieluszek do dęba, ubrał się w srebrnolitą suknię i zmienił przybraną postać na własną. Potem piękna panna uderzyła różdżką kamień, który zaraz się zamienił we wspaniałą karetę.

Dotknęła parę chrząszczy, które zmieniły się w ogniste rumaki, z żaby miała woźnicę, z ropuchy lokaja, wsiadła do karety, i wio! śmignęła, jak wichrem. Na salę weszła tak cudna, że wszyscy byli olśnieni jej pięknością. Książę zachwycił się nią od razu i poprosił do tańca. Tańczyła uroczo i czuła się bardzo szczęśliwą, ale po krótkiej chwili umknęła z sali, wsiadła do karety, która na nią czekała i podniosła różdżkę czarodziejską, wołając:

— Rzuć za mną mrok, przede mną dzień!

Niech nikt nie dojrzy, gdzie dębu cień!

Nikt też nie dojrzał, dokąd pojechała. Tylko książę był bardzo zaniepokojony zniknięciem swej pięknej tancerki, zwłaszcza gdy nikt nie mógł mu wyjaśnić, kim ona jest i skąd przybyła. Całą noc przebył bezsennie, w najgorszym gniewie, który rano zmienił się w zły humor i przykrą drażliwość.

Pokojowiec przyniósł obuwie do kuchni, aby Popieluszek je oczyścił i uskarżał się bardzo na nerwy Jego Książęcej Mości. Chłopczyk zabrał się starannie do swojej roboty i tak ślicznie wyszczotkował buty, że kot z upodobaniem przejrzał się w nich, jak w zwierciadle, i wąsa podkręcił. Ponieważ jednak musnął łapką po bucie, została w jednym miejscu matowa plameczka.

Skoro Popieluszek wszedł do pokoju i buty postawił, Książę natychmiast dojrzał plamkę matową, chwycił but, rzucił nim w chłopaka i zawołał:

— A ty łotrze jeden! Nauczysz ty się porządnie buty wyszczotkować?

Popieluszek w milczeniu podniósł but, najstaranniej go wytarł i postawił.

Wieczorem pojechał Książę powtórnie na wesele, a Popieluszek wyprosił się także u kucharza. Pierwszym razem nie bawił za długo, wcześnie wrócił do domu, więc kucharz i teraz przystał na jego prośby.

Znowu pobiegł Popieluszek do swego schowka w dębie, włożył złotolitą suknię, a czarodziejską różdżką wezwane, zjawiły się nowe rumaki, nowy powóz i nowa służba. Tak zajechali przed zamek. Książę już był na balu, ale chmurny i zasępiony, gdyż daremnie wyglądał dotąd swej pięknej panny.

(C. d. n.).

Co to jest?

Żyje na świecie taki staruszek, który potrafi dziwne rzeczy robić. Wychodzi on na górę i macha rękami, a z rękawów jego płaszcza wylatują ptaki. Najpierw wyleciały trzy ptaki i zaraz zrobiło się zimno, upadł śnieg, nastały mrozy, wody zamarzły.

Potem wyleciały znowu inne trzy ptaki i zaczęło zaraz słońce grzać, śniegi stopniały, pokazały się kwiaty i cała ziemia pokryła się zielenią.

Niedługo to trwało. Staruszek ruszył ręką i wyleciały trzy ptaki. Zaczęły się wielkie upały, pola pokryły się dojrzałym zbożem, na drzewach ukazały się owoce.

A gdy staruszek po pewnym czasie znowu machnął ręką, wyfrunęły inne trzy ptaki, zrobiło się zaraz chłodno, deszcze padały, liście pożółkły na drzewach i pospadały na ziemię.

A cudne to były ptaki, bo każdy z nich miał po cztery skrzydła, a w każdym skrzydle po siedem piór, a każde pióro było do połowy białe, a do połowy czarne. Kiedy taki ptaszek zatrzepotał skrzydełkami i pokazał połowę swych piórek białych, to na świecie robiło się jasno, słoneczko świeciło, a kiedy pokazał czarną stronę piórek, nastawała noc ciemna. Żeby wyżywić te ptaki, staruszek potrzebował na to trzysta sześćdziesiąt pięć woreczków złota.

— Kto zna tego staruszka?

— Jak się te ptaki nazywają?

— Dlaczego staruszek machał rękami cztery razy?

Kto zgadnie, niech przyśle odpowiedź do 10 maja. Przeznaczone są za dobre odpowiedzi dwie piękne książki na nagrody. Los wskaże, komu mają przypaść.

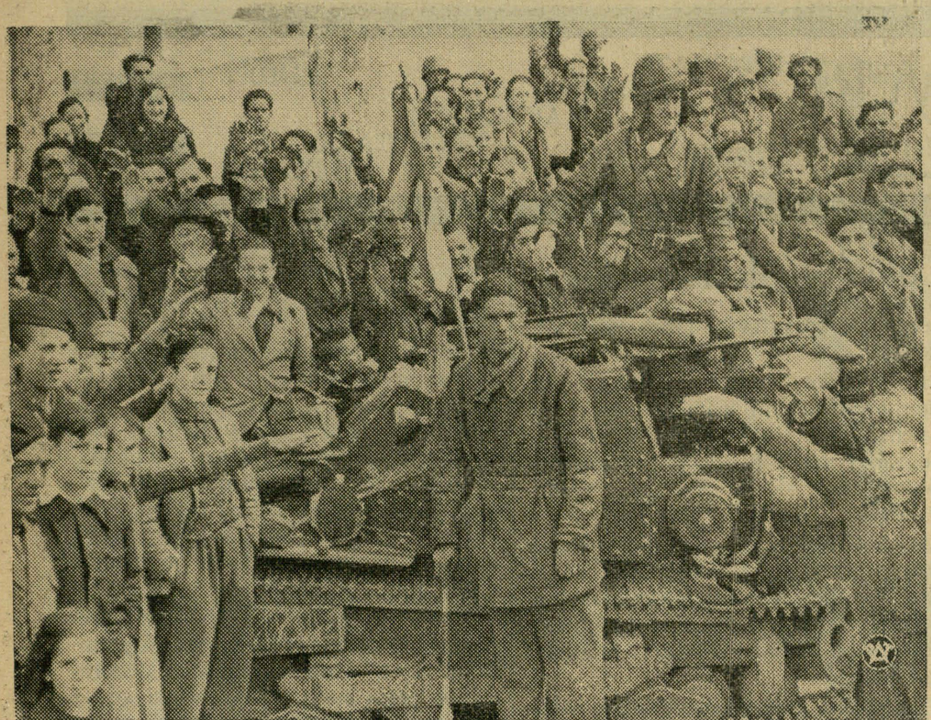
ZAGADKA.

Dwie kreseczki w równym rzędzie,
A potem półksiężyc będzie,

Laska, lecz z boczną kreseczką,
na zakończenie kółeczko.

Wszystko ważne dla człowieka,
Bez niego byłby — kaleką.

Stoję nad wodą, co chwila się myję,
Wszystkim pić daję, sam nigdy nie piję.



Powitanie wojsk narodowych w Madrycie

Z całej Polski

Pogrzeb byłego premiera płk. Warego Sławka odbył się w Warszawie 4 kwietnia. Za trumną zmarłego postępowali liczni przyjaciele, posłowie i senatorowie oraz towarzysze broni z czasów wojny. Śp. W. Sławek, jak wiadomo pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru.

Min. przemysłu i handlu A. Roman, na zaproszenie rządu włoskiego, zwiedził Targi Mediolańskie, a następnie udał się do Rzymu. Podobno podczas bytności polskiego ministra w Rzymie mają być przeprowadzone rozmowy o dużym znaczeniu gospodarczym.

Poseł Ks. dr J. Lubelski otrzymał od Min. spr. zagran. wyjaśnienie w sprawie nieobsadzenia placówki dyplomatycznej przy Stolicy Apostolskiej. Jak z odpowiedzi wynika, były trudności w znalezieniu na to stanowisko odpowiedniego dyplomaty.

Mija 90 lat od chwili śmierci Juliusza Słowackiego, wielkiego poety, który w czasach naszej niewoli podtrzymywał ducha narodowego.

„Dar Pomorza" statek szkolny Państwowej Szkoły Morskiej po kilkumiesięcznej podróży powrócił do kraju.

Polski przemysł hutniczy otrzymał z Iranu zamówienie na dostawę 25 tys. ton szyn kolejowych, wartości ok. 7 milionów zł.

Ze świata

Król Iraku Ghasi zginął w wypadku samochodowym 4 bm. Król prowadził sam auto, które z niewiadomych przyczyn wpadło na słup telegraficzny. Zmarły osierocił czteroletniego synka, który został obwołany królem, oczywiście z powodu nieletniości otrzymał opiekuna, który rządzić będzie w jego imieniu. — W czasie manifestacji pogrzebowych, tłum ukamieniował konsula angielskiego. Nastąpiło to na skutek puszczonej pogłoski jakoby król Ghasi został zamordowany przez Anglika.

Albert Lebrun został ponownie wybrany prezydentem Francji.

Von Neurath „protektor" Rzeszy na Czechy i Morawy przybył 5-go kwietnia do Pragi.

W Anglii od dłuższego czasu, nieznani sprawcy dokonują zamachów bombowych, niszcząc magazyny, tory tramwajowe itp.

W Belgii katolicy odnieśli zwycięstwo w wyborach do tamtejszego sejmu i senatu.

Słowacja, na której ziemiach przebywa wojsko niemieckie, została ogołocona przez „gości" ze sprzętu wojennego i żywności!

Dzieci na F. O. N.

Siedmioletni chłopczyk z Szamotuł napisał do Kasy Oszczędności, że jest jeszcze za mały, aby bronić ojczyzny, ale kocha Polskę i armię, więc składa swoje oszczędności w kwocie 120 złotych na armię skrzydlatą. Oto przykład ofiarności społeczeństwa na Fundusz Obrony Narodowej.

Lisy — Kuny — Tchórze
WYDRY kupuje, przyjmuje do wyprawy i farbowania, wykonuje boa i pelerynki futrzane — **Magazyn i Pracownia Futer** 29 - 52
KAROL SCHÜRER
LWÓW, UL. PADEREWSKIEGO 11a (boczna Romanowicza od ul. Akademickiej) tel. 269-56.

NOWOOTWARTY
MAGAZYN **OBUWIA**
JAN SCHRAM
Lwów, ul. Akademicka 23
(dawniej Chmielik)
poleca ostatnie nowości. Specjalny dział bucików dla Przewiel. Duchowieństwa i Wieleb. Sióstr.
Skład główny: JAN SCHRAM
Lwów, ul. Rutowskiego 7
TEL. 108.90. 3—15

Małopolski Związek Mleczarski
LWÓW, ul. 29 Listopada 21.
Tel. 219-51 i 258-44
Poleca wszelkie artykuły nabiałowe : : : we własnych sklepach : : :
Sklep Nr. 2. ul. Na Bajkach 27
„ Nr. 3. ul. Łyczakowska 10, tel. 267-12
„ Nr. 5. Śniadeckich 2 (róg L. Sapiehy) tel. 205-09
„ Nr. 6. Jabłonowskich 57 (pl. św. Zofii) tel. 258-31
„ Nr. 8. ul. Zielona 81, tel. 205-96
„ Nr. 9. pl. Unii Brzeskiej 5
„ Nr. 10. Rynek 12
Sklep Nr. 11. ul. Piłsudskiego 21, tel. 268-78
„ Nr. 12. ul. Kadecka 3
„ Nr. 14. ul. Słodowa 3 a
„ Nr. 15. ul. Zimorowicza 3, tel. 204-57
„ Nr. 16. Gródecka 56, tel. 247-50
„ Nr. 17. Janowska 12.
Hurt. Nr. 1. Listopada 21, tel. 219-51
Hurt. Nr. 2. Rynek 12, tel. 209-82. 22—26

M. KOZŁOWSKA
Lwów, ul. Akademicka 22, I p.
tel. 235-43 5
Pracownia sukien i bielizny jedwabnej przeszła pod wyłączne kierownictwo znanej i utalentowanej siły — p. Bronisławy Korejby (b. kierowniczki działu sukien i kostiumów Teatrów lwowskich). — Pierwszorzędne wykonanie. Ceny konkurencyjne.

R. Mokrzycki
Lwów, Rutowskiego 2, Tel. 242-73
KRAWATY
BIELIZNA
KAPELUSZE
TRYKOTAŻE
SWETERY
12—20

Zjazd Delegowanych KSMM. Okr. Stanisławowskiego

Zjazd Delegowanych w Stanisławowie został poprzedzony odprawą prezesów Oddziałów, która odbyła się dnia 25 lutego br.

Po odmówionej modlitwie Prezes Okręgu Ks. Prof. Walenty Opaliński powitał Ks. Dziekana K. Bilczewskiego i sekretarza generalnego Prof. Jana Wąsowicza, który przyjechał ze Lwowa i wszystkich przybyłych prezesów Oddziałów. W referacie Ks. Prezes przedstawił zamierzenia Okręgu w realizacji programu na r. 1939. Po ożywionej dyskusji prezesi Oddziałów złożyli swoje sprawozdania z prac oddziałów za ostatni kwartał. Sprawozdania prezesów stwierdziły, że praca w oddziałach KSMM na terenie Okręgu Stanisławowskiego postępuje i jest prowadzona w myśl wytycznych Akcji Katolicknej Młodzieży. W pracy tej zostały uwzględnione następujące działy: życie religijne, przysposobienie zawodowe, wojskowe oraz W. F. i oświatowe.

Wspólną kolacją zakończono pierwszy dzień obrad.

W następnym dniu tj. w niedzielę 26 lutego uczestnicy wysłuchali Mszy świętej i przystąpili do Stołu Pańskiego.

O godz. 10-tej rozpoczęto obrady modlitwą. Następnie Ks. Prałat Kazimierz Bilczewski jako Dziekan powitał serdecznie uczestników zjazdu, wskazując na zadania, jakie kresowa młodzież ma do spełnienia. W imieniu Zarządu KSMM do zebranych przemówił również Sekretarz generalny prof. Jan Wąsowicz, który zachęcał zebranych do dalszej choć w tak trudnych warunkach prowadzonej pracy.

Do prezydium zjazdu zostali powołani: Zawadzki Michał z Mariampola, Siomkojło Tadeusz z Jezupola i Szczucki Kazimierz ze Stanisławowa.

Po przyjęciu protokółu z poprzedniego Zjazdu Okręgowego i sprawozdaniu sekretarza Okręgu druha Władysława Charowa, wygłosił żywo i dobrze opracowany referat druh Jan Koblański z Uhrynowa Szlacheckiego pt. „Nowe Hasło Episkopatu i jego realizacja w Oddziałach".

Drugi referat pt. „Wizytacje w Oddziałach" przygotowany bardzo wyczerpująco wygłosił Druh sekretarz Okręgu.

Po uzupełnieniu Kierownictwa Okręgu, wybraniu Komisji rewizyjnej i uchwaleniu wniosków, składek i programu na rok 1939 uczestnicy Zjazdu udali się na Akademię żałobną ku czci Ojca św. Piusa XI.

Po obiedzie w dalszym ciągu obrad podano praktyczne wskazówki odnoszące się do zespołów dobrego czytania książek; hymnem „Hej do apelu" zakończono Zjazd Okręgu Stanisławowskiego.

Zjazd ten stwierdza, że mimo wielkich trudności tak finansowych jak też i wielu innych, jeśli młodzież przepaja się prawdziwie życiem religijnym i ideowym, to praca jest bardzo pożyteczną, bo oparta na ofiarności i bezinteresowności.

Okręg w okresie sprawozdawczym zorganizował wystawę prasy katolickiej i wystawę antyalkoholową. Na zlot do Częstochowy wyjechało około 60 druhów, zwizytowano 9 Oddziałów, oraz odbyło się 9 posiedzeń Kierownictwa. Okręgiem bardzo żywo interesuje się Ks. Dziekan Bilczewski, który w wielu wypadkach przychodzi z pomocą.

Nowe Kierownictwo ze swoim prezesem Ks. Prof. Walentym Opalińskim na czele, dzięki zapałowi do pracy, program swój przeprowadzi, przez co zaskarbi sobie serca wszystkich Katolików i Polaków. *Uczestnik.*

Dział praktyczno-rolniczy

Jak otrzymać wczesne kurczęta?

Im wcześniejsze są kurczęta czy gąsięta, tym lepiej do jesieni wyrastają, w ciągu lata bowiem jest dość czasu do ich rozwoju. Zwłaszcza kurczęta wczesno-wiosenne są pożądane dlatego, że dobrze wyrośnięte, silne i zdrowe młode kokoszki zaczynają się nieść już na jesieni. Z tego względu staramy się nasadzać jak najwcześniej, o ile tylko kura czy gęś chce siedzieć.

Ale tutaj nasuwają się dwie trudności. W końcu zimy drób wcześnie się niesie, ale o nasiadki jest nie łatwo. Dobra gęś, gdy zniesie 10—12 jaj, zwykle sama siada na gnieździe w lutym-marcu. Gorzej jest z kurami. Kokoszki niektórych ras (np. leghorny) wysiadują w ogóle bardzo niechętnie, inne chcą siedzieć dopiero w maju. O ile nie ma kwoki, a jaj do wylęgu jest dosyć, to radzimy sobie w ten sposób, że zmuszamy do siedzenia indyczkę. W tym celu podkładamy do gniazda byle jakie 2—3 jaja i sadzamy na nich indyczkę, przykrywając ją przetakiem na który kładziemy deseczkę, aby indyczka nie mogła wstać. Zwykle po paru dniach indyczka siedzi spokojnie. Wtedy podkładamy przygotowane jaja w takiej ilości, ile ich może obsiąść i wylęg odbywa się normalnie. Indyczka bardzo dobrze wodzi kurczęta, znacznie dłużej niż kura, broni je przed zwierzętami, przed wronami, psami, kotami, jastrzębiami itp. Jednym słowem w zupełności zastępuje kwokę.

Drugą trudnością, z którą często mamy do czynienia przy wczesnych lęgach, jest słabe zalęganie się jaj to znaczy, że dużo jaj jest czystych, z których oczywiście kurczę wyląć się nie może. Długo nie wiedziano jaka jest przyczyna złego zalęgania się jaj wczesną wiosną, aż wreszcie zwrócono uwagę na paszę, zadawaną drobiowi. Mianowicie jeżeli drób będzie żywiony paszą pozbawioną witamin (np. gotowanymi ziemniakami) to jaja zalęgają się źle. A więc chodzi o to, aby drób był odpowiednio żywiony.

Jeżeli będziemy obserwować ptactwo domowe, to łatwo spostrzeżemy, że oprócz paszy zadawanej przez człowieka, drób spożywa mnóstwo robaczków, muszek, zieleniny wszelkiego rodzaju itp. Ale w zimie nie ma ani robaczków i owadów, ani świeżej zieleniny. Radzimy sobie jednak w ten

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА АН УРСР № 5921

sposób, że zamiast świeżej dajemy ptactwu zieleninę suszoną, a więc siano koniczyn i seradeli, plewy seradelowe i koniczynowe, chwasty suszone w lecie itp. Pasze te drobno posiekane i wymięszane z niewielką ilością ziemniaków i twarogu, mączki z krwi lub mięsa, kości itp. stanowią doskonałą paszę dla drobiu.

Ponieważ organizm ptaka dla wysokiej produkcji jaj, potrzebuje uprzednio kilkunastu dni dobrego żywienia, przeto trzeba żywić drób paszami witaminowymi już teraz, aby, gdy przyjdzie czas nasadzania kwoki czy indyczki mieć odpowiednią ilość jaj dobrze zalęgających się, a wiadomo, że najlepsza nioska nie może znieść więcej jak jedno jajo dziennie. Odpowiednie żywienie więc daje rękojmię, że wczesne lęgi będą dobrze się udawały.

KRONIKA GOSPODARCZA.

Stan zasiewów. Na podstawie sprawozdań korespondentów rolnych stan ozimin przedstawia się gorzej obecnie niż z po przednich porównań. Zima ostatnia odbiła się ujemnie na stanie ozimin, toteż zasiewy przedstawiały się ostatnio nie szczególnie.

Zboże zwyżkuje. Na skutek uspokojenia politycznego sytuacja na rynkach zbożowych polepsza się. Rynek krajowy ostatnio wykazał ożywienie. Wojsko zakupuje żyto i owies. W związku z większą chęcią kupna, cena owsa i żyta zwyżkowała. Wobec pokrycia zapotrzebowania pszenicy na święta dało się zauważyć lekkie osłabienie cen tego zboża. Sytuacja na pszenicę niewątpliwie ulegnie wyjaśnieniu po świętach.

Wypas bydła w lasach. Administracja lasów państwowych udostępnia w niektórych miejscach wypas inwentarza w lasach państwowych. Na rok 1938/39 przewiduje się dopuszczenie ponad 30 tysięcy sztuk bydła miesięcznie. Do wypasania dopuszczony jest inwentarz najbiedniejszej ludności małorolnej.

Nieużytki w Polsce. Obecnie znajduje się w Polsce około 4 miliony hektarów nieużytków znajduje się na Polesiu. Można by je zamienić na pola uprawne, względnie łąki, gdyby się przeprowadziło melioracje.

Ubezpieczen'e od gradobicia. Na posiedzeniu wo'yńskiej wojewódzkiej rady samorządowej uchwalono wprowadzić przymus ubezpieczenia od gradobicia. Jest to pierwsza tego rodzaju uchwała w Polsce.

Sprzedaż drzewek owocowych. W szkółkach drzew owocowych panuje ożywienie. W poszukiwaniu są śliwy i czereśnie, których brak daje się odczuwać.

Zamiast ryżu kasza. Według obliczeń, spożycie ryżu w Polsce w ciągu ostatniego roku spadło o blisko 12 milionów kilogramów, co stanowi zmniejszenie w porównaniu z latami ubiegłymi o przeszło 20 proc. Zamiast drogiego ryżu ludność kupuje kasze polskiej produkcji.



Przebudowa ustroju rolnego. Prace nad przebudową ustroju rolnego w Polsce objęły 734 tysiące gospodarstw na ogólną liczbę 3 i pół miliona. Sprawy niepodzielności gospodarstw rolnych, brak kredytów na spłaty rodzinne, sprawy oddłużeniowe — stanowią wielką bolączkę wsi.

Dzień spółdzielczości. Obecnie już czynione są przygotowania do obchodu dnia spółdzielczości, który naznaczony jest na 11 czerwca br.

Polski len dla Anglii. Niektóre firmy angielskie zaczęły się ostatnio interesować lnem polskim. Jest bardzo prawdopodobne, że uda nam się umieścić teraz na rynku angielskim pewne ilości naszego lnu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. St. Różycka, Gródek Jag.: Roczniki czasopism najlepiej posłać wprost pod adresem: Związek Szlachty Zagrodowej, Przemyśl, ul. Katedralna 3. *E. Magn. Is.:* Czy naprawdę chodzisz jeszcze do szkoły? Przyślij poświadczenie a wyślemy gazety. — *Józef Kop. w P.:* Lisy srebrzyste do chowu na futerko można kupić w Związku Hodowców Zwierząt Futerkowych, Warszawa, ul. Kopernika 30. Samiec i dwie samiczki kosztują około 2 tysiące złotych. — *S. K. St-a w F.:* Na czytania majowe polecamy świeżo wydaną książeczkę: Ks. Fr. Błotnicki: Idźmy za Nią. Można nabyć w księgarni Tow. Biblioteka Religijna, Lwów, ul. Rutowskiego 5.



ЛНБ им. В. Стефаника
ПРОВЕРЕНО-1987 г.
Ж 5921

Wszelkie narzędzia przeciwpożarowe, karoserie samochodowe
Buduje wyłącznie i najlepiej 11—52
UNIA STRAŻACKA Fabryka motopomp, narzędzi i samochodów pożarniczych
Lwów, ul. Lekarska 3 tel. 214-84
Generalne przedstawicielstwo na samochody osobowe i ciężarowe Hansa - Lloyd - Goliath - Werke.

HUMOR.

Ameryka.

Pewien Amerykanin, spędzający lato w Irlandii, powiedział do swego gospodarza, zajętego właśnie karmieniem kur:

— Nigdzie nie ma takich dobrych kur, jak w Ameryce!

— Możliwe — mruknął Irlandczyk.

— Moja żona miała kurę — ciągnął Amerykanin — która co rano zjadała solidną porcję kukurydzy, a potem wieczorem składała dwanaście jaj. Powtarzało się to przez dwa dni, a czwartego kura wysiadywała z trzydziestu sześciu jajek sto osiem piskląt. Takie kury bywają w Ameryce!

— A moja matka — odparł Irlandczyk — miała ślepą kurę, która żywiła się trocinami, myśląc, że to owies. A potem zaś znosiła deskę długości dwudziestu stóp. Powtarzało się to przez trzy dni, a czwartego kura wysiadywała z trzech desek dwa stoły, kanapę, dwa krzesełka i komodę mahoniową. Takie kury bywają tylko w Irlandii.

WŁASNEGO WYROBU!
KOŁDRY MATERACE
Gotowe poduszki — Poszewki — Prześcieradła — Koce — Kapy — Firanki — Płótna — Obrusy — Ręczniki — Świeże pierze wiejskie
najtaniej
A. PIETRUSZEWSKI, HALICKA 20
Cenniki darmo! 32—52

CHEMICZNA PRALNIA „MARYSIA" — LWÓW, CZARNIECKIEGO 10, przyjmuje wszelką garderobę do chemicznego czyszczenia oraz bieliznę i kołnierze do prania i prasowania. 4—26

WYTWÓRNIA STROJÓW DAMSKICH
STANISŁAWY DULÓWNY 2—
Lwów, ul. Asnyka l. 3 — parter
poleca suknie gotowe i na zamówienia z materiałów własnych i powierzonych. WYKONANIE SOLIDNE — CENY NISKIE.

KATOLICKA WYTWÓRNIA STROJÓW DAMSKICH
MACKFORD-NOSEK
Lwów, ul. Wałowa L. 11a 6-12
poleca gotowe wyroby i do miary.

Naczynia kuchenne 32—52
porcelanę i szkło stołowe w wielkim wyborze i po cenach najniższych poleca
Roman Kalczyński
LWÓW, ul. HALICKA 21. —
Telef. 201-67.

MEBLE do wszelkich pokoji, sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, tapczany fotele kanad., salony, oraz poszczególne meble skromniejsze poleca 23—52
Fr. Zieliński WYTWÓRNIA I SKŁAD MEBLI
LWÓW, KOŁŁĄTAJA 8, TEL. 228-10.
— Na składzie meble orig. antyczne —

Magazyn Pościeli R. DRZAŁA
CHORĄŻCZYZNY 5 (obok kina „Apollo")
Poleca: Kołdry, materace, koce, poduszki, bieliznę pościelową, kapy, brokaty itp. po najniższych cenach
FIRMA POLSKA 7—54

Katolicka Wytwórnia gorsetów „KRAJOPRZEMYSŁ" LWÓW, BOIMÓW 1
wykonuje wedle najnowszych wzorów: gorsety, napierśniki, opaski higieniczne, solidnie i tanio, oraz przyjmuje naprawę i czyszczenie. 8—26

KSIĘGARNIA
TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA"
we Lwowie ul. Rutowskiego 5
tel. 283-57 **P. K. O. 505.365**
prowadzi
SPECJALNY DZIAŁ WYDAWNICTW RELIGIJNYCH
DZIEŁA NAUKOWE i POPULARNE
KSIĄŻKI do NABOŻENSTWA
KSIĄŻKI dla MŁODZIEŻY
Prenumerata czasopism katolickich po cenach katalogowych. 7—

Czy wiesz, że Moskwa przysyła ogromne sumy pieniędzy na wydawanie pism komunistycznych, że Żydzi całą swą potęgą finansową popierają pisma socjalistyczne i walczące z Kościołem?
Czy sumienie nic Ci nie wyrzuca? To nie dosyć czytać tylko pisma katolickie; trzeba także płacić regularnie prenumeratę!
Jeśli Ci się coś w gazecie nie podoba, napisz do Redakcji, ale jeśli jesteś zadowolony, pomóż nam i zapłać prenumeratę!
Czekamy cierpliwie, ale wierzymy w Ciebie, Czytelniku!

Popierajmy organizację Akcji katolickiej!
Rozwój Akcji Katolickiej zależy od poparcia wszystkich katolików!

PRENUMERATA z przesyłką w Polsce:
rocznie . . . . 5·— zł.
półrocznie . . 2·60 zł.
kwartalnie . . 1·40 zł.
miesięcznie . . 50 gr.
zagranicą rocznie 10·— zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę oraz korespondencję należy adresować: „Gazeta Niedzielna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

OGŁOSZENIA:
za całą stronę 140 zł.
za 1/2 strony 70 zł.
za 1/4 strony 35 zł.
wiersz petitowy 60 gr.
P. K. O. Nr. 500.778.
„Bibl. Religijna" — Lwów.

Redaktor: Ks. IGNACY CHWIRUT. — Wydawca: Tow. „Biblioteka Religijna".
Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

Cena numeru 10 gr.

ROK XXVIII. **Niedziela 23 kwietnia 1939 r.** **Nr. 17.**

GAZETA NIEDZIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

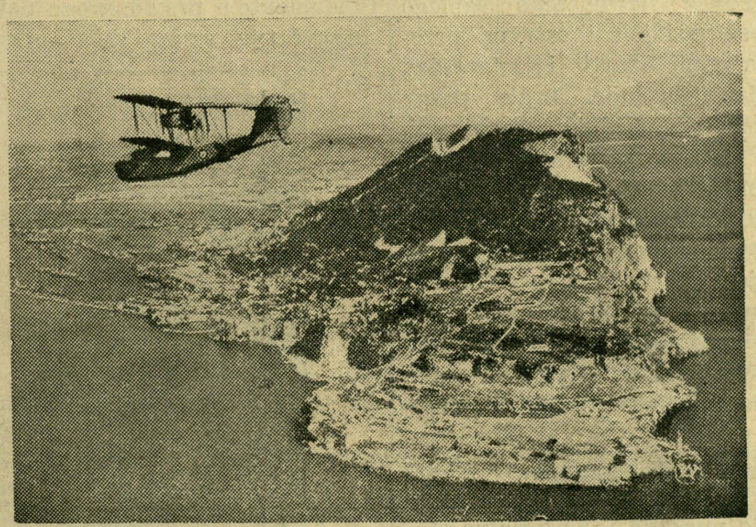
OJCIEC św. OSTRZEGA

Brutalna napaść państwa katolickiego, za jakie chcą uchodzić faszystowskie Włochy Mussoliniego— na mały naród albański dokonana z całym cynizmem i bezczelnością w sam Wielki Piątek, kiedy cały świat chrześcijański obchodzi bolesną rocznicę śmierci Chrystusa Pana — wywołała powszechne oburzenie w świecie cywilizowanym.

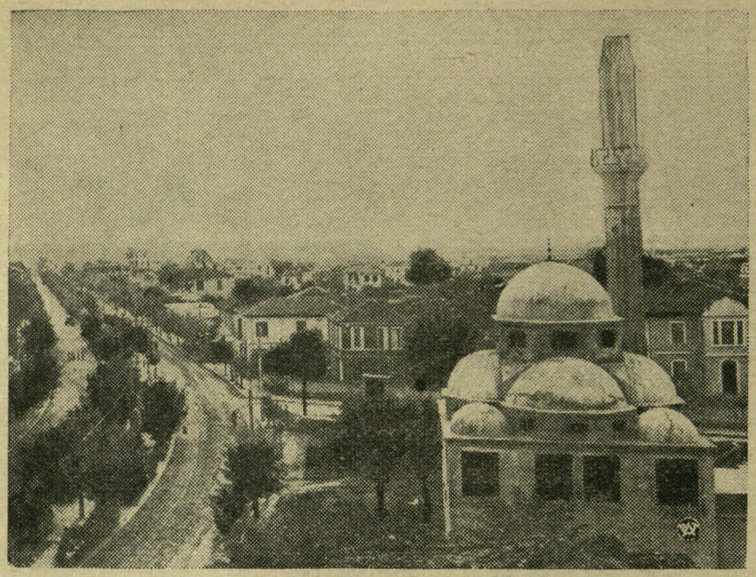
Wiemy już teraz, że „oś Berlin — Rzym", która miała odrodzić Europę, jak to szumnie zapowiadali obaj dyktatorzy: Hitler i Mussolini — jest w rzeczywistości związkiem dwu państw napastniczych i dwu narodów, opanowanych szałem wielkości, uważających wszelkie umowy i zapewnienia dawane innym państwom za nic nie znaczące. Wszak Hitler wielokrotnie zapewniał, że do samych Czechów nie ma żadnych pretensji i że obchodzą go tylko Niemcy; a dn. 15-go marca wbrew własnym uroczystym zapewnieniom zagarnął przemocą zbrojną Czechy i Morawy. Wszak włoski minister spraw zagran. Ciano jeszcze w Wielką Środę zapewniał Anglię, że Włosi uszanują niepodległość Albanii, a dziś widzimy, że kraj zalany przez wojska włoskie wbrew uroczystym umowom ma przyjąć jako swego władcę... króla włoskiego.

Wobec tak jawnego pogwałcenia zasad sprawiedliwości w życiu międzynarodowym nie mógł milczeć obecny Ojciec św. On sam, chociaż Włoch z narodowości, jako Ojciec całego chrześcijaństwa wypowiedział w kazaniu wielkanocnym, wygłoszonym w bazylice św. Piotra w obecności 40 tysięcy katolików z całego świata (była też i pielgrzymka z Polski) następujące słowa:

Po Ewangelii Ojciec św. z tronu swego wygłosił homilię, wspominając na wstępie, że „Pierwszym pozdrowieniem Chrystusa Zmartwychwstałego były słowa: „Pokój wam". Zbawiciel świata jest Księciem pokoju, Chorążym pokoju, za cenę swej krwi podarował niebu i ziemi pokój, a jak mówi św. Paweł jest On naszym pokojem. To wspomnienie jest dla nas wszystkich pociechą, gdy zewsząd pod-



Gibraltar jest to najbardziej na południe wysunięty skalisty skrawek półwyspu pirenejskiego (hiszpańskiego). Między nim a Afryką znajduje się wąski przesmyk morski z oceanu Atlantyckiego na morze Śródziemne. Tędy prowadzi najbliższa droga morska z Anglii do Azji. Gibraltar należy do Anglii. Jest on silnie ufortyfikowany i jest silną stacją morską dla okrętów angielskich. Obecnie gromadzą tam wojska i Włosi i Hiszpanie. Popłynęła też flota niemiecka. Możliwe, że tam rozegra się wielka bitwa w przyszłej wojnie o panowanie nad drogą morską do Azji.



Miasto Tirana, stolica Albanii.

nosi się żywe pożądanie pokoju, który jest, według św. Augustyna, dobrem ponad wszystkie inne dobra najbardziej pożądanym. Lecz niestety jakżeż aktualne i prawdziwe są słowa Jeremiasza Proroka o tych, którzy krzyczeli: „Pokój, pokój! — a nie było pokoju". Tak jest i dziś na świecie. Duch wrogiej agitacji porusza umysły, wmawiając jakobyśmy się znajdowali w przededniu jeszcze gorszych czasów. Nie może być ładu, który stanowi o pokoju gdy bardzo często synowie nawet tego samego kraju są podzieleni ostrymi przeciwieństwami partii i interesów, gdy dla tylu ludzi brak pracy i nie ma odpowiedniej organizacji, by ten stan rzeczy zmienić.

Nie może być pokoju, jeżeli również między narodami tak często brak wzajemnego zrozumienia się, które jedynie może zachęcić społeczeństwa do życia wzniosłego, do postępów cywilizacji. Tymczasem układy uroczyście zawarte i dane zobowiązania straciły swoją wartość i pewność, które są nieodzowną podstawą wzajemnego zaufania a bez których tak pożądane rozbrojenie moralne i materialne staje się z każdym dniem coraz mniej aktualne. Jedynym ratunkiem przeciwko tym wielkim nieszczęściom jest Chrystus, który jeden tylko użyczyć może tego pokoju, jakiego świat dać nie może, udzielając go przede wszystkim duszom naszym. Jezus dając wielkanocne pozdrowienie pokoju dołączył zaraz nieoceniony dar Sakramentu Pokuty, którego zadaniem jest wzbudzić w duszach łaskę, źródło życia, najsłodszej pociechy i wewnętrznej równowagi. Za pośrednictwem tej łaski, jak mówi św. Augustyn, Bóg rozkazuje duszy, a dusza ciału. Bóg przeto uzyskawszy ową duchową uległość staje się fundamentem prawdziwego pokoju, najwyższym strażnikiem sprawiedliwości, hojnym dawcą pokoju. **Pokój i sprawiedliwość łączą się w Bogu i owocem sprawiedliwości jest pokój.** Jak nie może istnieć pokój bez ładu, tak nie może być porządku bez sprawiedliwości. Sprawiedliwość ta wymaga posłuszeństwa dla prawowitej władzy, ona nakazuje, aby prawa miały na celu dobro powszechne i były zachowywane, ona nakłada obowiązek poszanowania ludzkiej godności i wolności oraz godziwego podziału bogactw. Sprawiedliwość wymaga ażeby nie stawiano przeszkód zbawiennej akcji Kościoła, mistrzyni prawdy, akcji płynącej z życia duchowego, dobroczyńcy ludzkości. Miłość, której uczy Chrystus słowem i przykładem i która w życiu stosowana daje ożywienie ducha, wytworzy wzajemną serdeczną współpracę jako przeciwstawienie wzajemnej nienawiści, jeżeli nawrócimy z powrotem na drogę wspólnych przyjacielskich stosunków, na której słuszne interesy wszystkich będą rozważane z jednakową życzliwą oceną, na której człowiek nie cofnie się przed ofiarami dla wyższego dobra rodziny ludzkiej, **na której panują niepodzielnie dobra wola i wzorowa wierność danemu słowu".**

Kazanie kończy się apelem do



Wkroczenie wojsk włoskich do portu w Durazzo w Albanii.

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 5921/III

jednostek, narodów i rządów o pokój sprawiedliwości i miłości, oraz modlitwą do Boga, ażeby dał swym synom, zasilonym sakramentami wielkanocnymi, ducha miłości i aby uczynił ich uległymi Jego dobroci.

Zrozumiano na świecie całym, pod czyim adresem skierowane były słowa Piusa XII-go, godnego Następcy wielkiego Piusa XI „wiary nieustraszonej". Pius XII nie waha się także narazić możnym tego świata, jeśli przekraczają oni przykazania Boże. Pośród gotujących się już do orężnej rozprawy narodów, pośród warkotu samolotów i tysięcy czołgów zabrzmiał wyraźny głos ostrzeżenia ze Stolicy Piotrowej w stronę tych, którzy swą zaborczością chcą wtrącić Europę w straszną otchłań wojennego zniszczenia. Oby ten silny głos dotarł, gdzie należy, ze skutkiem należytym!

I oby to Błogosławieństwo Namiestnika Chrystusowego w święto Zmartwychwstania udzielone „miastu i światu" sprowadziło naprawdę za łaską Boga prawdziwy trwały i sprawiedliwy pokój dla ludzi i narodów dobrej woli!

W. N.



W Anglii zostały otwarte biura werbunkowe dla powiększenia armii. Oto jedno z takich biur, gdzie udziela się pouczeń i przyjmuje zgłoszenia.

Odezwa do Polaków

OBYWATELE!

Rząd Rzeczypospolitej rozpisał wewnętrzną Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej. W chwilach tak pełnych powagi wezwanie Rządu musi znaleźć nas gotowymi do największych ofiar i poświęcenia. Pamiętajmy, **że silna, dobrze uzbrojona armia i zdecydowana postawa społeczeństwa są najlepszą rękojmią naszej niezależności i całości granic Rzeczypospolitej Polskiej.** Armia nasza musi mieć doskonałe środki bojowe. Na cele obronne poświęcimy wszystko. Ofiarność nasza nie może mieć granic.

Jedną z ważnych podstaw obronności Państwa **jest silne lotnictwo i artyleria przeciwlotnicza.** Na te właśnie cele rozpisaną została **Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej.**

Obowiązkiem każdego z nas, Obywatele, jest wziąć udział w wysiłku całego społeczeństwa. Każda kwota, każda ofiara przyczynia się do utrwalenia naszej siły, zapewnia nam spokój. Silne, dobrze wyposażone lotnictwo i artyleria przeciwlotnicza najskuteczniej ochronią nasze miasta i wsie, cały nasz kraj, przed każdym wrogiem. One zapewnią nam pokój i możność pracy.

Obywatele! Kupujcie Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej, składajcie ofiary na rozbudowę naszego lotnictwa i na dozbrojenie armii!

Zapisy na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej przyjmują placówki L. O. P. P., banki i instytucje finansowe.

Komitet Pożyczki Lotniczej.

Kupuj Pożyczkę Przeciwlotniczą!

Chrześcijański dom odzieżowy

LWÓW, RYNEK 12, a tel. 204-42 (obok przystanku tramwajowego)

POLECA:

Na sezon wiosenno-letni: ubiory damskie, męskie oraz studenckie z własnej wytwórni. 28—52

CENY ŚCIŚLE HURTOWNE!!! Honorujemy bony SPÓŁDZIELNI STOWARZYSZENIA KUPCÓW pl. MARIACKI 10.

JUŻ NADESZŁY
OSTATNIE NOWOŚCI WIOSENNE A TO: WEŁNY NA KOSTIUMY DAMSKIE I PŁASZCZE i NA UBRANIA MĘSKIE
po cenach fabrycznych w wielkim wyborze
159 Hurtownia Tekstylna LWÓW, RYNEK 30.

Gdańsk należał do Niemiec tylko 52 lat

Ciągle gazety donoszą nam wiadomości o ćwiczeniach oddziałów gdańskich hitlerowców, którzy nieustannie mają nadzieję, że w krótkim czasie Gdańsk zostanie, śladem Kłajpedy, przyłączony do Niemiec. Niemcy oburzają się, że to „praniemieckie" miasto zostało gwałtem odłączone od macierzy. Wobec tego nie od rzeczy będzie uświadomić nasze społeczeństwo, że Gdańsk należał do Niemiec zaledwie 52 lat.

Oto w krótkości podana historia Gdańska.

Nazwa sama jest wątpliwego pochodzenia. Wedle kronikarzy polskich pochodzić miała od Danii, gdyż bajeczny bohater pomorski Wizimirz duńskimi jeńcami wojennymi miał ten gród zaludnić. Wedle innego przypuszczenia nazwa jest fińska; po fińsku „gda" znaczy rzeka: toż kiedyś koło Gdańska wpadała jakaś rzeczka do morza (może dzisiejsza Reda) i od tej rzeczki pochodzi ta nazwa. Wreszcie niektórzy wywodzą nazwę miasta od słowa pruskiego „gudis", co znaczy las.

Gdańsk został przez Bolesława Krzywoustego przyłączony do Polski wraz z całym Pomorzem, ale o ile książę polski zadowolił się tylko shołdowaniem nadodrzańskiego Pomorza, gdańskie wcielił do Polski, ustanawiając tam swego namiestnika. Za czasów Bolesława Kędzierzawego takim namiestnikiem był Subisław, którego syn Sambor został jego następcą i w ten sposób namiestnicy zmienili się w ród panujący. Już bratanek Sambora Świętopełk przez zbrodnię gąsawską uzyskał niepodległość. Niepodległość jednak Pomorza gdańskiego trwała krótko, następca bowiem Świętopełka Mszczuj, umierając w r. 1294 r. zapisał całe Pomorze gdańskie Przemysłowi Wielkopolskiemu, rozumiejąc, że tylko przez związek z Polską Pomorze może uniknąć niebezpieczeństwa niemieckiego, grożącego mu z dwu stron: od Brandenburgii i od Krzyżaków. W ten sposób Gdańsk wrócił znowu do Polski, ale niestety nie na długo.

W roku 1308 Krzyżacy wezwani na pomoc przez Władysława Łokietka przeciw Brandenburczykom, odparli ich wprawdzie, ale sami zdradziecko opanowali Gdańsk i cały kraj, przy czym dnia 14 listopada 1308 wyrżnęli w Gdańsku kilka tysięcy polskiej ludności.

Aż do tego roku był Gdańsk czysto polskim miastem; dopiero po tej rzezi zaczął się niemczyć, gdyż na miejsce wymordowanych Polaków napłynęło mnóstwo kolonistów Niemców. Mimo tego jeszcze w połowie XIV wieku musieli Polacy stanowić znaczną siłę w Gdańsku, skoro za czasów panowania Mistrza Winrycha von Kniprode 1351—1381) doszło do rozruchów i walk ulicznych między Polakami a Niemcami, a Polacy nawoływali się hasłem „Kraków, Kraków".

W XV wieku miasto Gdańsk, jakkolwiek zupełnie zniemczone, było zawziętym wrogiem Krzyżaków i zwolennikiem połączenia się z Polską. W r. 1410 po bitwie pod Grunwaldem odrazu otworzyło swoje bramy wojskom polskim, za co zostało potem srodze ukarane przez Krzyżaków. W czasie wojny 13-stoletniej (1453—1466) najbardziej wspierało króla polskiego wojskowo i materialnie. Całe swoje bogactwo ofiarowali Gdańszczanie, byleby tylko złamać znienawidzonych Krzyżaków, a ostateczne zdobycie Malborga (sierpień 1460 r.) nastąpiło też przy pomocy Gdańszczan. Od tego czasu Gdańsk bez przerwy przez przeszło 300 lat należał do Polski i jakkolwiek zamieszkały przez Niemców służył jej wiernie.

W czasie najazdu szwedzkiego, gdy cała Polska niemal bez walki poddała się Szwedom, Gdańsk dzielnie się bronił i stopa szwedzka tam ani chwili nie postała. W 1733 r. po wyborze Leszczyńskiego na króla polskiego, gdy cała polska odstąpiła tego króla na rzecz Sasa, jeden Gdańsk przez parę miesięcy bronił sprawy Leszczyńskiego, za co gen. rosyjski Muennich nałożył ciężką kontrybucję na miasto.

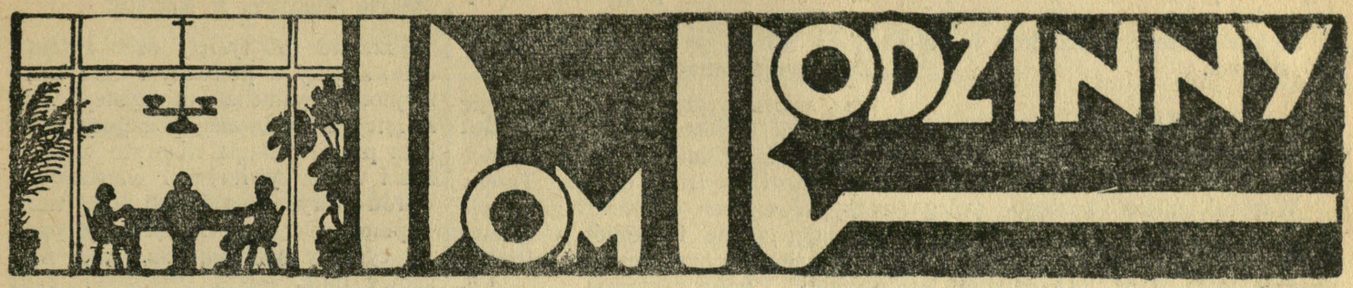
Najbardziej Gdańsk okazał się wiernym Polsce po pierwszym rozbiorze.

Prusacy wówczas zajęli całe Pomorze polskie, ale Gdańsk wobec sprzeciwu Rosji pozostał przy Polsce, jako odosobniona ziemia, bez łączności terytorialnej. Rząd pruski, by miasto zgnębić, ustanowił podwójne cło. Jedno od przejazdu na Wiśle z Polski w kwocie 12 procent od przewożonego towaru; ponadto przy wyjeździe z portu na morze postawił drugą komorę celną, pobierającą drugą opłatę... Mimo tych szykan Gdańszczanie ani myśleli o dobrowolnym poddaniu się Prusakom... Dopiero drugi rozbiór Polski rozstrzygnął ich los. Rosja pozwoliła Prusakom zająć Gdańsk. Nie poszło to jednak gładko. Magistrat gdański, choć złożony z Niemców, wytoczyć kazał armaty na ulice i milicja miejska broniła się Prusakom, którzy musieli dopiero zdobywać miasto po kilkudniowym oblężeniu i bombardowaniu.

Po rozbiciu Prusaków przez Napoleona Gdańsk został na krótki czas wolnym miastem (1807—1815), po czym powrócił do Prus. Nie był temu powrotowi chętny, o czym świadczy

Ciąg dalszy na str. 13.

PIERWSZE TANIE KRAMY CHRZEŚCIJAŃSKIE
Tel. 253-63. LWÓW, RYNEK 9 (U WYLOTU UL. RUSKIEJ) Tel. 253-63.
POLECAJĄ: Delikatesy i kolonialja. Artykuły gospodarcze i kosmetyka. Przybory szkolne, papiery i tytonie. Galanterię męską, damską, trykoty i wyroby skórzane. Ubiory damskie i dziecinne. Obuwie męskie, damskie i dziecinne. Towary bławatne. Wielki wybór skór futrzanych i lisy. Naczynia kuchenne. Szkło i porcelana.
50—52
WIELKI WYBÓR! SOLIDNY TOWAR! CENY NAJNIŻSZE!



Czy wolno chwalić dzieci?

Wielu rodziców i wychowawców jest zdania, że dzieci nie powinno się pod żadnym warunkiem chwalić, ponieważ stają się przez to próżne i dumne, oraz przestają się na przykład uczyć, wyobrażając sobie, że już dostatecznie dużo umieją skoro się udziela im pochwał.

Otóż trzeba rozróżnić dwa, zupełnie odrębne rodzaje pochwały: stałe chwalenie dzieci (albo powiedzmy otwarcie, chwalenie się dziećmi, choćby przed sobą samym), oraz rzeczową, rozumną pochwałę, udzieloną dziecku z poważnej przyczyny. Pierwszy rodzaj jest bezwzględnie zgubny, drugi — koniecznie potrzebny. Zaraz tę sprawę wyjaśnimy:

Jeżeli ktoś ma zwyczaj opowiadać znajomym czy krewnym w obecności dziecka o jego zaletach, o tym czego ono potrafi już dokonać, podczas gdy inne dzieci tego nie potrafią, albo jakie ono ładne, — lub wreszcie, mówi się wprost do dziecka: „jaką ty masz ładną sukienkę" itp. — to rzeczywiście, postępowanie takie wyradza w dziecku próżność i chęć strojenia się. Słyszałem niejednokrotnie takie trzy lub czteroletnie maleństwo, mówiące: „Józia ma ladniejszą sukienkę, baldzio ladniejszą, niż ty! Ty wcale nie masz ladnej sukienki!" Albo czteroletnia dziewczynka woła z uporem i czupurną minką: „Ale Henia jest ładniejszą od Geni; Genia nie jest ładną, Genia jest brzydką!"

Otóż na piękność i na ładny strój, nie powinno się dziecku zwracać uwagi; owszem trzeba je pouczyć, że może być ktoś brzydki i licho odziany, a być mimo to najlepszym człowiekiem. Natomiast należy jak najsilniejszy nacisk położyć na schludność i utrzymanie ubrania w czystości. Ale to nie należy do tematu.

Całkiem inaczej ma się sprawa z rozumną pochwałą dziecka. Dziecko jeśli czyni coś dobrego, czyni to dlatego, że wie, iż „tatuś i mamusia będą je za to kochać". Jednym słowem chce im i sobie sprawić przyjemność.

I tą miłość, to zadowolenie muszą rodzice dziecku okazać, oczywiście w słowach prostych, bez przesady i bez umyślnego chwalenia dziecka przy obcych osobach. Tak samo nie należy pochwały powtarzać i przypominać. Jeśli dziecku pochwała sprawiła przyjemność, to niech się stara znów na nową pochwałę zasłużyć, a nie żeby za jeden dobry postępek zbierało pochwały przez cały tydzień. To by je zepsuło. Ale w każdym razie, osobliwie dla starszych dzieci, słuszna pochwała jest konieczna, bo inaczej dziecko może sobie powiedzieć na przykład tak: „po co ja się będę uczył skoro nikt tego nie uznaje? Czy się uczę, czy nie uczę, — stale mnie ganią i mówią, że mało pracują, że jestem leń... dobrze, teraz nie będę nic robił, to przynajmniej będą mieli za co mnie ganić!"

A ponieważ w naturze człowieka leży pragnienie, by go uznano za coś wartościowego, więc dziecko, które nie znajdzie tego uznania u rodziców, będzie go szukać poza domem, pośród kolegów czy koleżanek, a tam może je zdobyć tylko za pomocą różnych, mniej lub więcej szalonych wyczynów i wybryków, które albo zagrażają jego zdrowiu i życiu, lub też, gdy mowa o dzieciach nieco starstarszych, prowadzą najczęściej bezpośrednio i dość szybko do upadku moralnego: kłamstwa, samochwalstwa, palenia papierosów, picia alkoholu, i grzechów nieczystości. Dziecko chce się w ten sposób pokazać, że nie jest „gorszym" od innych rówieśników.

Pewien wychowawca powiada: „Ażeby utrzymać poczucie wartości małego lub dorastającego człowieka, nie wystarcza wykluczyć nieustanne narzekanie, wypominanie i naganę, czy też stałe niechętne ustosunkowanie się doń; jest rzeczą konieczną, aby owo samopoczucie swej wartości, tak stale zagrożone przez samą sytuację dziecięctwa, jak również przez różnorakie i bardzo częste jego przemiany, było, gdzie tylko jest rzeczowo uzasadnione, pomocą uznania i pochwały pielęgnowane i wzmacniane".

Jak żywić pisklęta?

Dobrze niosące się kury wyrosnąć mogą jedynie z kurcząt dobrze za młodu odżywianych.

Żywienie piskląt zaczynamy dopiero drugiego dnia od wykłucia. Zwykle podaje się kurczętom jaja gotowane na twardo, co nie jest właściwem. Jaja należy podawać w następującej postaci. Rozbić dwa jaja w szklance mleka odtłuszczonego i ogrzać; po ścięciu się wycisnąć przez szmatkę i posiekać. Jest to tak zwany serek jajeczny, który można mieszać z tartą bułką i siekaną zieleniną (krwawnik, szczypiórek, pokrzywa). Pisklętom do tygodnia, podawać ten serek pięć razy dziennie. Codziennie robić serek świeży, gdyż skwaśniały mógłby kurczętom zaszkodzić. Wymieniona porcja obliczona jest na 15—20 sztuk. Oprócz serka sypać kurczętom trochę gotowanej kaszki jaglanej lub jęczmiennej, drobniutko tłuczone skorupki jaj i sproszkowany węgiel drzewny.

Po tygodniu serka jajecznego już nie daje się, ponieważ jest za kosztowny i można go zastąpić twarogiem mieszanym z zielenią, kaszą moczoną w mleku z dodatkiem otrąb pszennych.

Po miesiącu do miękkiej karmy dodać można trochę gotowanych ziemniaków, a do ściółki sypać całe ziarno, przez co kurczęta uczą się grzebania. Z końcem drugiego miesiąca żywimy je na równi z drobiem dorosłym.

Pisklętom daje się karmę na małej deseczce, gdy trochę podrosną w korytku, które powinno się zaraz po najedzeniu się ich, starannie z resztek wyczyścić, gdyż pasza sfermentowana jest szkodliwa dla zdrowia kurcząt.

Do picia nadaje się mleko słodkie, mleko kwaśne (nie mięszać słodkiego z kwaśnym), maślanka lub woda. Do wody można dolać trochę krwi bydlę-

cej, a do paszy miękkiej dobrze jest dodawdać mięsne odpadki z kuchni; są chętnie jedzone przez drób i bardzo zdrowe.

Kozie mleko

lepsze od krowiego

Wartość mleka koziego polega przede wszystkim na tym, że nie zawiera ono żadnych szkodliwych bakbakterii, poza tym jest najłatwiej strawne. Kozie mleko bardzo rzadko zawiera zarazki gruźlicy podczas gdy o krowim mleku tego powiedzieć nie można.

Większa pożywność mleka koziego, polega na większej procentowej zawartości w nim tłuszczu i białka. Każde mleko w żołądku pod wpływem kwasów zawartych w soku żołądkowym ścina się; ale podczas gdy mleko krowie, ścinając się, daje kłaczki stosunkowo duże i zbite, kozie tworzy kłaczki drobne i lekkie. Niekiedy mleko kozie posiada niemiły smak i zapach, jednakże jeżeli tylko zwierzęta dojone są czysto utrzymane, właściwość ta staje się niedostrzegalna.

DOBRE RADY.

Cytryna ogrzana nad ogniem da po rozkrojeniu więcej soku.

Gwoździe wchodzą łatwiej w twarde drzewo jeżeli przedtem zostały namydlone.

Zwalczanie robactwa domowego.

Na wiosnę, gdy cieplej zrobi się na świecie, mnóstwo owadów powraca do życia, a zatem: Mrówki, które w śpiżarni są istną plagą. Trzeba rozsypać w tych miejscach gdzie się znajdują, węgle i popiół z drzewa sosnowego. Dobrze jest na miseczce postawić łyżkę syropu z rozmieszanym kawałeczkiem (wielkości orzecha) drożdży. Po tygodniu od zapachu drożdży mrówki znikną zupełnie. Na stonogi podają inny sposób: poukładać w miejscach gdzie się znajdują, kawałki drzewa smołą posmarowanego. Na prusaki i karaluchy: upalić groch okrągły na rumiano, miałko utłuc, dodać cukru i boraksu i zmieszawszy, posypać w miejscach gdzie się znajdują. Głównym jednakże środkiem zabezpieczenia się od nieprzyjemnych gości jest przede wszystkim czystość i porządek w każdym kąciku.

Aby przy krajaniu lukrowanego ciasta zapobiec łamaniu się lukru na wierzchu, należy przez chwilę potrzymać nóż w kipiącej wodzie.

Aby po mieszkaniu nie rozchodził się niemiły zapach gotującej się kapusty, kalarepy czy kalafioru, należy jarzyny te zalewać kipiącą wodą, a na wierzchu ułożyć małą kromkę chleba.

Ze świata katolickiego

Ojciec św. zamianował komisję, złożoną z 3 Kardynałów, którzy zarządzać będą Państwem Watykańskim. Przez to Papież Pius XII będzie mógł swobodniej poświęcić się sprawom duszpasterskim.

Księża Biskupi polscy wydali przeważnie listy pasterskie do wiernych z wezwaniem do kupowania Pożyczki Lotniczej i składania ofiar na dozbrojenie armii. Sami też złożyli znaczne sumy, a Duchowieństwo katolickie idzie licznie w ich ślady.

Katolicki Związek Młodzieży Żeńskiej wydał odezwę, wzywającą swe członkinie, aby w najbliższym czasie zwróciły szczególną uwagę na prace związane z obroną państwa i aby nie szczędziły ofiar pieniężnych na cele wojskowe.

Zmarł w Nasiechowicach, pow. miechowskiego (ziemia kielecka) śp. Ks. Kan. Bronisław Sokołowski, założyciel przed wojną pierwszej spółki rolniczej „Jutrzenka" w byłym zaborze rosyjskim, czynny działacz oświatowy i narodowy, Przyjaciel śp. Romana Dmowskiego. Był Proboszczem w Nasiechowicach przez 44 lat do śmierci. Cześć pamięci zasłużonego Kapłana!

Przyjęła Chrzest św. córka chińskiego dyplomaty w Warszawie p. Eugenia Yu.

Kongres Mariański dla całego Wołynia odbędzie się w Równem w dn. 26—28 maja br. w czasie Zielonych Świąt.

Nowe parafie rzymsko - katol. powstały w archidiecezji lwowskiej w Hryniowcach (pow. Tłumacz) i w Zazdrości obok Strasowa.

Ludność Rzeszy Niemieckiej jest dziś w połowie katolicka po przyłączeniu Czech i Kłajpedy. Ludność Niemiec wynosi obecnie 86 milionów 200 tysięcy ludzi, z tego zaś katolików jest 44 miliony. Dawniej katolicy stanowili tylko jedną trzecią część mieszkańców Niemiec.

Radosna Wielkanoc w Madrycie

Przeszło 150 tysięcy osób zgromadziło się, by w pierwszym dniu Wielkiejnocy wysłuchać uroczystej Mszy świętej, celebrowanej pod gołym niebem przez Biskupa Madrytu w obecności władz cywilnych i wojskowych, wśród których znajdowali się generał Espinosa De Los Monteros, gubernator cywilny Alarcon, gubernator wojskowy pułk. Losas, członkowie rady miejskiej oraz liczni delegaci z poszczególnych prowincyj hiszpańskich.

Ze łzami w oczach dziękowali narodowcy hiszpańscy Zmartwychwstałemu za uratowanie Ojczyzny od komunizmu i bezbożnictwa oraz za ponowne zjednoczenie rozdartej wojną domową Hiszpanii.

We Francji nie ma miejsca dla bezbożników

We Francji przebywa obecnie około 450 tysięcy uchodźców czerwonych z Hiszpanii, którymi rząd Republiki zaopiekował się, dając im opiekę, dach nad głową i żywność. Nie wszyscy jednak z tych, którzy znaleźli przytułek na ziemi francuskiej, odwdzięczają się za tę opiekę. I tak prasa francuska notuje godny pożałowania fakt: w Boulogne sur Mer kilku czerwonych Hiszpanów zniszczyło figurę Zbawiciela w kapliczce na terenie ogrodów biskupich. Ponieważ sprawcy nie chcieli się przyznać do winy, władze francuskie natychmiast wydaliły zagranicę wszystkich uchodźców hiszpańskich, znajdujących się pod opieką miejscowej gminy, w liczbie 240.

Kościoły w Wielkim Tygodniu w Paryżu były przepełnione. Francja przeżywa okres wzrostu religijności.

Zakaz polskich pasji na Śląsku Opolskim

W Wielki Piątek w Wielkich Borkach w kościele parafialnym OO. Franciszkanów Polskie Tow. Śpiewacze zamierzało wykonać Pasję na 4 głosy w języku polskim za uzyskaną już zgodą O. Przeora. Jednakże w Wielki Czwartek wieczorem O. Przeor zawiadomił prezesa Towarzystwa, iż na śpiew pozwolić nie może. Wobec tego nazajutrz udała się do niego delegacja, dla zasięgnięcia bliższych informacji. O. Przeor oświadczył delegatom, iż jako proboszcz parafii W. Borek otrzymał od władzy świeckiej ostry nakaz nie dopuszczenia do polskiego śpiewu w kościele. Fakt ten wywołał wśród ludności polskiej wielkie rozgoryczenie.

Czytaj i rozważaj!

Ewangelia na 2. niedzielę po Wielkiejnocy

Jan 10, 11—16.

Onego czasu mówił Jezus faryzeuszom: Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje. Lecz najemnik i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka nadchodzącego i opuszcza owce i ucieka, a wilk porywa i rozprasza owce. A najemnik ucieka, iż jest najemnikiem i nie ma pieczy o owcach. Jam jest pasterz dobry i znam moje i znają mię moje. Jako mię zna Ojciec i ja znam Ojca, a duszę moją kładę za owce moje. I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni, i one potrzeba, abym przywiódł i słuchać będą głosu mego i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.

Nauka niedzielna

o Dobrym Pasterzu

Ewangelia dzisiejszej niedzieli stawia nam przed oczy obraz Pana Jezusa jako Dobrego Pasterza. Wiele razy słyszeliśmy już tę przypowieść ewangeliczną, za każdym jednak razem czyni ona na każdym chrześcijaninie wielkie wrażenie. Te proste słowa Pana Jezusa: „Jam jest Pasterz dobry" wzruszają każdego i rozrzewniają. Dlaczego?; Bo mieści się w nich najgłębsza i niezaprzeczona prawda: Pan Jezus jest rzeczywiście i istotnie dobrym Pasterzem.

Żaden inny obraz nie oddaje lepiej Jego dobroci i miłosierdzia, Jego pasterskiej czujności, Jego troskliwej zapobiegliwości o dusze. Już pierwsi chrześcijanie malowali na ścianach katakumb obrazy Dobrego Pasterza i klęczeli w kornej modlitwie przed nimi, gdy burze prześladowań szalały nad ich głowami i gdy okrutni cesarze rozrywali i szarpali jak wilcy drapieżni owczarnię Chrystusową.

Obraz Dobrego Pasterza ujmuje też najlepiej całą działalność Pana Jezusa, całą Jego ofiarną miłość, która Mu kazała zejść z nieba, aby szukać i zbawiać to, co było zginęło, aby ratować i zbawiać błądzących.

Pan Jezus sam przedstawia przymioty i zadania pasterza, gdy mówi: *„Dobry pasterz duszę swoją daje za owce swoje"*.

Nie ma na ziemi prawdziwej miłości bez ofiary. Swą miłość ku wierze i ojczyźnie pieczętowali nasi wielcy rycerze ofiarą życia, okazywali ją czynem nie słowem. Im wyżej kto stoi, tym większe czekają nań obowiązki i ofiary. Pan Jezus miał najwyższe zadanie do spełnienia w swym życiu: odkupienie świata, wyrwanie go z przepaści grzechowej. Spełnił to zadanie, kładąc swoje życie. Świadczą o tym Jego przebite Serce, ręce i nogi. On jest prawdziwie dobrym pasterzem, który swą duszę kładzie za owce swoje.

Ofiarą swojego życia ocalił Pan Jezus miliony dusz ludzkich. Krew Jego płynie jak ożywczy strumień przez wszystkie wieki, gładzi grzechy, szczepi cnoty, buduje, naprawia i leczy. Krew Jego odnawia Kościół, kroczący w świetle prawdy, mimo walk i ułomności ludzkich; o-

---

ZOFIA TOPIŃSKA. 8

Rodzina Zaworów

— Jestem pięć lat w zaburzańskim powiecie i mogę powiedzieć, iż dopiero od dwóch lat wziąłem się do twórczej pracy.

— Bez zajmowania się polityką, — śmiejąc się, — dodał burmistrz.

— Moim obowiązkiem, — odparł starosta, — jest czuwanie nad praworządnością i rozwojem gospodarczym.

Nie chcąc poruszać drażliwych tematów w dniu, w którym namacalnie sobie można było zdać sprawę, czego dokonać mogą wspólne wysiłki społeczeństwa z władzami, gdy wszyscy stoją w istocie na wysokości zadania. Zaczęli mówić o planach dalszej budowy.

— Brakuje nam szkół w duchu naprawdę chrześcijańskim i takich trzeba wychowywać nauczycieli, — rzekł ksiądz.

— Polska szkoła musi być katolicką a nie inną, — stwierdził inspektor, — i tylko przy takiej obstawać będziemy.

— Tymczasem robak podgryza korzenie a co się złego wyrządzi, tego się łatwo nie da odrobić — odparł ze smutkiem dziekan.

Zawora zwrócił się do księdza.

— Zdrową jest dusza polskiego narodu. Na krótko mu bielmo wchodzi na oczy. Naród nasz nie jest zwyrodniałym. Jabym wszelakoż dodał, że zbyt zaufać i trwać w łudzącym spokoju byłoby nierozważnie.

— Dla wieczności i sekunda jest ważną, — wtrącił ksiądz. — Czas miniony nie wraca.

— Nie traćmy nadziei, — rzekł pan Roleski. — Dobro gniecione przez zło z tym większą siłą weźmie się z nim za bary i tym pewniej zwycięży. Ludzie poznawszy siłę nieprawości chętniej ku dobremu się garną.

— Pan burmistrz dowodzi, jak sam ksiądz wikary, — zaśmiał się starosta.

— Prawdziwy apostoł. Takich nam potrzeba jak najwięcej. Dobrych czynnych katolików nam brak, — odparł doktor.

— Dlatego też i szkoła winna być wyrazem takiej a nie innej kultury, — dodał inspektor Młot.

— Obce najazdy nie zostawiły nam nic, coby się na gruncie polskim bez szkody utrzymać mogło, — rzekł pan Roleski. — Oczyśćmy naszą kulturę z obcych naleciałości

fiarna krew Jego zrodziła zastępy męczenników, szeregi wyznawców i nieprzeliczone chóry dziewic, otworzyła podwoje niebieskie błogosławionym, co omyli szaty swoje w krwi Barankowej. Bo On jest dobrym Pasterzem, który duszę Swą daje za owce Swoje.

Zna każdą z owieczek, o wszystkie się troszczy, żadnej nie zapomina. „*Znam moje*", powiada z miłością. Zna ich troski i kłopoty, ich walki i upadki, ich bohaterskie zmaganie się z życiem. Liczy łzy cierpiących, przyjmuje modlitwy, słucha cichych skarg i żalów.

W świątyniach naszych drga dniem i nocą czerwony płomyk wiecznej lampy, wiszącej przed ołtarzem, na którym tron swój postawił Dobry Pasterz, ten sam, który dobrze czyniąc, po ziemi żydowskiej chodził, który ulitował się nad wdową z Naim, mówiąc: „Nie płacz!", który wskrzesił córkę Jaira i uzdrowił sługę setnika. Jego serce bije jeszcze dziś tą samą miłością, Jego miłosierdzie nie zmniejszyło się w niczym; On jest zawsze i pozostanie Dobrym Pasterzem, który zna Swe owieczki i prowadzi je na zielone pastwiska szczęśliwości doczesnej i wiecznej. Gdziekolwiek pójdziemy, wszędzie spogląda na nas miłosierne Jego oko; z każdego krzyża błogosławi nam i naszym pracom, wzywa nas na świętą ofiarę i na biesiadę anielską głosem dzwonów kościelnych. Napomina nas, poucza i prowadzi za pośrednictwem dobrych kapłanów i nauczycieli i przemawia do dzieci przez usta pobożnych matek.

Z jaką radosną pewnością mówi o dobrych owieczkach: „Znają Mnie Moje! Jako Mnie zna Ojciec i Ja znam Ojca". Czy te słowa stosują się też do nas? Czy znamy naprawdę Zbawiciela? Czy kochamy Go i chętnie o Nim słuchamy i myślimy, tajemnice Jego rozważamy i do Niego się uciekamy? A może niejeden z nas wstąpił na bezdroża, odłączył się od Jego trzody i błądził po bezwodnej pustyni? Patrz, jak wtedy Dobry Pasterz niestrudzenie nas szuka! Czytaj w oczach Jego serdeczną troskę, oczekiwanie i tęsknotę! Spojrzyj, jak pospiesznie idzie, słuchaj, jak głos Jego daleko się rozlega, jak woła miłośnie i trwożnie! Ciebie szuka Jego wzrok, niespokojny i tęskniący. Za tobą idą szybkie kroki Jego, znacząc krwawe ślady na ziemi. Jego głos woła twoje imię. Szuka ciebie, owieczko zbłąkana, i odnaleźć cię pragnie za każdą cenę. Ramiona Jego gotowe są przyjąć ciebie i odnieść cię do bezpiecznej zagrody. Dla ciebie opuszcza 99 owieczek i szuka cię z serdeczną troską.

Czy pozwolisz, by cię odnalazł? A może upierasz się i nie słuchasz wołającego głosu i schodzisz Mu z drogi? Może milsze ci towarzystwo wilków drapieżnych i milszy ci pobyt na jałowej pustyni, niż owczarnia Chrystusa w uświęconych murach Kościoła? Może wolisz ostre ścieżki grzechów, niż spoczynek na łonie owczarni?

W błogosławionym czasie wielkanocnym, w czasie zmartwychwstania i odrodzenia, powiedz i ty ze skruchą: „Ojcze, błądziłem, ale oto wracam do ciebie". A Dobry Pasterz przygarnie cię do Siebie, nakarmi, uzdrowi, pocieszy i uspokoi. Wtedy sprawdzą się na tobie słowa św. Piotra z dzisiejszej lekcji: „Boście byli jako owce błądzące, ale teraz jesteście nawróceni do pasterza i biskupa dusz waszych". *K-ż.*

Czy można być światłym katolikiem

nie czytając stale katol. gazety?

a wrócimy do czasów, kiedy narody lgnęły do nas, uznając naszą potęgę siłę i cnotę.

W głowie doktora Zawory pełnej pomysłów i inicjatywy, majaczyła się w każdej wiosce szkoła z gankiem i filarkami. Koniecznie z kolumnami. One są jakby związane ze stylem budownictwa polskiego. Były symbolem, oparciem i ostoją wielkich wartości narodowych w latach ciężkich, nieledwie beznadziejnych. Podpierały dwory polskie i wytrzymały wiele. Kultura dworów szlacheckich była naprawdę polska. Opierała się na mocnych podwalinach wiary i miłości i dlatego przetrwała.

ROZDZIAŁ IV.

Do dworu w Wilewie przyniesiono pocztę.

Pani Halicka między innymi znalazła list następującej treści:

„Wielce Szanowna Pani! Tyle słyszałam o jej dobroci, iż upoważnia mnie to, abym, choć nieznajoma, zwróciła się do niej z pewną bardzo ważną dla mnie sprawą. Siostrzenica moja, Barbara Ławecka, której jestem jedyną opiekunką po śmierci ukochanej mej siostry a jej matki, otrzymała posadę nauczycielki szkoły powszechnej w Wilewie. W tych dniach wyjechała, aby objąć obowiązki. Poleciłam jej, aby zaraz przedstawiła się pani, gdyż chciałabym, aby pracując zawodowo, mogła być także wciągniętą do pracy społecznej, która zapełni jej czas wolny od obowiązkowych zajęć. Z wielką udaję się do pani prośbą, by otoczyła Basię opieką, dawała jej rady i wskazówki, jednym słowem, miała ją na oku. Dobrze nam wiadomo, jak zło i niebezpieczeństwo czyha na nieświadome życia stworzenia. Liczy ona lat ośmnaście a choć ma przekonanie, że jest doświadczoną, w gruncie rzeczy mało o życiu wie. Jest to jej pierwsza posada i pierwszy wyjazd z mego domu, który jej zastępował dom rodziców.

Wyrazy szacunku łączę — *Helena Iłłowicz*".

Pani Halicka spojrzała na datę listu. Pisany był ostatniego sierpnia. Przypomniała sobie teraz, że mówiono jej przed kilkoma dniami, iż ma przyjechać nowa nauczycielka do szkoły, lecz wobec licznych zajęć wyszło jej to z pamięci. Podeszła do biurka i skreśliła następujące słowa:

„Szanowna Pani! Pragnęłabym ją poznać. Może pani przyjdzie dzisiaj do nas na podwieczorek o godzinie piątej. Będziemy ją oczekiwać razem z córką. Poznamy się i pomówimy o niejednym. Łączę miłe ukłony. *Zofia Halicka*".

Nacisnęła dzwonek i zwróciła się do służącego, który zjawił się w pokoju.

Kalendarz mszalny

(Dla tych, co się modlą z mszału).

23. Niedziela II po Wielkanocy. **Św. Wojciecha.** biskupa i męcz., Patrona Polski. We Mszy św. Gloria, 2. modl. z niedzieli, 3. do św. Jerzego, Wierzę, pref. wielk.

24. Poniedziałek. **Św. Fidelisa** z Sigm. męcz. We Mszy św. Gloria, pref. wielkan. (w arch. lw. 2. modl. z rocznicy poświęcenia katedry i Wierzę).

25. Wtorek. **Św. Marka Ewangelisty.** We Mszy św. Gloria, 2. modl. z Dni Krzyżowych, Wierzę, pref. o Apostołach.

26. Środa. **Uroczystość sw. Józefa,** Oblubieńca N. Maryi Panny (święto z oktawą). We Mszy św. Gloria, 2. modl. do śś. Kleta i Marcelina, męcz., Wierzę, pref. o św. Józefie.

27. Czwartek. **Św. Piotra Kanizjusza.** We Mszy św. Gloria, 2. modl. z oktawy św. Józefa, (w arch. lw. 3. z okt. poświęcenia kościoła), Wierzę, pref. o św. Józefie.

28. Piątek. W archidiec. lwowskiej: Oktawa rocznicy poświęcenia katedry. We Mszy św. Gloria, 2. modl. do św. Pawła od Krzyża, 3. z oktawy św. Józefa, 4. do św. Witalisa, Wierzę, pref. o św. Józefie. — W diec. przemyskiej: **Św. Pawła od Krzyża.** We Mszy św. Gloria, 2. modl. z okt. św. Józefa, 3. do św. Witalisa, Wierzę, pref. o św. Józefie.

29. Sobota. **Św. Piotra,** męcz. We Mszy św. Gloria, 2. modl. z oktawy św. Józefa, Wierzę, pref. o św. Józefie.

NAKŁADEM

Tow. „Biblioteka Religijna"

Księgarnia i skład przyborów liturgicznych
we Lwowie ul. Rutowskiego 5.

UKAZAŁ SIĘ

MSZAŁ SZKOLNY

na niedziele i święta

w języku łacińskim i polskim

W opracowaniu Ks. Dr GERARDA SZMYDA

Mszał ten wydrukowany na cienkim brewiarzowym papierze, formatu kieszonkowego, str. 574, opracowany dla młodzieży szkół średnich, powinien znaleźć się w ręku każdego ucznia czy uczennicy jako **niezbędna** pomoc przy nauce **liturgii.** — Mszał zawiera **pełny tekst łaciński i polski** oraz zwięzłe uwagi o częściach roku kościelnego i o każdej niedzieli i święcie. Poza użytkiem szkolnym, mszalik ten jest najlepszą książeczką do nabożeństwa także dla młodzieży pozaszkolnej i dla starszych. Na końcu mszalika zamieszczone są wszystkie litanie, hymny, oraz przygotowanie do Sakr. Pokuty i Komunii św. **Cena w pięknej oprawie Zł. 4·50.**

— Zanieście to, Józefie, do szkoły i oddajcie pani nauczycielce.

W kwandrans później panna Ławecka odebrała pismo z rąk lokaja. Odczytała je i sama nie wiedziała, co zrobić. Ogarnęła ją przede wszystkim nieśmiałość. Zrobiła marsa i spojrzała na służącego chmurnie.

— Proszę pani podziękować, odrzekła na zapytanie, czy będzie odpowiedź.

Lokaj ukłonił się i wyszedł.

Gdy drzwi zamknęły się za nim, Basia wpadła w zdecydowanie zły humor. Na pewno ciotka nawarzyła jej owej przyjemności. Wspominała, że tak zrobi. Basia sobie stanowczo tego nie życzyła. Objęła posadę jako samodzielna pracownica, nauczycielka państwowa i ma się jakiejś pani ze dworu o zdanie i rady pytać. Jeszcze by tego brakowało. Śmieszna jest ciotka.

Wyobraziła sobie, co by na to powiedział Sawicki, z którym kolegowała w seminarium i który jej wiele ciekawych rewelacyjnych po prostu rzeczy o dworach i księżach opowiadał.

Dziwaczką jest ciotka ze swoim gderaniem i mamutowym wprost zacofaniem. Nie rozumie potrzeb, rozpędu życia nowoczesnego człowieka, ani prądów, które przez świat idą. Narobiła jej teraz bigosu. Skądby Halicka mogła o niej wiedzieć? Skądby tak prędko dowiedziała się jej nazwiska. Ciotką to wszystko pachnie.

Ona, Barbara Ławecka, nie potrzebuje utrzymywać stosunków z hrabiami, którzy jej wcale nie imponują.

Ciotka za czasów swej młodości przyjaźniła się z domem, gdzie była długoletnią nauczycielką i sądzi, że koniecznie trzeba się pańskiej klamki trzymać. Wcale nie chcę ich towarzystwa, obejdę się bez opieki, — stwierdzała z uporem.

Po ukończonych zajęciach szkolnych, gdy dzieci rozeszły się do domów, panna Ławecka spojrzała na zegarek. Pani Halicka zaprosiła na piątą.

— Nie pójdę, — pomyślała. Od razu muszę zająć własne stanowisko. Pokażę, iż umiem sobie ich lekceważyć i że ich w ogóle nie potrzebuję. Sawicki dowodził, że będzie robić wszędzie tak samo, na jakiej placówce by nie pracował. Polska się bez owej strupieszałej sfery obejdzie. Życie i tak przejdzie ponad nimi.

Powtarzała usłyszane frazesy.

Nie myślała, iż życie przejdzie nad każdym człowiekiem, który do swego istnienia i ludzi ustosunkuje się niewłaściwie.

(C. d. n.)

„Chrystus czuwa"

(Dokończenie).

Alkohol jednak nie uspokajał go wcale, ale jeszcze bardziej podniecał. Luiz marzył wciąż o jakiejś zemście. Myśli jego podsycali koledzy, aż w końcu widząc, że jest im uległy zaproponowali mu wstąpienie do partii komunistycznej, obiecując, że już wkrótce zaprowadzą „nowy porządek" w Hiszpanii.

— Wiecie, towarzyszu Luiz — mówił jeden z nich — wasza Mercedes nie byłaby taka harda, gdyby nie te „gołe pałki". Klechy właśnie namówili ją do tego, bo oni lubią mieć tylko jak najwięcej majątku, a motłochem rządzą przez religię, która jest ich wymysłem, a ma być jak trutka dla ludu. Ale my, towarzyszu, zmienimy wszystko! Odzyskacie swą Mercedes. Jeszcze was będzie błagała, byście ją chcieli! — obiecywał.

Luiz nie rozmyślał nad tym, czy ten jakiś towarzysz ma rację. Wierzył mu na ślepo, bo chciał odzyskać Mercedes.

— — — — — —

Minęło parę miesięcy. Nad ziemią hiszpańską rozgorzały zorze domowej wojny. Luiz, choć młody, ale jako szczerze oddany komunizmowi, otrzymał stanowisko komisarza więziennego z prawem wydawania i wykonywania wyroków. Teraz mógł dać upust swej nienawiści. Rozkosz sprawiał mu widok egzekucji. Sam nawet wymyślał sposoby torturowania więźniów, by jak najbardziej dręczyć swe ofiary, mszcząc się za doznany zawód...

Pewnego dnia milicjanci przyprowadzili do niego grupkę zakonnic uwięzionych za to, że nie chciały wskazać miejsca, w którym ukrywał się jeden z kapłanów. Już miał Luiz wydać wyrok, gdy nagle spostrzegł wśród nowicjuszek twarz Mercedes. Nie dając poznać po sobie kazał inne odprowadzić, bo chciał z nią osobno porozmawiać... Stała sama jedna, bezbronna, nie patrząc wcale na niego. Usta jej powtarzały słowa modlitwy.

— Mercedes, — szepnął.

Drgnęła, oczy jej spoczęły na nim z wyrazem żalu.

— Sennor Luiz, co pan zrobił ze sobą. Pan katolik — teraz komunistą? Czy pan pamięta o swej duszy?

Zerwała się w nim burza gniewu.

— To przez ciebie, Mercedes... Ale ja mógłbym się zmienić. I to też od ciebie zależy. Stawiam ci jeden warunek: Bądź moją żoną. Uwolnię ciebie i twoje towarzyszki. Wyjedziemy niespostrzeżenie stąd autem i tam rozpoczniemy nowe życie. Będziesz pracowała nade mną!

Mercedes spojrzała na niego z wyrzutem.

— Nie, Luiz, nie uczynię tego. Zachowaj mnie, Boże! Ślubów czystości nie złamię, choćbym umrzeć miała, a dla ciebie wyproszę u Boga łaskę, abyś się nawrócił.

Luiz zmienił się w jednej chwili nie do poznania.

— A więc odrzucasz mój warunek? Dobrze!

Zadzwonił na milicjantów i po kilku chwilach podał im arkusz z wyrokiem.

— Skazuję ciebie i towarzyszki na rozstrzelanie — krzyknął ostro, — ale zaraz łagodniej już spytał:

— Czy masz jakieś ostatnie życzenie?

— Pragnę, abyś się nawrócił — odrzekła mu z cicha.

Po chwili na podwórzu rozległa się salwa. Mercedes nie żyła.

— — — — — —

Mijały dnie, tygodnie. Luiz nie był już tak zaciekłym jak przedtem. Szał nienawiści wygasł w nim. To, co on dotychczas czynił, wydawało mu się wstrętnym, niegodnym człowieka. Po każdym wyroku czuł wyrzuty sumienia, bo wiedział, że większość skazanych była całkiem niewinna, a zgubę zawdzięczała ludzkiej złości.

Zdawało mu się, że słyszy wciąż ostatnie słowa Mercedes i sercem jego targał niepokój. Nie wiedział, jak ma postąpić. Pragnął zaprzestać katowskiego rzemiosła, lub jeszcze lepiej: wyzwolić się z „czerwonego piekła", zacząć na nowo inne życie, może pokutnicze, ale bał się ostatecznej decyzji. Nie wiedział, czy mu się ucieczka powiedzie, a drżał na myśl o śmierci, o sądzie Bożym. Nawet chwilami chwytała go rozpacz, że dlań już nie ma ratunku.

I teraz właśnie, w tych chwilach walki duchowej, szukał jakiegoś promyka nadziei, na którym mógłby się oprzeć. Znalazł go w nowoodradzającej się w jego duszy, wierze. Udawał się czasem pod wieczór na gruzy kościółka i tam się modlił. „O Najświętsza Pani! Użycz mi pomocy! Daj wrócić znów do Syna Twego" — błagał.

Otucha wstępowała do jego serca. Wierzył, że Bóg da mu łaskę nawrócenia. Oczekiwał z niecierpliwością chwili, w której by się pozbył swych grzechów. Niedługo nadeszła. Luiz otrzymał rozkaz wykonania wyroku śmierci na jednym z niedawno uwięzionych księży. Na samą wieść o tym uradował się, bo w umyśle jego powstał jakiś plan.

— Zaczekajcie — krzyknął do milicjantów, przygotowujących już karabiny, i sam poszedł do celi więźnia.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — pozdrowił kapłana.

— Na wieki wieków — odparł ksiądz, ale myśląc, że to tylko drwiny ze strony komunisty, powstał i dodał: Jestem gotowy. Prowadź mię!

Luiz uśmiechnął się: — Ojcze, nie po to tu przyszedłem. Nie chcę być komunistą. Mam ważną sprawę do załatwienia i oczekuję pomocy. Niech ojciec mię wyspowiada i rozgrzeszy. Mamy tylko kilka chwil czasu.

Oblicze kapłana opromieniła radość. Będąc sam u progu śmierci, uratuje dla Boga zbłąkaną duszę. Pomodlił się krótko i pobłogosławił Luiza.

Rozpoczęło się szybkie wyznawanie grzechów. Już przy pierwszych słowach rozległo się stukanie do drzwi i niecierpliwe głosy:

— Hej, towarzyszu Luiz, co tak długo z tym klechą bawicie! Czy mamy tam do was przyjść? Otwierajcie po dobremu — krzyczał jakiś głos — bo wyważymy drzwi!

— Ja ciebie rozgrzeszam z grzechów twoich — wyszeptał kapłan sakramentalne słowa i dał Luizowi do pocałowania mały krzyżyk...

Drzwi pod naporem kolb milicjantów wypadły z łoskotem. Luiz powstał z klęczek.

— Nie jestem już komunistą i nie wykonam wyroku. Pojednałem się z Bogiem. Możecie mię za to zabić. Gotowym na śmierć!

— Luiz, co z tobą? Oszalałeś? Zastanów się! Ty komisarz! — krzyknęło parę głosów.

— Nie zmienię swej decyzji. Jestem katolikiem — odrzekł dumnie Luiz.

Doniesiono o tym naczelnemu komisarzowi.

W niecałe pół godziny ksiądz-spowiednik i nawrócony Luiz stali przed karabinami milicjantów. Naczelny komisarz obawiał się „złego" przykładu.

M. Gerlachówna.



Święty Wojciech

(23 kwietnia).

Święty Wojciech urodził się w roku 956. Był on synem możnego księcia czeskiego Slawnika na Lubiczu. Rodzice przeznaczyli Wojciecha do stanu duchownego i w szesnastym roku życia wysłali go do słynnej szkoły św. Maurycego w Magdeburgu. W szkole tej pozostawał Wojciech pod opieką arcybiskupa magdeburskiego Adalberta. Wojciech robił znaczne postępy w naukach, a po otrzymaniu święceń kapłańskich dla swej wiedzy i gorliwości w pełnieniu obowiązków otrzymywał coraz wyższe godności, tak że mając zaledwie 27 lat, został wyświęcony na biskupa Pragi. Wśród Czechów, którzy nie tak dawno byli chrześcijanami, panowały jeszcze zwyczaje i wierzenia pogańskie, toteż biskup Wojciech, z całym zapałem podjął trudne dzieło nawrócenia wszystkich swoich rodaków na wiarę chrześcijańską. Po pięciu latach tej pracy udał się do Rzymu, gdzie wstąpił do klasztoru Benedyktynów. Wkrótce jednak Papież, któremu zależało na uporządkowaniu stosunków kościelnych w Czechach, polecił w r. 992 wrócić św. Wojciechowi do Pragi i pracować dalej z pomocą zakonu Benedyktynów. W roku 996 opuszcza św. Wojciech Czechy i przy poparciu króla polskiego Bolesława Chrobrego udaje się do pogańskich Prusaków, by ich nawracać na wiarę chrześcijańską. Wkrótce spotyka go śmierć męczeńska w 997 roku. Ciało świętego Męczennika pochowano najpierw w kościele w Trzemesznie, a potem przeniesiono je do katedry w Gnieźnie. W roku 1039 wywieziono część relikwij św. Wojciecha do Pragi.

Grób św. Wojciecha był zawsze otaczany pieczą i ozdabiany. W pierwszej połowie 12-go wieku wystawiono w środku kościoła ołtarz z grobowcem. Na początku 15-go wieku zniszczony już grobowiec, zastąpiono nowym, marmurowym. W roku 1656 grobowiec został częściowo zniszczony przez Szwedów, a do dnia dzisiejszego zachowała się wierzchnia płyta, przedstawiająca świętego Wojciecha. Po wojnach szwedzkich wybudowano nowy wspaniały grobowiec, istniejący do dnia dzisiejszego. Wzniesiono baldachim na czterech kręconych słupach, na ołtarzu umieszczono nową srebrną trumnę św. Wojciecha. Trumnę trzyma sześć srebrnych orłów z rozpostartymi skrzydłami. Ściany trumny zdobią płaskorzeźby, które przedstawiają najważniejsze wypadki z życia Świętego. Na trumnie w półleżącej postawie spoczywa postać św. Wojciecha w stroju biskupim. Pod koniec dziewiętnastego wieku wykonał rzeźbiarz poznański Władysław Marcinkowski cztery figury, wyobrażające cztery stany polskie: duchowny, rycerski, chłopski i mieszczański, które dźwigają na barkach trumnę Męczennika.

O Świętym Wojciechu

Byłem — rzekł Wojciech — nad Tejżą czeską,
Byłem nad Dniestrem, Dunajem, Salą;
Kiedyż zawinę w przystań niebieską,
Gdzie moje gwiazdy się palą?
Kiedy tak mówił, łódka go niosła;
Wtem ciął go rudlem poganin srogi,
Upadł Męczennik... tak pruskie wiosła
Wwiodły go w wieczność — kres drogi.

Sarbiewski, tłum. Syrokomla.

Największy skarb

Dawno bardzo temu, daleko od nas, za morzami i górami, żył król potężny i bogaty. Żona królowi dawno umarła i miał on tylko córkę jedynaczkę. Była ona niezmiernie piękna i miała dobre serce. Posiadała królewna wielkie skarby złota, drogich kamieni i pereł, a całe piękne i urodzajne królestwo również miało zostać jej własnością.

Pewnego razu król ogłosił, że odda królewnę za żonę temu młodzieńcowi, który posiada większy skarb, aniżeli ma królewna. Zgłaszało się wielu królewiczów i możnych książąt, ale żaden z nich nie miał takiej ilości skarbów, jak królewna. Królewna była od każdego z nich bogatszą.

Jednego dnia zjawił się w stolicy królewskiej jakiś obcy młodzieniec. Podczas przechadzki po mieście ujrzał przejeżdżającą w karecie królewnę. Jej piękność oczarowała młodzieńca. Po długim namyśle udał się do króla i powiedział, że za trzy dni przyjdzie poprosić go o rękę królewny, tylko musi wpierw sprowadzić swój skarb. Podobał się z wejrzenia młodzieniec królowi. Ostrzegł go jednak król, by się dobrze zastanowił, bo jeżeli okaże się, że skarb, jaki przywiezie, jest mniejszy od skarbów królewny, to każe młodzieńcowi ściąć głowę. Nie przeląkł się

młodzieniec tej strasznej groźby i z uśmiechem odpowiedział, że napewno królewna uzna, iż skarb jego wart więcej, jak wszystkie skarby królewny.

Cały dwór z ciekawością wyglądał trzeciego dnia, kiedy to miał powrócić nieznany młodzieniec. Wszyscy jednak już naprzód z nim współczuli, gdyż pewni byli, że nie ma on skarbu większego, niż królewna.

Wreszcie nadjechał ów młodzieniec i przywiózł na słoniu jakąś staruszkę. Z wielką troskliwością i miłością dopomógł jej zsiąść ze słonia i zaprowadził ją przed króla. Stanąwszy przed królem, zawołał z dumą i miłością:

— Oto moja matka najdroższa, mój skarb największy na ziemi.

Królewna patrzyła to na młodzieńca, to na jego matkę staruszkę. Łzy ukazały się w jej oczach i wolno spływały po policzkach. Po chwili zadumy przemówiła królewna:

— Młodzieńcze, masz słuszność. Od dawna nie mam matki i choć posiadam wszystkie skarby i bogactwa ziemi, nie mam serca matki. Dlatego twój skarb jest rzeczywiście więcej wart, aniżeli moje złoto, perły, klejnoty i całe królestwo.

Król dotrzymał słowa. Królewna poślubiła młodzieńca i żyli długo w wielkim szczęściu i miłości.

Tak został wynagrodzony szlachetny młodzieniec za miłość i cześć dla matki.

Śpiewające myszy

W pewnym domu usłyszano jednej nocy świergot, pochodzący z pułapu. Mieszkańcy domu sądzili, że to jakieś ptaszki założyły sobie na strychu gniazdko. Ale za parę dni ten sam świergot usłyszano w komorze. Okazało się, że to nie były ptaki, tylko myszy.

Podobne zdarzenia zainteresowały uczonych, badających życie zwierząt. Jedni z nich twierdzą, że mysz śpiewa podobnie jak ptak, inni zaś przeczą temu. A teraz posłuchajmy, czego doświadczył pewien uczony angielski. Opowiada on tak:

Kilka myszek zagnieździło się w ścianie mojej kuchni. Dałam im spokój, bo były to po prostu zachwycające zwierzątka, a właśnie wtedy wychowywały swoje młode. Na ścianie wisiała klatka z kanarkiem pięknie śpiewającym. Otóż wnet spostrzegliśmy, że myszki zaczęły naśladować jego dźwięki. Czy było to tylko naśladownictwem, czy też pochodziło z upodobania w śpiewie lub dla przedrzeźniania — nie wiem. Dość, że skutki były nadzwyczajne: śpiew myszek chociaż słabszy, był jednak milszy i łagodniejszy. Nieraz wieczorem, gdy kanarek spał, słuchałem z upodobaniem śpiewu myszy, a goście niejednokrotnie zapytywali mnie, czy to ptaszek tak ładnie śpiewa.

W Chinach żyje pewien gatunek śpiewających myszy, które Chińczycy dlatego trzymają w klatkach, tak jak my kanarki. Pewien chiński uczony, siedząc raz w więzieniu, usłyszał śpiew w kominie. Myślał, że to jakiś ptak zabłąkany, tym bardziej, że na drugi dzień śpiew powtórzył się tak samo. Po jakimś czasie śpiew słychać było jakby spod podłogi, a gdy noc nastała był tak głośny, że zbudził więźnia. Zapalił więc światło i kierując się za głosem, podążył ku miejscu, skąd śpiew pochodził. Tam zobaczył myszkę z pyszczkiem jeszcze drgającym od przerwanej pieśni.

Dowcipny piesek

(Zdarzenie prawdziwe).

Pewien urzędnik kolejowy, na jednej stacji kolejowej w Anglii, miał pieska. Piesek ten zwykle cały dzień kręcił się po peronie pomiędzy podróżnymi. Jednego dnia usiadł sobie przypadkowo przy automacie z czekoladkami. Jakiś starszy pan, lubiący psy, widząc ładnego pieska, rzucił pieniądz do automatu, a gdy automat wyrzucił czekoladkę, pan dał ją pieskowi. Piesek zjadł ją ze smakiem i pięknie służył na dwu łapkach, chcąc w ten sposób podziękować panu za czekoladkę.

Odtąd pies zrozumiał, że ulubione przez niego czekoladki znajdują się w automacie. Piesek stał się natrętny: Biegał ciągle po peronie i wynajdował sobie wśród podróżnych przyjaciół (a o to w Anglii łatwo). Kręcąc ogonkiem i patrząc przymilnie w oczy, prowadził ich do automatu i służył na dwu łapkach. Spryt psa i jego prośba robiły swoje i piesek dostawał czekoladę, a że publiczności przez tą stację przewijało się dużo, piesek nasz odżywiał się w najlepsze czekoladą. Automat na tej stacji opróżniał się tak szybko, że zwróciło to uwagę towarzystwa, którego własnością są automaty na stacjach angielskich. Towarzystwo wysłało specjalnie urzędnika, aby przekonał się, co jest przyczyną, że na tej jednej stacji automat opróżnia się tak prędko. Jakież było zdziwienie tego towarzystwa, gdy się dowiedziało, że to pewien mądry piesek, zjada tyle czekolady. Naturalnie nasza psinka nie omieszkała również poprosić o czekoladkę urzędnika, przysłanego przez towarzystwo.

Skończyło się jednak niewesoło, bo czekoladki, zjadane w wielkiej ilości nie posłużyły pieskowi.

Przez wzgląd na dzieci!

Gdy grasuje w miejscowości błonica lub inna zakaźna choroba, starają się rodzice wszelkimi siłami uchronić dzieci od zakażenia. I słusznie! Ale czyż nie macie często w domu złych pism, książek z obrazkami nieodpowiednimi, prasy brukowej? A wszystko to zarazić może dusze dzieci waszych chorobą, z której nie wyleczą się przez całe życie. Dlatego — precz z domu ze złymi pismami — ze względu na dzieci!

Dobrze jest **myśleć po katolicku**
Lepiej **mówić po katolicku**
A najlepiej **czynić po katolicku!**

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ III



Dawna pieśń o świętym Wojciechu

(23 kwietnia św. Wojciecha).

Sławny w męczenników gronie,
Wojciechu, Polski patronie:
Za Twe prace i cierpienia
Przyjmij od nas dziękczynienia.
Wielbimy Cię wszyscy społem,
Wyznający apostołem:
Czechów, Morawów, Polaków,
Węgrów, Ślązaków, Prusaków.
Zaraz od pierwszej młodości
Ćwiczyłeś się w pobożności,
Biorąc nauki z ochotą,
Łączyłeś naukę z cnotą.
Stąd dla wielkich cnót Twych wagi,
Zostajesz biskupem Pragi,
Do katedry wjeżdżasz cichym,
Ubogim na koniu lichym.
Słowy równie, jak przykładem,
Pasterza dobrego śladem,
Pasiesz trzodę powierzoną,
Aby nie była zgubioną.
Czujnyś, pilny i starowny,
Przystępny, z każdym rozmowny,
Na ubogich litościwy,
Za krzywdy swoje nie mściwy.
Dla złości rzucasz Prażanów,
Idziesz nawracać poganów
W Węgrzech, w Polsce pozostałych,
Wiernych czynisz w wierze stałych.
Wreszcie dla większej zasługi
Obiegasz Prusów kraj długi,
I tam wiarę świata głosisz,
Za co męczeństwo ponosisz.
O Wojciechu nasz Patronie,
Stawaj nam zawsze w obronie,
A przemożnymi modłami
Racz błagać Boga za nami.
Uproś i Bogarodzicę,
Maryję czystą dziewicę,
By się za nami wstawiała,
I Syna swego błagała.
O, Boże, w świętych chwalebny,
Których zsyłasz w czas potrzebny,
Daj nam dla zasług Wojciecha,
Dojść tam, gdzie wieczna pociecha.

Legendy o świętym Wojciechu

Pomimo krótkiego pobytu świętego Wojciecha na ziemiach polskich, cześć dla tego świętego, spotęgowana jego męczeńską śmiercią, rozpowszechniona była w Polsce od najdawniejszych czasów. Świadczą o tym liczne legendy, które zachowały się do dzisiejszych czasów.

Najbardziej rozpowszechnioną jest legenda o orłach, które strzegły ciała świętego, po zamordowaniu go przez Prusaków. Ogólnie znaną jest także legenda następująca:

Król Bolesław Chrobry, dowiedziawszy się o męczeńskiej śmierci swego przyjaciela, posłał posłów do ziemi Prusaków, żądając wydania ciała biskupa. Prusacy zgodzili się na to, ale pod warunkiem, że król da im tyle złota ile ważyć będzie ciało. Wielkie skarby włożone na wagę nie mogły zrównoważyć świętego ciała. Jakież jednak było rozczarowanie Prusaków, gdy grosz rzucony na szalę przez ubogą niewiastę, tak przeważył, iż zdjąć trzeba było wszystkie drogocenne przedmioty z wagi, a grosz biednej niewiasty wystarczył na wykupienie ciała świętego męczennika.

W okolicy Gniezna utrzymują się inne, mniej znane podania. We wsi Budziejowie na przykład pokazują ogromny kamień, na którym miał stać święty Wojciech, głosząc słowo Boże. Gdy po męczeństwie świętego apostoła chciano kamień ten sprowadzić do Gniezna, kilkadziesiąt wołów nie zdołało go ruszyć z miejsca.

We wsi Gościeszynie pod Trzemesznem, znajduje się kamień, na którym widoczne są ślady kół wozu, którym przejeżdżał święty Wojciech. Kamień ten znajduje się koło kościoła i jest ogrodzony, aby nie ulegał uszkodzeniu. Taka sama legenda odnosi się do trzech kamieni, znajdujących się przy kościele w Strzelnie.

Gdzie jest Bóg?

O! Bóg jest wszędzie, w niebie i na ziemi,
Najbardziej lubi przebywać z dobrymi;
Choć Panem świata i wszystko jest Jego,
On wyszukuje serduszka dobrego.
Tam Mu najmilej śród tej komóreczki,
Miejcież ją czystą, kochane dziateczki!
Niech na przybycie Pana tego czeka,
Pana, co z nieba schodzi do człowieka.

Stanisław Jachowicz.

Popieluszek z różdżką czarodziejską

Ciąg dalszy.

Wtem weszła na salę promieniejąca, jak królowa. On podbiegł do niej radośnie i powiódł ją w taniec. Jakże był uszczęśliwiony jej uroczym uśmiechem, jej bystrą rozmową i wesołymi żarcikami.

Pytań jej mnóstwo zadawał, między innymi i to, skąd pochodziła. A ona odrzekła ze śmiechem:

— Z Butobijni!

Dwie godzinki może tańczyła; — potem znikła z sali, siadła do powozu i zawołała:

— Za mną rzuć ciemnię, przede mną dzień! — Niech nikt nie dojrzy, gdzie dębu cień!

Daremnie szukał Książę pięknej nieznajomej. Rozpytywał o nią różnych gości weselnych; nikt jej nie znał. Zapytał wreszcie swego tajnego radcy, którego miał w orszaku:

— Kochany tajny radco, powiedz mi pan, proszę, gdzie leży miejscowość Butobijnia?

Tajny radca skłonił się nisko i odrzekł:

— Wasza Książęca Mość raczy pytać? Butobijnia — o tak, to leży — to leży — w... w... fatalnie, w tej chwili nie wpada mi na myśl, gdzie to leży. Czyżby istotnie mogło być miejsce, albo zamek tej dziwnej nazwy? I gdzieby ono mogło być za pozwoleniem Waszej Książęcej Wysokości?

Książę odwrócił się gniewnie od niego i mruknął przez zęby:

— Rocznie płacę tajnemu radcy tysiąc dukatów w złocie, a on nie wie nawet, gdzie Butobijnia leży! To przecież okropne!

Z tego łatwo wyrozumieć, że mimo iż różowa jutrzenka zabarwiła niebo, humor Księcia wcale nie był różowym. Zaniepokojony chciał zaraz rano wychodzić, wdział surdut, który Popieluszek przygotował, dopatrzył na nim jakiś pyłek, krzyczał za szczotką i tupał nogą. Popieluszek przybiegł pośpiesznie w swym wronim futerku, przyniósł szczotkę, ale Książę był w takim gniewie, że wyrwał mu szczotkę z ręki, rzucił mu nią w głowę i zawołał, aby w przyszłości czyste suknie podawał.

W ostatni wieczór weselnych zabaw, znowu dwór cały udał się na sąsiedni zamek, w ślad za Księciem, który już tam pojechał. Popieluszek również prosił o pozwolenie, aby się mógł zabawie przyglądnąć. Kucharz pokiwał głową nad tym, że chłopak nad miarę ciekawy, ale przypomniał sobie, że młodemu zawsze fiu, fiu w głowie i tym razem jeszcze pozwolił.

Popieluszek pobiegł czym prędzej do swojego dębu, zmienił postać chłopięcą i cudna panna włożyła dziś swą suknię brylantową, wsiadła w karetę zaprzężoną w ognistą czwórkę i ukazała się, jak promień jasny na balu. Książę prawie wyłącznie z nią tylko tańcował, a kiedy czule zapytał ją o jej miano, uśmiechnęła się żartobliwie i rzekła:

— Nazywam się Popieluszka, herbu szczotką w łeb.

Imię podobało się Księciu bardzo, nie mógł jednak przypomnieć sobie, jaka rodzina herbu tego używa.

(Dok. nast.)

Gdy mama śpi

Mama była bardzo zmęczona. Ostatnimi dniami miała wiele pracy, szyła do późna w nocy. Chodziła blada, oczy miała podkrążone i skarżyła się na ból głowy.

— Bawcie się spokojnie, dzieci. Położę się i trochę się prześpię.

Dzieci jakiś czas siedziały cicho. Naraz zrobiło im się nudno.

— Ach, co za nudy! — wzdycha Tadzio.

— Nudno! — mówi Hela.

— Bawmy się w co? — proponuje Kazik.

— Helu, oddaj mi lalkę, oddaj! — woła płaczliwie malutka Irka.

— Już wiem — woła Tadzio — bawmy się w dorożkę! To świetna zabawa! A co przy tym śmiechu!

— Ja będę dorożkarzem! — woła Tadzio, jak może najgłośniej i zaraz z krzeseł robi dorożkę, a młodsze dzieci hałaśliwie bratu pomagają. Postawiły dwa krzesła obok siebie, naprzeciw nich stołeczek, potem trzecie krzesło, zwrócone poręczą do pierwszych, a na nich drewnianą skrzynkę, obróconą dnem do góry — to „Kozioł", a wreszcie zaprzęgły drewnianego konia. Tadek siedzi na koźle i trzaska z bicza.

— A nie zleć! — śmieje się Kazik.

— Tadziu, a my we troje pojedziemy twoją dorożką!

— Dobrze, a weźcie dużo pakunków!

Hela i Irka biorą swe koszyki i zabawki, a Kazio dźwiga teczkę z książkami i paczkę gazet. W pokoju powstaje nieporządek, zwiększa się hałas, któremu wtóruje trzaskanie z bata, a śmiech maleńkiej Irki dźwięczy, jak dzwonek.

Nagle lejce się zerwały.

Tadzio zwinnie jak wiewiórka zeskakuje z kozła i wiąże lejce. Wtem usłyszał, jak w przyległym pokoju westchnęła mama. Chłopczyk spoważniał.

— Słuchajcie! Mamusia nie śpi! — mówi Tadzio cicho. — Obudziła się, bo my tak hałasujemy...

Dzieci posmutniały. One tak kochają mamusię!

— Słuchajcie no, — mówi Tadzio szeptem — bądźmy spokojni, może mamusia jeszcze zaśnie. Tymczasem cichutko poskładajmy te rzeczy, aby było porządnie w pokoju, gdy mamusia wstanie. Tylko cicho... cicho...

ZAGADKI.

Jaki ryż jest we Francji?
Jaki piec jest w sklepie?
Jaka mina jest smaczna?

*

Słońce mi wrogiem, a matką zima.
Pótym przy życiu, póki mróz trzyma.
Hen na północy me kraje,
Gdy mnie chcą ogrzać, sobą być przestaję.

*

Z wiosną do nas przyleciała
Ta ptaszyna czarna, mała.
Murować się nie uczyła,
Jednak gniazdko ulepiła.

to, że w czasie kongresu wiedeńskiego upominał się o przyłączenie do Polski.

Dopiero po roku 1815 Gdańsk zaczął się zwolna przyzwyczajać i godzić z rządami pruskimi; do tego się głównie przyczynił zarządca Schoen, który podniósł ekonomicznie i kulturalnie całe Pomorze, niestety wzmagając tam germanizację...

Gdańsk jednak nie należał wtedy jeszcze do Niemiec, gdyż Prusy składały się tylko w dwóch trzecich z krajów należących do Rzeszy niemieckiej (jak Brandenburgia, Śląsk itd.), natomiast Poznańskie i Prusy Wschodnie i Zachodnie (z Gdańskiem) były prowincjami państwa pruskiego Hohenzollernów, pozaniemieckimi.

Jeszcze przed wojną na mapie historycznej Niemiec z 1850 r. można było widzieć całą Rzeszę Niemiecką pomalowaną na różne kolory odpowiadające państwom związkowym. Królestwo pruskie tylko w dwóch trzecich było pomalowane na swój kolor. Poznańskie i Prusy Wschodnie i Zachodnie były tylko otoczone obramowaniem koloru Prus, jako dowód, że nie wchodzą one w skład Rzeszy Niemieckiej.

Dopiero, gdy Austria wskutek klęski pod Sadową wystąpiła z Rzeszy, Prusy wcieliły do Niemiec wszystkie swoje pozaniemieckie prowincje w 1867 r. Polscy posłowie zaprotestowali przeciw temu, oczywiście bezskutecznie. Jednak była to demonstracja o znaczeniu historycznym.

W każdym razie o przynależności Gdańska do Rzeszy niemieckiej można mówić dopiero od roku 1867.

Gdańsk należał zatem do Niemiec w latach 1867—1919 tj. 52 lat.

O tym powinien wiedzieć każdy Polak i na wszystkie zakusy niemieckie odpowiadać:

Precz od Gdańska łapy wasze
Gdańsk, miasto ongiś nasze, będzie znowu nasze.

Dr Władysław Wielowieyski.

Lisy — Kuny — Tchórze

WYDRY kupuje, przyjmuje do wyprawy i farbowania, wykonuje boa i pelerynki futrzane — **Magazyn i Pracownia Futer** 30 - 52

KAROL SCHÜRER

LWÓW, UL. PADEREWSKIEGO 11a (boczna Romanowicza od ul. Akademickiej) tel. 269-56.

Groźba wojny

na Morzu Śródziemnym

Po zajęciu Albanii przez Włochy, zagrożona jest najbardziej Grecja. Włosi radziby zająć wyspę Korfu u wybrzeży Albanii, należącą do Grecji. Nie może jednak zgodzić się na to Anglia, dla której zbytnie wzmocnienie się Włoch we wschodniej części Morza Śródziemnego zagroziłoby przecięciem najkrótszej drogi z Anglii do Indii. Dlatego też dn. 14 kwietnia oświadczył premier Chamberlain w parlamencie, że Anglia gwarantuje granice Grecji i Rumunii i że udzieli obu tym państwom, podobnie jak Polsce, pomocy zbrojnej w razie ataku na ich niepodległość.

Jakby w odpowiedzi na to Hitler wysłał tegoż dnia flotę niemiecką (40 okrętów) na Morze Śródziemne celem wzmocnienia tam floty włoskiej przeciw połączonym flotom Anglii i Francji.

Nieznane jest dotychczas stanowisko Hiszpanii narodowej Gen. Franco. Jeśliby ona za namową Włoch usiłowała zaatakować Gibraltar, angielską fortecę w Hiszpanii u wejścia z Oceanu Atlantyckiego na Morze Śródziemne, wtedy wojna mogłaby wybuchnąć szybko. Miejmy jednak nadzieję, że stanowcza postawa wszystkich państw europejskich i ich zbrojenia pohamują zabory Niemiec i Włoch oraz uratują jeszcze pokój na świecie!

Podbój Albanii

W sam Wielki Piątek wylądowały wojska włoskie w porcie albańskim Durazzo i natychmiast ruszyły na Tiranę, stolicę Albanii. Król albański Achmed Zogu, nie mogąc bronić się wobec przewagi sił nieprzyjacielskich, opuścił kraj wraz z królową Geraldiną (Węgierką) i jej dwudniowym zaledwie synkiem, chroniąc się w mieście Larissa, w Grecji.

Tymczasem w Tiranie część patriotów albańskich postanowiła bronić się przeciw najeźdźcy; w odpowiedzi na to lotnicy włoscy zbombardowali miasto. Albańczycy, chociaż w większości mahometanie, uciekli do kościołów chrześcijańskich, licząc, że Włosi nie będą ich bombardowali. Lecz nieprzyjaciel i kościołów nie oszczędzał. W ciągu tej nocy (z Wielkiego Piątku na Sobotę) zginęło przeszło 500 Albańczyków. Chociaż wojska włoskie zajęły wszystkie ważniejsze miejscowości w kraju, to jednak w górach Albańczycy stawiają wciąż zacięty opór.

Włosi zmusili sejm albański zebrany w stolicy do ofiarowania korony albańskiej królowi włoskiemu. Dn. 14 kwietnia po posiedzeniu Wielkiej Rady Faszystowskiej uchwalono ustawę, mocą której król włoski Wiktor Emanuel III będzie odtąd nosił tytuł: król Italii i Albanii, cesarz Etiopii. Korona albańska przejdzie też na potomków obecnego króla. W ten sposób podbiwszy w r. 1936 bezprawnie i z pogwałceniem zasad sprawiedliwości, Abisynię, w 3 lata później czynią to samo z Albanią. Ale przemoc tylko do czasu działa bezkarnie!

Z całej Polski

Red. Stanisław Mackiewicz został zwolniony w Wielką Sobotę z obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej i powrócił do Wilna. Po kilku dniach ogłosił on w „Słowie" oświadczenie, że na pół roku wstrzymuje się od pracy dziennikarskiej. Redaktor Mackiewicz przebywał w Berezie 17 dni.

Już przeszło 200 milionów złotych zgłoszono w całym kraju na Pożyczkę Lotniczą. Jest to wciąż jeszcze cyfra niewystarczająca; trzeba więcej pieniędzy. Każdy winien dać, ile może!

Wincenty Witos przemawiał po raz pierwszy po powrocie do kraju na zjeździe delegatów Stronn. Ludowego w Tarnowie; oświadczył on, że Polska nie odda nikomu ani piędzi swej ziemi i że chłopi spełnią swój obowiązek wobec Ojczyzny. Zebranie zakończono śpiewem „Roty" Konopnickiej. — Dwaj inni więźniowie brzescy Kiernik i Bagiński przebywają już też na wolności, ponieważ władze więzienne udzieliły im 6-miesięcznego urlopu.

Rok budżetowy 1938/39 zamknął się dla Polski nadwyżką 11 milionów złotych dochodów nad wydatkami.

Przygotowania do wyborów samorządowych we Lwowie i Przemyślu w dn. 21 maja br. są w pełnym toku.

Jan Kiepura, sławny śpiewak polski ofiarował 100 tysięcy złotych na Pożyczkę Lotniczą i Fundusz Obrony Narodowej.

Zakazały władze polskie w Łodzi miejscowym Niemcom noszenia „białych pończoch" i innych oznak stroju hitlerowskiego.

Rabini żydowscy wyklęli uroczyście tych Żydów w Polsce, którzy spożywają mięso „trefne", pochodzące z uboju nie-rytualnego.

Aresztowano we Lwowie w samą Wielkanoc Prof. Bronisława Szklarczyka, prezesa okręgu narod. związków robotniczych „Praca Polska" i przewieziono go do więzienia w Przemyślu. Jest on oskarżony o wygłoszenie przeciwrządowego przemówienia— tak podają urzędowo — na niedawnym zebraniu Stronn. Narodowego w Jarosławiu. Prof. Szklarczyk, liczący 61 lat jest jednym z głównych kandydatów do Rady Miejskiej we Lwowie z ramienia Komitetu Katolicko-Narodowego. Niedawno poważnie chorował. Równocześnie aresztowano w Jarosławiu w związku z tym samym zebraniem mgr Jana Rojka, miejscowego działacza Str. Narod.

Ze świata

Prezydent Stanów Zjedn. Ameryki Roosevelt (czytaj: Ruswelt) wystosował zapytanie do Hitlera i Mussoliniego, czy gotowi są dać zapewnienie, iż nie zamierzają napaść na żadne państwo w Europie, Azji i Afryce. Prasa niemiecka przyjęła to oświadczenie drwinami. Oznacza to, iż w razie wojny Stany Zjednocz. będą po stronie Anglii i Francji przeciw Niemcom i Włochom.

Hitler kończy 20 kwietnia 50 lat życia; gotują się w Niemczech, a także w Gdańsku wielkie uroczystości z tego powodu. Krążą pogłoski, że w czasie ostatniej mowy Hitlera w Wilhelmshaven nad morzem Północnym Czesi dokonali na niego nieudanego zamachu rewolwerowego.

Marsz. Goering, najbliższy doradca Hitlera przebywa w Rzymie w gościnie u rządu włoskiego.

Delegacja albańska w Rzymie z prem. Verlazzim na czele ofiarowała 16 kwietnia koronę albańską królowi włoskiemu Wiktorowi Emanuelowi III. I w Albanii znaleźli się jak widać ludzie, którzy na wzór Hachy oddają swe narody w niewolę!

Jugosławia zagrożona po zaborze Albanii z dwu stron przez Niemcy i Włochy gotuje się do zaciętego oporu. Dlatego wewnątrz państwa Serbowie godzą się szybko z Chorwatami. Przywódca Chorwatów dr Maczek ma wejść do nowego rządu jugosłowiańskiego.

Meteor w postaci wielkiej kuli ognistej przeleciał nad Wiedniem i spadł niedaleko miasta. Meteory są to najczęściej odłamki planet (ciał niebieskich) wędrujące po przestworzach.

Robotnicy francuscy uchwalili, że nie będą 1 maja urządzali żadnych pochodów, ale ofiarują pracę na rzecz wzmocnienia obronności państwa. Czy polscy socjaliści pójdą za tak pięknym przykładem?

Skazanie działaczy „Wici"

za bluźnierstwo

Jak donosi krakowski „Głos Narodu", w Jarosławiu przed sądem odbyła się rozprawa, która rzuca jaskrawe światło na stosunki panujące w związku młodzieży wiejskiej „Wici".

W grudniu 1938 starostwo w Jarosławiu zawiesiło działalność koła „Wici" w Tuczempach, a równocześnie prokurator zarządził osadzenie w areszcie prezesa koła Wł. Sobienia i członka J. Bałucha. Na rozprawie okazało się, że wymienieni organizowali dla młodych ludowców zebrania pod nazwą „dumek" i dopuszczali się bluźnierstw.

Rozprawa ze względu na swoje tło toczyła się przy drzwiach zamkniętych i w całości potwierdziła akt oskarżenia. Prezes „Wici" Sobień zasądzony został na rok, a Bałuch na 8 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Trzeba chronić polską wieś przed trucizną myśli „wiciowej"!

Dział praktyczno-rolniczy

Uprawa i nawożenie buraków

Burak zarówno cukrowy jak i pastewny przy umiejętnej jego uprawie, jest rośliną ogromnie pożyteczną w gospodarstwie. Burak cukrowy daje poważne dochody gotówkowe, daje paszę w postaci liści, o wartości odżywczej co najmniej takiej, jak wartość średniego zbioru paszy z łąki, a wreszcie wytłoki, których wartość pastewna także musi być doceniana w gospodarstwie. Burak pastewny zaś daje duże ilości paszy soczystej, stanowiącej zwykle podstawową paszę zimową dla inwentarza. Nie na tym jednak koniec pożytku z uprawy tych roślin. Dalsze korzyści, jakie daje uprawa buraków w gospodarstwie, polegają na wyprawieniu i doprawieniu gleby, na zwiększeniu jej urodzajności. Praktycznie stwierdzono, że w gospodarstwach, uprawiających większe ilości buraków, plony wszystkich innych roślin wydatnie wzrastają. Nic dziwnego. Uprawa buraków zmusza do pogłębienia roli, zmusza do jej silnego nawożenia, zmusza do starannej ręcznej obróbki, a to wszystko musi się przyczynić do zwiększenia sprawności roli.

Jeżeli weźmiemy wszystko to pod uwagę i przeliczymy wartość pracy ludzkiej i pociągowej, włożonej w tę uprawę, to musimy stwierdzić, że uprawa buraków jest jedną z najkosztowniejszych w gospodarstwie. Dlatego więc rolnik, uprawiając te rośliny, musi dążyć do jak najwyższych plonów, a ten wysoki poziom zbiorów osiągnie tylko wtedy, jeżeli przy najlepszym wyzyskaniu środków uprawowych, ziemię dostatecznie i umiejętnie zasili. W uprawie więc buraków nie można się obejść bez obfitego nawożenia nawozami sztucznymi, które zresztą w tak kosztownej uprawie stanowią tylko niedużą część ogólnych kosztów produkcji buraków.

Podstawowym nawożeniem gleby pod buraki, i to zarówno pastewne, jak i cukrowe, jest obfite wygnojenie pola już w jesieni. To jednak nie wystarczy i z wiosną przed zasiewem buraków musimy ten pokarm, który buraki otrzymały w gnoju, uzupełnić nawożeniem sztucznym. W przeciętnych warunkach dajemy przed siewem na 1 hektar około 250 kg supertomasyny azotniakowanej oraz 200 kg 20-%-ej soli potasowej. Przedsiewna jednak dawka nawozów nie obejmuje całej ilości potrzebnego azotu, dlatego też ilość ta musi być uzupełniona.

Jakbyśmy nie posiali buraków, to zasiew ten zawsze będzie zbyt gęsty i buraki po wzejściu należy w rzędach przeciąć i przerwać, tak ażeby zostały na rzędach roślinki pojedyńcze: przy burakach cukrowych w odległości mniej więcej 20 cm, przy pastewnych zależnie od odmiany w odległościach 24—30 cm. Właśnie po wykonaniu przerywki jest najodpowiedniejsza chwila do zasilenia rośliny resztą azotu. Wtedy już bowiem azot ten przeznaczamy wyłącznie dla tych roślin, które pozostały po przerywce, a dając ten nawóz w postaci szybko działającej, przyśpieszamy rozwój buraków, a tym samym i moment przykrycia redlin liśćmi. To zaś ocienienie pozwoli na wcześniejsze poprzestanie ręcznej obróbki międzyrzędowej, na zacienionych bowiem rzędach chwasty

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 5921

rosnąć nie będą, a więc azotowanie zaoszczędzi na robociźnie.

Tę pogłówną dawkę nawozu azotowego najlepiej dać, sypiąc go pod rzędy roślin. Do wyboru zaś dla tego celu mamy albo saletrzak granulowany, albo saletrę wapniową. Jeżeli dajemy saletrzak, to całą jego ilość dajemy pogłównie na 1 hektar w ilości mniej więcej 100 kg w jednej dawce. Jeżeli jednak decydujemy się na nieco droższą saletrę, to raczej całą ilość dzielimy na dwie porcje i pierwszą dajemy natychmiast po przerywce, a drugą dopiero w jakieś 10 dni do 2 tygodni później. *W. G.*

Kilka uwag o uprawie i nawożeniu konopi

Od kilku lat daje się u nas zauważyć znaczny wzrost uprawy konopi. Spowodowane to zostało w dużej mierze coraz większym zastosowaniem konopi w przemyśle, ograniczeniem użycia juty i bawełny, a także i tym, że konopie specjalnie spreparowane zastępują z dużym powodzeniem bawełnę w wyrobie materiałów półwełnianych. Dzięki właśnie temu wzmożonemu popytowi konopie stanowią dzisiaj roślinę dobrze płacącą, słoma i siemię konopne znajdują chętnych nabywców, a gospodarze przykładają wiele starań, ażeby wykorzystać pomyślną koniunkturę na konopie i zbierać ich najwyższe plony.

Pierwszym warunkiem udanego zbioru konopi jest bezwarunkowo odpowiedni dobór nasienia. Jak to wykazały doświadczenia, przeprowadzone w latach ostatnich na większości gleb w Polsce, doskonale udają się południowe odmiany konopi, a przede wszystkim konopie jugosłowiańskie, węgierskie i włoskie. Przy czym w południowych okolicach naszego kraju, konopie te wydają zupełnie pewnie nasienie.

Konopie wymagają ziemi bardzo żyznej, ciepłej, dość bogatej w wapno, o uregulowanych warunkach wilgotności. Nadają się więc pod nie czarnoziemy, lössy, glinki próchniczne, gliny oraz torfy o uregulowanej wilgotności. Dobrym stanowiskiem pod konopie są wszelkiego rodzaju okopowizny, kapusta pastewna, a wreszcie i inne rośliny, w tym jednak ostatnim wypadku trzeba konopie zawsze siewać na obfitej dawce obornika. Uprawa pod konopie powinna być bardzo staranna, i najlepiej, jeżeli jest to głęboka orka zimowa. Z wiosną ziemia powinna być spulchniona, a ponieważ czas pozwoli, to musimy sporo pracy poświęcić uwolnieniu gleby od chwastów, Jest to bowiem bardzo groźny wróg każdej rośliny, a konopi w szczególności.

Do siemu konopi przystępujemy, — gdy minie obawa przymrozków wiosennych, przy czym konopie odmian olbrzymich, a takie są odmiany konopi południowych, wysiewamy na 1 hektar, siejąc rzędowo w ilości około 75 kg nasienia.

Konopie należą do roślin dających duże sprzęty, przeciętnie bowiem w Polsce konopie odmian południowych dawały z hektara ponad 100 q słomy, z której otrzymuje się około 1500 kg włókna. Te jednak wysokie sprzęty uwarunkowane są odpowiednio silnym nawożeniem. W próbach doświadczalnych stosowano bez nawożenia obornikiem dawki nawozów azotowych w wysokości 100 kg czystego azotu, co odpowiada ok. 450 kg azotniaku na 1 hektar. W innych doświadczeniach przeprowadzonych w Małopolsce Wschodniej oprócz nawożenia obornikiem używano 200—250 kg azotniaku na 1 hektar. Oprócz nawożenia azotowego korzystne bywa zwykle uzupełnienie obornika jeszcze fosforem i potasem.

Jak widać, nawożenie konopi jest dosyć kosztowne, ponieważ jednak dają one produkt wysokowartościowy, a przy tym przy wyprawie na włókno zatrudniają własnego robotnika, uprawa tej rośliny pomimo wysokich wydatków, związanych z zakupem szlachetnych odmian nasion i z kupnem nawozów rentuje się doskonale. Dochód bowiem z włókna konopnego, wyprawionego w domu, waha się w granicach 1200—1500 zł z hektara, a więc jest tak wysoki, że z dużą nadwyżką pokrywa i wyłożone pieniądze na nasienie i nawozy i doskonale zapłaci za pracę związaną z obróbką i wyprawą. *W. G.*

KRONIKA GOSPODARCZA.

Z Lwowskiego Tow. Rolniczego. Zarząd Lwowskiego Tow. Rolniczego w związku z ogłoszoną pożyczką wewnętrzną, uchwalił wezwać rolników zrzeszonych do udziału w ofiarności na cele lotnicze. Stwierdzono w dyskusji, że sprawa podniesienia pracy oświatowo - rolniczej stoi na niskim poziomie i wymaga żywszego zainteresowania się społeczników i inteligencji. Rozwój akcji sadowniczo - warzywniczej utrudnia w dużej mierze uciążliwy i drogi kredyt sadowniczy, oprocentowany do 8 procent. Lwowskie Tow. Rolnicze też stwierdza, że dla podniesienia dochodowości gospodarstw rolnych koniecznym jest zapewnienie rolnikowi opłacalności zbytu drobiu, świń, konopi, warzyw.

Ze sklepów spółdzielnie. W wojew. lwowskim zostaną przemianowane sklepy kółek rolniczych na spółdzielnie. W trzech powiatach: kolbuszowskim, niskim i łańcuckim nastąpiło to już od 1 kwietnia br. Sklepy kółkowe przejęte będą przez Związek Spółdzielni Rolniczych.

Rozdział stypendiów. Prezydium Lwowskiego Tow. Rolniczego przyznało na bieżący rok szkolny stypendia po 200 zł pięciu uczniom szkół rolniczych. W ten sposób Lwowskie Tow. Rolnicze po 25-cio letniej przerwie rozpoczęło ponowny rozdział stypendiów z różnych fundacji.

Zakupy koni remontowych. Izba Rolnicza we Lwowie zawiadamia hodowców, że tegoroczne zakupy koni remontowych odbędą się w pierwszym podokresie od 27 czerwca do 30 września 1939 r. w następ. terminach i miejscowościach: Dnia 29 czerwca godz. 7-ma w Lublinie, ul. Lipowa 7 na wystawie koni remontowych. — Dnia 25 i 26 lipca br. godz. 9 w Tarnopolu. — Dnia 27 i 28 lipca br. godz. 9-ta w Jarosławiu. — Dnia 5, 6 i 7 września br. godz. 9-ta we Lwowie w czasie Targów Wschodnich. Na spędy należy doprowadzać tylko konie odpowiednio przygotowane i wybrane przez inspektora Lw. Izby Roln. względnie Związku Hodowców Małopolskiego Konia Półkrwi.

Jak nazywać konie? Kierownictwo Remontu ustaliło, by konie urodzone w roku 1939 otrzymywały w wojsku nazwy na literę „Ł". Wobec tego hodowcy, którzy pragnęliby, aby oddane przez nich konie remontowe zatrzymały swoje nazwy stadne, winni w roku bieżącym nazywać źrebięta na powyższą literę (np. „Łoza", „Łom", „Łobuz", itd.).

Zwierzęta futerkowe. W Polsce stale jest brak futer. Z zagranicy co



122р
ЛНБ им. В. Стефаника
ПРОВЕРЕНО 1987 г.
906
Ж 5921

Wszelkie narzędzia przeciwpożarowe, karoserie samochodowe
Buduje wyłącznie i najlepiej 12—52
UNIA STRAŻACKA Fabryka motopomp, narzędzi i samochodów pożarniczych
Lwów, ul. Lekarska 3 tel. 214-84
Generalne przedstawicielstwo na samochody osobowe i ciężarowe Hansa-Lloyd-Goliath-Werke.

roku sprowadzamy za miliony skóry futrzane. W roku 1937 przywieźliśmy futer za 37 milionów zł. Toteż w kołach gospodarczych podnoszą konieczność zajęcia się hodowlą zwierząt futerkowych. Dotychczasowe fermy nie zaspakajają ani w małej ilości potrzeb rynku krajowego.

Odpęd spirytusu. Gorzelnie rolnicze w wojew. stanisławowskim mogą wyprodukować w okresie r. 1939/40 26 tys. 879 hektolitrów, wojew. tarnopolskim 101 tys. 801 hektolitrów spirytusu.

XII. Lista Ofiar

na budowę Żywego Pomnika uczczenia XX. rocznicy Obrony Lwowa.

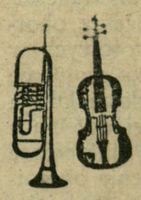
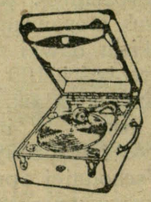
W tygodniu od 27 do 1 kwietnia br. nadesłali ofiary na rzecz budowy szkoły i bursy rzemieślniczej Zakładów Salezjańskich — jako żywego pomnika uczczenia XX rocznicy Obrony Lwowa i trwałej przynależności Lwowa do Rzeczypospolitej:

1419 zł — pracownicy Książnicy-Atlas we Lwowie za pośrednictwem pp. Tadeusza Strzeleckiego i mgr Mariana Hermansdorfera; **1000 zł** — Polska Akcyjna Spółka Telefoniczna w Warszawie za pośrednictwem Oddziału P.A.S.T. we Lwowie.

Komitet Obywatelski budowy Zakładów składa wymienionym ofiarodawcom gorące wyrazy wdzięczności i podziękowanie za ofiary oraz apeluje gorąco o dalsze ofiary na konto P.K.O. Nr 510.900.

Pelerynki lisy, zarękawki i czapki, płaszcze damskie i męskie, FUTRA przerabia i robi nowe, oraz wszelkie reperacje wykonuje
ZAKŁAD KUŚNIERSKI
H. WILCZEK
13—26 **Lwów, Halicka 9.**

Krajowa Wytwórnia i sklep instrumentów
MUZYCZNYCH
FRANCISZEK NIEWCZYK
LWÓW, GRÓDECKA 2 B. Tel. Nr. 225-76,


17—26


poleca wszelkie instrumenty muzyczne pod gwarancją przybory do instrumentów po cenach najniższych.
Wykonuje naprawy. Cenniki na żądanie.

Przeciw Różycy świń
szczepić należy świnie 14—15
SUROWICĄ i SZCZEPIONKĄ
firmy „SEROVAC"
Lwów, Senatorska 5. Tel. 201-07.
Poznań, św. Marcina 4. Tel. 35-26.
Informacje i pouczenia bezpłatnie.

WYTWÓRNIA STROJÓW DAMSKICH
STANISŁAWY DULÓWNY 3—
Lwów, ul. Asnyka l. 3 — parter
Poleca suknie gotowe i na zamówienia z materiałów własnych i powierzonych.
WYKONANIE SOLIDNE — CENY NISKIE.

Naczynia kuchenne 33—52
porcelanę i szkło stołowe w wielkim wyborze i po cenach najniższych poleca
Roman Kalczyński
LWÓW, ul. HALICKA 21. —
Telef. 201-67.

WŁASNEGO WYROBU!
KOŁDRY MATERACE
Gotowe poduszki — Poszewki — Prześcieradła — Koce — Kapy — Firanki — Płótna — Obrusy — Ręczniki — Świeże pierze wiejskie
najtaniej
A. PIETRUSZEWSKI, HALICKA 20.
Cenniki darmo! 33—52

KATOLICKA WYTWÓRNIA STROJÓW DAMSKICH
MACKFORD-NOSEK
Lwów, ul. Wałowa L. 11a 7-12
poleca gotowe wyroby i do miary.

Magazyn Pościeli R. DRZAŁA
CHORĄŻCZYZNY 5 (obok kina „Apollo")
Poleca: Kołdry, materace, koce, poduszki, bieliznę pościelową, kapy, brokaty itp. po najniższych cenach
FIRMA POLSKA 8—54

MEBLE do wszelkich pokoji, sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, tapczany fotele kanad., salony, oraz poszczególne meble skromniejsze poleca 24—52
Fr. Zieliński WYTWÓRNIA I SKŁAD MEBLI
LWÓW, KOŁŁĄTAJA 8, TEL. 228-10.
— Na składzie meble orig. antyczne —

Czy odważyłbyś się na świadomą walkę z Bogiem?
Nigdy!
A przecież jeśli czytasz i kupujesz pisma, szerzące niewiarę i zgorszenie, popierasz nieprzyjaciół Boga!
Kupuj tylko u katolika!

PRENUMERATA z przesyłką w Polsce:
rocznie . . . . 5·— zł.
półrocznie . . 2·60 zł.
kwartalnie . . 1·40 zł.
miesięcznie . . 50 gr.
zagranicą rocznie 10·— zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę oraz korespondencję należy adresować:
„Gazeta Niedzielna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

OGŁOSZENIA:
za całą stronę 140 zł.
za ½ strony 70 zł.
za ¼ strony 35 zł.
wiersz petitowy 60 gr.
P. K. O. Nr. 500.778.
„Bibl. Religijna" — Lwów.

Redaktor: Ks IGNACY CHWIRUT. — Wydawca: Tow. „Biblioteka Religijna".
Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.